Allegaty
do
Dyaryusza Krak
za rok 1929.



B-A-L AKADEMICKI 1-9-2-9



ZAPROSZENIE

ROLĘ GOSPODYŃ I GOSPODARZY RACZYLI PRZYJĄĆ:

JWP. JWP.: HR. BNIŃSCY, PREZ. BULANDA, POS. BURTANOWIE, RED. DR. BEAUPRE'OWIE, DZIEK. PROF. DR. CIECHANOWSCY, REKT. INŻ. PROF. CHROMIŃSCY, HR. CHODKIEWICZOWIE, WICEWOJ. DR. DUCHOWIE, MINISTR. INŻ. PREZ. DUDEKOWIE, POS. RED. DĄBROWSCY, DZIEK. PROF. DR. DZIURZYŃSCY, PREZ. DUTCZYŃSCY, POS. DR. DYBOSCY, REKT. PROF. DR. ST. ESTREICHEROWIE, DYR. PROF. DR. TAD. ESTREICHEROWIE, J. FISCHEROWIE, PROF. DR. GOŁĄBOWIE, PROF. DR. W. GOETLOWIE, PREZ. GREGER, PROF. DR. JAROCCY, PROF. DR. JAWORSCY, REKT. INŻ. PROF. DR. KRAUZOWIE, PREZ. DR. KRAUSS, INŻ. KUKUCZOWIE, PREZ. DR. KRZYŻANOWSCY, RADCOWIE KOZUBSCY, RADCOWIE KOSOBUDZCY, PŁK. KOSTRZEWSCY, PROF. DR. POS. KRZYŻANOWSCY, PŁK. DR. KOROLEWICZ, REKT. PROF. DR. KOSTANECCY, DR. EUGENJ. KOZIAŃSCY, DYR. KRETSCHMEROWIE, PROF. DR. MINISTR. KUMANIECCY, DR. KWIATKOWSCY, REKT. DR. PROF. KALLENBACHOWA, KUR. DR. KUPCZYŃSCY, DYR. DR. INŻ. LEWALSCY, DZIEK. PROF. DR. ŁOWIŃSCY, PROF. DR. LATKOWSCY, HR. ŁUBIEŃSCY, PROF. DR. MAJEWSCY, REKT. PROF. DR. MARCHLEWSCY, KONSUL. MARCHWICCY, DYR. DR. MAKOWSCY, DYR. INŻ. MEYEROWIE, PREZ. REKT. PROF. DR. NOWAKOWIE, INŻ. OSADCOWA, WICEPREZYD. OSTROWSCY, PROF. DR. PILTZOWIE, DZIEK. PROF. DR. ROGOZIŃSCY, DZIEK. PROF. DR. ROŻAŃSCY, DYR. DR. ROKOSZOWIE, PREZYD. INŻ. SEN. ROLLOWIE, PROF. DR. ROUPPERTOWIE, PREZ. DYR. INŻ. SEIFERT, PREZ. DR. STARZEWSCY, PREZ. DR. STRZEMIŃSCY, GENER. SMORAWIŃSCY, WICEPREZ. INŻ. SARE, WICEPREZ. DR. SCHNEIDEROWIE, REKT. PROF. DR. SZYSZKO-BOHUSZOWA, REKT. PROF. INŻ. SKOCZYLASOWA, DZIEK. PROF. DR. SEMKOWICZOWIE. HR. TYSZKIEWICZOWA, PREZ. DR. TRAMMEROWIE, WICEPREZ. DR. WIELGUSOWIE, PROF. DR. WILKOSZOWIE, GENER. WRÓBLEWSCY.

DNIA 12-GO STYCZNIA 1929 ROKU
W SALACH STAREGO TEATRU
ODBĘDZIE SIĘ
POD PROTEKTORATEM:
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA
UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
PROF. DR. JÓZEFA KALLENBACHA
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA
AKADEMJI GÓRNICZEJ
PROF. INŻ. LUDWIKA SKOCZYLASA
JEGO MAGNIFICENCJI REKTORA
AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH
PROF. DR. ADOLFA SZYSZKO-BOHUSZA

BAL AKADEMICKI

NA KTÓRY

JWP. dr. Bąkowski Klemens

Z RODZINĄ
MA ZASZCZYT PROSIĆ
ZA KOMITET:
CENTRALA AKADEMICKICH
STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH

POCZĄTEK O GODZINIE 22
WSTĘP: ZŁ. 8, AKAD. ZŁ. 4
STROJE BALOWE

PROJEKTOWAŁ
I. Z. HENELT
ODBITO W
DRUKARNI
E. I DR. K. KO-
ZIAŃSKICH
W KRAKOWIE

5

T. O. M.

(TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE)
URZĄDZA W ~~SOBOTĘ~~ czwartek, DNIA 17 Stycznia 1929 R. O G. 10 WIECZ.
W SALACH »STAREGO TEATRU« PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ

DANCING

NA KTÓRY MA ZASZCZYT JWP. UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:
KAROLOWA ROLLOWA

STRÓJ WIECZOROWY

BILET WSTĘPU: ZŁ 5 (DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ 2)

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH T. O. M.

JWP. ....

....

....

....

DRUK

6

KRAKOWSKIE TOW. ŚPIEWACKIE „ECHO"
URZĄDZA
W NIEDZIELĘ DNIA 20 STYCZNIA 1929 ROKU
O GODZ. 10 WIECZÓR W STARYM TEATRZE

›DANCING-ECHA‹

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Mecenase

Z RODZINĄ

PODCZAS DANCINGU SZEREG NIESPODZIANEK
ORAZ PIERWSZORZĘDNYCH
ATRAKCYJ ARTYSTYCZNYCH



BILETY WSTĘPU (ZŁ. 6·—, AKADEMICKI ZŁ. 3·—) NA PODSTAWIE ZAPROSZENIA SĄ DO NABYCIA W KASIE STAREGO TEATRU.

ZA WYDZIAŁ KRAK. TOW. ŚPIEW. „ECHO"

Sekretarz: *Marjan Berthold*

Prezes: *Inż. Tadeusz Polaczek-Kornecki*



DRUK

JWielmożn *Pan*

Dr. Bąkowski Klemens

W KRAKOWIE

ul. św. Jana 12.

SALA STAREGO TEATRU

BAL PALESTRY

KRAKÓW, DNIA 26 STYCZNIA 1929

7

8

STOWARZYSZENIE KANDYDATÓW ADWOKACKICH OKRĘGU SĄDU APELACYJNEGO W KRAKOWIE

W SOBOTĘ DNIA 26 STYCZNIA 1929 R. ODBĘDZIE SIĘ W SALACH STAREGO TEATRU

BAL PALESTRY

NA KTÓRY

JWP. dra. Klemensa Bąkowskiego

Z RODZINĄ

MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:

DR. JERZY TRAMMER

DR. KAZIMIERZ RODOWICZ DR. JÓZEF HIRSCH

POCZĄTEK BALU O GODZINIE 11 WIECZOREM

Drukarnia „Sztuka"
w Krakowie

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JW Panie:

Drowa Abłamowiczowa
Bełdowska Zofja
Hr. Bnińska
Drowa Boczarowa
Prof. Bukowska
Hr. Chodkiewiczowa
Prof. Hoyerowa
Drowa Jakubowska
Prof. Krauzowa
Prof. Kumaniecka
Drowa Kwiatkowska
Dyr. Madeyska
Prof. Nowakowa
Hr. Potocka Franciszkowa
Senatorowa Rollowa
Drowa Rozmarynowiczowa
Prof. Sawicka
Prez. Schneiderowa
Drowa Sędzielowska
Drowa Sikorska
Prof. Smoluchowska
Prof. Turoszowa
Waligórska Magdalena
Prof. Wodzinowska
Pułk. Zakrzewska
Dr. Zakrzewska-Baranowska
Prof. Ziemnowiczowa
Drowa Zopothowa-Stanisławowa
Gen. Żabina
Żeleńska Władysławowa.

Drukarnia Polska. Kra

10

W dniach 27 stycznia, oraz 3 i 10 lutego 1929 roku odbędą się w sali Marmurowej Grand Hotelu - I. piętro

POPOŁUDNIOWE DANCINGI

na które Komitet ma zaszczyt zaprosić

JWP.ana dr. Bąkowskiego Klemensa

Czysty dochód przeznaczony na cele opieki pozaszkolnej.

Wstęp wyłącznie za okazaniem zaproszenia.

Cena biletu wejście 4 zł, — akademicki 2 zł.

Początek o godzinie 5-tej popołudniu.

…karnia Polska. Kraków


REDVTA
PRASY

ZAPROSZENIE UPOWAŻNIA
DO ZAKUPNA BILETU WSTĘPU

POCZĄTEK REDUTY
O GODZ. 10 WIECZÓR

STRÓJ BALOWY, KOSTJUM LUB
DOMINO, DLA PAŃ MASKI

12

SYNDYKAT
DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH

DNIA 1 LUTEGO
1929 R.
ODBĘDZIE SIĘ
W SALACH STAREGO TEATRU
W KRAKOWIE

REDUTA PRASY

NA KTÓRĄ
MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ
W. P.

Syndyka Dra Bąkowskiego z rodziną

GOSPODARZE REDUTY:

RED. Dr. ANTONI BEAUPRÉ, RED. Dr WILHELM BERKELHAMMER, POSEŁ RED. MARJAN DĄBROWSKI, RED. EMIL HAECKER.

ZARZĄD SYNDYKATU DZIENNIKARZY KRAKOWSKICH:

Dr. ANTONI BEAUPRÉ
prezes

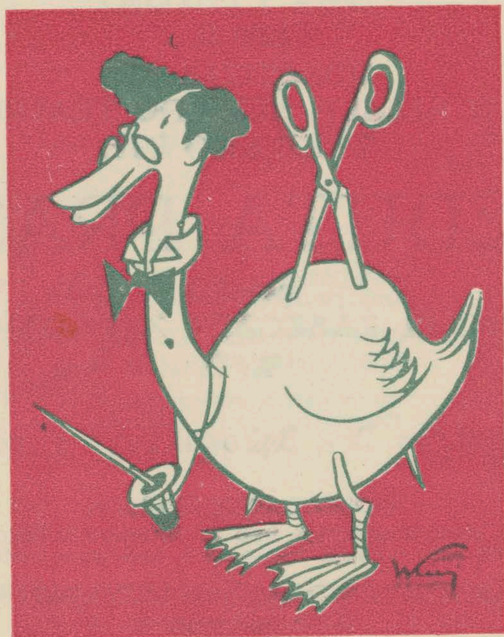
Dr. JÓZEF FLACH
wiceprezes

ROMAN WOYCZYŃSKI
wiceprezes

MARJAN SKALSKI
sekretarz

KAZIMIERZ DOBIJA
skarbnik

Dr. WILHELM BERKELHAMMER, Dr ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI, ZYGMUNT HOCHWALD, ADAM MIKULSKI, ZYGFRYD MOSES, STANISŁAW MRÓZ, Dr. LUDWIK RUBEL, JAN STANKIEWICZ, JULJAN ŚWIĄTEK, WŁADYSŁAW SZYDŁOWSKI, LEON TOMASZKIEWICZ



13





KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Drowa Abłamowiczowa
,, Pułk. Augustynowa
,, Prez. Barwiczowa
,, Biesiadecka Wojciechowa
,, Hr. Bnińska Hilarowa
,, Drowa Boczarowa Stanisławowa
,, Pułk. Boldowa Janowa
,, Prof. Bukowska Janowa
,, Hr. Chodkiewiczowa
,, Prof. Ciechanowska
,, Posłowa Dąbrowska
,, Wicewojewodzina Duchowa
,, Dyrektorowa Dudekowa
,, Posłowa Dyboska
,, Fischerowa Janowa
,, Gautier Henrykowa
,, Głębocka Walentyna
,, Hösickowa Ferdynandowa
,, Jagnińska Konstantowa
,, Rektorowa Kallenbachowa
,, Konopczyna Adamowa
,, Prof. Korczyńska Ludomirowa
,, Koziańska Eugeniuszowa
,, Prof. Krauzowa Janowa
,, Dyr. Kretschmerowa
,, Posłowa Krzyżanowska
,, Prof. Kumaniecka
,, Kwiatkowska Bronisławowa
,, Drowa Kwiatkowska Stanisławowa
,, Prez. Leowa Juliuszowa
,, Lipońska Włodzimierzowa
,, Ks. Lubomirska Władysławowa
,, Hr. Lubieńska Leonowa
,, Rekt. Marchlewska

POD PROTEKTORATEM
JAŚNIE WIELMOŻNEGO PANA WOJEWODY KRAKOWSKIEGO
Dra MIKOŁAJA KWAŚNIEWSKIEGO, JAŚNIE WIELMOŻN. PANA
PREZYDENTA MIASTA KRAKOWA SENATORA KAROLA ROLLEGO

URZĄDZA

STOWARZYSZENIE UCHODŹCÓW-POLAKÓW Z KRESÓW WSCHODNICH

BAL KRESOWY

W SALACH STAREGO TEATRU DNIA
7. LUTEGO 1929 R. O GODZ. 9. WIECZOREM

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dra Bykowskiego Ksawerego z rodziną

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA ZAPOMOGI, STYPENDJA, ORAZ TANIĄ KUCHNIĘ DLA KRESOWCÓW.

WSTĘP WYŁĄCZNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA

CENA BILETU WSTĘPU OD OSOBY 12 ZŁ., DLA PANÓW WOJSKOWYCH 6 ZŁ., AKADEMICKI 4 ZŁ., MIEJSCE SIEDZĄCE NA GALERJI 6 ZŁ.

ŁASKAWE ZGŁOSZENIA ORAZ DATKI PIENIĘŻNE PRZYJMUJE SKARBNICZKA JWP. HR. BOLESŁAWOWA CHODKIEWICZOWA UL. ŚW. MARKA 7. I. P.

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

JWPani: Prof. Maydellowa
,, Hr. Moszyńska Stefanowa
,, Mussilowa Leopoldowa
,, Hr. Mycielska Andrzejowa
,, Prez. Ostrowska Witoldowa
,, Prof. Pilzowa Janowa
,, Prof. Pisarska Tadeuszowa
,, Hr. Potocka Andrzejowa
,, Hr. Potocka Franciszkowa
,, Prof. Prawocheńska
,, Dyr. Rokoszowa
,, Senatorowa Rollowa
,, Hr. Rzyszczewska Eufemia
,, Ks. Sapieżyna Leonowa
,, Prez. Schneiderowa Ludwikowa
,, Drowa Sikorska Stanisławowa
,, Drowa Skąpska Józefowa
,, Rekt. Skoczylasowa
,, Marszałkowa Skrzyńska
,, Hr. Skrzyńska Oktawia
,, Hr. Skórzewska-Ogińska
,, Prof. Smoluchowska
,, Generałowa Smorawińska
,, Hr. Stroynowska Michalina
,, Hr. Tarnowska Zdzisławowa
,, Hr. Tyszkiewiczowa Edwardowa
,, Wawrauschowa Zdzisławowa
,, Prez. Wielgusowa Piotrowa
,, Hr. Wodzicka Kazimierzowa
,, Generałowa Wróblewska
,, Pułkownikowa Zakrzewska
,, Drowa Zakrzewska Baranowska
,, Generałowa Żabina
,, Hr. Żurowska Ignacowa





ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Wielmożny Pan

Dr Bąkowski Klemens

Kraków

św. Jana 12.

14



SOBOTA 9. LUTEGO 1929. R.

SOBOTA 9. LUTEGO 1929. R.

GODZ. 22.

GODZ. 22.

SALA STAREGO TEATRU

POD PROTEKTORATEM JWP. DR. MIKOŁAJA KWAŚNIEWSKIEGO WOJEWODY KRAKOWSKIEGO URZĄDZA KOMITET OBYWATELSKI STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA

BAL
NA MOTYWACH WSCHODNICH

KOMITET HONOROWY: Wojewodzina Kwaśniewska, Adelmanowie, Bartnik Dyr. Banku, Dr. Beaupré red., Burtanowie senator, Hr. Bnińska, Dąbrowscy poseł, Inż. Dudekowie b. wiceminister, Dr. Duchowie wicewojewod., Dutczyńscy prezes. Poczt. i Tel., Dr. Epstein prezes Izby Handlow., Dr. Federowicz nacz. Dyr. Kasy Oszczęd., Greger prezes Izby Skarb., Inż. Gronowski prezes Dyr. Kolej., Dr. Kupczyński kurator, Inż. Królowie, Korsak Dyr. Pata, Dr. Marchlewski rektor, Inż. Skoczylasowie rektor Akad. Górn., Dr. Kraus prezes, Inż. Lewalscy konsul, Leśniodorscy dyr. gimnaz., Makowscy dyr. Banku Pol. Marchwicki konsul, Inż. Nitsch, Ostrowscy wiceprez. Pilchowie insp. P.P., Hr. Pusłowski, Ks. Radziwiłłowie, Ripper dyr. Banku, Rokoszowie dyr. Banku G. K., Inż. Rollowie prezydent i senator, Ronka arch. Ks. Sapieha metropolita, Dr. Szyszko-Bohusz rektor Akad. Sztuk P., Dr. Strawiński prezes Sądu apel., Dr. Tor dyrektor Muzeum Przemysł., Hr. Zdzisławowie Tarnowscy, Dr, Wawrauszowie, Dr. Wielgusowie wiceprezydent., gen. Wróblewscy, Wodzinowski art. mal., Dr. Walicki, Dr Windakiewicz prez. G. Pr.

NA RZECZ BUDOWY DOMU MIESZKALNEGO DLA SZEREGOWYCH P. P. W KRAKOWIE

NIEZWYKŁA DEKORACJA ORYGINALNA I NIESPODZIANKI ATRAKCYJNE

CENA BILETÓW
OD OSOBY .... ZŁ. 10
DLA RODZIN DO 4 OSÓB ZŁ. 30
DLA AKADEMIKÓW .... „ 6

WSTĘP ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA

STROJE BALOWE I KOSTJUMY

LIT. FR. ZIELIŃSKI I SKA KRAKÓW



Dr.Klemens Bąkowski
Adwokat

15

POCZĄTEK
ZABAWY O GODZ.
9-tej WIECZÓR

WSTĘP TYLKO ZA
ZWROTEM IMIENNE-
GO ZAPROSZENIA,
KTÓRE JEST NIE
PRZENOŚNE NA
INNE OSOBY

ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW W KRAKOWIE URZĄDZA
W SALACH WŁASNYCH NA WAWELU W SOBOTĘ DNIA 9-GO
LUTEGO 1929 ROKU

ZABAWĘ TANECZNĄ

NA KTÓRĄ
JWP. Dr Bąkowskiego

Z RODZINĄ MAJĄ ZASZCZYT ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:

ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJON.
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Drukarnia „Fortuna" Wł. Kostucha Kraków, Powiśle 12.

POCZĄTEK
ZABAWY O GODZ.
9-tej WIECZÓR

BILET WSTĘPU OD
OSOBY 3 ZŁ.

Zaproszenia wydaje się
także w lokalu Stow.


ASP
BAL

KOMITET HONOROWY

JWPANIE I PANOWIE:

WOJEWODOSTWO KWAŚNIEWSCY
PREZYDENTOSTWO ROLLOWIE
GENERAŁOSTWO WRÓBLEWSCY
PROF. TEODOROSTWO AXENTOWICZOWIE
RED. DR ANTONIOSTWO BEAUPRÉ'OWIE
PROF. DR. STANISŁAW. CIECHANOWSCY
POSŁ. MARJANOSTWO DĄBROWSCY
SENATOR WŁADYSŁAW DŁUGOSZ
DYR. HENRYKOSTWO DUBELTOWICZOWIE
PROF. XAWERY DUNIKOWSKI
POSŁ. DR. TADEUSZOSTWO DYBOWSCY
PROF. DR. STANISŁAW. ESTREICHEROWI
PROF. DR. TADEUSZOSTWO ESTREICHEROWIE
JANOSTWO FISCHEROWIE
PROF. JÓZEFOSTWO GAŁĘZOWSCY
DR. JANOSTWO GLATZLOWIE
SEN. JAN BR. GOETZ OKOCIMSKI
JULJANOSTWO GROSSE'OWIE
PROF. WŁADYSŁAWOSTWO JAROCCY
ADW. DR. HIERONIMOSTWO JURCZYŃSCY
JM. PROF. DR. JÓZEF. KALLENBACHOWIE
PROF. STANISŁAWOSTWO KAMOCCY
DR. WŁADYSŁAWOSTWO KLUCEROWIE
DR. STEFANOSTWO KOMORNICCY
PROF. DR. FELIKSOSTWO KOPEROWIE
PROF. DR. KAZIMIERZOSTWO KOSTANECCY
PROF. SZCZĘSNY FELIKS KOWARSKI
PROF. DR. JANOSTWO KRAUSOWIE
PROF. WACŁAWOSTWO KRZYŻANOWSCY
PROF. JÓZEFOSTWO MEHOFFEROWIE
LUDWIKOWA MEHOFFEROWA
WICEWOJEWODZINA MORAWSKA
PROF. DR. JULJANOSTWO NOWAKOWIE
WICEPR. WITOLDOSTWO OSTROWSCY
PROF. DR. JULJANOSTWO PAGACZEWSCY
PROF. FRYDERYKOSTWO PAUTSCHOWIE
PROF. IGNACOSTWO PIEŃKOWSCY
PROF. KAZIMIERZOSTWO POCHWALSCY
PROF. FRANCISZKOST. KRZYWDA POLKOWSCY
DR. BOLESŁAWOSTWO POGONOWSCY
FRANCISZKOWA HR. POTOCKA
ARTUR HR. POTOCKI
PREZ. ZBIGNIEWOSTWO PRONASZKOWIE
DR. TADEUSZOSTWO ROGALSCY
HUBERTOSTWO ROSTWOROWSCY
JM. PROF. DR. STANISŁAW. SKOCZYLASOWIE
PROF. DR. JERZOSTWO SMOLEŃSCY
JANOSTWO STARZEWSCY
PROF. IZYDOROSTWO STELLA SAWICCY
INŻ. JERZOSTWO STANKIEWICZOWIE
ADAMOSTWO SZARSCY
ANTONIOSTWO SZARSCY
ZDZISŁAWOSTWO HR. TARNOWSCY
EDWARDOWA HR. TYSZKIEWICZOWA
PROF. WOJCIECHOSTWO WEISSOWIE
PROF. JANOSTWO WOJNARSCY
PROF. LUDWIKOSTWO WOJTYCZKOWIE
PROF. LEONOSTWO WYCZÓŁKOWSCY
PROF. DR. EDMUNDOSTWO ZAŁĘSCY
IZA ŻELEŃSKA

POD PROTEKTORATEM
JEGO MAGNIFICENCJI PROF. DRA ADOLFA SZYSZKI BOHUSZA
I SENATU AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ, 9 LUTEGO 1929 ROKU W GMACHU AKADEMJI (PLAC MATEJKI)

BAL AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH

NA KTÓRY MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP. Dr. Klemens Bąkowski *Z RODZINĄ*

KOMITET MŁODZIEŻY

OTTO AXER
TADEUSZ ORŁOWICZ
MICHAŁ SIEMIRADZKI

STANISŁAW CEGIELSKI
ZDZISŁAW RUSZKOWSKI
ZOFJA SIENKÓWNA
JAN WODYŃSKI

ADAM KOSSOWSKI
CZESŁAW RZEPIŃSKI
JULJUSZ STUDNICKI

DOCHÓD NA T-WO BRATNIEJ POMOCY
STUDENTÓW AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE

WSTĘP 10 ZŁ. BILET AKADEMICKI 6 ZŁ.
BILET FAMILIJNY NA CZTERY OSOBY 30 ZŁ.
POCZĄTEK O GODZINIE 10-EJ WIECZOREM

DEKORACJA SAL WYKONANA WEDŁ. PROJ. KOL. TADEUSZA TERLECKIEGO



18



ZAPROSZENIE

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
POLSKA Y. M. C. A.

URZĄDZA DNIA 10-GO LUTEGO
W NIEDZIELĘ W SALACH OGNISKA
PRZY UL. KROWODERSKIEJ L. 8

ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ

NA KTÓRĄ MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

JWP.^o Dr. Bąkowski z rodziną

POCZĄTEK O GODZINIE 5-TEJ POP.



WSTĘP 3 ZŁ. OD OSOBY — CZŁONKOWIE 2 ZŁ.

ROLĘ PAŃ GOSPODYŃ RACZYŁY ŁASKAWIE OBJĄĆ:

JWP. Axentowiczowa
" Bujwidowa
" Cziklowa
" Dąbrowska
" Dubeltowiczowa
" Dubieńska
" Duffy
" Dyboska
" Eymanowa
" Filipkiewiczowa
" Fischerowa
" Grabowska
" Grosse
" Hałacińska
" Hoborska
" Justowa
" Karwowska
" Korczak-Golińska
" Korzistkówna
" Kossak Magdalena
" Kossak-Pawlikowska

JWP. Krzyżanowska
" Kuberska
" Lewkowiczowa
" Lipońska
" Marchlewska
" Nowakowa
" Nowakówna
" Ostrowska
" Pawlasowa
" Prawocheńska
" Rollowa
" Rzącowa
" Sabudowa
" Smoluchowska
" Siedlecka
" Szybalska
" Ślączkowa
" Wasilkowska
" Wessely
" Wiśniewska
" Żuk-Skarszewska

L. 0617

DRUKARNIA PRZEMYSŁOWA
KRAKÓW

10 II 1929 20

Uczestniczki turnieju o tytuł „miss Europy"



Oto fotografje najpiękniejszych kobiet Europy, które wybrane przez poszczególne narody, wyjechały do Paryża na turniej o palmę „miss Europy". Są to: 1) miss Anglja; 2) miss Francja; 3) miss Węgry, która, jak to już donieśliśmy, zdobyła tytuł „miss Europy" (W drugim rzędzie) 4) miss Danja; 5) miss Italja; 6) miss Hiszpanja; 7) miss Austrja. (W trzecim rzędzie) 8) miss Rosja, która wskutek niemieckiego pochodzenia została wycofana; 9) miss Irlandja; 10) panna Władysława Kostakówna — miss Polonia; 11) miss Grecja. (W ostatnim rzędzie). 12) miss Niemcy; 13) miss Holandja; 14) miss Jugosławja i 15) miss Rumunja.

Kiedy nadejdzie „koniec świata“

Kraków, 10 lutego.

Sir James Jeans, sekretarz król angielskiego Towarzystwa astronomicznego, ogłosił hipotezę, według której **nie należałoby się spodziewać końca świata przed upływem jakiego miljona lat.** „Koniec świata“, jak się mówi popularnie o katastrofie, czekającej nasz glob ziemski, nastąpi, zdaniem uczonego, wtedy, **gdy słońce ulegnie zanikowi i nie będzie mogło więcej użyczać ziemi światła i ciepła.**

Przed około dwustu laty starał się Laplace udowodnić matematycznie, że system słoneczny jest systemem stałym, który nie może się rozpaść z jakichś wewnętrznych powodów. Gdyby przyszło do katastrofy, **źródło jej leżałoby poza granicami słonecznego systemu,** w tej nieskończonej przestrzeni, która przebywa światło dopiero po upływie czterech lat.

Katastrofę wywołaćby mogły np. małe planety, czyli „asteroidy“, które powstały prawdopodobnie w czasie wybuchu, jakiemu uległa jakaś większa planeta, krążąca między Jowiszem a Marsem w czasach, kiedy ziemia była jeszcze młoda. Asteroidy krążą w tym samym kierunku, co i reszta gwiazd, podobne do liści w jakimś wodnym wirze. Gdyby dwie asteroidy poruszały się w kierunkach sobie przeciwnych, **przyszłoby do zderzenia, albo też do nagłego zatrzymania ruchu,** a płonące zgliszcza zniszczyłyby ziemię, poruszając się ku pryciągającemu je słońcu.

Na szczęście żadna z asteroid nie zdradza podobnych tendencyj wstecznego biegu. Wiadomą jest jednak rzeczą, że w systemie słonecznym **przychodzi nieraz do takich wstecznych ruchów,** t. zn. w kierunkach przeciwnych ogólnemu kierunkowi gwiazd. I tak np. jeden z małych księżyców Saturna porusza się w ten sposób, podobnie jak i 8 i 9 satelita Jowisza i satelici Uranusa. To też często przychodzi do zderzeń i **niema prawie nocy,** żeby olbrzymich przestrzeni kosmicznych nie rozświetlały **takie nagłe kataklizmy,** stykając się często z atmosferą ziemską. Oku naszemu przedstawiają się one jako t. zw. **„gwiazdy spadające“.**

Choć te asteroidy są w porównaniu z większemi planetami dosyć małe, posiadają jednak dużą konsystencję i **zrządzać mogą olbrzymie szkody w wszechświecie.** Największy wśród nich, „Ceres“, jest 8 tys. razy lżejszy od naszej ziemi. Gdyby tak przypadkiem ustał w swoim biegu, to zbliżyłby się ku słońcu, naprzód powoli, później coraz szybciej, a gdyby ziemia weszła mu w drogę, **przyszłoby do zderzenia i zniszczenia naszego globu** skutkiem pożaru. Po wieki trwającem ochłodzeniu mogłoby **kiedyś znowu zakwitnąć** na ziemi życie. Nie przedstawiałoby ono jednak w tym wypadku takiego jak dzisiaj obrazu, gdyż między porami roku panowałyby **znacznie skrajniejsze różnice w napięciu zimna i ciepła,** a zatem roślinność musiałaby nabrać zgoła innych właściwości. Prawdopodobnie też ląd stały zajmowałby wtedy daleko więcej miejsca niż woda.

Astronomja **umie dziś zaobserwować każdą nieregularność w ruchach asteroidów** i drogą matematycznych obliczeń ustalić jej przyczyny. Na minutę można dziś przepowiedzieć czas i miejsce zderzenia, nawet połać kuli ziemskiej, **która byłaby katastrofą taką zagrożona.** Można sobie wyobrazić jak wyglądałaby wówczas paniczna wędrówka ludów, uciekających z zagrożonych miejsc i szukających schronienia prze dniechybną śmiercią. Dzięki samolotom, które wtedy będą już w powszechnem użyciu, przeprowadzka z jednej części półkuli na drugą, będzie jednak znacznie ułatwiona.

Niewątpliwie jednak my, żyjący dzisiaj, tej chwili nie doczekamy.

Niemowlę w szczerozłotej kołysce

Genealogja dziecięcia datuje się od 2500 lat.

Paryż, 7 lutego.

Ostatnią paryską sensacją są narodziny córeczki maharadży hinduskiego z Indore. Już [...] tuł księżniczki Szarmiszbabaj Holkar, lecz nie zmienia to okoliczności, że kołyska pięknej Amerykanki nie stała w pałacu książęcym nad brzegami Gangesu.

21

L. 543

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. miasta Krakowa

urządza w salach „Starego Teatru" we wtorek dnia 12-go lutego 1929 r. o godz. 9-tej wieczór pod protektoratem

PREZYDJUM MIASTA KRAKOWA

Tradycyjny Bal Maskowy

na który J. W. Pana(ią) uprzejmie zaprasza Zarząd Towarzystwa:

Batko Stanisław
Boratyński Inż. Czesław
Czyżowski Ludwik
Drapella Emil
Grabowski Dr. Jan, sekretarz
Grzybała Jan
Kamiński Albin
Kannenberg Dr. Tadeusz wiceprezes
Krzyżanowski Jan
Kubalski Edward, prezes
Muszyński Jan
Niedziałkowski Mr Olgierd
Owsiński Dr. Józef
Porębski Dr. Józef, wiceprezes
Sawiński Wincenty
Szczurowski Stanisław
Śliwiński Stefan
Warmuzek Stanisław
Włoczkowska Emilja

Strój balowy — Domino — Kostjum — Maska.

Wstęp bezwzględnie za okazaniem im. zaproszenia.

Zaproszenia i bilety wstępu wydaje Komitet w sklepie Elektrowni miejskiej przy ulicy Brackiej od piątku 8 lutego do 12 lutego codziennie z wyjątkiem niedzieli d. 10 lutego — od godz. 12—14 i od godz. 17—19. W dzień balu od godz. 16-tej w kasie Starego Teatru.

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

Towarzystwo Urzędników Gminy stoł. król. m.





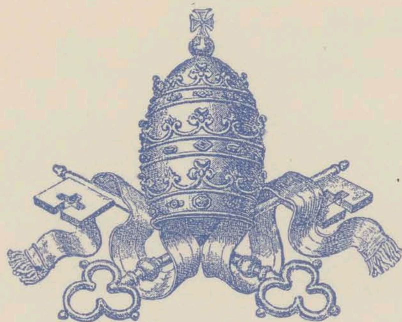
J. W. P. Dr. Klemens Bochowski

w Krakowie.

Druk.

św. Jana 12

22





1878—1928

LIGA KATOLICKA AKADEMICKIEGO KOŚCIOŁA ŚW. ANNY
W KRAKOWIE

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

WPana Dra Klemensa Bąkowskiego

NA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

DNIA 16 LUTEGO O G. 12 W AULI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

Z OKAZJI 50-LECIA KAPŁAŃSTWA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI

PAPIEŻA PIUSA XI

PROGRAM

1. „POLONEZ A-DUR" CHOPINA — Orkiestra 20 p. p.
2. „GAUDE MATER POLONIA" — Chór Akademicki, dyrygent Dr. Józef Życzkowski
3. SŁOWO WSTĘPNE — Prof. U. J. Dr. Stan. Kutrzeba
4. „PIUS XI" — Prof. U. J. Dr. Jerzy Smoleński
5. „TU ES PETRUS" MICH. HALLER (Op. 37) — Chór Akademicki
6. „MŁODZIEŻ AKADEMICKA W HOŁDZIE STERNIKOWI NAWY PIOTROWEJ" — Ludwik Żurowski, student U. J.
7. HYMN NARODOWY — Orkiestra 20 p. p.

KRAKÓW W LUTYM 1929

ZA WYDZIAŁ:

Prof. U. J. Dr. ST. KUTRZEBA

Prof. U. J. Dr. MICHAŁ ROSTWOROWSKI
przewodniczący

Dr. FR. BIELAK
sekretarz

24

MIEJSKI KOMITET B. B. W. R. W KRAKOWIE

ZAPRASZA WIELM. PANA NA

AKADEMJĘ POSELSKĄ

POSŁÓW I SENATORÓW GRUPY REG. B. B. W. R.

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W SOBOTĘ DNIA 2-GO MARCA 1929 R. W SALI STRZELECKIEJ PRZY UL. LUBICZ — O GODZINIE 7-MEJ WIECZOREM Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

Zagai Prezes Grupy Poseł Dr. T. DYBOSKI, poczem nastąpią przemówienia na temat poszczególnych rozdziałów Projektu zmiany Konstytucji, wniesionego przez B. B. W. R.

Przemówienia wygłoszą Posłowie i Senatorowie:

Dr. T. DYBOSKI — Red. MARJAN DĄBROWSKI — Prof. U. J. Dr. ADAM KRZYŻANOWSKI — Prof. BOLESŁAW POCHMARSKI — Senator Inż. KAROL ROLLE — Red. JAN WALEWSKI.

▽▽▽ Wstęp za okazaniem zaproszenia. ▽▽▽

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA W KRAKOWIE.

3.III.1929

25

stów francuskich, których dziś w ogólności zaczyna urabiać odradzająca się filozofja pogodzenie dwóch tendencyj natury ludzkiej, jak to powiemy za Chevalier'em. Czyni się poważne wysiłki filozoficzne odbudowania zwichniętej równowagi stosunków człowieka.

Odchodzą od warsztatu grabarze porządku duszy ludzkiej rewolucji i pozytywizmu. Wspomnę tylko o tem, (o czem nie od rzeczy napomknąć przy sposobności dzisiejszej dyskusji u nas o prawie małżeńskiem), iż prawie powszechnem jest przekonanie francuskich katedr prawa o wyjątkowej cesze małżeństwa, jako instytucji nierozwiązalnej, co z pewnością w bliższej lub dalszej przyszłości nie pozostanie bez wpływu na prawodawstwo francuskie. Wiele innych instytutów prawa podlegnie krytyce i przeróbce mniej lub więcej głębokiej, gdyż prawdą jest, iż przemiany społeczne dokonywują się uprzednio w ciszy gabinetu myśliciela, zanim staną się udziałem pragnień i pożądań masowych.

Ignacy Czuma.

Kosztowna dobroczynność

(Etatyzm a inicjatywa prywatna).

Wszyscy, którym leży na sercu dobro naszego państwa, z obawą patrzą na dążenie do coraz większego centralizowania i etatyzowania, objawiające się we wszystkich dziedzinach życia publicznego, co zniechęca i zabija inicjatywę prywatną, odsuwa od pracy społecznej jednostki i podcina zaufanie społeczeństwa do akcji, na czele których stoją zamiast znanych ogółowi osób instytucyj, szerokie komitety o urzędowym charakterze, sztywne i zimne, mające jeszcze i tę złą stronę, że są niezmiernie kosztowne; administracja bowiem pochłania sumy, zatrudniając zastępy płatnych funkcjonarjuszy, którzy choć nie wątpię, że są sumienni, jednak nie mogą włożyć w ogólnie pojętą opiekę społeczną, tego zainteresowania i tego poświęcenia, jakie w umiłowane stworzone lub prowadzone przez siebie instytucje wkładają ich poszczególni założyciele czy kierownicy.

Jeżeli zadamy sobie trud wyszukania początków wszystkich wiekopomnych dzieł miłosierdzia, wszystkich szpitali, przytułków, wszystkich instytucyj, opiekujących się młodzieżą, starcami i t. d., przekonamy się, że wszystkie bez wyjątku stworzone zostały przez ludzi o silnych indywidualnościach i gorącem umiłowaniu Boga i kraju,— przez osoby, rozumiejące swe społeczne i chrześcijańskie obowiązki; nie nakaz płatniczy, nie przymus, ale własne sumienie wskazywało im cel, dla którego z największą ofiarnością całe swe nieraz poświęcali życie. Silne indywidualności zawsze porywają drugich, zawsze wzbudzają zaufanie, umieją — bez żadnych często środków osobistych — tworzyć dzieła, na wielką zakrojone miarę. Na uzasadnienie tego twierdzenia nie potrzebujemy daleko szukać przykładów; znajdziemy je na terenie samego Krakowa. Jakie były początki bursy dla młodzieży rękodzielniczej, w której ogromnym i wspaniałym gmachu przy ul. Skarbowej mieszczą się setki młodzieży rękodzielniczej? Jakiż początek zakładu ks. Siemaszki przy ul. Długiej, wychowującego całe zastępy sierot? jakiż początek Rodziny sierocej, przygarniającej przeszło sto dziewcząt i chłopców — i wielu, wielu innych instytucyj mniejszych i większych? Gdyby zapytać twórców tych tak niezmiernie dla państwa i społeczeństwa pożytecznych dzieł, skąd wzięli fundusze na przeprowadzenie swych zamiarów, usłyszelibyśmy napewne odpowiedź, że jedyne źródło to ofiarność ludzka i to często ofiarność biednych, że nieraz nawet grosz wdowi płynął obficiej, niż grosz bogatych, bo ci, którzy go zbierali, umieli każdy w swem kółku udzielić coś ze świętego ognia, jaki w ich sercach płonął, a grosz cały zebrany czy wyżebrany, szedł na ulżenie nędzy. Gdyby zajrzano do książek rachunkowych, najsumienniej zawsze prowadzonych, toby zobaczono, że koszta administracyjne takich instytucyj przy urządzaniu imprez wynoszą przy kilkutysięcznym obrocie kilka lub kilkanaście złotych — o ile w ogólności figurują — gdyż często są pokrywane z własnej kieszeni urządzających. — W zakładach, prowadzonych przez zakonnice, pensja tychże za pracę, dniem i nocą nieraz trwającą, waha się pomiędzy 30 a 50 zł. miesięcznie. A któżby zliczył ten cały kapitał pracy bezinteresownej, te wszystkie trudy osób, poświęcających swój czas i swe siły! Grosz płynął, a ci, którzy go nie dla siebie, lecz dla swych dzieł otrzymywali, uważali go za grosz święty i do minimum ograniczali wydatki administracyjne, nic też dziwnego, że społeczeństwo im ufało i wspierało. A teraz zapytajmy się: czy półurzędowe i urzędowe komitety potrafią zdziałać to, co zdziałała prywatna inicjatywa, czy w swoją akcję włożą one tyle ofiarności i do podobnych dojdą rezultatów? Cyfry, umieszczone w sprawozdaniu warszawskiego Centralnego Komitetu opieki nad dzieckiem, brzmią prawie nieprawdopodobnie. Do Warszawy wpłynęło z urządzanych w jesieni w całej Polsce zbiórek i imprez na rzecz dzieci 194.000 zł. rozchód wynosi 167.910 zł. 2 gr., czysty zysk 27.748 zł. 11 gr., z zysku odtrąciło się 25.000, pożyczonych z Kasy Min. Pracy i opieki społ., czysty dochód dla dzieci: 2748 zł. 11 gr.!

Cyfry wymowne, komentarzy nie potrzeba. W jednym z krakowskich katolickich zakładów prywatnych, utrzymującym 52 dzieci — koszt utrzymania jednego wynosi 1 zł. 25 gr., wliczywszy już w to koszta administracyjne, a więc za 167 tysięcy, który centralny, specjalną opieką otoczony komitet warszawski wydał na administrację, możnaby przez miesiąc wyżywić około 100.000 dzieci.

Tego rodzaju przykładów nie jeden, ale tysiące przytoczyćby można, ale tylko jeden wniosek wyciągnę, że centralne i zgóry narzucone komitety nigdy nie zastąpią inicjatywy prywatnej i nigdy miłosierdzia chrześcijańskiego płatnemi siłami się nie zastąpi; żadna śruba podatkowa nie wyciśnie tyle, ile potrafi wydostać na miłości Bożej oparta miłość bliźniego.

Nikt rozumny nie odbiera państwu jego słusznych praw: opieka społeczna, wymiar sprawiedliwości wchodzą w zakres jego działania, ale wybujały etatyzm, ale dążenie do wszechwładnego zagarniania wszystkiego, ale zmuszanie wszystkich instytucyj do prowadzenia swych zakładów na tę samą modłę, ale przymusowe wprowadzenie najbardziej skomplikowanych i najbardziej kosztownych administracyj, ale odbieranie swobody i narzucanie przepisów, wprowadzanie bez żadnych do tego podstaw niczem nie uzasadnionej kontroli, przyniesie naszemu państwu szkody nieobliczone, nędzy nie zmniejszy, bo to, co pójdzie na administrację, odjęte będzie od ust głodnych i potrzebujących, a zniechęci wszystkich ludzi dobrej woli.

Oby te smutne doświadczenia na tylu czynione polach, potrafiły wpłynąć na zmianę obecnego kierunku, oby sfery rządzące zrozumiały, że otaczając życzliwą opieką wszelką inicjatywę prywatną, zostawiając jej najszersze pole działania, rozwiążą najprędzej i najlepiej problem społeczny: oby jak najprędzej przyszła chwila, gdzie znikną wszystkie nieporozumienia, zachodzące pomiędzy katolickiem społeczeństwem a niektóremi ujawniającemi się kierunkami u sfer rządzących, bo jedynie w harmonijnem działaniu społeczeństwa z rządem i w zobopólnem zaufaniu leży przyszłość narodu. *Ł.*

KRONIKA.

Kraków 3 marca.

— **Kalendarz.** Niedziela: św. Kunegundy ces. Wschód słońca o 6.19, zachód o 5.18; wschód księżyca o 1.27 w nocy, zachód o 9.11 rano. Poniedziałek: św. Kazimierza. Wschód słońca o 6.17, zachód o 5.20, wschód księżyca o 2.35 w nocy, zachód o 9.42 rano.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Rejenta Dr Tadeusza Starzewskiego** dotknęła ciężka ręka losu. Jego małżonka, kobieta wielkich cnót domowych, od wielu lat najlepsza towarzyszka jego życia, zmarła wczoraj po ciężkiej chorobie. Osieroconemu mężowi, który należy do naszych najbliższych i najwierniejszych przyjaciół oraz jego synom, przesyła Redakcja „Czasu" wyrazy najszczerszego współczucia.

— **Uporczywe mrozy.** Wczoraj rano mróz dochodził do 20 stopni C. W południe przy pięknej pogodzie, temperatura znacznie się ociepliła, a promienie słoneczne topiły powłokę śniegu, która później okryła się skorupami lodu, tworząc gołoledzie. Wieczorem dokuczał znowu dojmujący mróz.

— **Konwersja obligacyj gminy m. Krakowa.** Komisarz rządowy ministerstwa skarbu dla waloryzacji

...sza 32.
...750.
...tej.

Wnioski te w ostatecznej redakcji brzmią: 1) przesyła się p. ministrowi skarbu wniosek z dnia 12 lutego br. o pociągnięcie go do odpowiedzialności przed trybunałem stanu, celem udzielenia w myśl art. 6, ustęp 2, ustawy o trybunale stanu, wyjaśnień bądź piśmiennie, najpóźniej do dnia 8 marca br., bądź w drodze ustnej na posiedzeniu komisji, które się odbędzie dnia 8 marca br. o godzinie 11 przed południem, 2) zarazem prosi się p. ministra skarbu, aby wraz ze swojemi wyjaśnieniami, przedłożył komisji poszczególne uchwały Rady ministrów, na których podstawie poczynione zostały wydatki, przekraczające budżet, ustalony ustawą skarbową z dnia 22 marca 1927 r., 3) również prosi się p. ministra skarbu, by przedłożył komisji wykaz pożyczek udzielonych z sum obrotowych ministerstwa skarbu, wedle opinji N. I. K. P., zawartej w sprawozdaniu za rok 1927, niezgodnie z art. 9 powyższej ustawy skarbowej. W tym celu referent wniósł o odroczenie posiedzenia.

W dyskusji poseł Krzyżanowski (B. B.) sprzeciwia się wnioskowi referenta zwłaszcza co do ostatnich dwóch jego punktów. Mowca uważa za bezpodstawne zażądanie uchwał Rady ministrów i opinji N. I. K. P., gdyż zarówno minister skarbu jak i rząd przyznali, że przekroczenie nastąpiło. Sprawa więc jest jasna, potrzeba dalszych materjałów, a nie wyjaśnień, albowiem stan faktyczny jest bezsporny. Ponadto mowca zarzuca, że przytoczone przez referenta opinje N. I. K. P. nie mogą być przyjęte za podstawę pracy komisji, albowiem byłoby to rozszerzeniem oskarżenia, do czego komisja, związana uchwałą sejmu nie ma prawa.

Poseł Woźnicki stwierdza, że w pierwszym rzędzie ważną jest rzeczą, by komisja wysłuchała wyjaśnień ministra. Poseł Polakiewicz (BB.) przyłącza się do stanowiska zajętego przez p. Krzyżanowskiego. Również uważa, że sprawa dojrzała do ostatecznego powzięcia uchwały. Zwracanie się do rządu i N. I. K. P. o dalsze materjały tylko przewlecze sprawę. Poseł Downarowicz (PPS., dawna frakcja rew.) sądzi, że należy przejść do porządku dziennego nad wnioskiem Wyzwolenia, gdyż sejm swą uchwałą przyjął do wiadomości oświadczenie rządu, iż projekt ustawy o zatwierdzenie kredytów dodatkowych będzie przedłożony. Poseł Czapiński (PPS.) oświadcza, że sejm w swojej uchwale stwierdził tylko, że rząd ma obowiązek przedłożenia ustawy o kredytach dodatkowych. W uchwale tej jednak wcale nie mieści się uznanie co do usprawiedliwienia wydatków nadzwyczajnych w kwocie, jak obecnie z oświadczenia posła Byrki się okazuje 590 milj. zł. Tej kwestji Izba nie tknęła. Poseł Kościałkowski (BB.) uważa sprawę za rzecz wyłącznie polityczną. Lewica chciałaby obalić rząd, ale nie ma do tego sił i odwagi. Więc uprawia walkę podjazdową. Zapomina się o tem, że chodzi tu nietylko o ministra, lecz także o zasłużonego obywatela Czechowicza, któremu się krzywdę wyrządza. Idzie potem gadka pomiędzy ludzi, że rząd rozkradł kilkaset miljonów. Dlatego wyraża mowca zdanie, że należy przejść do porządku dziennego nad wnioskiem, w myśl inicjatywy posła Downarowicza.

Następnie poseł Lieberman streścił wyniki dyskusji, modyfikując pierwotny projekt zażądania od Rady ministrów wyjaśnień i godząc się na wniosek przewod. Byrki, dotyczący wyjaśnień w sprawie zarzutów N. I. K. P., zażądać przedtem tych wyjaśnień od ministra skarbu. Wkońcu przedłożył referent ostateczny projekt uchwały w redakcji wyżej podanej.

skiego, którego rozrabianiem, roztrząsaniom i wietrzeniem zajęła się t. zw. szkoła egzegezy prawniczej. Nie należy przez to rozumieć, iż myśl francuska w innych dziedzinach poznania utknęła równie uporczywie w jednym punkcie. Przeciwnie, wybuchały ogniska reakcji wielostronnej, noszącej cechy szukania wyjścia na światło dnia prawdy. Tak też, sądzę, należy rozumieć i ruch pozytywizmu Comte'a, starający się stworzyć nową religję, nową metafizykę przez pozorne zaprzeczenie metafizyki wogóle, prawdziwie zaś metafizyki dotąd panującej.

Zagubienie kierunku prawdziwej oceny istotnych stosunków człowieka doprowadziło do zwichnięcia równowagi natury ludzkiej, nie zatrzymało jednak pędu do odszukania właściwej linji, pędu, który przedstawia się nam jako głęboki proces myśli francuskiej, rozpoczęty w drugiej połowie XIX wieku, a obecnie rozwijający się z zadziwiającą intensywnością. Gdybyśmy chcieli ująć w kilku słowach sens tego nurtu myśli, wystarczyłoby zrekapitulować nić rozważań profesora z Grenoble Jacques Chevalier'a, który w swoich „Dwóch koncepcjach moralności“ z roku 1922 wyłuszczał zagadkę rozterki w sposób mniej więcej następujący.

Natura ludzka jest podwójna, względnie ściślej się wyrażając, w naturze ludzkiej, która jest jedną, przejawiają się dwie tendencje. Jedna pociągająca człowieka na dół, druga do góry. Zwycięstwo pierwszej powoduje koncepcję moralności i natury różną od tej, która przypada w udziale w razie zwycięstwa drugiej. Utrwalenie się przewagi drugiej tendencji oznacza reagowanie przeciw niższym pobudkom natury, a to celem zdobycia, osiągnięcia celów wyższych, według ideału uznanego przez rozum, realizowanego przez wolną wolę. Człowiek nie jest prawdziwie tem, czem jest, jeśli nie jest tem, czem powinien być.

W okresach szczególnego braku równowagi między temi dwoma tendencjami w naturze ludzkiej rozkwitają możliwości wszelakiego rodzaju dekompozycji człowieka. Taką dekompozycję człowieka wyraża romantyzm, jak to lapidarnie określa Pierre Lasserre w swojem studjum o „Romantyzmie francuskim“.

Bonnecasse podnosi, iż romantyzm nie jest tylko doktryną literacką, ale że będąc doktryną ogólną, jest także doktryną prawniczą. Prąd ten jest ogólną rewolucją duszy ludzkiej, jak to znowu określa tenże sam Lasserre. Reynand dodaje jednak ostrzegawczo, iż romantyzm przyszedł do Francji z chwilą, kiedy osłabł w niej katolicyzm i spirytualizm, a pod wpływem Anglji i Niemiec wyrosł sensualizm, optymizm, determinizm i materjalizm. Romantyzm oznacza przewagę uczucia nad rozumem, a będąc protestem przeciw ustanowionemu porządkowi, jest ruchem idej. Właśnie dlatego, że jest ruchem idei, a nie jednej idei, jest trudny do uchwycenia w jasną i wyczerpującą definicję. W tem szerokiem znaczeniu, jakie śladem teoretyków romantyzmu francuskiego, nadaje romantyzmowi Bonnecasse, romantykiem jest Rousseau, romantykiem jest Comte, romantykiem Zolla, romantykiem zmarły niedawno wielki talent prawniczy francuski Leon Duguit.

Tak pojęty romantyzm nie wnosi równowagi do duszy ludzkiej, przeciwnie wytwarza zależności, podczas gdy w naturze człowieka tkwi zadatek i zarodek umiaru i porządku władz duszy, wiedzionej światłem rozumu.

Jeśli romantyzm jest buntem przeciw skostnieniu i martwocie, to rozbudzony w wielu kierunkach przygotowuje grunt do odpływu fali, stwarzając warunki intronizacji klasycyzmu.

26

ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTOW W KRAKOWIE I KOŁO PAN PRZY TYMŻE ZWIĄZKU URZĄDZA W SALACH WŁASNYCH NA WAWELU w dniu 19. Marca 1929

ZABAWĘ TANECZNĄ

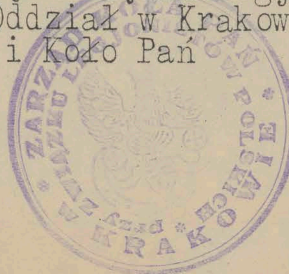
na którą

JWP. Dr. Klemens Ząkowski

z Rodziną mają zaszczyt zaprosić.

Za Komitet:

Zarząd Związku Legjonistów
Oddział w Krakowie
i Koło Pań



Początek zabawy o godz.9-tej wieczorem.

Bilet wstępu od osoby: Zł. 2.-



PROGRAM:

1

ORKIESTRA ◇ *POLONEZ.*
WEJŚCIE NA SALĘ KRÓLA KURKOWEGO.

2

HEJNAŁ.

3

PRZEMÓWIENIE KRÓLA JEGOMOŚCI.

4

ORKIESTRA.

5

ŚPIEW ◇ *P. ZBOIŃSKA-RUSZKOWSKA.*

6

DEKLAMACJA ◇ *BALICKI JUNIOR.*

7

ORKIESTRA.

8

ROZDANIE NAGRÓD ZAWODNIKOM
STRZELECKIM I WYCH. FIZYCZNEGO.

9

ORKIESTRA.

10

PO RAUCIE ZEBRANIE TOWARZYSKIE.

28

KRÓL KURKOWY

IMIENIEM BRACTWA KURKOWEGO
W KRAKOWIE, MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

J. WIELMOŻNEGO PANA Z RODZINĄ

NA

RAUT

DLA UCZCZENIA IMIENIN MARSZAŁKA

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W DNIU 19 MARCA 1929 R. O GODZ 9·30
WIECZOREM W SALACH TOWARZYSTWA
STRZELECKIEGO PRZY UL. LUBICZ L. 16.

KRÓL KURKOWY
PREZYDENT MIASTA
SENATOR INŻ. KAROL ROLLE.

STRÓJ WIECZOROWY.

Bizantynizm


TOWARZYSTWO STRZELECKIE
(Bractwo Kurkowe)
W KRAKOWIE.

Nr 66 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków Czwartek 21 Marca 1929. Rocznik LXXXI.

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.

NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY.

PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych“	zł. 0.40
Nekrologi	zł. 0.35
Komunikaty po kronice	zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Wrzenie w Hiszpanji.

Trudności, z jakiemi ma do walczenia dyktatura Primo de Rivery w Hiszpanji rosną z dnia na dzień, a trzeba dodać, że do wzrostu ich przyczynia się w dużej mierze niezręczna nieraz bardzo polityka rządu. Po buntach wojskowych w Ciudad Real i Walencji, które wskazały iż nawet w głównej swej podporze, w wojsku, pozycja gen. Rivery nie jest wcale mocna, nastąpiły demonstracje studenckie, które przybrały nader poważny charakter. Wedle opinji prasy francuskiej, powodem ich było z jednej strony nadanie wychowankom uniwersytetów katolickich tych samych praw, co uczniom wszechnic rządowych, z drugiej strony zaś skierowanie zwolnionych oficerów artylerji na stanowiska cywilne, co wszystko powiększyło znacznie konkurencję i trudności w znalezieniu kawałka chleba dla wychodzącej z uniwersytetów inteligencji hiszpańskiej. Tymczasem oficjalne komunikaty zarzucają młodzieży, demonstrującej zresztą początkowo nietylko spokojnie, ale z humorem, że jest narzędziem w ręku rewolucjonistów; na demonstrantów skierowano policję i wojsko, przyszło do starć i rozlewu krwi. W związku z temi zajściami podali się do dymisji profesorowie uniwersytetu madryckiego: Primo de Rivera przyjął dymisję profesorów prawa, odmówił zaś przyjęcia dymisji profesorów medycyny. Nie wiemy tylko jeszcze, w jaki sposób skłoni on ich, aby wykładali i prowadzili ćwiczenia.

Słowem zupełnie zbytecznie rozpętano tą drogą w Hiszpanji — sit venia verbo — arabską awanturę, a z instytucjami naukowemi Primo de Rivera rozpoczął dyskusję przy pomocy pięści. Jaki będzie jej wynik, przyszłość niedługa okaże.

Niemniej przeto bez względu na przebieg i koniec tego nowego incydentu, stwierdzić trzeba, że jest on niewątpliwym dowodem, że stan rzeczy w Hiszpanji daleki jest od konsolidacji i wzbudza w opinji obcej słuszne przeświadczenie o niepewności sytuacji wewnętrznej na półwyspie iberyjskim. Tak ostrożny w swych sądach „Temps“ przestrzega przed wiadomościami pochodzącemi zarówno z kół rządowych, jak i opozycyjnych w Hiszpanji i wyraża otwarcie, że jest bardzo trudno zorjentować się w istotnym stanie rzeczy za Pirenejami. Wskazuje on tylko na jeden fakt pewny, że Primo de Rivera w sposób niewłaściwy reaguje na ruch coraz silniej zwracający się przeciw niemu. „Hiszpański prezydent ministrów — pisze „Temps“ — skonstatował sam w dniach ostatnich, że „opinja publiczna zdaje się w stosunku do niego w ostatnich czasach chłodnąć, lecz myli się zapewne sądząc, że powodem tego ochłodzenia jest zbyt łagodne postępowanie rządu wobec zaburzeń. Jeśli gen. Primo de Rivera sądzi, że maniera silnej reki zwróci mu odrazu sympatje powszechne, które zdają się od niego odwracać, to naraża się bodaj na ciężkie rozczarowanie. Wszystko zdaje się potwierdzać pogląd, że chwila, w której maniery silnej ręki mogły być stosowane we wszystkich okolicznościach w Hiszpanji, bo pozwalały usuwać kryzys narodowy i społeczny, stanowczo się skończyła. Zaburzenia, jakich od kilku tygodni jesteśmy świadkami w Hiszpanji, zdradzają w każdym razie istnienie w Hiszpanji ciężkiego stanu rzeczy: polityka wewnętrzna Hiszpanji doszła do ważnego punktu zwrotnego. Nawet abstrahując od wszystkich wersyj, krążących w Europie na temat trudności, z jakiemi walczy rząd madrycki oraz o różnicy sentymentów i koncepcyj wzrastającej coraz bardziej pomiędzy monarchą a jego pierwszym ministrem, jest jasnem, że sprawy po drugiej stronie Pirenejów doszły do punktu, w którym trudno będzie uniknąć zmiany metod postępowania. Wypadek z Sanchez Guerrą, szefem partji konserwatywnej, stającym na czele ruchu przeciw dyktaturze dowodzi dostatecznie stanu umysłów kół, których wierność dla korony nie może być podawana w wątpliwość i które zawsze były przeciwne wszelkim próbom rewolucyjnym.

Fundamentalnym błędem Primo de Rivery jest chęć wyłączenia raz na zawsze polityki i stronnictw zorganizowanych, które kierują przez nią życiem wielkiego narodu. Można odstąpić od reguł konstytucyjnych w sytuacji niezmiernie ciężkiej, gdy chodzi o ratowanie państwa przed realnem niebezpieczeństwem, ale rząd konstytucyjny i parlamentarny nie może być na stałe zastąpiony przez nic innego, jak tylko przez nowy reżim, którego formuły jeszcze nie wynaleziono. Tymczasem przesilenie, jakie konstatujemy po drugiej stronie Pirenejów, jest zbyt poważne, aby korona, rząd i naród nie widziały najwyższego swego interesu w jak najszybszem jego usunięciu.

Jak więc widzimy półurzędowy organ paryski nie stawia dyktatorowi hiszpańskiemu zbyt różowych horoskopów i konstatuje, że po kilku latach powodzeń nie umie znaleźć obecnie wyjścia z trudnej sytuacji.

Kryzys w rolnictwie.

Ostatni lutowy komunikat Instytutu badania konjunktur i cen charakteryzując położenie rolnictwa w ostatnim okresie, stwierdza, że „obniżenie cen produktów rolnictwa i hodowli wytwarza t. zw. „nożyce“ t. zn. spadek cen rolnych w porównaniu do przemysłowych“ i że „obecnie mamy paradoksalną sytuację, że mimo zniżki cen płodów rolnych i bydła, koszty żywności w miastach bynajmniej nie obniżyły się (nawet w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego)“. Powyższe stwierdzenie Instytutu badania konjunktur i cen stanowi mimowolną dosadną krytykę naszej polityki aprowizacyjnej, która jakkolwiek wyzwoliła się już z pod wpływów partyjnych, ciągle jednak ulega jeszcze pewnym hasłom politycznym, a przedewszystkiem hasłu „taniego chleba“.

Zasadniczo dziś polityka gospodarcza państwa liczy się z decydującą rolą rolnictwa w kształtowaniu się naszych stosunków i konjunktur gospodarczych i dąży niewątpliwie— przynajmniej w teorji i w swych programowych zamierzeniach — do podniesienia produkcji rolniczej i zwiększenia wydajności plonów, ale w praktyce ciągle jeszcze goni za mirażem niskich cen płodów rolnych i hodowlanych, których źródła szukać można jedynie w przecenianiu interesów konsumenta miejskiego. Doświadczenia ostatnich trzech lat wykazują chyba dowodnie, że jest to polityka fałszywa. Faktem jest również, że sytuacja rolnictwa a wraz z nią także i ogólno-gospodarcza sytuacja państwa przedstawiała się najpomyślniej właśnie wtedy, gdy w sferach miarodajnych przeważała tendencja niekrępowania tej najważniejszej naszej gałęzi wytwórczości węzłami ingerencji państwowej, jak to się działo w roku 1926—27. Nie ulega już dziś żadnej wątpliwości, że przyczyną ożywienia i niemal rozkwitu gospodarczego w roku 1927, a którego skutki w całej pełni ujawniły się jeszcze w roku 1928, był nie, jak to początkowo przypuszczano, strajk angielski, lecz w głównej mierze poprawa sytuacji rolnictwa, wywołana chwilowem zwolnieniem go z pod nacisku państwowej reglementacji i ingerencji.

Najważniejszą zaś może rolę w ówczesnej polityce gospodarczej rządu w stosunku do rolnictwa odegrało przyznanie rolnictwu prawa swobodnego wywozu swych produktów i wyrzeczenie się wszelkiego nacisku na kształtowanie się cen produktów rolnych.

Niestety ta linja wytyczna zainaugurowanej przez obecny rząd polityki zbożowej nie została trwale utrzymana. Wobec konieczności dowiezienia pewnych ilości zboża na przednówku 1927 i 1928 r. i znacznego wzrostu cen zboża w tym czasie, co było zresztą wynikiem panującej na światowym rynku zbożowym konjunktury, powrócono znowu do wypróbowanej w latach dawniejszych z możliwie najgorszym skutkiem metody zakazów wywozu i podcięto w ten sposób zapowiadający się tak pomyślny rozwój naszego rolnictwa. W gruncie rzeczy zaś nie było najmniejszego powodu do podjęcia na nowo polityki reglementacyjnej, skoro przywozowi zboża i wzrostowi jego cen towarzyszył kres dużego ożywienia konjunkturalnego.

Po wydaniu tych zakazów wywozu część prasy z dumą podkreślała, że „odtąd nie będziemy już wywozili zboża w jesieni po niskich cenach, by je na wiosnę znowu po wysokich cenach sprowadzać“. Zdawało się, że odkryto Amerykę. A tymczasem rolnictwo, pozbawione normalnego większego dopływu gotówki jesienią, nie mogło wystąpić na krajowym rynku obrotów towarowych jako poważny konsument, co pociągnęło za sobą zastój w obrotach, ogromną ciasnotę gotówkową, wydłużenie się terminów wekslowych w przemyśle i handlu, które nie miały komu pozbyć nagromadzonych zapasów — i w ostatecznym rezultacie znaczne pogorszenie się konjunktury. Zamierzony cel zatrzymania w kraju zapasów zboża i obniżenie w ten sposób cen jego został osiągnięty, ale kosztem tak znacznych ofiar, że bezwarunkowo nie starczyła skórka za wyprawę. W dodatku niewiadomo cui bono to się stało, skoro „wieś grubo straciła, a spożywca nie zyskał“.

Wywołany w ten sposób spadek cen zboża pociągnął za sobą jeszcze jedno ciekawe następstwo, a mianowicie umożliwił dumpingowy import żyta niemieckiego, który oczywiście spowodował dalszą depresję cen żyta na rynku krajowym. Tego już nawet rządowi było za wiele. Jakkolwiek początkowo zakazem wywozu chciano nie dopuścić do zwyżki cen w kraju, trzeba było teraz na gwałt wprowadzić cło ochronne, ażeby nie niszczyć rolnictwa. Równocześnie trzeba było także zmienić zupełnie charakter programowy prowadzonej od półtora roku akcji tworzenia rezerw zbożowych. Akcja ta miała również początkowo na celu interwencję państwową na rynku zbożowym, celem zapobieżenia znaczniejszym zwyżkom cen. A tymczasem doprowadzono niewczesnym zakazem wywozu rynek zbożowy do takiego stanu depresji, że na odwrót trzeba było akcję tworzenia rezerw prowadzić w kierunku wywołania pewnej haussy na tym rynku. Akcja ta, prowadzona przy pomocy zbyt szczupłych środków, nie mogła oczywiście dać zamierzonego rezultatu, wobec czego dla ratowania sytuacji Komitet ekonomiczny Rady ministrów zdecydował się udzielić zezwolenia na wywóz pewnych ilości żyta, nawiasem mówiąc niewiadomo komu i na ile.

Rezultatem tego całego „bałaganu“ interwencyjno-aprowizacyjnego jest zupełna dezorganizacja w sferach rolniczych i zupełny chaos na rynku zbożowym, gdyż i handel zbożowy straciwszy zupełnie głowę wobec tych zygzaków naszej polityki zbożowej, wstrzymuje się od wszelkich większych transakcji.

A tymczasem ceny mąki i chleba drwią sobie z całej akcji interwencyjno-aprowizacyjnej i trzymają się stale na tym samym, stosunkowo wysokim poziomie, rolnictwo zaś wobec niskich cen zboża i niewspółmiernie wysokiej ceny otrąb, których wywóz pozostał wolny, spasa zboże inwentarzem, zmniejszając w ten sposób krajowe zapasy zboża na cele aprowizacyjne, z tym samym skutkiem, jak gdyby je wywoziło zagranicę, a natomiast bez żadnej dla siebie, dla państwa, dla bilansu handlowego, czy dla kogokolwiek korzyści.

W dodatku nawet i zasadnicze założenie, na którem oparła się tegoroczna nasza polityka, okazuje się zupełnie mylnem. Depresja na światowym rynku zbożowym trwa w dalszym ciągu, a wobec wielkich zapasów na obu półkulach będzie trwać najprawdopodobniej aż do nowych zbiorów. Okazuje się przeto, że gdybyśmy nawet musieli na przednówku większe ilości zboża sprowadzać, to byłoby się nam ono kalkulowało może i taniej, niż zatrzymane przymusowo w kraju własne nasze zboże. A gdzież są koszta przechowania zboża, straty na ilości i wadze, odsetki od zaciąganych na fundusz obrotowy kredytów itd.?

Jak z tego widać, nasza polityka interwencyjno-aprowizacyjna zbankrutowała na całej linji. Jeżeli zaś porównamy dzisiejszy stan rolnictwa, który ma wszelkie cechy ostrego kryzysu i obecną sytuację gospodarczą państwa ze stanem rolnictwa i ogólno-gospodarczej konjunktury po krótkim okresie niekrępowania produkcji rolniczej węzłami ingerencji rządowej w roku 1926—27, to chyba dwóch zdań nie może być co do tego, której metodzie przypisać należy pierwszeństwo. Czas byłby najwyższy powrócić do tak pięknie zainicjowanej, a rychło zarzuconej metody wypuszczenia rolnictwa z pod rządowej kurateli, która już raz tak znaczne przyniosła korzyści rolnictwu i państwu.

Stemar.

Srodowe posiedzenie sejmu.

Warszawa 20 marca.

(Tel. wł.) Środowe posiedzenie sejmu, które rozpocznie się o godzinie 3 po południu, zapowiada się bardzo interesująco. Na porządku dziennym tego posiedzenia znajduje się m. in. wniosek posła Zachidniego (Ukr.) o wyrażenie votum nieufności marszałkowi Daszyńskiemu, następnie wniosek komisji budżetowej w sprawie pociągnięcia b. min. Czechowicza przed Trybunał stanu, oraz pierwsze czytanie zgłoszonego przez lewicę sejmową projektu zmiany konstytucji. Jest prawdopodobne, iż porządek dzienny nie będzie mógł być całkowicie wyczerpany.

Konferencja u P. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa 20 marca.

(Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 12.30 w południe premjer Bartel udał się na Zamek, gdzie odbył konferencję z p. Prezydentem Mościckim. Konferencja trwała do godziny 3 po poł.

Katastrofa kolejowa.

Toruń 20 marca.

(PAT) Dnia 19 b. m. ranny pociąg szkolny zdążający ze stacji kolejowej Smętowo w kierunku Tczewa, zderzył się z pociągiem towarowym w odległości około 500 metrów od stacji Smętowo. Wskutek zderzenia 2 wagony pociągu osobowego wywrócone zostały na prawą stronę toru, zaś dwa wagony zostały wykolejone. Wskutek katastrofy 15 osób zostało rannych. W tem 2 osoby ciężko. Winę katastrofy ponosi kierowca pociągu towarowego, który przejechał sygnał. Ruch pomiędzy Smętowem a Tczewem narazie został wstrzymany.

Rocznica Marszałka.

Rocznicę imienin p. marszałka Piłsudskiego obchodzono w całej Polsce uroczyście i wbrew insynuacjom prasy narodowo-demokratycznej z szczerym zapałem. I należy ten objaw powitać z radością, albowiem dowodzi on niezbicie, że w społeczeństwie naszem nie wygasł kult ideału, że odczuwa ono żywiołową potrzebę wodza, potrzebę człowieka, któremuby powierzyło z całkowitem zaufaniem swoje losy. Nie jest to bowiem wcale ślepe ubóstwienie jednostki, ani też niewolnicze płaszczenie się wobec siły. W obecnym układzie społecznym, niema narodu, któryby sztucznie narzuconą przewagę jednostki biernie i cierpliwie znosił. Do zbytku rozwinięty indywidualizm i głęboko sięgająca demokratyzacja, nie pozwalają na panowanie jednostkowych despotyzmów, opartych na przemocy, ani na dłuższe trwanie rządów osobistych, wysuniętych przez przypadkowy zbieg okoliczności. Tylko człowiek natchniony wielką ideą i jej wyłącznie oddany, który się wyniesie ponad wszystkie egoizmy i obejmie horyzont niedostępny dla pospolitych umysłów, — człowiek, który panując nad społeczeństwem jednocześnie służy mu każdem drgnieniem swojej istoty, — może nietylko sięgać po najwyższą władzę, ale domagać się rządu dusz, może zawołać z wielkim wieszczem narodu: Ja jestem miljon! — I szczęśliwe jest społeczeństwo, które wyda z siebie takiego człowieka, wodza w nim uzna, — i głosu jego posłucha na okres przejściowy, kiedy nadzwyczajny wysiłek jest konieczny, aby przezwyciężyć piętrzące się trudności, i podołać wielkim zagadnieniom chwili. Takie jest znaczenie reżimu, który sprawuje marszałek Piłsudski i pod takiemi hasłami społeczeństwo poddaje się jego przodownictwu. Niema to nic wspólnego z obcym nam i przeciwnym naszej psychice bizantynizmem i łącząc się we wspólnym obchodzie jego rocznicy, społeczeństwo okazuje tylko wyższy stopień moralnej dyscypliny, której zabrakło mu całkowicie w momencie pierwszego rozbioru. Nie wolno nam zapominać, że naszej odrodzonej państwowości grożą z wielu stron wyraźne i poważne niebezpieczeństwa. — Najsilniejsza jest — jak wiadomo — nienawiść krzywdziciela do pokrzywdzonych — i w ten tylko sposób możemy wytłumaczyć psychozę państw rozbiorowych wobec Polski. Musimy jednak liczyć się z temi nastrojami, których następstwa są zahamowane i powstrzymane jedynie przez obawę klęski. Tylko silna i wewnątrz mocno związana Polska potrafi szczęśliwie przetrzymać ten natężony okres ciągle istniejącej groźby, — a tę siłę narodu stwarza i symbolizuje marszałek Piłsudski.

Te są powody i źródła uczuć ożywiających społeczeństwo w dniu jego imienin.

Imieniny marszałka Piłsudskiego.

W Krakowie.

Dekoracja miasta.

Wczoraj w dniu imienin marszałka Józefa Piłsudskiego miasto przybrało odświętny wygląd. Ze wszystkich budynków rządowych, miejskich i bardzo wielu prywatnych powiewały chorągwie o barwach państwa i miasta. Okna udekorowano nalepkami, zaś właściciele sklepów ozdobili swe wystawy popiersiami i portretami marszałka Piłsudskiego.

Rano przez miasto skąpane w promieniach wiosennego słońca ciągnęły szeregi młodzieży gimnazjalnej na nabożeństwa do kościołów. Po nabożeństwach odbyły się we wszystkich szkołach średnich uroczyste poranki, na których wygłoszono referaty związane z uroczystością.

Nabożeństwo w katedrze wawelskiej.

Program oficjalnych uroczystości rozpoczął się o godz. 9 rano w katedrze na Wawelu. Nawę katedry wawelskiej wypełniły delegacje Związku Legjonistów Inwalidów, oddziały strzelców, skautów i sokołów ze sztandarami, oraz liczna publiczność. W stallach zasiadł ks. biskup Rospond z kanonikami katedralnymi, wojewoda Kwaśniewski z wicewojewodą Duchem, prezydent m. Rolle, rektor Kallenbach, prezes Akad. Umiej. Kostanecki, szefowie wszystkich urzędów państwowych, generał Wróblewski, Smorawiński, pułk. Kostrzewski, oraz korpus oficerski. Uroczyste nabożeństwo przy asyście kleru odprawił ks. kan. Dr Podwin, na chórze w czasie mszy św. śpiewał chór akademicki. Po nabożeństwie, odbyła się na dziedzińcu wawelskim przed generalicją i przedstawicielami władz defilada, w której wzięły udział oddziały 20 pp. oraz oddziały policji i przysposobienia wojskowego.

* * *

Z okazji imienin marszałka Piłsudskiego odbyło się wczoraj staraniem Prezydjum krakowskiej Gminy izr. uroczyste nabożeństwo dla młodzieży szkolnej w świątyni postępowej. — W nabożeństwie wzięli udział imieniem wojewody radca Nowicki, prezydent Izby handlowej Epstein, prezydent Gminy izr. Dr Landau z członkami Rady wyznaniowej, delegaci Stowarzyszeń i uczniowie szkół z nauczycielami. Podniosłe kazanie wygłosił rabin Dr Schmelkes. — Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo w starej synagodze, które odprawił nadrabin Gminy Józef Kornitzer, a w którem wzięli udział delegat województwa, prezydjum Gminy izr. z członkami Rady, tudzież licznie zebrana publiczność.

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

Po skończonej defiladzie oddziały Związku Legjonistów, Inwalidów, Strzelców i Skautów wraz z orkiestrą Związku kolejarzy udały się pochodem przez miasto i przeszły ulicami Grodzką, rynkiem głównym, Sławkowską, Długą na ul. Szlak, gdzie ustawiły się rzędem, obok kompanji 20 pp. z orkiestrą i oddziału policji państwowej, by wziąć udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej na domu pod l. 31, gdzie niegdyś mieszkał marszałek Piłsudski. Dom cały był pięknie udekorowany chorągwiami i zielenią, tablica pamiątkowa, umieszczona nad wejściem była zasłonięta.

Przed domem stanęli przedstawiciele władz z wojewodą Kwaśniewskim, wicewoj. Duchem, starostą Stańkowskim, dyr. policji Styczniem, prezydent m. sen. Rolle, gen. Smorawiński, pułk. Kostrzewski, pułk. Korolewicz i delegacje oficerskie. O godz. 11 rano przybył gen. Wróblewski i przeszedł przed frontem oddziałów, które prezentowały broń.

Na podwyższenie wstąpił poseł ziemi krakowskiej prof. Pochmarski i wygłosił przemówienie. Mowca zaznaczył, że według książki meldunkowej domu, wprowadził się tam 1910 roku „Józef Piłsudski, lat 44, literat z Litwy“. Tu w tym domu następnie ogniskowały się nici czynu, uwieńczone w r. 1914 wzięciem udziału w walkach o niepodległość Polski. Na upamiętnienie pobytu Marszałka w tych murach, właściciel domu śp. Dr Smolin ofiarował Związkowi Legjonistów tablicę pamiątkową, którą mówca imieniem tegoż Związku oddaje miastu pod troskliwą opiekę na ręce włodarza miasta senatora Rollego. Poseł Pochmarski wzniósł następnie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, prezydenta Mościckiego i marszałka Piłsudskiego. Orkiestra zagrała hymn państwowy, a z pod bramy domu spadła zasłona, ukazując wielką czarną marmurową tablicę z dużym napisem: „W tym domu mieszkał Józef Piłsudski w r. 1910—1914“.

Następnie zabrał głos prezydent Rolle, który odebrał imieniem miasta tablicę, podnosząc z radością, że tablica ta wzbogaciła historję miasta, a zarazem historję państwa polskiego i że tak mieszkaniec miasta, jak i cudzoziemiec przechodząc koło tego domu, poduma nad wielkością czynu, jaki układał się w tych murach.

Po mowie prezydenta Rollego orkiestra odegrała „Pierwszą Brygadę“, poczem odbyła się defilada oddziałów.

Popołudniu w Starym Teatrze odbył się „Hołd dzieci“, zaś o g. 7 wieczór uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim „Krakowiacy i górale“, poprzedzone przemówieniem kuratora Kupczyńskiego.

O godz. 11.30 odbył się raut na Strzelnicy, gdzie zebrały się szerokie sfery naszego miasta.

Wieczorem wiele budynków w mieście było pięknie oświetlonych, jak województwo, gmach teatru, wieża ratuszowa i inne.

Przez cały dzień aż do późnego wieczora panował na ulicach bardzo ożywiony ruch publiczności. Tramwaje przewożące tłumy osób, były ubrane chorągiewkami. Śliczna pogoda przyczyniła się do podniesienia radosnego nastroju.

* * *

Z okazji imienin marszałka Piłsudskiego prezydent miasta senator inż. Karol Rolle przesłał życzenia imieniem mieszkańców miasta, Rady miejskiej oraz Prezydjum miasta.

W Warszawie.

Marszałek Piłsudski cały dzień wczorajszy spędził w gmachu Inspektoratu sił zbrojnych, gdzie przyjął jedynie p. Prezydenta Mościckiego.

W Warszawie w sobotę w godzinach popołudniowych wojsko i policja złożyły życzenia Dostojnemu solenizantowi. O godz. 5.30 wyruszył z Placu Teatralnego capstrzyk policyjny, kierując się do Belwederu, gdzie na dziedzińcu orkiestry odegrały hymn narodowy, a oddziały sprezentowały broń. O 6-tej przed komendą miasta zebrały się oddziały wojskowe garnizonu stołecznego, tworząc bataljon pod dowództwem pułk. Więckowskiego. Po odegraniu hymnu narodowego, w czasie którego warta

honorowa wystąpiła pod broń, oddziały wojskowe ze sztandarami, orkiestrami i pochodniami wyruszyły ulicami miasta, kierując się do Belwederu, gdzie w międzyczasie przed pałacem p. marszałka Piłsudskiego zbierał się korpus oficerski z generalicją na czele. Po przybyciu na dziedziniec belwederski oddziały wojskowe ustawiły się w czworobok. Po pewnym czasie przed front oddziałów wyszedł w towarzystwie komendanta miasta płk.: Wieniawy-Długoszewskiego, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, który przemówił do zgromadzonych, dziękując przybyłym w imieniu niedysponowanego pana Marszałka za złożone życzenia. Przemówienie swoje zakończył gen. Konarzewski okrzykiem na cześć ukochanego Wodza Narodu, pochwyconym z entuzjazmem przez obecnych. W tymże momencie orkiestry odegrały hymn narodowy, wojsko sprezentowało broń, pochyliły się sztandary, a ustawiona w Parku Łazienkowskim baterja oddała 19 strzałów armatnich. Po odegraniu przez orkiestry wiązanki pieśni legjonowych oraz szeregu innych utworów, oddziały wróciły przed komendę miasta, skąd rozeszły się do koszar.

Na dzień imienin Marszałka miasto przybrało odświętną szatę. Na ulicach tłumy publiczności, na domach powiewają flagi o barwach narodowych. Gmachy publiczne udekorowane. Na wystawach sklepowych widnieją wizerunki marszałka Piłsudskiego. Nastrój podniosły. Wczoraj w godzinach rannych odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Dla żołnierzy garnizonu stołecznego odprawiona została uroczysta msza w kościele garnizonowym. Rano przed dworkiem pana Marszałka w Sulejówku odbył się start drużyn do marszu na dystansie Sulejówek—Belweder. Wzdłuż ulic, któremi przechodziły drużyny i na mecie zebrały się tłumy publiczności. W pałacu belwederskim od samego rana ruch bardzo ożywiony. Przychodziły liczne delegacje ze wszystkich zakątków Rzeczypospolitej, zarówno wojskowe, jak i cywilne, składające piękne upominki i adresy, które zostają grupowane w specjalnie urządzonej sali pałacu. O godz. 10.30 na dziedziniec Belwederu wjechały patrole kawalerji pod dowództwem rotmistrza Gadulskiego, celem złożenia życzeń Panu Marszałkowi. Punktualnie o g. 11 do pałacu belwederskiego przybył rząd in corpore z premjerem Bartlem na czele. W imieniu niedysponowanego pana Marszałka przyjmowali życzenia bracia jego — Jan i Kazimierz.

Życzenie p. Prezydenta.

Warszawa 20 marca.

(Tel. wł.) O godzinie 12 w południe p. Prezydent Rzplitej złożył osobiście życzenia marszałkowi Piłsudskiemu w Belwederze.

Po złożeniu życzeń i zapisaniu się do księgi pamiątkowej przez rząd, kolejno przybywali do Belwederu: marszałek senatu Szymański, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań katolickich z ks. kard. Kakowskim na czele, wyżsi urzędnicy ministerjalni, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, attachés wojskowi, generalicja, wyżsi wojskowi, wreszcie przedstawiciele społeczeństwa, delegacje instytucyj, szkół, stowarzyszeń itp. W międzyczasie przed szkołą podchorążych zebrały się tłumy publiczności, witając przybywające na metę drużyny marszu na dystans Sulejówek—Belweder. Około godziny 1 w południe pierwszy wiceminister spraw wojskowych, gen. Konarzewski odebrał na dziedzińcu Belwederu raport oddziału strzelców podhalańskich, którzy specjalnie przybyli do stolicy piechotą, aby złożyć życzenia p. marszałkowi Piłsudskiemu. W ciągu dnia odbywały się na placach miejskich koncerty orkiestr wojskowych, którym przysłuchiwały się tłumy publiczności. Popołudniu w szeregu teatrów odegrano specjalne przedstawienia przed rozpoczęciem których, członkowie Związku artystów scen polskich wygłaszali przemówienia okolicznościowe ku czci marszałka Piłsudskiego. Również popołudniu odbyły się uroczyste Akademje w sali Rady miejskiej i „Colosseum“, na program których złożyły się przemówienia okolicznościowe i produkcje wokalne.

W Wilnie.

W Wilnie już w niedzielę 17 b. m. arcybiskup prawosławny, Teodozjusz, w otoczeniu kleru celebrował w cerkwi św. Ducha uroczyste nabożeństwo. Okolicznościowe kazanie wygłosił archirej Morozow. Po nabożeństwie chór cerkiewny odśpiewał „Boże coś Polskę“. Nabożeństwo było odprawione w niedzielę ze względu na to, że w poniedziałek rozpoczął się wielki post w cerkwi prawosławnej.

Zagranicą:

Wiedeń 20 marca.

(PAT) Po uroczystej Akademji, urządzonej w Wiedniu we wtorek wieczorem na cześć marszałka Piłsudskiego, uchwalili wszyscy zebrani wysłać marszałkowi Piłsudskiemu telegram z wyrazami czci i hołdu.

Warszawa 20 marca.

(Tel. wł.) Z okazji imienin marszałka Piłsudskiego poseł polski w Berlinie p. Roman Knoll wydał wczoraj w apartamentach poselstwa wielki raut dla sfer rządowych, dyplomatycznych i towarzyskich stolicy Niemiec.

Rzym 20 marca.

(PAT) We wtorek w dniu imienin marszałka Piłsudskiego odprawiono w Rzymie w kościele św. Stanisława uroczyste nabożeństwa, po którem ks. biskup Dubowski w otoczeniu duchowieństwa polskiego udzielił zebranym błogosławieństwa. Na nabożeństwie byli obecni: ambasador Skrzyński, pos. Przeździecki, członkowie ambasady i poselstwa oraz kolonja polska.

Warszawa 20 marca.

(PAT) Referat prasowy gabinetu ministra spraw wojskowych komunikuje, że w dniu 19 bm., jako w dniu imienin marszałka Piłsudskiego, zjawiło się w Belwederze z życzeniami około 15.000 osób, w tem duża ilość delegacyj. Ilość nadesłanych depesz przekroczyła 3.000.

Kwestja ukraińska w Z. S. S. R.

W niedzielę, dnia 17 b. m. zaproszony przez akademickie Koło Kresowe, wygłosił p. Suchodoł, prezes kolonji ukraińskiej w Krakowie, odczyt, wchodzący w skład cyklu odczytów o Rosji, wygłoszonych staraniem wymienionego Koła. Jak bardzo temat ten interesuje publiczność krakowską, świadczy każdorazowe liczne audytorium, w skład którego wchodzą wybitni przedstawiciele naszego społeczeństwa. P. Suchodoł przedstawił jasno, opierając się na danych statystycznych, smutny stan Ukrainy. Wszelkie odruchy ku zdobyciu autonomji zostają surowo karane. Urzędnikami są po największej części żydzi. Żydom też przysługuje pierwszeństwo w kupowaniu ziemi, podczas gdy Ukrainiec stoi na drugiem miejscu. Dochody z rolnictwa czy przemysłu idą do wspólnej kasy federacyjnej w Moskwie — która je dzieli między poszczególne republiki — tak, że zyski Ukrainy nie stoją w żadnej proporcji do jej wytwórczości; w przemyśle panują stosunki nie do zniesienia między dyrekcją a robotnikami. Coraz częściej pojawiają się dyrektorzy Niemcy lub nawet Amerykanie. Stan oświaty znacznie się obniżył w stosunku do przedwojennego. Procent lekarzy jest znikomy (1 lekarz na 3420 osób), do nędzy materjalnej dołącza się moralna. System szpiegowski wytworzył atmosferę ciągłej nieufności względem wszystkich. Teror komunistyczny wywołuje jako przeciwwagę teror ze strony Ukraińców objawiający się coraz częściej powtarzającemi się mordami urzędników; jest to t. zw. przez bolszewików „bandytyzm“. Prawosławie jest równie prześladowane jak katolicyzm. Rząd popiera systematycznie areligijność, chociaż w teorji praktyki religijne są niby to dozwolone, ale kościół nie ma prawa uczyć religji młodzieży poniżej lat 18; kościoły podlegają konfiskacie, albo też zamyka się je pod byle jakim pozorem, a księża dostają się do więzienia już nietylko za jakąkolwiek pracę społeczną, ale wprost za popularność. To też nic dziwnego, że ciągle pojawiają się ulotki, nawołujące obywateli do zareagowania przeciwko takim represjom w imię religji i narodowości.

Takie panują stosunki w państwie, którego hasłem wolność. (—)

KRONIKA.

Kraków 20 marca.

— **Kalendarz na środę.** Św. Joachima. Wschód słońca o 5.41, zachód o 5.48; wschód księżyca o 11.19 przed południem, zachód o 4.03 rano.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Księcia Janusza Radziwiłła** i jego małżonkę spotkało wielkie nieszczęście. Młodszy ich syn, 18-letni młodzieniec, kończący w tym roku gimnazjum w Pszczynie, zmarł tam po długiej i ciężkiej chorobie. Zwłoki zmarłego zostaną przewiezione na Wołyń do Ołyki, gdzie nastąpi złożenie do grobów rodzinnych. Ciężko strapionym Rodzicom przesyła redakcja „Czasu“ wyrazy najszczerszego współczucia.

— **Uszkodzenie w centralnem ogrzewaniu kościoła św. Anny.** Wczoraj wezwano straż pożarną do kościoła św. Anny, gdzie z piwnic wydobywały się kłęby pary. Straż stwierdziła, że wskutek silnego napalenia w kaloryferach pękła rura i para wydostała się na zewnątrz. Straż zabezpieczyła centralne ogrzewanie.

— **Podania o odroczenie służby wojskowej.** Magistrat zwraca uwagę interesowanych, że podania o odroczenie czy zwolnienie ze służby wojskowej ze względu na studja, czy też dla jedynych żywicieli rodziny lub właścicieli odziedziczonych gospodarstw rolnych, należy wnosić do starostw powiatowych, a w Krakowie do magistratu, nigdy zaś do władz wojskowych. Podania takie wnoszone do władz wojskowych nie będą rozpatrywane.

— **Dekoracje.** Wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski dokonał wczoraj dekoracji krzyżem oficerskim „Odrodzenia Polski“ pp.: Dr Mieczysława Kaplickiego, lekarza, prezesa okręgowego Związku strzeleckiego w Krakowie, za zasługi na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, Dr Ludwika Schneidra, lekarza, wiceprezydenta m. Krakowa, za zasługi na polu pracy samorządowej i obywatelskiej, inż. Stanisława Bolesława Wrzoska, wizytatora w Krakowie, za zasługi na polu pracy niepodległościowej, inż. Karola Zinkiewicza, radcę budownictwa dyrekcji robót publicznych w urzędzie wojew. w Krakowie, za zasługi, położone w dziedzinie organizacji urzędów technicznych oraz na polu administracji państwowej, a nadto krzyżem kawalerskim inż. Władysława Turskiego, kierownika oddziału technicznego krak. Rady powiatowej, za zasługi na polu pracy społecznej, narodowej, obywatelskiej i zawodowej.

— **Sprostowanie.** W numerze 63 „Czasu“ z dnia 17 bm. w artykule prof. Dr I. Czumy pod tyt. „Prymat woli czy rozumu“ w ustępie trzecim w zdaniu „Wszystkie ustroje ekonomiczne były i są jaskrawym przykładem woluntaryzmu ekonomicznego“ zamiast „ustroje“, winno być „utopje“.

— **W krakowskiej Kongregacji kupieckiej** odbyły się wybory do Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie. W wyniku wybrani zostali następujący członkowie K. K. K. na radców Izby: 1) Eugenjusz Jakubowski, Kraków, 2) Adam Szarski, Kraków, 3) Józef Weiss, Kraków, 4) Gustaw Reim, Kraków, 5) Piotr Fic, Rzeszów, 6) Adam Zapiórkowski, Nowy Targ.

— **Mieszkańcy miast całej Polski protestują przeciw projektowi o podwyżce czynszu.** Rady miast Krakowa, Lwowa, Łodzi, Tarnowa, Izby przemysłowo-handlowe, Stowarzyszenie kupców, Stow. drobnych kupców, Stow. kobiece zorganizowane w PPS., Centrala organizacyj lokatorskich, Tow. ochrony lokatorów wszystkich miast Polski, cechy warszawskie, zrzeszenia, towarzystwa, związki i stowarzyszenia, Izby aptekarskie, adwokackie, właściciele realności, a więc wszyscy mieszkańcy miast, wypowiadają się przeciw podwyżce czynszów. — Projekt Centrali zrzeszeń związków lokatorskich dostatecznie wykazuje skąd na budowę mieszkań uzyskać pieniądze, a mianowicie: Nieściągnięty dotychczas podatek majątkowy, podwyższony podatek dochodowy w wyższych jego kategorjach, obciążenie przyrostu wartości nieruchomości miejskich i wiejskich w czasie wojny światowej i po wojnie, ściągnięcie na rzecz skarbu części wierzytelności hipotecznych darowanych dekretem o waloryzacji długów hipotecznych, wreszcie podwyższenia ceł na artykuły luksusowe, dotychczas zalewające państwo, a niszczące odpowiednie gałęzie przemysłu krajowego.

— **Nowe ceny mąki.** Po wysłuchaniu opinji miejscowej komisji do badania cen magistrat ustanawia następujące ceny mąki pszennej w sprzedaży detalicznej, począwszy od 18 bm. 1 kg mąki pszennej z przemiału 65 proc. do 88 groszy, 65 proc. pochodzącej z wojew. kieleckiego do 84 gr. Ceny powyższe obowiązują również przy sprzedaży mąki wyższych gatunków. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych ulegną karze aresztu do 6 tygodni lub grzywny do 10.000 zł.

— **Z targowicy miejskiej.** W czasie od 9 do 15 bm. spędzono na targowicę miejską 2363 zwierząt rzeźnych. Z tego sprzedano na konsumcję miejscową 2193 sztuk, na zamiejscową 36, niesprzedano 134. Spęd był średni, popyt ożywiony. Ceny bydła i nierogacizny nieco zwyżkowały.

KOMUNIKATY.

— **Towarzystwo dermatologiczne** (oddział krakowski) urządza we czwartek, 21 bm. o 6.15 w sali wykładowej kliniki dermatol. U. J. posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Demonstracje chorych, odczyt Dr H. Reissa, asystenta klin. derm. p. t. „Z patogenezy przekrwień nawałowych skóry“ (ciąg dalszy).

— **Związek pracy obywatelskiej kobiet** zawiadamia swoje członkinie i sympatyczki, że w piątek, 22 bm. o godzinie 6 wieczór odbędzie się w lokalu Związku (Florjańska 53, II p.) zebranie klubowe, na którem p. Dr Bincerówna wygłosi pogadankę o reformie szkolnictwa żeńskiego.

— **Związek zawodowych muzyków** R. P. oddział w Krakowie obchodzi w kwietniu br. dziesięcioletni jubileusz swojej orkiestry symfonicznej. Z tej okazji odbędzie się w niedzielę, 7 kwietnia br. o godzinie 11 przed południem w sali Starego Teatru uroczysty poranek symfoniczny, nad którym raczyli objąć protektorat pp. Dr Mikołaj Kwaśniewski, wojewoda krakowski, inż. Karol Rolle, prezydent m. Krakowa i senator, oraz Wojciech Jastrzębowski, dyrektor departamentu sztuki ministerstwa W. R. i O. P. Batutę nad krakowskimi symfonikami objął p. Grzegorz Fitelberg, dyrektor Filharmonji warszawskiej, który po raz pierwszy będzie dyrygował w Krakowie.

— **Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Dziś, we środę i jutro we czwartek ostatnia nowość repertuaru teatru, komedja Stefana Rey'a „Muszka“ z p. Łozińską w roli tytułowej. W piątek po cenach zniżonych „Niespodzianka“. Najbliższą premjerą sztuka Dario Niccodemi'ego „Cień“ w obsadzie: pp. Ankwicz, Jaroszewska, Miodońska, Zalewska, Grolicki, Krasnowiecki, Kułakowski, w reżyserji p. Starskiej. Jednocześnie w próbach pod reżyserją p. Niewiarowicza komedja Marjana Hemara „Dwaj panowie B.“.

— **Teatr „Gong“.** Dziś premjera przebojowej rewji p. t. „Wyrwicz w „Gongu“. Codziennie dwa przedstawienia o 7 i 9.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Potrącona motocyklem.** Wczoraj opatrzyło pogotowie ratunkowe 19-letnią Kazimierę Bobkównę, którą pędzący motocykl pocztowy potrącił na ul. Barakowej. Bobkówna doznała obrażenia głowy. Przewieziono ją do szpitala.

— **Zniszczone zapasy pszenicy.** W młynie Neumana i Ski w Białej przy ul. Komorowickiej 45 zawaliła się ścianka zewnętrzna na wysokość 1 piętra na przestrzeni około 8 m. kwadr. Powodem zawalenia się ścianki było nadmierne nagromadzenie pszenicy. W ubikacji tej złożono bowiem ponad 4 milj. kg pszenicy dla Zw. Spółdz. Spożywców Rzp. jako rezerwy państwowe. Z chwilą wypchnięcia przez ciśnienie ściany wysypało się na chodnik około 80 tys. kg. pszenicy. Nadto zostało zniszczone kilkaset kg pszenicy na szkodę wym. Spółdz. Szkoda w uszkodzeniu młyna wynosi około 6.000 zł. Ofiar w ludziach nie było.

§ **Nieudałe włamanie do kasy.** Onegdajszej nocy nieznani sprawcy usiłowali włamać się do kasy mieszczącej się w budynku Rady powiatowej w Mielcu przy ul. Kościuszki. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że sprawcy których było conajmniej dwóch przynieśli ze sobą drabinę, którą podstawili pod okno budynku kasy, poczem wyważyli górną kwaterę okna i poodsuwali rygle. Nie zdołali jednak otworzyć wewnętrznych okiennic żelaznych założonych od wewnątrz na haczyk. Sprawcy zostali widocznie spłoszeni przez przechodniów ulicznych i zbiegli w niewiadomym kierunku, pozostawiając drabinę opartą o mur ściany. Na miejscsu czynu nie znaleziono żadnych narzędzi do włamania. W kasie, do której usiłowano się włamać, znajdowała się wówczas gotówka w kwocie 29.000 zł w banknotach oraz 700 dol. amerykańskich.

§ **Pożar willi „Ballada“ w Zakopanem.** Onegdaj wybuchł pożar w willi „Ballada“ przy ul. Chramcówki w Zakopanem stanowiącej własność Emila Goldwassera z Krakowa. Straż pożarna z Zakopanego oraz Poronina zlikwidowała pożar. Ogólna szkoda wynosi około 150.000 zł. Wypadku w ludziach nie było. Akcja ratunkowa była bardzo utrudniona z powodu braku wody. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina. Pożar trwał blisko 10 godzin.

§ **Znaleziona głowa dziecka na torze kolejowym.** Onegdaj po południu budnik kolejowy Władysław Jędras znalazł na torze kolejowym w pobliżu przystanku Grodkowice (pow. Bochnia) głowę kilkudniowego dziecka, uciętą ostrem narzędziem, zawiniętą w biały papier pakunkowy. Dochodzenia przeprowadzone przez organa policyjne wykazały, że głowa dziecka wyrzucona została prawdopodobnie z jednego z pociągów, zdążających w dniu 14 bm. w godzinach popołudniowych w kierunku z Krakowa do Lwowa lub naodwrót. Reszty korpusu dziecka dotychczas nie odnaleziono.

§ **Zbójecki napad na kobietę.** Onegdaj około północy napadł nieznany sprawca na idącą drogą publiczną w Krzu ad Myślachowice (pow. Chrzanów) Łucję Breisową, zam. w Wodnej, którą uderzył laską w głowę tak silnie, że Breisowa straciła przytomność i upadła na ziemię. Sprawca wyrwał jej torebkę czarną skórzaną z zawartością około 600 zł w różnych banknotach, poczem zbiegł w stronę Sierszy. Dochodzenia prowadzi P. P. Myślachowice i Siersza.

§ **Zamach samobójczy.** Na ul. Józefińską zawezwano pogotowie ratunkowe do Heleny Buczek (lat 28), służącej, która w zamiarze samobójczym wypiła pewną ilość esencji octowej. Wymienioną przewieziono do szpitala.

§ **Zakwestjonowane przedmioty mosiężne.** W IV komisarjacie P. P. przy ul. Grodzkiej zdeponowano kilka kurków mosiężnych, klamek mosiężnych, szyldów mosiężnych, zawiasów, zasuwek, świderków itp., które to rzeczy zakwestjonowane zostały u Karola Barona, jako pochodzące z kradzieży. Poszkodowany zgłosić się może po odbiór w powyższym komisarjacie P. P.

§ **Jazda na gapę.** Frankiewicz Tomasz (lat 22), bez zajęcia, zam. w Łuczanowicach, aresztowany został za jazdę koleją bez biletu.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Zjazd P. O. W.** Na zjeździe P. O. W. w Warszawie, który odbył się 17 bm. po przemówieniach i uchwaleniu rezolucyj nastąpiły wybory do władz zarządu. Na prezesa honorowego Związku wybrany został marszałek Polski Józef Piłsudski. Na członków honorowych powołano pp. marszałkową Aleksandrę Piłsudską, gen. K. Sosnkowskiego, ministra Jędrzeja Moraczewskiego i Wacława Sieroszewskiego. Na prezesa zarządu głównego wybrany został płk. poseł Adam Koc.

— **Nowe władze naczelne Związku inwalidów.** Dnia 17 bm. odbyły się wybory do najwyższych władz Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej. Da Rady naczelnej w tajnem głosowaniu wybrano na prezesa posła Antoniego Snopczyńskiego z BB., na wiceprezesa Stanisława Werca z Kościan i na sekretarza p. Drzewieckiego. Do wydziału wykonawczego wybrano na prezesa posła Jana Karkoszkę z BB., b. członka zarządu przymusowego, na pierwszego wiceprezesa Stanisława Szułdrzyńskiego z Poznania, na drugiego wiceprezesa posła Antoniego Pająka z PPS., na sekretarza generalnego Henryka Rudowskiego, dotychczasowego prezesa zarządu przymusowego, na skarbnika Stanisława Dziaka, b. członka zarządu przymusowego.

— **Rezygnacja dyr. Młynarskiego.** Dyrektor opery warszawskiej Emil Młynarski nie przyjął propozycji magistratu w sprawie odnowienia kontraktu z teatrami miejskiemi na sezon 1929—1930. Dyrektor Młynarski pozostanie na stanowisku do 31 grudnia br., poczem pozostanie w operze tylko w charakterze pierwszego kapelmistrza. Nowym kierownikiem opery mianowany został p. Stermicz, dotychczasowy kierownik opery poznańskiej, mąż znakomitej śpiewaczki Jadwigi Dębickiej.

— **Cło wywozowe na paszę.** Ministerstwo rolnictwa opracowało projekt podwyższenia cła wywozowego na paszę, a to ze względu na to, że obecna stawka celna w wysokości zł 5 od 100 kg nie zapobiega wywozowi paszy zagranicę.

— **Bandyckie porachunki.** W niedzielę ubiegłą szpital Przemienienia Pańskiego na Pradze stał się terenem krwawego zajścia. O godz. 13 po poł. do przebywającej tam chorej Kazimiery Kozłowskiej przyszedł w odwiedziny przyjaciel jej, Marjan Brzeziński, kasiarz-włamywacz. Podczas jego pobytu w szpitalu na salę weszło trzech mężczyzn, którzy zwrócili się do B. z propozycją, aby z nimi wyszedł na ulicę. Brzeziński odpowiedział: „Co, nie macie innego miejsca, tylko tu, wyjdźcie z sali, ja za wami pójdę. Znajdziemy czas i miejsce gdzieindziej“. Nieznajomi skierowali się ku wyjściu. Gdy byli już w korytarzu, Kozłowska zwróciła się do Romana Sadowskiego inspektora departamentu sprawiedliwości, który przyszedł odwiedzić chorą matkę, aby wychodzących aresztował, gdyż są to łobuzy i chcą zabić Brzezińskiego. Po chwili nieznajomi weszli na salę ponownie. Tym razem było ich dwóch. Brzeziński, widząc ich, wyjął momentalnie rewolwer i dał 4—5 strzałów. Wszystkie były celne, gdyż wchodzący upadli na podłogę, zalewając się krwią. Strzały i jęk rannych wywołały szalony popłoch i krzyk chorych kobiet i odwiedzających. Nadbiegła służba oraz lekarz dyżurny Dąbrowski, uspokoili chore, poczem ofiary krwawego zajścia przeniesiono do poczekalni, gdzie okazało się, że ratunek jest niemożliwy. Stanisław Dusznikiewicz, włamywacz, otrzymał śmiertelny postrzał w głowę. Nazwiska drugiego zabitego mężczyzny (lat około 28—30), który otrzymał postrzały w piersi i głowę, narazie nie ustalono. Zwłoki przeniesiono do kostnicy szpitalnej. Przy Dusznikiewiczu znaleziono rewolwer systemu „Mauzer“ nabity, przy drugim zabitym — „Browning“, również nabity. Po dokonaniu krwawego czynu Brzeziński, silnie zdenerwowany, przepraszał chorą za swój postępek. Inspektor Sadowski rozbroił Brzezińskiego, poczem aresztowała go policja, odprowadzając do aresztu 14-go komisarjatu, gdzie zabójca oznajmił, że musiał to zrobić, gdyż w przeciwnym razie spotkało-

LUDWIK HIERONIM MORSTIN.

Powrót z Jerozolimy.

—ooo—

W tym samym czasie, gdy w Polsce grano sztukę Słonimskiego „Murzyn warszawski“, która z taką śmiałością porusza zagadnienie asymilacji żydów do kultury polskiej, w tym samym dniu prawie cały intelektualny Paryż interesował się wznowieniem znakomitej komedji Maurycego Donnay'a „Le retour de Jerusalem“. Ten sam problem, stosunek żydowskiej i aryjskiej kultury został poruszony w świetnej sztuce francuskiego autora z odwagą nie cofającą się przed pokazywaniem konfliktów życiowych w całej nagości i wypowiadaniem prawd drażliwych i bolesnych.

Sztuka Maurycego Donnay'a, napisana była przed wojną, ale jak słusznie zaznacza krytyka, nie straciła nic na aktualności w obecnej chwili. Wytrzymała próbę czasu, co dowodzi, że jest tworem talentu, a więc ma prawo do nieśmiertelności! Treść tego dramatu w streszczeniu opowiedziana — jest taka.

Młody literat zwany Michel Aubier zaprosił na trzy tygodnie wakacji do swego pałacu nad Loirą panią Chouzé, której mąż został powołany w tym czasie na ćwiczenia wojskowe. — Pani Chouze jest córką bankiera, a wnuczką słynnego rabina. Jej panieńskie nazwisko Judyta Fustisyani, z rasy, krwi i przekonań, jest żydówką. — Akcja dramatyczna biegnie szybko do nieubłaganego konfliktu. Młody literat, któremu ciąży atmosfera rodzinnego mieszczańskiego szczęścia z kochającą żoną i dziećmi, ulega wpływowi wdzięków semitki, górującej nad otoczeniem inteligencją i wykształceniem. Ulega sile promieniowania jej mózgu, który jest organem rozedrganych nieukojoną namiętnością zmysłów kobiecych — opuszcza żonę, dzieci i domowe ognisko i idzie za tą, co zawładnęła jego duszą, wstrząsając równocześnie wszystkiemi nerwami, wzbudzając w nim ten głód ciała kobiecego, jeden z najpotężniejszych żywiołów tego świata.

Judyta rzuca równocześnie bez skrupułów męża, którego nigdy nie kochała i oboje są przekonani, że obecnie zaczną nowe życie wyzwoleni od przesądów w atmosferze wolnej miłości, nie krępowanej żadnym obowiązkiem. Ale tu, zaczyna się walka, walka dwóch ras, dwóch kultur odmiennych, ale równie potężnych, dwóch tradycyj uświęconych wiekową przeszłością.

Nad słabym i duchowo przerafinowanym przedstawicielem rasy aryjskiej osiąga chwilowo zupełną przewagę silna w namiętności semitka. Wywozi go do Jerozolimy, bo zmieniając wiarę, by móc wyjść za mąż za markiza Couze, przysięgła sobie, że tam pojedzie z pierwszą pielgrzymką do murów świątyni Salomona. Chce, jak sama powiada, zupełnie się odchrześcijanić.

W Jerozolimie kochankom wiedzie się dobrze, spędzają parę tygodni w zupełnej harmonji myśli i uczuć. Komunia dusz, jedno misterium rozkosznej miłości. Ale następuje powrót do Paryża i zaczyna się tragedja. Młody literat widzi, że jego kochanka otacza go powoli swoimi współwyznawcami. Coraz więcej żydów koło niego. Z początku nieśmiali, uprzejmi w miarę jak czują silne poparcie w tym domu, zaczynają być aroganccy i zuchwali. Wyszydzają wszystko, co jest tradycją francuską, patrjotyzm i przywiązanie do religji, wyszydzają każdą wiarę, każde szlachetne uczucie.

Michel Aubier czuje się otoczonym elementem wrogim i ludźmi tak przeraźliwie solidarnymi. Zawsze i wszędzie widzą oni tylko swój interes i siebie wzajemnie popierają. I tego niby wyzwolonego z przesądów artystę, człowieka nowej ery, razi ich arriwizm, nie tolerancja i wojujący internacjonalizm. Wreszcie przychodzi do awantury z jednym z młodych żydów, który w sposób szczególnie nie taktowny obraża armję francuską, nazywając ludzi, robiących wojskową karjerę, idjotami, choć wie, że brat artysty jest kapitanem. Judyta bierze w dyskusji jego stronę, a gdy Michel Aubier jej to wymawia, dostaje gwałtownego ataku nerwów i histeryj i rzuca mu wyznanie, że jest przedewszystkiem żydówką i nienawidzi wszystkiego, co nie żydowskie. — Wreszcie w czwartym akcie Judyta dochodzi do przekonania, że przestała już kochać człowieka, którego pozbawiła rodziny, żony i dzieci i wobec tego bez najmniejszych skrupułów odchodzi ku swoim nowym przeznaczeniom.

A więc sztuka wybitnie antysemicka możnaby sądzić z tego streszczenia. — Nie! mówiąca tylko z prostotą odwieczną prawdę, że w walce muszą ulec istoty słabsze i muszą zapłacić swojem życiem za to, że zostały pokonane. Sztuka Donney'a mimo pozorów nie jest antysemicką, dlatego że z objektywnością artysty autor maluje charakter ludzi i środowisko. Judyta jest kobietą zupełnie anormalną, nie jest ani złą, ani demoniczną, jest tylko żydówką, mającą wszystkie wady swojej rasy, bez jej zalet, przy gwałtownym nieposkromionym charakterze. Sieje spustoszenie wkoło siebie, bo takie jej jest przeznaczenie, bo nosi w sercu burze kobiecych namiętności. Żydzi, których koło siebie gromadzi, bez wyboru i bez zastanowienia są aroganccy, nieznośni, niektórzy nawet wstrętni, ale aryjczycy nie reprezentują także żadnych moralnych wartości. Jedynym zaś człowiekiem wyższej miary w sztuce, w którym charakter idzie w parze z inteligencją, jest właśnie żyd, niejaki Lazare Hoendeersohn, założyciel ligi światła i pokoju, pragnący odrodzić i uszczęśliwić ludzkość ideałami, które praktycznie nie dadzą się może zrealizować, ale wyznający zasadę, że spełnienie dzieła wielkiego i szlachetnego wymaga czystych rąk, czystego życia i szlachetnych metod. Ten Lazare w ascetycznem uniesieniu ducha odtrąca kobietę, którą kochał i jeszcze kocha, bo wydaje mu się niegodną towarzyszenia w pracy nad dziełem, któremu poświęcił ogromny majątek i całe swoje życie.

Tyle o sztuce Donnnay'a, zasługującej na to, by jej poświęcić dłuższe i bardziej wyczerpujące stndjum. Ale mnie obecnie więcej interesuje sprawa polemiki, która się wywiązała po wznowieniu tej sztuki w prasie francuskiej. Czego bowiem zazdroszczę z całej duszy Francuzom, to ich krytyki literackiej, tego wysokiego poziomu myśli i uczuć, na jakim wszelkie dyskusje są utrzymane.

W takiej atmosferze i tylko w takiej atmosferze, może Sztuka ze swobodą poruszać wszystkie kwestje najbardziej drażliwe i ułatwiać braciom i nie braciom współżycie na ziemi. — A u nas. — Jeżeli autor w dramacie lub powieści położy palec na bolesną ranę organizmu społecznego, może łatwo być obryzgany błotem najgorszych posądzeń, staje się przedmiotem nienawiści i oszczerczych insynuacyj. Kto u nas nie doświadczył tego na sobie?

We Francji są inne obyczaje. I dlatego omawiając sztukę Donney'a cała prasa katolicka, jak i niekatolicka podnosiła z uznaniem najpierw wartości tego utworu artystyczne i literackie, a następnie wyraziła swoją wdzięczność dla autora, że zmusił widzów do zastanowienia się nad jednym z najpoważniejszych problemów naszej cywilizacji, który od trzydziestu wieków trwa i nie został rozwiązany. Bo skoro dwie rasy w instynktach najgłębszych sobie zasadniczo przeciwne, muszą ze sobą żyć w jednym narodzie, to trzeba znaleźć sposób współżycia i złagodzenia narastających konfliktów. Oczywiście, że dla nas to zagadnienie przedstawia się w formie dużo ostrzejszej dla powodów nie potrzebujących wyjaśnienia. Ale idę dalej za myślą poważnej opinji francuskiej o tej sprawie. Musi być zawarty rodzaj paktu o charakterze rozejmu w walce dwóch ras. My aryjczycy musimy uznać w żydach ich zalety i ocenić te wartości, które wnoszą do kultury narodowej. A więc inteligencję odczuwania i zdolność rozpoznania prawdziwej rzeczywistości, od majaków złudy. Z ich pomocą wyzbędziemy się tego załamania cechującego współczesną naszą umysłowość. — Wyleczą nas z fałszywego sentymentalizmu, który jest chwastem rodzącym się z uczucia, jak miłość i czułość jest kwiatem rosnącym na tej samej roli. Z drugiej strony żydzi muszą zrozumieć, że nie pozwolimy , bo nie możemy pozwolić, by szargano nasze świętości, które dla nas są święte, choć im się zdają zupełnie śmieszne i niepotrzebne. Do kamieni pozostałych po świątyni Salomona przychodzą płakać rzesze żydowskie, a nikt nie myśli o tem, by odbudować z gruzów świątynię.

Najbardziej pozornie bezużyteczne elementa cywilizacji są te, na których ona najsilniej się opiera.

Wszędzie na całej ziemi głoszą żydzi pacyfizm i antymilitaryzm. Ale każdy naród chce utrzymać swoje wojsko dla obrony swojej niepodległości. I nietylko dlatego. W armji widzi swoją chwałę, jest dumny z niej, kocha ją, ceni w niej rycerskość swego ducha, tego znów żydzi nie mogą zrozumieć twierdząc, że skoro się daje człowiekowi karabin to na to, by zrobił kiedyś z niego użytek i zabijał bliźniego. My Polacy w pierwszym rzędzie mamy prawo żądać, by nie zaczynano rozbrajania od nas,

25.III.29

30

Zgon wiceprezydenta miasta Józefa Sarego.

Wczoraj nad ranem zmarł w Krakowie bł. p. Józef Sare, długoletni wiceprezydent m. Krakowa. Wiadomość ta wywołała ogólne współczucie w całem mieście, gdzie zmarły wiceprezydent był niezwykle lubiany i ceniony dla swej uczynności i życzliwości z jaką odnosił się do wszystkich Krakowian, którzy kiedykolwiek zwracali się do niego o pomoc, czy poradę. Zwłaszcza w krytycznych czasach wojennych i ciężkich chwilach powojennych wiceprezydent Sare otaczał troskliwą opieką całą ludność naszego miasta, przez co zaskarbił sobie ogólną wdzięczność w sercach obywateli. Działalnością zaś swoją i pracą całego życia bł. p. Józef Sare położył niespożyte zasługi dla Krakowa.

Bł. p. inż Józef Sare urodził się w r. 1850 w Chorowicach pod Krakowem. Szkoły średnie ukończył w Krakowie oraz studja wyższe początkowo w Krakowie, a następnie w Wiedniu.

W r. 1863 jako 13-letni chłopiec bierze pośredni udział w powstaniu przy wyrobie amunicji dla powstańców polskich, a to u swego stryja Szymona Sarego w Przegini Duchownej. Wskutek tych prac popada w konflikt z władzami austrjackiemi i tylko dzięki interwencji stryja unika więzienia w Kufstein. W 1868 r. wstępuje do służby budownictwa państwowego jako praktykant budowlany. Pracuje przy budowie koleji zachodnio-galicyjskiej, przy budowie mostu na Wisłoce, poczem zostaje przydzielony do działu architektury namiestnictwa w którym przez szereg lat pracuje przy nowo powstających gmachach państwowych, jak gimnazjum w Tarnowie, więzienie we Lwowie. W r. 1880 po stracie 2 synów przeprowadza się do Krakowa, gdzie obejmuje wkrótce dział budownictwa przy delegaturze byłego namiestnictwa, a potem z biegiem czasu zostaje jego szefem. Na tem stanowisku projektuje i buduje gmachy uniwersyteckie, jak klinikę chirurgiczną, klinikę okulistyczną, kollegium medicum, klinikę chorób wewnętrznych, Kollegium fisicum, klinikę psychjatryczną, zakład weterynarji, gimnazjum Sobieskiego, gimnazjum św. Anny, szkołę realną, gmach starostwa, dzisiejszy gmach województwa. Współpracuje przy budowie gmachu dzisiejszej poczty, przebudowie Starego Teatru. W uznaniu zasług przy budowie kliniki chirurgicznej, jako młody jeszcze inżynier odznaczony zostaje orderem Franciszka Józefa, a w związku z pracą przy międzynarodowej komisji regulacji Wisły otrzymuje bardzo wysokie odznaczenie rządu rosyjskiego, order św. Stanisława II klasy, zaś w późniejszych latach komandorję orderu Franciszka Józefa. W służbie państwowej b. zaboru austrjackiego dosługuje się stopnia radcy dworu. Jako wybitny inżynier współpracuje przy budowie Teatru miejskiego im. Słowackiego, poczem jest duszą wszystkich powstających gmachów miejskich.

Zmarły został trzykrotnie wybrany do Rady miejskiej z koła I-go t. j. kurji inteligencji, pierwszy raz w r. 1902, zaś w r. 1905 wiceprezydentem miasta, którą to godność piastuje bez przerwy do chwili zgonu przez lat 24. W Radzie miejskiej był członkiem sekcji ekonomicznej, komisji gazowo-elektrycznej, inwestycyjnej, kanałów wodnych spławnych, komisji dla sprawy rozszerzenia m. Krakowa, rekursowej, wodociągowej, komisji dla ułożenia projektu składu sekcji i komisji Rady miejskiej, komisji tramwajowej, artystycznej, komitetu rozbudowy m. Krakowa.

W r. 1907 wybrany przez Izbę handlową i przemysłową w Krakowie posłem na sejm krajowy b. Galicji, który to mandat piastuje bez przerwy do roku 1914.

W r. 1914 bierze czynny udział w pracach Naczelnego Komitetu Narodowego (N. K. N.)), oraz przy tworzeniu Legjonów polskich. Jako członek pięciu komisyj sejmowych zajmuje się gorliwie powstaniem i budową zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie. Jako niezmordowany ówczesny współpracownik prezydenta ś. p. Lea jest twórcą szeregu gmachów szkolnych, twórcą projektu przebudowy gmachu magistratu, współpracuje gorliwie przy stworzeniu wielkiego Krakowa przez przyłączenie m. Podgórza, oraz kilkunastu gmin podmiejskich, jest twórcą założenia Parku wolskiego. Bierze czynny udział przy założeniu elektrowni, miejskich Zakładów sanitarnych, Zakładu czyszczenia miasta; bierze czynny udział przy rozbudowie wodociągu miejskiego, oraz gazowni miejskiej, za jego inicjatywą powstaje gmach PKO. W uznaniu zasług zostaje odznaczony krzyżem „Polonia Restituta“ w r. 1926. W czasie swego nad wyraz pracowitego żywota bierze czynny udział jako długoletni prezes Tow technicznego, prezes Rady nadzorczej krakowskiej Spółki tramwajowej. Za jego inicjatywą powstaje wiekopomne dzieło nabycia przez gminę m. Krakowa kopalni węgla w Jaworznie, oraz Kamieniołomów w Miękini i w Berestowcu na Wołyniu, jest prezesem Spółki mieszkaniowej, długoletnim prezesem rad nadzorczych szeregu instytucyj finansowych, przemysłowych, kulturalnych, oświatowych, dobroczynnych itp.

Cześć pamięci wiernego Syna Ojczyzny o nieskazitelnym charakterze, o niezwykłej dobroci serca, który przez długoletnią mrówczą pracę zaskarbił sobie serca wszystkich pozostałych bez różnicy przekonań wyznaniowych i politycznych.

* * *

Żałobne posiedzenie Rady m. Krakowa zostało zwołane na poniedziałek 25 b. m. o 12 w południe. Wspomnienie pośmiertne poświęci zmarłemu prez. Rolle. Pogrzeb odbędzie się tego dnia o 3 po poł. z domu żałoby przy ul. Zwierzynieckiej 27. Kondukt zatrzyma się przed gmachem magistratu, gdzie pożegna zmarłego przedstawiciel prezydjum miasta. Kondukt ruszy ul. Dominikańską, św. Gertrudy i Starowiślną na cmentarz żydowski. Na znak żałoby z gmachu magistratu i zakładów użyteczności publicznej powiewają żałobne flagi i prezydjum miasta zawiadomiło o śmierci wicepr. Sarego wszystkie miasta Małopolski, które mają przysłać na pogrzeb swoich delegatów. W myśl życzeń zmarłego i rodziny, na pogrzebie nie będą niesione wieńce, wzamian instytucje złożą ofiary na cele dobroczynne.

Zgon bł. p. wiceprezydenta m. inż. Sarego poruszył całe rzesze urzędnicze magistratu i zakładów miejskich, których zmarły był życzliwym orędownikiem. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników odbyło dnia 23 b. m. żałobne posiedzenie, na którem prezes Tow. poświęcił gorące słowa pamięci zmarłemu. Towarzystwo przez swych delegatów złożyło kondolencję rodzinie oraz uchwaliło przeznaczyć kwotę 500 zł. na ubogich m. Krakowa bez różnicy wyznania.

Kasa oszczędności m. Krakowa przeznaczyła zamiast wieńca na trumnę bł. p. inż. Józefa Sarego, wiceprezydenta m. Krakowa, długoletniego członka wydziału wielkiego tejże Kasy zł. 200 na szpital Bonifratrów w Krakowie, oraz 200 zł. na szpital izraelicki w Krakowie.

Zamiast wieńców na trumnę b. p. inż. Józefa Sarego, wiceprezesa Rady zawiadowczej Jaworznickich komunalnych kopalń węgla, ofiarował zarząd tychże kopalń dla ubogich m. Krakowa 1000 q bezpłatnego węgla do dyspozycji prezydjum miasta.

jakiekolwiek i jak daleko wiążące one będą, nie powinno mieć miejsca w formie jednostronnego aktu darowizny, lecz w formie dwustronnego aktu umownego, kontraktu, uczciwie i przez równorzędne siły zawartego. Nie doceniamy bowiem nigdy znaczenia, uroku prawa inicjatywy — zrozumiejmy, że gdybyśmy nawet — drastycznie powiedziawszy — ostatnią koszulę z ciała zdarli i im ją oddali w formie jednostronnego aktu — fakt ten nietylko nie będzie z punktu widzenia pozyskania mniejszości narodowej dla wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny korzystnym, lecz wręcz szkodliwym; nadanie jego różnie sobie tłumaczyć będą, łaskawością, butą, strachem, nigdy za niego wdzięczności, ani przekonania o uczciwej sprawiedliwości naszych intencji — czuć nie będą. Pozyskać mniejszości możemy, jeżeli zawrzemy z niemi umowę w formie aktu dwustronnie i równorzędnie prawa i obowiązki rodzącego.

Rekapituluję jeszcze raz: starałem się udowodnić, że zbudzone samopoczucie narodowe rusińskie zagraża całości naszych granic, o ile nie będzie rozwiązane, zaspokojone w swych słusznych żądaniach na podstawie dwustronnie obowiązującego aktu.

Jerzy Łubieński.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Poniedziałek 25 marca.

11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 13: Transm. kom. roln. z Warszawy. 14.50: Transm. kom.: met. i gosp. 15.10: Transm. z Warszawy. 16.45: Kom. harcerski. 17: Odczyt p. t. „Zasada podziału pracy u zwierząt", Dr S. Skowron, doc. U. J. 17.25: Odczyt p. t. „Reminiscencje z ekranu", p. T. Leśnodorski. 17.55: Audycja muzyczna, poświęcona muzyce ludowej czeskiej i słowackiej w wykonaniu pp. Jana Maudr (kobza) i Franja Bousay (skrzypce). 18.50: Rozmaitości, kom. sportowy i inne. 19.10: Prof. Henri Bernard: Lekcja francuskiego. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Odczyt p. t. „Z dziejów budowania państwa polskiego: Zwycięstwo orężne — rozstrzygające walki", Dr K. Kumaniecki, prof. U. J. 20.30: Transm. koncertu z Wilna. Po koncercie t. j. około godz. 22 transm. kom. z Warszawy.

Wtorek 26 marca.

11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 13: Transm. kom. roln. z Warszawy. 14.50: Transm. kom.: met. i gosp. 15.10: Transm. z Warszawy. Odczyt dla maturzystów z działu „Historja". 16.15: Transm. z Warszawy. Program dla dzieci. 17: Odczyt p. t. „Co powinni wiedzieć rodzice o cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Reformacja w Polsce", prof. Henryk Paszkiewicz. 15.35: Aktualja, p. Tad. Wyszogrodzki. 15.50: Program dla dzieci i młodzieży. P. Henryk Ładosz wygłosi wielkanocne „Poczytajmy sobie". 16.10: Koncert z płyt gram. 16.45: Tygodniowy przegląd komunikacyjny, referent prasowy min. komunikacji p. Tad. Strzetelski. 17: Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Mickiewicz", odczyt III, Dr Konrad Górski. 17.25: Odczyt z cyklu org. przez min. W. R. i O. P. p. t. „Archiwa w Polsce", dyr. Kaz. Konarski. 17.55: Transm. z Krakowa. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Wykład literatury francuskiej, lektor prof. Lucien Roquigny. 19.35: Nadprogram, komunikaty. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Feljeton podróżny. „O zmarzniętych palmach Riviery, słońcu i morzu", opowie p. Tad. Strzetelski. 20.30: Transm. koncertu z Wilna, w przerwie kom. teatrów miejskich. Po transm. kom.: lotn.-met., PAT., policyjny, sportowy i nadprogram.

Wtorek 26 marca.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met. 12.10: Koncert z płyt gram. 13: Kom. rolniczy. 14.50: Kom.: met. i gosp. 15.10: Odczyt z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich p. t. „Idea Jagiellonów", prof. H. Mościcki. 15.35: Odczyt p. t. „Współczesne środki łączności elektrycznej, ich znaczenie dla wojska i społeczeństwa", kpt. Mickaniewski. 16: „Chwilka lotnicza", dyr. LOPP. Wład. Baliński. 16.15: Program dla dzieci. P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Listy od dzieci". 17: Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne", p. t. „Międzynarodowe zloty harcerskie i ich znaczenie dla sportu", p. A. Kamiński. 17.25: Transm. odczytu z Poznania. 17.55: Koncert orkiestry P. R. 18.35: Recytacje poezji współczesnej z Poznania. 18.50: Rozmaitości. 19.50: Transm. opery z Poznania. W przerwie kom. teatrów miejskich. Po transmisji kom.: lotn.-met., policyjny, sportowy, nadprogram, oraz kom. PAT.

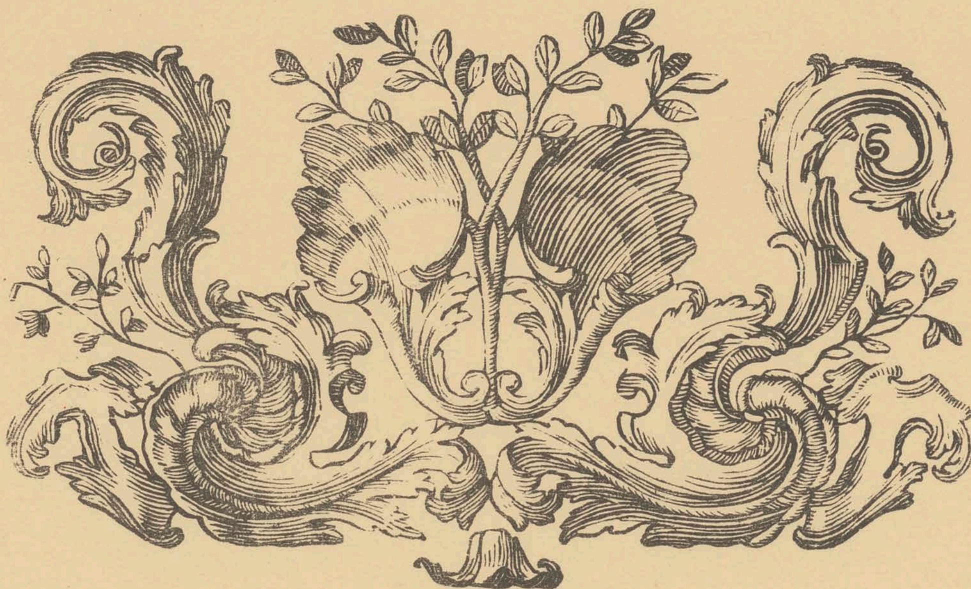
PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Poniedziałek 25 marca.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-met. z Warszawy. 12.10: Muzyka z płyt gram. 13: Transm. kom. roln. z Warszawy. 15.45: Kom. polsk. Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16: Muzyka z płyt gram. 17: Transm. z Krakowa. Odczyt p. t. „Zasada podziału pracy u zwierząt", Dr S. Skowron, doc. U. J. 17.25: Pogadanka z działu „Radjoamator śląski", p. Karol Miłobędzki. 17.55: Transm. koncertu popularnego z Krakowa. 18.50: Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny. 19.10: Systematyczna lekcja poprawnego mówienia i pisania po polsku dla początkujących, wizyt. Dr E. Farnik. 19.40: „Co słychać w Strażactwie?". 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Odczyt p. t. „O książce Juljusza Kaden-Bandrowskiego — „Czarne skrzydła", Dr Tadeusz Dobrowolski, dyr. muzeum śląskiego. 20.30: Transm. koncertu z Wilna. 22: Transm. kom.: lotn.-met. i PAT. z Warszawy.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas".

31



Mamy zaszczyt zaprosić na otwarcie

WYSTAWY
»STO LAT MALARSTWA POLSKIEGO«
(1800—1900)

urządzonej na dochód Związku Komitetów Parafjalnych opieki nad ubogimi, które odbędzie się w sobotę dnia 6 kwietnia 1929 r. o godź. 12 w południe w gmachu Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie (pl. Szczepański)

X. Metropolita Adam Sapieha

Marja Baurowiczowa
Helena Bednarska
Ewelina Borkowska
Zuzanna Fischerowa
Jan Górski
Władysław Jarocki
Franciszek Klein
Władysław Kluger
Janina Kostanecka
Kazimierz Kostanecki
Józef Mehoffer
Michalina Osadcowa
Kazimierz Pochwalski
Xawery Pusłowski
Róża Raczyńska
Anna Rollowa
Jan Rubczak
Artur Schroeder
Tadeusz Stryjeński
Róża Tarnowska
Zofja Tarnowska
Edward Tyszkiewicz

Bilety wstępu po 3 Zł od osoby przy kasie za okazaniem niniejszego zaproszenia.

33

T. O. M.

TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE

— URZĄDZA —

W NIEDZIELĘ, DNIA 7 KWIETNIA 1929 R. O GODZ. 5 POPOŁUDNIU
W SALACH „STAREGO TEATRU" PRZY UL. JAGIELLOŃSKIEJ

PODWIECZOREK=DANCING

POŁĄCZONY Z PRODUKCJAMI ARTYSTYCZNEMI
NA KTÓRY MA ZASZCZYT JWP. UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

ZA KOMITET:
ANNA KAROLOWA ROLLOWA

BILET WSTĘPU: ZŁ. 5·00 (DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ. 2.00)
DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH T. O. M.

Nr 80 Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków Poniedziałek 8 Kwietnia 1929. Rocznik LXXXI

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 409.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

MARSZAŁEK JÓZEF PIŁSUDSKI. *Megaloman i paranoik*

„Dno oka“ czyli wrażenie człowieka chorego z sesji budżetowej w sejmie.

W zeszłym roku, gdy zapadłem na niejasną jakąś chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dotknęła, nagle jeden z nich tonem zupełnie zwyczajnym zawołał do swoich kolegów: „Oto zapomnieliśmy, trzeba jeszcze panu marszałkowi zbadać dno oka. Zrobimy to jutro“. „Wyznałem, że struchlałem, powiedzmy otwarcie, stchórzyłem. Nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno. Lecz pomyślałem, że moje biedne oko gdzieś w swojem dnie będzie dotykane czy rękami czy instrumentami. Bałem się wprost panicznie takiej operacji i chociaż pan doktór mówił o tem zupełnie obojętnym tonem to mnie to nie uspokajało. — A o czem ci panowie lekarze zupełnie obojętnie nie mówią? Należy to do ich fachu. Odczucie mego tchórzostwa, do którego otwarcie się przyznaję, było mi niezmiernie przykre i wstydziłem się tego jak jakieś głupie dziecko. A wiedziałem, że w tej chwili pobiegły już jakieś telefony zamawiające jakieś nieznane mi maszyny czy instrumenta, umawiające się o czas, kiedy me nieszczęsne oko ma być w jakiś dziwaczny sposób może wyjmowane z orbity, dotykane jakiemiś instrumentami, czy rękoma. Powtarzam, byłem i przerażony i zawstydzony tem, że mogę tak stchórzyć. Wstydziłem się pytać dokładnie o tę sprawę, gdyż czułem, że obudzi się we mnie dziwny bunt w obronie mego nieszczęsnego oka. Było to może dziecinne i śmieszne, lecz niestety tak było. Nazajutrz rano miałem to badanie. Przyszedłem na to badanie cały spotniały. Spotkałem tam miłego doktora w wojskowym mundurze, gdyż badanie odbywało się w Szpitalu Ujazdowskim, że to mnie na tyle uspokoiło, gdy sobie powiedziałem, że w ostateczności mogę tego doktora postawić na baczność i nie pozwolę mego oka ruszyć. Nadzwyczajnie miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak jakichkolwiek instrumentów, co odrazu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczął mnie uspokajać do tego stopnia, że już bardziej odważnie usiadłem na wskazanym mi fotelu, a z zupełnem już odetchnieniem i ulgą usłyszałem wyjaśnienie, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jedynym obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez jakiś czas w jakiś śmieszny aparat, przypominający aparat fotograficzny. „To to potrafię“ — pomyślałem już z zupełnym spokojem i po kilku chwilach patrzenia w jakieś światełka, operacja została ukończona. I poco używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji. I poco nieopatrznie straszyć ludzi taką okropnością, jak badanie oka? Czyż nie można zrobić tego rozumniej bez narażania na strach ludzi!

Jeżeli tę całą śmieszną, należącą do historji personalnej anegdotę opowiedziałem, to dlatego, iż w czynnościach większości sejmu istnieje także to straszne „dno oka“ w postaci Trybunału stanu. Nigdy dotąd w Polsce pomimo wielkich nadużyć, nawet powiedzmy łajdactw, żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału stanu, oprócz znanych wielkich brudów, związanych z ministrem finansów Kucharskim, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale stanu, gdyż większość sejmu z tem się nie zgodziła. Jedynie zacięty poseł Moraczewski, który sprawę przeciwko Kucharskiemu prowadził, został wyśmiany i zlekceważony za chęć pociągnięcia jakiegokolwiek ministra przed Trybunał stanu. Zdarzyło się to jednak po raz drugi w naszej historji w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swoją uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system podatków i doprowadził swoją pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdy Polska przy jego zarządzie skarbem dotychczas bilansuje swój budżet nie deficytem, lecz przewyżką dochodów nad wydatkami. Czyżby więc obecny sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę? Nie mogę nie powiedzieć także, że ta postawa sejmu ma jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najzwyklejszej, najprostszej sprawiedliwości. Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory, tak iż przypuszczałem, że jedną nogą stoję po tamtej stronie życia i dlatego byłem mocno zobojętniały na wszystkie zjawiska tego świata. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel, szef mego gabinetu, stwierdzając mi początek owej operacji, straszącej Trybunałem Stanu i pytając mnie o me zdanie w tej sprawie. Odpowiedziałem, że uważam się oczywiście jako szef byłego gabinetu odpowiedzialnym za te przekroczenia tak zwanej ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętałem bowiem dokładnie, że całe moje starania bardzo usilnie kierowałem zawsze dla zgwałcenia p. Czechowicza, aby wszystko to, co jest inwestycją, nie szło pod obrady sejmu. Zawsze bowiem obawiałem się, że wtedy będą nie inwestycje, ale zgodnie z tradycją sejmu lekkomyślne trwonienie pieniędzy podatkowych. P. Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może także jako szef obecnego gabinetu pozwalać na oskarżanie jednego z ministrów bez swojej za niego odpowiedzialności. Dodał przytem, że będąc głównie czynnikiem pracy gospodarczo-państwowej nie mógł także często nie gwałcić p. Czechowicza, który u nas w gabinecie należał do najostrożniejszych ministrów pod względem funduszów skarbowych; zakończył zaś krótką wizytę u mnie stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swoją solidarność z oskarżonym ministrem i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie, niż dla ministra Czechowicza.

Gdy już myślę o sądach, jako o próbie wymiaru sprawiedliwości, to odrazu stwierdzę, że niema na świecie takiego sądu, któryby się ośmielił znegliżować oświadczenia czyjegokolwiek, że oskarżony nie jest winien, a winien jest oskarżający. Jest to tak zgodne z wymiarem jakiejkolwiek sprawiedliwości, że gdyby znalazł się sąd, któryby tej prostej prawdzie sprawiedliwości zaprzeczył, to otrzymałby nazwę nikczemnego sądu i gdyby w ucieczce przed skutkami nikczemności schował się w mysią dziurę, to tam jeszcze nadeptać go nogą trzeba, ażeby znikł i zdechł, jako próba wymiaru sprawiedliwości. I czy weźmiemy najwyżej rozwinięte sądy, jak w anglosaskiej rasie czy w dzikich i krwiożerczych plemionach jakich Zulusów, czy Botokudów, wszędzie sądy takie byłyby nikczemne. Nawet przy krwawych rozprawach sądów wojennych podczas wojny i walk bratobójczych, walk domowych taka nikczemność nie jest i nie byłaby dopuszczalna. Może jedynie wśród ludożerczych plemion Papuasów, czy innych im podobnych, wybierają przy takich sądach dla wspólnej uczty tłustszego, a akurat p. Czechowicz jest tłustszy. I gdy pomyślę, co mogą powiedzieć ludzie co do tego znikczemnienia, to nie mogę nie powiedzieć, że usprawiedliwić i wyjaśnić to znikczemnienie może jedynie przeświadczenie o wogóle nikczemności zwyczajów i obyczajów sejmu w Polsce. W tych zwyczajach i obyczajach leży wychowanie posła w sposób najbardziej nieprzyzwoity, najbardziej hultajski, jaki sobie wyobrazić można, gdyż główną myślą i głównem staraniem tych panów, jest zawsze o utrzymanie zupełnej bezkarności posła za wszystkie jego czynności, chociażby nawet jaknajbardziej nieprzyzwoite i najbardziej sprzeczne z najelementarniejszem poczuciem honoru. Polska przecie chowała swych posłów w pierwszym sejmie tak zwanych „suwerenów“ w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności polityki szpiegostwa w stosunku do armji, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę. W drugim zaś sejmie, w którym prawie połowa posłów pochodziła z owej kuźni zdrady państwa, posłowie wychowali się w korupcji tak daleko sięgającej, tak gęsto uprawianej, że głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak pięćdziesiąt złotych. Z tej zaś błotnistej prawdy sejmu wyszło przecież do studziesięciu posłów i w obecnym sejmie. W tej amoralnej atmosferze, w tej atmosferze moral insanity, słabe głowy tak przesiąkają swoją niczem nieusprawiedliwioną wielkością, że staje się dość niemożliwem obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy jak dość trudnem jest obcowanie, nawet dla lubiących bardzo dzieci, z dziećmi z zakładów poprawczych. W sposobie zachowania się wychowanych w moral insanity panach jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu, gdyż nawet idjota jest bezkarny, a nieszczęsna Polska i to szanować musi, że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymuje to towarzystwo, gdyż wymagają od niego, żeby szanował głupstwo, chociażby sobie pluł w oczy, że milczał, gdy go obrażają i lizał ich zafajdane ubranie.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia polskiego była myśl o daniu przed wysłuchaniem ministra korepetytora dla panów posłów dla nauczania, jak rozumnie stawiać pytania, lecz porzuciłem tę myśl, gdyż nie wątpiłem, że panowie posłowie odmówią wycofania części ich gaży dla opłacenia korepetytorów i w dodatku przy chorobie na fajdanitis poślinis nie można przecież nikogo bez ryzyka postawić dla nauczania. W tych warunkach praca tych, co krajem rządzą i którzy tyle roboty swej wkładali w swoje resorty, że praca ich przeważa najczęściej przeciętnie wymaganą ilość pracy ludzkiej w tych warunkach, powtarzam — życie takich ministrów z panami chorymi na fajdanitis poślinis stać się musi jakąś katorgą nie do zniesienia. To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma on wrażenie, że wyszedł z menażerji zapełnionej złośliwemi małpami, załatwiającemi wszystkie swoje potrzeby publicznie, aby nie starać się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy, nigdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poślinis szukać jakiego prestiżu sejmu, kiedy to tylko obniżanie człowieka. Przy takiej charakterystyce panów z większości sejmowej może i można znaleźć wytłumaczenie tak nienaturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w sejmie do p. Czechowicza, z jakiemś bezczelnem negliżowaniem oświadczenia p. Bartla, do czego już będąc tak ciężko chory przyłączyć się nie mogłem. Tak nikczemna sprawiedliwość nie może być wytłumaczoną inaczej, jak nabytem przez dłuższy czas przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór pada na tłustszego, tem bardziej gdy rozporządza workiem złota.

Przechodzę jednak do wrażenia człowieka chorego, który — powtarzam — był mocno zobojętniały na wszystko prócz może własnych dzieci. P. Bartel, jako szef gabinetu przyszedł do mnie raz jeszcze na krótką bardzo chwilę, chcąc przed gabinetową Radą ministrów wziąć i moją opinję o sytuacji parlamentarnej. Powtórzyłem mu swoje zdanie wyżej wymienione raz jeszcze i radziłem, by p. Czechowicz, jako oskarżony negliżował całą sytuację tak dalece, że nie chodził na jakiekolwiek posiedzenia związane z jego oskarżeniem. Dodałem, iż należy przypuszczać, że budżet będzie odrzucony, że wobec tego musi nastąpić zmiana gabinetu i cały kłopot spadnie na głowę pana Prezydenta. Prosiłem więc, aby powiedział panu Prezydentowi, że wydaje mi się, iż wszelkie niebezpieczeństwo życia zaczyna odemnie się już odsuwać i, że pan Prezydent w zupełności liczyć może na mnie, jako tego co gabinet poprowadzi. Jakież było moje zdziwienie, kiedy nazajutrz, czy w dzień potem wpadł do mnie pan Bartel z przerażeniem stwierdzając, że na Radzie gabinetu ministrów nie dał sobie rady z samym panem Czechowiczem, który chciał widzieć swój honor urażonym, gdyby nie stanął do odpowiedzialności, gdy go właśnie mają oskarżać o jakieś nadużycia skarbowe. Stwierdziłem, że pan Czechowicz jest tak rozdrażniony i tak się czepia uraz swego honoru, że sesja skończyła się niczem. Wzruszyłem na to ramionami, gdyż gdzież szukać honoru u jakichś małp. Odpowiedziałem jednak, że my nie możemy stanąć w takim razie na innem stanowisku, jak że honor jest zawsze indywidualnie pojmowany, że my w żadnym wypadku honoru swego kolegi narazić nie możemy. W ten sposób stanął p. Czechowicz do rozpraw sejmu. Ja nie chcę urażać honoru p. Czechowicza, lecz doprawdy poco honor w brudnych miejscach umieszczać!! Wyznam, że będąc chorym przeczytałem dwa pisma, ot tak dla zabicia czasu i dlatego mogę spokojnie postąpić odpowiednio do tytułu, że piszę tylko o wrażeniach chorego człowieka. Albowiem w kwestji zasadniczej oczekiwałem, jako prostej logiki wydarzeń odrzucenia budżetu p. Bartla i więcej myślałem o tem, jak postąpić przy formowaniu gabinetu, niż o pracy panów ministrów w sejmie. Posyłałem codziennie p. Prezydentowi zapewnienie, że czuję, iż powracam do zdrowia i, że zupełnie spokojnie na mnie będzie mógł włożyć obowiązek formowania nowego gabinetu. Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziać z p. Czechowiczem w ludożerskiem towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły. Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Liebermann, jako główny tenor w tej smrodliwej operetce. Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy tak, jak gdyby był Lutrem chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cel i treść tych tez, co kilka dni wyrzucanych na świat. tom ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Gdym zmęczony chorobą, wieczorami niekiedy sobie przypominał tę śmieszną komedję, to zawsze widziałem, jak ten Liebermann występuje jako fakir i stwierdza, że on zaraz się zakręci, że nóg nie będzie widać wcale a tylko kręcący się w młynek tułów, lecz za to skądciś wydobędzie tezę, którą rzuci zdumionemu światu i widziałem istotnie, jak p. Liebermann powoli tracił nogi, nie opierając się zupełnie na ziemi, jak widoczne były poły fraka adwokackiego, unoszące się nad jego brzuchem i odwrotną częścią ciała i, jak to z gęby, to z innych części ciała wydobywał jakieś kulki rzucając niemi dookoła siebie. Liebermann był to komiczny dyszkant opery sejmowej. Ciężkim zaś, bardzo ciężkim tenorem był niejaki p. Woźnicki. Ten pan, jak zresztą p. Liebermann, posłuje już w trzecim sejmie, jest więc żelaznym posłem, i do niego w całej rozciągłości zastosować można to, co mówiłem o chorobie fajdanitis poslinis. Znałem tego pana oddawna, gdyż w pierwszym jeszcze sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy bardzo ciężki na umyśle tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swych wysokich myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać zemną. Gdy zaś stał się już teraz ludożercą polującym, czy na tłuszcz p. Czechowicza, czy na jego worek, to stężał mocno w swym umyśle. Przypominam sobie z bardzo dawnych czasów, gdym wypadkowo zastępując swego kolegę, miał na czemś w rodzaju korepetycji chłopca, chcącego złożyć egzamin z 4 klas gimnazjalnych, i pamiętam dobrze, jak musiałem mu wykładać algebrę, która rozpoczynała swą wędrówkę po główkach chłopców, już w klasie trzeciej. Osobiście będąc bardzo zdolnym chłopcem nie mogłem sobie przypomnieć, aby te początki algebry stanowiły dla mnie jaką trudność. Jakież jednak było moje zdumienie, gdym nie mógł tego biednego chłopca przekonać, że jeżeli dodamy do a, b, to suma będzie a plus b, gdyż ten nieszczęśliwiec uważał, że to będzie ab, czyli zmieniał dodawanie na mnożenie. Pracowałem nad tem zagadnieniem cierpliwie dwa długie tygodnie codziennie, traciłem z dniem każdym cierpliwość i możność posiadania jakiejkolwiek względności dla tego biedaka. Biedny chłopak w końcu drugiego tygodnia przy podejściu do tej tak prostej dla mnie kwestji zaczynał topnieć tak gwałtownie, że zdawało mi się, że zacznie mdleć. Sama jednak kwestja nieszczęsnej abstrakcji, związanej z wielkością „a“ i „b“ nie udała mu się ani razu, gdyż jego biedny umysł przerabiał to ciągle na zwykłe litery a i b. A mój kolega nie przyjeżdżał i z obowiązku musiałem to nieszczęście ciągnąć dalej. W końcu po dwóch tygodniach straciłem zupełnie cierpliwość i ja, który nigdy dziecka palcem nie dotknąłem, zdecydowałem, że jedyną formą nauczenia takiego hebesa jest siec go rózgami, by przynajmniej mechanicznie odzwyczaił się od głupiego mięszania liter z wielkościami matematycznemi. Ten nieszczęsny biedak żywo mi przypomina p. Woźnickiego, posła w trzecim sejmie, ludożercę, polującego niewiadomo, czy na tłuszcz p. Czechowicza, czy na jego worek. Naturalnie zdarzają się takie wypadki, że wielki Stwórca świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. Cóż na to poradzisz? Czyż można Panu Bogu zaglądać w jego kuchnię ludzką? A może wielki Stwórca w swojem miłosierdziu nad naszą wielką i skołataną Ojczyzną chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jako „fajdanitis poslinis“, nietylko nikczemną, ale i idjotyczną. Niewątpliwie wielkie przyszłowie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać, niż z durnym wygrać. Przysłowie słuszne i dlatego fajdanitis poslinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim jest najbardziej wstrętnym i obrzydliwym. Bo trudno, latarni w głowie nie zawieszono i może się stworzyć przysłowie „głupi, jak Woźnicki“, ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i, ma, zafajdaną i zapoconą od wysiłku myślowego zawodowego idjoty, bieliznę jeszcze lizać. Kiedy więc słuchając przy słabnącej już gorączce bujd sejmowych, w których to komiczny dyszkant Liebermanna, to tępy do niemożliwości tenor Woźnickiego się rozlega, myślałem wciąż, że logicznem zakończeniem tej fajdanistycznej opery musi być odrzucenie budżetu. Tymczasem w tej nieodpowiedzialnej, a zafajdanej dostatecznie atmosferze ta logika nie obowiązuje. Zamach na Czechowicza, który może trochę tłuszczu stracił, lecz worka nie popuścił, został zakończony triumfalnym marszem fajdanów poselskich i protestem nowego prądu zbawczego dla Polski, reprezentowanego przez klub Bezpartyjnego Bloku. Natomiast budżet rządu, który się solidaryzował i ciągle to powtarzał, z oskarżonym przed Trybunałem stanu p. Czechowiczem, budżet ten został uchwalony i w ten sposób rząd otrzymał tak, jak votum zaufania. Cała więc sprawa stanęła tam, gdzie istnieje fajdanitis poslinis, to jest w jakiemś błocie. To znaczy marsz triumfalny dla prestige'u fajdanitisów, dla ich wielkości i znaczenia, natomiast umizg do jedynego, możliwego obecnie rządu, może o worek pieniędzy. W ten sposób jakoby rośnie prestige sejmu i chorych na fajdanitis poslinis posłów. Najciekawszem jest, że rząd, którego główny przedstawiciel solidaryzował się z oskarżonym, ma teraz dla większego prestige'u fajdanitis poslinis organizować Trybunał stanu na jednego ze swych kolegów i ma siebie tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa swoją sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednej ze śmierdzącym fajdanitisem. Jeżeli, czegobym zresztą w tym wypadku życzył, miałbym być prezesem gabinetu to oświadczam publicznie, że Trybunał stanu nie ośmieli mi się zebrać ani razu, gdyż takiej równi z fajdanitisami ja sobie nie życzę. Dodatkowym zupełnie przysmaczkiem, całkiem już oryginalnym, o którym się dowiedziałem, jest, że na ostatnie posiedzenie budżetowe sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poslinis ludzi, ściągnięto do sejmu jakieś bojówki partyjne. Żałuję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym posiekł publicznie na podwórzu sejmowem. Cóż to za nowe magnaty polskie, zbierające swe wojska dla tego, by Polska nierządem stała. Cóż za prawa przyswaja sobie fajdanitis poslinis, aby bandyckie spory czynić udziałem w pracach państwowych. Wyznam, że podziwiam pana ministra spraw wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezeceństwa. Usprawiedliwienie może jedyne ma p. Składkowski w tem, że zastępować musiał chorego szefa gabinetu, lecz osobiście ostrzegam, że fajdanitis w tym wypadku idzie za daleko i że panowie fajdanitisi wraz z bandytami mogą znacznie więcej odpowiedzieć, niż sobie wyobrażają za takie bezecne czynności. Pomijając ten bohaterski fakt bandytów fajdanitisów, cała afera sesji budżetowej zakończyła się komizmem, który jak mówiłem jest już obrzydliwy i wstrętny. Ośmiesza i znieważa wszystko: i sejm, i rząd i nieużywane dotychczas słowo Trybunał stanu, wszystko wymalowane na kolor fajdanitisów. A teraz, gdy niekiedy na te brudy patrzę, to jednak przypomina mi się moje biedne dno oka. Ten Trybunał stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka, przypominam zaś zgóry najmocniej i najsilniej sympatycznego doktora ubranego w mundur i jego do jakichś fajdanitisów przyrównuje. Nie chciałbym go w żadnym wypadku tak głęboko obrażać. I naturalnie różnica dna oka, tego tajemniczego dna zwyczajnego człowieka, nie może być podobna do stwardniałego, używanego oka do wszelkich nadużyć i łajdactw, z któremi my mamy do czynienia przy fajdanitis poslinis, oka, które kary żadnej nie chce mieć. Kto wie, może przy użyciu stameski i młotka, takie dno oka da także jakieś tajemnice nam dotychczas nieznane, a chowane tak gorąco w cieple upragnionej bezkarności i nieodpowiedzialności, nawet honoru, której żądają i życzą stale panowie posłowie jeszcze raz z zaszczytnym wyjątkiem naszego klubu sejmowego, klubu Bezpartyjnego Bloku, gdy zazna odpowiednich instrumentów, może się nauczy choć wstydu i przyzwoitości.

KRONIKA.

Kraków 7 kwietnia.

— Kalendarz. W niedzielę: Św. Saturnina. Wschód słońca o 4.59, zachód o 6.19; wschód księżyca o 4.39 rano, zachód o 3.19 po południu. — W poniedziałek: Matki Boskiej Bolesnej. Wschód słońca o 4.57; zachód o 6.21; wschód księżyca o 4.53 rano, zachód o 4.35 po południu.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— Ś. p. Feliks Jasieński po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Panu w sobotę o godzinie 8 wieczorem. Nim kompetentne pióro opisze działalność zmarłego, Redakcja „Czasu“ przesyła pozostałej Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia.

— Zamieć śnieżna. Przez cały dzień wczorajszy padał w Krakowie z małemi przerwami gęsty, mokry śnieg, przy temperaturze zero stopni. Śnieg tajał na ulicach i chodnikach, tworząc kałuże wody i błota. Stan wody na Wiśle nie uległ zmianie. Wskutek ostatnich śniegów przerwano wszelkie roboty budowlane rozpoczęte w połowie ubiegłego miesiąca. Zaspy śnieżne na przestrzeni spowodowały opóźnienie pociągów zwłaszcza dalekobieżnych. Fatalna aura daje się dotkliwie we znaki rolnikom, którzy mimo spóźnionej pory nie mogą przystąpić do robót wiosennych.

— Pielgrzymka do Ziemi Świętej. Z Krakowa wyruszyła onegdaj wieczorem do Ziemi Świętej pielgrzymka, w której biorą udział przeważnie obywatele z Poznańskiego. W imieniu ks. prymasa Hlonda, który bierze udział w pielgrzymce, odprawił Mszę św. w kościele św. Barbary ks. biskup Okoniewski z Pelplina, a nadto w tym samym kościele odprawili Msze św. ks. Antoni Czeszewski kierownik pielgrzymki, ks. infułat Kłos, oraz ks. prałat Zakrzewski. Po nabożeństwie ks. Okoniewski odczytał orędzie ks. prymasa Hlonda do pielgrzymów, poczem odbyło się poświęcenie sztandaru o barwach polskich. Sztandar wykonany w Poznaniu nosi napis: „Narodowa pielgrzymka polska do Ziemi Świętej 1929“. Po jednej stronie widnieje wielki krzyż, po drugiej Orzeł Biały. W pielgrzymce, która wyjechała w drogę na Wiedeń i Budapeszt bierze udział 97 osób, a między innymi: wikarjusz kapituły w Częstochowie ks. Fr. Mirecki, prof. Uniw. Jag. ks. Dr Archutowski, ks. inf. Kłos, gwardjan OO. Franciszkanów w Poznaniu O. Jajner Gościński, ks. kan. Dr Steuer, ks. prałat Targowski z Płocka, ks. prałat Kuliński z Brześcia Kujawskiego i inni. Do Ziemi Świętej przybędą po raz pierwszy nasi pielgrzymi pod biało-czerwonym sztandarem.

— Pogrzeb podpułk. Romana Korab-Glinieckiego. Dnia 6 b. m. odbył się w Krakowie pogrzeb ś. p. Romana Korab-Glinieckiego, podpułkownika artylerji W. P. 1 p. artylerji Legjonów, kawalera orderu „Virtuti Militari“ i „Krzyża Walecznych“, zmarłego w Brześciu nad Bugiem w dniu 1 b. m. W pogrzebie wzięli licznie udział oficerowie garnizonu krakowskiego z płk. artylerji Żukiem i podpłk. artylerji Gałązką, członkowie Związku Legjonistów i Związku strzeleckiego z prezesem posłem Pochmarskim i ppłk. Służewskim na czele, towarzysze broni i przyjaciele Zmarłego. Kondukt żałobny poprzedzała baterja 6 p. a. p. wraz z orkiestrą 8 p. ułanów. Trumnę złożono na lawecie i przy dźwiękach marsza żałobnego odprowadzono na cmentarz rakowicki do grobowca rodzinnego. Nad grobem przemówił ppłk. artylerji Maksymiljan Landau, dowódca manewrowego pułku artylerji w Toruniu, składając hołd Zmarłemu imieniem dawnych towarzyszy broni z szeregów legjonowych. Nad trumną pochylił się sztandar legjonistów, a żołnierska pieśń „Spij kolego“ pożegnała na wieczny spoczynek zasłużonego i dzielnego żołnierza-legjonistę.

— Wycieczka studentów słowackich w Krakowie. W niedzielę, dnia 7 bm. przed południem przybywa do Krakowa wycieczka 30 studentów i studentek słowackich z uniwersytetu Komeńskiego z Bratislawy. Wycieczkę prowadzi rektor tegoż uniwersytetu prof. Dr Albert Pražak. W niedzielę w południe będzie podejmował miłego gościa Uniwersytet Jagielloński śniadaniem w Starym Teatrze, a po południu wycieczka będzie na przedstawieniu „Krakowiacy i górale“ w teatrze im. Słowackiego, a następnie podejmie całą wycieczkę rektor Uniwersytetu herbatą w rektoracie. W poniedziałek wieczorem młodzież uniwersytecka urządza na cześć gości wieczornicę w domu akademickim, a we wtorek po południu będą rektor i studenci słowaccy na herbacie u konsula czechosłowackiego, skąd wprost udadzą się na dworzec kolejowy.

— Zamiast życzeń świątecznych. Komunikują nam: Zamiast przesyłania życzeń świątecznych z powodu świąt Wielkiej Nocy p. o. prezesa dyrekcji kolei państwowych w Krakowie inż. Mieczysław Gronowski przekazał przez PKO. na cele komitetu budowy Domu im. marszałka Piłsudskiego kwotę 100 złotych.

— Nowy zarząd Towarzystwa miłośników książki. Na walnem zebraniu odbytem 4 bm. wybory ustaliły następujący skład zarządu: Prezesem został wybrany p. Kazimierz Witkiewicz, kustosz Bibljoteki Muzeum przem., zast. prezesa: dyr. Justyn Sokulski, sekretarzem: p. Helena Lipska, skarbnikiem: Dr Jan Robel, bibljotekarzem: Dr Halina Zdzitowiecka-Jasieńska. W uznaniu zasług w zakresie wydawniczo drukarskim Towarzystwo miłośników książki mianowało p. Wacława Anczyca członkiem honorowym Towarzystwa.

— Z komitetu LOPP. w Krakowie. Wczoraj odbyło się w gmachu województwa organizacyjne posiedzenie nowego zarządu komitetu wojewódzkiego Ligi w Krakowie z udziałem wojewody Dr Kwaśniewskiego. Do władz nowego zarządu komitetu wybrano: prezesem wojewodę Dra Kwaśniewskiego, wiceprezesami: prof. Dr Marchlewskiego, prezesa Gregera, skarbnikiem: dyr. Makowskiego, sekretarzem: kpt. Dr Michalika. Następnie uchwalono skierować wszelki wysiłek nad zbudowaniem lotniska w Białej-Bielsku, mimo b. znacznych kosztów wynoszących przeszło 300.000 zł. Sprawę budowy schronu przeciwgazowego w Krakowie przekazano komitetowi kolejowemu i miejskiemu w Krakowie. Uchwalono zakup zestawów przeciwgazowych, celem wypożyczania tychże komitetom powiatowym i towarzystwom do nauki obrony przeciwgazowej, dla propagandy lotnictwa wśród młodzieży szkolnej urządzenie konkursu modeli latających z nagrodami, przesłanie tablic lotniczych i gazowych bezpłatnie dla szkół średnich oraz bibljoteczek, wysłać awionetkę Działowskiego na powszechną wystawę krajową do Poznania. Ze względu na doniosłość prac LOPP. wśród społeczeństwa uchwalono przekazać wszystkie czynności dotyczące miasta Krakowa komitetowi miejskiemu (urzęduje w własnym lokalu, Rynek główny 6, I Ipiętro), a sprawy dotyczące całego województwa przeprowadzać łącznie z komitetem wojew. kolejowym.

— Budowa kanałów i roboty drogowe. Komisja drogowo-kanałowa i gruntowa Rady miasta na posiedzeniu pod przewodnictwem prezydenta m. Rollego i w obecności wiceprezydentów uchwaliła: Rozpisać publiczną licytację na dostawę zaprzęgów do robót drogowych i kanałowych na okres administracyjny 1929-30 aprobując równocześnie przedłożone warunki obowiązujące przy tej dostawie. Następnie zatwierdziła: Koszty przypadające do uiszczenia od dotyczących właścicieli realności za wykonane przez biuro kanałowe połączenia kanałów domowych z kanałem miejskim, oraz program wykonać się mających w sezonie budowlanym 1929-30 robót drogowych i kanałowych, tudzież oferty na dostawę materjałów do tychże robót drogowych. W dalszym ciągu komisja przyjęła do zatwierdzającej wiadomości koszty rzeczywiste urządzenia ulic: Robotniczej, Kolejowej, Szpitalnej, Rynku Kleparskiego, św. Filipa, Krzywej, Krótkiej, Paderewskiego, Studenckiej, pl. Jabłonowskich, ul. Friedleina (budowa chodników), Dr Juljusza Lea i rozliczenie tychże kosztów na przyległych właścicieli realności i gminę miasta Krakowa. Zarówno zatwierdziła wnioski odnoszące się do urządzenia ul. Reymonta, tudzież odwodnienia kościoła N. P. Marji i kredytów dodatkowych dla działu drogowego i kanałowego. Ponadto w związku z uchwalonym programem robót drogowych, komisja poruszyła sprawę uporządkowania szeregu ulic pominiętych w tymże programie.

KOMUNIKATY.

— Wiadomości kościelne. W kościele św. Florjana na Kleparzu w poniedziałek przewodni dnia 8 b. m. o 10.30 rano odprawione będzie doroczne dziękczynne nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, kazaniem i suplikacjami, za ocalenie miasta od pożaru w roku 1306 i 1528. Ciche msze św. i wotywy odprawiać się będą bez przerwy od 6 rano.

— Dzisiejsza zbiórka na kościół Marjacki ma dostarczyć funduszów na rozpoczęcie wiosennych robót restauracyjnych w świątyni Marjackiej. Do puszek i na stoliki zbierających posypią się niewątpliwie hojne ofiary Krakowian, na których w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek finansowego poparcia odbudowy tej najwspanialszej wśród świątyń polskich.

— Poseł, prof. Dr A. Krzyżanowski, wygłosi odczyt w Klubie społecznym (Rynek gł. 32), II p. na aktualny temat: „Międzynarodowe podrożenie pieniądza“, który odbędzie się we wtorek dnia 9 b. m. o g. 8 wieczór. Wstęp dla członków i gości.

— Uczczenie pamięci artysty malarza Maurycego Gottlieba. W bieżącym roku przypada 50 rocznica zgonu artysty malarza bł. p. Maurycego Gottlieba, jednego z najznakomitszych uczniów Matejki i Siemiradzkiego. Z inicjatywy prezydjum krakowskiej gminy izraelickiej utworzył się komitet obywatelski, celem obmyślenia sposobu uczczenia pamięci Maurycego Gottlieba. Wczoraj odbyło się w sali prezydjalnej krakowskiej gminy izraelickiej drugie posiedzenie komitetu, na którem prezydent gminy Dr Rafał Landau złożył sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu. Po ożywionej dyskusji uchwalono urządzić wystawę obrazów Gottlieba i w tym celu wystosować odezwę do właścicieli tych obrazów, by je na wystawę nadesłali, poczem wybrano komitet z prof. Dr Koperą na czele, który się urządzeniem tej wystawy ma zająć. Uchwalono wydać publikację o Gottliebie i wybrano dla tej sprawy komitet z Drem Zygmuntem Ehrenpreisem na czele. Uchwalono wkońcu nagrobek b. p. Gottlieba na tutejszym cmentarzu izraelickim odnowić i w rocznicę zgonu urządzić nabożeństwo żałobne.

— Z teatru m. im. J. Słowackiego. Dzisiaj w niedzielę po południu, po cenach zniżonych, po raz 52 „Krakowiacy i górale“, wieczorem sztuka Niccodemi'ego „Cień“ z p. Jaroszewską w głównej roli. W poniedziałek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, Słonimskiego „Murzyn warszawski“ z p. Leliwą w roli tytułowej. W sobotę premjera komedji Marjana Hemara „Dwaj panowie B.“ w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu. W próbach pod reżyserją p. Węgierki „Pigmaljon“ G. B. Shaw'a.

— Teatr „Gong“. Dziś świąteczna rewja „Klejnoty Krakowa“. Rozbawiona publiczność zapełnia co wieczór widownię i gorąco oklaskuje cały doskonale zgrany zespół. Codziennie 2 przedstawienia o 7 i o 9 wieczór.

— Wieczór Chopina. Artur Rubinstein, mistrz-pianista, który tak entuzjastycznie przyjęty został na piątkowym koncercie, wystąpi w Krakowie po raz drugi i ostatni we środę 10. b. m. w Starym Teatrze. Koncert ten poświęcony będzie wyłącznie Chopinowi. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

— Podwieczorek-dancing T. O. M. w salach Starego Teatru, zapowiedziany na niedzielę 7 kwietnia od 5 po poudniu, zapowiada się świetnie. Prócz doskonałej muzyki Jazz-Bandu, smacznego a taniego bufetu i różnych niespodzianek, wielką atrkację stanowią produkcje artystyczne, na które złożą się: deklamacje p. Stanisławy Kosteckiej, ulubionej artystki teatru im. Słowackiego, taniec uroczej małej tancerki Irenki Getrey, uczenicy prof. Walden-Hankusa, znakomita gra na pile p. Jana Ławrusiewicza i niezrównane produkcje artystyczne na harmonijce p. Władysława Olkusznika oraz duet na gitarach hawajskich pp. Ławrusiewicza i Drużkiewicza. Wstęp razem z podwieczorkiem zł. 5 i 2.

— Wieczór Marjański urządzony staraniem Sodalicji Panien, odbędzie się dnia 7 bm. o godzinie 7 wieczorem w sali Tow. ubezpieczeń Basztowa 8 z udziałem wybitnych sił artystycznych. Dochód przeznaczony na odnowienie kaplicy Matki Boskiej Jurowickiej w kościele św. Barbary. Bilety do nabycia przy wejściu na salę.

— IV Ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji w Poznaniu. Dnia 19—21 maja b. r. odbędzie się w Poznaniu IV ogólnopolski zjazd nauczycieli geografji. Przedmiotem obrad będą zarówno kwestje dydaktyczne jak i naukowe, a przedewszystkiem brane będą pod uwagę kwestje naczelne bieżącej doby, a więc programy geografji w szkołach, nowe prądy w nauczaniu geografji, przygotowanie nauczycieli geografji do zawodu i wiele zagadnień z praktyki szkolnej (wycieczki). Komitet zjazdu postarał się już dla uczestników zjazdu o kwatery na warunkach ulgowych (3 zł.), może jednakże kwatery zapewnić tylko tym uczestnikom, którzy się wcześnie zgłoszą. O ile tedy ktoś, chcący wziąć udział w zjeździe, nie złożył dotychczas deklaracji i nie nadesłał 3 zł. wpisowego, zechce to jaknajszybciej uczynić pod adresem Komitetu wykonawczego IV ogólnopolskiego zjazdu nauczycieli geografji w Poznaniu, ul. Wjazdowa 3, Instytut geograficzny. Wpisowe należy wpłacić na konto Zrzeszenia polskich nauczycieli geografji, oddział w Poznaniu, P. K. O. nr. 211.672.

— Ciągnienie zakupionych losów na lalkę, będącą obecnie na wystawie firmy p. Ślimakowskiego, Linja A—B, odbędzie się dnia 10 b. m. o 5 po poł. w lokalu domu akademickiego przy ul. Kanoniczej 14, I p. Przy ciągnieniu zainteresowani zechcą być obecni. Resztę losów można nabywać we wspomnianej firmie.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ Wdzięczność za gościnę. Jamrozikówna Anna, służąca, zamieszkała przy ul. Bernardyńskiej l. 2, zgłosiła do policji, że przybyła do jej mieszkania nieznana kobieta rzekomo z Kalwarji i prosiła ją o chwilowe przyjęcie na mieszkanie, gdyż jest chora i ma udać się do szpitala. W czasie nieobecności Jamrozikówny, wymieniona sublokatorka wydaliła się z mieszkania, przyczem skradła kwotę 200 zł. i garderobę oraz pościel łącznej wartości 350 zł.

§ Dobra gratka dla złodzieja. Julja Mazurkówna zgłosiła do policji, że nieznany sprawca skradł jej torebkę z kwotą 150 zł. w chwili gdy czytała gazetę, a torebkę pozostawiła chwilowo na parapecie okna na ul. Straszewskiego.

§ Okradziony w pociągu. Rottich Herman, kupiec, zam. w Chicago, zgłosił do policji, że skradziono mu z kieszeni w pociągu pospiesznym na przestrzeni Katowice-Kraków kwotę 25 dol. amer.

§ Kradzież w hotelu. Surówkówna Julja (lat 58), robotnica, aresztowana została pod zarzutem kradzieży pościeli i garderoby wartości 360 zł. z niezamkniętego pokoju w hotelu „Müllera“.

Z SALI SĄDOWEJ.

Skazany za defraudację. W krakowskim sądzie odbyła się rozprawa przeciw b. urzędnikowi oddziału egzekucyjnego magistratu, St. Iglińskiemu, który zdefraudował swego czasu około 15.000 zł. na szkodę gminy m. Krakowa. Trybunał zasądził Iglińskiego na półtora roku ciężkiego więzienia z policzeniem aresztu śledczego. Rozprawie przewodniczył sędzia Lizak.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— Sprawa redaktora Dębickiego. Z Warszawy donoszą, że przedstawiciele firmy Gebethner i Wolff złożyli wobec prezydjum Syndykatu dziennikarzy warszawskich oświadczenie, że w znanej sprawie zwolnienia Zdzisława Dębickiego ze stanowiska redaktora „Tygodnika Ilustrowanego“, nastąpiła zmiana decyzji i złożyli na ręce redaktora Dębickiego 12.000 zł. tytułem odszkodowania za wcześniejszą dymisję.

— Pożar magazynów wojskowych. W Warszawie w magazynie mundurowym w Cytadeli wybuchł pożar. Zawezwano wszystkie straże pożarne, które stwierdziły, że pożar wybuchł skutkiem krótkiego spięcia, szkody znaczne.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— Temperatury. Wczoraj zanotowano w Polsce temperatury: Warszawa —6, Lwów —10, Poznań —9, Wilno —15, Gdynia —8, Grudziądz —4, Białystok —9, Zakopane —14, Morskie Oko —12, Hala Gąsienicowa —16.

— Opady śnieżne. Z wielu okręgów donoszą o silnych opadach śnieżnych. M. in. w radomskiej dyrekcji kolejowej, na odcinku Koniecpol—Częstochowa i linji Kielce—Częstochowa, z powodu zamieci śnieżnej musiały pracować pługi odśnieżne. Zamieć trwała trzy godziny. W lwowskim okręgu przy temperaturze od 4 do 10 st. padał śnieg. W wileńskiej dyrekcji kolejowej zanotowano nocą 15 stopni mrozu. Również w stanisławowskim okręgu padał śnieg przy temperaturze —4 stopnie.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

— Sukcesy zapaśnicze Polaków. W rozpoczętych we czwartek w Dortmundzie mistrzostwach zapaśniczych Europy biorą udział zawodnicy polscy w liczbie 7. Zawody odbywają się w t. zw. hali westfalskiej przy udziale 65 zawodników, reprezentujących 14 państw. Z wyjątkiem Jugosławji przybyli do Dortmundu przedstawiciele wszystkich narodów, które zgłosiły swój udział w zawodach. W pierwszym dniu zawodów walczyło 3 Polaków, przyczem wszyscy osiągnęli zwycięstwo. W wadze koguciej Ganzera (Polska) pokonał po 6 minutach walki Pytelę (Austrja), w wadze piórkowej, walczący zastępczo Breitkopf (Polska) pokonał po 2 m. i 37 s. Hernstroema (Szwecja), wreszcie w wadze lekkiej Rejniak (Polska), pokonał na punkty Musila (Austrja).

ZE ŚWIATA.

— Mróz w Szwajcarji. W całej Szwajcarji, z wyjątkiem południowych stoków Alp, panują silne zawieje śnieżne. Na wysokości 2000 m. temperatura spadła do —20 stopni.

— Przygoda francuskiego pułkownika. Pułkownik Peake, dowodzący legjonem arabskim w Transjordanji został niedawno uprowadzony przez grupę Beduinów syryjskich w chwili, gdy dokonywał inspekcji frontu syryjskiego w przekonaniu, że front ten zajęty był przez oddział francuski. Pułkownik, któremu grożono śmiercią, uratowany został przez zaprzyjaźnionego z nim szeika, a ostatecznie uwolniony przez patrol francuski.

Otwarcie wystawy „100 lat malarstwa polskiego“.

W sobotę w południe odbyło się w Pałacu Sztuk pięknych przy placu Szczepańskim otwarcie wystawy „Sto lat malarstwa polskiego“. Na otwarcie przybyli m. in. wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski. wicewojewoda Dr Duch, dyrektor departamentu kultury i sztuki p. Jastrzębowski, konsul niemiecki, prezydent miasta sen. Rolle, prezes Izby skarbowej Greger, rektor Szyszko-Bohusz, kustosz Wawelu Dr Morelowski, szef bezpieczeństwa Walicki, liczni dostojnicy kościelni, reprezentanci Uniwersytetu, Akademji górniczej, grono arystokracji, artyści malarze, literaci, prasa, oraz bawiący w Krakowie kompozytorzy Fitelberg i Szymanowski. Przybyłych witał u wejścia w westibulu prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych p. Artur Schroeder. W głównej sali Pałacu Sztuki zebrali się wszyscy poczem nastąpiły przemówienia. Pierwszy przemawiał prezes Akademji Umiejętności rektor Dr Kostanecki, który w dłuższem przemówieniu dał obraz obecnej wystawy, analizując poszczególne działy i podkreślając, iż Pałac Sztuki, jakkolwiek dość obszerny nie mógł pomieścić tych wszystkich dzieł, jakieby można zebrać przy urządzaniu takiej wystawy. Rektor Kostanecki dziękując wszystkim za użyczenie eksponatów na tę naprawdę olbrzymią i niezwykłą wystawę podkreślił iż jedyną wadą jej będzie to, że trudno będzie ją w skupieniu zwiedzić, gdyż napewno tłumy pośpieszą, aby zobaczyć tę niezwykłą ekspozycję dzieł pierwszych mistrzów pendzla XIX stulecia. Z kolei przemawiał rektor departamentu kultury i sztuki p. Jastrzębowski, podnosząc, że „Kraków wierny świetnej tradycji nauki i sztuki sięgnął w głąb swej kultury, organizując tak wyjątkowy pokaz 100 lat malarstwa polskiego, pokaz dlatego wyjątkowy, że ponad walorami artystycznemi, wydobyto dzieła mistrzów naszych ubiegłego stulecia ze zbiorów prywatnych, co zasługuje na specjalne podkreślenie. Fakt ten świadczy najwymowniej o stanie zrozumienia przez społeczeństwo potrzeb i zadań kultury naszej. Stojąc wobec tego wyjątkowego pod względem artystycznym i społecznym pokazu i podkreślając zarówno inicjatywę wykonawców wystawy jak i obywatelską ofiarność właścicieli eksponatów, mam zaszczyt w imieniu pana ministra W. R. i O. P. i swojem własnem jaknajgoręcej powitać artystyczny czyn, godny najlepszych tradycyj st. m. Krakowa. Po przemówieniu dziekana p. Jarockiego, członkowie dyrekcji oprowadzali gości po wystawie.

Z sali Koncertowej.

A. Rubinstein. — Poranek symfoniczny.

A. Rubinstein jest pianistą pierwszorzędnej wartości. W jego interpretacjach widzę przedewszystkiem dwie b. charakterystyczne cechy, a mianowicie: 1) subjektywizm w odtwórczej pracy, 2) umiejętność maksimalnego wydobywania czysto fortepianowych walorów z kompozycyj wykonywanych. Ta umiejętność, oparta na niesłychanie głębokim i wszechstronnym kontakcie artysty z instrumentem pozwala mi na określenie p. Rubinsteina, jako wysoce rasowego pianisty. Subjektywizm w pracy odtwórczej u tak wielkiej miary pianisty jak p. Rubinstein stwarza, iż aczkolwiek koncepcja klasyczna sonaty f-mol Beethovena odbiega znacznie od koncepcji tej sonaty w wykonaniu p. Rubinsteina, muszę jednak przyznać, że ta ostatnia była b. ciekawa. Podczas pierwszej części koncertu mimowoli przyszło mi do głowy przeciwstawienie Rubinstein — Casadesus. O pierwszym można powiedzieć, że dzięki temu, iż jest pianistą stał się muzykiem, o drugim, że jako muzyk znalazł możność wypowiedzenia się przez instrument fortepianu. O pierwszym — że kryterja dla estetyki wykonawczej czerpie przedewszystkiem z świadomości, a częstokroć i podświadomości swojej psychiki, o drugim — że wnika w koncepcje autora, dąży do „zidentyfikowania się“ z nim i to założenie jest dla niego ostatecznem i decydującem kryterjum. Nie mam tu zamiaru decydować względnie rozważać wyższości jednego z tych kryterjów nad drugiem, stwierdzę jeszcze tylko, że mam wrażenie, iż decydującym momentem dla pianisty wybierającego jedną z dwóch wymienionych dróg są nie teoretyczne rozważania, lecz temperament artysty. Ten temperament odtwórczy jest jedną z najistotniejszych i najsilniejszych cech w grze p. Rubinsteina. Drugą część programu wypełniły przedewszystkiem dzieła kompozytorów najmłodszej prawie generacji. O ile odnośnie do repertuaru klasycznego można by mieć pewne zastrzeżenia, o tyle współczesne dzieła były wykonane bezwzględnie doskonale i nic dziwnego wobec tego, że zastrzeżenia stylistyczne siłą faktu upadły, a innych mieć wogóle nie można. Wielką zasługą p. Rubinsteina jest, iż wprowadza nieznane utwory do swego repertuaru, że łącznie z Fitelbergiem, Drzewieckim zapoznaje polską publiczność z twórczością współczesną Zachodu, a przedewszystkiem francuską, która wysunęła się w okresie powojennym na miejsce czołowe. Wydawać sąd o twórcach najnowszych nie jest łatwe. Pamiętajmy z jednej strony o bezkrytycznych entuzjastycznych uwagach współczesnych o Matthesonie, Telemannie a ujemnych o Mozarcie i Beethovenie. Historja nas poucza i zmusza do wielkiej powściągliwości w sądach. Bardzo miłe i zgrabne wydały mi się trzy drobne utwory Poulenca, o wiele za długi Petruszka Strawińskiego, boję się krytyczniejsze wobec Petruszki zająć stanowisko. Z dzieł Szymanowskiego wartość pierwszego mazurka wydała mi się większą niż drugiego. Wielką niespodziankę miałem słuchając Scherza h-moll Chopina. A priori sądziłem, że trio scherza będzie ustępowało części pierwszej utworu. Było wręcz przeciwnie. Umocniłem się w przekonaniu, że w grze p. Rubinsteina niesłychanie ważną rolę odgrywa pierwiastek improwizacyjny i chwilowego usposobienia. Trio było zagrane do tego stopnia zachwycająco, iż wątpię czy kiedykolwiek lepiej zagrane wogóle być może.

Nadprogram słyszeliśmy dzieła Albeniza i Prokofjewa. Publiczność krakowska przyjmowała naogół te utwory entuzjastycznie, nie orjentując się może nawet do jakiego stopnia Rubinstein wykonał je świetnie.

Muzykę współczesną francuską dość rzadko mamy możność słyszeć w Krakowie. „Repertuar“ koncertowy stanowczo zbyt przeważnie obraca się w ramach muzyki niemieckiej 19 wieku. Z twórczością Młodej Polski zapozna nas poranek niedzielny Związku muzyków. Poza Bajką Moniuszki usłyszymy młodego kompozytora polskiego p. Sikorskiego — symfonję 2. P. Sikorski kształcony w Polsce przez p. Szopskiego oraz w Paryżu, obecnie jest profesorem konserwatorjum warszawskiego (klasa kompozycyj). W dziełach swych wokalnych, kameralnych i symfonicznych reprezentuje najnowsze kierunki twórcze w muzyce. Nazwiska Szymanowskiego i Fitelberga mówią już same o wartości dzieł tych autorów. Koncert ten będzie miał charakter nieprzeciętny nietylko dzięki programowi i doskonałemu kapelmistrzowi kierującemu orkiestrą — p. Fitelbergowi, ale też i dlatego, że kończy on pierwsze dziesięciolecie istnienia orkiestry związkowej w Krakowie. Żmudna i wcale nie popłatna praca, wymagająca ideowości od poszczególnych członków orkiestry, powinna być przez dość apatyczną muzycznie publiczność krakowską uznana i oceniona choćby w ten sposób, by owa publiczność zechciała się pofatygować na ten uroczysty a muzycznie ciekawy i wartościowy poranek symfoniczny.

M. J. Piotrowski.

Oświadczenie Deweya.

Warszawa 7 kwietnia.

(Tel. wł.) Wobec wiadomości, jakie się ukazały w prasie angielskiej, o rzekomej interwencji doradcy finansowego p. Deweya u Prezydenta Rzplitej, pozostającej w związku z przesileniem rządowem p. Dewey oświadcza nam co następuje: Plan stabilizacyjny nakłada na doradcę finansowego rządu polskiego pewne obowiązki. Żaden z tych obowiązków niema atoli jakiegokolwiek związku z wewnętrzną polityką lub polityczną sytuacją. Wiadomości, które się ukazały w prasie zagranicznej i zostały przedrukowane w prasie krajowej o tem, jakoby doradca finansowy rządu polskiego, interwenjował w sprawach politycznych, nie są— oświadcza p. Dewey — oparte na faktach rzeczywistych.

Zgon Apanasewicza.

Warszawa 7 kwietnia.

(PAT) Z Baranowicz donoszą. Sprawca zabójstwa w Baranowiczach Apanasewicz zmarł wczoraj o 10 rano na atak sercowy w szpitalu miejscowym, gdzie znajdował się od chwili aresztowania go po zabójstwie przez władze sądowe. Śmierć Apanasewicza poprzedziły od samego rana silne ataki, wywołane ostatniemi wydarzeniami. Śmierć nastąpiła w obecności lekarza i władz sądowych.

Echa zajścia w Baranowiczach.

Warszawa 7 kwienia.

(PAT) W związku z nieścisłemi informacjami niektórych organów prasy P. A. T. upoważniona jest do stwierdzenia, że rewizja, jaką władze policyjne przeprowadziły w stosunku do Apanasewicza, po dokonanem przez niego zabójstwie, ustaliła, że Apanasewicz nie posiadał przy sobie żadnych dokumentów politycznych. Apanasewicz nie był aresztowany przez władze bezpieczeństwa, natomiast sam się zgłosił o pomoc do policji, przyczem od początku traktowany był przez władze policyjne, jako człowiek znajdujący się w stanie podniecenia, któremu należało okazać pomoc i ułatwić wyjazd do Moskwy.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa 7 kwietnia.

(PAT) Bilans Banku Polskiego za trzecią dekadę marca b. r. wykazuje zapas złota 622.2 miljonów złotych. Pieniądze i należności zagraniczne zmniejszyły się o 4 milj. zł. (658.9 milj. zł.) Portfel wekslowy wzrósł o 53.5 milj. zł. (703.9 milj. zł.). Znaczny wzrost tłomaczy się tem, że wobec świąt Wielkiej Nocy weksle płatne 31 marca pozostały w portfelu. Pożyczki zastawowe wzrosły o 4.7 milj. zł. (85.6 milj. zł.). Papiery procentowe własne wzrosły o 3.3 milj. zł. (7 milj. zł.). Natychmiast płatne zobowiązania (512.2 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1.333.2 milj. zł.) łącznie wzrosły o 55.5 milj. zł. do sumy 1.845.4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Pertraktacje w Wiedniu.

Wiedeń 7 kwietnia.

(PAT) Wczoraj rozpoczęły się pertraktacje między koalicją stronnictw mieszczańskich a socjalnymi demokratami, celem ustalenia programu prac na najbliższe miesiące. Program ten obejmuje ustawę o ochronie lokatorów, ustawę o popieraniu ruchu budowlanego, ustawy zasadnicze i budżet. Dzienniki popołudniowe sądzą, że odpowiedź socjalnych demokratów na propozycje koalicji nastąpi we wtorek lub też we środę.

Stronnictwa niemieckie a deficyt budżetowy.

Berlin 7 kwietnia.

(PAT) Rokowania pięciu stronnictw, zbliżonych do obecnego gabinetu w sprawie budżetu, doprowadzone zostały do końca. Pięć stronnictw, a mianowicie: socjaliści, demokraci, centrum, bawarska partja ludowa, która jest ekspozyturą centrum w Bawarji i niemiecka partja ludowa, porozumiały się co do całego szeregu skreśleń budżetowych, dzięki którym przewidywany deficyt w wysokości 380 milj. marek mógłby zostać zredukowany do 130 milj. Na podstawie tych rokowań, których wyniki będą we wtorek przedstawione do zatwierdzenia frakcjom, rząd Rzeszy ma powziąć decyzję co do budżetu, a nawet jak zapowiada prasa demokratyczna, jest rzeczą prawdopodobną, że wszystkie 5 stronnictw rozpoczną obecnie rokowania ostateczne co do utworzenia wielkiej koalicji.

Berlin 7 kwietnia.

(PAT) Prasa berlińska podkreśla zgodnie doniosłe znaczenie zaczętych obecnie rokowań międzypartyjnych w sprawie budżetu. „Vorwärts“ oświadcza, że niemiecka partja ludowa, która w swoim czasie uzależniła wejście do koalicji rządowej od uzgodnienia przedewszystkiem spraw budżetowych, będzie musiała obecnie oświadczyć, czy gotowa jest teraz wreszcie przystąpić do koalicji. Również centrum będzie musiało zdecydować o swojem wejściu do rządu. Wyjaśnienia i decyzje w tej sprawie zapadną w poniedziałek lub wtorek.

Obecne stadjum prac konferencji rzeczoznawców.

Berlin 7 kwietnia.

(PAT) Prasa berlińska charakteryzuje w depeszach z Paryża obecne stadjum prac konferencji rzeczoznawców, jako stadjum kryzysu. Wszystkie dzienniki niemal jednogłośnie podkreślają, że dotychczasowe konferencje nie poruszyły sprawy ostatecznych cyfr, odnoszących się do wysokości i ilości rat niemieckich. „Vossische Ztg.“ pisze, że memorandum przedłożone delegacji niemieckiej przez delegatów aljanckich przed Wielkanocą, również nie określało cyfrowo żądań aljanckich, lecz tylko wysuwało cały szereg żądań zasadniczych, uznanie których przez delegację niemiecką miało dopiero stworzyć podstawę do dyskusji o cyfrach. Korespondent paryski „Vossische Ztg.“ z głosów prasy paryskiej wyciąga wniosek, że w kwestji pokrycia przez Niemców długów międzynarodowych aljantów istnieje pomiędzy aljantami front zupełnie jednolity, a to z tego powodu, że interesy poszczególnych krajów i Ameryki w tej sprawie całkowicie są identyczne. Natomiast w sprawie t. zw. żądań dodatkowych, a w szczególności żądań, odnoszących się do rozbudowy, mają istnieć pomiędzy aljantami poważne rozbieżności, gdyż intresy poszczególnych krajów aljanckich mocno się różnią w tej sprawie. Pozatem „Vossische Ztg.“ na podstawie głosów prasy francuskiej wyciąga wniosek, że Francja skłonnaby była obecnie do zredukowania swych początkowych żądań w wysokości 60 miljardów na odbudowę, o jedną trzecią. Pomimo to jednak, jak twierdzi korespondent „Vossische Ztg.“, różnica pomiędzy stanowiskiem aljantów a Niemców w kwestji tej jest bardzo poważna. Dlatego też dziennik ostrzega przed nadmiernym optymizmem, zapowiadając jednocześnie, że w połowie przyszłego tygodnia będzie można spodziewać się zasadniczego wyjaśnienia sytuacji w Paryżu.

Małżeństwo króla bułgarskiego.

Wiedeń 7 kwietnia.

(PAT) „Neue Freie Presse“ donosi, że projekt małżeństwa króla bułgarskiego z księżniczką włoską Giovanną rozbił się definitywnie. Dzięki staraniom Mussoliniego zgodziła się Stolica Apostolska tolerować milcząco chrzest ewentualnego następcy tronu według obrządku prawosławnego, zażądała natomiast, by dalsze dzieci z małżeństwa króla Borysa z księżniczką Giovnną przyjęły chrzest według obrządku katolickiego. Jednakże król Borys, prawdopodobnie pod wpływem Kościoła prawosławnego oświadczył, że o przynależności religijnej wszystkich dzieci z planowanego małżeństwa decydować będzie tylko on sam. Stolica Apostolska nie mogła się zgodzić na to żądanie, a ponieważ obydwie strony okazały się nieustępliwemi, został wspomniany projekt matrymonjalny zaniechany. Według „Neue Freie Presse“ wchodzi obecnie w rachubę córka rosyjskiego pretendenta do tronu wielkiego księcia Cyryla, tudzież jedna z księżniczek domu Meklenburskiego.

Rozstrzelanie b. premjera hiszpańskiego.

Wiedeń 7 kwietnia.

(PAT) Dzienniki donoszą z Madrytu, że b. premjer Guerra aresztowany podczas rozruchów rewolucyjnych w Walencji został obecnie rozstrzelany. Delegacja oficerów udała się natychmiast do króla, celem wyrażenia protestu.

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

J. W. PANIE:

Drowa Abłamowiczowa
Bełdowska Zofja
Hr. Bnińska
Drowa Boczarowa
Prof. Bukowska
Hr. Chodkiewiczowa
Posłowa Dąbrowska
Wicewojewodzina Duchowa
Prof. Hoyerowa
Drowa Jakubowska
Jagnińska Konstantowa
Janoszanka Michalina
Prof. Krauzowa
Prof. Kumaniecka
Wojewodzina Kwaśniewska

Drowa Kwiatkowska
Drowa Lipońska
Dyr Madeyska
Michalina Milieska
Prof. Nowakowa
Prezydentowa Ostrowska
Bohdanowiczowa Oroszeny
Prof. Pisarska
Dyrekt. Rokoszowa
Senatorowa Rollowa
Drowa Rozmarynowiczowa
Prof. Sawicka
Prez. Schneiderowa
Drowa Sędzielowska
Drowa Sikorska
Mecenasowa Skąpska

Rektorowa Skoczylasowa
Prof. Smoluchowa
Generałowa Smorawińska
Prof. Turoszowa
Hrabina Tyszkiewiczowa E.
Wicewojew. Wawrauschowa
Prezydentowa Wielgusowa
Prof. Wodzinowska
Generałowa Wróblewska
Pułk. Zakrzewska
Dr. Zakrzewska-Baranowska
Prof. Ziemnowiczowa
Drowa Zopothowa-Stanisł.
Gen. Żabina
Żeleńska Władysławowa.

W DNIACH 14 i 21 KWIETNIA 1929 ROKU
ODBĘDĄ SIĘ W DUŻEJ SALI GRAND HOTELU

WIOSENNE DANCINGI

NA KTÓRE KOMITET MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

J. W. P. ana dr. Bąkowskiego

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE
OPIEKI POZASZKOLNEJ DLA UBOGICH DZIECI.

WSTĘP WYŁĄCZNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA.
CENA BILETU WEJŚCIA 5 ZŁ. — AKADEMICKI 3 ZŁ.
POCZĄTEK O GODZINIE 8-MEJ WIECZÓR.

Zgłoszenia o zaproszenia przyjmuje J. W. P. Drowa Sędzielowska, Kraków, ulica Dunajewskiego L. 6, od 2—4 godziny.

37

PREZYDENT MIASTA ZAPRASZA DO WZIĘCIA UDZIAŁU

W UROCZYSTYM OBCHODZIE

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3 MAJA

WEDŁUG NASTĘPUJĄCEGO PROGRAMU:

O GODZINIE 10-TEJ RANO: MSZA POLOWA NA BŁONIACH (MIEJSCE REZERWOWANE), NASTĘPNIE DEFILADA WOJSKA I T. D.

KRAKÓW, DNIA 25-GO KWIETNIA 1929 ROKU.

W RAZIE NIEPOGODY ODBĘDZIE SIĘ O G. 10 RANO NABOŻEŃSTWO W KOŚCIELE N. P. MARJI.

JWP. ....

....

W KRAKOWIE

ULICA ....

Za duszę



ś. p.

MARSZAŁKA FOCHA

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p. Marszałka Francji i Polski, Ferdynanda Focha, odbędzie się w poniedziałek dn. 29 bm. o godz. 10 rano w kościele N. P. Marji z kazaniem ks. prof. Franciszka Kwiatkowskiego T. J.

Tego samego dnia o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się w sali Ubezpieczeń Basztowa 8

UROCZYSTA AKADEMJA pod przewodnictwem p. Gen. JÓZEFA HALLERA.

Niżej podpisane redakcje i stowarzyszenia, upraszają o liczny współudział władze Duchowne, Wojskowe, Świeckie, Stow. katolicko-narodowe i Rodaków. Uprasza się o delegacje ze sztandarami na nabożeństwo.

Dochód z akademji przeznacza się na ochronkę imienia Marszałka Focha w Katowicach.

Apostolstwo Modlitwy przy kościele N. Serca Jezusowego
Bursa przemysłowa dla dziewcząt - sierót po poległych legjonistach
Katolickie Stowarzyszenie Właścicieli Realności
Katolickie Stowarzyszenie Nauczycielek
Katolicki Związek Mieszczanek Krakowskich
Krakowska Kongregacja Kupców
Komitety Sodalicyj Marjańskich
Konferencje Męskie Towarzystwa św. Winc. a Paulo
Koło Pań T. S. L.
Koło Pań Związku Hallerczyków
Młodzież Akademicka Wszechpolska
Narodowa Organizacja Kobiet
Polskie Towarzystwo Opieki nad Grobami bohaterów Oddz. Woj. Kraków
Redakcja Czasu
Redakcja Głosu Narodu
Redakcja Gazety Narodowej
Redakcja Piasta
Redakcja Wieńca i Pszczółki
Towarzystwo Gimnastyczne Sokół
Towarzystwo imienia Ks. Piotra Skargi
Towarzystwo Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo
Weterani z 1863 roku
Wojewódzki Komitet O. Z. S.
Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie
Związek Misyjny Polek
Związek Inteligencji.

Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie, Kopernika 8

26.II.1919

Kraków
Św. Jana 12.
Jw. Pan Dr. Klemens Bąkowski
Adwokat

DRUK

ZAPROSZENIE

NA

WIECZÓR PIĘCIU

grafomanów

[J. RONARD BUJAŃSKI, M. CZUCHNOWSKI,
A. KRAKOWIECKI, T. KUDLIŃSKI, M. RUSINEK]

KTÓRY ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ DNIA 5 MAJA 1929
W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA 5)

POCZĄTEK O GODZINIE 8 WIECZÓR

ZWIĄZEK TOW. LITERATÓW
POLSKICH W KRAKOWIE

Wielmożny Pan

Dr Klemens B A K O W S K I, adwokat

W K r a k o w i e

ul. św. Jana L. 12

Przegląd zabytków rzeźby średniowiecznej w Polsce.

10/5 929

Otwarcie VI. oddziału Muzeum Narodowego w Wieży Ratuszowej.

40

Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie w ciągłem dążeniu do uprzystępnienia publiczności swoich przebogatych zbiorów, nie wystawianych równocześnie i w całości dla braku miejsca, urządziła w Wieży Ratuszowej niezmiernie ciekawą wystawę zabytków rzeźb w Polsce w oryginałach kamiennych i odlewach gipsowych, w ilości blisko 200 sztuk. Wieża Ratuszowa nadaje się szczególniej do tego rodzaju imprez artystycznych dzięki swojej architekturze i stylowym ornamentacjom kamiennym wnętrz; przed kilku laty widzieliśmy tam reprezentacyjne obrazy cechowe 15 i 16 w., znakomicie harmonizujące z oprawą dawnego budownictwa.

Wieża ratuszowa jest pozostałością dawnego ratusza krakowskiego, który został zburzony w 1820 r. Wieża pochodzi z epoki gotyku, z w. XIV. Mimo późniejszych przeróbek oraz uszkodzeń, spowodowanych pożarami, zachowała jeszcze częściowo swą pierwotną, zewnętrzną dekorację. Hełm obecny pochodzi z końca XVIII w. Sala parterowa, w której mieścił się skarbiec, posiada sklepienie z żebrami, spiętemi zwornikiem o pięknej dekoracji roślinnej. Sala I piętra służyła pierwotnie jako kaplica. Fragmenty dawnej dekoracji zachowały się tutaj w postaci kamiennych wsporników, uwieńczonych rzeźbionemi fryzami o ornamentacji, znajdującej analogję w podobnych rzeźbach prezbiterjum kościoła Marjackiego. W miejscu dzisiejszych okien rozszerzały salę od wschodu i południa wykusze. Obecne sklepie najdalej końca w. XVII.

Na parterze Wieży Ratuszowej rozmieszczono z górą 70 rzeźb; na szczególniejsze wyróżnienie zasługuje: Chrystus w Ogrojcu — rzeźba w piaskowcu, dłóta Wita Stwosza, ostatnia ćwierć w. XV. Rzeźba ta była niegdyś wmurowana w fasadę kamienicy przy pl. Marjackim 10 w Krakowie, w jej miejsce wstawiono kopję kamienną. Z dalszych: dwie wykute to rzeźby w marmurze, przedstawiające aniołów w adoracji — dzieło Jana Marji Padowano w. XV; odlewy gipsowe kapiteli z wnętrza prezbiterjum kościoła Marjackiego (w. XIV); odlew gipsowy popiersia Chrystusa z krucyfiksem na tęczy kościoła N. P. Marji — dzieło Wita Stwosza; lew kamienny z epoki romańskiej w. XII. XIII; rzeźba kamienna z łuku portala, przedstawiająca dwa gryzące się jaszczury, prawdopodobnie dzieło Stwosza, z kamienicy pod l. 8. w Rynku gł.; tympanon o tradycjach romańskich ze sceną Przemienienia Pańskiego, z kościoła farnego w Nowem Mieście pod Dobromilem; odlew gipsowy postaci Jana Długosza z tablicy erekcyjnej dawnego domu Psałterzystów na Wawelu z r. 1480; odlewy gipsowe zworników sklepiennych prezbiterjum katedry na Wawelu w. XIV; orzeł kamienny ze szczytu fasady kościoła Bożego Ciała w Krakowie; dwanaście odlewów gipsowych ze zworników sklepieniowych z sali w tzw. kamienicy Hetmańskiej w Rynku gł. l. 20; herby: Ziemi Dobrzyńskiej, Wielkopolski, ziemi Kujawskiej, Sieradzkiej i Łęczyckiej, ziemi Sandomierskiej, Królestwa Polskiego i ziemi Ruskiej; trzy głowy, symbol nauk wyzwolonych, suka ze szczeniętami, symbol miłości rodzicielskiej albo płodności; smok, symbol czujności; wreszcie fragmenty fasad kościelnych, płaskorzeźb ornamentalnych, kropielnice z w. XV, cyborjum renesansowe itd.

Na I piętrze Wieży Ratuszowej oglądamy rzeźby figuralne, fryzy z ornamentacjami roślinnemi, kapitele małe i kwiatony z pinaklów szkarp — wszystko z kościoła Marjackiego. Niezwykle interesująco przedstawiają się rzeźby grobowca króla Kazimierza Jagiellończyka w kaplicy Świętokrzyskiej, Katedry Wawelskiej; są to: płyta z postacią królewską, pod stopami znak i podpis Wita Stwosza oraz data 1492, dalej cztery płaskorzeźby z boków tumby, przedstawiające stany opłakujące zgon króla, wreszcie 8 kapiteli kolumn, dźwigających baldachim grobowca. Na kapitelach są wydrążone sceny typologiczne ze Starego i Nowego Testamentu. Z dalszych objektów na piętrze zgromadzonych należy wymienić: płytę nagrobkową Filipa Kallimacha († 1496) humanisty i sekretarza Kazimierza Jagiellończyka, głowę króla Jana Olbrachta z tryptyka w Muzeum Metropolitalnem na Wawelu (szkoła Wita Stwosza pocz. XVI. w.), rzeźbę ołtarzową (oryginał z drzewa w Cieszynie), przedstawiającą Rodzinę Najśw. Panny itd. Wreszcie w dwóch gablotach pomieszczono 19 główek figurek proroków i sybill z predelli i ramy ołtarza Marjackiego, — dzieła Wita Stwosza, oraz 16 sztuk kafli, względnie fragmentów kafli gotyckich i renesansowych; oryginały znajdują się w zbiorach Muzeum Wielkopolskiego w Poznaniu.

Giełda walutowa i akcyjna spokojna.

Na rynku akcyjnym stosunki nie uległy żadnej zmianie. Akcjami jak zwykle słabe zainteresowanie. Silniejszy jedynie popyt ujawnił się na papiery procentowe, do obrotów większych jednak nie doszło. Na pogiełdziu notowano tylko tranzakcje dwoma papierami po kursie zniżkowym.

Płacono: Bank Polski 163 zł., Pharma 6.50 zł., Elektrownia 55 zł., dolarówka 76.50—77 zł., pożyczka inwestycyjna 106.50 zł., Bank Związku Spółek Zarobkowych 78.50 zł., Cegielski 38 zł., Nafta w Krośnie 5 zł., Nobel 18 zł.

Na giełdzie walutowej tendencja bez zmiany. Dolar gotówkowy w dostatecznej podaży 8.91—8.92 zł., dewiza dolarowa 8.90¼—8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 123.84, 124.15, 123.53; Holandja 358.65, 359.55, 357.75; Londyn 43.27½, 43.38, 43.17; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.84¾, 34.93½, 34.76, Praga 26.38½, 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.74, 172.17, 171.31; Wiedeń 125.28, 125.59, 124.97; Włochy 46.71, 46.83, 46.59; Marka niemiecka 211.47.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 105, 167 — 7% pożyczka stabilizacyjna 92.75, 3 — 5% dolarowa 77.50, 76.50 — 5% konwersyjna 67 — 6% dolarowa 84.50, 84.25, 84.35 — % Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

Akcje: Bank Dyskontowy 120 — Bank Handlowy 113 — Bank Polski 163.75 — Bank Spółek Zarobkowych 78.50 — Cukier 32 — Węgiel 71.50 — Cegielski 38 — Lilpop 32.75, 33 — Modrzejów 4.50 — Norblin 165 — Parowozy 18 — Pocisk ½ — Starachowice 27 — Zieleniewski 113.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.28½, Londyn 25.19¾, Nowy Jork 5.19.30, Belgja 72.10, Włochy 27.19½, Hiszpanja 74.10, Holandja 268.82½, Berlin 123.11½, Wiedeń 72.97½, Sztokholm 138.67½, Oslo 138.47½, Kopenhaga 138.42½, Sofja 3.75, Praga 15.36½, Warszawa 58.25, Budapeszt 90.52½, Białogród 9.12½, Ateny 6.72½, Konstantynopol 2.52¾, Bukareszt 08, Helsingfors 13.08, Buenos Aires 218.37½.

nego Państwa“ — prof. Dr. A. Kłodziński; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości, komunikaty; 19.10 „Skrzynka pocztowa“; 19.35 Transmisja „skrzynki rolniczej“ z Warszawy; 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Transmisja z Warszawy; 20.15 Transmisja z Katowic; 21.35 Literacki występ autorski p. Gałuszki; 22 Transmisja z Warszawy; 23 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Carlton“.

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał, komunikat lotniczo-meteorologiczny; 12.10 Program dla dzieci wiejskich; 13 Komunikat rolniczy i meteorologiczny; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Transmisja z Krakowa; 15.25 Komunikat harcerski; 15.50 Aktualja — prezes L. S. G. Bielecki; 16 Muzyka płyt gramofonowych; 17 Odczyt p. t.: „Piosenka dziecięca“ z ilustracją muzyczną — p. Gnus; 17.25 „Skrzynka pocztowa“ — dr. Stępowski; 17.55 Muzyka rosyjska. Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego, Janina Orłowska (sopr.) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.); 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Polska Wyprawa do Kamerunu“ — p. Janikowski; 19.35 „Skrzynka pocztowa rolnicza“ — inż. Tarkowski; 19.56 Sygnał czasu; 26.05 Komunikaty konkursowe P. W. K. w Poznaniu. Transmisja z Warszawy do Krakowa, Katowic i Wilna. 20.15 Transmisja z Konserwatorjum koncertu Stow. Miłośników Dawnej Muzyki w Warszawie p. n. „Wpływy polskie w muzyce obcej w 17 i 18 stuleciu“. Słowo wstępne wypowie dr. Simorówna; 21.35 Literacki występ autorski z Krakowa; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny; 22.05 Odczyt; 22.25 Komunikaty PAT.; 22.40 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 23 Transmisja muzyki tanecznej z Krakowa.

Katowice (416.1). G. 11.56 Sygnał czasu, hejnał, oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny; 15.16 Transmisja pieśni majowych z Wieży Marjackiej w Krakowie; 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert z płyt gramofonowych; 17 „O pracy stacyj meteorologicznych“ — wygł. p. Trembaczewski; 17.25 Transmisja z Krakowa. „Od średniowiecznego do nowoczesnego Państwa“; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Ze świata — Odkrycia, zdarzenia, ludzie“ — Inż. Nitsch; 19.45 Komunikat Woj. Komisji Turystycznej; 19.55 Komunikat meteorologiczny; 20.05 Transmisja z Warszawy. Komunikaty kon- Powszechnej Wystawy Krajowej w Po- [illegible] twór-

Nr. 111. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Kraków Piątek 17 Maja 1929. Rocznik LXXXI.

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

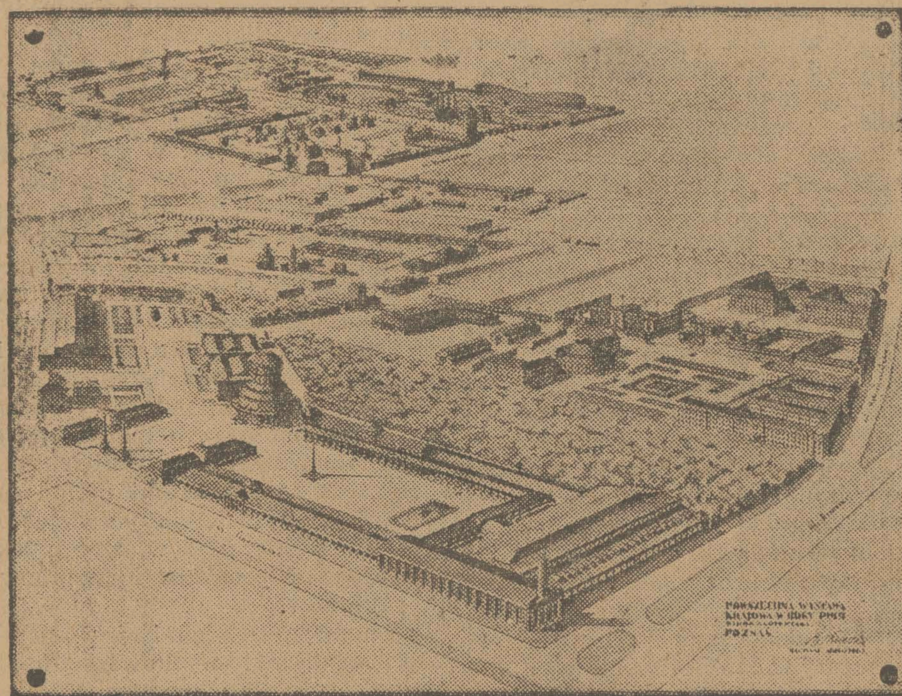
CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:

Ogłoszenia zwykłe	zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany	zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych"	zł. 0.40
Nekrologi	zł. 0.35
Komunikaty po kronice	zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie	zł. 0.60

Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

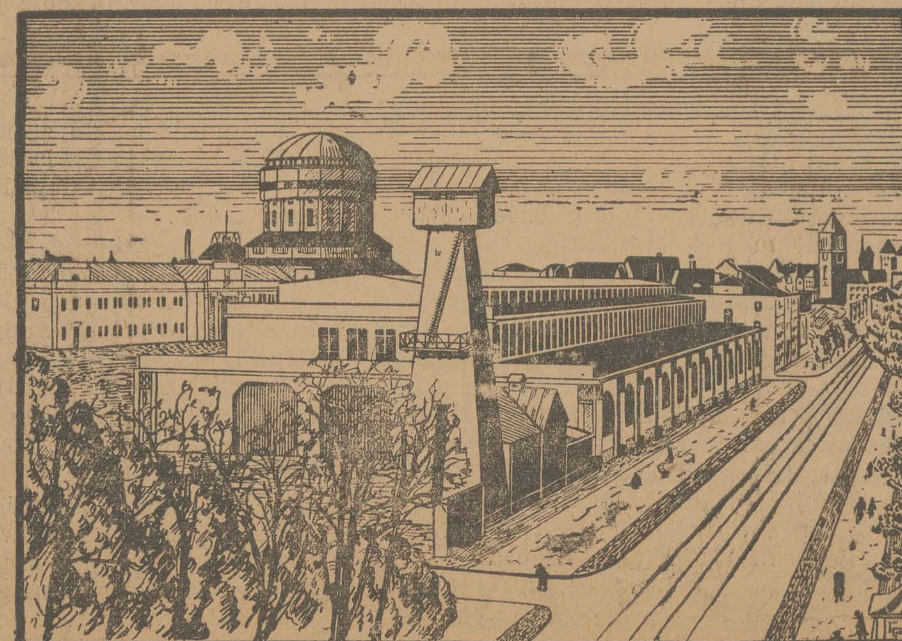
Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

P. Prezydent Rzeczypospolitej otwiera dziś uroczyście powszechną polską Wystawę w Poznaniu, która jest wielkim przeglądem polskiej pracy i polskiej wytwórczości za ostatnie dziesięciolecie. To też oczy całej Polski są dziś skierowane w stronę Poznania, gdyż tam obecnie koncentruje się myśl polska w rozpamiętywaniu pierwszego okresu odzyskanej niepodległości. Szczęśliwy to był pomysł, aby pierwszą polską powszechną wystawę umieścić w stolicy Wielkopolski, tej prowincji, która jest kolebką polskiej państwowości, skąd nasi wielcy Piastowie wskazali zwycięskim orężem polskiemu narodowi — od



Widok z lotu ptaka na tereny P. W. K.

Odry do Dniepru — jego misję dziejową i jego przyszłość. Jest to także dzielnica, która stoczyła najcięższą walkę w obronie swego narodowego ducha — i zakończyła ją triumfalnie gruntownem zniesieniem sztucznego obcego nalotu. Podziwiać też musimy tężyznę, wytrwałość i odporność Wielkopolan, którzy nic nie uronili z skarbów dóbr narodowych, ale jeszcze przyswoili sobie materjalną kulturę najeźdźców i spożytkowali ją skutecznie dla odparcia zamachów na nasz narodowy stan posiadania. Wielkopolska przyświeca dziś całej Polsce przykładem gospodarności, pracowitości, ducha organizacyjnego i praktycznego ujęcia problematów życia narodowego; to też wystawa poznańska jest w



Widok na tereny wschodnie P. W. K., z pawilonem przemysłu naftowego i halą ciężkiego przemysłu.

przeważnej części jej dziełem, jej popisem, rezultatem jej wysiłków.

Z radością i dumą będziemy oglądać ten wspaniały pokaz, który nam pozwoli przejrzeć plastycznie wyniki osiągnięte w ciągu lat 10 i zaczerpnąć z nich otuchę i naukę na przyszłość. W Poznaniu — tem najbardziej polskiem w Polsce mieście, spotkamy się wszyscy, aby wobec całego świata dać widomy znak naszej narodowej jedności i naszej gospodarczej siły. Quod felix, faustum fortunatumque sit.

Rzut oka na Plac wystawowy.

W Poznaniu przed otwarciem wystawy wre wszędzie gorączkowa praca. Cały dzień i całą noc słychać stukot młotów i kilofów, prychanie automobilów ciężarowych. Na wszystkich ulicach dojazdowych na około terenu wystawy wszędzie poprawiają lub zmieniają bruki. Setki, tysiące robotników na wszystkie strony. A na wystawie?

Na wystawie huczy jak w kotle. Pośpiech o jakim tu, w sennym Krakowie, nawet pojęcia nie mają. Oto mała próbka. Przechodziłem rano, koło godziny dziesiątej opodal pawilonu prasy. Teren ten był zarzucony gruzem, ziemią wywożoną skądinąd, śmiećmi i przeróżnymi odpadkami. Przejście tamtędy było dość utrudnionem. Przypadkiem znalazłem się w tem samem miejscu po południu. Jakaż zmiana. Cały teren był uporządkowany, na miejscu rumowiska i kamieni, trawniki i kwietniki, szerokie i ubite drogi. Jednem słowem zmiana zupełna. Jak to zrobili nie wiem. Drugi jeszcze bardziej wymowny przykład. Naprzeciw pawilonu „Pracy kobiet" znajduje się duża miejska oranżerja. Z głównego traktu wybiegały trzy skrzydła mniejszych oranżerji, każde po kilkadziesiąt metrów długie. I znowu w ciągu jednego dnia te boczne trzy cieplarnie zniknęły, a na ich miejscu wyrósł nagle trawnik z klombami, pełnymi kwiatów. Naturalnie, że wszelka praca odbywa się przy pomocy mechanicznej i tylko dzięki temu można otrzymywać tak błyskawiczne rezultaty.

Mimo tych olbrzymich wysiłków całość wystawy nie będzie gotową w dniu otwarcia. Byłaby napewno, ale przeszkodziła temu długotrwała, sroga zima, która niemal do końca kwietnia nie pozwalała na rozpoczęcie robót w pełnem tempie. Dopiero pierwsze dni maja przyniosły pożądane ciepło. Mimo braków już dziś można powiedzieć, że Powszechna Wystawa Krajowa będzie imponującą, dotąd niewidzianą manifestacją wszystkich sił, zasobów przyrody, wszystkich możliwości i wszystkich umiejętności, jakiemi odznacza się nasz kraj i naród. Przeszło sto większych i mniejszych pawilonów złoży się na jej kolosalną całość.

Obszar wystawy obejmuje ogromny teren, liczący kilkaset morgów obszaru, a zatem parę razy większy, aniżeli Błonia krakowskie. W architekturze pawilonów ujrzymy niemal wszystkie style od poważnych i ciężkich budowli, do najbardziej lekkich, dziwaczych pomysłów. Cały najnowszy kierunek w budownictwie, polegający na wznoszeniu budowli paczkowych, ma tutaj bardzo liczne i szerokie zastosowanie. Np. przed Pałacem Prasy i wydawców książki wznosi się nieduży budynek, o najdziwaczniejszym pomyśle, częściowo oszklony, przypominający swą lekkością jakby jakiegoś wielkiego owada, coś w rodzaju ważki wodnej. Należy on do wielkiej zagranicznej firmy, wyrabiającej maszyny do pisania. I takich, różnych, zwłaszcza mniejszych pawilonów jest na wystawie całe mnóstwo. Obok tych jednak wznoszą się olbrzymie gmachy, wzniesione przez rząd na pomieszczenie pokazów różnych ministerstw. Wśród nich dominujące miejsce zajmuje kolosalny gmach ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jest to budowla o kwadratowym planie, o kilku, dużych dziedzińcach i kilkuset salach i pokojach. Tu przedstawiony jest cały system nauczania w Polsce, począwszy od szkół elementarnych, a kończąc na szkołach uniwersyteckich. Wszystkie rodzaje nauczania, wszystkie rodzaje szkół teoretycznych i zawodowych, technicznych i artystycznych tu przedstawiły swe rezultaty. W dziesiątkach tysięcy przykładów, fotografji i gotowych, skończonych eksponatów, poznajemy w jakich kierunkach pracują szkoły w Polsce. Jest to pokaz niezmiernie ciekawy, bogaty i pouczający.

W tym pawilonie zarazem urządzony jest pokaz tworzącego się instytutu konserwatorskiego, który już dziś może być chlubą Polski. Powrócę do tej sprawy jeszcze w osobnym artykule. Tu tylko mimochodem o nim wspominam. Na ścianach jednej sali rozwieszono pięćset dużych zdjęć fotograficznych, obrazujących dawną kulturę artystyczną Polski. Budownictwo murowane i drewniane, od najdawniejszych czasów, aż po koniec ośmnastego wieku jest tu zebrane w najciekawszych przykładach. Po raz pierwszy niemal mamy w ten sposób, niezwykle zajmujący, zobrazowaną sztukę Polski w dawnych wiekach. Oprócz tego jest ogromna mapa Polski z zaznaczonymi na niej miejscowościami, w których znajduje się zabytek architektury dawnych czasów. Za pomocą ośmiu różnych znaków graficznych i kolorów jest przeprowadzona na tej mapie niejako geografja wszystkich zabytków. Twórcą jej jest



Westibul reprezentacyjny P. W. K.

p. Jerzy Römer, generalny konserwator, który nad nią pracował przeszło rok. Naturalnie są tu jeszcze luki, gdyż nie cały nasz kraj pod względem zabytków sztuki jest zbadany. Mapa ta wymagać będzie sporo czasu do zupełnego wykończenia. Jednak to co już dziś zrobiono jest pomnikowym dziełem, jakiego w innych krajach niespotkamy. W dzisiejszym stanie mapa ta zawiera już kilkanaście tysięcy miejscowości, w których przeprowadzono badanie i klasyfikację zabytków. Zapoznawszy się ze znakami graficznymi i kolorami widzimy na pierwszy rzut oka, że najwięcej zabytków architektury w stylu gotyckim ma Śląsk, Poznańskie, Pomorze i Krakowskie. Całe zaś Podkarpacie ma przewagę budownictwa drewnianego. Obok tej wielkiej mapy są jeszcze inne np. mapa szkód wojennych, która ukazuje nam jakiemi pasami szło zniszczenie wojenne. Z niej poznajemy, że najwięcej ucierpiała wschodnia Małopolska, a cały zabór pruski nie poniósł żadnych szkód.

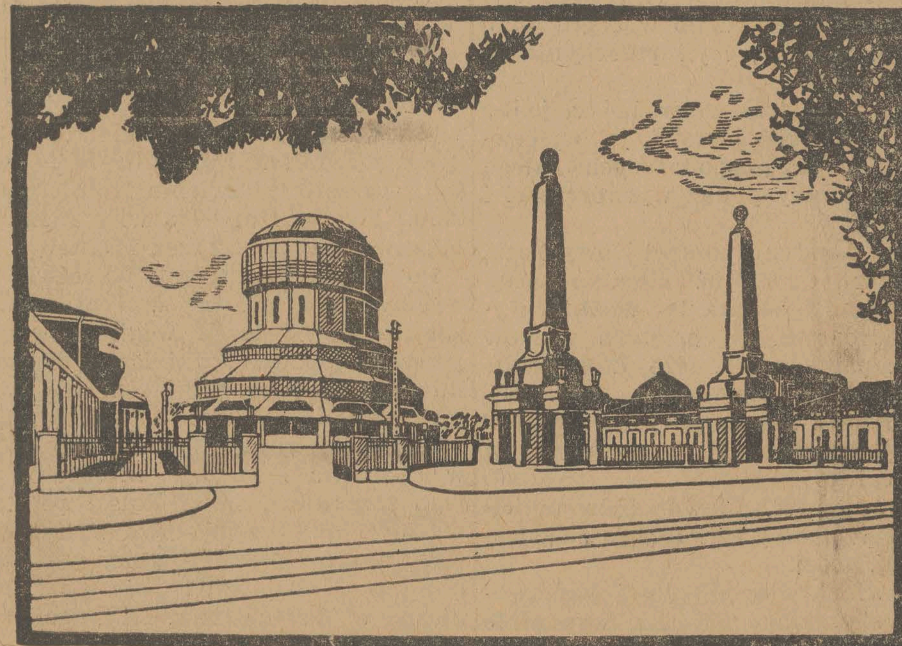
Nie mniej ciekawym będzie ogromny gmach, poświęcony sztukom plastycznym. Gmach ten właściwie — to nowo wzniesione Collegium Medicum. Tu nawiasem należy zaznaczyć, że pierwsza krajowa Wystawa powszechna, urządzona we Lwowie w r. 1894 zdobyła się już wtedy na budowę osobnego pałacu sztuki, który aż po dzisiejsze dni jest największym gmachem, poświęconym wystawom sztuk plastycznych na ziemiach polskich. Poznań z nieznanych mi bliżej powodów poszedł inną drogą. W Collegium Medicum główną część gmachu zajął najstarszy zespół artystów Tow. „Sztuka", urządzając wspaniałą olbrzymią wystawę prac swych członków. Tu również po raz pierwszy w wielkiej sali, wysokiej na kilkanaście metrów zostały wystawione wszystkie projekty witrażów Mehoffera w liczbie przeszło dwudziestu, robione bądźto dla kraju, bądź dla zagranicy (katedra we Fryburgu i i.). Obok tego każdy niemal z członków „Sztuki" otrzymał osobną salę na swe eksponaty. Obok T-wa „Sztuka" widzimy inne zespoły, a więc „Jednoróg", szkoła paryska z prof. Pankiewiczem na czele, warszawskie Tow. „Rytm", dalej tow. przemysłu artystycznego „Ład", wystawiając przepiękne kilimy i obicia na ścianę. Wreszcie górną salę zajmują dawniejsi mistrze malarstwa polskiego, jak Rodakowski, Matejko, Fałat, Malczewski, Wyczółkowski, Lenc, Tetmajer i i. Można powiedzieć, że pawilon sztuk plastycznych będzie jedną z największych atrakcyj wystawy.

Ale nietylko ten. Mamy cały szereg rządowych, wielkich pawilonów, jak kolei państwowych, Banku Polskiego, Poczt i Telegrafów, Lotnictwa, ministerstwa spraw wojskowych, dalej pawilon miast polskich i samorządów i wiele innych.

Osobny olbrzymi dział zajmuje rolnictwo. Przestrzeń, objęta tym działem równa się obszarowi całych Błoń krakowskich. Jest tu znowu cały szereg wielkich i małych pawilonów, a prócz tego cała masa eksponatów stoi na placach. Nie mniej wielki obszar zajmuje dział przemysłu z tak różnorodnemi pokazami, że oglądnięcie jego pobieżne zajmie cały dzień. Wznosi się tu duży pawilon z czterema wieżami w stylu chińskim; wytapetowane są całe butelkami z wódką (cztery firmy: Winkelhausen, Baczewski, Rektyfikacja warsz. i Akwawit).

Wreszcie osobny teren zajmuje miasto uciech i zabaw, gdzie wygodnie będzie się mogło pomieścić naraz kilkanaście tysięcy osób na różnego rodzaju karuselach, huśtawkach, kolejkach, beczkach rozkoszy i innych wyszukanych atrakcjach.

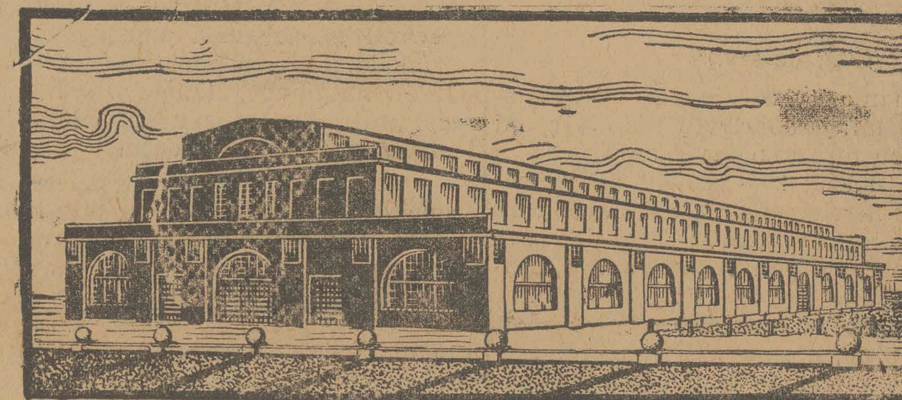
K.



Wejście na P. W. K. od strony dworca głównego.

Znaczenie Powszechnej Wystawy krajowej.

O skutkach gospodarczych i kulturalnych wielkich wystaw, urządzanych zagranicą, istnieje cała literatura. Wpływ ich na rozwój poszczególnych państw był przeogromny. Wystarczy wskazać typowy przykład Francji, która — można to powiedzieć bez przesady — przez urządzanie wspaniałych imprez wystawowych z Paryża zrobiła metropolję całego świata. W odrodzonej Polsce Powszechna Wystawa Krajowa jest pierwszem przedsięwzięciem rokordowem w dwóch kierunkach: raz dlatego, że Wystawa zbudowana została w niesłychanie krótkim czasie niespełna dwóch lat, powtóre dlatego, że powstała znikomemi wprost środkami jak na swój ogrom. Że odpowiadała ona żywotnej potrzebie naszego życia gospodarczego i kulturalnego, na to dała przytakującą odpowiedź cała Polska, biorąc udział w Wystawie i nie szczędząc znacznych na nią ofiar. Powstała więc PWK. na fundamencie ogólno-narodowego zrozumienia sprawy. Rzadkie były w ostatnich latach dziesięciu przykłady tak imponującej zgody wszystkich stanów i wszystkich ziem polskich. Nasz charakter narodowy skłonny jest do wybuchów łatwo przemijających, a mniej do skoordynowanej pracy. Powszechna Wystawa Krajowa, to jakby zapowiedź, że coś zaczyna się zmieniać na lepsze i w tym względzie. Społeczeństwo bowiem



Hala ciężkiego przemysłu na P. W. K.

przez jednolity front moralny pomogło inicjatorom i organizatorom Wystawy do ukończenia tego największego w ostatnich latach dziesięciu dzieła zbiorowego Polski Odrodzonej. Jest to tem znamienniejsze, że tworzyliśmy Wystawę w czasie depresji gospodarczej, która była największą właśnie wtedy, kiedy kończyliśmy naszą znojną robotę. Tajemnicą tego powodzenia jest to, że potrafiliśmy podtrzymać nastrój psychiczny, jaki wywołany został zaraz na początku dla tego wielkiego dzieła. Nie tu miejsce i pora, aby omówić imponującą organizację Wystawy, niech mi wolno będzie raczej wskazać na skutki, jakie Wystawa pozostawi na trwałe naszemu gospodarstwu narodowemu. Zasadniczym celem gospodarczym Wystawy było podniesienie konsumcji wewnętrznej i eksportu, ulepszenie metod pracy i propaganda zagraniczna. Bogata literatura francuska i niemiecka dostarcza niezbitych naukowych dowodów, że wystawy decydująco wpływały przedewszystkiem na konsum wewnętrzny. Co to znaczy, łatwo zrozumiemy, skoro sobie uprzytomnimy, że konsum ten w różnych częściach naszego państwa jest niesłychanie nierówny. Wystarczy porównać statystykę konsumcji np. Śląska Górnego a Kresów Wschodnich. Przez Wystawę przesuną się setki tysięcy obywateli polskich z tych części kraju, gdzie konsumcja przemysłowa jest znikoma. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Wystawa wzbudza tu zdrową emulację zwłaszcza, że sfery rządowe i samorządowe, doceniając znaczenie Wystawy pod tym względem, dokładają wszelkich starań, aby zorganizować wycieczki wszystkich czynników decydujących, przedewszystkiem w gospodarce samorządowej. Jeżeli idzie o eksport, to nigdy jeszcze zagranica nie miała sposobności poznania tak dokładnie naszych możliwości wywozu, jak na PWK. Na tym małym skrawku ziemi polskiej w Poznaniu jest bowiem reprezentowany cały przemysł, polskie rzemiosło, polskie rolnictwo.

Wystawa przyczyni się niemniej do ulepszenia metod pracy. Wskażę tylko na rolnictwo. Chłop z Kresów naocznie przekona się o skutkach nawozów sztucznych, zobaczy maszyny rolnicze, jakich nigdy nie widział. Jeśli idzie o przemysł, to już podczas organizowania Wystawy zauważyć można było pewien ruch koncentracyjny, tworzenie nowych związków, wzajemne zaznajamianie się, co rzecz prosta wpłynie na zatarcie do reszty dawnych granic zaborczych, które w handlu i w przemyśle zawsze jeszcze dawały się we znaki. Cóż mówić o propagandzie. Przecież nie było w Polsce więcej zaniedbań, jak na tem polu. Zagranica nas nie znała, dlatego też nie miała do nas zaufania. Stąd też tak trudno było o zagraniczne kredyty, które wyłącznie na zaufaniu polegają. Jeszcze przed otwarciem Wystawy propaganda jej dotarła do wszystkich państw europejskich. Niema języka europejskiego, w którymby nie pisano o PWK. Jak wiemy z całej Europy i z Ameryki wybierają się poważne wycieczki do Polski, pierwszy raz od czasów istnienia Polski na wielką skalę zorganizowane. Jestem przekonany, że sfery gospodarcze, które tak wielkie dla PWK. poniosły ofiary, odczują doniosłe skutki naszego wielkiego pokazu narodowego w wzmożonym ruchu na wszystkich polach wytwórczości.

Dr. St. Wachowiak.

Powszechna Wystawa krajowa od 16 maja do 30 września 1929.

Dla godnego upamiętnienia 10-lecia niepodległości ojczyzny, naród polski, wspólnemi siłami całego społeczeństwa, zbudował potężne dzieło: Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Budżet Wystawy po stronie dochodów i rozchodów zamyka się sumą 15,000.000 zł. Całość Wystawy podzielona została na 4 działy: 1) Kultury i sztuki, 2) Gospodarstwa narodowego, 3) Wychowania fizycznego i sportów, 4) Emigracja. Łączny teren wystawowy obejmuje 600.000 m. kw. na których stanęło 76 budynków stałych i kilkadziesiąt pawilonów sezonowych. W 5 kompleksach, połączonych ze sobą w jedną całość wystawową znalazły pomieszczenie objekty Wystawowe, podzielone na 32 grupy, które się rozpadają na 200 klas. Grupy te są następujące: 1) Kraj, ludność i administracja, 2) nauka i wychowanie, 3) sztuka, 4) produkcja rolna, 5) produkcja zwierzęca, 6) leśnictwo, 7) ogrodnictwo, 8) przemysł naftowy, 9) przemysł

mineralny, 10) przemysł szklany, 11) hutnictwo, 12) przemysł metalowy, 13) przemysł maszyn, narzędzi i aparatów, 14) przemysł środków przewozowych, 15) budownictwo, 16) przemysł elektrotechniczny, 17) przemysł spożywczy, 18) przemysł chemiczny, 19) przemysł przerobu produktów zwierzęcych, 20) przemysł poligraficzny, 21) przemysł drzewny, 22) przemysł włókienniczy, 23) przemysł wyrobów konfekcyjnych, 24) przemysł papierniczy, 25) przemysł galanteryjny i zabawkowy, 26) handel, finanse i ubezpieczenia, 27) rzemiosło i przemysł ludowy, 28) zakłady użyteczności publicznej, 29) higjena i opieka społeczna, 30) wychowanie fizyczne, turystyka i sporty, 31) emigracja. Oprócz tego teren wystawowy obejmuje park rozrywkowy i arenę sportową z krytą trybuną na 4000 widzów. W czasie wystawy odbywa się w Poznaniu około 150 zjazdów i kongresów, z czego kilka ogólno-słowiańskich oraz liczne międzynarodowe i krajowe zawody sportowe.

Powszechna Wystawa krajowa w r. 1929 na tle historji wystaw powszechnych.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu jest pierwszą imprezą tego rodzaju w Polsce niepodległej. Znaczenie jej, podstawy ideologiczne i rzeczowe, na których wzrosła, uwypuklają się najlepiej na tle historji wystawiennictwa wogóle, a szczególnie na tle dziejów wystaw polskich.

Dzisiejszy charakter wystaw zapoczątkowany został dopiero w połowie 17 wieku, a to przez artystów paryskich, którzy wystąpili z publicznym pokazem swych prac i znaleźli szybko naśladowców. Pierwszą wystawę obrazującą stan gospodarczy kraju urządzili Czesi w 1791 r., aby zachęcić swych przemysłowców do walki z przemysłem pruskim. Od tego czasu rozpoczyna się długi szereg wystaw we wszystkich nieomal krajach Europy i w niektórych krajach pozaeuropejskich, a na czele ruchu wystawowego kroczy Francja, a następnie żywy w nim udział bierze Londyn, urządzając w 1871 r. pierwszą powszechną wystawę, w której uczestniczy 17 tysięcy wystawców. Wystawę tę zwiedziło w ciągu 5-ciu miesięcy 6 milj. widzów, czyli przeciętnie 50 tys. osób dziennie.

Wystawę londyńską trzeba uważać za jedno z ważniejszych wydarzeń historji, jako pierwsze zetknięcie się sfer gospodarczych całego świata i jako światowy pokaz wytwórczości i surowców.

Za przykładem Londynu poszedł Nowy York, a potem nieprzerwanym już ciągiem urządzają stolice świata co kilka lat wielkie wystawy międzynarodowe. Wśród tych wystaw wyróżniają się: paryska z r. 1878, którą zwiedziło 16 milj. widzów, chicagowska z r. 1893 z frekwencją 27 milj. i znów paryska z r. 1900 pobijająca wszystkie rekordy, bo zwiedziło ją 48 milj. gości całego świata.

Z wystaw powojennych sławną była angielska wystawa w Wembley z r. 1924/25 zwiedzona przez 27 milj. gości.

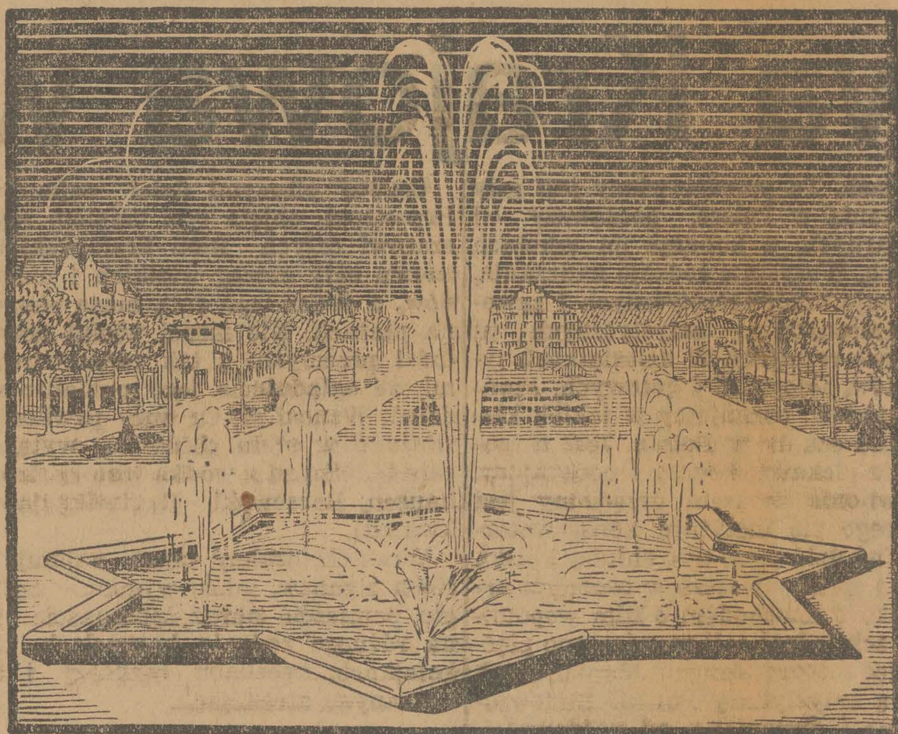
Polska pozbawiona niepodległości państwowej nie mogła się zdobyć na tak wspaniałe ekonomiczne manifestacje, jak kraje cieszące się wolnością polityczną. Mimo to w miarę sił i możliwości bądź to urządza wystawy w kraju lub też bierze czynny udział w wystawach urządzanych przez obcych, uczestnicząc w nich nieraz pod obcą niestety, nadaną przez zaborcę firmą.

Pierwszą wystawą polską w b. zaborze rosyjskim była wystawa przemysłowa w Warszawie, która doszła do skutku z inicjatywy rządu. Po powstaniu styczniowem zaniechano tam naturalnie wystaw rządowych, a natomiast szereg wystaw poczęło organizować społeczeństwo bądź to w stolicy, bądź w prowincjonalnych miastach. Z wystaw tych pokaźne miejsce zajęły: wystawa przemysłowo-rolnicza w Częstochowie w r. 1909, którą zwiedziło 800 tys. osób w ciągu 2 miesięcy; oraz wystawa rzemieślniczo-przemysłowa w Łodzi w r. 1912, z frekwencją blisko 2 milj. gości.

W b. zaborze austrjackim zapoczątkowało wystawy Towarzystwo Gospodarskie, wystawą bydła i narzędzi rolniczych we Lwowie w r. 1849, po której poszły podobne w szeregu miast prowincjonalnych Małopolski. Całość życia jednak małopolskiej dzielnicy zobrazowała dopiero Wystawa Krajowa Rolniczo-Przemysłowa we Lwowie w r. 1877.

Najwspanialszą wystawą polską w okresie niewoli była wielka wystawa krajowa w r. 1894, urządzona we Lwowie. Zainteresowanie wystawą lwowską w całem społeczeństwie polskiem oraz wśród wychodźtwa umożliwiło dokonanie wielkiego, jak na ówczesne warunki dzieła, i ukazało światu nasze moralne i materjalne wartości, zaś w Polakach obudziło zaufanie we własne siły. Wystawa ta zarówno co do swoich celów oraz charakteru jest zbliżona nieco do Powszechnej Wystawy Krajowej w r. 1929.

Inicjatywę urządzania wystaw w b. zaborze pruskim wzięły w swe ręce towarzystwa przemysłowe. Wystawy te nosiły charakter propagandowo-polski i spotykały się z nieżyczliwością ze strony władz pruskich. Natomiast wystawy niemieckie w Wielkopolsce (w Bydgoszczy 1880 i w Poznaniu 1911) wymierzone były przeciw polskiemu rolnictwu, przemysłowi i rzemiosłu — a więc z natury rzeczy bojkotowane były przez Polaków.


Największa w Polsce fontanna, która znajduje się w Parku Wilsona na terenach P. W. K.

Po wojnie światowej potrzeba urządzania wystaw okazała się w Polsce większą niż gdzieindziej, a to ze względu na rozerwane przez długie dziesiątki lat węzły gospodarcze między zjednoczonemi obecnie dzielnicami. Potrzebie bliższego poznania się dzielnic czyniły zadość corocznie odbywające się Targi w Poznaniu i Lwowie, niezależne jednak od tego zorganizowano w Polsce po r. 1923 kilka wystaw, jak: przemysłowa w Katowicach w r. 1923, wzorowej wsi polskiej w Liskowie, rolniczą w Grudziądzu i Gnieźnie r. 1925, higjeniczną w Warszawie r. 1927, spożywczą w Katowicach r. 1927, wodną w Bydgoszczy w r. 1927, wnętrza domu w Katowicach r. 1928 itd. Mimo to jednak od dawna dawała się odczuć potrzeba jednolitej, obejmującej całokształt życia polskiego wystawy powszechnej, któraby nietylko zapoznała swoich z polskiem gospodarstwem, ale równocześnie stan tego gospodarstwa zamanifestowała wobec zagranicy. Takiem przedsięwzięciem jest Powszechna Wystawa w r. 1929 w Poznaniu.

Jak widzimy zatem Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu na tle dziejów wystaw występuje jako pierwsza manifestacja ekonomiczna Polski, która godnie stanąć może obok imprez tego rodzaju czynionych zagranicą. — Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że P. W. K. co do rozmiarów niezbyt znacznie się różni od wystawy Imperjum Brytyjskiego w Wembley, a co do charakteru i organizacji swojej jest wzorowana na pierwszorzędnych poczynaniach tego rodzaju w świecie, to jej znaczenie gospodarcze możemy rozpatrywać na tle wzorów, jakie nam dają pierwszorzędne wystawy światowe.

Wzorów takich wystawy zagraniczne dają nam bardzo wiele. A więc np. powszechna wystawa krajowa francuska już w r. 1862 przyczyniła się do powstania i rozwoju kilku przemysłów. Inne wystawy światowe w tej dziedzinie również bardzo doniośle oddziałały na rozwój różnych gałęzi przemysłowych poszczególnych krajów. Wogóle wystawy powszechne podnoszą tempo życia gospodarczego i kulturalnego, wpływają na wzrost konsumpcji i interesów handlowych, pośrednio zaś oddziaływują na wydajność podatków i wogóle na wzrost dochodów społecznych. Zilustrujemy te twierdzenia przykładem wielkiej wystawy paryskiej w r. 1900.

Podatki pośrednie w r. 1899 wynosiły we Francji 2,477.800.000 fr. zaś w r. 1900 tj. w roku wystawowym około 2,500.000.000. Nadwyżka dochodów zrealizowanych nad preliminowanemi w francuskim budżecie państwa wynosiła w r. 1900, 100 milj. fr. Wystawa paryska 1900 r. przyczyniła się dalej do podniesienia kursu franka na giełdach krajowych i zagranicznych, wzrosły dochody w czasie jej trwania kolejł, omnibusów itp. Samo towarzystwo Międzynarodowych Wagonów Sypialnych uzyskało w okresie wystawy o 2,300.000 fr. więcej niż w ciągu całego r. 1899, nadwyżka zaś dochodów z omnibusów paryskich wynosiła 7,500.000 zaś z dorożek konnych 2 milj. fr. Wprawdzie wystawa paryska miała charakter światowy, oraz zakrojona była na wiele większą skalę, niż Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, jednak bezwątpienia może służyć za przykład w tej mierze. Zresztą dowodów o dodatnim wpływie wystaw na dochody społeczne dostarczyć nam mogą również wystawa lwowska z r. 1894. Ogólne dochody miasta Lwowa wzrosły mianowicie z 1,283.880 złr. w r. 1893 na 1,422.875 złr. w r. 1894.

Niektóre wystawy miały na oku wielkie cele polityczne, demonstracyjne i propagandowe. I tak pierwsza powszechna wystawa międzynarodowa w Londynie w r. 1851 miała przełamać protekcjonistyczną politykę państw europejskich, wystawa francuska w r. 1878 miała być próbą sił pobitej przez Niemcy Francji. Wystawa krajowa we Lwowie w 1894 r. była demonstracyjnym protestem znajdującego się w ciągu stu lat niewoli narodu polskiego udawadniając, że jesteśmy zdolni do samodzielnej pracy twórczej. Wystawa w Wembley, wreszcie miała przeciwdziałać budzącym się tu i ówdzie prądom separatystycznym wśród kolonji i dominjów angielskich. Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu, szereg tych celów łączy w sobie. I tak przełamać ma nieznajomość polskiej produkcji przemysłowej i rolniczej wśród kupców zagranicznych, ma być demonstracją naszej istotnej zdolności do życia państwowego i samodzielnej pracy twórczej, oraz przełamać ma wśród samego społeczeństwa polskiego niewiarę w siły własne i wzbudzić zaufanie do rodzimej produkcji i złączyć z Polską węzłem nierozerwalnym nasze wychodźtwo. Równocześnie jest ona pomnikiem narodowym na przełomie dwu dziesięcioleci odzyskanej niepodległości państwowej. W związku zatem ze swojemi rozmiarami, organizacją oraz celami, Powszechna Wystawa Krajowa w r. 1929 w Poznaniu, jest pierwszorzędnem zjawiskiem w historji wystaw wogóle.

Pawilon Związków Ziemian.

Eksponaty Pawilonu Ziemiańskiego winny zainteresować nietylko fachowych rolników, ale również każdego kogo wogóle zajmuje zagadnienie rozwoju gospodarczego Polski. Przedstawiony tam bowiem będzie nietylko stan obecny i rozwój rolnictwa, lecz również jego doniosłość dla całokształtu gospodarki państwowej. Prace przygotowawcze i organizacyjne są w pełnym toku, a składają się na nie materjały i dane statystyczne oraz prace poszczególnych dzielnicowych Związków Ziemian, przy udziale sił fachowych i ludzi nauki, oraz wydatnej pomocy poznańskiego ziemiańskiego komitetu wystawowego pod ogólnem kierownictwem komitetu wystawowego Rady naczelnej organizacyj ziemiańskich w Warszawie. W Pawilonie Związków Ziemian umieszczone będą eksponaty ilustrujące rolę ziemiaństwa w dziedzinie społecznej, gospodarczej i kulturalnej. W szczególności zaś zostaną uwzględnione następujące działy: I. Stan posiadania, II. Statystyka międzynarodowa, III. Udział ziemian w rozwoju kultury rolniczej w Polsce, IV. Udział ziemian w pracy społecznej i narodowej, V. Ciężary ponoszone przez ziemian, VI. Zagadnienia robotnicze, VII. Organizacje ziemiańskie, VIII. Instytucje kredytowe.

Wnętrze Pawilonu dekorowane będzie zabytkami sztuki i kultury, znajdującemi się w dworach polskich. W szeregu broszur i wydawnictw, opracowanych specjalnie z okazji wystawy zobrazowane będą zagadnienia ekonomiczno-społeczne, ilustrowane odpowiedniemi wykresami i objaśnieniami. Wśród wydawnictw już przygotowanych wymienić należy: Dr Wacław Borowski — „Kredyt rolniczy w Polsce“, Dr Antoni Żabko-Potopowicz — „Stulecie działalności ziemiańskiej 1814—1914“, prof. Janusz Iwaszkiewicz — „Konfiskaty majątków przez zaborców“, „Fundacje powstałe z zapisów ziemian“.

Zorganizowane ziemiaństwo, występując na P. W. K. z własnym Pawilonem, miało przedewszystkiem na celu zaznajomienie jak najszerszego ogółu z dorobkiem pracy ziemiaństwa polskiego. Praca ziemiańska i jej obecny rozwój poprzez 10-lecie wskrzeszonego niepodległego bytu państwowego, dokonywała się w warunkach niezwykle trudnych. Tembardziej więc rezultat tej pracy stwierdza jasno walory tego stosunkowo nielicznego odłamu fachowego elementu rolniczego w wielkiem państwie rolniczem, jakiem jest Polska.

Udział ziemiaństwa w pracy społecznej, kulturalnej i rola jego w krzewieniu oświaty i wiedzy fachowej, udział średniej i większej własności folwarcznej w ogólnej sumie produkcji rolnej, tak ważnej dla aprowizowania rynku wewnętrznego, zaopatrzenia armji i eksportu, wszystko to przedstawione będzie w świetle statystycznych i mówiących za siebie cyfr.

Materjał zgrupowany w pawilonie ziemiańskim, ilustrując pracę ziemiaństwa w dziedzinie produkcji rolnej wykazywać będzie znaczenie jej dla ogólno-państwowej gospodarki i łączność tej dziedziny pracy z najdonioślejszemi zagadnieniami państwowemi. Dlatego też pilne zwiedzenie pawilonu Związków Ziemian na P. W. K. obowiązuje niejako nietylko rolników, lecz wszystkich zdrowo myślących obywateli, którym bezpieczeństwo, rozwój gospodarczy i potęga mocarstwowa Polski leżą na sercu.

Udział górnośląskiego przemysłu.

Górnośląski przemysł górniczo-hutniczy, w skład którego wchodzą przemysł węglowy, przemysł żelazny i przemysł cynkowy, zajmuje w życiu gospodarczem państwa polskiego niezwykle poważną pozycję. Nietylko bowiem zaspakaja on całkowicie — łącznie z przemysłem górniczo-hutniczym Zagłębia Dąbrowskiego — zapotrzebowanie rynku wewnętrznego, ale nadto jeszcze znaczne nadwyżki swej produkcji przeznacza na eksport. Pozatem dwa działy tego przemysłu, tj. przemysł węglowy i przemysł cynkowy zajmują również poważną pozycję w produkcji światowej. I tak przemysł węglowy w tabeli krajów, wydobywających węgiel, stoi na piątem miejscu, a w Europie na czwartem po Anglji, Niemczech i Francji. Przemysł cynkowy zaś zajmie w produkcji światowej trzecie miejsce po St. Zjednoczonych A. P. i Belgji, a w produkcji europejskiej miejsce drugie po Belgji. Również w światowej produkcji rud cynkowych zajmuje górnośląski przemysł cynkowy trzecie miejsce, a to po Stanach Zjednoczonych i Australji, w produkcji zaś europejskiej pierwsze miejsce.

W r. 1928 wynosiła produkcja górnośląskiego przemysłu górniczo-hutniczego:

węgla	29,330.000 t.
surówki żelaznej	464.436 t.
stali surowej	930.584 t.
wyrobów walcownianych	691.495 t.
rud cynkowych	966.410 t.
cynku surowego	139.154 t.
cynku elektrolitycznego (podjęta dopiero w listopadzie 1928 r.)	611 t.
blachy cynkowej	14.153 t.
ołowiu surowego	35.570 t.
srebra	6.062 kg.

Z produkcji powyższej wywieziono r. 1928 około 40% węgla, około 20% wyrobów żelaznych i około 80% cynku i ołowiu, przyczem eksport węgla kierował się do 22 krajów w Europie, Afryce i Ameryce, a eksport wyrobów żelaznych, cynku i ołowiu do przeszło 30 krajów we wszystkich częściach świata. — Wartość towarów eksportowanych przez przemysł górnośląski wynosiła w r. 1928 700 miljonów zł. Wobec $2^1/_2$ miljardów zł. wartości całego eksportu polskiego, a więc około 28% tego eksportu.

Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach przemysł górnośląski ocenił odrazu ogromne znaczenie propagandowe Powszechnej Wystawy Krajowej i zaraz na pierwsze wezwanie złożył 1 miljon zł. tytułem subwencji na cele tej Wystawy. W samej Wystawie bierze przemysł górnośląski bardzo żywy i intensywny udział, wystawiając w przeznaczonej specjalnie na ten cel hali ciężkiego przemysłu szereg eksponatów z zakresu wszystkich złączonych w nim przemysłów. Eksponaty te, składające się z będących w ruchu modeli kopalni węgla, huty żelaznej i huty cynkowej, dadzą zwiedzającym pojęcie o nowoczesności urządzeń produkcyjnych przemysłu górnośląskiego oraz o metodach jego produkcji i dokonanym w ostatnich latach postępie w zakresie racjonalizacji metod pracy. Pozatem wszystkie wielkie przedsiębiorstwa górnośląskie wystąpią z własnemi eksponatami, obrazującemi program i rozmiary produkcji ich zakładów.

Przemysł górnośląski jest przekonany, że dzięki udziałowi w Powszechnej Wystawie Krajowej nietylko zapozna bliżej całe społeczeństwo polskie z rolą, jaka mu w rozwoju gospodarczym państwa polskiego przypada, lecz nadto zainteresuje swoją różnorodną produkcją także i sfery gospodarcze ze wszystkich państw cywilizowanych całego świata, nawiązując przy tej sposobności liczne nowe stosunki handlowe, które przyczynią się do dalszego wzmocnienia jego już dziś imponującej ekspanzji eksportowej. Jakkolwiek produkty przemysłu górnośląskiego mają i tak już wyrobioną markę na rynkach światowych PWK. stanowić będzie dla nich znakomitą propagandę.

Dr L. Fall.

Sztuki plastyczne.

Pałac Sztuki — osobny duży gmach murowany — w którym znajdzie pomieszczenie do 200 eksponatów z dziedziny malarstwa, rzeźby, grafiki, architektury, sztuki dekoracyjnej etc., stanowić będzie jedyne w swoim rodzaju Muzeum Współczesnej Sztuki Polskiej, będzie to istotne odzwierciedlenie wszystkich głównych kierunków, jakim hołdują obecnie polscy pla-

---

KAROL GARWICE.

WYRZUTEK.

(Powieść).

—ooo—

16) (Ciąg dalszy.)

— Zostanę mamo, tylko nie każ mi rozmawiać z tymi ludźmi; ja doprawdy nie mogę, oni tu plotą o takich nudnych rzeczach.

— Ależ moje dziecko! — mówiła lady Seamont, patrząc z macierzyńskim zachwytem na swego chłopaka. — Znajdziesz przecie parę miłych panienek, których rozmowa nie znudzi cię...

— Wątpię, mamo! wiesz dobrze, że te fiksy i herbatki proszone, nie są w moim stylu.

— Zrobisz jak chcesz Monty, mam nadzieję, że się nie znudzisz.

Monty przystąpił do Gracji Warner, której towarzystwo było dla niego wyraźnie bardziej pociągające, niż panienek zachwalanych przez lady Seamont.

— Pozwoli pani jeszcze herbaty? a może braciszek zechce. — Rozmawiał z nią czas jakiś, a potem zaproponował matce, aby wprowadzić ich do salonu.

— Owszem możesz ich wprowadzić — zgodziła się trochę niepewnie lady Seamont.

Na zaproszenie Montego, Gracja ujęła za rękę małego grajka i weszli do dużej sali, pełnej ludzi i światła, trzymając się jednak przezornie w pobliżu pluszowej portjery. Gracja patrzyła jak przez mgłę na wspaniałości, wśród których się znalazła. Widząc jej zmieszanie, lady Seamont umieściła ją na krześle za fortepianem, gdzie Gracja odzyskała odwagę i zaczęła się rozglądać trochę przytomniej. Coraz to nowi goście wchodzili do salonu, trzymali się małemi grupami i rozmawiali z sobą. Służba roznosiła na tacach filiżanki z herbatą, tartinki i ciastka; prócz tego panowie usługiwali swoim damom, podając im cukier, śmietankę i t. p., śmiano się i żartowano. Wreszcie jakaś młoda lady zasiadła do fortepianu i grała zdaniem Gracji bardzo pięknie, ale goście wcale jej nie słuchali i nie przerwali swych rozmów, za to gdy skończyła upewnili ją, że grała prześlicznie. Potem inna młoda lady z bladą twarzą i masą rudych włosów na głowie, stanęła w środku sali i wyrecytowała bardzo smutny wiersz o dziecku i szpitalu, głosem wysokim i przenikliwym.

— Czego ona się tak wydziera, mamo! — szepnął Monty do lady Seamont, która mu nakazała milczenie, kładąc palec na ustach. Po skończonej deklamacji drzwi rozwarły się i nowi goście weszli do sali; była to młoda panna i starszy gentleman, który wyglądał bardzo młodo. Panna wydawała się Gracji piękną, jak wyśnione zjawisko, a zwróciła też uwagę Montego, który spytał:

— Kto to jest, mamo!

— To panna Winsdale; ojciec jej to mój stary przyjaciel, ją widziałam jeszcze dzieckiem. Pójdź do nich Monty i przyprowadź ich tutaj, skoro sama nie mogę ich spotkać.

Monty przecisnął się dość nieceremonialnie przez tłum nieznanych prawie sobie gości i przyprowadził szczęśliwie do lady Seamont Francisa Winsdale i jego córkę.

Lady Seamont witała Ewę z macierzyńską serdecznością i z uśmiechem podziwu dla jej piękności.

— Nie! naprawdę, muszę wytoczyć proces twemu ojcu, że dotąd nam cię nie pokazał. Powracasz pan zatem do świata, panie Winsdale; co za radość dla nas. Słyszałam coś o tej miedzi... — dodała dyskretnie.

— Niema dymu bez ognia — odrzekł na to Francis Winsdale; — miejmy nadzieję, że w tym wypadku ogień nie zawiedzie dymu. — Po wymianie kilku zdań, lady Seamont zwróciła się do Gracji.

— Teraz kolej na pani brata — rzekła.

Gracja szepnęła chłopcu parę słów zachęty, lecz on odgrodzony od towarzystwa swem kalectwem, nie czuł się zmieszany. Zagrał drugi nokturn Szopena, a w miarę jak grał rozmowy cichły, ludzie słuchali uważnie, patrząc ze szczerym podziwem na małego niewidomego grajka.

Gracja zarumieniła się z radości, widząc tą ogólną sympatję. Piękna panna Winsdale zwłaszcza, zdawała się wzruszona i patrzyła tak słodko na biednego Jonnie. Po odegraniu drugiego kawałka nagrodzono go oklaskami; Monty zwłaszcza bił mocno w dłonie, kiwając głową z uznaniem.

— A czy nie miałem słuszności, mamo, chłopak gra świetnie. Pani braciszek jest artysta, może jeszcze raz da się słyszeć.

— Zagraj jeszcze coś Jonnie — szepnęła Gracja, a w tej chwili panna Winsdale zbliżyła się do niej i zaczęła jej winszować talentu dziecka, które uważała za jej brata, a robiła to tak słodko, z taką prostotą, że Gracja przeniknięta wdzięcznością, dziękowała jej niemem spojrzeniem.

Jonnie zagrał jeszcze sonatę Bragi, a ten oklepany kawałek, nabrał pod jego smyczkiem nowych wartości. Goście lady Seamont słuchali go z zainteresowaniem; widocznem było, że mały skrzypek stanie się modnym. Nagle Monty Seamont zawołał:

— Patrzcie! przyszedł...

— Kto taki? — spytała lady Seamont.

— Herrie; co prawda ostatnia to rzecz, jakiejbym się po nim spodziewał, on przecie niecierpi fiksów, niemniej odemnie.

— Któż to jest Herrie?

— To lord Fagne, mamo. Lord Herjot Fagne.

— Lord Herjot u mnie? — zawołała biedna dama z wyrazem trwogi. — Ależ przecie on chyba nie będzie...

— Czego się obawiasz, mamo? — zaśmiał się Monty. — Czy myślisz, że zacznie się boksować lub stanie na głowie.

— Ja doprawdy nie wiem... Wyobraź sobie kochanie — rzekła do Ewy, jakby usprawiedliwiając — przyszedł tu lord Herjot Fagne. Jest wprawdzie przyjacielem Montego, ale to człowiek nieobliczalny i nigdy niewiadomo... Ale czemu tak pobladłaś kochanie, czy cię przestraszyłam. Bądź spokojna, on się potrafi zachować...

Ewa nie zlękła się, lecz była mocno poruszona. Więc zobaczy wreszcie tego Herjota, o którym tyle słyszała, tak bardzo mu współczuła i tak pragnęła jego poprawy. Spojrzała wreszcie i wszystka krew wytrysła jej na twarzy ognistym rumieńcem. Jeśli to jest lord Fagne, to ona go już gdzieś widziała, lecz gdzie i kiedy, tego nie umiała przypomnieć.

VIII.

Monty przecisnął się przez tłum i spieszył na spotkanie Herjota, witając go z wylaniem.

— Jakże się strasznie cieszę, że przyszedłeś, jak się strasznie cieszę, matka moja będzie ci bardzo rada.

— Będę szczęśliwy, składając uszanowanie lady Seamont — odrzekł Herjot, którego Monty eskortował przez tłum zdumionych gości.

Lady Seamont czekała w osłupieniu; biedna kobieta ułożyła sobie, że przyjmie chłodno tego awanturnika, nie wiedząc zapewne, jak zbawiennych rad udzielał jej synowi, lecz gdy spojrzała na tą piękną twarz o smutnych oczach i dumnych ustach, po których przewijał się drwiący uśmiech — zdołała tylko powiedzieć to, co się zwykle mówi w podobnych okolicznościach.

— Bardzo mi miło poznać pana, lordzie Fagne! Jesteś pan dobrym przyjacielem Montego; wiem o tem.

— Tak jestem jego wielkim przyjacielem, lecz lękam się, że pani mnie za takiego nie uważa.

Zmieszała się, zrozumiawszy aluzję.

— Wiem, że pan nie często zaszczyca tego rodzaju zebrania — rzekła dziwiąc się własnej szczerości; — dlatego prawdopodobnie nie spotkałam pana dotąd.

— Tak — odrzekł z prostotą — nie jestem wielkim lubownikiem światowych zebrań; przyszedłem tu dziś, czując się nieco odpowiedzialnym za moich protegowanych; mam na myśli małego skrzypka...

— Chłopak gra ślicznie i bardzo jestem wdzięczna, że pan go przysłał. Pozwoli pan herbaty? Przypuszczam, że znajdzie tu pan dużo znajomych...

Plątała się, nie wiedząc co mówić, bo w głowie się jej nie mieściło, by ten świetny, wykwintny, rasowy człowiek, przybrany w nieskazitelny garnitur wieczorowy, mógł mieć coś wspólnego z osławionym bohaterem skandalicznej kroniki pism londyńskich. Dopełniwszy formalności przedstawienia się gospodyni, Herjot przeszedł na przeciwny koniec sali, a lady Seamont zwróciła się do Ewy, która przez cały ten czas siedziała ukryta za konsolą tak, że Herjot nie mógł jej dostrzec.

— Co za historja! moja droga, widziałaś go? To rzecz nadzwyczajna, że przyszedł, bo on unika jak ognia przyzwoitych domów; mam nadzieję, że nie zabawi długo.

Przypuszczenie lady Saemont omal się nie sprawdziło, bo Herjot myślał istotnie o wycofaniu się i zapytywał siebie, poco tu przyszedł. Zirytował go popis jakiejś światowej dyletantki, która rzępoliła bardzo marnie jakiś modny utwór, gniewały ułamki pustych rozmów i nieudane dowcipy. Zbudził się w nim zwykły bunt przeciw pętom wzgardzonych form towarzyskich pod wpływem czego powstał i kierował się ku drzwiom. Lecz tłum był taki, że niepodobna było przedrzeć się, bez zwrócenia na siebie uwagi, a on chciał wyjść niepostrzeżenie; dostrzegłszy więc drzwi, prowadzące do przyległej oranżerji, schronił się tam i opadł z ulgą na krzesło. (C. d. n.)

stycy, od t. zw. skrajnej artystycznej prawicy, aż do skrajnej lewicy, tj. aż do radykalnych modernistów włącznie.

Osobna Hala Honorowa, gdzie będą pomieszczone dzieła najwybitniejszych polskich artystów, da zarazem możność niezbędnego spojrzenia wstecz dla tem łatwiejszego ujęcia ewolucyjnej linji polskiego malarstwa, niemal od początku XIX w., bo począwszy od Piotra Michałowskiego, który rozpoczął swą artystyczną działalność w latach trzydziestych ub. wieku. Przed oczami widza przesunie się szereg znakomitych płócien tych wielkich malarzy, których tradycja żywa zachowała się po dziś dzień w całem polskiem społeczeństwie, których twórczość stanowiła niejako główne etapy polskiego malarstwa, zbyteczne zapewniać, że nie zabraknie w tej Honorowej Sali, mającej retrospektywny zarazem charakter, dzieł największego polskiego mistrza XIX wieku — Jana Matejki, ani twórcy nowoczesnego polskiego pejzażu J. Chełmońskiego, obok słynnego impresjonisty J. Stanisławskiego, ani Fałata, ani wielkiego wizjonera, poety, tragika St. Wyspiańskiego i w. in.

Najstarszem, najbardziej zasłużonem stowarzyszeniem polskich artystów, jest krakowska „Sztuka", założona jeszcze w roku 1897. Otóż „Sztuka" będzie stanowiła pierwszy z kolei osobny dział wystawy, w której wezmą udział wszyscy znakomici jej członkowie. W ogromnym dwupiętrowej wysokości hall'u znajdzie pomieszczenie zbiór jedyny w swoim rodzaju, jakiego nie zdołałby chyba zaprezentować żaden artysta jakiegokolwiek innego państwa czy narodu, a mianowicie cykl 33 potężnych kartonów witrażowych Józefa Mehoffera, członka tow. „Sztuka". Znajdą się tam prócz innych zarówno kartony witrażów, przeznaczonych dla Katedry na Wawelu w Krakowie, jak i słynne witraże dla Katedry we Fryburgu szwajcarskim, za które prof. Mehoffer w swoim czasie zdobył na międzynarodowym konkursie pierwszą nagrodę.

Witraże te cieszą się i w Polsce wielką renomą, ale trzeba to wyraźnie zaznaczyć, że nikt inny nie oglądał równocześnie całej ich kolekcji, całość ta, dzięki niezwykłej inwencji artysty, dzięki bogactwu barw i kształtów, sprawia imponujące wprost wrażenie, uchodzić też może słusznie za bezkonkurencyjne wprost arcydzieło nowoczesnej polskiej sztuki religijnej. Prace innych członków „Sztuki" ilustrują doskonale okres ostatnich lat trzydziestu polskiego malarstwa, tj. dobę polskiego impresjonizmu oraz post-impresjonizmu.

Następny dział wystawy wypełnią dzieła Wileńskiego Tow. Artystów plastyków, którzy, przeciwstawiając się wyraźnie kierunkowi impresjonistycznemu, hołdują neo-klasycyzmowi, nawiązują skwapliwie do dzieł mistrzów z XIV i XV w. oraz do klasyków z końca XVIII a z początku XIX w. w Wilnie.

Inną grupę, zrywającą również z impresjonizmem, jest warszawskie stowarzyszenie p. t. „Rytm", do którego należą tacy artyści, jak niedawno zmarły E. Żak, oraz jak Wł. Skoczylas, K. Borowski, T. Pruszkowski i in. Jest to dziś czołowa warszawska organizacja i w życiu artystycznem współczesnem odgrywa wybitną rolę.

Warszawskie Towarzystwo Artystów pod nazwą: „Pro Arte" reprezentować będzie na wystawie skrajną prawicę, a więc głównie malarzy hołdujących naturalizmowi, artystów-tradycjonalistów, którzy posługują się utartą formą, utrzymują bezpośredni kontakt z przeszłością, a starają się podkreślić specyficznie narodowy charakter polskiej sztuki. Przeciwnie znów, dwa inne stowarzyszenia, a mianowicie krakowskie, pod nazwą „Plastyka" podkreślają silnie swą łączność z nowszem malarstwem francuskiem paryskiem i kładą główny nacisk na nowoczesną malarską formę, na nowoczesny sposób wypowiadania się. Byli uczniowie Warszawskiej Szkoły Sztuki (kursu prof. T. Pruszkowskiego), związani w osobną grupę „Bractwa św. Łukasza", postawili sobie za główny swój cel solidarność malarskiego rzemiosła, przyczem chętnie nawiązują do tradycyj dawnego malarstwa holenderskiego XVIII wieku. Skrajni moderniści polscy, pokrewni zachodnio-europejskim nowatorom, związani w grupę „Praesens", uprawiają sztukę t. zw. abstrakcyjną, bezprzedmiotową, lubują się w czystej konstrukcji, w architekturze osiągają oni niejednokrotnie bardzo ciekawe wyniki, zarówno jak w sztuce dekorowania architektonicznych wnętrz. Są to główni i jedyni u nas reprezentanci „sztuki przyszłości".

Uzupełnieniem tych działów będzie osobna grupa artystów polskich, zamieszkałych w Paryżu, gdzie tworzą liczną artystyczną kolonję oraz bardzo silny liczebnie dział artystów niestowarzyszonych, których w Polsce są setki. — Grafika polska, z Wyczółkowskim (litografja i kwasoryt) i z Wł. Skoczylasem (drzeworyt) na czele, stojąca na bardzo wysokim artystycznym poziomie, reprezentowana będzie na poznańskiej Wystawie wprost świetnie, zarówno przez Związek b. artystów grafików w Warszawie, jak i przez osobne stowarzyszenie „Rytm". Z działem tym łączy się bezpośrednio dział „Pięknej Książki Polskiej", a pokrewnym mu do pewnego stopnia będzie dział artystycznej fotografji, zorganizowany przez J. Bułhaka z Wilna. Dwa wreszcie działy pierwszorzędnej wagi i znaczenia dla współczesnej polskiej sztuki, będą obejmowały prace żyjących polskich architektów oraz sztukę dekoracyjną (wnętrze artystyczne, kilimy, tkaniny, meble etc.), reprezentowana przez najlepszą dziś w Polsce spółdzielnię artystyczną pod nazwą „Ład". W ten sposób w Poznaniu przedstawione będą wszystkie gałęzie i wszystkie kierunki sztuk plastycznych w Polsce, co da każdemu jedyną wprost możność zaznajomienia się w tym ważnym działem produkcji i kultury. Takiej wystawy artystycznej nie było w Polsce od 1894 r. Starannie wydany katalog Wystawy ozdobiony około 160 reprodukcjami, stanowić będzie prawdziwie cenną i trwałą tej Wystawy pamiątkę.

Wyjazd Pana Prezydenta do Poznania.

Warszawa 16 maja.

(PAT) Wczoraj o g. 12 w południe pociągiem specjalnym wyjechał do Poznania na uroczystości związane z otwarciem PWK. p. Prezydent Rzplitej. Panu Prezydentowi towarzyszą w podróży: p. Mościcka, pierwszy wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, córka p. Zwisłocka, syn radca Michał Mościcki, szef kancelarji cywilnej, Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, oraz przyboczni adjutanci mjr. Jurgielewicz, kpt. Suszyński i rtm. Calewski. Na dworcu głównym żegnali p. Prezydenta m. in. minister spraw wewnętrznych gen. Składkowski, wiceminister komunikacji Czapski, szef protokółu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagr. Romer, dowódca O. K. gen. Wróblewski, komendant garnizonu warszawskiego Wieniawa-Długoszewski, zastępca szefa kancelarji wojskowej p. Prezydenta ppłk. Fryda, komendant policji warszawskiej Czyniowski, oraz szereg wyższych urzędników i wyższych wojskowych.

Warszawa 16 maja.

(PAT) W środę wyjechali na uroczystości, związane z otwarciem PWK w Poznaniu członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowani przy rządzie polskim, oraz attachés wojskowi, którym towarzyszą wyżsi urzędnicy M. S. Z. z szefem protokółu dyplomatycznego p. Romerem oraz mjr. Łubieńskim.

Otwarcie pawilonu ministerstwa Poczt.

Poznań 16 maja.

(PAT) Wczoraj rano przybył do Poznania p. minister poczt i telegrafów inż. Boerner, w towarzystwie wiceministra Dobrowolskiego, dyrektora departamentu Frączkowskiego, oraz szeregu wyższych urzędników ministerstwa. O 9 rano dokonał p. minister uroczystego otwarcia pawilonu ministerstwa poczt i telegrafów na Powszechnej Wystawie Krajowej. Pawilon ten jest już zupełnie wykończony i od kilku dni czynny jest w nim urząd pocztowy i telegraficzny. W akcie otwarcia pawilonu prócz p. ministra i jego otoczenia wzięli udział: pp. minister Bertoni, wojewoda Dunin-Borkowski, prezes poznańskiej dyrekcji poczt i telegrafów Kaźmierczak, wiceprezes inż. Dębicki, przedstawiciele PWK. oraz liczne grono urzędników poczt i telegrafów. W halu pawilonu prezes dyrekcji Kaźmierczak wygłosił przemówienie, w którem m. in. podziękował ministrowi poczt i telegrafów za pomoc przy budowie pawilonu. W odpowiedzi minister Boerner podkreślił, że jakkolwiek wystawa zostanie dopiero we czwartek uroczyście otwarta przez pana Prezydenta Rzplitej, poczta uważa, że już w przeddzień oficjalnego otwarcia Wystawy powinna uruchomić swój pawilon. Poczta uważa bowiem, że już dziś powinna tę radosną wieść roznieść po całej Polsce.

Zdjęcia z P. W K

Poznań 16 maja.

(PAT) Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią radjostacja poznańska — dział fultograficzny — poczęła transmitować do stacji fultograficznych w całej Europie aktualne zdjęcia z terenów PWK. Zdjęcia takie transmitowane będą dwa razy dziennie o 11.30 przed południem i o 9.30 wieczorem. We wtorek radjostacja poznańska transmitowała fultograficznie fotografję twórców PWK. pp. Ratajskiego i Dra Wachowiaka. Dziś t. j. w dniu otwarcia Wystawy radjostacja poznańska transmitować będzie zdjęcia z uroczystego aktu otwarcia.

KRONIKA.

Kraków 16 maja.

— **Kalendarz na czwartek.** Św. Jana Nep. Wschód słońca o 3.41, zachód o 7.25; wschód księżyca o 11.04 przed południem, zachód o 1.41 w nocy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Naczelny redaktor „Czasu" Dr Antoni Beaupré** wyjechał na otwarcie wystawy powszechnej do Poznania.

— **Książka amerykańska o Polsce odznaczona nagrodą literacką.** Jak się dowiadujemy, niedawny nasz całoroczny gość w Krakowie, prof. E. P. Kelly, otrzymał nagrodę literacką w postaci złotego medalu, t. zw. „Newbery Medal" (nazwanego według księgarza londyńskiego z 18 wieku) za swą książkę „The Trumpeter of Krakow" („Trębacz krakowski"). Książka ta, będąca powieścią na tle życia krakowskiego w XV wieku, osnuta dokoła motywu losów hejnalisty na wieży marjackiej, była recenzowana na łamach „Czasu" przez prof. R. Dyboskiego w artykule p. t. „Notre-Dame de Cracovie" (31 sierpnia 1928). Autor książki, prof. Kelly, jak słyszymy, wybiera się w lecie b. r. do Polski z zamiarem zwiedzenia wystawy poznańskiej, oraz dłuższego pobytu we Wilnie; odwiedzi zapewne także Kraków.

— **Odczyt o Krakowie w Budapeszcie.** (PAT) W wielkiej sali Muzeum przemysłu artystycznego w Budapeszcie wygłosił we wtorek prof. Diveky odczyt o ciekawych zabytkach sztuki w Krakowie, pozostających w ścisłym związku z historją Węgier. Odczyt, który zgromadził licznych słuchaczy ilustrowany był przeźroczami.

— **Targ na konie.** Na ostatni targ na Zabłociu spędzono ogółem 190 koni. Płacono za sztukę za konie pojazdowe od zł 350—800, lekkie od zł 300 do 600, za rzeźne od 80—200. Na rzeź miejscową sprzedano 12 sztuk. Tendencja cen utrzymana.

KOMUNIKATY.

— **Staraniem Sodalicji Św. Piotra Klawera,** odbędą się w kościele OO. Kamedułów na Bielanach w obydwa dni Zielonych Świąt t. j. 19 i 20 maja nabożeństwa misyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniami misyjnemi podczas Sumy. Na nabożeństwo to połączone z przyjemną wycieczką, najuprzejmiej zaprasza wszystkich członków i przyjaciół dzieła misyjnego Sodalicja św. Piotra Klawera.

— **Zebranie delegatów organizacyj katolickich.** Dnia 19 bm. o 6 wieczór odbędzie się w Domu księży Emerytów ul. św. Marka 10 (parter) zebranie delegatów wszystkich organizacyj katolickich celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowej działalności katolickiej Ligi okręgowej w Krakowie. Na życzenie ks. metropolity, który przyrzekł przybyć na zebranie pożądaną jest obecność wszystkich przewodniczących organizacyj katolickich i kierowników duchowych (z każdej organizacji po dwóch delegatów). Gdyby która z katol. organizacyj nie otrzymała zaproszenia zechce mimoto wysłać na zebranie dwóch delegatów.

— **Tradycyjny zjazd do kopalni soli w Wieliczce** odbędzie się tak w pierwszym, jak i w drugim dniu Zielonych Świąt między godziną 14 a 15.30.

— **Dyrekcja poczt i telegrafów w Krakowie** komunikuje, że zaprowadza się relację telefoniczną między Andrychowem a miejscowością Prerov w Czechosłowacji.

—**Z teatru m. im. J. Słowackiego.** Dzisiaj we czwartek G. B. Shaw'a „Pigmaljon" z gościnnym występem p. Aleksandra Węgierki. Jutro w piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych „Cień" Niccodemi'ego z p. Jaroszewską w głównej roli. Najbliższa premjera, w sobotę dnia 25 bm. będzie komedja satyryczna z życia obyczajowego Rosji sowieckiej „Kwadratura koła", z której próby odbywają się pod reżyserskim kierunkiem p. Starskiej. Również są prowadzone próby z komedji Flers'a i Caillaveta „Osiołkowi w żłoby dano..." pod reżyserją p. Niewiarowicza.

— **Teatr „Gong".** „Do widzenia". Codziennie dwa przedstawienia o 7.30, 9.30, w niedzielę i święta o 4.30, 7.30 i 9.20.

— **Koncert chórów krakowskich** zapowiedziany na piątek, 17 bm. w Starym Teatrze nie odbędzie się.

— **Koncert największego czechosłowackiego chóru „Hlahol" z Pragi.** Wracając z wystawy poznańskiej zawita do naszego miasta niewidziany dotychczas na naszych estradach zespół chóralny w liczbie 130 osób, który daje koncert w sali Starego Teatru w dniu 25 maja. „Hlahol" założony 1861 r. należy do najlepszych zespołów czeskich. Rękojmią nieprzeciętnych wartości tego chóru jest wysoka klasa szkoły takich dyrygentów „Hlaholu" jak Smetana, Dr Hartmann, Molinariho, Mascagni, Reffice, Steinberg, Ostrčil, Weingartner. Niskie ceny biletów od zł 1—6 dają możność szerokim sferom miłośników pieśni usłyszenia tego zespołu. Dla członków chórów zniżki w ograniczonej liczbie.

— **Trzeci i przedostatni wieczór „konkursów bridge'owych"** o nagrody odbędzie się dzisiaj o godz. 8.15 wieczorem w klubie prawników i literatów. Zapowiada się on również bardzo interesująco z powodu licznych zgłoszeń najlepszych bridge'istów Krakowa i okolicy. W poprzednich 2 wieczorach do gier finałowych doszły następujące pary: W pierwszym konkursie: rtm. Jakubowski i por. Wolski z 8 p. ułanów (I. nagr.) oraz starosta Męsowicz i docent Pawlas. W drugim dniu konkursu ponownie starosta Męsowicz i doc. Pawlas (I nagroda) oraz mec. Ujejski i p. Świejkowski. W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze interesujące i zacięte spotkania, w których mogą brać udział również gracze, którzy dotychczas nie brali udziału w konkursach. Zgłaszać się można na miejscu między godz. 8—8.15 wieczorem.

ODCZYTY.

— **Prof. U. J. Dr Roman Dyboski** wygłosi odczyt „Wrażenia z Ameryki" we środę, 22 maja br. o godzinie 8 wieczór w dużej sali Starego Teatru. Nasz wybitny uczony zgodził się podzielić swemi wrażeniami z Ameryki z publicznością krakowską, która będzie miała sposobność usłyszeć o Ameryce z ust profesora, który swą wszechstronną wiedzą potrafi wniknąć we wszystkie dziedziny życia i głęboką treść ubrać w wytworną, przystępną a niezwykle interesującą formę. Dochód z odczytu w Starym Teatrze przeznaczył prof. Dyboski z szlachetnym gestem na cele społeczne, a to na cele Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży (T. O. M.), Rodziny sierocej i Związku Sybiraków. Bilety w cenie od 1—5 zł wcześniej do nabycia w kasie Starego Teatru.

— **„Metamorfozy miłości w literaturze",** prelekcja prof. T. Bilińskiego odbędzie się dziś (czwartek) w Związku literatów (Dom artystów, plac św. Ducha 5) o godzinie 8 wieczór. Na następnym „wieczorze" Związku literatów artystka opery p. Ludwika Jaworzyńska zaprodukuje pieśni Bolesława Walewskiego do słów poetów krakowskich.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Tajemnicze zwłoki kobiece.** Onegdaj zauważyli strażnicy rzeczni w kilometrze 25 na rzece Wiśle na terytorjum gminy Jawiszowice (pow. Oświęcim) płynące brzegiem zwłoki ludzkie. Zawiadomiony o tem posterunek PP. w Brzeszczach, udał się natychmiast na wskazane miejsce, gdzie po wyciągnięciu trupa z wody okazało się, że jest to dolna połowa ciała kobiety nagiej odciętej w okolicy powyżej pasa. Na prawej nodze znajduje się pończocha i bucik, zaś na lewej tylko pończocha czarna. Trup leżał w wodzie kilka miesięcy, albowiem jest w silnym rozkładzie. Poszukiwania za górną częścią ciała nie dały na razie dodatniego wyniku. O powyższem zawiadomiony został sąd grodzki w Oświęcimiu, który wyznaczył komisję sądowo-lekarską na dzień 14 b. m. godzinę 3. Identyczności trupa dotychczas nie stwierdzono. Policja wdrożyła dochodzenia.

§ **Wyrodna matka zbrodniarką.** W związku z wyłowieniem z rzeki Soły w Żywcu zwłok chłopca 6-cio letniego, aresztowały organa policji województwa Śląskiego poszukiwaną za powyższe morderstwo Julję Fijałkowską, którą odstawiono do aresztów sądu grodzkiego w Milówce. Przesłuchana Fijałkowska przyznała się do winy i podała, że idąc wzdłuż rzeki Soły, popchnęła rozmyślnie do niej swego syna ś. p. Bronisława, któremu poprzednio zdjęła płaszczyk, a po dokonaniu czynu odeszła do Żywca, skąd następnie odjechała pociągiem do Skoczowa do swego męża.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Sprawy sądowe.** Ministerstwo sprawiedliwości w związku z wprowadzeniem w życie nowego ustroju sądów karnych opracowało nową instrukcję dla prokuratorów składającą się ze 190 artykułów wyjaśniających sposób stosowania nowego kodeksu postępowania karnego.

— **Wycieczka dziennikarzy.** W końcu b. m. przyjedzie do Warszawy 10 korespondentów pism zagranicznych akredytowanych przy Lidze Narodów.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Zaprzysiężenie ks. biskupa Radońskiego.** Prezydent Rzeczypospolitej w obecności ks. kardynała Hlonda odebrał przysięgę od ks. biskupa Radońskiego sufragana poznańskiego.

— **Katastrofa kolejowa.** Na stacji Lwów-Łyczaków wykoleił się pociąg towarowy, uszkodziwszy tor kolejowy. Przerwa w ruchu wskutek zatarasowania toru trwała kilka godzin.

— **Pożar w Falenicy.** W letnisku podwarszawskiem Falenica wybuchł pożar, który zniszczył 20 domów. Straty wynoszą 450.000 zł.

ZE ŚWIATA.

— **Zamordowanie Anglika.** (PAT) Tłum Chińczyków uzbrojonych w noże zamordował w okrutny sposób Anglika, dyrektora plantacyj kauczuku, znajdujących się na wyspie holenderskiej Rio. Policja aresztowała 8 osób.

O pobicie akademika Cornera.

Trzeci z kolei dzień rozprawy rozpoczął się od przesłuchania szeregu świadków, którzy w różnych kierunkach uzupełnili obraz fatalnej nocy.

Akademik Jerzy Buczyński, stwierdził, że będąc owej nocy na komisarjacie przy ul. Starowiślnej widział tam Cornera siedzącego na ławce i jęczącego, Corner miał posmarowaną twarz i zabłocone ubranie. Przy nim Corner nie skarżył się na pobicie i wogóle nie był przesłuchiwany przez przodownika. Zeznają następnie przodownik Koziara, przydzielony do aresztów pod telegrafem, który tam w aresztach przelotnie widział Cornera, ale nic szczególnego nie zauważył, tudzież sanitarjusz pogotowia ratunkowego Janas, który krytycznej nocy opatrywał jednego z posterunkowych, pobitych przez Cornera. Zeznanie kierownika wydziału śledczego nadkomisarza Polaka nie wniosło wiele nowego do rozprawy. Zeznaje następnie kolega Cornera, obecnie już Dr medycyny Bobrzyński. Zaprosił on dnia 25 września 1927 r. w dzień swych imienin Cornera do siebie. W mieszkaniu świadka wypili pół litra wiśniaku popołudniu, poczem pod wieczór udali się w towarzystwie pewnej pani do restauracji pod „czarnym osłem" za rogatką warszawską, gdzie przesiedzieli dość długo i wypili w trójkę około półtora litra wina, poczem wracali około godziny 10 wieczór do miasta. Corner był nieco podochocony, śpiewał, ale na skutek uwagi świadka, by tego nie robił, zaprzestał. Odprowadzili ową panią do domu, poczem na Rynku gł. w Sukiennicach od strony ratusza pożegnali się około godziny 10.30 wieczorem. Od tej chwili nie wie co się z Cornerem działo, a zobaczył go dopiero po pewnym czasie w szpitalu. Na zapytanie, zastępcy Cornera adw. Szurleja wyjaśnia świadek, że Cornera nie odprowadzał do domu, bo nie był Corner wtedy pijany, a tylko nieco podchmielony. Świadek podaje dalej, że w ciągu kilku lat, gdy znał Cornera, był Corner w jego towarzystwie już kilka razy tak podchmielony, jak owego wieczora, ale nie dopuścił się żadnych ekscesów. Na dalsze zapytanie, zastępcy Cornera adw. Szurleja nadmienia, że Corner był człowiekiem zdrowym, pilnym, pracowitym. Inni świadkowie podają, że koło północy kilku posterunkowych wiodło skutego i schylonego Cornera, który robił wrażenie osoby zbitej, albowiem miał ubranie zabłocone, twarz skrwawioną, spodnie przy kolanie podarte.

Następnie przewodniczący udzielił głosu obrońcy adw. Dr Aschenbrennerowi, który postawił wniosek na przeprowadzenie wizji lokalnej odnośnych ubikacyj i cel w I. komisarjacie dla stwierdzenia szczegółów ważnych dla procesu, tudzież prosił o dopuszczenie dowodu ze św. posterunkowego Cieśli, na fakt, że tenże posterunkowy widział, iż oskarżeni krytycznej nocy odprowadzali poszkodowanego Cornera do celi oświetliwszy poprzód tak korytarz jakoteż i celę. Do wniosku tego przyłącza się obrońca Dr Bader, który ponadto wnosi o przesłuchanie docenta Dra Nowickiego, na okoliczność, że poszkodowany Corner podał mu pierwotnie, iż go pobito „pod Telegrafem". Po oświadczeniach prokuratora Dra Michałowskiego i zastępcy adw. Dra Szurleja na wniosek obrony Trybunał udał się na naradę, poczem przewodniczący Dr Jek ogłosił uchwałę dopuszczającą dowody zawnioskowane przez obrońcę Aschenbrennera, odmawiając zaś wnioskowi o przesłuchanie docenta Dra Nowickiego. Równocześnie zapowiedział przewodniczący, iż zgodnie z tą uchwałą przerywa rozprawę na sali sądowej w tym celu, by odbyć wizję lokalną na miejscu, co też istotnie nastąpiło.

Około godziny 12 opróżniła się sala rozpraw sądu okręgowego, a całe audytorjum udało się w stronę ul. Starowiślnej. Wkrótce na miejsce przybył zastępca poszkodowanego Dr Szurlej i równocześnie obrońcy Dr Aschenbrenner i Dr Bader, a w krótki czas jawił się prokurator Dr Michałowski i Trybunał pod przewodnictwem Dra Jeka. W lokalu I. komisarjatu przy ul. Starowiślnej przeprowadzono oględziny sądowe, stwierdzono, że rozkład ubikacyj i ich przeznaczenie uległo w międzyczasie zmianie, zbadano ówczesną izbę inspekcyjną, korytarzyk przed celami i ową fatalną celę, w której oskarżeni mieli dopuścić się zbrodni pobicia Cornera, przyczem Trybunał sporządził odpowiedni plan, spisując protokół oględzin. Ponadto stwierdzono doświadczalnie, czy i w jakich rozmiarach słychać głosy wydobywające się z celi. Po przeprowadzonej wizji trybunał udał się z powrotem do sądu, komunikując zastępcy poszkodowanego i obrońcom, że we czwartek rozprawy nie będzie, natomiast dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w piątek o godzinie 12 w południe w szpitalu w N. Targu gdzie sąd się uda. W sobotę lekarze znawcy wypowiedzą swoje orzeczenie, poczem prawdopodobnie po wywodach stron, rozprawa się zakończy, a wyrok ogłoszony będzie w sądzie okr. karnym w Krakowie.

Sprostowanie. Odnośnie do notatki zamieszczonej w wczorajszym nrze „Czasu" o otwarciu w najbliższych dniach w Antykwarjacie Artystycznym p. F. Studzińskiego **Wystawy obrazów Rafała Malczewskiego** prostuje p. Studziński, że coprawda cykl akwarel p. t. **„Wiosna w Tatrach"** obejmował 30 obrazków wystawionych zostanie jednakże tylko 25 akwarel, ponieważ pozostałych 5 zakupionych przez zagranicznych klientów (m. in. 2 akwarele z tego cyklu zakupił J. E. Ambasador Argentyński w Paryżu p. Roberto Levilier) Antykwarjat musiał niestety wysłać natychmiast zagranicę.

Wystawa zostanie otwarta 19 maja.

Prezydent Mościcki do prasy wielkopolskiej.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) P. Prezydent Rzplitej nadesłał do numeru jubileuszowego „Dziennika Poznańskiego" z okazji 70 lat działalności tego pisma następujące oświadczenie: Prasa wielkopolska przebywała w czasach niewoli w odporze duchowej i materjalnej przemocy zaborczej. Zorganizowała społeczeństwo, udzielając mu rad i wskazówek i zaznajamiając ze stronami ojczystemi. W czasach dzisiejszych powinna poświęcić tę samą energję w szerzeniu ducha państwowego, mocy Rzeczypospolitej opartej o wielki ideał sprawiedliwości społecznej, twardej pracy i rozumnego postępowania. *Ignacy Mościcki.*

Wypadek Marszałka Piłsudskiego.

Wilno 16 maja.

(Tel. wł.) Auto marsz. Piłsudskiego zderzyło się na rogu ul. Biskupiej i Magdaleny z taksówką. Auto marszałka nie odniosło żadnych uszkodzeń, taksówka została rozbita. Marszałek Piłsudski odjechał po wypadku do gmachu reprezentacyjnego w Wilnie.

Projekt budżetu na rok 1930-31.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu przystąpiły wszystkie władze centralne do opracowania projektów budżetów każdego resortu w dochodach i wydatkach na rok budżetowy 1930/31. W instrukcji wystosowanej w związku z tem do poszczególnych ministerstw zwraca ministerstwo skarbu uwagę, że projekty budżetu nie mogą pod żadnym pozorem przekraczać w wydatkach norm, jakie zawiera budżet każdego resortu w roku bieżącym. Ministerstwo skarbu przystąpi do opracowania budżetu w lipcu, kiedy będzie już rozporządzać wyczerpującemi danemi poszczególnych ministerstw. W kołach dobrze poinformowanych uchodzi za rzecz pewną, iż projekt budżetu na rok przyszły, który stanie się przedmiotem bardzo szczegółowych narad i dyskusji w łonie rządu napewno nie przekroczy budżetu tegorocznego.

Postulaty pracowników komunalnych.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Dyrektor departamentu samorządowego w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Strzelecki przyjął wczoraj delegację Rady naczelnej Związku pracowników samorządowych w osobach posła Pacholczyka, p. Gajewskiego i Dr Poznańskiego. W toku konferencji omawiano bardzo szczegółowo sprawę wydania przez ministerstwo wzorowego statutu, normującego zaopatrzenie emerytalne pracowników komunalnych a w szczególności zaliczanie do wysługi emerytalnej przez poszczególne Związki komunalne lat poprzedniej służby.

Rokowania handlowe.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) W dniu wczorajszym wyjechała do Budapesztu delegacja rządu polskiego, złożona z przedstawicieli ministerstwa przemysłu i handlu oraz komunikacji, celem przeprowadzenia rokowań o dodatkowy protokół do polsko-węgierskiego traktatu handlowego, któryby uwzględniał szereg nowych postulatów obu państw. O ile rokowania doprowadzą do szybkiego załatwienia sprawy, to zachodzi możliwość, iż układ ten podpisze minister Zaleski, który jak wiadomo udaje się w dniu 19 b. m. do Budapesztu.

Polski lot transatlantycki.

Warszawa 16 maja.

(Tel. wł.) Amerykański komitet wykonawczy lotu transatlantyckiego mjr. Idzikowskiego i Kubali wyraził życzenia zmiany nazwy płatowca na „Pułaski". Podobno — jak podaje agencja „Press" — nazwa samolotu Amiot S. O. C. M., na którym lot ma się odbyć pozostanie niezmieniona z tego głównie powodu, iż lot obecny jest kontynuacją lotu zeszłorocznego, który odbywał się na samolocie „Marszałek Piłsudski".

Odpowiedź „Osservatore Romano" na mowę Mussoliniego

Rzym 16 maja.

(PAT) Odpowiedź „Osserv. Romano" na wczorajszą mowę Mussoliniego, wywołała rozczarowanie. Dziennik watykański, jako komentarz do czterogodzinnej mowy premjera zamieścił zaledwie kilka wierszy zupełnie zdawkowych, nie odpowiadających ani treścią ani rozmiarem mowie Mussoliniego, poświęconej całkowicie sprawie rzymskiej. Panuje powszechne przekonanie, że to stanowisko „Osservatore Romano" jest wyrazem niezadowolenia Watykanu i że być może w dniach najbliższych ukaże się odpowiedź lub komentarz znacznie obszerniejszy, który jednak z właściwą Watykanowi przezornością przygotowywany będzie powoli i z namysłem.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego:

Czwartek 16 bm.: »Pigmaljon« (gościnny występ p. Aleks. Węgierki).

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Szermierze prawdy.

W masie piśmideł brukowych, żerujących na niezdrowej sensacji i niskich instynktach tłumu, w powodzi demagogicznych artykułów naginających do swoich haseł, lub nawet przeinaczających fakta, trudno się dziś doszukać tych wskazań ideowych, które winne kierować piórem dziennikarza. Dobrze zatem jest, gdy znajdzie się ktoś, kto przypomni dziennikarstwu jego zadania i idealne drogi po których winno kroczyć, zwłaszcza gdy to uczyni w tak prostych, a gorących i przekonywujących słowach jak te, które nuncjusz Stolicy Apostolskiej Pacelli wygłosił 8 maja b. r. na bankiecie korespondentów prasy zagranicznej w Berlinie. Mr. Pacelli podkreślił przedewszystkiem analogje jakie zachodzą pomiędzy zawodem dziennikarza i męża stanu. Obaj mają przygotowywać drogę dla zdrowego i harmonijnego rozwoju państwa i narodu, mają być wychowawcami swoich narodów i winni je prowadzić do szczęścia. Zadaniem jednych i drugich jest „wcielanie w czyn idei pochodzenia boskiego, jak Prawda, Sprawiedliwość, Miłość bliźniego, Moralność i zarówno w życiu jednostki jak i społeczeństwa, narodu i ludzkości". Odpowiedzialność jaka wynika z tego posłannictwa musi być dla każdego świętem przykazaniem wobec którego nikt nie ma prawa być głuchym. Rola przodownika podnosi i uszlachetnia, ale zarazem nakłada obowiązki, bez względu na to czy przodownictwo to objawiać się będzie w słowach czy w czynach. Błędny krok kierownika państwa pociąga za sobą cierpienie i upadek mas, które za nim stoją. Ale i dziennikarz, którego słowa śledzą miljony ludzi, by z nich stworzyć sobie taki lub inny pogląd na świat i przebieg wypadków jest współodpowiedzialny za szczęście lub nieszczęście swego narodu. A im szybciej wzrasta tempo cywilizacji, im bardziej się wydłuża krok współczesnego ducha wynalazczego, tem bardziej rozszerza się zasięg słowa drukowanego, tem bliżej zbiegają się ze sobą lądy, tem wyraźniej kształtuje się międzynarodowa społeczność, pod kierunkiem prasy, całego świata i tem większą i odpowiedzialniejszą się staje misja tych, którzy ten kierunek nadają. Jak się prasa z tej misji wywiąże, czy będzie siać miłość czy nienawiść, pokój czy wojnę, oto pytanie jakie sobie czcigodny nuncjusz zadaje. I nie szuka długo na nie odpowiedzi; wiemy, że duch prawdy zwycięży, ufa sile lepszych instynktów duszy ludzkiej. Głębokim optymizmem tchną jego dalsze słowa. „Potęga duchowa, która stoi na usługach dziennikarza wkłada na niego oficjalną współodpowiedzialność. Z świadomości tego wypływa poczucie dumy zawodowej, oraz etyka zawodowa. Dziennikarz czuje się niezależnym od nikogo i niczego prócz prawdy".

Jej prawom jest posłuszny; ona jest źródłem i celem wszystkich jego poczynań. O nią walczy i dla niej cierpi. Jest ona hasłem jego ciężkiego powołania. A ta rycerska służba Prawdzie, podporządkowana jest najwyższemu prawu Braterstwa i Miłości ludzkiej, które przekracza granice narodów i ras, wiedząc o tem, że istotną w rozwoju świata i człowieka jest nie walka i nienawiść, ale jedność i pokój. Codzienna, żmudna, a często w chwilach napięcia stosunków politycznych lub społecznych, niebezpieczna praca wyrasta z ciasnych horyzontów ziemskich i przemijających zagadnień w sferę wartości trwałych i wiecznych.

„Niech ten w którego rękach spoczywa los jednostek i społeczeństw, błogosławi wasze wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju wewnętrznego i zewnętrznego między narodami i niech trud wasz uczyni owocnym". Tak zakończył swoje przemówienie msgr. Pacelli.

Życzyćby należało, by mowę jego przeczytali wszyscy dziennikarze. Dla jednych będzie ona podnietą do dalszej walki o prawdę i sprawiedliwość, umocnieniem już raz zajętych stanowisk, dla drugich, przestrogą lub co więcej drogowskazem, który im nakreśli zapomniane lub nieznane zadanie uczciwego dziennikarza-szermierza Prawdy.

Dwie kultury.

Morawska Ostrawa 10 maja.

Gdy nas doszła smutna wiadomość — a wkrótce potem szczegóły o bezprzykładnej napaści na zespół katowicki w Opolu, mimowoli przypomnieliśmy sobie tę dzielną drużynę śpiewacką, która i u nas w Morawskiej Ostrawie gościła z tąż samą „Halką" i to przed 7 laty. Kładę nacisk i podkreślam, że to było przed 7 laty, więc niemal, że po krwawych walkach o granice polsko-czeskie — tuż po niedoszłym plebiscycie, gdy więc głos miały i rej wodziły szowinistyczne elementy czeskie! Chociaż rany nie były jeszcze zabliźnione, czeski teatr otworzył gościnnie swe podwoje dla śpiewaków polskich, a polityczne i policyjne czynniki nietylko, że nie robiły żadnych utrudnień — przeciwnie ułatwiły w niejednym kierunku całą imprezę.

Teatr wypełniony po brzegi — a będący na przedstawieniu min. pełnomocny p. Bertoni mógł się naocznie przekonać, że w Ostrawie jest dużo, bardzo dużo Polaków. Entuzjazm na sali i owacje dla aktorów były dowodem, że trudy ich znalazły uznanie. Czesi — a było ich nie mało na przedstawieniu (chociaż nie oficjalnie), wyrażali się dodatnio o artystach i ich grze, a „Morawski Slezki Dennik", którego chyba nikt o miłość dla Polaków nie posądzał, umieścił wcale przychylną recenzję.

(Zachęceni tym rezultatem robiliśmy starania, by i teatr krakowski zajechał do nas z Wyspiańskim, którego Czesi prawie nie znają. Usiłowania nasze były jednak daremne).

Obecnie atmosfera zmieniła się grubo na korzyść. Stosunki czesko-polskie w Zagłębiu stały się serdeczniejsze, a wyłom zrobiły, jak wiadomo uroczystości związane z przewiezieniem zwłok drogocennych H. Sienkiewicza, którego Czesi znają tak, jak swego Jiraszka. Wówczas to Czesi niedwuznacznie zaznaczyli, że chcą, pragną i dążą do zgody z Polakami. Teraz też zajazd czyto wycieczki z Polski, czy też chóru lub artysty jest okazją dla manifestowania przyjaźni czesko-polskiej, a zewnętrznym wyrazem tejże — założenie klubu czesko-polskiego w tem ośrodku, gdzie przed kilku laty wrzała jeszcze walka na noże. I tak 9 maja odbył się uroczysty poranek „3-go Maja" urządzony przez Czechów — z piękną przemową prof. Martinka o ważności i znaczeniu Konstytucji 3-go Maja. A chociaż czasem zamąci harmonię jakiś dysonans w rodzaju np. procesu p. Woytyły, który jako kierownik szkoły nie mógł bezczynnie przypatrywać się wprowadzaniu polskich dzieci do czeskich szkół, miejmy nadzieję, że to wypadki sporadyczne a wyskoki szowinistów nie znajdą uznania u miarodajnych czynników. Zresztą bezstronny wyrok sędziego czeskiego był chyba dla nich dostateczną nauczką.

Jeżeli więc u nas w Zagłębiu tak się ułożyły stosunki, pewnie i Niemcy zrozumieją wreszcie, że samą niewiścią nic nie zbudują i że przyszłość należy nie do tych, co wicher sieją, a do tych co zgodę głoszą. Czas jest często najlepszym lekarstwem.

S.

Projekt międzynarodowego Banku rerapacyjnego

Paryski korespondent „Herald Tribune" podaje swojemu pismu szczegółową treść projektu Younga, tyczącego się Międzynarodowego Banku Reparacyjnego. Kontrolę nad bankiem sprawowaćby miała rada ndzorcza, złożona z 25 osób, w skład której weszliby przedstawiciele głównych wierzycieli w liczbie 6, dwaj delegaci Niemiec, dziewięciu reprezentantów pozostałych państw, ponadto jeszcze po jednym przedstawicielu Francji i Niemiec. Prezesi europejskich banków emisyjnych oraz prezes Federal Reserve Bank w Nowym Yorku wchodziliby z urzędu w skład rady. Zarząd i rada nadzorcza wybierają wspólnie generalnego dyrektora, który jednocześnie sprawowałby urząd agenta reparacyjnego. Kapitał zakładowy banku wynosić będzie 100 miljonów dolarów. Akcje znajdować się będą w wolnym obrocie, nie będą jednak dawać prawa głosu. Wpłacone ma być narazie tylko 25 proc. kapitału, które obrócone zostanie na fundusz rezerwowy, do którego dochodzić ma jedna czwarta dochodów, tak długo, aż fundusz ten nie wzrośnie w dwójnasób. Pozostały dochód przeznaczony jest na wypłatę sześcioprocentowej dywidendy. W razie przejściowego zawieszenia wpłat, uskutecznia bank wypłaty nadal, albo własnemi środkami, albo przez przejęcie kredytu w obcej walucie za zabezpieczeniem. Co się tyczy komercjalizacji przewiduje projekt, iż każde państwo, będące udziałowcem, może postawić wniosek o podwyższenie swego udziału w niezabezpieczonej części raty.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.
Piątek 17 maja.

11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 13: Transm. kom. roln. z Warszawy. 14.50: Transm. kom.: met. i gosp. 15.10: Transm. pieśni majowych z wieży Marjackiej. 17: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: Dr Wł. Kubijowicz, doc. U. J.: „Znaczenie szkolnych wycieczek geograficznych". 17.25: Odczyt p. t. „Jak mówić i pisać o muzyce i recenzjach muzycznych", Dr Józef Reiss, doc. U. J. 17.55: Transm. z Warszawy. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Odczyt p. t. „Najnowsze wydawnictwa", Dr Adam Bar. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. z Warszawy. 20: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień następny, kom. sportowy i inne. 20.15: Transm. z Warszawy.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.
Piątek 17 maja.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, kom. lotn.-met. 12.10: Muzyka z płyt gram. 13: Kom.: roln. i met. 14.50: Kom.: met. i gosp. 15.10: Przegląd wydawnictw perjodycznych, prof. Henryk Mościcki. 15.35: Kom. głównego Związku straży pożarnych Rzplitej polskiej. 16: Muzyka z płyt gram. 17: Odczyt p. t. „Rola związków b. wojskowych w pracy państwowej", p. A. Wójtecki, sekretarz generalny polskich Związków obrony ojczyzny. 17.25: Transm. odczytu z Krakowa. 17.55: Koncert orkiestry mandolinistów pod dyr. A. Szczegłowa. 18.50: Rozmaitości. 19.10: Odczyt p. t. „Zagadnienie podniesienia wartości narodów i społeczeństwa", Dr Jan Mydlarski. 19.35: Nadprogram i kom. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Pogadanka muzyczna, p. Karol Stromenger. 20.15: Transm. koncertu symfonicznego z Filharmonji warsz. W przerwie kom. teatrów miejskich. Po transm. kom.: lotn.-met., policyjny, sportowy, nadprogram, kom. PAT., oraz retransm. ze stacyj zagranicznych na aparatach „Marconi".

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.
Piątek 17 maja.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz kom. lotn.-met. z Warszawy. 15.10: Transm. pieśni majowych z wieży Marjackiej w Krakowie. 15.45: Kom. polsk. Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16: Koncert z płyt gram. 17: Transm. z Warszawy. 17.25: Wykład historji Polski. 17.55: Transm. z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat teatru Polskiego w Katowicach. 19.10: Odczyt p. t. „Z dziejów wymiany, cz. I., Korzyści wymiany i rola kupców", wygł. Dr Władysław Chrzanowski. 19.45: Kom. sportowy. 19.55: Kom. met. na okręg śląski oraz sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Transm. z Filharmonji warsz. 23: Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi dyr. progr. stacji nad. „P. R. Katowice", prof. Stefan Tymieniecki.

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »W porywie zmysłów«. W rolach głównych Kathe v. Nagy, Viviana Gibson i Hans Bransewetter.

Bagatela: »Swiat nocy«. W roli głównej Anna May Wong.

Dom Żołnierza: »Kobieta na torturach«. W głównej roli Wł. Gajdarow,

Promień: »Bohaterowie Sahary«.

Corso: »Człowiek z biczem«. W roli głównej D. Fairbanks.

Nowości: »Egzotyczna kochanka«. W głównej roli Clara Bow.

Sztuka: »Tancerka«. (Dolores del Rio).

Wanda: »Shańbiona« — »§ 182«.

Warszawa: Burza nad Azją«.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

z dnia 15 maja 1929 r.

Akcje bankowe:

	transakcja
Bank Polski	163 00

Papiery procentowe.

4% pożyczka dolarowa	76 50
4% państw. poż. inwest.	106 00

Akcje Towarzystw przemysłowych:

Azot	3·20
»Chodorów« Akc. Tow. dla przem. cukr.	193 00

Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych —·—. Czeki: Belgja —·—, Holandja —·— Kopenhaga 237 66, sprzed. 238·25, kupno 237·05, Londyn 43·25·5—43 26 1/8, sprzed. 43·37, kupno 43·15 1/4, Nowy York 8·90, sprzed. 8·92, kupno 8·88, Paryż 34·85, sprzed 34·94, kupno 34·76, Praga 26 38 1/4, sprzed 26·45, kupno 26·32 5 Szwajcarja 171·76, sprzed 172·19, kupno 171 33, Wiedeń 125·26, sprzed. 125·57, kupno 124·95, Włochy 46·71, sprzed. 46·83, kupno 46 59, Marka niemiecka 211·70.

Akcje: Bank Dyskontowy 122 00, Bank Handlowy —·—, Bank Polski 166·50, Bank Zw. Sp. zarob. Poznań 78·50, Bank zachodni —·—, Bank przemysł. Lwów —·—, Chodorów —·—, Cukier Warszawa 34·00, Węgiel —·—, Nobel 20·50, Cegielski 89 00, Fitzner i Gamper —·—, Modrzejów —·—, Ostrowiec serja. A. —·—, serja B. —·—, Parowozy —·—, Rudzki —·—, Starachowice —·—, Ursus —·—, Zieleniewski —·—, Zyrardów —·—, Haberbusch —·—.

Papiery wartościowe: 4% pożyczka premjowa inwestycyjna 104·50, 7% stabilizac. 83·25, 5% dolarowa 75·00, 5% poż. konwersyjna —·—, 5% pożyczka kolejowa 59·00, 6% dolarowa 84 50 10% kolejowa 102 50, 8% Listy ząst. Banku Gosp. Kraj. 94·00.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 20·29, Londyn 25·18 3/4 Nowy York 5·19·25, Belgja 72·10, Włochy 27·18 5, Hiszpanja 73·80, Holandja 208·75, Berlin 123 22, Wiedeń 72 97·5, Sztokholm 138·75, Oslo 138·45, Kopenhaga 138 40, Sofja 3·73, Praga 15·36·5, Warszawa 58·25, Budapeszt 90 51 5, Białogród 9·12·5, Ateny 6 72 5, Konstantynopol 2·52, Bukareszt 3·08, Helsingfors 13·08, Buenos Aires 218·25.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas".

Odbito w drukarni „Czasu" pod zarządem Leopolda Wójcika.

Doroczne Posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności Miasta Krakowa.

W dniu 11 maja b. r. odbył Wydział Wielki Kasy Oszczędności miasta Krakowa w sali obrad tejże Kasy swoje doroczne posiedzenie pod przewodnictwem **prezydenta miasta senatora inż. Karola Rollego,** w obecności członków Wydziału Wielkiego: Wiceprezydentów miasta: Witolda Ostrowskiego, Dra Ludwika Schneidra, Dra Piotra Wielgusa oraz pp. radców: Aleksandra Adelmanna, Dra Romana Bogdaniego, Karola Breuera, Tadeusza Epsteina, Michała Gizy, Dra Adolfa Grossa, Karola Holeksy, Stefana Iglickiego, Piotra Kosobudzkiego, Dra Karola Krzetuskiego, Dra Ignacego Landaua, Dra Rafała Landaua, Dra Edwarda Mazura, Dra Ludwika Merza, Dra Józefa Muczkowskiego, Dra Józefa Rosenzweiga, Stanisława Rymara, Dra Tadeusza Starzewskiego, Dra Samuela Tillesa i inż. Władysława Turskiego.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego poświęcił Przewodniczący żałobne wspomnienie Zmarłym Członkom błp. inż. Józefowi Saremu, wiceprezydentowi miasta, długoletniemu członkowi Wydziału Wielkiego, tudzież śp. Janowi Englischowi, senatorowi Rzeczypospolitej, członkowi Wydziału Wielkiego i Nadzorczego, którzy pracą swoją niemało przyczynili się do rozwoju Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Następnie Przewodniczący udzielił głosu I. Dyrektorowi Kierującemu Kasy Oszczędności **Dr. Tadeuszowi Federowiczowi,** który zaznaczył na wstępie, że jest to 63 z rzędu doroczne posiedzenie Wydziału Wielkiego, a zarazem ostatnie na zasadzie dawnych przepisów statutowych. Następne już posiedzenie odbędzie się w zmienionych warunkach, gdyż według nowego statutu wybrana zostanie „Rada Kasy", która obejmie urzędowanie po obecnym Wydziale Wielkim Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Następnie Sprawozdawca podnosi tę ważną dla Instytucji okoliczność, że napływ wkładek był w roku 1928 również jak i w roku poprzednim bardzo znaczny, tak że **wkładki złotowe i dolarowe** przeliczone po kursie zł. 8.85 wynosiły **w dniu 31 grudnia 1928 łącznie zł. 32,865.524.93,** która to suma stanowi **142.42 proc.** stanu początkowego. Odpowiednio do tego wzrostu stanu wkładek **zwiększył się portfel wekslowy złotowy o zł. 3,774.193.52,** zaś **dolarowy o — $ 519.225.69** do łącznej kwoty zł. 24,938.324.46, suma **pożyczek hipotecznych długoterminowych osiągła kwotę zł. 5,920.434.99,** a pożyczek na skrypta złotych 1,248.239.79— zaliczki udzielone Zakładowi pożyczkowemu na zastawy ruchome wzrosły o zł. 203.772.— i wynosiły z końcem roku sprawozdawczego zł. 1,140.518. **Ogólny obrót gotówkowy** wynosił **zł. 254,728.168.71,** czyli w porównaniu z rokiem poprzednim **był większy o zł. 107,700.686.78.** — W dalszym ciągu Sprawozdawca zwraca uwagę, że rok 1928 jest trzecim z rzędu rokiem, odkąd po katastrofalnym zachwianiu się kursu złotego w roku 1925, stanęliśmy nareszcie na pewnym gruncie ustalonej waluty. Ten szczęśliwie utrzymujący się stan waluty, który stał się wogóle bodźcem do oszczędności, spowodował i w naszym wypadku silny napływ wkładek oszczędnościowych. Wzrosły one w kapitale i w procentach o sumę **zł. 9,790.498.47** ponad stan bilansowy z końca roku 1927.

Nie ulega wątpliwości, że ten wielce dodatni wynik przypisać należy, pozatem w ogromnej mierze także i zaufaniu najszerszych sfer społeczeństwa do Kasy Oszczędności miasta Krakowa. Można powiedzieć, że zaufanie jest najlepszym barometrem wzrostu wkładek, a zarazem i najcenniejszym kapitałem każdej Instytucji oszczędnościowej.

Zwiększenie kapitału wkładkowego pozwoliło Dyrekcji Kasy na wydatniejszą działalność na wszystkich niemal polach życia ekonomicznego i społecznego naszego miasta.

A przedewszystkiem na polu mieszkaniowem. Wiadomą jest rzeczą, jak ciężką bolączką naszych czasów jest nieznany przed wojną głód mieszkaniowy. To też Zarząd Kasy starał się współdziałać gorliwie z ogólnem dążeniem rządu i społeczeństwa w akcji jaknajwiększego ożywienia ruchu budowlanego na gruncie m. Krakowa i jego okolicy. Dzięki kredytom Kasy wielka ilość właścicieli realności w śródmieściu i dzielnicach do Krakowa przyłączonych przeprowadziła nadbudowy wyższych pięter, tak frontowych jak i w oficynach oraz zremontowała stare podniszczone domy. W dzielnicach położonych na peryferjach miasta oraz we wsiach, znajdujących się w najbliższem sąsiedztwie Krakowa, zbudowano przy pomocy kredytowej Kasy Oszczędności cały szereg realności większych i mniejszych. Zwłaszcza te ostatnie zasługują na szczególniejszą uwagę, gdyż pomieściły one bardzo znaczną ilość rodzin pracującej inteligencji, jakoto funkcjonarjuszy państwowych, komunalnych czy prywatnych, którzy mając własny dach nad głową mogą stworzyć sobie warunki mieszkaniowe, jakie są potrzebne i konieczne dla życia i zdrowia.

Te niewielkie domki, otoczone zielenią, tworzą już całe osiedla, żywo przypominające tak popularne zagranicą miasta-ogrody.

Najlepiej tę **pomoc kredytową na wzmożenie ruchu budowlanego,** a zatem na budowę, nadbudowę i remont domów mieszkalnych w Krakowie i okolicy, **wyrazi kwota udzielonych na ten cel pożyczek wynosząca zł. 8,200.000.**

Kasa Oszczędności miasta Krakowa nie tylko w ten sposób przyczyniła się do rozbudowy miasta, ale także sama **powzięła inicjatywę budowy ze środków własnego funduszu emerytalnego trzech wielkich domów mieszkalnych** w śródmieściu Krakowa przy ul. Szpitalnej i św. Tomasza, **z których jeden — narożny — oddany już został do użytku lokatorów z dniem 1 stycznia 1929 r.** Budynki te obejmować będą 155 ubikacyj mieszkalnych, biurowych i sklepowych.

Przestrzegając zasady, że Instytucja nasza ma służyć w pierwszym rzędzie ku zaspokojeniu potrzeb miasta Krakowa i okolicy, nie zamykaliśmy jednak oczu i na **potrzeby niektórych miast Województwa Krakowskiego, a przedewszystkiem uzdrowisk, jak Zakopane, Krynica i Rabka, a kredyty udzielane na te cele doszły do sumy zł. 1,162.480.**

Także na cele **uprzystępnienia uzdrowiska „Ojców",** a mianowicie na budowę drogi **udzieliliśmy kredytu zł. 70.000.—,** nie licząc, że w r. **1927,** na ten sam cel udzieliła Kasa Oszczędności pożyczki w kwocie **zł. 199.000.—.**

Również i **rolnictwo** podmiejskie doznawało poparcia kredytowego ze strony Kasy, przyczem nie pominęliśmy i większych gospodarstw przemysłowo-rolniczych w powiatach sąsiednich. Suma kredytów rolniczych wynosi **zł. 384.178.—.**

Pomoc kredytowa, jakiej udzieliliśmy **dla handlu, przemysłu i rękodzieła** oraz dla związanych z tymi działami gospodarstwa społecznego instytucyj, jak **spółdzielnie, spółki** i Kasy, była bardzo znaczna i wyniosła **zł. 3,550.000.—.**

Niemniej **Gmina miasta Krakowa** oraz jej zakłady przemysłowe korzystały wydatnie w roku sprawozdawczym z kredytów Kasy Oszczędności **na cele inwestycyjne.**

Wspomnieć tu należy o znacznem rozwinięciu się działu pożyczek długoterminowych, które według zamknięcia rachunków za rok 1928 wzrosły w ciągu tego roku o $ 239.920.— i wynoszą $ 483.420.— a 8.85 równa się zł. 4,278.267. Jakkolwiek dział ten nie mógł nadążyć w rozwoju kredytom krótkoterminowym z powodu ogólnej tendencji lokowania gotówki tylko na terminy krótkie, to jednak wzrósł on bardzo poważnie i będzie dążeniem Dyrekcji Kasy, aby pożyczki hipoteczne długoterminowe w dalszym ciągu rozbudowywać.

Łączna kwota wszystkich **nowych kredytów udzielonych** przez Kasę **w ciągu roku 1928 wynosi zł. 17,768.178.77.**

Przy tej sposobności zaznaczyć należy, że przy panującej obecnie ciasnocie na rynku pieniężnym, **kredyty udzielane przez Kasę Oszczędności miasta Krakowa należą do najtańszych kredytów w Polsce,** gdyż pomimo podwyższenia stopy dyskontowej przez Bank Polski, **stopa procentowa od kredytów długoterminowych 4 i pół proc. do 9 proc. oraz od kredytów wekslowych 9 proc. do 11 proc. pozostała nadal niezmieniona i Dyrekcja Kasy Oszczędności niema obecnie zamiaru podwyższenia stopy procentowej od kredytów udzielanych przez nią,** chyba, gdyby ogólna polityka kredytowa zmusiła ją do podwyższenia stopy procentowej od wkładów, a tem samem i od kredytów.

Dyrekcja Kasy Oszczędności nie ograniczała się w działalności swojej jedynie w murach tej starej Instytucji, lecz brała udział w licznych posiedzeniach w trzech organizacjach Kas Oszczędności, a mianowicie w Polskim Związku Kas Oszczędności we Lwowie, Biurze Zjazdów Instytucyj Oszczędnościowych w Polsce z siedzibą w Warszawie przez swojego I. Dyrektora Dr Tadeusza Federowicza, jak niemniej interesując się ruchem Wszechświatowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie (Instituto Internazionale del Risparmio Milano), w którym zastąpiona jest przez Dyrektora Dr Tadeusza Federowicza i dyr. Józefa Dorawskiego.

Pomyślny stan finansowy Kasy, jak niemniej dobra gospodarka Zarządu, znalazły wyraz w przeprowadzonej w dniach od 26 października do 4 listopada 1928 lustracji, dokonanej z ramienia Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie przez Inspektora tegoż Związku, który reasumując swoje sprawozdanie stwierdza, że „Kasa Oszczędności miasta Krakowa jest Instytucją dobrze, rozumnie i celowo prowadzoną, że wkładki oszczędności mają zupełne zabezpieczenie i płynność, że polityka kredytowa Dyrekcji jest ostrożna i celowa".

Z uwagi, że od czasu zamknięcia ksiąg upłynęło już 4 miesiące, Sprawozdawca przedstawia stan w jakim znajduje się obecnie rozwój Kasy Oszczędności ujmując to w kilka pozycyj cyfrowych, a mianowicie **stan wkładek złotowych i dolarowych** (przeliczonych po zł. 8.85) wynosił w dniu 31 grudnia 1928 roku złotych 32,865.524.93 **w dniu zaś 30 kwietnia 1929 wynosi zł. 36,469.880.10,** czyli wkładki wzrosły w ciągu czterech miesięcy o zł. 3,604.355.17, co oznacza przeciętny **miesięczny przyrost w kwocie zł. 901.088.79.**

Portfel wekslowy złotowy i dolarowy wzrósł o zł. 1,343.499.35 do sumy zł. 26,281.823.81, zaliczki udzielone Zakładowi zastawniczemu osiągnęły kwotę zł. 1,227.518 sumy zaś w każdej chwili płynne do dyspozycji Kasy Oszczędności wynosiły zł. 3,183.870.73.

Ogólny zaś majątek Kasy Oszczędności miasta Krakowa wzrósł o zł. 3,649.867.90 i **wynosi obecnie zł. 44,108.738.75.**

Tych kilka cyfr daje nam obraz dalszego rozwoju Kasy i w tej pełni rozkwitu Wysoki Wydział Wielki i Władze Kasy oddają owoce swojej długoletniej pracy z najlepszymi widokami na przyszłość, nowemu Zarządowi pod nazwą „Rada Kasy".

Następnie Przewodniczący Prezydent miasta, Senator Inż. Karol Rolle udziela głosu **Inż. Władysławowi Turskiemu,** jako Przewodniczącemu Wydziału Nadzorczego i Komitetu rewizyjnego w celu złożenia sprawozdania z czynności rewizyjnych za rok 1928. Sprawozdawca stwierdza, że po dokonaniu w roku 1927 dodatkowej waloryzacji wkładek, w którym stopa procentowa tejże waloryzacji podwyższona została do 20 proc., zamknięty został okres likwidacji przedwojennych wierzytelności wkładkowych. Fakt wysokiej stosunkowo waloryzacji wkładek, coroczne udzielanie zasiłków bardzo wielu dobroczynnym i kulturalnym Instytucjom naszego miasta oraz udzielanie krótko- i długoterminowych kredytów nawet w okresach depresji finansowej, wzmogły zaufanie szerokich sfer społeczeństwa do Kasy i postawiły ją na jednym z pierwszych miejsc wśród instytucyj kredytowych.

Komitet rewizyjny badał czynności Dyrekcji Kasy Oszczędności na perjodycznych posiedzeniach, na których przeprowadzono lustrację wszystkich działów Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego, a rezultatem tych wszystkich rewizyj było przekonanie, że czynności w Kasie odbywały się zupełnie prawidłowo, kredyty były udzielane przez Dyrekcję w sposób umiejętny i ostrożny, tak, że rok 1928 nie przyniósł żadnych strat. We wszystkich działach Kasy panuje wzorowy ład i porządek, dokładne i przejrzyste prowadzenie ksiąg rachunkowych oraz wszelkich czynności manipulacyjnych.

Na tej podstawie Sprawozdawca stawia następujące wnioski:

1) **udziela się Dyrekcji Kasy Oszczędności miasta Krakowa na podstawie szczegółowego zbadania rachunków** i porównania ich z księgami i załącznikami, **absolutorjum z Zarządu w r. 1928,** wyrażając jej zarazem zasłużone uznanie;

2) uchwala się z **czystego zysku** za rok 1928, wynoszącego kwotę **zł. 531.463.97** wcielić do Funduszu rezerwowego A, zł 281.463.97 przeznaczyć na fundusz waloryzacyjny wyrównawczy zł. 20.000, resztę zaś rozdzielić na datki po myśli § 41 ust. 9 statutu, w tem na dobroczynne i ogólnie pożyteczne cele miejscowe, jak następuje:

1) Restauracja kościoła Marjackiego (dalsza rata) zł. 15.000 (razem zł. 40.000). 2) Resturacja kościoła na Skałce zł. 4.000. 3) Restauracja kościoła św. Anny zł. 4.000. 4) Restauracja kościoła św. Piotra i Pawła zł. 4.000. 5) Restauracja kaplicy N. M. P. w kościele św. Marka złotych 500. 6) Restauracja gobelinów w katedrze na Wawelu zł. 1.000. 7) Restauracja starej bożnicy w Krakowie zł. 4.000. 8) Budowa domu Związku młodzieży rękodz. i przemysłowej zł. 7.500. 9) Budowa domu Zakładu wychowawczego im. ks. Siemaszki dla biednych osieroconych chłopców zł. 5.000. 10) Budowa domu im. Józefa Piłsudskiego zł. 6.000. 11) Budowa domu mieszkalnego dla żonatych szeregowych P. P. zł. 2.000. 12) Budowa katolickiego Domu Akademickiego zł. 1.000. 13) Budowa Bursy katol. Związku Polek dla uczniów gimnazj. zł. 1000. 14) Budowa „Domu zdrowia" uczenic Seminarjum żeńskiego Instytutu Marji zł. 500. 15) Budowa Domu polskiego Związku Kolejowców zł. 500. 16) Szpital OO. Bonifratrów zł. 3.500. 17) Szpital Gminy izraelickiej zł. 3.500. 18) Towarzystwo opieki nad psychicznie chorymi złotych 1.000. 19) Wojewódzki komitet przeciwgruźliczy zł. 1.000. 20) Krakowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe zł. 500. 21) Towarzystwo Dobroczynności zł. 1.500. 22) Siostry Miłosierdzia „Dom Pracy" w Krakowie zł. 1500. 23) Schronisko Brata Alberta zł. 1.000. 24) Stowarzyszenie ochron starców żydowskich „Asyfas Skeinim" zł. 500. 25) Towarzystwo męskie św. Wincentego à Paulo zł. 300. 26) Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paula zł. 300. 27) Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców zł. 500. — 28) Stowarzyszenie żyd. Dobroczynna Kasa Pożyczkowa zł. 500. 29) Stow. dla niesienia pomocy ekonomicznie podupadłym żydom „Bejt Lechem" zł. 300. 30) Stow. wsparcia biednych chorych wyznania mojż. „Bikur Cholim" w Krakowie i w Podgórzu zł. 600. 31) Towarzystwo ochrony zdrowia ludności żydowskiej „Toz" zł. 300. 32) Związek podurzędników i skontystów instytucyj finansowych na wdowy i sieroty zł. 500. 33) Związek wdów po powstańcach 1863/4 roku zł. 500. 34) Towarzystwo opieki nad wdowami i sierotami po oficerach narodowości polskiej zł. 1000. 35) Związek żyd. inwalidów, wdów i sierót wojennych zł. 300. 36) Towarzystwo dla wsparcia biednych wdów żydowskich zł. 300. 37) Towarzystwo opieki nad więźniami zł. 300. 38) Główny Komitet opieki nad ochronkami dla małych dzieci zł. 2000. 39) Towarzystwo ochrony dzieci i młodzieży zł. 1500. 40) Towarzystwo Przyjaciół dzieci zł. 1500. 41) Stowarzyszenie „Rodzina Sieroca" zł. 1500. 42) Zakład wychowawczy sierót żydowskich „Megadle Jesomim", ul. Dietlowska 64 zł. 500. 43) Stowarzyszenie ochrony dzieci wyznania mojż. ul. Mostowa 2 zł. 500. 44) Zachodnio-małopolski Związek Towarzystw opieki nad sierotami żydowskiemi zł. 500. 45) Towarzystwo opieki nad żydowskiem dzieckiem robotniczem „Nasze dzieci" zł. 300. 46) Eksternat dla najbiedniejszej dziatwy żydowskiej zł. 300. 47) Stowarzyszenie „Żydowska opieka pozaszkolna" zł. 300. 48) Stowarzyszenie opieki nad żyd. dziećmi głuchoniememi zł. 100. 49) Sekcja opieki pozaszkolnej Szkoły specjalnej im. św. Szczepana dla dzieci umysłowo upośledzonych i głuchoniemych zł. 500. 50) Związek młodych Polek na cele opieki nad pracującemi dziewczętami zł. 500. 51) Krakowskie Towarzystwo im. Ks. Piotra Skargi na opiekę nad zaniedbaną młodzieżą zł. 500. 52) Sodalicja Marjańska nauczycielek na odzież dla ubogiej młod. zł. 500. 53) Towarzystwo wsparcia uczniów szkół ludowych wyzn. mojż. zł. 300. 54) Tow. zaopatrzenia ubogich uczenic wyznania mojż. w odzież i obuwie zł. 300. 55) Kuchnia Sióstr Felicjanek dla ubogich studentów zł. 1.000. 56) Salezjańska Bursa rzemieślnicza fundacji ks. Lubomirskiego zł. 3000. 57) Bursa sierót żydowskich przy stowarzyszeniu rękodzielników żyd. „Szomer Umonim" zł. 400. 58) I. Bursa żyd. sierót po rękodzielnikach, ul. Krakowska 53 zł. 400. 59) Dom Sodalicji Marjańskiej Akademików Uniw. Jagiell. zł. 1000. 60) Towarzystwo południowych i zachodnich kresów na utrzymanie bursy dla młodzieży zł. 1500. 61) Kolonje wakacyjne dla uczniów i uczenic szkół powszechnych i średnich w Krakowie zł. 3.000. 62) Towarzystwo Rabczańskiej kolonji leczniczej dla żydowskiej dziatwy szkolnej zł. 300. 63) Towarzystwo opieki nad sierotami żydowskiemi na półkolonje wakacyjne zł. 400. 64) Towarzystwo dla wspierania chorej młodz. żyd. szkół średnich i wyższych „Nadzieja" zł. 400. 65) Krakowski wojewódzki Oddział Związku Harcerstwa polskiego zł. 1000. 66) Związek Młodzieży chrześcijańskiej Y. M. C. A. zł. 1.000. 67) Związek Strzelecki, Zarząd Okręgu krakowskiego zł. 1000. 68) Towarzystwo Szkoły Ludowej: Zarząd główny w Krakowie zł. 2.500. 69) Towarzystwo Szkoły Ludowej Koło I. w Krakowie zł. 2.000. 70) Towarzystwo Szkoły Ludowej Koło VI w Krakowie zł. 500. 71) Towarzystwo Szkoły kupieckiej zł. 500. 72) Towarzystwo Uniwersytetu robotniczego zł. 750. 73) Kollegjum wykładów naukowych zł. 200. 74) Szkoła zawodowa „Ognisko Pracy" dla dziewcząt żydowskich zł. 500. 75) Stowarzyszenie „Talmud Tora" dla udzielania ubogiej młodzieży żydowskiej nauki religji mojż. i języka hebrajskiego zł. 300. 76) Żydowska Szkoła religijna i przemysłowa „Bajs Jakow" na opiekę pozaszkolną nad dziewczętami zł. 300. 77) Ortodoksyjna Szkoła żydowska „Jesodej Hatora" zł. 200. 78) Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych zł. 1500. 79) Towarzystwo Miłośników historji i zabytków Krakowa zł. 1500. 80) Wydawnictwo historji żydów w Krakowie zł. 300. 81) Towarzystwo muzyczne zł. 1000. 82) Towarzystwo oratoryjne zł. 500. 83) Krakowski Oddział Związku zawodowych Muzyków R. P. P. zł. 500. 84) Towarzystwo Bibljoteki i Czytelni publ. izrael. „Ezra" zł. 300. 85) Związek Katol. Stowarzyszeń Młodzieży polskiej archidjecezji krakowskiej zł. 750. 86) Związek Stowarzyszeń Katolickich robotników Archidjecezji Krakowskiej zł. 1.000. 87) Stowarzyszenie żydowskich słuchaczy Uniw. Jag. „Ognisko" zł. 300. 88) Liga Obrony powietrznej i przeciwgazowej, komitet miejski w Krakowie zł. 1000. 89) Sekcja lotnictwa sanitarnego przy O. K. V w Krakowie zł. 1000. 90) Polski Biały Krzyż, Zarząd okręgowy w Krakowie zł. 200. 91) Polski Czerwony Krzyż, okręg krakowski zł. 200. 92) Polskie Towarzystwo opieki nad grobami Bohaterów zł. 200. 93) Komitet wykonawczy Powszechnej Wystawy Krajowej, Dział rzemiosła Województwa Krakowskiego, na poparcie obesłania Wystawy przez rękodzielników krakowskich zł. 5.000.

(O terminie wypłaty powyższych datków rozesłane będą pisemne zawiadomienia).

Po przeprowadzonej krótkiej dyskusji w zarządzonem przez Przewodniczącego głosowaniu zatwierdzono zamknięcie rachunków i bilans Kasy Oszczędności miasta Krakowa za rok 1928, przyjęto jednomyślnie sprawozdanie Dyrekcji oraz wnioski Wydziału Nadzorczego i Komitetu rewizyjnego wyżej przytoczone.

Z kolei Przewodniczący Senator Inż. Karol Rolle udzielił głosu **Dyrektorowi Kasy Oszczędności Józefowi Dorawskiemu,** który przedstawił sprawę zatwierdzenia etatu urzędników i sług oraz ich płac, tudzież pensyj emerytalnych, wdowich i sierocych, stosownie do uchwalonego przez Wydział Nadzorczy w dniu 29 kwietnia 1929 preliminarza wydatków administracyjnych Kasy Oszczędności i Zakładu zastawniczego na rok 1929.

Wnioski te uchwalono, na podstawie których awansowano pp. Franciszka Sauera i Edwarda Simmlera, mianowano urzędnikami pp. Walerję Wallisową, Tadeusza Kozubskiego i Edwarda Banasia, zaś woźnym p. Franciszka Ciepielę.

W końcu zabrał głos **Prezydent miasta Senator Inż. Karol Rolle,** który zamykając posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa **wyraził Dyrekcji Kasy i urzędnikom podziękowanie** za gorliwą i owocną pracę dla dobra i rozwoju Instytucji, do którego to rozwoju przyczyniła się również gmina miasta Krakowa przez udzielenie pełnej poręki wobec osób trzecich za wszelkie zobowiązania Kasy Oszczędności miasta Krakowa, a w pierwszym rzędzie za wszelkie wkłady oszczędnościowe i ich oprocentowanie, co przyczyniło się niemało do tego zaufania, jakiem się cieszy ta dawna i zasłużona Instytucja.

Repertuar Teatru rewjowego „Gong":

Niedziela 19 bm.: »Do widzenia«.
Poniedziałek 20 bm.: »Do widzenia«.

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »W porywie zmysłów«. W rolach głównych Kathe v. Nagy, Viviana Gibson i Hans Bransewetter.
Bagatela: »Swiat nocy«. W roli głównej Anna May Wong.
Dom Żołnierza: »Kobieta na torturach . W głównej roli Wł. Gajdarow,
Promień: »Nieznany ojciec«.
Corso: »Człowiek z biczem«. W roli głównej D. Fairbanks.
Nowości: »Grzeszki markiza de Marignau«.
Sztuka: »Tancerka«. (Dolores del Rio).
Wanda: »W obliczu śmierci«.
Warszawa: »Opowieści z wiedeńskiego lasku«.

trwać obecny kryzys nafty wywołany chwilową hyperprodukcją, można się spodziewać znacznego rozszerzenia wierceń.

Przed uwagami poświęconemi Polsce przyjrzyjmy się pobieżnie stosunkom panującym w Azji pozarosyjskiej. Najpotężniejsze perspektywy przyszłości oczekiwane są w Persji, napewno nie mniejsze niż w Rosji. Zapasy Archipelagu Malajskiego (Jawa, Borneo, Sumatra itd.) Kochinchiny oraz Burmy, których obecna produkcja dosięga razem cyfry Rumunji są znaczne, choć o wiele skromniejsze niż np. Persji.

Podobnie jak w państwach Europy, czynione są dziś poszukiwania we wszystkich krajach poza europejskich. Wyniki te kryją na pewne wiele jeszcze niespodzianek. W każdym razie, jeżeli przed dziesięciu laty obliczano zapasy światowe na 9—10 miljardów tonn, z czego połowa przypadała na Nowy Świat, to dziś, wobec nowych odkryć można napewne, przynajmniej gdy chodzi o Południowe Stany Ameryki Północnej (Kalifornja, Texas i wybrzeże nad zatoką Meksykańską) oraz gdy chodzi o Wenezuelę, cyfrę tę wielokrotnie pomnożyć. To samo byłoby gdy chodzi o Persję.

Wogóle daje się już dziś stwierdzić, że ludzkość przynajmniej na najbliższe pół wieku niema powodu do obaw, gdyż jeszcze poza łatwemi do eksploatacji złożami ropy, pozostają niezużytkowane niezmierzone wprost zapasy łupków bitumicznych, o znacznej zawartości substancji organicznej, z których drogą destylacji można otrzymać produkty naftowe.

Na tem tle wygląda rola Polski więcej niż skromnie. Dzisiejszy jej udział w produkcji światowej wyraża się w około pół procent, przyczem ilość wydobywanej nafty utrzymuje się obecnie na poziomie już ponad 700.000 tonn. Jestto tylko połowa produkcji z przed lat dwudziestu, choć teraz właśnie zauważyć można nieznaczną tendencję ku wzrostowi (ubiegły rok przyniósł 742.000 tonn produkcji, w czem 84 proc. przypada na pola Borysławia i jego okolic).

Przy wyczerpaniu się bogatych terenów Borysławia i konieczności wierceń przewyższających nieraz półtora tysiąca metrów głębokości co prawda z niezłemi nieraz wynikami, fakt podnoszenia się produkcji jest sam przez się bardzo dodatni. Perspektywy nowych terenów są obecnie dzięki pierwszorzędnie prowadzonym badaniom karpackich geologów dość ustalone, ale niestety tylko gdy chodzi o tereny skromnej produkcji. Znamy ich dziś cały szereg w Zachodnich Karpatach, nie brak ich również i we Wschodnich, gdzie napewne moż-

po dziesięciu nieudanych wierceniach można oczekiwać po jedenastem wielkich rezultatów, mogących pokryć wszystkie uprzednie straty z nawiązką. U nas o tem, przynajmniej na razie, marzyć nawet nie można. Drugą przyczyną są ciągłe trudności finansowe, z któremi walczą mniejsze firmy, większe zaś skąpią środków ze względu na wyżej przytoczone argumenty. Trzecią przyczynę upatrywać należy w nieszczęsnem rozkawałkowaniu terenów naftowych, tamującem szeroką inicjatywę wielkiego przemysłu. Sytuacja nasza nie jest jednak beznadziejna. Nie mówiąc już o tem, że ropa nasza daje i dawać będzie napewne długo jeszcze chleb dziesiątkom tysięcy ludzi, krajowi zaś niezbędną ilość produktów naftowych, złoża Karpat polskich posiadają zupełnie specjalne walory. Najpierw ropa ich należy do najlepszych jakie znamy na świecie, potem zaś szyby, choć mało wydajne z początku, odznaczają się swą długotrwałością.

W ciągu dziesięciu lat doprowadziły usiłowania wielu pracowników naftowych do wysokiego stanu techniczną stronę tak badań poszukiwawczych jak i robót wiertniczych, co jest tem bardziej podziwu godnem, że odbywało się to w niesłychanie trudnych warunkach. Teraz wystarczy jeden drugi lepszy szyb, aby znów obudziło się zainteresowanie naszemi terenami.

Kwestja karpacka nie wyczerpuje perspektyw naftowych Polski. Pozostają jeszcze prowincje północno-zachodnie, przedewszystkiem zaś Poznańskie. Formacje znajdujące się w głębi wykazują wiele podobieństwa z formacjami które w Niemczech okazały się naftonośnemi. Dziś leży ta dziedzina w obrębie hipotetycznych przypuszczeń, lecz w każdym razie otwiera ona obszerne pole pracy dla badań geofizycznych, później zaś dla wiertniczych poszukiwań, do których powinny nas zachęcać rezultaty osiągnięte w Niemczech.

O jednem pamiętać należy. Zawrotne wyniki Ameryki były następstwem upornych, długoletnich usiłowań całej plejady geologów i wiertaczy. Im więcej będziemy mieli racjonalnie postawionych i przewierconych szybów, tem bardziej rozszerzy to perspektywy znalezienia nowych pól naftowych.

Stanisław Zuber.


Traktor rolniczy typu „Skoda“, wystawiony w salonie Zakładów Skody, Kraków, Szpitalna 40.

rzędzie w przemyśle automobilowym. Ostatnie wiadomości przyniosły nam, że kapitał amerykański objął kierownictwo w najpoważniejszych fabrykach automobilowych w Niemczech, a obecnie stara się także o zmajoryzowanie przemysłu automobilowego we Francji. Nacisk kapitału amerykańskiego na przemysł europejski odczuwają wszystkie poważne fabryki środkowej Europy i z jednej strony starają się bronić cłami ochronnemi przed napływem amerykańskiej produkcji, z drugiej zaś strony chcą rozszerzyć swoje tereny zbytu, urządzając własne fabryczne biura sprzedaży.

Powyższemi okolicznościami tylko wytłumaczyć sobie możemy objaw, że fabryki zagraniczne krajów, graniczących z Polską, starają się zdobyć tutejszy rynek, przez tworzenie własnych placówek przemysłowych i handlowych i byliśmy też dzisiaj świadkami otwarcia nowego salonu wystawowego Zakładów Skody w Krakowie, ul. Szpitalna, firmy, zatrudniającej 35.000 robotników za granicą, a w Polsce około 3.000 robotników i inżynierów Polaków, tak dla orki, jakoteż dla celów przemysłowych. Zaproszeni goście udali się autobusami do Balic i mogli obserwować sprawność tej nowej maszyny, która okazała się wielce praktyczną, a której działanie wyjaśniał dyrektor fabryki, dr. inżynier Cieślewski. Po przyjęciu u X. Radziwiłła w jego pałacu przez dyrektora Blaszkiewicza, powrócono autobusami do Krakowa. Między gośćmi widzieliśmy p. wojewodę Kwaśniewskiego, konsula czeskosłowackiego w Krakowie, p. dra Meixnera, delegatów różnych towarzystw ekonomicznych, jak Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, Ekonomicznego Związku Kółek Rolniczych. Z ramienia wojskowości p. płk. Piotrowskiego, z właścicieli ziemskich pp.: hr. Bobrowskiego, marszałka Milewskiego, Dunikowskiego, Fibera i wielu innych. Dowiadujemy się dalej, że gustownie wyposażony salon sprzedaży Zakładów Skody w Krakowie, który niemało przyczyni się do upiększenia naszego miasta, zaprojektowali i wykonali inżynierowie Filipkiewicz i Kolarzowski.

Przez starożytną Fenicję i Liban.

Mijam graniczną komorę angielską, wreszcie takąż francuską, obie w tej samej wsi imieniem Nakoura i obie wprost zadziwiające delikatnością i elegancją w obejściu straży celnej.

Tu już zgoła nowa, inna gama czaru i wrażeń. I inny koloryt. Wszak to przedemną starożytna Fenicja, ta którą dotąd kiedyś, kiedyś chłopcem we śnie, lub w śmiałych marzeniach przez przymknięte powieki widziałem...

Jadę początkowo wybrzeżem morskiem tak, że auto zaskoczone nieraz nagle łagodnym przypływem morza, wprost ślizga się po falach, to znów je przeskakuje.

O ile dotąd krajobraz od samego Betlejem był malowniczy, ale malowniczy martwemi kolorami, tak teraz krajobraz ten uzupełniony wszystkiemi żywemi kolorami coraz bujniejszej, bo większej i gęstszej roślinności, nabiera charakteru i nastroju wprost najcudniejszej, nie owej księżycowej, ale prawdziwym i pulsującym tętnem żywej i żyjącej bajki na jawie. I takim będzie ten obraz towarzyszyć nam do samych przeciwległych granic Fenicji.

Zrezygnowawszy poprzednio z zatrzymania się dla wypoczynku wśród urzędniczych, celniczych mundurów w minionej granicznej Nakourze, dysponuję postój w najbliższym starożytnym Tyrze, dziś z arabska Sur, a następnie w pobliskim starożytnym Sydonie, dziś z arabska zwanym Sajdą.

Oba prześliczne pejzażyki, jakby przeglądane kiedyś w książce z obrazkami kolorowemi. Lecz jedynie pejzażyki. Bo jakiż przeogromny kontrast między wspomnieniem tych niegdyś wielkich, bogatych i potężnych w starożytności miast, a dziś tylko zwykłych miasteczek, osad rybackich? Z dawnej świetności tego Tyru, założyciela dzisiejszej Marsylji, metropolji jeszcze potężniejszej Kartaginy, tych miast— ojczyzny najruchliwszych w starożytności Fenicjan, pierwszych wynalazców szkła, purpury, alfabetu, monety, no i myta, pierwszych bankierów w handlu międzynarodowym i z dawnej legendarnej potęgi króla Hirama, który Morze Śródziemne uczynił wprost jeziorem fe-

Wchodzę i przechadzam się w cieniu gajów pomarańczowych, oliwkowych. Szczeroszmaragdowy to znów na przemianę szafirowy cień morza nęci. Trudno oprzeć się pokusie; wskakuję w fale, a nawet nurty już dawno, bo od tygodnia niewidzianego prawdziwego, niemartwego morza. Przedemną wychyla się z fal słoneczna wysepka z resztkami wysokich murów starożytnego Aradu. Cudny widok w samo południe rozsłonecznia się, bije wszystkiemi blaskami w oczy. Wpatrzony w ruiny starożytnych murów zauważam jednak ku memu niedowierzaniu, że fala przypływu, dotąd umiarkowana, łagodnie uderzająca o moje plecy, to znów piersi, nagle jakby wyolbrzymiała i zdaleka pędzi ku mnie. Spostrzegłszy, że pływam między malowniczemi wprawdzie urwiskami, ale w każdym razie urwiskami, co tchu starczy, płynę z powrotem do brzegu, a natrafiwszy na grunt, pędzę wśród skał, kamieni, kalecząc sobie do krwi kolana i nogi, na brzeg. Wpadam na piasek wybrzeża, tu fala mię dosięga, ale na szczęście nie pełna, ale kończynami swej rozpienionej jakby z gniewu grzywy i na szczęście już tylko na piasku. Daję się już porwać i rzucić dalej na piasek wybrzeża. Oglądam się i stwierdzam ku memu przerażeniu, że poprzednia powierzchowna rachuba mię zawiodła, gdyż fala przypływu okazała się niestałą i przed chwilą właśnie z całą wściekłością wpadła o kilka metrów głębiej w ląd. Teraz dopiero oceniłem grozę mego przed chwilą położenia zdala od brzegu wśród ostrych cyplów. Nie można ufać przypływowi morza i jego wymiarom...

Przyszedłszy do tchu i ubrawszy się, po takim po podróży wypoczynku musiałem teraz dopiero odpocząć. Zato w romantycznym gaju pomarańczowym już spokojnie, choć jeszcze sapiąc, spożyłem również romantyczny jakiś jarski obiad, składający się z chłodnika winnego, porcji fasolki szparagowej, smażonych czy pieczonych pomarańcz i fig. Wielkie piękno tej części Syrji leży w niezwykłych warunkach naturalnych w samem położeniu, ujęciu w najszacowniejsze ramy szafiru najcudniejszego, najbłękitniejszego ze wszystkich mórz świata i szmaragdu niegdyś szumiącego cedrami Libanu, którego szczyty są wyższe od naszych Tatr i Giewontu, a tak wysokie jak Gerlach i Łomnica, że zdają się nieba dotykać.

Mijając od czasu do czasu cyple skaliste, wcinające się ostro w morze, które je zarzuca i otacza koronkami swej piany, dojeżdżam do Bejrutu.

Jak Jerozolima poza europejską dzielnicą

Dwa przekłady „Wyznań“ św. Augustyna.

—ooo—

W poznańskim zbiorze przekładów „Pism Ojców Kościoła“, wychodzącym pod naczelną redakcją prof. J. Sajdaka, ukazały się niedawno jako tom dziewiąty „Wyznania“ św. Augustyna, spolszczone i objaśnione przez ks. Jana Czuja. Wymienia on we wstępie dwa dawniejsze tłumaczenia tego dzieła, jedno wileńskie z roku 1844 (potem jeszcze cztery wydania, piąte z roku 1923) M. H. Szyszki, drugie krakowskie z roku 1847 ks. P. Pękalskiego. Przekład Szyszki znalazł surowego krytyka w M. Straszewskim (Filozofja św. Augustyna, 1922); o tłumaczeniu Pękalskiego pisze ks. Czuj, że równie jak tamto odbiega zanadto od tekstu oryginału. Na zapowiedziany w Bibljotece Narodowej (serja II nr. 45) przekład Dra K. Remerowej, ks. Czuj już nie czekał. Przekład p. Remerowej wyszedł w tych dniach ze wstępem i objaśnieniami prof. J. Kowalskiego i daje sposobność do porównania go z przekładem ks. Czuja.

Ten, uwydatniając trudności w tłumaczeniu „Wyznań“, prosi, by choćby na próbę, przetłumaczyć wiernie i zrozumiale takie miejsca, jak III 1, 1 itd. Wymienione na początku miejsce odnosi się do studenckich szaleństw kartagińskiego studenta. Podajemy przekład poszczególnych zdań najpierw ks. Czuja, potem Dra Remerowej:

— Przybyłem do Kartaginy i zewsząd otaczać mię zaczęło m r o w i s k o grzesznych miłostek.

— Przybyłem do Kartaginy i odrazu znalazłem się w z g i e ł k l i w y m k o t l e występnych namiętności. (Oryginał ma rzeczywiście kocioł huczący dokoła, ale nic nie wie o mrowisku, a „flagitiosi amores“ są raczej występnemi namiętnościami, niż grzesznemi miłostkami).

— Jeszcze nie kochałem, a chciałem kochać i po cichu nienawidziłem się za to, że w tym kierunku mam braki.

— Jeszcze nie kochałem, a już rozkoszowałem się myślą o kochaniu i wskutek tem głębiej utajonego upośledzenia, nienawistnem było mi to, że zbyt mało byłem upośledzony.

Jest to sławne zdanie: „nondum amabam et amare amabam“, które laicy rozumieją w tym sensie: „jeszcze nie kochałem kobiety, a kochałem samą miłość“, ale można je pojmować i tak, jak tłumaczka, nigdy jak tłumacz. Ten w dalszym ciągu ignoruje oba łacińskie komparatywy, które uwzględnia przekład kobiecy.

— Szukałem przedmiotu miłości, chcąc kochać, a nienawidziłem spokój i drogę bez sideł.

— Szukałem przedmiotu dla mej miłości, kochając miłość samą, a nienawidziłem dróg bezpiecznych i wolnych od zasadzek... Pomijając biernik po nienawidziłem, uważamy „securitatem et viam sine muscipulis“ za opis jednego pojęcia, trafniej oddanego przez tłumaczkę niż przez tłumacza... I tak każde następne zdanie i tego ustępu i 7-miu innych, wskazanych jako trudne przez tłumacza (a tu w dzienniku nie przytoczonych), wykazuje rozmaite niedokładności, niewierności i niezrozumienia u tłumacza, a w tych samych miejscach dokładność, wierność i pełne zrozumienie oryginału u tłumaczki. Na podstawie tych ośmiu ustępów, porównanych z oryginałem, i przejrzeniu reszty obu przekładów, musimy uznać, że przekład niewieści jest nie tylko bardziej potoczysty, łatwiejszy do czytania, ale także wierniejszy od wszystkich poprzednich, nie wyłączając poznańskiego. Nie brak jednak miejsc, w których tłumacz poznański lepiej oddaje oryginał niż tłumaczka lwowska. Tak w przytoczonym ustępie III 1, 1 dusza grzesznika, chora i owrzodzona, rzuca się w wir świata zewnętrznego, „miserabiliter scalpi avida contactu sensilium“, co tłumacz oddaje wiernie: „chciwa nędznego drapania przez dotykanie rzeczy zmysłowych“ i objaśnia: „obraz, wzięty z ciała pokrytego wrzodami, od których chory chce się uwolnić ocieraniem się o różne przedmioty“; tłumaczka ukrywa drapanie w bladym frazesie: „chciwie szukając dla swej nędzy ukojenia w zetknięciu z rzeczywistością zmysłową“. Ale takich osłabień oryginału jest u tłumaczki nie wiele, a najmniej ich chyba przypada na ustępy treści teologicznej. W nich okazuje się tłumaczka biegłą teolożką, co chyba nie powinno nikogo dziwić w społeczeństwie, posiadającem wyborną tłumaczkę Summy Teologicznej św. Tomasza z Akwinu.

Oba przekłady poprzedzone są Wstępami. Ks. Czuj podaje w swoim wstępie, na podstawie współczesnych badań wiadomości, które dają czytelnikowi poznać św. Augustyna jako człowieka i autora „Wyznań“. Za treść dzieła uważa nietylko autobiografję, lecz także analizę przeżyć wewnętrznych w różnych, kolejno po sobie następujących stadjach zbliżania się do Boga, i kładzie na ich czele słowa św. Augustyna: „Trzynaście ksiąg moich Wyznań i za złe i za dobre u mnie chwalą Boga sprawiedliwego i dobrego, a nadto pobudzają ku niemu ludzki umysł i uczucie“, tudzież jego streszczenie dzieła: „od pierwszej do dziesiątej księgi o sobie napisałem, w ostatnich trzech o Piśmie świętem“. Jak się łączą te trzy ostatnie księgi z poprzedzającemi dziesięcioma? Na to pytanie stara się odpowiedzieć prof. Kowalski w dwóch rozprawkach francuskich (z r. 1926 i 1927) i we Wstępie do przekładu Dra Remerowej. Tytuł drugiej jego rozprawy opiewa: „Est-ce qu'Augustin se confesse dans ses Confessions“? — a odpowiedź brzmi:

— Wyznania św. Augustyna nie są spowiedzią nawet w sformułowaniu Chateaubrianda, że święty nie spowiada się ziemi, ale spowiada się niebu. Tak, w sercu swojem spowiada się Augustyn Bogu, ale w dziele bierze za świadków swej skruchy wszystkich braci chrześcijan. Jawność starożytnej spowiedzi publicznej wychodziła na korzyść słuchającej publiczności, grzesznik bowiem, oskarżając się za swe błędy, ukazywał jej drogi, któremi Bóg działa na przeznaczenia ludzkie. Chrześcijanie, powiada autor, nie zajmowali się osobistemi losami Augustyna; jedynie tajemnica działania Bożego na istoty ludzkie nęciła ich ciekawość. Szukali oni Drogi Żywota, a tę właśnie wskazywał im św. Augustyn, przedstawiając środki, przez jakie Bóg pozwala się uświadomić w mrokach duszy nie znającej Go. Autor Wstępu śledzi poprzez dziewięć ksiąg Wyznań splatanie się dwóch wątków: wyznania grzechów i dociekania filozoficznego i dowodzi, że księga dziesiąta jest sumą i wyciągiem całych Wyznań i że z ukończeniem Drogi Życia cel Wyznań jest ziszczony. W trzech księgach końcowych, mimo zachowania zewnętrznej formy Wyznań, św. Augustyn nie opisuje już Drogi Życia, która go zawiodła do kapłaństwa. Pozytywnej treści tych ksiąg autor Wstępu nie analizuje, spiesząc do rozwinięcia tezy, że Confessiones to nie tylko nie spowiedź, ale i nie autobiografja: Jest to raczej rozprawa filozoficzno-teologiczna o życiu człowieka, ilustrowana szczegółami z życia św. Augustyna o tyle, o ile jego grzechy nadarzają sposobność do rozwijania poglądów filozoficznych o sposobie, jakiego używa Bóg, by stopniowo ujawniać się duszy ludzkiej... Dla nowej treści stworzył św. Augustyn, zdaniem prof. Kowalskiego, nowy rodzaj literacki, najbliższy późniejszej powieści psychologicznej.

W dążeniu do przeciwstawienia się „filologom“, którzy łączą Confessiones św. Augustyna z starożytną autobiografją, z takiemi dziełami jak Marka Aurelego „Do siebie samego“ itp. i przypominają, że równocześnie z św. Augustynem zdaje obszernie sprawę ze swego życia (prozą i wierszem) św. Grzegorz z Nazjanzu, prof. Kowalski pomniejsza w Confessiones ilość elementów tradycyjnych, a powiększa perspektywicznie elementy nowe tak, że pod wrażeniem jego drobiazgowych wywodów gotowiśmy uznać w biskupie Hippony twórcę nowego rodzaju literackiego. Ale w miarę zacierania się wywodów Wstępu przez lekturę samych „Wyznań“ zapominamy o literacie i jego komentatorze, a słyszymy tylko spowiedź grzesznika. „Nikt z Rzymian (pisał prof. Morawski w „Zarysie literatury rzymskiej“ str. 353) i ludzi ówczesnych nie zwykł był tak często wyśledzać tajników swej duszy, rozmawiać z samym sobą, odsłaniać przed nami wszelkich drgnień wewnętrznych. Spowiadał on się przed nami ze wszystkich wzruszeń, poruszeń umysłu czy serca, czynił zaś to z rdzennego poczucia potrzeby wtajemniczenia innych w przeżycia osobiste, bez wszelkiego egotyzmu i rozmiłowania się we własnej osobie, bez żądzy popisu, lecz zawsze z celem szlachetniejszym pouczania, budowania bliźnich“. Ten sąd największego latynisty w Polsce przytaczam tem chętniej, że, jak mi wiadomo, po ukończeniu siódmego tomu swego podręcznika („Schyłek literatury rzymskiej w II i III r. po Chrystusie“ 1921) dlatego tylko w jednotomowym „Zarysie“ dodał przedstawienie ostatecznej rozprawy między dwoma obozami ludzkości, by móc mówić o takich chorążych chrześcijaństwa, jak św. Hieronim, św. Ambroży, „przedewszystkiem zaś potężny myślą i uczuciem Augustyn“. Prof. Kowalski nie lubi chadzać utartemi ścieżkami, co jednak nie zawsze wychodzi na korzyść laika, pragnącego dowiedzieć się, jak to tam było, a nie, jak nie było. Dlatego „opisowa“ maniera Dra Chmaja (Wyznania św. Augustyna, „Przegl. Pol.“ 1912) może więcej korzyści informacyjnych przynosiła niefachowcowi, niż „badawczy“ sposób ujęcia sprawy przez prof. Kowalskiego. Odbył on dla wejścia w odpowiedni nastrój podróż do kraju urodzin św. Augustyna i jego Dzieła i opowiedział swe afrykańskie wrażenia z taką żywością, że pod jego sugestją zaczyna się w pismach św. Augustyna odczuwać tchnienie Samunu. Efekt kolorystyczny jest tu może okupiony dużą jednostronnością, tem przykrzejszą, że teorja środowiska coraz mniej liczy zwolenników, a duchowa „zachodniość“ św. Augustyna tak rozstrzygająca dla późniejszego kierunku myśli europejskiej, nie objaśnia się chyba środowiskiem afrykańskiem. Wolelibyśmy w tym oryginalnym Wstępie do pięknego przekładu Dra Remerowej widzieć mniej afrykańskości, a więcej europejskości, ale ostatecznie wdzięczni jesteśmy autorowi za puszczanie się i wprowadzenie nas na bezdroża, z których widać pewne nowe horyzonty i perspektywy.

T. Sinko.

List otwarty
do Pana Dra Adolfa Szyszko-Bohusza
Kierownika Odnowienia Zamku Król. na Wawelu
w sprawie Jego metod, szkodliwych dla Wawelu i dla spraw publicznych wogóle.

Posiada Pan, Panie Kierowniku, tytuł przypominający Wawel i jego dostojeństwo. Stąd najwznioślejsze postaci historji naszej z opiekunami uciśnionych Kazimierzem Wielkim i Jadwigą, dawali przykład powagi i wielkości, nie pozorów lecz charakterów, wyższości intencji, troski o wymiar sprawiedliwości. Dziesiątki cudzoziemców znakomitych i tysiące Polaków przepływają co roku przez Wawel, tę Mekkę narodu, mającą krzepić ducha. Udostojnioną nietylko przez historję, lecz i przez teraźniejsze najwyższe przeznaczenie, przez czyste wzruszenia rzesz młodzieży, co przyjeżdżają z daleka, aby patrząc na Wawel stawać się lepszymi Polakami. Gdy się działa i mieszka, jak Pan, o pięć kroków od grobów królów, Kościuszki i ks. Józefa, **rycerza bez skazy**— to obowiązuje.

Przebrała się jednak miara złego przykładu. Przez wzgląd na te groby i na przyszłość Wawelu byłem długo cierpliwy. Znosiłem najgorsze szykany w nadziei, że to wyrzeczenie się siebie będzie miało dobry wpływ na Pana i na sprawy Zamku. Dziś zmusza mnie Pan sądzić wręcz odwrotnie, że sprawy te jako publiczne wejdą na lepsze tory dopiero, gdy dostaną się przed forum publiczne.

Niedosyć było Panu wywoływać już dawniej wokół siebie atmosferę „rozgoryczenia". Niedosyć, w r. 1925 w czasopiśmie „Architekt i budownictwo" z. 3, p. 45, listu otwartego do Pana, drukowanego przez szereg podpisanych pod nim architektów krakowskich, z pośród najwybitniejszych i powszechnie szanowanych a ujmujących się za krzywdą wysoce utalentowanego młodszego kolegi, atakowanego w sprawach zasadniczych dla jego bytu, w sprawach kwalifikacji fachowej. Niedosyć było Panu ostrzeżenia przez to, że opublikowano **reprodukcje dowodów** niezbitych **na przeinaczanie prawdy pod Pańskiem naczelnem redaktorowaniem** dla upozorowania „osobistych inwektyw". Musiano wtedy aż publicznie żądać od Pana sprostowania. Niedosyć było Panu potem starać się ciągle o skrępowanie do ostatka mych normalnych praw kustosza Zbiorów na Wawelu od samego początku mego urzędowania (wrzesień 1926) choć mi je Pan w r. 1920 sam zaproponował, choć byłem też jedynym kandydatem przedstawionym przez Związek Polskich Historyków Sztuki i choć odnośne pismo do P. Ministra Oświaty w 1926 Pan sam napisał. Niedosyć było Panu znagła potem brutalizować, a gdym się podał do dymisji w marcu 1927 starać się usilnie o jej przyjęcie, na co jednak Władze odpowiedziały... moim awansem. Niedosyć było Panu dalszemi intrygami mnie w końcu z Wawelu usunąć teraz, w pełni pomyślnej pracy mej, gdy przez dwa i pół lat urzędowania mego jako kustosza, **zbiory na Wawelu powiększyły się trzykrotnie i to przeważnie darami.** Sprawa w tych warunkach nie jest tylko krzywdą osobistą. Jest zbyt znaną i gorszącą. Niepokoi umysły o porządki na Wawelu. Chodzi nietylko o usunięcie, nietylko o skwalifikowanie metod jakich Pan użył i nadal używa. Chodzi o nadmiar złego przykładu i inne jeszcze szkody dla sprawy publicznej.

Uczynił to Pan listem zaocznym, bez lojalnego a **obowiązkowego** uprzedzenia mnie o zamiarze. Niedość było Panu uczynić to znienacka, wśród ciszy prac i braku scysyj, które uśpiły moją czujność. Uczynił to Pan nawet w tym czasie, gdy właśnie za Pańską zgodą miałem wyjechać zagranicę po cenne zabytki oferowane w darze dla Wawelu. Wstrzymałem wyjazd, przypadkiem tylko dowiedziawszy się zawczasu o rugowaniu mnie pocichu. Uczynił to Pan zapomocą krótkiego listu do jednej z Władz warszawskich, probując zdyskwalifikować moją lojalność (tak! moją) i mą fachowość, ale nie załączając żadnych dowodów. Gdy Władza moja przełożona stanęła w mej obronie i gdy piśmiennie zażądałem wysłuchania mnie na drodze dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko mnie, Pan, który choćby dla honoru swego powinien był tego dochodzenia odrazu sam zażądać, utrudnił je w najwyższym stopniu Władzy mojej, zasłaniając się gołosłowną odmową współpracy, wykorzystywaniem sytuacji i wprowadzaniem w błąd najczcigodniejszych i najczystszych dostojników Państwa, którzy nie znając Pana dobrze, zaufali Panu. Nie przyszło z winy Pana do dochodzenia dyscyplinarnego, choć w przywilejach danych Panu dla zgody, zastrzeżono piśmiennie, że ewent. wniosek o usunięcie mnie musi być należycie uzasadnionym, a więc i podległym istotnemu dowodowi prawdy. Po wyrugowaniu mnie faktycznem choć nie, — formalnem z Wawelu, które niedawno nastąpiło miałem prawo odmówić współpracy z Panem na innych polach poza Wawelem. Pan jednak **ośmiela się teraz obrażać listownie ludzi czcigodnych i posuniętych wiekiem,** gdy ci zaskoczeni z winy Pana niemożnością naszej współpracy i wobec tego postawieni przezemnie przed **koniecznością** wyboru między nami, ba nawet dla dobra prac wstrzymując się od orzeczeń co do zatargu między nami, zechcieli wybrać mnie litylko na kandydata na nowy okres innej pracy poza Wawelem, w czasie gdy Pański mandat będzie już wygasły! Chciałby więc Pan zwalczać obelgami nawet najgłębsze prawo innych do zagwarantowanej im wolności wyboru.

Tego ubliżania zasadom dość.

Uwalnia mnie ono od wszelkich względów wstrzymujących mnie po dziś dzień od zabierania głosu publicznie. A sprawy Wawelu są zbyt ważne dla całego społeczeństwa, abym tembardziej w obecnych warunkach nie miał prawa odwołać się do opinji publicznej. Oto fakta godne tego. Zapoznawszy się z oryginałem listu Pańskiego do jednej z Władz na początku marca b. r. stwierdzam, że pominął Pan wbrew przepisom moje Ministerstwo Oświaty i swoje Ministerstwo Robót Publicznych. Niech będzie wiadomem wszystkim, że oskarżył mnie Pan o „kompromitującą ignorancję" w zakresie konserwacji muzealjów i o wielki brak zainteresowania po temu. To zarzucił Pan **mnie, który z narażeniem osobistem** z pomocą zwłaszcza p. R. Jagielskiego (obec. radcy N. Izby Kontroli) **w dobie teroru, stając do oczu najwyższym władcom bolszewickim** na Kremlinie w latach 1917-18 **ratowałem od konfiskat i rozproszenia** w imieniu Polskiego T-wa Op. nad Zabytkami **całość olbrzymią wewnętrznego urządzenia Zamku Warszawskiego i Pałacu Łazienkowskiego ewakuowanych do Moskwy;** mnie, który ośm lat zdrowia straciłem w Rosji na tych działaniach i **pracach rewindykacyjnych** uwieńczonych dostatecznie znanemi rezultatami. W liście żądającym usunięcia mnie, a w sposób zatrącający o humorystykę uczynił mi Pan **ciężki** zarzut z tego, iż Pana o tę właśnie chęć po doświadczeniach podejrzewałem. Siebie tylko przedstawił Pan jako starającego się lojalnie o współpracę, gdy nawet Władza moja na jesieni u. r. potwierdziła czynienie mi przez Pana zaocznie zarzutów karygodnie urągających prawdzie. Sprawa upadła przez powołanie się na całe grono wybitnych świadków, przed którymi dopilnowywałem pamiętania o Pańskich prawach i kompetencjach. Zapytuję publicznie jak pozatem wygląda prawdopodobieństwo zarzutu o mojej „ignorancji", gdy przypomnę, że za moje prace naukowe o zabytkach muzealnych i to związanych z Wawelem, ogłaszane w tekstach polskich i zagranicznych (częścią przez Pol. Akad. Umiejętności) otrzymałem najdodatniejsze krytyki tak rzadkie dla Polaków zagranicą, drukowane przez fachowców tej miary, co H. Goebel, F. Winkler, B. Kurth, M. Crick-Kuntziger w dziełach i czasopismach naukowych wydawanych w Lipsku, Berlinie, Wiedniu i Brukseli. Zapytuję publicznie czy nie mamy prawa żądać, aby dla ratowania powagi Wawelu nie używać metod, które stwarzają co najmniej poszlaki **zawiści** jako źródła Pańskiego postępowania. Dla zdemaskowania sposobów, któremi utrudnia Pan Władzom wymiar sprawiedliwości, skonstatuję choć na paru przykładach, jak wykorzystuje Pan brak dochodzenia dyscyplinarnego żądanego przezemnie. Na wieść o usunięciu mnie, zgorszenie przedostało się na łamy prasy krakowskiej. Sędziwy Prezes A. Wolański ogłosił w „Il. Kurjerze Codz." 5 kwietnia b. r. pismo protestujące bez wiedzy mojej, jak to sam stwierdza, a znając mnie dobrze z pracy mej wieloletniej w Rosji i z Nim w kraju. Pojawiły się inne zapytania w prasie z domysłem złośliwości jako przyczyny rugowania. Posłano do Warszawy urzędownie dwa piśmienne protesty i wyrazy zdumienia z zaświadczeniem dla mnie ze strony tych, co z urzędu komisyjnie na Wawelu razem ze mną i z Panem około zbiorów pracowali oraz od przedstawicieli poważnych instytucyj społecznych. Na skutek interpelacyj zmuszony był Pan tłomaczyć się. Oto wartość tych tłomaczeń. Oto parę słów o jednej choćby sprawie, bo jest ona i dużą i znamienną i symboliczną dla **stosunku Pańskiego do uszanowania wielkich zabytków przeszłości.** Ten stosunek też musi być wreszcie wyświetlony publicznie, gdy Pan uniemożliwia zahamować szkody w inny sposób.

Rodzina hr. Potockich ofiarowała już dawniej na Wawel namiot turecki, jeden z najpiękniejszych, najrzadszych i największych, jakie się widzi po muzeach Europy, wedle tradycji zdobyty pod Wiedniem za Jana III. Uznaliśmy wraz z Panem, że wielkie na nim aplikacje mogą być z XVII w. Namiotów takich zdobycznych używali magnaci w XVIII w. do ozdoby zamków swych i okazałych podróży. Prawdopodobnie z tego czasu pochodzi na nim w miejsce płóciennego stare tło z czerwonej tkaniny atłasowej o złotawym ślicznym odcieniu patyny. Choćby dlatego i choćby dla poszanowania ofiarodawców należało namiot zostawić takim, jak go przekazały dawne generacje. **Pan jednak w swem nieposzanowaniu przeszłości** ujawniającem się podobnie w pańskiem nowatorstwie, nieposzanowaniu stylów komnat i murów wawelskich, w usuwaniu niepotrzebnem licznych autentycznych fragmentów architektury, **chciał usunięcia tego starego przepięknego tła i dania wszędzie nowego płótna ufarbowanego na czerwono.** Tło to, około 50% przestrzeni całego namiotu stanowi jego dominantę barwną. **Mieliśmy się zgodzić, aby namiot stał się na 50 proc. falsyfikatem,** aby utracił na zawsze malarski walor złotawej patyny, której żadne nowe farbowane płótna nigdy zastąpić nie są w stanie. Wobec doskonałej możliwości podreperowania tła starego, komisja urzędowa wbrew Pańskiemu projektowi, a zgodnie z moim, po dwukrotnych długich naradach uchwaliła jednogłośnie konieczność zachowania tła, ustępując tylko wobec jednej zbyt zniszczonej części, drobnej stosunkowo, bo jednej tylko z circa trzydziestu części zasadniczych. Do scysyj żadnych nie przyszło. Ugiął się Pan przed opinją Komisji, podzielaną przez krak. konserwatora okręgowego, protokół podpisał Pan także. Ale dziś dopiero okazuje się po roku, że mi Pan tego nie darował. Jest mi bowiem teraz dowodnie wiadomo, że wobec Władz moich miał Pan odwagę uzasadnić zaocznie potrzebę usunięcia mnie tem właśnie, że ja sprzeciwiłem się wyrzucaniu starego tła. Tylko mała drobnostka: **nie postarał się Pan o pokazanie Władzom owych protokółów Komisji, które w druzgocący sposób unicestwiały zarzut Pański przeciwko mnie.** Ten stopień **nadużywania zaufania,** ten stopień **wprowadzania w błąd władzy** wystarcza dla oświetlenia poziomu Pańskich metod walki, **wystarcza** choć nie jest jedynym, **jako ostrzeżenie przed wartością wszystkiego, co Pan głosi,** gdy ktoś Panu jest niewygodny. Protokóły są i fotografje z nich są, a w razie szerzenia przez Pana nadal, na moją ujmę, opinji niezgodnych z prawdą ja opublikuję te reprodukcje na wieczystą pamiątkę Pańskiej lojalności i dla wykazania jakie szkody wyrządza brak dochodzenia dyscyplinarnego po ciężkich oskarżeniach z celem rugowania.

Wykryło się. Tylko czemu Pan nie wystąpił równocześnie lub wcześniej za usunięciem całej uczonej komisji muzealnej ustanowionej przez to samo M-wo na Wawelu? Wykryło się za co odchodzę. Nie za brak pieczy nad muzealjami ale właśnie za to, żem się nie załamał wobec widma przykrości osobistych od Pana, gdy obowiązki mego urzędu zmuszały mnie, ograniczając się dla zgody do najważniejszych wypadków, przyjmować na siebie niewygodną zaiste rolę sprzeciwiającego się Pańskim dyletanckim inklinacjom. Dowodzą one dostatecznie jak bardzo brak Panu podstaw fachowych do presji w dziedzinie muzealjów, w dziedzinie obcej Panu zawodowo. Nie po to świat cały od wieków strzegł zabytki podobne po skarbcach dworskich i kościelnych „dla samej ich starodawności". Nie po to wiek XIX i XX dla pogłębienia tej opieki stworzył państwowe stanowiska kustoszów, aby Pan tę pracę gnębił i to w sposób... niezachodni, jak się dziś na prawo i na lewo mówi po Krakowie. Metodami przeciwnemi zasadom prawdomówności i godności osobistej, przeciwnemi Dostojeństwu Wawelu i tych Najczcigodniejszych, których zaufania Pan nadużywa.

Zbywam tu dla braku miejsca inne przykłady metod pańskich, gdzie wyolbrzymia Pan i wypacza, znowu zaocznie przeciwko mnie sprawy nietylko to, że drobne ale co więcej właśnie takie, gdzie przy ciężkim braku kredytów dopuściłem wyjątkowo, prowizoryczne postępowanie i co najciekawsze identyczne z tem, jakiego użyto przed mojem przyjściem, a właśnie pod Pańskiem kierownictwem dla objektów bez żadnego porównania starszych i ważniejszych. To jest Pańska odpowiedź na to, że dla usuwania prowizorjów wedle wszelkich zasad konserwatorskich zainicjowałem i zrealizowałem opiekę instruktorską z Dyrekcją Muzeum przemysłowego krakowskiego.

Ale niedosyć na tem. Gorzej jeszcze zrażał Pan metodami swemi ofiarodawców dla zbiorów na Wawelu. W sprawie przyjęcia ogromnego zapisu ś. p. prof. Jerzego hr. Mycielskiego potrafił Pan tylko czynić ciężkie trudności w spełnianiu warunków testamentu, tego najofiarniejszego uczonego i obywatela, co oszczędności całego życia wkładał w swą ogromną galerję obrazów i rysunków, aby ją zapisać Wawelowi, przez zaufanie do kustosza jak to głosił wyraźnie. Ministerstwu Oświaty poczynił Pan tylko kłopoty w wykonaniu tej woli, którą jednak M-wo postarało się uszanować bez Pańskiej pomocy, gdy ta pomimo perswazyj zawiodła. **Wyolbrzymiał Pan sąd ujemny o zapisie wbrew protokolarnej uchwale komisji muzealnej z 15. XI. 28, że choćby tylko dla stu najcenniejszych obrazów i rysunków tej galerji przyjęcie warunków jest „oczywiście wskazanem".** Testament przez jeden z warunków swych stwarzał z dawna potrzebną pomoc kancelaryjną dla kustosza, który dotąd musiał marnować swe kwalifikacje naukowe przy najpodrzędniejszych czynnościach kancelaryjnych a nie mając ani maszyny, ani kopisty, ani kancelisty, ani nawet własnego woźnego, ani bibljoteczki podręcznej koniecznej dla inwentaryzacji, musiał listy dyktować gdzie się da poza biurem, wszelakie sprawy sam ciągle na mieście załatwiać, a jeszcze mieć czas na dokonanie inwentarza 2.240 muzealjów, mieć czas na zabieganie po najróżniejszych domach prywatnych i instytucjach o dary, których liczbę wielokrotnie powiększył. Ale gdy M-wo Oświaty wszystko uwzględniając, postarało się o skromne fundusze na spełnienie tego warunku, **Pan postawił warunki swoje, identyczne z odebraniem tej pomocy kustoszowi.** Tak Pan działał na korzyść spraw i na zjednanie tej sfery, o którą w sprawie darów najwięcej chodzić powinno, sfery krewnych zmarłego, którego rodzina przez sam tok oficjalnych pertraktacyj, o Pańskich warunkach i o trudnościach przykrych dowiedzieć się musiała dla powiększenia jej kłopotów, pomimo całej ofiarności jej osobistej.

Nie brakłoby jeszcze innych tematów. Krócej będzie poradzić czytelnikowi, aby sam poszedł na drugie piętro Zamku, gdzie **bezcenna relikwia narodowa, chorągiew turecka zdobyta przez Jana III,** poto została przy pomocy tegoż kustosza odzyskaną z Rosji i przez niego osobiście na Wawel przywiezioną, aby on, **kustosz urzędowy już od półtora roku prosił Pana bezskutecznie o cofnięcie chorągwi** o marnych 40 cm w głąb od balustraty, gdzie **tłumy** zwiedzające, a w Polsce probujące ciągle jeszcze „oglądać" **palcami — mogą i muszą uszkodzić tę tkaninę, całą popękaną zdawna od starości** i pomimo jakichkolwiek zabiegów konserwatorskich słabą na zawsze jak pajęczyna nieledwie. Możnaby dość pisać jeszcze o systemie ogrzewania, o którego zasadach kustosz przestrzegał, o udoskonalenie którego od dawna nadaremno prosił, przewidując to co się stało, pękanie zabytków od niego.

Ostatni raz prosiłem o to w końcu lutego b. r. Na początku marca już było pewnem, że Pan mnie z Wawelu ruguje.

W tych warunkach każdy mój następca, w mojem odejściu ma tylko groźne memento na wypadek odwagi, najuprzejmiejszych choćby zastrzeżeń fachowych pod Pańskim adresem. W tych warunkach niema dziś innego wyjścia jak odwołać się do opinji publicznej, bo sprawa Wawelu nazbyt całe społeczeństwo obchodzi a Najczcigodniejsi, u góry, przez Pana nazbyt w błąd są wprowadzani. Nie ja będę milczał, gdy po 2 i pół latach obserwacyj przypatrzyłem się dobrze co się na Wawelu dzieje i miałem tylko ciągle ręce hamowane. Nie ja będę milczał, gdy wezwany tylokrotnie przez Władze wyższe do oprowadzania po Wawelu **znakomitych cudzoziemców i znawców zagranicznych, ze wstydem dla Polaka nasłuchiwać się musiałem tylu utyskiwaniom, powtarzanym także przez najwyższe sfery polskie, że w Polsce główny pomnik jej cywilizacji i przeszłości przerabia się z takiem nieposzanowaniem** dla przeszłości i dla zasad konserwacji. Nie mieszałem się Panu do architektury, jako kustosz zbiorów zachowując tylko prawo do osobistych przekonań innych w zakresie problemów naukowych i artystycznych odnowienia Zamku. Za to Pan otoczył mnie presją i złą wolą w sprawach muzealjów, aby jeszcze despotyzmem swoim doświadczać szacowne dary ofiarnych obywateli. Nie ja będę po tem wszystkiem milczał, że sąd najujemniejszy o Pańskich metodach odnawiania zamku, wypowiedział w tym roku nie kto inny, jak **P. Paul Léon, będący od lat 10-ciu bezustannie „Directeur des Beaux Art" o charakterze Podsekretarza Stanu rządu francuskiego,** najwyższa we Francji instancja w sprawach konserwacji i restaurowania pomników przeszłości, znakomity w tej mierze uczony. Nie ja będę milczał, że zwiedziwszy Wawel, p. Paweł Léon, skrytykowawszy szczegół za szczegółem **nazwał całość Pańskiej nowatorskiej mieszaniny stylowej i t. d. „chef-d'oeuvre d'absurdite", arcydziełem absurdu, na co posiadam dowód piśmienny.** I przypuszczam, nie znajdzie się czytelnik tak naiwny, którýby sądził, że autorytet tej miary i tej skali urzędowej, mógłby tu ulegać czyjejkolwiek sugestji lub opierać się na czem innem, jak na własnem znawstwie i przekonaniu, na zasadach przez Francję uznanych i w skali państwowej stosowanych, — szkoda że tylko tam... na zachodzie. Nie wystarczy to, że przy Panu praca na Wawelu „idzie". Chodzi o to **jak idzie na oczach Europy.** Przyjmując całą odpowiedzialność za pismo niniejsze, oświadczam, że ryzykuję chętnie i bezwzględnie wszystko, przymuszony przez Pana bronić w ten sposób sprawy zagrożenia Wawelu metodami, na które nie widzę już innego sposobu, jak dotarcie do Władz drogą listu otwartego. Podpisuję go nietylko nazwiskiem lecz i tytułami, nie dla prostej chwalby, ale dla dorzucenia światła i tą drogą także dla mniej świadomych. Tytuły te i daty mówią dość na temat czy ze mną nie można było pracować. List zaś stawia jasno problemat czy postępowanie Pańskie licuje z dobrem Wawelu i jego dostojeństwem.

Dr Marjan Morelowski

Kaw. Krzyża of. „Polonia Restituta", Członek honorowy i wiceprezes zarządzający Pol. Twa Op. n. Zabytkami w Moskwie 1915—1918. Czł. hon. Pol. Twa Op. n. Zabytkami w Mińsku 1915—1920. B. Sekretarz główny i kierownik działu muzealnego Delegacji Pol. Specjalnej w Rosji 1921—26. Sekretarz gener. Twa Przyjaciół Z. n. Wawelu. Wiceprezes Twa Przyj. Muzeum Narodowego w Krakowie. Członek Zarządu Twa Miłośników H. i Zabytków Krakowa. Współpracownik Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności.

Kraków, Al. Krasińskiego 8 III. 15 czerwca 1929.

Nakładem Dra Marjana Morelowskiego.

Odbito w drukarni „Czasu", pod zarządem Leopolda Wójcika.

Nadzwyczajne wydanie „Czasu“ z dnia 1 lipca 1929.

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenia zwykłe . . . . zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . . . . zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych“ . . . . zł. 0.40
Nekrologi . . . . zł. 0.35
Komunikaty po kronice . . . . zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie . . . . zł. 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu“ i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Niedoszły wyrok.

Z końcem lutego b. r. sejm odesłał do komisji budżetowej wniosek 103 posłów o postawienie w stan oskarżenia ministra skarbu p. Czechowicza. Komisja załatwiła wniosek przychylnie. Jej sprawozdawca, poseł Liebermann w połowie marca na plenarnem posiedzeniu sejmu uzasadniał wniosek komisji. W toku obrad zabrał głos prezes Najw. Izby kontroli prof. Wróblewski. Wskazał na anomalję prawniczą, tkwiącą w tem, że wniosek komisji jest czysto formalny, bo stwierdza zaistnienie przekroczeń i niewniesienie kredytów dodatkowych, czyli prośby o ich zatwierdzenie przez sejm. Zdaniem prof. Wróblewskiego wniosek komisji prawniczo nasuwa wątpliwości, ponieważ sejm nie wypowiedział się materjalnie i wyraźnie nie wskazał, który z wydatków uważa za nieuzasadniony.

Trybunał stanu podzielił stanowisko, którego w sejmie bronił prezes Najw. Izby kontroli. Przyjął je uchwałą jednomyślną, a więc nie przychylił się do wniosku oskarżycieli. Sejm, o ile zechce powrócić do tej sprawy, będzie musiał, gdy się zbierze w jesieni, na nowo powziąć uchwałę, stawiającą w stan oskarżenia p. Czechowicza.

Wyraźne stwierdzenie przez Trybunał stanu, że sejm wnosząc oskarżenie nie ocenił merytorycznie działalności byłego ministra skarbu, choć go do tego zachęcał prezes Najw. Izby kontroli, z pewnością przyczyni się do tak pożądanego uspokojenia rodzimej i zagranicznej opinji publicznej.

* * *

Posiedzenie Trybunału stanu rozpoczęło się w sobotę o g. 10.40. Przewodniczący prezes Supiński ogłosił, że Trybunał częściowo uwzględnił wnioski stron w sprawie pytań, mianowicie w pytaniu 3, 6, 9, 12 i 15 uchwalił wstawić słowa „umyślnego“, tak, że pytania te będą brzmiały: „Czy b. minister Gabrjel Czechowicz jest winien umyślnego popełnienia przestępstwa“ i t. d. Przewodniczący odczytał wszystkie pytania w nowem brzmieniu, poczem zauważył, że niektórzy członkowie Trybunału donieśli mu, że obrońca adwokat Paschalski mówiąc o wniosku posła Liebermanna w sprawie 8 miljonów złotych, powiedział: Czy może mają być one rozdzielone według klucza partyjnego? Muszę oświadczyć, że nie było to wyrażenie szczęśliwe i było niestosowne.

Obrońca adwokat Paschalski: Mam zaszczyt zameldować, że powiedziałem to w związku i w odpowiedzi na przemówienie p. posła Liebermanna, który powiedział, że suma ta może być rewindykowana. Ponieważ ustawa o Trybunale stanu nic absolutnie nie mówi o skutkach cywilnych, więc uważałem wprowadzenie tego momentu, jako nieopartego na artykule ustawy, za zupełnie niedopuszczalne.

Przewodniczący następnie ogłosił, że postępowanie jest zakończone. Trybunał udał się na naradę.

O godz. 9 wieczorem, po 11-godzinnej naradzie ,przewodniczący prezes Supiński ogłosił następującą uchwałę Trybunału stanu:

Zważywszy, że w myśl art. 4 i 7 konstytucji, uchwalanie budżetu i kontrola wykonania tegoż stanowią wyłączne i podstawowe prawo ciała ustawodawczego, zaś stosowanie się do budżetu i wyliczenie się z dokonanych wydatków — zasadniczy konstytucyjny obowiązek rządu;

że jedynie sejm powołany jest do merytorycznej oceny otwartych przez rząd kredytów i dokonanych wydatków;

że oceny takiej, w razie uchylania się przez rząd od wykonania swojego obowiązku konstytucyjnego przez niezgłoszenie do zatwierdzenia sejmowi kredytów dodatkowych, bądź zamknięć rachunkowych, sejm władny jest dokonać w każdym czasie, nie wyczekując nawet przedstawienia rządowego (art. 7 konstytucji) i wniosku Najwyższej Izby kontroli (art. 9 konstytucji);

że w uchwale sejmowej z dnia 20 marca 1929 r. Trybunał stanu nie znajduje ostatecznej oceny merytorycznej otwartych przez Gabrjela Czechowicza, b. ministra skarbu, poza budżetem kredytów;

że w aktach Trybunału stanu nie znajduje się obecnie materjał do takiej oceny;

że należyte rozstrzygnięcie sprawy przekazanej Trybunałowi stanu, wymaga uprzedniej merytorycznej oceny przez sejm kredytów otwartych przez oskarżonego poza budżetem;

że zgodnie z art. 15 ustawy o Trybunale stanu, przepisy ustawy postępowania karnego mogą mieć w postępowaniu przed Trybunałem stanu tylko odpowiednie zastosowanie.

Trybunał stanu jednogłośnie postanawia:

Postępowanie w sprawie niniejszej zawiesić do czasu wydania przez sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwały, zawierającej ocenę merytoryczną zakwestjonowanych przez sejm pod względem formalnym kredytów.

Uroczystości ku czci generała Bema.

Na granicy Rzeczypospolitej.

W sobotę o godzinie 7 rano przy odgłosie strzałów armatnich, pociąg ze zwłokami gen. Bema przybył w granice Rzeczypospolitej, zatrzymując się w Dziedzicach. W chwili wjazdu pociągu, artylerja oddała 21 strzałów, orkiestra wojskowa odegrała hymny: polski, węgierski i turecki. Pułkownik Przedżymirski, szef delegacji polskiej w otoczeniu majora Naimskiego, prof. Wojciechowskiego i p. Bema de Cosbana, złożył meldunek dowódcy OK. V gen. Wróblewskiemu, że w myśl rozkazu marszałka Piłsudskiego, zwłoki gen. Bema przybyły do Polski. Następnie delegacje miejscowej ludności oraz wieśniaków z okolicznych wsi składały wieńce do otwartego wagonu. W międzyczasie chóry odśpiewały szereg utworów. W uroczystości przy zwłokach na granicy polskiej wziął udział wojewoda śląski Dr Grażyński, powstańcy górnośląscy, strzelcy, legjoniści itd.

Następnie pociąg ruszył w dalszą drogę zatrzymując się w Oświęcimiu, gdzie delegacje złożyły wieńce, a na dalszych stacjach wspaniale udekorowanych zwalniał biegu.

W Krzeszowicach zatrzymał się pociąg 3 minuty. Do otwartego wozu podeszła delegacja miasta Krzeszowic i złożyła na trumnie piękny wieniec z kwiatów rosnących na grobie gen. Chłopickiego, który spoczywa na cmentarzu krzeszowickim. Z Krzeszowic bez zatrzymania wjechał pociąg w obszar Krakowa.

W Krakowie.

Stolica duchowa Polski, Kraków, przeżyła wielką chwilę przybycia szczątków bohatera dwóch narodów, z całem dostojeństwem i powagą. Już we wczesnych godzinach tłumy ludności dążyły przez odświętnie udekorowane chorągwiami ulice w stronę dworca kolejowego. Na przestrzeni, przez którą miał przeciągać kondukt, ustawiały się delegacje i organizacje ze sztandarami, oraz zastępy wojskowe.

O godzinie 9 rano dwadzieścia jeden strzałów armatnich obwieściło przybycie pociągu ze zwłokami bohatera na dworzec krakowski. Równocześnie rozległ się warkot szybujących nad miastem eskadr samolotowych, eskortujących pociąg, a lampy na peronie i placu przed dworcem zabłysły światłem. Z uderzeniem 10 godziny wjechał na peron pociąg, złożony z 5 wagonów, ozdobiony chorągiewkami o barwach Polski i Węgier. Wśród dźwięków polskiego hymnu narodowego opuścili pierwsze wagony członkowie delegacji polskiej dla sprowadzenia zwłok, goście zagraniczni, oraz delegacje. Przy wagonie, mieszczącym trumnę ze zwłokami gen. Bema, udekorowanym emblematami państwowemi Polski, Węgier i Turcji, oraz inicjałami J. B., zaciągnęło wartę honorową 4 żołnierzy.

Do opuszczających wagony delegatów podeszli zebrani na peronie: przedstawiciel marszałka Piłsudskiego i armji polskiej insp. armji gen. Romer w otoczeniu generałów: Medwanowskiego z Poznania oraz Smorawińskiego i Plisowskiego z Krakowa, dowódcy grup i pułków artylerji z całej Polski, delegacje wszystkich formacyj wojskowych armji polskiej, dalej: Dr Günther, radca legacyjny min. spraw zagran. z Warszawy, płk. Kamiński przedstawiciel gabinetu wojskowego ministra spraw wojskowych, major Próchnicki, kierownik referatu I gabinetu wojskowego, wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski w towarzystwie przedstawicieli wszystkich władz krakowskich państwowych, samorządowych i instytucyj, sekretarz gen. komitetu sprowadzenia zwłok redaktor Grzywiński, przedstawiciel Tow. polsko-węgierskiego w Krakowie płk. Staniewski, rektorowie wyższych uczelni, przedstawiciele Polskiej Akademji Umiejętności itd. Osobną grupę stanowili konsulowie obcych państw, oraz delegacja poselstwa węgierskiego z Warszawy, przybyła do Krakowa w przeddzień uroczystości w składzie: major Andorka w galowym złocistym mundurze, prof. Diveky i p. Drozdowski, dyrektor Izby handlowej polsko-węgierskiej, wreszcie chargé d'affaires poselstwa tureckiego w Warszawie Vassiv-bey.

Szef delegacji polskiej, która towarzyszyła zwłokom gen. Bema z Aleppo do Polski płk. Przedżymirski podchodzi do gen. Romera i w postawie na baczność składa krótki żołnierski raport: „Panie generale, melduję posłusznie, delegacja polska zgodnie z rozkazem Pana marszałka Piłsudskiego przywiozła zwłoki gen. Bema“. Po meldunku dowódca O. K. krakowskiego gen. Wróblewski, który wyjechał na spotkanie pociągu do Dziedzic, zapoznaje przybyłych delegatów i gości, z oczekującymi na dworcu przedstawicielami władz. Wśród przybyłych gości zwracają uwagę: przedstawiciel rządu węgierskiego gen. Balás w paradnym mundurze, przepasany wielką białą wstęgą orderu węgierskiego, reprezentant armji węgierskiej gen. Magay, grupa oficerów węgierskich, członkowie delegacji polskiej: rtm. Naimski, prof. Wojciechowski reprezentant m. Tarnowa, Włodzimierz Bem de Cosban, reprezentant rodziny bohaterskiego generała, płk. Dunin-Wolski szef uzbrojenia O. K. I., płk. Trzaska-Durski, dowódca I Djonu artylerji konnej im. gen. Bema, dalej hr. Czekoni, b. poseł węgierski w Warszawie, a obecnie prezes Izby handlowej polsko-węgierskiej w Budapeszcie.

Po chwili, z otwartego wagonu salonowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej oficerowie artylerji wysuwają trumnę i nakrywają ją sztandarem Rzeczypospolitej z orłem polskim na środku, oraz sztandarami o barwach Węgier i Turcji po bokach. W tym momencie orkiestra wojskowa gra hymn państwowy, a równocześnie delegacje wojskowe i cywilne wynoszą wieńce od: armji polskiej z szarfami orderu Virtuti Militari z napisem: „Józefowi Bemowi — Wojsko Polskie“, od prezydenta Węgier Horthy'ego z szarfami zielono-biało-czerwonemi, od narodu i armji węgierskiej, od poselstwa tureckiego i in. Dwa ostatnie wagony pociągu wypełniło mnóstwo wieńców, składanych w drodze z Aleppo do Polski.

Sześciu oficerów artylerji wynosi na barkach trumnę i przy dźwiękach hymnu państwowego przechodzi przez salon recepcyjny wśród szpaleru 12 oficerów pułków krakowskich z dobytemi szablami, na plac dworcowy. Trumnę wyprzedza gen. Medwanowski, niosąc w otoczeniu dwóch oficerów sztabowych na biało-amarantowej poduszce szablę zmarłego bohatera. Oddziały wojskowe, ustawione na obszernym placu prezentują broń, rozlega się fanfara kawaleryjska, a oficerowie składają trumnę na lawecie armatniej, przybranej bogato zielenią i kwieciem, zaprzężonej w trzy pary białych koni. Gen. Romer składa na trumnie wieniec wojska polskiego, gen. Balás i gen. Magay wieńce węgierskie, poczem rusza pochód w kierunku Barbakanu.

Ruszenie pochodu.

Niezwykle imponujący pochód jaki rozciągnął się na przestrzeni od dworca kolejowego aż po wzgórze wawelskie, otwierała czołowa kolumna reprezentacyjna, którą stanowili: dwaj reprezentanci Związku legjonistów, dwaj strzelcy, dwóch skautów i dwóch Sokołów. Za kolumną czołową niesiono wspaniały wieniec od Federacji Związków Obrońców Ojczyzny w Krakowie. Na amarantowem tle kwiatów widniał biały orzeł w otoczeniu liści dębowych. Dalej posuwał się korowód wieńców od delegacyj a to: województwa krakowskiego, m. Krakowa, załogi krakowskiej, trzeciej grupy artylerji z Wilna, czwartej grupy artylerji z Łodzi, centrum wyszkolenia art. z Torunia, korpusu policyjnego z całej Rzeczypospolitej, Związku strzeleckiego, Zakładu Ossolińskich we Lwowie, Czerwonego Krzyża, Harcerstwa krakowskiego, Sokolstwa Polskiego z Krakowa i okręgu, Sybiraków, Związku Hallerczyków, Legjonistów z Oświęcimia, Związku Oficerów Rezerwy, Kuratorjum okręgu krakowskiego, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Tow. nauczycieli szkół wyższych, Związku Tarnowiaków, Związku urzędników poczt i telegrafów, Małop. Tow. rolniczego, Tow. Szkoły Ludowej, Związku polsk. naucz. szkół powsz., Związku pracowników poczt i tel. okr. krakowskiego, Związku Zrzeszeń urz. woj. krak., Związku Ziemian, młodzieży szkół powsz., Okr. Zw. pracown. umysł., Tow. niż. funkc. miejsk., Dyrekcji koleji państw w Krakowie, Akademji Sztuk Pięknych, Wyższego Studjum handl., Stow. Przedstawicieli handl., Związku Legjonistów z Wieliczki. Wśród tego olbrzymiego korowodu wieńców, oraz delegacyj barwną plamą odbijała się grupa wieśniaków województwa krakowskiego ze wspaniałym wieńcem uwitym z polnego kwiecia.

Tuż za lawetą, na której spoczywa trumna, postępują: gen. Romer, wojewoda Kwaśniewski jako reprezentant rządu polskiego, dalej delegaci ministerstw, delegaci węgierscy i turecki, reprezentant rodziny gen. Bema, senat akademicki U. J., prezydjum m. Krakowa, przedstawiciele władz krakowskich, członkowie ścisłego komitetu sprowadzenia zwłok, Tow. strzeleckie, delegaci instytucyj, zrzeszeń artystyczno-literackich i dziennikarskich, oraz wolnych zawodów, dalej generalicja i korpus oficerski. Zwracą uwagę 6 weteranów z r. 1863, jadących powozami w towarzystwie oficerów.

Przed Barbakanem.

Gdy trumna wśród szpalerów młodzieży szkolnej obojga płci i tłumów publiczności przesunęła się ulicami Lubicz i Basztową, u Barbakanu wśród lasu sztandarów cechowych i licznej reprezentacji Rady miejskiej, prochy wielkiego Bohatera imieniem Krakowa przyjął podniosłem przemówieniem wicepr. m. Ostrowski. W czasie przemówienia, mówca stał w zagłębieniu bramy Barbakanu na podwyższeniu, poza którem umieszczono wysoko popiersie gen. Bema. Cały Barbakan ubrany był zielenią i sztandarami o barwach polskich, węgierskich i tureckich. Na bramie Florjańskiej widniały uwite z zieleni inicjały J. B.

Ulica Florjańska przedstawiała niezwykle barwny widok. Ze wszystkich domów zwieszały się chorągwie, a po obu stronach ulicy stanęły z orkiestrami i sztandarami Związki zawodowe, Związki pracowników poczt i telegr., oraz Związki pracowników kolejowych.

Od Rynku do ulicy Grodzkiej ustawiły się Związki zrzeszeń pracowników publicznych, Stowarzyszenia pracowników miejskich, Stow. urzędników kolejowych, Zjednoczenie mieszczańskie, niezwykle sprawnie wyglądająca straż pożarna miejska i oddziały ochotnicze. Wspaniale również przedstawiały się Związki byłych wojskowych, a to Hallerczyków, weteranów, Sybiraków, Legjonistów i Związków inwalidzkich. Oddziały przysposobienia wojskowego stanęły w karnym ordynku od Szarej kamienicy aż do ul. Grodzkiej. Stąd po plac Bernardyński ciągnął się po lewej stronie szpaler wojsk załogi krakowskiej, zaś po drugiej stronie stały szeregi publiczności. Wzdłuż całej drogi słupy tramwajowe ubrane były zielenią, kwiatami i chorągiewkami.

Wszędzie przed trumną z prochami Bohatera pochylały się sztandary, a w ulicy Grodzkiej, wojsko na słowa komendy, prezentowało broń, zaś orkiestra odegrała hymn narodowy.

W majestatycznym pochodzie wśród gęstych szpalerów trumna i orszak posuwały się ku wzgórzu wawelskiemu.

Na Wawelu.

Na placu Bernardyńskim tłumy mieszkańców miasta oczekują nadejścia pochodu. Rzuca się w oczy wspaniała brama triumfalna pomysłu prof. Gałęzowskiego, z płonącemi po obu stronach zniczami. Bramę z bogatą dekoracją zieleni ujmują po obu stronach wysokie kolumny, zakończone u szczytu orłami polskiemi, oraz przybrane sztandarami o barwach polskich, węgierskich i tureckich. Po godz. 11 wśród dźwięków fanfar zbliża się pochód ku wzgórzu wawelskiemu. Laweta z trumną zatrzymuje się opodal bramy Senatorskiej; tu 8 pułkowników artylerji bierze trumnę na ramiona i przez bramę Senatorską wnosi ją na dziedziniec arkadowy. W ślad za nią podąża cały pochód, a sędziwych weteranów prowadzą pod ramiona oficerowie polscy.

Dziedziniec arkadowy przedstawia niezwykły widok. Krużganki I i II piętra wypełnione szczelnie publicznością, a przy głównej dwubiegowej klatce schodowej, prowadzącej do odnowionych komnat zamkowych wznosi się na stopniach, zarzuconych amarantową materją sarkofag wśród powodzi zieleni, nakryty bordowym brokatem z wyhaftowanemi na środku złotemi inicjałami J. B. Tło sarkofagu stanowi olbrzymich rozmiarów makata, nad którą powiewają sztandary trzech państw. Pięknego obrazu dopełniają ustawione po obu stronach działa polskie z 16, 17 i 18 wieku, oraz stojące na przedzie dwa średniowieczne moździerze — rewindykowane ostatnio z Rosji. W chwili złożenia trumny na sarkofagu, rozlegają się dźwięki hymnu państwowego; trzech strzelców podhalańskich w kapeluszach z piórami góralskiemi i w charakterystycznych pelerynkach zaciąga przed sarkofagiem wartę honorową. U trumny składa pierwszy wieniec od armji polskiej gen. Romer, przyczem rozlega się z krużganków wspaniała pieśń „Do Ojczyzny“ Nowowiejskiego, wykonana przez połączone chóry „Echa“ i akademicki pod kierunkiem dyr. Walewskiego. Brzmią potężnie dźwięki mistrzowskiej orkiestry 20 p. p. pod batutą majora Schreyera. Kolejno składają wieńce na stopniach sarkofagu delegacje, a o prastare mury Zamku królewskiego obijają się słowa kantaty Zabielskiego, oraz pieśni „Sztandary na Kremlu“ Lachmana i utworu Moniuszki p. t. „Pieśń rycerska“.

Po skończonem składaniu wieńców rozpoczyna się defilada wszystkich grup, biorących udział w uroczystości. Kolejno defilują pochylając sztandary przed prochami bohatera: delegacja ziemi krakowskiej, liczne szeregi młodzieży szkolnej, przysposobienia wojskowego, harcerzy, związki oświatowe, kulturalne, oddziały pocztowców, kolejarzy z orkiestrami, zrzeszeń urzędniczych itd. Wkońcu miarowym krokiem defilują długie szeregi wojsk załogi krakowskiej, oddając hołd bohaterowi. Defilada trwała do godz. 12.30 w południe.

Przez całe popołudnie aż do godz. 10 wieczór przeciągały przed sarkofagiem tłumy publiczności czcząc w skupieniu pamięć wielkiego bohatera narodowego.

* * *

Po południu w sali Starego Teatru odbył się obiad wydany staraniem ministra spraw wojskowych. W obiedzie wzięło udział 42 osoby, a między niemi delegacje węgierska, turecka, reprezentanci władz państwowych, wojskowości i miasta. W czasie obiadu krótkie żołnierskie przemówienie po francusku wygłosił imieniem armji polskiej gen. Romer, wznosząc toast na cześć Węgier i Turcji. Orkiestra odegrała hymny węgierski i turecki. Odpowiedział w serdecznych słowach reprezentant armji węgierskiej gen. Magay wyrażając podziw dla siły i znaczenia narodu polskiego. Kończąc przemówienie wzniósł toast na pomyślność narodu polskiego, na zdrowie jego Wodza i wielkiego wychowawcy.

* * *

O godz. 6 po poł. odbyło się uroczyste składanie wieńców na trumnie gen. Bema przez przedstawicielstwa węgierskie w Polsce i Stowarzyszenia polsko-węgierskie. Przybyli gen. Romer i Wróblewski, cała delegacja węgierska, wiceprezes Tow. polsko-węgierskiego prof. Jan Dąbrowski z małżonką, liczni członkowie Towarzystwa i młodzież akademicka. Najpierw złożyli wspaniały wieniec imieniem poselstwa węgierskiego w Warszawie prof. Divèky i major Andorka, następnie konsul Marchwicki wieniec konsulatu węgierskiego w Krakowie, wreszcie prof. Jan Dąbrowski prześliczny wieniec z czerwonych róż i białych goździków na tle zielonem od Tow. polsko-węgierskiego w Krakowie a pp. Wusatowska i Pieradzka pęk kwiecia od akademickiego Koła przyjaciół Węgier.

Wieczorem w teatrze Słowackiego odbyło się uroczyste przedstawienie „Krakowiaków i górali“, poprzedzone przemówieniami i odegraniem hymnu narodowego.

Odjazd szczątków gen. Bema.

W niedzielę o g. 7.30 rano zebrali się na dziedzińcu arkadowym wokół sarkofagu ze zwłokami gen. Bema delegaci i przedstawiciele władz. Oficerowie artylerji wzięli na barki trumnę wśród dźwięków hymnu państwowego i wynieśli ją przez główną bramę. Po złożeniu trumny na lawecie pochód ruszył przez ul. Podzamcze i Straszewskiego, kierując się ku dworcowi. Pochód otwierały 2 szwadrony 8 p. uł. z orkiestrą, poczem maszerował 20 p. p. Za olbrzymim korowodem wieńców wieziono trumnę, za którą postępowali przedstawiciele władz, goście zagraniczni i delegaci.

Kiedy laweta zbliżała się do gmachu gimnazjum im. Nowodworskiego, zgromadzona w szpalerze młodzież tego gimnazjum pod kierownictwem profesorów i dyr. Zachemskiego obrzuciła trumnę gałązkami kwiecia, a sztandar gimnazjalny pochylił się oddając hołd byłemu uczniowi tegoż zakładu. Pochód zamykały oddziały wojskowe z orkiestrami. Mimo wczesnych godzin na ulicach Straszewskiego, Dunajewskiego i Basztowej ustawiły się gęste szpalery publiczności. Przed dworcem przybycia orszaku oczekiwały sztandary cechowe, ustawione pod bramą triumfalną i oddziały przysposobienia wojskowego.

W chwili wnoszenia trumny na peron, rozległy się pienia połączonych chórów. Po złożeniu trumny z prochami gen. Bema do specjalnego wagonu, delegacje wsiadły do pociągu. W chwili odjazdu pociągu do Tarnowa o g. 9 rano, artylerja oddała 21 strzałów, a orkiestra odegrała hymn państwowy. Kompanja honorowa prezentowała broń, a nad pociągiem unosiły się eskadry samolotów. Nad porządkiem na dworcu czuwał niestrudzenie naczelnik stacji Pollman.

Gdy pociąg żałobny przesuwał się przez most żelazny nad podkopem kolejowym, oficerowie węgierscy stojący przy oknach wagonów żegnali zgromadzoną w ul. Lubicz publiczność, ukłonem wojskowym.

Cała uroczystość krakowska wypadła imponująco. Ludność zachowywała się wszędzie wzorowo i słuchała taktownych wskazówek policji, która spełniła wszędzie swój obowiązek doskonale. Przez oba dni utrzymała się piękna pogoda.

W Tarnowie.

O godzinie 9.15 pociąg z prochami gen. Bema przy dźwiękach hymnu państwowego wyruszył w drogę do Tarnowa, eskortowany przez samoloty wojskowe. Na stacji w Bochni pociąg zatrzymał się przez 3 minuty, gdzie odbyła imponująca manifestacja na dworcu. Na stacji przed pociągiem zebrała się ludność Bochni, przedstawiciele władz lokalnych, duchowieństwo, gmina izraelicka, oddziały przysposobienia wojskowego, kompanja Strzelca, straż pożarna, szkoły, Związek kobiet katolickich i organizacje społeczne. Delegacja z wiceburmistrzem Drem Maissem złożyła wieniec na trumnie generała. Przy dźwiękach „Pierwszej Brygady“ pociąg odjechał w kierunku Tarnowa.

Uroczystości sprowadzenia prochów generała Bema do Tarnowa miały charakter niezwykle podniosły. Miasto bogato udekorowane chorągwiami i festonami. W oknach widnieją portrety i nalepki z podobizną gen. Bema. Cała ludność m. Tarnowa wzięła manifestacyjny udział w oddaniu hołdu wielkiemu Rodakowi. Tarnów przeżył niezapomniany, historyczny dzień święta narodowego, które zjednoczyło wszystkich mieszkańców w zgodnym akordzie uczuć i czci dla pamięci gen. Józefa Bema. O godzinie 11.20 przybył pociąg z prochami bohatera na dworzec, powitany 21 strzałami armatniemi i hymnem państwowym. Płk. Przedżymirski oddając imieniem delegacji zwłoki miastu Tarnowowi w krótkich żołnierskich słosłowach podniósł, że Ten, który tak długo leżał na dalekim smutnym cmentarzu arabskim wraca obecnie w triumfie do Ziemi Polskiej. Hołd składany gen. Bemowi jest hołdem dla Polski, delegacja polska oddając zwłoki bohatera rodzinnemu miastu, spełniła swoje zadanie. W imieniu komitetu Bema przemówił przewodniczący p. Jakubowski.

Po ceremonjale przejęcia zwłok, oficerowie artylerji wynieśli na barkach trumnę przed dworzec kolejowy, gdzie złożyli ją na lawecie. Przed lawetą ustawiły się długie delegacje z wieńcami. Na trzech wielkich wozach umieszczono wieńce, które składano na trumnie gen. Bema w drodze z Aleppo do Polski. Lawetę otoczył honorowy szpaler oficerów piechoty, kawalerji i artylerji z dobytemi szablami. Po odegraniu przez orkiestrę Warszawianki pochód ruszył ul. Kolejową pod bramę triumfalną. Za trumną szli gen. Romer, wojewoda Kwaśniewski, gen. Balás z delegacją węgierską, chargé d'affaires poselstwa tureckiego, delegacja miasta Krakowa z wiceprezydentem Drem Wielgusem i radcą Klimeckim, gen. Wróblewski z korpusem oficerskim O. K. V, gen. Galica (Przemyśl), Rada m. Tarnowa in corpore, dalej przedstawiciele wszystkich władz i urzędów m. Tarnowa. Koło kościoła Misjonarzy ustawiono bramę triumfalną przy której wygłosił przemówienie gen. zbrojmistrz Balás. Przemówienie gen. Balása powtórzył w języku polskim prof. Diveky, reprezentant poselstwa węgierskiego w Warszawie. Po przemówieniu pochód przeszedł ulicami: Wałową, Piłsudskiego, Bema do Ogrodu strze-

leckiego, gdzie znajduje się monumentalny pomnik — Mauzoleum, wzniesiony według projektu rektora Szyszko-Bohusza.

Po przemówieniach oficerowie artylerji zdjęli trumnę z lawety i ponieśli ją aleją parkową do Mauzoleum. W chwili zbliżania się do Mauzoleum orszaku z trumną połączone chóry męskie i żeńskie z towarzyszeniem orkiestry odśpiewały polonez Chopina. Przed wejściem do Mauzoleum trumnę ponieśli członkowie delegacji węgierskiej i złożyli ją pod kolumnami Mauzoleum. W chwili złożenia trumny trębacze wojskowi, ustawieni na czterech rogach Mauzoleum, odegrali hejnały z roku 1813, 1830, 1848 i obecny hejnał artylerji konnej, poczem zabrał głos inspektor armji gen. Romer.

Mowa gen. Romera.

Generale-Bohaterze! Czcigodne Twoje zwłoki po długiej tułaczce wróciły do ukochanej Ojczyzny, witane miljonami wzruszonych serc i najdroższą Twemu uchu muzyką, hukiem polskich armat. Sto lat temu Naród Polski krwawił się o skarb nasz najwyższy, o Wolność. Nie brakło męstwa, zapału, poświęcenia, — nawet dobrych okazji — jednak ulegliśmy z braku zgody, karności i Wodza. Czyżby go nie było? Ileż jaśniejszych umysłów już wtedy na Ciebie wskazywało! A kiedy 18 lat później szpada Twa w obronie narodu węgierskiego okryła się w Siedmiogrodzie wiekopomną chwałą, miljony ziomków i Węgrów biadało — „Czemu Ten nam nie dowodził?“ Biada narodowi, który kamienuje lub zapoznaje swe proroki. W obliczu Twych czcigodnych prochów generale — ślubujemy tę, co Ciebie ożywiała najczystszą wolną od wszelkiej prywaty czynną i ofiarną miłość Ojczyzny. Iżby prochy Twe w spokoju spoczywały w Twej ukochanej rodzinnej ziemi, Twój Duch bez troski ulatał nad nami.

Następnie delegacje składały wieńce. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu państwowego. Po złożeniu zwłok gen. Bema w Mauzoleum w Ogrodzie strzeleckim odbyła się u ul. Piłsudskiego wspaniała defilada oddziałów wojskowych, Strzelca, Przysposobienia wojskowego, skautów, straży pożarnej itd. Defiladę odebrał generał Romer w otoczeniu generalicji i przedstawicieli władz. Popołudniu w salach kasyna odbył się obiad, w którym wzięło udział kilkaset osób. W czasie obiadu wygłoszono liczne toasty na cześć państwa polskiego, Węgier i Turcji.

Uczczenie pamięci J. Andrassy'ego.

W piątek 28 czerwca odbyło się w sali Szujskiego Coll. Novi uroczyste posiedzenie ku uczczeniu pamięci Juljusza hr. Andrassy'ego, urządzone staraniem Towarzystwa polsko-węgierskiego oraz Tow. Przyjaciół Węgier St. U. J. Posiedzenie, na którem zjawili się liczni członkowie obu towarzystw, profesorowie U. J., młodzież akademicka i publiczność otworzył prezes Tow. polsko-węgierskiego dyr. Fr. Papée następującem przemówieniem:

Stosunki wzajemnej życzliwości między Polską a Węgrami rzadko kiedy wyrażał się w traktatach przymierza, ale się stale wyrażał w uczuciach szczerej przyjaźni. Przyjaźń zaś pewniejszą bywa od przymierza, bo jest w niej prócz realnej także ideałna podstawa, jest na jej straży altruizm i honor, a z biegiem czasu też siła tradycji. Słowem jest w niej prócz rozumu także i ciepłe uczucie. Stąd to nawet w czasach mniej życzliwych wśród tego lub owego rzędu prądów, społeczeństwa same pozostawały wierne dawnym uczuciom. Tak bywało już za Jagiellonów, tak też w czasach unji austro-węgierskiej, kiedy to Węgry nie mogły być całkiem sobą. Nie w ministerjach były naówczas prawdziwe Węgry, ale w sejmie, w komitatach, w miastach, które wszystkie gorąco manifestowały za odbudową Polski. Wśród tych zaś przyjaciół stałych i wiernych Juliusz Andrassy najwybitniejsze zajmował miejsce.

Jeżeli zrazu była tu mowa o uczuciach, to nie wynika z tego, aby przyjaźń polsko-węgierska nie miała głębokiej realnej podstawy. Od najdawniejszych czasów dolina panońska była przedmiotem zakusu wschodnich nawał, a do niej prowadzi droga przez polskie ziemie. Wspólność interesów jest tu tak bijącą w oczy, że się nad nią rozwodzić nie potrzeba. Leży w warunkach terytorjalnych i leży w psychice wschodu, który zawsze rad jest narzucać swoje systemy gwałtem, przemocą i terorem, czy to na jego czele stoi Iwan, Mikołaj czy Lenin. A naszą wspólną sprawą jest obrona całego skarbu zachodniej kultury i wolności. Niechaj się więc święcą ludzie, którzy takie węzły utwierdzają — cześć im oddawać jest nietylko sentymentem przyjaźni, ale jeszcze bardziej doniosłym obowiązkiem patrjotyzmu.

Zkolei prof. U. J. Jan Dąbrowski wygłosił odczyt poświęcony działalności politycznej Juljusza Andrassy'ego, zwłaszcza w sprawie polskiej. Prelegent nakreślił sylwetkę zmarłego męża stanu, jego znaczenie jako polityka i prawnika na Węgrzech, a następnie podał genezę jego polityki polskiej. Andrassy był racjonalistą, jego cały program polski wynikał ze ścisłych przesłanek rozumowych, nie był bynajmniej wynikiem sentymentu, aczkolwiek rolę jego w przeszłości i teraźniejszości stosunków polsko-węgierskich Andrássy doskonale doceniał. Głęboka znajomość spraw polskich i ścisłe rozważanie interesów polskich i węgierskich doprowadziły go też do streszczenia swego programu w słowach, iż tylko takie rozwiązanie sprawy polskiej będzie trwałe, które zaspokoi żądania postawione przez samych Polaków. W imię tego programu występował on niezłomnie przeciw wszelkim próbom dzielenia lub okrawania Królestwa polskiego, występował też w sprawie Legjonów, domagając się zaniechania wszczętego w Marmaros Sziget procesu. Szczegółowo omówił prelegent starania i rezultaty osiągnięte przez Andrássy'ego w sprawie stworzenia Rady stanu i Rady Regencyjnej, a przedewszystkiem obalenia szkodliwych dla Polski postanowień traktatu brzeskiego. W zakończeniu podniósł prof. Dąbrowski doniosłą rolę, jaką odegrał Andrássy dla ułożenia stosunków polsko-węgierskich po wojnie i w związku z tem pobyt jego w Polsce (w Krakowie i Warszawie) w r. 1923.

P. Józef Garbacik prezes koła Przyj. Węgier słuch. U. J. przedstawił następnie poglądy Andrássy'ego na sprawę polską, zawarte w jego dziele: „Diplomatie und Weltkrieg“. Wywody wszystkich mowców nagrodzono rzęsistemi oklaskami, poczem przez aklamację przyjęto wniosek wysłania do żony Zmarłego męża stanu adres z wyrazami czci i hołdu dla Jego pamięci.

KRONIKA.

Kraków 1 lipca.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Uchwałę Trybunału stanu** odraczającą decyzję w sprawie p. min. Czechowicza podaliśmy w sobotę, 29 czerwca w formie bezpłatnej ulotki. Była to pierwsza i jedyna wiadomość w Krakowie.

— **Wycieczka dziennikarzy wiedeńskich w Krakowie.** Wczoraj rano przyjechała do Krakowa wycieczka złożona z 7 dziennikarzy wiedeńskich, prowadzona przez szefa biura prasowego poselstwa polskiego w Wiedniu p. Dra Edmunda Parnesa. W skład wycieczki wchodzą pp.: Paweł Kisch („Neue Freie Presse“), Dr Ernst Artur („N. Wiener Tageblatt“), ks. Rohus Kolbach („Reichspost“), Gartenberg Wilhelm („Tag“), Jelinek Józef („Volkswirth“) i Brust Leon („Wirtschaftliche Mitteilungen“). Prócz powyższych znajduje się w gronie wycieczki Dr Münz, wiedeński przedstawiciel pisma argentyńskiego („Nation“). Wycieczka zabawi w Krakowie dwa dni, poczem wyjedzie do Poznania.

Przybyłych gości witał na dworcu wiceprezes Syndykatu dziennikarzy krak. Dr Flach, — poczem udali się do hotelu Francuskiego, gdzie mieli wyznaczoną kwaterę. Przed południem zwiedzali Kraków, a w szczególności Wawel i kościół Marjacki. O godzinie 2 odbyło się w hotelu Francuskim śniadanie wydane przez Syndykat dziennikarzy krak., przyczem prezes Syndykatu Dr Beaupré wygłosił krótki toast na cześć prasy austrjackiej. Odpowiedział mu Dr Münz, który przypomniał swoje bliskie stosunki z wielu wybitnymi Polakami, jak Koźmian, Klaczko, Chłędowski i ministrowie Dunajewski i Korytowski i gorąco podziękował prasie polskiej za gościnne przyjęcie. Dr Flach w bardzo serdecznem przemówieniu przypomniał swój dłuższy pobyt w Wiedniu podczas studjów uniwersyteckich i wzniósł toast na cześć miasta Wiednia.

Po południu goście odbyli wycieczkę autami po okolicach Krakowa (Bielany, kopiec Kościuszki), a wieczór spędzili w „Pawilonie“.

Dziś o godzinie 2 odjeżdżają dziennikarze austrjaccy przez Warszawę do Poznania.

KOMUNIKATY.

— **Praska grupa artystów moskiewskiego Teatru artystycznego Stanisławskiego** po wielkich sukcesach w Warszawie, Łodzi i Lwowie, rozpocznie gościnne występy na krakowskiej scenie teatru im. Słowackiego, w poniedziałek, 8 lipca br. komedją Ostrowskiego „Bieda nie hańbi“.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Zamach samobójczy.** Wczoraj po południu udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia rat. Stanisławowi Cydroniowi (lat 35), agentowi handlowemu, który w zamiarze samobójczym wypił stężonego kwasu solnego.

§ **Tragiczna śmierć dorożkarza.** Onegdaj skradł Karol Watras, zam. w Nowej Olszy niejakiemu Henrykowi Lenczewskiemu, dorożkarzowi z Nowej Olszy, w ulicy Rakowickiej dorożkę. Lenczowski przy pomocy drugiego dorożkarza Cudka z Rakowic wszczął poszukiwania za dorożką, w trakcie których natrafili na Watrasa za Nową Olszą i chcieli go zatrzymać z dorożką. Wówczas Watras wydobył rewolwer i dał w kierunku ścigających go cztery strzały, z których jeden ugodził w Lenczowskiego, tak że ten poniósł śmierć na miejscu. Przy pomocy nadbiegłego posterunkowego przytrzymano Watrasa, odebrano mu rewolwer i osadzono go w aresztach.

§ **Oskalpowany nożem.** Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj 28-letni Władysław Mądro, ślusarz z Woli Duchackiej, którego napadł jakiś zbrodniczy osobnik i oskalpował mu nożem głowę. Lekarz udzielił pomocy nieszczęśliwemu i odwiózł go na klinikę chirurgiczną.

§ **Raniony w bójce.** Na V komisarjat policji wezwano pogotowie rat. do 33-letniego Wład. Kajdasza, woźnicy, któremu jakiś osobnik zadał w bójce nożem ciężką ranę w lewą pachę. Rannego opatrzono i przewieziono na klinikę chirurgiczną.

§ **Pobita ciężko przez męża.** Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. św. Wawrzyńca L. 18 do 38-letniej Marji Poznańskiej, żony piaskarza, którą pobił ciężko jej mąż, zadając jej ciężką ranę tłuczoną na szczycie głowy. Po opatrzeniu pobitej przewieziono ją do szpitala.

§ **Krwawe zajście.** Posterunkowy pełniący służbę na ul. Florjańskiej został zawezwany przez służbę z cukierni Michalika przy ul. Florjańskiej celem uspokojenia 3 awanturników. Posterunkowy przybywszy na miejsce zastał jednego z awanturników na chodniku przed cukiernią, który wyrzucony przez służbę z tego lokalu, ze złośliwości rozbił szybę wystawową. Osobnik ten przytrzymany przez posterunkowego będąc fizycznie silniejszym wyrwał się posterunkowemu i uderzył go dwukrotnie w twarz, a gdy następnie chciał się na niego rzucić, posterunkowy w obronie swojej dobył szabli i ciął go w głowę. Przy pomocy nadbiegłych posterunkowych osobnik ten doprowadzony został na pogotowie ratunkowe skąd przewieziono go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza. Osobnikiem tym jest Józef Kwinta (lat 20), murarz, zam. przy ul. Zakątek w Krakowie. Nadto doprowadzili posterunkowi na policję 2 innych osobników, którzy odciągając i wyrywając Kwintę posterunkowemu starali się uniemożliwić mu wykonanie czynności służbowych. Są nimi Bolesław Synowiec, tapicer i Ludwik Michalec, stolarz. Zatrzymano ich w aresztach.

§ **Nieszczęśliwy wypadek.** Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Rzeźniczą do Jana Korpała, zam. w Morawicy, który prowadząc buhaja został przez niego silnie potrącony. Korpała przewieziono do szpitala św. Łazarza.

§ **Pod kołami samochodu.** Onegdaj rano najechał szofer auta pocztowego Nr Kr. 6667 Karol Łabuda (lat 28) na placu Wszystkich Świętych na Malwinę Szembek (lat 37), żonę agenta handlowego, przechodzącą w poprzek tego placu. Skutkiem najechania Szembekowa odniosła uszkodzenia podstawy czaszki i złamania żebra. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala św. Łazarza. Łabudę po wylegitymowaniu zwolniono.

§ **Postrzelony z flobertu.** Na stację pogotowia rat. przybył wczoraj po południu 16-letni Rudolf Folk, uczeń, z Bronowic Wielkich, którego starszy brat postrzelił przypadkowo w twarz z flobertu. Folka opatrzono i skierowano go na klinikę.

§ **Kradzieże.** Mandel Karol, przemysłowiec, zam. we Lwowie, zgłosił do policji, że na dworcu osob. w Krakowie skradziono mu walizkę z zawartością wart. 222 zł. — Türk Alojzy, przemysłowiec, zam. przy ul. Szlak 53, zgłosił do policji, że dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przez oderwanie kłódki od drzwi i odsunięcia rygli skąd skradł futro męskie podbite nutrjami, bieliznę oraz parasolkę damską łącznej wart. 2000 zł. Dochodzenia w toku. — Daniec Marja, zam. przy ul. Starowiślnej L. 4 zgłosiła do policji, że dostał się nieznany sprawca do jej mieszkania i skradł jej garderobę wart. 320 zł. Dochodzenia w toku.

§ **Niemiła niespodzianka.** Tarczyński Stefan, handlowiec, zam. w Warszawie, zgłosił do policji, że przejeżdżając z Zakopanego do Krakowa autobusem Kr 95591 umieścił na autobusie walizkę z garderobą damską wart. 800 zł i gdy przybył do Krakowa spostrzegł, że zamiast tej walizki znajduje się inna walizka bezwartościowa, którą nieznany sprawca na miejsce tamtej podsunął.

§ **Fatalny upadek z autobusu.** W sobotę wezwano pogotowie rat. do Mogilan, gdzie p. M. G. (lat 56) wypadła z autobusu i doznała złamania podstawy czaszki, oraz wstrząsu mózgu. Nieprzytomną przewieziono do szpitala św. Łazarza.

§ **Spadł z drzewa.** Wczoraj o g. 11 rano wyjechało pogotowie rat. na ul. Miedzianą L. 49, gdzie 12-letni Władysław Dąbrowski, uczeń, spadł z kasztana i doznał złamania lewego podudzia. Nieszczęśliwego chłopca przewieziono do szpitala chirurgicznego.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Związek Polaków w Ameryce** przesłał na ręce pani Prezydentowej Mościckiej do dyspozycji głównego komitetu niesienia pomocy Wileńszczyźnie kwotę 300 dolarów, wraz z bardzo serdecznym listem, świadczącym o dużem zrozumieniu sprawy. Niewątpliwie ten przykład naszych rodaków z Ameryki jeszcze bardziej pobudzi ofiarność na cele komitetu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Zjazd oficerów rezerwy.** W sobotę odbyło się w Poznaniu oficjalne otwarcie zjazdu delegatów Związku ofic. rez. Z całej Polski przybyło około 300 delegatów, ponadto około 700 gości. O godz. 9 uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym odprawił ks. biskup Dr Lisiecki w asystencji licznego duchowieństwa. O godz. 12 w południe w pięknie udekorowanej sali teatru, wypełnionej szczelnie przez delegacje i przybyłych gości, nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu. Imieniem marszałka Piłsudskiego powitał zjazd wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

— **Piękny gest ks. proboszcza z Ameryki.** Przebywający w Ameryce od przeszło 20 lat kapłan z Lubelskiego, ks. Franciszek Wawro, proboszcz w Bellos Falls, V. T. prosił przed kilku laty ks. prałata Poskrobko, proboszcza Bazyliki Serca Jezusowego na Michałowie o kupno 20 sztuk dolarówek. Podczas ostatniego ciągnienia w dn. 1 kwietnia br. na dolarówkę Nr 807411 padła wygrana 500 dolarów. O wygranej ks. prałat Poskrobko zawiadomił ks. Wawra. W tych dniach nadeszła z Ameryki odpowiedź. Szczęśliwy gracz ofiarował całkowitą wygraną na następujące cele: 100 dolarów — na ręce J. E. ks. bisk. Jałbrzykowskiego — na głodnych w Wileńszczyźnie; 200 dolarów na ręce O. Woronieckiego — na uniwersytet lubelski; 100 dolarów na ręce J. E. ks. kardynała Kakowskiego — na kościół Opatrzności na Rakowcu i 100 dolarów na seminarjum duchowne mniejsze — przy bazylice Serca Jezusowego na Michałowie.

— **Kłopoty materjalne polskiej trupy teatralnej w Ameryce.** Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych występuje od dłuższego czasu polski zespół teatralny Gantkowskiego. Zespół ten, jak donosi polska prasa w Ameryce, znalazł się ostatnio w bardzo kłopotliwem położeniu materjalnem, tak dalece podobno, że pozostał bez środków zarówno na dalsze objazdy, jak i na powrót do kraju. Ostatnio „Dziennik Chicagowski“ zamieścił apel do rodaków za Oceanem, wzywający do przyjścia z pomocą trupie Gantkowskiego.

ZE ŚWIATA.

— **Austen G. Fox, prezes Ligi Umiarkowania,** ogłosił otwarty list do prezydenta Hoovera, w którym w imię dobra kraju i narodu, wzywa do oczyszczenia kraju z „suchych zbirów“, mordujących obywateli, co wkońcu może doprowadzić do zupełnej anarchji i rewolucji.

Kronika sportowa.

Zawody piłkarskie. W sobotę i w niedzielę odbyło się 5 meczów o mistrzostwo Ligi. W Warszawie Cracovia—Warszawianka 2:2 (0:1), we Lwowie Warta—Czarni 4:1 (2:0). Warta—Pogoń 3:2 (3:0), w Krakowie Wisła—Turyści 5:0 (1:0), I. F. C.—Garbarnia 2:2 (2:1).

W sobotę odbył się w Warszawie mecz towarzyski na boisku Legji między Legją a Nemzeti (Budapeszt) zakończony zwycięstwem drużyny warszawskiej w stosunku 2:0 (1:0).

Zawody międzypaństwowe Czechosłowacja—Jugosławja, które się odbyły w dniu 29 b. m. w Zagrzebiu zakończyły się nierozegraną 3:3.

W sobotę dnia 29 czerwca odbyły się w Wiedniu piłkarskie zawody z okazji jubileuszu Rapidu. Mecz Hungaria-Hakoah zakończył się zwycięstwem Hungarii w stosunku 3:1 (1:1). Slavia—Rapid 4:2 (0:2). W dniu dzisiejszym zakończyły się zawody jubileuszowe Rapidu. W dniu tym grały drużyny: Slavia z Hakoahem zakończone zwycięstwem Slavii w stosunku 8:0 (2:0) i Rapid z Hungarią, zakończone zwycięstwem Rapidu w stosunku 3:1 (3:0).

Konkursy hippiczne. W piątek odbyły się w Budapeszcie dwa konkursy międzynarodowych zawodów hippicznych, a to konkursy skoków kategorji B ,oraz skoki derby kategorja K. W obu imprezach zwycięzcami byli jeźdźcy włoscy. Wyniki skoków kategorji B: 1) rtm. Lequio (Włochy), 2) ppłk. Forquet (Włochy), 3) por. Rajcewicz (Polska), 4) rtm. Trenkwald (Polska), 5) rtm. Lequio (Włochy), 6) pani Anna Liese Steffel.

Wyniki skoków kategorja K: 1) ppłk. Forquet (Włochy), miejsce 2, 3, 4 por. Korytkowski (Polska), rtm. Lombardo (Włochy) i por. Gzowski (Polska), 5) rtm. Ken (Polska), 6 i 7 miejsce dzielą mjr. Binder (Węgry) i rtm. Lequio (Włochy).

W sobotę na międzynarodowych konkursach hippicznych w Budapeszcie odbył się konkurs skoków parami, skoki myśliwskie oraz skoki drużyn pań. W pierwszej imprezie notowano następujące wyniki: 1) hr. Trauttnerstorf (Austrja) konie Principe i Ingraban, 2) Anna Liesle Steffel (Szwajcarja) konie Liebling i Dölnitz, 3) dzielą Fay—Halasz (Węgry) konie Fierki i Herta oraz por. Gzowski i p. Juchniewiczówna konie Bertram i Odalisk. W skokach myśliwskich kategorji „F“ 1) i nagroda M. S. Wojsk. Polski zdobył por. Gzowski na Read-Gledt, 2) rotm. Lequio (Włochy) na Urfe, 3) por. Bodó (Węgry) na Hargita, 4) rotm. Lombardo (Włochy) na Bacce, 5) rotm. Lequio (Włochy) na Galantinie, 6) ppłk. Forquet (Włochy) na Paprica. W skokach drużynowych pań zwyciężyła drużyna węgierska w składzie: pp. Amalji Eber, hr. Aladarowej Gyürky i Irmy Szecheny, drugie miejsce zajęła drużyna polska w składzie pp.: Wandy i Lili Czajkowskich i Juchniewiczównej.

Wyjaśnienie p. prez. Wróblewskiego.

Tygodnik „Placówka“ podał wiadomość, że Dr St. Wróblewski prezes N. I. K. P. otrzymał wysokie honorarjum z ministerstwa reform rolnych, za wydanie opinji prawniczej o pewnej ustawie. Informacja miała charakter tendencyjnie złośliwy, a prasa opozycyjna związała ją ze znanem oświadczeniem prezesa Wróblewskiego, złożonem w sejmie w sprawie przekroczeń budżetowych. Obecnie prezes Wróblewski ogłosił następujące wyjaśnienia:

„Przy min. reform rolnych istnieje Komisja dla uporządkowania ustawodawstwa agrarnego pod przewodnictwem prof. Wł. L. Jaworskiego, w której w skład wchodzę jako członek. Fundusz na opłacanie pracy komisji przewiduje preliminarz budżetowy na rok 1928-29 na str. 214 w objaśnieniach do § 2. Opinję opracowałem (jest wydrukowana w tomie II Materjałów do kodeksu agrarnego, Kraków 1929, str. 80—109) i przesłałem w grudniu 1928 prof. Jaworskiemu, nadmieniając, iż praca nad nią zajęła mi przeszło dwa miesiące czasu. W odpowiedzi z 22 grudnia 1928 prof. Jaworski doniósł mi, że równocześnie pisze do ministra reform roln., aby mi wypłacono tytułem honorarjum zł. 3000, tj. za pracę dwóch miesięcy po zł. 1500 miesięcznie. Kwota ta została mi wypłacona“.

Jak widać z tego wyjaśnienia informacja „Placówki“ była dokładna, okoliczności tylko wypłacenia tego honorarjum nieco inaczej się przedstawiają.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin 1 lipca.

(PAT) W sobotę rano przybył do Berlina poseł niemiecki p. Ulrych Rauscher, który jak informuje „Frankfurter Ztg.“ przeprowadzić ma z przedstawicielami rządu rozmowy na temat obecnego stanu rokowań handlowych polsko-niemieckich.

Berlin 1 lipca.

(PAT) W skład delegacji niemieckiej, która z początkiem lipca wyjeżdża do Paryża na rokowania likwidacyjne polsko-niemieckie wchodzą, jak donosi prasa, z ramienia urzędu spraw zagranicznych tajny radca Martins w charakterze przewodniczącego delegacji, pozatem zaś prof. Kaufmann, tajny radca v. Schack i radca Matzner.

Dziennikarze zagraniczni na PWK.

Poznań 1 lipca.

(PAT) W czasie śniadania, wydanego w sobotę przez syndykat dziennikarzy wielkopolskich na cześć korespondentów prasy zagranicznej w Berlinie, przybyłych do Poznania celem zwiedzenia P. W. K. gości powitał prezes syndykatu red. Jarachowski, poczem p. Lauret korespondent „Le Temps“ podziękował za gościnne przyjęcie. Następnie p. minister Bertoni zwrócił uwagę gości na wystawę z działu rządowego i zachęcał uczestników wycieczki do zaznajomienia się z tą wystawą. W końcu przemówienia wniósł toast na cześć prasy zagranicznej. W niedzielę przed południem goście berlińscy zwiedzili wystawę rolniczą oraz dział przemysłowy, poczem wzięli udział w wydanym przez magistrat miasta Poznania śniadaniu w Złotej sali Ratusza. Prócz gości z Berlina byli obecni: p. wiceminister spraw zagranicznych dr. Wysocki, p. minister Bertoni, naczelnik wydziału prasowego i propagandy w ministerstwie spraw zagranicznych p. Chrzanowski, Dr Litauer, przedstawiciele dyrekcji P. W. K. oraz grono dziennikarzy poznańskich. W czasie deseru prezydent miasta Ratajski powitał gości w języku polskim. Następnie zabrał głos p. wiceminister Wysocki, który przypomniał na wstępie stosunki tej organizacji i wyraził nadzieję, że obecna wycieczka zacieśni węzły przyjaźni, łączącej prasę polską z zagraniczną. Następnie p. wiceminister podniósł, że wystawa w Poznaniu jest owocem 10-letniej pracy oswobodzonej Rzplitej we wspólnym twórczym wysiłku oraz zaznaczył, że jedynem naszem życzeniem jest, aby przedstawiciele prasy zagranicznej wyrazili swoje bezstronne wrażenie, wyniesione z P. W. K. W dalszym ciągu p. wiceminister podkreślił, że Polska chce być czynnikiem twórczym w pracy i pokoju. Wódz naszego Narodu marszałek Piłsudski rzucił ostatnie hasło wyścigu pracy i cała Polska odpowiedziała na to hasło i manifestuje tu swoje szczere pragnienie wzięcia udziału w międzynarodowej współpracy. Kończąc przemówienie wzniósł wiceminister Wysocki toast na cześć i pomyślny rozwój prasy zagranicznej. Po przemówieniu dyr. P. W. K. Dra Wachowiaka przemawiał w imieniu gości Dr Lochner. Pozatem przemawiał p. Lauret, red. Vertessi i inni.

Zjazd adwokatów w Poznaniu.

Poznań 1 lipca.

(PAT) W niedzielę przed południem odbyła się akademja związku adwokatów polskich, który odbywa w Poznaniu swój doroczny zjazd. W zjeździe bierze udział kilkudziesięciu adwokatów ze wszystkich dzielnic polskich. Obrady zagaił w zastępstwie chorego prezesa p. Konic. Poczem nastąpiły przemówienia powitalne, a mianowicie w imieniu prezydenta miasta p. Głowacki oraz wiceprezes sądu apelacyjnego p. Müller, a następnie sekretarz związku adwokatów p. Argasiński.

Zlot sokoli.

Poznań 1 lipca.

(PAT) Przy tłumnym udziale publiczności odbywały się w niedzielę ćwiczenia pokazowe, głównie drużyn zagranicznych. Entuzjastycznie były przyjmowane efektowne ćwiczenia drużyny polskiej z Ameryki. Po zakończeniu zawodów, prezes polskiego Związku sokołów w Ameryce Dr Starzyński wręczył w imieniu gniazda sokolego w Detroit puhar srebrny, jako dar dla prezesa Związku polskiego p. Zamojskiego.

Dziennikarze angielscy w Polsce.

Gdańsk 1 lipca.

(PAT) We wtorek dnia 2 lipca rano przybędzie do Gdyni statkiem „Warszawa“ należącym do nowozałożonego polsko-brytyjskiego Towarzystwa okrętowego, wycieczka 25 wybitnych dziennikarzy angielskich, udających się do Poznania, celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej. Goście angielscy zwiedzą miasto i port w Gdyni, poczem będą podejmowani wspólnie przez p. komisarza generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, ministra Strassburgera i dyrektora departamentu morskiego w ministerstwie przemysłu i handlu, inż. Nosowicza. W dniu 5-tym i 6-tym lipca dziennikarze angielscy przybędą do Krakowa.

Gdańskie protesty.

Gdańsk 1 lipca.

(Tel. wł.) Z powodu demonstracyj przeciwko traktatowi wersalskiemu, zorganizowanych w Gdańsku, wniósł generalny komisarz Rzplitej minister Strassburger przedstawienie do senatu Wolnego Miasta. Pismo p. ministra wywołało w prasie gdańskiej niemałe zakłopotanie. „Danziger Neueste Nachrichten“, pisząc o wystąpieniu p. ministra Strassburgera, zaznaczają, że senat Wolnego Miasta odpowie w najbliższym czasie na to pismo. Dziennik ten wyraża zapatrywanie, że odpowiedź ta będzie się głównie opierała na art. 70 konstytucji gdańskiej, stanowiącym o wolności słowa(!) i wyrażania opinji. Jest rzeczą jasną, że podobna argumentacja nie miałaby siły przekonywującej, albowiem zadaniem władz jest właśnie czuwanie nad powściąganiem wszelkich wybujałości co do wolności wyrażania osobistych przekonań.

Demonstracje niemieckie.

Berlin 1 lipca.

(PAT) Z całej Rzeszy nadchodzą wiadomości o licznych manifestacjach i obchodach, jakie odbyły się w poszczególnych miejscowościach na znak protestu przeciw traktatowi wersalskiemu. W Saarbrücken i w Neunkirchen demonstrowały zjednoczone partje polityczne za przyłączeniem Zagłębia Saary do Niemiec. Studenci poszczególnych uniwersytetów pruskich urządzili prywatne manifestacje. Uniwersytet lipski i rostocki urządził oficjalną uroczystość żałobną. W wyższej szkole technicznej w Darmstadzie odbył się oficjalny obchód demonstracyjny. We Wrocławiu doszło w czasie zgromadzenia Związków nacjonalistycznych w wielkiej sali koncertowej do starć ulicznych między policją i bojówkami komunistycznemi, które przemocą usiłowały przedostać się na zgromadzenie.

Berlin 1 lipca.

(PAT) Z pogranicza wschodniego donoszą, że w piątek wieczorem na znak protestu przeciw traktatowi wersalskiemu w licznych miejscowościach Niemiec, leżących wzdłuż granicy polsko-niemieckiej zapalono wici, których odblask miał padać na stronę polską. Celem uprzytomnienia sąsiadowi wschodniemu, że dzień ten jest dniem protestu Niemiec przeciw Wersalowi.

Francja i Stany Zjednoczone.

Paryż 1 lipca.

(Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że Stany Zjedn. odmówiły przedłużenia spłat należności za t. zw. demobil amerykański, tj. za olbrzymie zapasy broni, amunicji i żywności, pozostawione we Francji przez armję amerykańską po zawieszeniu broni. Wiadomość ta wywołała pewną depresję i mówiono nawet o przesileniu gabinetowem.

Paryż 1 lipca.

(PAT) „Petit Parisien“ zaznacza, że większość parlamentu jest jednomyślna co do tego, iż jedynie Poincaré może doprowadzić do pomyślnego wyniku rokowania ze Stanami Zjednoczonemi. Dziennik sądzi, że o ile Ameryka odmówi przyjęcia propozycji francuskiej co do spłat należności za „demobil“, pozostawiony we Francji, wówczas Poincaré stanie przed Izbą i zażąda ratyfikacji układu, której Izba udzieli.

Odnalezienie hydroplanu „Numancja“.

Madryt 1 lipca.

(Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że angielski transportowiec lotniczy „Eagle“ odnalazł na Atlantyku hiszpański aeroplan „Numancja“ i ocalił rozbitków. „Numancja“ pilotowana przez majora Franco odleciała przed trzema dniami z Hiszpanji do Nowego Yorku. Ponieważ przez cały ten czas nie było żadnej wiadomości od lotników, sądzono powszechnie, że zginęli na Atlantyku. To też w Madrycie panuje ogromna radość z powodu szczęśliwego ocalenia Numancji i jej załogi.

Nowe prawo imigracyjne.

Waszyngton 1 lipca.

(PAT) Senat 43 głosami przeciw 37 odrzucił rezolucję senatora Nye'a, domagającą się przekazania senatowi wniosku w sprawie odrzucenia nowej ustawy imigracyjnej t. zw. „national origin“, znajdującego się obecnie w komisji imigracyjnej. Uchwała senatu oznacza, iż nowe prawo imigracyjne, mimo sprzeciwu prezydenta, wejdzie w życie z dniem 1 lipca. Zaznaczyć tu należy, iż na mocy zmienionej ustawy imigracyjnej kwota imigracji polskiej zwiększona będzie z 5982 do 6524. Kwota angielska zwiększona będzie z 34.007 do 65.721, a kwota niemiecka zmniejszona będzie z 51.227 do 25.957. Nieznacznej zmianie ulegną też kwoty innych krajów.

Trzeci syn króla serbskiego.

Białogród 1 lipca.

(PAT) Wiadomość o przybyciu na świat trzeciego syna królewskiego została przyjęta entuzjastycznie w całym kraju. W kościołach odprawiono nabożeństwa dziękczynne.

7 wyroków śmierci.

Moskwa 1 lipca.

(PAT) Sąd okręgu mohylewskiego skazał na śmierć 7 osób, w tej liczbie kilku byłych agentów tajnej policji carskiej, pozatem na karę więzienia 11 osób oskarżonych o wzniecanie pożarów, o zamachy na przedstawicieli władz oraz o cały szereg innych działań kontrrewolucyjnych.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego:

Poniedziałek 1 lipca: »Włamanie«
Wtorek 2 lipca: »Włamanie«
Środa 3 lipca: »Włamanie«

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas“.

akademja, której duszą i głównym organizatorem był zasłużony dyrektor Stanisław Polaczek, kawaler orderu „Pro Ecclesia et Pontifice“, prezes Ligi katolickiej, która dała inicjatywę do tej uroczystości.

Należą się słowa podzięki hrabinie Andrzejowej Potockiej za dostarczenie flag papieskich i narodowych jakoteż kwiatów i zieleni do ozdobienia świątyni. Wyrazy wdzięcznego uznania dla komisarza miasta Dra Stanisława Harbuta, radcy wojew. Stanisława Matusińskiego, art. Medweya, dyrektorki Hackmüller oraz całego grona nauczycielskiego, które nie szczędziło trudów we wszelkich poczynaniach.

Oby ta podniosła uroczystość, która wspominana będzie, zespoliła wszystkich parafjan ku dobrej sprawie i zgodnemu rozwojowi miasta w duchu katolicko-narodowym. *J.*

Zajście na bankiecie adwokatów w Poznaniu.

Na zakończenie zjazdu Związku adwokatów polskich odbył się w Poznaniu w Białej sali Bazaru bankiet. Według programu, miały się odbyć podczas bankietu tylko oficjalne przemówienia. Tymczasem po przemówieniach wiceprezesa zarządu głównego Dra Tilla ze Lwowa, prezesa apelacji poznańskiej p. Zakrzewskiego, oraz pp. Sokołowskiego i Szumańskiego z Warszawy, zabrał głos bez uprzedniego porozumienia się z prezydjum zjazdu i z komitetem urządzającym bankiet adwokat Niedzielski z Warszawy, który wzniósł zdrowie b. prezesa sądu najwyższego p. Władysława Seydy. Już samo wzniesienie toastu bez uprzedzenia komitetu było pewnego rodzaju nietaktem, natomiast wygłoszona przy tej okazji mowa, nosiła charakter wybitnie polityczny, a zakończenie jej, w którem p. Niedzielski podkreślił, że z chwilą ustąpienia p. Seydy nastała całkiem inna, odmienna od poprzedniej sprawiedliwość, zmusiło przedstawiciela rządu prez. Zakrzewskiego do opuszczenia bankietu. Śladem jego podążył dziekan Uniwersytetu poznańskiego prof. Ochmanowicz, adwokaci-posłowie Chmielewski i Dr Seidler, oraz szereg innych. Wobec tego przykrego incydentu, zebrał się natychmiast zarząd główny, który stwierdził, że p. Niedzielski nie jest wogóle członkiem Związku, gdyż nie przeszedł przez balot oddziału warszawskiego, że zatem zaproszenie na bankiet otrzymał przez przeoczenie. Następnie zarząd główny stwierdził jednomyślnie apolityczny charakter związku i uchwalił wysłać delegację do prezesa poznańskiej apelacji p. Zakrzewskiego, celem wyrażenia mu, jako przedstawicielowi rządu swego ubolewania za przykry i nie z winy zarządu powstały incydent, połączony z wystąpieniem p. Niedzielskiego.

Rozkwit Muzeum Etnograficznego w Krakowie.

Działalność naszych instytucyj kulturalnych, nie opierających się o żadne fundacje, stałe dotacje komunalne lub państwowe, nie wykazuje zwykle wzrastającego rozpędu twórczego na dłuższą metę. Szczególnie w ostatnich latach zaobserwować się daje fakt, że w znużonem wojną społeczeństwie maleje coraz więcej zapał do pracy, której celem są sprawy kultury. Biografja naszych instytucyj kulturalnych, utrzymywanych przez towarzystwa społeczne, da się streścić zazwyczaj w trzech znamiennych rozdziałach: początkowa faza kształtowania się instytucji, gromada członków i przyjaciół, chwilowy entuzjazm twórczy i realne wyniki zbiorowego wysiłku, potem powolne spychanie całego ogromu pracy na barki kilku jednostek lub nawet jednostki, wreszcie trudności materjalne skazują instytucję na papierowe istnienie.

Są jednak fakty, które przekonywują, że u nas bywa inaczej. Z końcem czerwca odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem prof. Uniw. Juljana Talko-Hryncewicza walne Zebranie członków Tow. Przyjaciół Muzeum Etnograficznego, na którem kustosz Seweryn Udziela przedstawił w cyfrach i faktach rozwój Muzeum Etn. w ostatnich latach. Było to sprawozdanie z faktów radosnych. Muzeum spełnia swój cel, rozwija się, a zbiory jego wzrastają z każdym rokiem i miesiącem, dzięki wielu życzliwym osobom, których Muzeum zjednało sobie w całej Polsce. Oto licząc od r. 1921 po rok 1928 otrzymało Muzeum od 173 ofiarodawców 1530 przedmiotów, a ponieważ w tym okresie czasu zakupiono 527 okazów, przeto zbiory wzrosły w ciągu ostatnich lat o 2057 przedmiotów. Inwentarz eksponatów, negatywów fotograficznych i przeźroczy obejmuje już 4921 numerów, a dalsza praca inwentaryzacyjna jest w toku. Wszystkie okazy przechowywane są w szafach, gablotach i witrynach oszklonych oraz w szufladach i konserwowane starannie. Są to zbiory tak bogate i wartościowe, że prawie żadna polska poważniejsza praca z dziedziny etnografji nie obywa się bez materjału, zebranego w krakowskiem muzeum.

Ze zbiorów Muzeum korzystają badacze naukowi, nasi i obcy, artyści, malarze i rzeźbiarze, pracownicy przemysłu artystycznego, nauczyciele, młodzież szkół wszelkiej kategorji i wszyscy, kogo interesuje bogaty dorobek kultury ludowej w Polsce. Liczba zwiedzających Muzeum stale wzrasta. Gdy w r. 1921 przewinęło się przez sale muzealne 5760 osób, to w roku 1928 wzrosła frekwencja do liczby 11.676. Kierownictwo nie ograniczyło się jedynie do kolekcjonowania, inwentaryzacji i konserwacji zbiorów, ale śladem większych muzeów europejskich, po wieloletnich staraniach o fundusze, rozpoczęło wydawnictwo własnej bibljoteki, której pierwszy tomik „Krakowskie skrzynie malowane“ Tadeusza Seweryna ukazał się w ubiegłym roku. Książka ta została bardzo przychylnie przyjęta przez prasę w kraju i zagranicą. Jest nadzieja, że jeszcze w bieżącym roku rozpocznie się druk drugiego tomu tego pięknego, a pożytecznego u nas wydawnictwa.

Dochody Muzeum wyrażają się w cyfrach skromnych. Suma dochodów i wydatków łącznie wynosiła w r. 1924 kwotę 9414,65, w roku 1925 kwotę 9572.11 zł., w r. 1926 kwotę 12.725.46 złotych, w r. 1927 — 18957.90 zł., a w r. 1928 — 23267.79 zł. Pomimo szczupłych ram budżetowych, które aż nazbyt często nie pozwalają kierownictwu Muzeum na zrealizowanie wielu pożytecznych planów, nie sprawy finansowe, ale kwestja pomieszczenia Muzeum Etnograficznego w najbliższej przyszłości, wysuwa się jako najbardziej piekąca sprawa, która musi być rozwiązana w przeciągu dwóch lat. Oto przypomnieć trzeba, że Muzeum Etnograficzne otrzymało na Wawelu pomieszczenie na podstawie uchwały sejmu krajowego w r. 1914 i zawartego kontraktu najmu z ówczesnym Wydziałem Kraj. w dniu 30. VI. 1916. Kontrakt ten, mający obowiązywać na lat 20, tj. do 1936 r., posiadał jednak klauzulę, dopuszczającą wcześniejsze zerwanie najmu, a mianowicie w trzy lata po wypowiedzeniu. Otóż obecnie, gdy restauracja gmachów wawelskich w żywem tempie postępuje naprzód, zbliża się czas odnowienia starego, kazimierzowskiego budynku, w którym mieści się obecnie Muzeum. Wskutek tego Zarząd Królewskiego Zamku na Wawelu pismem z dn. 28 VII. 1928 Nr 333 wypowiedział Towarzystwu Muzeum Etnogr. lokal, zajmowany przez Muzeum. Zbliża się więc krytyczna chwila: z dniem 1 lipca 1931 r. Muzeum musi opuścić zabytkowy gmach, domagający się zresztą szybkiej restauracji. Dziś więc należy wytężyć wszystkie siły, aby zawczasu postarać się o nowy lokal, zamknięcie bowiem do pak tak pożytecznego i bogatego w zbiory muzeum — jest nie do pomyślenia. Na wniosek kustosza S. Udzieli wybrano do tej pracy specjalną komisję w osobach p. Jadwigi Tomickiej, prof. Tad. Seweryna pod przewodnictwem prezesa T-wa, z prawem kooptacji do swego grona potrzebnych osób i zobowiązano ją do przedkładania sprawozdań z rezultatu swych zabiegów Wydziałowi Towarzystwa.

Zkolei przystąpiono do wyboru Wydziału. Prof. Juljan Talko-Hryncewicz prosił o zwolnienie go ze względu na wiek z zaszczytu przewodniczenia T-wu i zaproponował na prezesa prof. Dra Jana Stan. Bystronia, zajmującego na Uniw. Jag. katedrę etnografji. Zebranie jednogłośnie wybrało prezesem prof. Bystronia, a prof. Talko-Hryncewicza w uznaniu zasług, jakie przez 18 lat od czasu założenia T-wa położył dla Muzeum Etnograficznego — wybrano dożywotnim honorowym prezesem T-wa. Do Wydziału wybrani zostali: p. Jadwiga Tomicka, prof. Kaz. Moszyński, wiceprezydent miasta Witold Ostrowski, prof. gimn. Tad. Seweryn i Stan. Jakubowski oraz kustosz Muzeum p. Seweryn Udziela. Do Komisji rewizyjnej wybrano: prof. gimn. Leopolda Węgrzynowicza i kustosza Muz. Nar. Józefa Kwiatkowskiego.

Na wniosek kustosza p. Seweryna Udzieli uchwalono zwrócić się z prośbą do Min. W. R. i O. P. o subwencję na pokrycie płacy jeszcze jednego pracownika w Muzeum, ze względu na wzrastający zakres czynności muzealnych.

Powyższe sprawozdanie obrazuje należycie rozkwit Muzeum Etn, któremu grozi katastrofa, jeśli szczęśliwy zbieg wypadków lub zbiorowy wysiłek społeczny nie załatwi pomyślnie do 1 lipca 1931 r. kwestji jego pomieszczenia.

T. S

Starcie studentów z policją

Berlin 5 lipca.

(PAT) We czwartek w południe na placu przed Operą doszło do starcia między demonstrującymi studentami nacjonalistycznymi a policją, która musiała użyć pałek gumowych dla rozpędzenia opornych demonstrantów.

O zniżenie stopy procentowej na giełdzie nowojorskiej.

Wiedeń 5 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z New-Yorku, że gubernator banku angielskiego sir Montague Norman zamierza podjąć w Waszyngtonie kroki mające na celu zniżenie stopy procentowej giełdy nowojorskiej, ponieważ obecna wysoka nowojorska stopa procentowa powoduje odpływ kapitału angielskiego na amerykańskie rynki pieniężne. Sir Montague Norman udaje się już w najbliższych dniach do Waszyngtonu, gdzie odbędzie w tej kwestji konferencję z sekretarzem skarbu Mellonem.

Wielki pożar w Ameryce.

Wiedeń 5 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z New-Yorku, że pożar w miejscowości Millvalley obok San Francisko zniszczył 100 domów. 6000 mieszkańców pozbawionych jest dachu nad głową. Szkoda materjalna wynosi przeszło miljon dolarów.

Starcie robotnic z policją.

Wiedeń 5 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z New-Yorku, że strajk robotnic w przemyśle konfekcyjnym doprowadził we środę do krwawego starcia z policją. Strajkujące robotnice usiłowały przeszkodzić pracującym w ich zajęciu. Doszło do starcia z policją, w którem uczestniczyło 500 robotnic. 20 osób zostało ciężko zranionych.

Napad na senat argentyński.

Wiedeń 5 lipca.

(PAT) Według doniesień dzienników z Buanos Aires wtargnęło podczas ostatniego posiedzenia senatu argentyńskiego 2000 zwolenników prezydenta Irigoyena, przepędzając senatorów opozycyjnych. Policja była wobec nich bezbronna. Opozycja oświadczyła, że nie zjawi się na posiedzenie, dopóki nie otrzyma gwarancji na spokojny przebieg posiedzenia.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Z trybuny i prasy.

Na marginesie uchwał „wszechpolskiego kongresu“ narodowej demokracji, który niedawno odbył się w Poznaniu, pisze „Dzień Polski“:

Uchwały są b. piękne i wzniosłe, zredagowane w tonie niemal elegijnym. Ale, jak to zawsze dzieje się z narodową demokracją, uchwały — sobie, a taktyka i wszelkie poczynania stronnictwa — sobie.

„Życie i ustrój Polski oparte być muszą na zespoleniu z Kościołem katolickim, z którym się zrosła nasza cywilizacja a którego stanowisko i powaga są obecnie przedmiotem nieustannych ataków“ — głosi pierwszy ustęp uchwał. Gotowi jesteśmy jedni z pierwszych pod tym ustępem się podpisać.

Tylko... Tylko czy rzucanie powagi Kościoła na burzliwe tonie agitacji wyborczej i wszelkich machinacyj politycznych przyczynić się ma do wzmocnienia powagi i autorytetu Kościoła w Polsce? Czy redaktorowie uchwał poznańskich tak krótką mają pamięć, że zapomnieli już, na jakie to ataki wystawili Kościół, chowając się zań, niby za tarczę, robiąc sobie z Kościoła hasło wyborcze w r. 1928. Poco zresztą tak daleko pamięcią sięgać. Wystarczy cofnąć się o parę tygodni wstecz — do Lwowa. Czyż owe pamiętne, a tak bolesne wypadki nie były wyzyskane przez N. D. jedynie i wyłącznie jako moment do agitacji politycznej. Gdzież w całej prasie obozu „narodowego“ ukazał się artykuł, któryby rzeczowo, spokojnie, bez demagogji omawiał sprawę li tylko z punktu widzenia troski o dobro Kościoła. Tak! Kościół katolicki w Polsce jest przedmiotem wielostronnych ataków, z któremi pismo nasze walczy ustawicznie i stale. Za jeden z najniebezpieczniejszych ataków uważaliśmy przecież zawsze wciąganie Kościoła do polityki. N.-D. czyli Stronnictwo Narodowe — czyni to stale. Kościół dlań jest tylko środkiem, nigdy zaś celem. Jako środek walki politycznej, Kościół też wysunięty został na plan pierwszy przez redaktorów uchwał poznańskich. Nie znaczy to bynajmniej, by wśród członków S. N. nie było jednostek i to nawet bardzo wybitnych, — których stosunek do Kościoła nie stałby na należytym poziomie wzniosłości i gorliwości uczuć i wiary, którzyby nie pojmowali, jaką szkodę Kościołowi wyrządza ich stronnictwo. Nie posiadają jednak dość wpływów, by zmusić do podporządkowania taktyki zasadom. I oto w uchwałach swych kongres poznański szaty drze i łzy roni na temat Kościoła katolickiego, choć działacze tego obozu przyczyniają się do sprowadzania wielkich zagadnień Kościoła do poziomu rozpraw i swarów partyjno-ulicznych.

Uchwały głoszą dalej konieczność wzmożenia praworządności i potęgi, a jedności narodu.

Któż, od pierwszych dni istnienia Niepodległej Zjednoczonej Polski szkalował, od czci i wiary odsądzał tych wszystkich działaczy narodowych i mężów stanu, którzy ośmielili się wybić ponad szary tłum bez stempelka N.-D., potem Z. L. N., wreszcie obecnie Stronnictwa Narodowego? Kto podrywał i podrywa wszelki autorytet władz państwowych, państwa, najwyższych jego przedstawicieli. Któż przyczynił się więcej od N. D. do tego, że jeszcze parę lat temu każdy przedstawiciel władz był traktowany przez ludność jako wróg, jako pasożyt, którym pomiatać nietylko wolno, ale należy. Wystarczy przypomnieć sobie tragiczne wypadki grudnia r. 1922 — jaskrawe skutki wieloletniej agitacji N. D.

Komicznie wręcz brzmi ustęp: „zapewnić należy poszanowanie własności prywatnej“... Któż to uchwala?

Stronnictwo, przy którego poparciu uchwalona została ustawa o reformie rolnej, ta ustawa, która podważyła u podstaw w Polsce od samego zarania jej bytu niepodległego prawo własności prywatnej, stronnictwo, które od długich miesięcy ręka w rękę idzie z PPS. — „Robotnik“ i „Gazeta Warszawska“ ciągle cytują się wzajemnie nie szczędząc sobie pochwał. Hasła stronnictwa socjalistycznego w stosunku do własności prywatnej są przecież dość wyraźne i dostatecznie znane, byśmy byli zmuszeni je precyzować.

Zadora.

Kongres Penklubów w Wiedniu.

W Wiedniu odbył się w dniach 24—29 czerwca VII (Międzynarodowy Kongres Pen-Klubu. Kongres zgromadził około 200 gości zagranicznych reprezentujących 25 państw, z pośród 45, które należą do organizacji. Każde państwo mogło wysłać 2 delegatów oficjalnych i dowolną ilość nieoficjalnych. Przybyły conajcelniejsze sławy pisarskie. A więc ze Stanów Zjednoczonych Stevenson i Camby; z Australji — Kellar (że wymieniamy tylko najważniejszych); z Belgji: Pierard, Vermeylen, Hellens; z Bułgarji: Ballabanoff; z Kanady: Sima; z Czechosłowacji: Pick i Kubka; z Niemiec: Daübler, Marholc, Blunk, Pinthus, Magnus, Kuhn; z Anglji: Galsworthy, Dawson-Scott, Ould; z Francji: Benda, Arlan, Cremieux. Pozatem reprezentowana była Holandja, Włochy (Rocca i Borgese); Jugosławja (trzy grupy); Łotwa, Litwa, Norwegja: (Barbara Ring); Portugalja, Hiszpanja (Xizan); Szkocja, Węgry i żydzi (Szalom Asch). W skład delegacji polskiej wchodzili — Juljusz Kaden-Bandrowski, Zdzisław Kleszczyński i Emil Breiter. Gospodarze stawili się gremjalnie z Saltenem Hofmanstalem, Auernheimerem, Zweigiem i Steffem na czele.

Austrjacki Pen-Klub nie szczędził wysiłków by nadać przyjęciu jaknajbardziej uroczysty charakter i przyznać trzeba, że wypadło ono naprawdę imponująco. Ceremonjał otwarcia odbył się w przepięknej sali kopułowej Belwederu, dawnej siedzibie następcy tronu. Sala ta cała z różowego marmuru i kryształu, ozdobiona drogocennemi żyrandolami i świecznikami, stanowiła przepyszne tło dla uroczystego posiedzenia, na którem obecny był prezydent Austrji Miklas, burmistrz Wiednia Seitz, szereg wyższych urzędników, przedstawiciele świata kulturalnego i naukowego, oraz szczupłe, ale doborowe grono zaproszonych gości.

Inauguracyjne przemówienie wygłosił prez. Miklas, podkreślając rolę pisarza w społeczeństwie, zwłaszcza w obecnym okresie, gdy ich praca i twórczość mają większy wpływ na społeczeństwo niż wysiłki wszystkich dyplomatów świata. Mowę tę, wypowiedzianą z werwą i swadą oratorską przyjęli zebrani literaci z uznaniem, a nawet entuzjazmem. Burmistrz Seitz, niezwykle popularna w Wiedniu postać podniósł w wytwornem przemówieniu społeczny walor zjazdów literackich, które świadczą o pomyślnym rozwoju prądów humanistycznych głęboko przenikających dzisiejszą ludzkość. Ponadto przemawiali prezes austrjackiego Pen-Klubu Felix Salten, a imieniem gości odpowiedział pisarz angielski Galsworthy.

Właściwe obrady rozpoczęły się w południe w sali Landtagu; przewodniczył im pierwszego dnia Galsworthy, drugiego dnia przewodnictwo objął Francuz Benda, a trzeciego wybrano poetę niemieckiego Teodora Däublera. Ten jednak postawił wniosek, by przewodnictwo oddać w ręce Polaka, vice-prezesa polskiego Pen-Klubu Juljusza Kaden-Bandrowskiego. Wniosek ten przyjęto entuzjastycznie. Był to naprawdę jeden z najjaśniejszych momentów w historji stosunków polsko-niemieckich, dowodzący, że atmosfera współpracy intelektualnej najlepiej zaciera antagonizmy rasowe. Z ważniejszych zagadnień jakiemi zajmował się kongres, wymienić należy przedewszystkiem sprawę reprezentacji w Pen-Klubie literatur nie mogących się wykazać własną państwowością, oraz sprawy międzynarodowej nagrody literackiej Pen-Klubu i specjalnej nagrody literackiej Ligi Narodów.

Obrady trwały stosunkowo krótko, bo zajęły tylko trzy przedpołudnia, podczas, gdy na zwiedzanie Wiednia i na przyjęcia poświęcono popołudnia dni obrad i dwa ostatnie dni w całości. A i to ledwie wystarczyło na wyczerpanie obfitego programu reprezentacyjno-rozrywkowego, który obejmował herbatkę w Schoenbrunnie, przedstawienie galowe w operze, raut w ogromnej sali ratuszowej, bankiet w Burgu itd. itd. A w międzyczasie niezliczona ilość wycieczek, to na Semmering, to statkiem po Dunaju, to znów do Salzburga, pomijając zwiedzanie muzeów i zabytków i miejsc rozrywkowych tego uroczego miasta jakim jest zawsze Wiedeń. A to wszystko w atmosferze zapobiegliwej i uprzedzającej gościnności Wiedeńczyków, którzy zdobyli sobie serca i jaknajżyczliwszą pamięć wszystkich uczestników kongresu.

Zapiski naukowe i literackie

„Architekt“ zeszyt 5, poświęcony jest w całości zagadnieniu rozkładu zwykłego mniejszego mieszkania w wielomieszkaniowym domu czynszowym lub współdzielczym, stanowiącym „element składowy“ szeregu i bloku zwartego. Ten ogromny temat, w oczach wielu ludzi uchodzący dziś jeszcze za „banalny“ i nie interesujący, oświetlony jest w szeregu artykułów, a raczej rozprawek, ze stanowiska użytkowego, historycznego, konstrukcyjnego, estetycznego etc. etc. Zestawienie długiego szeregu rzutów krajowych i zagranicznych (rzuty szwedzkie), nowych i starych (szereg zdjęć z Lewoczy, Lublina i Starego Miasta w Warszawie), używanych i proponowanych, zestawionych porównawczo i opatrzonych objaśniającemi uwagami czyni z tego grubego numeru

Bank Komercjalny Spółka Akcyjna
RACHUNEK BILANSU
na dzień 31 grudnia 1928 r.

STAN CZYNNY.

	zł.	zł.
1. Kasa i sumy do dyspozycji w Banku Polskim, P. K. O. i Banku Gospod. kraj.		249.375·54
2. Waluty zagraniczne . . .		131.196 60

1. Kapitały własne:
a) zakładowy . .
b) zapasowy . .
c) inne rezerwy .
2. Wkłady terminowe

Nr. 159 | Kraków, Poniedziałek 15 Lipca 1929. | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. | Rocznik LXXXI.

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:

W Krakowie bez odnoszenia do domu	zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu	zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową	zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową	zł. 10.—

Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

P. Prezydent w Krakowie.

Po upływie kilku wieków, bo przecież od Zygmunta III, nasi królowie tylko sporadycznie i krótko przebywali na Wawelu — zamieszka w starożytnym zamku krakowskim, Głowa państwa polskiego, p. Prezydent Rzeczypospolitej polskiej. Powita Go dawna stolica Polski hołdem jako męża, który symbolizuje jedność naszego państwa i dzierży w godnych dłoniach najwyższą władzę, przyznaną mu przez konstytucję. Z radością przyjmuje Kraków dostojne odwiedziny, wznawiające niezapomniane, szacowne tradycje, kiedy nasi monarchowie w katedrze wawelskiej otrzymywali duchową i religijną inwestyturę dla sprawowania swego dostojeństwa. Nie mamy dziś monarchji i nie obrządek koronacyjny, ale głosowanie zgromadzenia narodowego uświęca objęcie władzy naczelnej w państwie, — ale symbol wawelski przetrwał okres niewoli i odnawia się razem ze wskrzeszeniem niepodległości. Głęboka wdzięczność należy się prezydentowi Mościckiemu, że jego znaczenie zrozumiał i ocenił i postanowił zamieszkać czas jakiś na polskiem Akropolis, na tym legendarnym Wawelu, w którego marmurach i kamieniach zamknięta jest cała wielka przeszłość naszej ojczyzny.

P. Prezydent zwiedzi przy tej sposobności znaczne obszary Małopolski, tej dzielnicy, która była zawsze twórczynią i strażniczką polskiej myśli mocarstwowej. Stąd padały wielkie hasła, które polskie sztandary zaniosły od morza do morza, a gdy przyszła nieszczęsna epoka straszliwego upadku i okropnej niewoli — tu gorzał żywym ogniem znicz narodowej kultury i rzucał swoje gorące blaski wszędzie tam, gdzie mowa i kultura polska podlegały haniebnemu uciskowi i drapieżnym tępicielskim zamysłom Rosji i Prus. Tu wreszcie powstał, dojrzał i dokonał się czyn zbrojny marszałka Piłsudskiego, który pozwolił nam żądać od Europy przywrócenia naszej państwowości, zniszczonej zbrodnią zaborów. To też nietylko znajdzie tu p. Prezydent potężne ognisko wiedzy i sztuki, ale spotka ludność dobrze rozumiejącą swoje obowiązki wobec państwa i która zawsze z największą czcią odnosiła się do Głowy państwa i trafnie oceniała doniosłość i znaczenie tego dostojeństwa. Nie było w Krakowie rokoszan i niema ich teraz!

Witamy zatem p. Prezydenta nietylko jako najwyższego dostojnika państwa, ale jako męża najwyższej miary etycznej, który swój urząd spełnia w pełnem poczuciu jego doniosłości, jako posłannictwo wyznaczone mu przez Naród.

Witajże nam witaj miły Gospodynie.

Przyjazd p. Prezydenta do Krakowa.

W piątek dnia 12 lipca b. r. odbyło się w sali „portretowej“ Ratusza krakowskiego posiedzenie obywatelskiego Komitetu, zwołane przez prezydenta m. Krakowa Rollego. W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele władz rządowych z wojewodą Drem Kwaśniewskim na czele, miejskich, wojskowości, organizacyj społecznych, cechów, stowarzyszeń b. wojskowych i obywatelstwa krakowskiego. Obradom przewodniczył b. premjer prof. Dr Juljan Nowak. Prezydent m. inż. Rolle przdstawił szczegółowy program przyjazdu p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa. Po ożywionej dyskusji przedłożony przez prezydenta Rollego program przyjęto, poczem wybrano Komitet wykonawczy w osobach: prezes Greger, Dr Stanisław Klimecki, Piotr Kosobudzki, płk. Kostrzewski, inż. Król, Dr Rafał Landau, ks. Jan Lorek, poseł Pochmarski, Dr Rubel, starosta grodzki Dr Styczeń, naczelnik wydz. bezp. Walicki, oraz sekretarze: Laberschek, Strasik, Strojek.

* * *

Prezydjum miasta zwraca się do obywateli Krakowa z gorącym apelem, by w czasie przyjazdu i pobytu p. Prezydenta Rzeczypospolitej w grodzie podwawelskim zechcieli domy swe, wystawy sklepowe itp. udekorować chorągwiami o barwach państwowych i miejskich, a w oknach umieścili portrety i podobizny p. Prezydenta udekorowane kwiatami i dywanami.

* * *

Uroczysty wjazd p. Prezydenta Rzeczypospolitej do Krakowa nastąpi w poniedziałek 15 lipca o 6 po południu od strony ulicy Warszawskiej. O tym czasie zostanie p. Prezydent powitany przez władze administracyjne, wojskowe i komunalne. O 6.30 przejazd p. Prezydenta od granic miasta do Zamku królewskiego na Wawelu ulicami: Królewską, Warszawską, pl. Matejki, Florjańską, Rynkiem gł., Grodzką przez pl. Bernardyński na dziedziniec zamkowy.

Odezwa do mieszkańców m. Krakowa.

Obywatele m. Krakowa! Do starej stolicy Polski, do grodu Piastów i Jagiellonów przybywa w poniedziałek, dnia 15 lipca b. r. Najdostojniejszy Prezydent Rzeczypospolitej, wskrzeszonego państwa Włodarz i Zwierzchnik Najwyższy. Przedstawiciel Majestatu Rzeczypospolitej zamieszka w komnatach Zamku królewskiego. Pobyt p. Prezydenta na Wawelu potrwa szereg dni i w ten sposób wznowiona zostanie widomie świetna tradycja przeszłości, zaklęta w te prastare sercu polskiemu drogie mury.

Obywatele! W chwili tak radosnej dajmy wszyscy jaknajbardziej gorący wyraz ożywiającym nas uczuciom. Niechaj głowę państwa powita ludność miasta Krakowa, zjawiając się w czasie uroczystego wjazdu Najdostojniejszego p. Prezydenta na odświętnie przystrojonych ulicach, wiodących do Zamku i niech z dziesiątek tysięcy piersi zabrzmi gromki okrzyk: Najjaśniejsza Rzeczpospolita i Jej Prezydent prof. Dr Ignacy Mościcki niech żyje!

W Krakowie, dnia 12 lipca 1929 r. Prezydent stoł. król. m. Krakowa senator inż. K. Rolle.

Hołd na Wawelu.

We wtorek 16 b. m. o 11 w sali poselskiej na Wawelu przedstawiciele władz i obywatelstwa krakowskiego, oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj złożą hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej. Udział reprezentantów władz i delegacyj (w liczbie najwyżej 3 osób) należy zgłosić w sekretarjacie prez. magistratu najpóźniej do 15 b. m. poniedziałek, do g. 8 wieczór.

Sekretarjat prez. wydawać będzie również legitymacje imienne dla osób biorących udział w hołdzie. Delegacje zbiorą się w sali poselskiej na Zamku punktualnie o 10.30 przed południem. Spóźnione delegacje po godzinie 10.30 nie będą wpuszczone do sali przyjęć.

Międzynarodowe położenie Polski.

Najbliższe tygodnie — wbrew utartemu frazesowi o kanikularnej przerwie w polityce — zapowiadają szereg doniosłych posunięć w polityce międzynarodowej. — W szczególności idzie o konferencję, mającą w związku z planem Younga rozplątać kwestje wiążące się z likwidacją wojny, a w szczególności sprawę opróżnienia Nadrenji. Rzecz nie idzie łatwo, gdyż mimo ustalenia terminu konferencji na dzień 5 sierpnia nie zdecydowano jeszcze jej miejsca. Rząd angielski zaproponował szwajcarską Lozannę, jako najdogodniejszy punkt dla obrad. Zaznaczają się również znaczne różnice zdań pomiędzy Francją i Anglją co do ram zjazdu, a przedewszystkiem co do zasadniczych kwestyj, któremi się ma zająć. Rząd angielski w zgodzie zresztą z konserwatywną opozycją stoi na stanowisku zupełnego opróżnienia Nadrenji nietylko przez wojska angielskie, ale także przez załogi francuskie i belgijskie, popierając tu wyraźnie postulaty Niemiec, twierdzących, że plan Younga będą one mogły wykonać tylko wówczas, gdy będą swobodnemi panami u siebie. Żądają więc Niemcy natychmiastowego opróżnienia nie tylko Nadrenji, ale i zagłębia Saary. — P. Henderson wprawdzie ma zastrzeżenia co do tempa ewakuacji, ale niemniej daleki jest od stanowiska Francji. Rząd francuski bowiem interpretuje zeszłoroczne uchwały genewskie w tym duchu, że ewakuacja Nadrenji możliwą będzie dopiero po wejściu w życie planu Younga, a nie przedtem, jak żądają Niemcy, i po ustanowieniu w Nadrenji komisji kontrolnej, mającej strzec rozbrojenia tych terytorjów. Niemcy komisję taką stanowczo odrzucają, a p. Henderson o niej milczy.

Nie jest też dokładniej znane stanowisko Anglji w sprawie zagłębia Saary, którą Niemcy chciałyby już obecnie poruszyć. Sprzeciwia się temu jak najzupełniej Francja, broniąc zasady, że sprawa Saary nie pozostaje w żadnej łączności ze sprawą Nadrenji i że przed plebiscytem przewidzianym tam przez traktat wersalski na r. 1935 żadna decyzja zapaść w tej kwestji nie może. Anglja popiera podobno w tej sprawie francuski punkt widzenia.

Niemniej punktów spornych jest dosyć i niełatwo przewidzieć sposób, w jaki zostaną rozstrzygnięte. Francja ma oczywiście możność pozostania w Nadrenji na ten nawet wypadek, gdyby rząd angielski wycofał na własną rękę swoje oddziały okupacyjne; co więcej ma ona teoretycznie prawo obsadzenia opuszczonych przez nie placówek. Czy z niego skorzysta? Rzecz mało prawdopodobna, tak samo jak trudno przewidzieć, czy rząd angielski zdecyduje się na demonstrację zupełnego zerwania z Francją w sprawie Nadrenji. Demonstracja ta zaś miałaby tem doniośléjsze znaczenie, że bądź co bądź pakta lokarneńskie czynią Anglję gwarantką pokoju nad Renem i zbyt łatwe umycie rąk od sprawy Nadrenji mogłoby Anglję w przyszłości narazić na poważne trudności. Jeżeli dodamy do tego fakt, że ratyfikacja umowy o długach francuskich, zdająca się być dzisiaj pewną, wzmocni stanowisko Francji na terenie międzynarodowym, to zrozumiemy, że Anglja nie będzie zapewne spieszyć się z paleniem mostów od strony Francji.

Jeżeli zatem konferencja sierpniowa dojdzie do skutku i decyzja nie zostanie z tych czy innych przyczyn odroczona, to możliwość kompromisu w sprawie Nadrenji jest dość znaczna.

Jakże w tym kompromisie przedstawiać się mogą interesa Polski? Trzeba stwierdzić odrazu, że sytuacja nasza łatwa nie jest, tem bardziej, że oficjalnie Polska nie zostanie dopuszczona do głosu w sprawie dla niej najważniejszej, tj. ewakuacji Nadrenji. Zarówno Polska, jak i państwa małej koalicji mają zapewniony głos tylko przy obradach nad wprowadzeniem w życie planu Younga. W sprawie Nadrenji działać możemy tylko pośrednio, tj. przy pomocy Francji, której położenie, jak wynika z tego, co powiedzieliśmy poprzednio, łatwe również nie jest. Niemniej trudno przypuścić, aby Francja zechciała godzić się lub została zmuszoną do godzenia się na szybką i bezwarunkową ewakuację Nadrenji, która — trudno to ukrywać — ułatwiłaby Niemcom odrazu przerzucenie wszystkich sił na sprawę Anschlussu Austrji i rewizji granic wschodnich.

Położenie nasze na terenie wschodniej Europy doznało przed kilku miesiącami znacznej poprawy skutkiem podpisania paktu moskiewskiego. Odciąża on nas na wschodzie i daje nam możność tem energiczniejszego zajęcia się sytuacją na zachodzie. Zacieśnienie przyjaznych stosunków z Włochami ułatwia też pozycję naszą wobec Niemiec, której umocnienie musi być dziś główną troską dyplomacji polskiej. Umocnienie to leży jednak przedewszystkiem, jak zawsze tak i teraz, w należytem współdziałaniu polsko-francuskiem. Nawet w tym wypadku, gdyby Francja weszła na tory współdziałania z Niemcami na kontynencie, wspólna akcja polsko-francuska jest najlepszą gwarancją dla interesów stron obu. Nie wątpimy, że polski minister spraw zagranicznych na tym punkcie grunt należycie na kampanję sierpniową przygotował i że w związku z tem sytuacja nasza na terenie międzynarodowym, acz nie łatwa, ukształtuje się ostatecznie korzystnie dla zabezpieczenia interesów Polski i utrzymania pokoju w środkowej Europie.

Lot Idzikowskiego i Kubali.

PAT) **Wczoraj o 4.45 rano wystartowali z lotniska Le Bourget lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala do lotu do Ameryki.** Start udał się doskonale, nagrodzony oklaskami licznych rzesz zebranej na lotnisku publiczności. Prócz tego znajdowali się: przedstawiciel ambasady polskiej, attaché wojskowy oraz szereg wybitnych osobistości.

Paryż 14 lipca.

(PAT) Aparat, na którym lotnicy polscy majorowie Idzikowski i Kubala odlecieli do New-Yorku, nosi jak i w roku zeszłym nazwę „Marszałek Piłsudski“. Samolot zbudowany został w warsztatach inżyniera Amiot'a; motor fabryki Lorain-Dietrich o sile 650 hp. Samolot zaopatrzony jest w aparat telegrafu bez drutu Marconi'ego i ma ogólnej wagi 7900 klg. z których 6400 litrów benzyny i 370 kilogramów oliwy. Lot obliczony jest na 45 godzin przy pomyślnych warunkach. Lotnicy spodziewani są w Nowym Yorku w niedzielę wieczorem. Odlot zdecydowany został zupełnie niespodziewanie. Wieczorem rozeszła się wiadomość, że lotnicy polscy mają zamiar nad ranem odlecieć, lecz później wiadomość ta została zdementowana. Dopiero około północy nadeszła telegraficzna wiadomość z urzędu meteorologicznego zwiastująca, że warunki atmosferyczne nad oceanem są pomyślne. Lotnicy nakazali natychmiast napełnienie zbiorników swego aparatu benzyną. Aparat stał w pogotowiu na lotnisku Le Bourget. Na pół godziny przed odlotem majorowie Idzikowski i Kubala przybyli do Le Bourget. Lotnicy francuscy Assolant, Lefevre i Lotti, którzy przed kilku tygodniami przelecieli przez ocean z Nowego Yorku do Hiszpanji zbliżyli się do samolotu „Marszałek Piłsudski“ i złożyli Idzikowskiemu i Kubali serdeczne życzenia pomyślnego przelotu. W pobliżu samolotu „Marszałek Piłsudski“ stał aparat fabryki Breguet, na którym **lotnicy Costes i Bellonte odlecieli o 5.30, czyli w trzy kwadranse po odlocie Idzikowskiego i Kubali udając się w kierunku New-Yorku.** Jednoczesny prawie odjazd naszych lotników i jednego z najlepszych pilotów francuskich Costesa, który razem z Le Brix'em odbył podróż powietrzną naokoło świata, przelatując po raz pierwszy nad południowym oceanem Atlantyckim, wzbudza wielkie zainteresowanie wśród publiczności. Jest to prawdziwy mecz, który rozstrzygnąć się powinien w niedzielę wieczorem, kiedy wiadomem będzie, który z samolotów „Marszałek Piłsudski“, czy też „Znak“(?) samolot, na którym lecą lotnicy francuscy, stanie na ziemi amerykańskiej. Warunki atmosferyczne są sprzyjające. Lotnicy polscy bogaci w zeszłoroczne doświadczenie mają wszelkie szanse, że tym razem lot ich się uda. Idzikowski i Kubala wiozą list Prezydenta Mościckiego do Prezydenta Hoovera oraz grudkę ziemi z Kopca Kościuszki, która ma być wręczona przedstawicielom Kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych dla złożenia jej u stóp pomnika Pułaskiego.

Londyn 14 lipca.

(PAT) Biuro „Reutera“ komunikuje, że dotychczas od chwili odlotu samolotu „Marszałek Piłsudski“ nie nadeszły żadne nowe wiadomości, lecz biuletyny meteorologiczne, nadchodzące z różnych miejsc oceanu Atlantyckiego są jak najpomyślniejsze.

Nowy York 14 lipca.

(PAT) Po otrzymaniu wiadomości o przygotowaniach do odlotu, czynionych przez Idzikowskiego i Kubalę komitet amerykański skomunikował się niezwłocznie telegraficznie z lotnikami przed ich odlotem z Paryża. Komitet przyjęcia lotników z konsulem Marynowskim na czele informować będzie stale całą prasę o przebiegu lotu. Zainteresowanie opinji amerykańskiej, oraz Polonji olbrzymie. Na lotnisku nowoyorskiem Mitchell-Field czynione są przygotowania do wspaniałego przyjęcia.

Lot francuski

Paryż 14 lipca.

(PAT) Costes i Bellonte, którzy rozpoczęli wczoraj rano lot do Ameryki, lecą na takim samym samolocie, jakim posługiwali się w czasie lotu dookoła świata. Lotnicy polecą prawdopodobnie w kierunku na Azory. Costes doniósł drogą radjową, że przeleciał o godz. 6.34 nad Tours i kieruje się w stronę Bordeaux.

Bordeaux 14 lipca.

(PAT) Radjostacja tutejsza podaje, że znajdująca się na morzu w pobliżu Arcachon szalupa dostrzegła samolot Costesa o godz. 8.25.

Paryż 14 lipca.

(PAT) Costes przeleciał o godz. 9.30 ponad Santander.

Radjostacja krakowska nadawać będzie co 2 godziny od soboty począwszy aż do zakończenia lotu, komunikaty tyczące się lotu Kubali i Idzikowskiego. Wiadomości należy się spodziewać ze stacji krótkofalowych, a więc polskiej w Gdyni i amerykańskiej w Schanektady.

Muzy teatralne na poznańskim parnasie.

Poznań 12 lipca.

(Od własnego korespondenta „Czasu“).

Gdyby Powszechna Wystawa Krajowa była tylko zbiorem eksponatów zebranych w mniej lub więcej wykwintnych salach i pawilonach, a nie ożywiał jej pewien ton atmosfery artystyczno-rozrywkowej, zapewne nie byłoby tak tłumnie na terenach wystawowych aż do późnej nocy, nie byłyby tereny te zresztą tonące w powodzi świateł, niby w girlandach pereł nizanych sznurami po olbrzymich terenach i zdobne w przepyszne klomby kwiecia, taką atrakcją dla wielotysięcznej masy zwiedzających, którzy zjawiwszy się co ranka na wystawie, opuszczają ją często dopiero dobrze po północy.

Tę atmosferę wnoszą na wystawę trafnie rozwiązane problemy dostarczenia przyjezdnym oryginalnej, artystycznej strawy codziennej. W dwóch ośrodkach skupiają się wysiłki artystyczne zarządu Wystawy w związku z prywatną inicjatywą w tym kierunku. Z jednej strony odbywają się codzień efektowne pokazy na specjalnej arenie wystawowej już w obrębie t. zw. Wesołego miasteczka, i tu dla kilkutysięcznych rzesz widzów w świetle doskonale dostrojonych do terenu reflektorów okazywane są widzom tego rodzaju widowiska, jak „Wesele na Kurpiach“, piękna, alegoryczna scena „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“, a ostatnio pełna życia i rozmachu plenerowa i pełna malowniczości impreza: „Jak to było za króla Jana“...

O wyższym poziomie już scenicznym są codzienne przedstawienia teatru „Rewja“, w Dworze Huggera, pod kierunkiem znanego artysty Brylińskiego i przy reżyserji Schillera. Głośne i znane browary Huggera, wystawiając w swych gmachach olbrzymie sale restauracyjne, mogące pomieścić razem we wszystkich ubikacjach około 3000 ludzi, równocześnie przystąpiły do zbudowania pięknej sali teatralnej, zbudowanej amfiteatralnie z dużą sceną, ze wszystkiemi urządzeniami teatralnemi, świetlnemi i t. d.

Pierwsza rewja p. t. „Kulig“ miała za zadanie przedstawienia całej Polski w jej najcharakterystyczniejszych przejawach folklorystycznego bogactwa, więc w pomyśle jej twórców cudzoziemka Amerykanka w otoczeniu swych girls jedzie kuligiem po całym kraju od Gdyni przez Warszawę, Mazowsze, Pomorze, Kraków, Katowice, Lwów i t. d., iż w barwnym kalejdoskopie obrazów przesuwa się przed widzem piękna ziemia polska z ludem barwnie strojnym w swe stroje rodzime, przy odtworzeniu zwyczajów ludowych, obrzędów weselnych, dożynek i t. p.

Pełne humoru i dowcipu wkładki przypadkowego niby gościa wystawowego z Poznania Hupścika, który folgując swym skłonnościom alkoholowym z humorem wypowiada swe refleksje o wystawie i Poznaniu — urozmaicają w osobie Skoniecznego poszczególne obrazy rewji, w której prym wiedzie głośna Gistedt, mająca za partnera zawsze jeszcze w doskonałej formie Szczawińskiego, Gierasińskiego, Koszutskiego ze swym zespołem zgrabnych „Koszutski-girls“ i cały szereg aktorów zgranych i pracowicie przyczyniających się do powodzenia programu.

„Kulig“ z początku może zakrojony zbyt rozwlekle i nużąco dla widza, który przez trzy godziny musiał spoglądać na różne ewolucje taneczne barwnej imprezy, został następnie trafnie skrócony, a zestawiony z obrazów pióra autorów warszawskich teatrów rewjowych, wziął szturmem Poznań, iż dwa przedstawienia dziennie miały stale doskonałe powodzenie.

Od tygodnia na afiszu teatru Rewji pojawiła się rzecz nowa „Jazda na Wystawę“. Gdy „Kulig“ miał charakter ściśle narodowy i ludowy, gdy czarował widza swojskością tematu i pewną celowością okazania bogactw folkloru polskiego nowa rewja wzniosła się na poziom widowiska rewjowego o charakterze wielkich rewij zagranicznych Music-hallów, a niektóre jej obrazy, jak „Inez“ w wykonaniu p. Gistedt mogłyby być „przebojem“ każdej sceny zagranicznej.

Rewja miała za zadanie bawić gości przyjezdnych i dlatego pełno w niej obrazków pełnych humoru, jak Gierasiński w roli rekruta-żyda ćwiczonego przez pana kaprala Koszutskiego, jak scena z pobytu pana Moryca w hotelu w Paryżu.

Nie mniej jednak wiele w całości przedstawienia momentów o wysokim poziomie artystycznym, jak rewja narodów w barwnych kostjumach hiszpańskich, włoskich, szkockich itp.

Kierownictwo Rewji w dłoni dyr. Brylińskiego dokłada starań, by przez czas Wystawy dać gościom zagranicznym i krajowym widowisko o dużej wartości i nie jest wykluczone, że teatr Rewji, którego brak dawał się odczuwać w Poznaniu, wziąwszy szturmem publiczność tutejszą, utrzyma się i później i po wystawie.

* * *

Tańszą, ale nie mniej o wysokim poziomie rozrywkę widowiskową dostarczają imprezy na wolnem powietrzu, urządzane już przez Wystawę na arenie wystawowej. Gdy „Wesele na Kurpiach“ było bardzo uczęszczanem widowiskiem odtwarzającem z niezwykłą dokładnością i wiernością nasze obyczaje ludowe u kurpiów w artystycznem opracowaniu, alegoryczny poemat „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem“ odegrany w czasie Zlotu wszechsłowiańskiego Sokolstwa był pomysłem bardzo efektownym realizacji p. J. Zamoyskiej, naczelniczki Związku Sokołów polskich.

Poemat osnuty na wierszu Deotymy, odtwarzał moment po wskrzeszeniu państwa polskiego, gdy nastąpiło połączenie narodowej rzeki Wisły z Bałtykiem. Wszystkie dopływy Wisły od Prądnika i Przemszy aż po Brdę i Mołtawę upersonifikowane w tanecznych grupach ludowych danego obszaru Polski zbiegały się po obu brzegach naszej Wiselki, tworząc barwny korowód rzek polskich, zmierzających ku morzu — ku Bałtykowi.

Scena odegrana przy pomocy artystów teatru Polskiego w Poznaniu przez poszczególne gniazda sokole z całej Polski uczyniła wspaniałe wrażenie na widzach i mogła się cieszyć dłuższem powodzeniem.

Od szeregu dni na arenie widowiskowej odbywa się trzecie z rzędu plenerowe przedstawienie pięknego spektaklu, który przenosi nas w czasy świetnej przeszłości Polski przedrozbiorowej „Za króla Jana“. W widowisku tem inscenizacji Jana Stępowskiego widz przenosi się w złotą erę rycerstwa polskiego, kiedy to w zbroje zakute rycerstwo szło na Turki i Tatary, a poszum husarji i brawurowe harce konne konnicy, w których bierze udział tutejszy 15 p. ułanów, wzbudzają niemały entuzjazm w tysięcznych tłumach widzów, którzy dzień w dzień tłumnie zasiadają w trybunach.

Widowisko jest pomyślane bardzo interesująco, „żywe szachy“ inscenizują zwycięstwo Jana Sobieskiego pod Wiedniem, wspaniały balet Turczynek odtwarza nam barwną feerję wschodu, zjawa królowej Marysieńki, malowniczy biwak rycerski po bitwie malowniczością i plastycznością imprezy wywołują istny zachwyt wśród widzów.

Jeśli dodamy do tego, że trzy teatry poznańskie bogatym swym repertuarem skupiają również tłumy przyjezdnej publiczności, to nie będziemy się dziwić, że Poznań posiada w tej chwili bardzo bogaty sezon teatralno-widowiskowy, a Siedleckiego „Maman do wzięcia“, komedja bardzo udana głośnego pisarza osiąga rekordowe cyfry przedstawień.

Gdy w Warszawie zaczęły się ogórki teatralne Poznań jest w pełni sezonu, a bogactwo imprez i wybór repertuaru jest tak bogaty, że może zaspokoić bardzo wybredne wymagania przyjezdnych gości.

Adam Brzeg.

Ruch kulturalny na Śląsku.

I.

Najnaturalniejszym objawem, a zarazem ukoronowaniem odrodzeniowego ruchu na Śląsku było zrozumienie samych Ślązaków dla rzeczy śląskich, jako tematów do naukowego i artystycznego wyzyskania. Pobudki zaś, które ówczesną inteligencję polską na Śląsku zwróciły specjalnie ku zagadnieniom śląskim, zamiast ku ogólnopolskim, wypływały z dwóch źródeł: Śląsk, raczej lud śląski, rozwijając się tyle wieków odrębnie poza państwem polskiem, a jedynie w czasie wrzeń reformacyjnych w promieniach polskiej literatury religijnej, wreszcie w odcięciu od wpływów śląskich warstw szlacheckich, bo te się wcześnie wynarodowiły, więc z jednej strony na zasobach pradawnej kultury pogańsko-słowiańskiej, z drugiej na polszczyźnie XVI w., nagromadził, jak każdy zamknięty jakąkolwiek granicą przed wyrównującemi elementami szmat kraju, znaczne złoża surowca dla wszelkich gałęzi sztuki i wiedzy. Bogata, tęga staropolska gwara, obfita w dosadne zwroty, przysłowia, mnóstwo wierzeń, bajd, co się jak mgły rozsnuły po Beskidzie śląskim, nizinach rolniczego i górniczego Śląska, wreszcie pieśni, tańce, sztuka stosowana, wiedza tajemna ludowa etc. — oto wdzięczne dla sztuki i nauki motywy, i treść, uderzająca w oczy swą przemożną oczywistością. Że zaś wpływ niemiecki i czeski był tylko powierzchowny, świadczy nie co innego, tylko właśnie nawskroś polskie formy ludowości śląskiej. — Do tych naturalnych skarbów dołączają się wielkie centra cywilizacyjne, rzucające na warsztat uczonego i artysty bezmiar materjału.

Drugi motyw, który grał w tych poczynaniach znaczną rolę, — to obrona prawdy dziejowej i naukowej. Śląsk bowiem, jeśli idzie o jego dzieje poczternastowiekowe, jest najmniej zbadaną historycznie dzielnicą polską, przedstawia zatem świetne żerowisko dla uczonych ościennych, wchodząc w kolizję, jako rozbudzający się narodowo kraj polski, z polityką ich państwa.

Nauka zaś polska niemal do ostatnich lat mało zwracała uwagi na Śląsk: zajmowała się jego dziejami średniowiecznemi, które są dziejami zarazem całej Polski piastowskiej, rzadko zapuszczając się w tę puszczę nieznaną, jaką są późniejsze jego dzieje. Wraz z postępem badań obcych nad Śląskiem i z wzrostem ruchu odrodzeniowego, tem samem ze zwiększającą się doniosłością Śląska, prawem siły atrakcyjnej porwały i uczonych polskich tematy śląskie. Wynikiem tego wydane przed wojną „Dzieje Śląska Austrjackiego“ dyr. gimnazjum cieszyńskiego, historyka i geografa Fr. Popiołka, pierwszy strumień światła, wpuszczony w mrok przeszłości Śląska. Wybitniej natomiast, niż historją, zajęli się gwarą śląską, bo też mniejsze przedstawiała trudności. Wybitni językoznawcy, jak z starszych L. Malinowski, z młodszych rodowity ślązak J. Bystroń, prof. Rozwadowski, a zwłaszcza prof. Nitsch, wykazali, że djalekt śląski jest jednym z najczystszych dialektów polskich. Nie brakło i zbieraczy śląszczyzny: Dr. Andrzej Cinciała, jeden z pierwszych i najwybitniejszych budzicieli polskości na Śląsku, wydał już w r. 1885 wcale pokaźną ilość przysłowi śląskich. Nad słownikiem gwary śląskiej pracuje b. prof. gimnazjum cieszyńskiego, obecnie prof. Uniwersytetu Poznańskiego, dr. E. Klich.

Z całą energją, opartą o potęgę państwa, przystąpili do badań nad Śląskiem uczeni niemieccy, a uniwersytet wrocławski stał się punktem operacyjnym nauki niemieckiej, skąd raz poraz usiłuje się skruszyć podstawy naszych pretensyj do Śląska. Uderzył w nich blady strach, bowiem to co uważali za prawie strawione, zaczęło się przebudzać do życia, jak oziminy w wiosennem słońcu, na zupełnie naturalnych prawach. Nie zawsze też prawda kierowała piórem czeskich uczonych, skoro przed paru laty stoczył z nimi walkę o polskość Cieszyńskiego nieodżałowany ks. prałat J. Londzin.

Szły, jak widzimy, te poczynania w dwóch kierunkach. Drogą naukowego opracowywania Śląska w różnych dziedzinach nauki, zbierania zabytków kultury ludowej, której oryginalne przejawy zacierały się, paczyły pod młyńskim kamieniem cywilizacji, lub wręcz zgoła niszczały, wreszcie drogą tworzenia artystycznego na podłożu właśnie tych motywów regjonalnych śląskich.

Więc już nie praca wyłącznie uświadamiająca, ale już i praca kulturalna, twórcza, jako nadbudowa na dziele stalmachowskiego pokolenia pracowników narodowych i zarazem manifest zwycięstwa. Bo swoboda i radosna praca może się odbywać tylko na zdobytym, wolnym placu. To też kamienia węgielnego pod niejedne dzisiejsze poczynania kulturalne na Śląsku szukać należy w latach przedwojennych.

W r. 1896 powstaje za sprawą ks. prałata J. Londzina muzeum śląskie w Cieszynie, w roku 1901 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, którego główną agendą staje się odrazu i jest dotąd to muzeum. Zbiory muzeum, gromadzone niestrudzenie przez ks. Londzina aż do ostatnich czasów, przedstawiają wcale bogaty zbiór okazów, szczególnie śląskich, tak że palącą staje się obecnie sprawa budowy gmachu muzealnego w Cieszynie, któryby również pomieścił zbiory muzeum miejskiego i Szersznika. W r. 1907 ukazał się pierwszy numer kwartalnika „Zaranie Śląskie“, oficjalnego organu Towarzystwa Ludoznawczego. Na czele pisma stanął znany folklorysta śląski Dr E. Farnik, obecny V-naczelnik W. O. P. w Katowicach. „Zaranie“, zgodnie z założeniem pisma regjonalnego, skupiło koło siebie miejscowych pracowników na niwie ludowości śląskiej, pomocy nie szczędzili również uczeni Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak prof. Nitsch i prof. Rozwadowski (głośna wtedy nazwa rzeki Olzy).

Na szpaltach „Zarania“ poczęło się wypowiadać cały szereg młodych sił literackich — najcudniejszy kwiat rozbudzonego życia ludu śląskiego. Najzdolniejszym z nich: romantycznemu Lebiedzikowi, Łyskowi, wprowadzającemu szczęśliwie do prozy i wiersza odcień dialektu śląskiego, istebniańszczyznę, Górnoślązakowi Jaroniowi, nie pozwoliły losy zabłysnąć pełnią talentu. A byłoby to pierwsze wtargnięcie śląszczyzny do literatury polskiej. (Jedynym Ślązakiem, co już przed wojną wkroczył twardą i mocną stopą do sztuki polskiej, to Jan Raszka, dyr. Szkoły Przemysłu Artystycznego w Krakowie, jeden z najznakomitszych rzeźbiarzy współczesnych polskich twórca ozdób rzeźbiarskich nowego gmachu wojewódzkiego w Katowicach). Jakkolwiek „Zaranie“ wychodziło tylko cztery lata, przedstawia obecnie bogatą kopalnię materjałów językoznawczych, etnologicznych i historyczno-literackich.

Identyczne cele co T-wo Ludoznawcze w Cieszynie wytknęło sobie T-wo Literackie Górnośląskie, założone w r. 1892, przemianowane po wojnie na T-wo Przyjaciół Nauk na Śląsku. W statucie czytamy, że „celem T-wa jest wydawać dobre książki, zbierać materjały, tyczące się dziejów, literatury, zwyczajów ludu etc., utrzymywać bibljotekę większą, zakładać bibljoteki dla ludu“.

Wojna tym poczynaniom albo nie pozwoliła się rozwinąć, albo ich byt zupełnie podcięła, zaś stosunki powojenne w Polsce zdawały się z początku negować napozór pracę taką na Śląsku. Tak jednak nie jest! Przeciwnie! Chodzi właśnie, by to co przed wojną sączyło się wąziutkim strumieniem, rozlało się w szeroki prąd po ziemi śląskiej, przelewający nadmiar swej treści poza jej brzegi. Że te dwa szlaki, jakiemi zaczęło płynąć życie kulturalne na Śląsku przed wojną, wciąż są żywotne i konieczne, wyrasta korzeniami z całego układu stosunków kulturalnych, społecznych i politycznych w powojennej Polsce. Spotęgowanie życia umysłowego, wogóle postępu w regjonie, w pewnym szmacie kraju, wyodrębniającym się wartościowemi cechami psychicznemi ludu i kulturą ludową, było, a po wojnie w wolnej Polsce stało się palącym problemem kultury i życia społecznego. Wprowadzając bowiem do kultury świeże i oryginalne pierwiastki ludowe, broni ją przed skonwencjonalizowaniem, wysuszeniem, następnie jej natężenie i rozwój w ręku czynników samorządowych, które lepiej i bezpośredniej znają teren swego działania, i w ręku inicjatywy prywatnej, może szybszym pobiec pędem. Jeśli zaś dążność w tym kierunku wytryśnie w kilku punktach Polski, złoży się na wspaniałe, powszechne pracowisko postępu, o jakim marzył St. Żeromski. Nie jest w tem nic mistycznego! Pęd taki wyrośnie naturalnie, z szlachetnej rywalizacji dzielnic, czy województw, z surowej treści w nich zamkniętej, z zaktywizowania społeczeństwa, które dzięki rozbudzonej miłości do swego kraju, dążyć będzie do jego podniesienia. Wreszcie regjonalizm, zaprzęgający ludzi do pracy niestanowej i niepartyjnej, a jednak w dużej mierze opartej o pierwiastki irracjonalne — sentyment do kraju rodzinnego, jednoczy w imię wspólnego celu, a już wręcz wyklucza tendencje antypatrjotyczne. Jest więc, jak wspomniałem, nietylko zagadnieniem kultury, ale i życia społeczno-politycznego.

Gdy teraz te zagadnienia przeniesiemy na Śląsk, nabiorą tutaj jedynie większej skali aktualności, nadto w ich splot włączy się sprawa naszych kresów zachodnich. Bo z jednej strony Śląsk jest, jeśli chodzi o jego kulturalne i społeczne współżycie z resztą Polski, najmłodszą dzielnicą, mogącą jednak z tych zasobów, o jakich mówiłem, wpuścić dużo ożywczych soków w organizm naszego życia narodowego, z drugiej, Śląsk to obok Pomorza dzielnica polska, o którą wciąż toczy się zawzięta, coraz się potęgująca, narazie tylko walka polityczna. Musi się zatem osłabić, przeciąć pretensje Niemców wydajnością pracy kulturalnej na Śląsku, co będzie świadectwem, że kraj ten nietylko bierze z skarbca kultury polskiej, ale sam go wybitnie pomnaża swem intenzywnem, twórczem życiem narodowem. Jeżeli kiełkowało, a teraz już wyrasta z miejscowej treści, najlepszy dowód, że nie jest czemś sztucznie na grunt śląski przeszczepionem, ale że z jego złoży bije w górę.

Zrozumiało to społeczeństwo śląskie, zrozumiały to władze wojewódzkie śląskie, które dzięki swym szerokim kompetencjom i bogactwu kraju, mogą lepiej, niż inne realizować te postulaty. Ruch też kulturalny na Śląsku w ostatnich latach wzmaga się dzięki stabilizacji stosunków, energji, ruchliwości i inicjatywie obecnego wojewody śląskiego Dra Michała Grażyńskiego. Rozwija się zaś na przesłankach regjonalistycznych, jakkolwiek pewne jego przejawy wychodzą poza ramy regjonalizmu, jeśli regjonalizm pojmujemy, jako wyłączne wyzyskiwanie treści lokalnej. Gdy jednak pojęcie regjonalizmu rozbudujemy o czynnik, powiedzmy administracyjny, t. zn., że wszelkie zjawiska życia społecznego i kulturalnego w danym regjonie są organizowane, albo wspomagane przez władze tego regjonu, tedy, całokształt ruchu kulturalnego na Śląsku można podciągnąć pod etykietę regjonalizmu. Regjonalizm to nietylko ludowość, regjonalizm to, naszem zdaniem, organizacja pracy i jej wyższy typ.

Paweł Musioł.

Ostatnia wizyta u Fałata.

Dawno już nie był tyle gości na obejściu Fałata w Bystrej... Zjechali się w piątek ludzie z Krakowa, Poznania, Katowic, garstka z Warszawy i t. d. — byli reprezentanci władz, wojskowości, delegacje zrzeszeń, deputacje. Widziało się znakomitych artystów, jak: Axentowicza, Laszczkę, Jarockiego, Pautscha, Weissa, Filipkiewicza; literatów i publicystów, — dalej dowódcę okręgu krakowskiego generała Wróblewskiego, grupę powstańców śląskich z bohaterskim dowódcą b. generałem Latinikiem na czele, dyr. Muzeum śląskiego Dra Dobrowolskiego, wyższych urzędników województwa śląskiego, konserwatora krakowskiego Dra Olesia, delegata architektów Mączyńskiego, arc. Karola Albrechta i księcia Radziwiłła z Balic, reprezentantów gminy z Bystrej, delegatów ziemiaństwa, tłumy przyjaciół i publiczności, której nie obcem było nazwisko mistrza.

Przed sadybą szpaler wojska z orkiestrą. Wśród kwietników, roześmianych w blaskach słońca, nie widać jednak było nikogo, komu nie kręciłyby się łzy w oczach. Wszak to już ostatnia wizyta u Fałata! Tam, w tym cichym, dobrym domu jeszcze tylko chwilę znajdować się będą resztki cielesne Tego, który umiłował te kąty. Jasny duch jego może krąży w konarach drogich drzew, rozsiadłych dokoła sadyby, gdzie niedawno jeszcze Fałat z czarującą gościnnością podejmował kolegów i znajomych. Nie zasiądzie już jednak nigdy w cieniu tych drzew, nikt nie usłyszy jego głosu, z pod ręki jego nie wyjdzie ani jeden arcyobraz...

Tłumy płyną przez drzwi, modlą się u trumny, topią ostatni raz oczy w tej świetlanej postaci, złożonej w trumnie na wieczny odpoczynek, po znojnie spędzonem życiu. Każdy wie, że to jest zwykła kolej rzeczy i że człowiek umrzeć musi. A jednak u takiej trumny odczuwa się jakby krzywdę, wyrządzoną przez bezlitosną naturę. Zawcześnie, zawcześnie odszedł, mogąc jeszcze tyle zrobić dla Polski, którą tak głęboko, poczciwie kochał. Taki, jak On, żyć powinien ponad zwykłą normę! Dla nas i dla siebie, by jeszcze nacieszyć się tem, co stworzył. By widzieć owoce swej wielkiej pracy. By sobie pożyć w sławie i spokoju w tej Polsce, o którą również walczył, On najlepszy syn tej ziemi. By nie osierocać jeszcze sztuki polskiej, której był chlubą i niezłomnym chorążym...

Leży cichutko, skromnie, jak skromnem było całe Jego życie, dostojnie już obojętny na wszystko, co się wokół Niego dzieje. Może dobrze, że nie słyszy tego płaczu, bo anielskie serce Jego jeszcze raz musiałoby się zakrwawić, a On chciał tylko dobrze wszystkim świadczyć. Całe stosy kwiatów i wieńców ścielą się u Jego stóp.

Jeszcze kilka chwil i zabierają trumnę. — Wszystkie głowy pochylają się głęboko. Najgłębiej głowy artystów. W hołdzie i może dlatego, by ogół nie widział, iż płaczą. Te łzy Jego kolegów to najpiękniejsze kwiaty. Spływają obficie z oczów, zraszają drogę, sypią się jak kwiaty w procesji. W ogrodzie, na trawie złożono trumnę. Przemawiają: delegat Poznania, gminy, ziemiaństwa i inni. W słowach niezwykle pięknych podnosi zasługi Fałata jako obywatela kraju i żołnierza śląskiego generał Latinik. A profesor Laszczka mówi imieniem krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych:

„Przez lat 50 zgórą uczyłeś pokolenia, jak pracować i dla kogo pracować. Wydawałoby się, że zakres sztuk plastycznych jest niewielki w swojem promieniowaniu, że tylko pewną grupę ludzi może obchodzić i na nich oddziaływać. A jednak tak nie jest. Dzieła Twoje i czyny Twoje są dla wszystkich przykładem i drogowskazem i jaśnieć będą przez długie wieki i pokolenia. Wiekopomne dzieła Twoje przepojone gorącą miłością i rasową polską tężyzną wyróżniały się zawsze wśród tysięcy obcych sław i wysuwały na czoło swoją wielką artystyczną wartością i odrębnością. Praca Twoja nie ograniczała się li tylko na polu sztuki, ale często widziano Cię wśród młodszej braci ze światłą radą i czynem, a nie rzadko dzieliłeś z nimi ostatni kęs chleba. Dziecko wsi, z pogodnem obliczem i zawsze szeroko otwartemi oczyma, zbliżałeś się do wszystkich z pełną serdeczną wiarą i przyjaźnią. — Śmiało można też o Tobie powiedzieć: kto dobrze i wiernie pracował dla Ojczyzny, ten nie potrzebuje powoływać się na przodków. Całem sercem i duszą miłowałeś Twoich rodziców, a wieś była Ci zawsze niewyczerpaną skarbnicą w natchnieniu do umiłowanej pracy. Rozumiałeś doskonale, na czem polega siła i bogactwo Narodu. To też nigdy nie ustawałeś w wytężonej pracy. Widzieliśmy Cię lat temu 36 przy reorganizacji Akademji Sztuk Pięknych. Działalnością Swoją zdołałeś świat cały zadziwić,— wszędzie, bo nie tylko w Europie, mówiono o tem, co się w Polsce dzieje, choć wówczas wymazywano nas skrzętnie z kart historji. Tyś znaczył drogę Ojczyźnie dziełami Twemi. Dla charakterystyki Twego dostojeństwa w ciężkiej pracy zaznaczyć należy, że nie uląkłeś się, Synu wieśniaczy, ówczesnego cesarza Niemiec, kiedy ten w malborgskiej swej mowie zagładę głosił narodowi naszemu i urągał niedoli. Wzgardziłeś nim i wróciłeś do swoich, by dzielić z nami dolę i niedolę, choć Ci wśród obcych ofiarowywano wielkie korzyści materjalne, zaszczyty i chwały, jakich kraj dać ci nie mógł. Wróciłeś do swoich, by sposobić młodsze pokolenia do walki z najeźdźcami. Sterany pracą i wiekiem, gdy nam zaświeciła zorza wolności, nie usunąłeś się od ciężkiej i ofiarnej pracy, stanąłeś na czele Departamentu Kultury

i Sztuki i kierowałeś tą nawą z korzyścią dla Sztuki.

Wodzu ukochany, żegnam Cię imieniem Akademji Sztuk Pięknych i wszystkich kolegów, żegnam Cię od Towarzystwa artystów polskich „Sztuka“, którego byłeś jednym z założycieli. Życie Twoje nie kończy się w tej to mogile. Dzieła Twoje przyświecać będą ku chwale całego Narodu. Spoczywaj w pokoju. Wierzymy w to, że w tysiącach serc żyć będziesz wiecznie, a my czyny Twoje przekazywać będziemy pokoleniom“.

Skończyły się przemówienia. Nastała głęboka cisza. Tylko zrywający się wiatr od gór szemrał liśćmi starych drzew, tylko ptaki ćwierkały również jakby innym głosem, w którym dosłuchiwało się chlipania łez. Nad tą w ciszy stojącą, zatroskaną gromadą ludzką drewniany Chrystus ukryty w zieleni, rozpinał swe miłosierne ramiona i zdawał się pocieszać, że Fałatowi tam w górze będzie dobrze i że na pociechę zostawił nam przecie swoją duszę w mistrzowskich dziełach. Nikt jednak nie spieszył się z zakończeniem tej ostatniej wizyty w domostwie Fałata...

Dźwignięto wreszcie trumnę. Wojsko sprezentowało przed starym Żołnierzem broń, orkiestra zagrała. Długi wąż ludzi ciągnął za rydwanem pełnym kwiatów i wieńców, z każdego domu wychylały się głowy i żegnały Gospodarza Bystrej.

Na małym cmentarzu spoczęły doczesne szczątki Fałata. I dobrze, że tak jest. Syn wsi polskiej wolał to, niż gwarne cmentarzyska miejskie. Tak mało miał przecie tej ciszy i spokoju za życia!

Artur Schroeder.

KRONIKA.

Kraków 14 lipca.

— **Kalendarz.** W niedzielę: Św. Bonawentury. Wschód słońca o 3.31, zachód o 7.51; wschód księżyca o 1.05 po południu, zachód o 11.16 w nocy. — W poniedziałek: Św. Henryka. Wschód słońca o 3.22, zachód o 7.50; wschód księżyca o 2.19 po południu, zachód o 11.30 w nocy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Komisarz w krakowskiej Kasie chorych.** Komisarzem rządowym Kasy chorych w Krakowie został mianowany radca magistratu krakowskiego Dr Zdzisław Kolkiewicz, który w dniu wczorajszym objął urzędowanie w obecności delegata okr. Urzędu ubezpieczeń ze Lwowa p. Niecia.

— **Ze Związku inwalidów.** Zarząd Związku inwalidów wojennych Rzeczypospolitej polskiej w Krakowie wzywa swych członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w uroczystości powitania pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

— **Autobusy do Lasu Wolskiego.** Z okazji zwiedzania przez pana Prezydenta Lasu Wolskiego, uruchamia dyrekcja krakowskiej miejskiej kolei elektrycznej we wtorek dnia 16 bm. od 2 po południu dla wygody publiczności większą ilość autobusów do Lasu Wolskiego. Autobusy odjeżdżać będą od Salwatora. Z chwilą przyjazdu pana Prezydenta, nastąpi chwilowo przerwa w ruchu autobusowym. Po przyjeździe pana Prezydenta ruch autobusowy zostanie podjęty na nowo.

— **Otwarcie obozów Związku strzeleckiego.** Dnia 14 bm. odbędzie się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod obóz P. W. Związku strzeleckiego w Zakrzowie. Równocześnie dnia tego zostanie otwarty pierwszy czterotygodniowy kurs instruktorski P. W. w tymże obozie pod kierownictwem p. kpt. Sosenki, na kurs zgłosiło się 60 uczestników. Z uroczystością tą połączony jest marsz eliminacyjny do marszu Szlakiem Kadrówki, który odbędzie się na trasie Kraków—Tyniec—Skawina—Krzywaczka—Zakrzów. Start o 5 rano z rynku dębnickiego. W marszu weźmie udział 15 drużyn zgłoszonych z całego okręgu krakowskiego. Kierownictwo marszu spoczywa w rękach kpt. Frączkiewicza, komendanta ośrodka fizycznego w Krakowie. W ciągu przyszłego tygodnia komenda okręgu uruchamia drugi własny obóz w Budzowie, w którym przeprowadzony będzie 6-tygodniowy kurs P. W. dla strzelczyń, kurs prowadzi komendantka okręgu krakowskiego p. Kobrynowiczowa.

— **Choroby zakaźne w Krakowie.** Zgłoszone w czasie od 7 do 13 bm.: zapalenia opon mózgo-rdze-

KAROL GARWICE.

Księżna Kate.

(Powieść).

—ooo—

13) (Ciąg dalszy).

— Signorina gra cudownie; nie dziw, my Włosi jesteśmy dziećmi muzyki — mówił, gdy Kate grać przestała; — to krew matki przebija się w jej talencie. Poznałem to odrazu.

Rozmowa nie kleiła się i sam tylko Welaski wygłaszał monologi, dzięki czemu atmosfera stała się tak nużąca, że sprawiło to pewną ulgę, gdy Włoch poprosił o śpiew i Kate spojrzała pytająco na Brandona. Nie dziw, wszak należała już do niego, nie mniej jak do swego ojca.

— Więc, niech już pani zaśpiewa — rzekł cicho i sam zaczął jej szukać nut. Wypadek sprawił, że wpadł na jakąś włoską arję, co Welaski uznał za specjalną dla siebie uprzejmość. Kate śpiewała z zapamiętaniem, nigdy może nie włożyła w wykonanie tyle bezwiednej ekspresji. Gdy skończyła Welaski obsypał ją pochwałami ze szczerym tym razem zapałem. — Kate starała się ich nie słyszeć i stała ze ściągniętemi brwiami, oparta o gzyms kominka.

— Taki głos, to skarb — wołał Welaski. — Co za szkoda, że moja kuzynka, to wielka dama; gdyby była biedną dziewczyną, świat cały byłby u jej stóp od pierwszych nut zaśpiewanych na scenie. Brak tylko jeszcze szkoły, a więcej jeszcze stylu.

Rozruszał się, czując się w swoim żywiole, gdyż był istotnie bardzo muzykalny i niezwykły talent Kate zaimponował mu. Zasiadł do fortepianu i wprawną ręką uderzył parę akordów; potem zaczął sam śpiewać dźwięcznym barytonem. Śpiewał dobrze, lecz postawa jego, ruchy, odrzucanie wtył włosów, patetyczne zawracania oczu, były fałszywą nutą w tym staroświeckim salonie. Prócz tego nie trzymał się wiernie tekstu, lecz upiększał go własnemi dygresjami, nie koniecznie w najlepszym smaku. — Gdy skończył, spojrzał triumfalnie na obecnych swemi błyszczącemi oczyma.

— To jest właściwy styl — mówił, zwracając się do Kate — trochę ruchu, życia, ekspresji. Moja kuzynko! parę lekcji od Paola Welaski, a śpiew twój signorino nabierze charakteru.

— Panna Ammondale nie zamierza kształcić się dla sceny — rzekł Brandon, z trudnością hamując gniew.

— Czemużby nie? — odrzekł Włoch, mrużąc oczy z rozmyślną arogancją. Pan przypuszcza, że jest to niegodne angielskiej lady, że tak dumna signorina jak moja kuzynka nie może śpiewać na scenie. Panna Kate wyglądałaby jak księżna, gdyby chciała wystąpić, lecz i tak może wziąć ode mnie parę lekcyj, nieprawdaż kuzynie — rzekł zwracając się do sir Wincentego.

Cyryl i Kate spojrzeli na pana Ammondale, lecz on milczał bezradnie. Widząc to Kate, przystąpiła do niego z determinacją.

— Dobranoc, ojcze! — rzekła. Cyryl pospieszył za nią i odprowadził ją do holu.

— Nie martw się najdroższa! i nie bierz zbytnio do serca wybryków tego komedjanta.

— Nie rozumiem, jak ojciec może znosić to tak spokojnie — mówiła Kate, tłumiąc z trudnością łzy.

— Nie lękaj się; wszystko będzie dobrze. Ostatecznie jest to krewny twej matki, nie można go więc wyrzucić; z czasem jednak sam odjedzie. — Welaski drażnił go wprawdzie, lecz nie mógł zaprzeczyć, że przyjazd jego sprawił, iż Kate stała mu się niejako bliższą, zwracała się do niego instynktowo, jak do obrońcy. Przez wzgląd na to, gotów był wybaczyć Włochowi jego gminne i bezczelne obejście. Przytrzymał obie rączki Kate i ucałował je; i patrzył na nią, dokąd nie zniknęła w korytarzu.

Kate nie zeszła do obiadu, skutkiem czego Welaski zaniechał popisowych gestów i stał się, jeżeli nie wytworny, to znośniejszy. W męskiem towarzystwie był mniej rażący, a i sam uzyskawszy to, czego pragnął, zachowywał się mniej wyzywająco. Po obiedzie, gdy noc już całkiem zapadła, Cyryl udał się jak zwykle na terasę, w niejasnem przeczuciu, że zobaczy wkrótce Kate. Czekał dość długo, lecz czas nie dłużył mu się, bo był w tym okresie swej miłości, w którym samo nawet marzenie o ukochanej, posiada dużo uroku. Godzina upłynęła, Cyryl przeszedł do bawialni, która była pusta, a chwilę potem usłyszał za sobą lekkie kroki Kate. Spojrzała zdumiona na pustą bawialnię.

— Gdzie jest mój ojciec? — spytała z niepokojem.

Cyryl pospieszył do niej i ujął jej rękę.

— Ojciec pani? nie wiem doprawdy.

— Musi być w bibljotece z tym człowiekiem; o mój Boże! Pan przecie wie; grają z pewnością, a ten człowiek...

— Nie troszcz się, Kate, niema o co, pójdę do nich i zrobię z tem porządek, możesz polegać na mnie Kate.

— Och tak, tak! z pewnością — wierzę panu.

Cyryl skierował się pewnym krokiem do drzwi oszklonych, prowadzących do gabinetu pana Ammondale. Były otwarte, lecz zasunięte tak szczelnie portjerą, iż nie sączyła się przez nie żadna smuga światła. Cyryl odsunął ją i wszedł. Sir Wincenty i Welaski grali oczywiście; pan Ammondale znajdował się już pod wpływem pewnego rodzaju katalepsji, w jaką wprawiała go zazwyczaj jego namiętność. — Włoch przeciwnie był rozjaśniony i pewny siebie. Ta słabostka pana Ammondale, którą odkrył od pierwszego rzutu kart, była przecie dla niego nieocenionym skarbem; mogła też stać się niebezpiecznym czynnikiem w jego ręku. Spora plika banknotów i nieco złota, leżące przy nim, świadczyły wymownie o jego powodzeniu w grze. Cyryl wstrzymał się narazie od uwag i ograniczył się do roli obserwatora.

— Przegrałeś pan? — rzekł spokojnie do sir Wincentego.

— Ach tak, to mój zwykły los — odparł ten gentleman ze swym zrezygnowanym uśmiechem.

Welaski przeciwnie, promieniał, przynaglając swego partnera.

— Wychodź pan, to pańska kolej. — Cyryl pozwolił im bez protestu dokończyć partji. Lecz gdy skończyli i Włoch zabierał się do rozdawania, położył rękę na talji.

— Panna Kate przysłała mnie tutaj, panie Ammondale i prosiła, aby przypomnieć panu przepis pańskiego lekarza. Już późno, czas udać się na spoczynek.

— Przepraszam pana! — rzekł Welaski, sięgając po karty.

— Pan ma już dosyć, nieprawdaż? — rzekł Cyryl, zwracając się wyłącznie do pana Ammondale. Prawdopodobnie pan Welaski da panu rewanż jutro.

Sir Wincenty patrzył zkolei na obu swoich gości, lecz ostatecznie powstał.

— Tak jest! skończymy jutro.

— Cóż znowu? dlaczego nie mamy grać, ile się nam spodoba — zawołał wściekle Włoch.— Pan tu nie ma nic do rozkazywania, capitano; my nie jesteśmy „pański żołnierz“.

Brandon zaś nie zwracając uwagi na te słowa, włożył spokojnie do kieszeni karty, czyniąc drugą ręką gest, który osadził na miejscu Włocha w chwili, gdy zaperzony zamierzał rzucić się ku niemu. Zmierzyli się wzrokiem i Paolo Welaski uznał widocznie, że ten Anglik jest przeciwnikiem, z którym należy się liczyć, zmienił bowiem natychmiast taktykę i rzekł, opadając na krzesło.

— Kapitan mówi słusznie; zapomniałem, że wy panowie Anglicy, lubicie spać wcześnie i wcześnie wstawać.

— Bardzo trafna obserwacja — odrzekł chłodno Cyryl — i prawdopodobnie pan zechce zastosować się do tych zwyczai; czy mam poświecić panu do jego pokoju?

Wziął do ręki świecznik, kierując się ku drzwiom.

— Nie wiedziałem, że signor kapitano jest tu gospodarzem — rzekł zjadliwie Paolo, zwracając się do pana Ammondale.

— Chodźmy, Welaski, już późno — odrzekł na to sir Wincenty, który zwolna odzyskiwał przytomność. Nie pozostawało więc Włochowi nic innego, jak poddać się konieczności. — Sir Wincenty udał się do swej sypialni, pożegnawszy swoich gości.

Rad nie rad Paolo Welaski podążył do swego pokoju, podczas gdy Cyryl stał u dołu schodów, jakby go chciał doglądać.

— Gospodaruje tu pan jak u siebie — rzucił mu przez ramię Welaski — zobaczymy signor kapitano, czy to długo potrwa.

— Zobaczymy — odparł z flegmą Cyryl i odszedł, aby zdać sprawę Kate z wyniku swej misji.

ROZDZIAŁ VIII.

Podjazdowa walka, rozpoczęta pomiędzy Włochem i Brandonem, została nagle przerwana depeszą, którą otrzymał Cyryl od swej wojskowej władzy. Urlop jego został skończony i rozkaz pułkowy wzywał go do natychmiastowego powrotu. Udzielił tej wiadomości Kate przy rannem śniadaniu i złożyli rodzaj narady.

— Wyjechałbym spokojniej, gdybym mógł zabrać z sobą czcigodnego signora Welaski — mówił kapitan.

(C. d. n.).

niowych 1 wypadek, kokluszu 1, mumsa 2, szkarlatyny 4, róży 1, tyfusu brzusznego 2.

KOMUNIKATY.

— **Moskiewski artystyczny teatr Stanisławskiego** przed wyjazdem w dalsze tournée daje już ostatnie przedstawienia. Dzisiaj, w niedzielę, zostanie powtórzona arcywesoła komedja Mikołaja Gogola „Ożenek", która na pierwszem przedstawieniu spotkała się z nadzwyczajnem przyjęciem przez rozbawioną publiczność. Przez cały czas akcji na widowni panuje beztroska wesołość. Kapitalnie śmieszne postacie i sceny pobudzają do wybuchów bezustannego śmiechu. Wszystkie bez wyjątku role odtwarzane z nadzwyczajnym humorem, budzą ogólną wesołość, to też spodziewać się należy, że powtórzenie tej komedji i na dzisiejszem przedstawieniu zapełni widownię. Jutro w poniedziałek ukaże się premjera sztuki Aleksandra Czechowa „Wujaszek Wania", granej na scenie polskiej. Początek przedstawienia o 8 wieczorem.

— **Teatr rewji „Gong".** Rosyjski zespół bałałajkowy daje dziś po raz ostatni jedyne dwa przedstawienia o 7 i 9 wieczór. Brawurowe tańce Aleksandra i Ludmiły Pawłowych oraz sentymentalne romanse cygańskie Włodzimierza Gorłaja i Nadzieżdy Łazariny podobały się ogólnie. Orkiestra bałałajkowa pod dyrekcją Bazylego Zubryckiego wykonuje pełne nastroju sceny muzyczne, odzwierciedlające żywo folklor rosyjski. Dziś w niedzielę kasa teatru czynna bez przerwy od 10 rano sprzedaje bilety w cenie od 6—1 złotego.

— **Urzędowanie w pałacu Larischa we wtorek, 17 bm.** We wtorek, 17 bm. wszystkie urzędy i biura miejskie znajdujące się w pałacu Larischa (wydział II, Biuro statystyczne, Komisarjaty obwodu I i II) kończą urzędowanie o 12 w południe.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Świętokradztwo.** Mirocha Jakób, służący kościoła P. Marji w Krakowie zgłosił do policji, że dnia 12 bm. między godz. 6—8 skradła nieznana kobieta z ołtarza św. Antoniego 1 lichtarz blaszany posrebrzany, wart. 25 zł.

§ **Najechany policjant przez auto.** Dnia 11 bm. około 10 w nocy najechał szofer niestwierdzonego nazwiska i numeru auta u zbiegu ul. Zwierzynieckiej a Kościuszki naprzeciw oddziału wioślarskiego Sokoła krakowskiego na będącego w służbie poster. P. P. Adama Mazura, który usiłował zatrzymać to auto, jadące z szybkością niedozwoloną oraz silnie świecące reflektorami. W chwili, gdy szofer tego auta usiłował tą samą szybkością wyprzedzić wóz tramwajowy naprzeciw oddz. wioślarskiego Sokoła i jechał lewą stroną posterunkowy rażony silnem światłem reflektorów został najechany przez to auto tak, że doznał złamania kości goleniowej prawej nogi powyżej kostki i upadł na jezdnię, zaś szofer z autem zbiegł. Poster. Mazur przewieziony został na pogotowie ratunkowe, zaś za zbiegłym szoferem zarządzono pościg.

§ **Włamania.** Celler Gustaw, zam. przy ul. Pańskiej L. 5 zgłosił do policji, że dnia 12 bm. między godz. 6 a 1 dostał się nieznany sprawca do jego mieszkania przy pomocy wytrycha i skradł mu kurtkę skórzaną i ubranie wartości 500 zł. W toku dochodzeń stwierdzono, że ten sam sprawca dostał się nadto w tym samym czasie do mieszkania Sabiny Jasieńskiej, wdowy po lekarzu, gdzie splądrował mieszkanie, jednak nie zdołano ustalić, czy sprawca dokonał kradzieży, z powodu nieobecności poszkodowanej w Krakowie. Dalsze dochodzenia w toku.

§ **Obława policyjna.** Dnia 13 bm. między godz. 0.01—4 przeprowadzono na terenie miasta obławę policyjną, w czasie której doprowadzono 67 osób, z czego 29 osób przytrzymano za różne przestępstwa, jak włóczęgostwo, opilstwo itp. Resztę po stwierdzeniu tożsamości zwolniono.

POWSZECHNA WYSTAWA KRAJOWA W POZNANIU.

— **Wystawa ogrodnicza na P. W. K.** Wczoraj przed południem nastąpiło otwarcie pierwszej okresowej wystawy ogrodniczej na P. W. K., zorganizowanej przez Związek zrzeszeń ogrodniczych.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Powódź w Małopolsce Wschodniej.** Ze Stanisławowa donoszą: Od poniedziałku w górach, leżących na terenie województwa stanisławowskiego pada ulewny deszcz. Skutki ulewy są katastrofalne, albowiem w nocy z czwartku na piątek wystąpiły z brzegów miejscowe rzeki, powodując w kilkunastu powiatach nieobliczalne szkody. Powódź przybiera coraz większe rozmiary. Ponieważ deszcz ulewny nie przestaje padać poziom wody w rzekach stale się zwiększa, zagrażając pobliskim miasteczkom, wsiom, osiedlom. W pow. kołomyjskim: Prut zabrał most w Tłumaczyku, wskutek czego przerwana jest komunikacja z Kosowem. Rzeka zalała w Dniazdworze 46 domów, w Werbiażu — 200, w Matyjowicach — 15 domów pod wodą, w Kołomyji — 12, w Oskrzesińcach zalanych 60 zagród. W Sopowie ewakuowano z kilku domów wszystkich mieszkańców. Most kolejowy załamał się w samym środku. Potok Pistynka zerwał most na drodze Ispa—Mykietynce. W pow. horodeńskim: komunikacja z całym powiatem zaleszczyckim przerwana wskutek zalania tamy w Siemakowcach. W pow. kosowskim zostało przerwane połączenie telefoniczne, drogi są zalane. W samym Kosowie wezbrane wody zabrały most i dwie kładki. W Żabiem wyłowiono z Czeremoszu Czarnego zwłoki kobiety. W pow. śniatyńskim: rzeka Czeremosz zalała w Załuczu 300 domów, w Tulawie 175, w Popelnikach 50, w Drahsymowie 20, w Kniazu 27. Komunikacja z Kosowem przerwana. Rzeka Prut uszkodziła w Potoczku dwa mosty, w Ilnicach potok przerwał most na drodze powiatowej. We wsi delożowano 45 domów. Rzeka Rybnica zalała 50 domów, zabrała most w Rudnikach oraz materjał do nowego mostu. W pow. stryjskim: rzeka Stryj wystąpiła z brzegów i zalała niżej położone części miasta Sokołowa. W pow. dolińskim: rzeka Siapcze zalała pola i domy nadbrzeżne, rzeka Czeczawa zerwała i uniosła prowizoryczny most, ponadto zalała 40 domów w Broszniowie i 700 morgów pola z plonami. Komunikacja między Perehińskiem a Rozniatowem przerwana. Rzeka Duba zalała pola zasiane żytem. Rzeka Owika zalała w Krechowcach 40 morgów pola. Rzeka Sukiel przerwała pod Bolechowem brzegi koryta i płynie na przestrzeni dwóch kilometrów drogą powiatową, zalewając osiedla i pola. Ta sama rzeka uszkodziła połowę mostu w Bolechowie. Rzeka Łomnica zerwała w Perechińsku gościniec i część przyczułka mostowego. W pow. skolskim: potok górski w Rafajłowej zasypał żwirem i kamieniami tor kolejowy. Rzeka Opór wyrwała dwa filary mostu w Hrebenowie i Skolem. W pow. kałuskim: rzeka Łomnica w okolicy Równi zalała kilkadziesiąt morgów ziemi uprawnej i pastwisk. Zagraża ona budynkom gospodarczym. Połączenie telefoniczne przerwane. W pow. stanisławowskim: rzeka Bystrzyca Sołotwińska oraz Nadwórniańska zalały część przedmieścia Belweder oraz część gminy Mykience. Stan wody 6 mtr. ponad normalny. Dniestr przybiera. W pow. nadwórniańskim: rzeka Bystrzyca zerwała siedem mostów i uszkodziła drogę na przestrzeni czterech kilometrów. Prut zerwał cztery mosty i zniszczył drogę powiatową między Worochtą i Tartarowem na przestrzeni 20 mtr. Komunikacja na dłuższy czas przerwana. W Nadwórnej utopił się jeden człowiek. Szkody olbrzymie.

— **Oberwanie chmury w Szczawnicy.** W Szczawnicy wskutek powodzi spowodowanej oberwaniem chmury zostały zerwane na Grajcarku dwa mosty, a mianowicie: jeden w Szczawnicy Wyżnej, a drugi prowadzący do Pienin. Komunikacja z drogą pienińską przerwana. Most na Kamienicy we Frycowej pod Łabową na drodze Nowy Sącz—Krynica zerwany. Komunikacja autobusowa do Krynicy przez Nowy Sącz, Grybów, Krzyżówkę. Deszcz ciągle pada, Dunajec wzbiera.

— **Prof. Bruchesi w Wilnie.** Dnia 12 bm. przybył do Wilna prof. uniwersytetu w Montrealu [illegible] Bruchesi, który bawi w Polsce, celem zebrania materjałów do książki swej o Europie środkowej. Prof. Bruchesi złożył wizytę wojewodzie Raczkiewiczowi i odbył z nim dłuższą konferencję. W piątek prof. Bruchesi zwiedził Wilno, Troki i okolice.

ZE ŚWIATA.

— **Wyrok na b. ministra Klotza.** Z Paryża donoszą: Trybunał skazał na 2 lata więzienia b. ministra Klotza, oskarżonego o popełnienie nadużyć przez wydawanie czeków bez pokrycia.

— **Zgon prof. Kulczyckiego.** Po dłuższej chorobie zmarł w Anzio profesor Zygmunt Kulczycki, z pochodzenia Polak, zitaljanizowany w drugiem pokoleniu, autor szeregu artykułów i prac o Polsce, wydanych zwłaszcza w okresie wojny.

Rezerwy górnośląskiego ubezpieczenia górniczego.

Kopenhaga 14 lipca.

(PAT) W dniach od 3—8 b. m. obradowała w Kopenhadze komisja międzynarodowa z art. 312 traktatu wersalskiego, powołana przez Radę administracyjną międzynarodowego Biura Pracy, celem przygotowania decyzji Rady Ligi Narodów w sprawie przekazania przez Niemcy na rzecz Polski rezerw majątkowych górnośląskiego ubezpieczenia górniczego. Komisja po odbyciu 5 posiedzeń, których podstawę obrad stanowił memorjał Polski, przerwała swe prace, wyznaczając następną sesję, mającą na celu dokładniejsze zbadanie poszczególnych zagadnień spornych, na dzień 19 sierpnia 1929 r. w Hadze.

PAT w Londynie.

Warszawa 14 lipca.

(Tel. wł.) Z dniem 1 sierpnia br. zostanie uruchomiona w Londynie uchwalona przez sejm i przewidziana w budżecie na rok bieżący, nowa placówka Polskiej Agencji Telegraficznej. Wobec wielkiego znaczenia prasowego i propagandowego tej placówki stanowisko korespondenta „Pata" w Londynie obejmie dotychczasowy zastępca naczelnika wydziału prasowego w MSZ. radca Dr Stefan Littauer, który w tym celu otrzyma z MSZ. dłuższy urlop.

Echa napadu w Opolu.

Berlin 14 lipca.

(PAT) Przed sądem w Opolu odbyła się wczoraj konfrontacja 24 oskarżonych o udział w napadzie na artystów teatru polskiego ze świadkami zajścia, wśród których zjawili się również artyści polscy wezwani na rozprawę z Katowic. W toku przesłuchania świadkowie, jak zapewnia prasa berlińska, uniemożliwili dokładne stwierdzenie identyczności osób oskarżonych. W czasie rozprawy liczny oddział policji i urzędników kryminalnych strzegł dostępu do budynku sądowego. Skonsygnowano również straż policyjną wzdłuż całej drogi wiodącej z dworca kolejowego do sądu.

Zebranie informacyjne ministrów.

Warszawa 14 lipca.

(Tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem zastępującego premjera p. ministra sprawiedliwości Cara odbyło się zebranie informacyjne ministrów i podsekretarzy stanu, zastępujących bawiących na urlopie ministrów, w celu załatwienia bieżących spraw państwowych.

Urlop min. rolnictwa.

Warszawa 14 lipca.

(Tel. wł.) Minister rolnictwa p. Niezabytowski rozpoczyna z dniem 15 bm. urlop wypoczynkowy, który spędzi w własnym majątku.

Poincaré o odszkodowaniach.

Paryż 14 lipca.

(PAT) Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu Izby deputowanych Poincaré nakreślił w głównych zarysach zasady układu w sprawie długów, przypominając, że Francja pomimo ratyfikowania przez parlament układów dokonywała przewidzianych spłat, jednakowo Anglja i Stany Zjednoczone zawiadomiły Francję, że w żadnym razie nie zgadzają się na to, aby Francja uważała się za zwolnioną od obowiązku spłaty swojego długu, wraz z wyzwoleniem się Niemiec z obowiązku spłaty ich długu. Następnie Poincaré omawiał sprawę należnych od Niemiec odszkodowań, przypominając szereg kolejnych ustępstw im poczynionych i podkreślił, że wyprzedzając w swym czasie plan Lawa nie uzyskał aprobaty strony Ameryki i Niemiec i że plan ten w razie jego przyjęcia nie byłby tak korzystny jak plan Dawesa i Younga.

Angielska polityka morska

Wiedeń 14 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z Londynu: W angielskiej polityce morskiej należy oczekiwać ważnych zmian. Gabinet postanowił tak ze względów politycznych, jakoteż oszczędnościowych zaprowadzić znaczne ograniczenia programu budowy floty, wypracowanego przez rząd konserwatywny. Istnieje możliwość, że rząd zniesie cały program dotychczasowy, przewidujący budowę trzech krążowników, trzech torpedowców i sześciu łodzi podwodnych. Należy również przyjąć, że rząd zastanowi budowę bazy flotowej w Singapoore. Henderson oświadczył, że premjer Mac Donald złoży na przyszłej sesji Ligi Narodów oświadczenie, które będzie posiadało tak dla Anglji, jak też dla całej Europy znaczenie pierwszorzędne. Sądzą powszechnie, że oświadczenie Mac Donalda odnosić się będzie do zagadnienia rozbrojenia na morzu.

Spadek kursu waluty angielskiej.

Berlin 14 lipca.

(PAT) „Voss. Ztg." w depeszy z Londynu donosi, że nowy spadek kursu funta w stosunku do dolara londyńskie koła finansowe uważają za dowód, że najprawdopodobniej gubernatorowi Normanowi nie udało się zaciągnąć w Federal Reserve Bard kredytów dla wzmocnienia i zabezpieczenia waluty angielskiej. Według innych wersyj przyczyną wahania się waluty angielskiej mają być przygotowania Francji do wpłacenia Ameryce w dniu 1-go sierpnia 400 miljonów dolarów. Dla umożliwienia tej wpłaty Francja jest zmuszona do podjęcia kroków w kierunku przekazania większej części swoich walut, któremi operuje na rynku londyńskim, do Nowego Yorku. Angielski rynek pieniężny przewiduje masowe sprzedaże funta szterlinga przez banki francuskie w najbliższym czasie, o ile parlament frncuski nie zratyfikuje umowy długu z Ameryką i Anglją i o ile wobec tego rząd francuski będzie zmuszony uiścić się w dniu 1 sierpnia z pierwszego długu t. zw. handlowego, co odbije się niepokojąco na stanie funta.

Labour Party a plan Brianda.

Wiedeń 14 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z Londynu: Organ partji pracy „Daily Herald" zwraca się przeciwko paneuropejskiemu planowi Brianda, stwierdzając, że rząd angielski nie będzie popierał żadnego planu, zmierzającego do podziału świata na wrogie i nawzajem sobie zagrażające czynniki polityczne, albowiem polityka zagraniczna Anglji opiera się na podstawie o wiele szerszej, której granice nie leżą ani w Europie, ani też w państwie angielskiem.

Tajemniczy goście u Hendersona.

Londyn 14 lipca.

(PAT) Biuro Reutera komunikuje: Dwóch nieznanych mężczyzn, z których jeden miał rzekomo posiadać broń, usiłowało w piątek wieczorem zobaczyć się z sekretarzem spraw zagranicznych Arturem Hendersonem w jego londyńskiej rezydencji. Usiłowania te zostały udaremnione. Uzbrojony policjant został postawiony na straży obok rezydencji ministra. Biuro Reutera w uzupełnieniu tej depeszy podaje, że ludzie, którzy usiłowali zobaczyć się z Hendersonem, zjawili się oddzielnie. Każdy z nich wyrażał życzenie widzenia się z sekretarzem spraw zagranicznych. Oświadczono im, iż Henderson nie może ich przyjąć. Służba w czasie rozmowy miała rzekomo dostrzec, iż jeden z odjeżdżających miał rewolwer. Portjer ministra prosił odjeżdżających, by opuścili rezydencję i odwiedzili ministra w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wyrzeczenie się trockizmu.

Mokswa 14 lipca.

(PAT) Radek, Preobrażeński i Śmigła zgłosili deklarację, w której wyrzekają się trockizmu i uznają słuszność polityki centralnego komitetu partji.

Opanowanie kolei wschodnio-chińskiej przez Chińczyków

Moskwa 14 lipca.

(PAT) Według otrzymanych tutaj wiadomości z Charbinu 10 b. m. rano władze chińskie wtargnęły na teren wschodnio-chińskiej kolei; opanowały na całej linji urzędy telegraficzne, zamykając i pieczętując bez wyjaśnienia powodów: sowiecką reprezentację handlową oraz reprezentację sowieckiego departamentu handlu państwowego, syndykatu włókienniczego i marynarki handlowej. Jednocześnie aresztowano około 40 rosyjskich urzędników kolejowych. Z kolei naczelny zarządca kolei Lui Czun Huan zażądał od Jemchanowa dyrektora kolei wschodnio-chińskiej przekazania kierownictwa tej kolei funkcjonarjuszowi, wysłanemu przez Lui Czun Huana. Gdy Jemchanow odmówił, oświadczając, że nielegalne to życzenie Lui Czun Huana jest grubem naruszeniem układu mukdeńskiego, został usunięty ze swego stanowiska tak samo, jak Eismont, zastępca dyrektora kolei wschodnio-chińskiej. Ich miejsce zajęli funkcjonarjusze Lui Czun Huana. Szefowie służby ruchu oraz innych działów zostali na rozkaz Lui Czun Huana również usunięci i zastąpieni przez białogwardzistów rosyjskich. Na całem terytorjum kolei wschodnio-chińskiej odbywają się rewizje i aresztowania w robotniczych organizacjach syndykalnych i spółdzielczych, które są plondrowane. Aresztowano zgórą 200 robotników zajętych przy kolei wschodnio-chińskiej, wśród których istnieje z tego powodu oburzenie. Jednocześnie z doniesieniami o zajęciu dyrekcji kolejowej otrzymano wiadomości o koncentracji wojsk mandżurskich, które postawione na stopie wojennej wzdłuż całej granicy sowieckiej. Według tychże doniesień oddziały białogwardzistów sowieckich, które dowództwo wojsk mandżurskich ma zamiar przerzucić na terytorjum sowieckie, są stacjonowane wraz z wojskami mandżurskiemi.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Lot Idzikowskiego i Kubali.

Paryż 14 lipca.

(PAT) Ministerstwo żeglugi powietrznej otrzymało wiadomość, że statek „Ithakos" widział o godzinie 8 wieczór czasu Greenwich pod 46 st. i 25 minut szerokości północnej oraz 8 st. 8 minut długości zachodniej biały aeroplan, lecący na wysokości 250 m w kierunku zachodnim. Mowa tu oczywiście o samolocie Idzikowskiego i Kubali, lecącym w tym kierunku. Niebo stosunkowo pogodne. Panują wiatry wschodnie. Żadnej innej wiadomości dotąd nie otrzymano. Lotnik Costes parę razy już dawał o sobie znak, podczas gdy nasi lotnicy nie przysłali dotychczas żadnej wiadomości.

Berlin 14 lipca.

(PAT) Na krótko przed startem „Marszałka Piłsudskiego" mjr. Idzikowski udzielił przedstawicielowi Agencji United Press w Paryżu krótkich informacyj stwierdzając z naciskiem, że wierzy mocno w szczęśliwą gwiazdę marszałka Piłsudskiego. Odniesiemy napewno zwycięstwo i dostaniemy się do Ameryki. Niema jeszcze oznaczonego miejsca lądowania, ale prawdopodobnie wybierzemy Nowy York lub jedno z miast nadbrzeżnych Północnej Ameryki.

Nowy York 14 lipca.

(PAT) Komitet przyjęcia maj. Idzikowskiego i Kubali z konsulem Marynowskim na czele, czyni pospieszne przygotowania do powitania lotników. Organizuje się również komitet amerykański z merem miasta na czele. Do komitetu tego zaproszono szereg wybitnych osobistości. Komitet polski zarezerwował dla lotników całe piętro w hotelu Baltimore. W drodze z lotniska do Nowego Yorku eskortować ma lotników oddział policji motocyklowej. Tutejsza Polonja wybiera się masowo na lotnisko na powitanie lotników. Prasa amerykańska z wielkiem zainteresowaniem opisuje pierwszy niejako wyścig samolotowy przez Atlantyk lotników francuskich i polskich. Wszystkie dzienniki zamieszczają podobizny i życiorysy majorów Idzikowskiego i Kubali.

NEKROLOGJA.

1114

Ś. † P.

MARJA z KŁOPOTOWSKICH CHMIELOWSKA

ur. w Karyszkowie na Podolu w 1867 r. po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 2-go lipca 1929 r. w Bryńcach Zagórnych, ziemi Lwowskiej, o czem zawiadamiają życzliwych pamięci zmarłej

DZIECI.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Wojna gazowa w XVII wieku.

—ooo—

Zastosowanie gazów trujących przez armję niemiecką w r. 1915 zaskoczyło sprzymierzonych. Nie spodziewali się bowiem, by po konwencji w Hadze, jakikolwiek naród kulturalny mógł się do tego środka uciec. Walka gazowa nie była jednak czemś nowem. Znano ją już oddawna, a tylko zakres jej zastosowania rozszerzył się w miarę postępów chemji. Już w wieku XVII ukazało się dzieło, które ujmuje systematycznie wszystkie podówczas znane wiadomości z zakresu wojny chemicznej. O dziele tem przypomina na łamach „Temps'a" płk. francuski Reboul. Nas powinno ono tembardziej zainteresować, że autorem jego był Polak Siemienowicz, inżynier J. K. M. Władysława IV, a potem Jana Kazimierza. Praca jego, tłumaczona na liczne języki wyszła z druku w r. 1650 p. t. „Ars Magnae Artilleriae".

Siemienowicz wyliczywszy wszystkie znane pociski, jak zwyczajne bomby, kule zapalające (forkule) i oświetlające, porusza kwestję pocisków trujących. Na wstępie apeluje do chrześcijan, by w zatargach pomiędzy sobą nie uciekali się do tego rodzaju broni. „Pomiędzy szeregiem pięknych rozkazów i przepisów wojskowych — pisze Siemienowicz — ustanowionych niegdyś u Niemców, a które zniewalały każdego, kto się chciał poświęcić sztuce pirotechnicznej, do składania przysięgi, że wiadomości swych nie użyje w celu zabicia lub zniszczenia człowieka, wymienione też było, że nie wolno wyrabiać pocisków trujących, ani też żadnych innych wynalazków, w których skład wchodziłaby trucizna".

Kilkakrotnie powraca jeszcze do tego zagadnienia. W końcu swego dzieła tak jeszcze zaklina chrześcijan: „Uprzedzam was jednak zgóry i raz jeszcze powtarzam to co powiedziałem, że nie powinniście się posługiwać temi wynalazkami dla zniszczenia człowieka, gdyż nigdy, ani w tem życiu śmiertelnem, ani w tem wiecznem, którego się spodziewamy, nie odpokutujecie za użycie tak niebezpiecznych i tak z czystem sumieniem niezgodnych środków". Niemniej te środki zakazane w walce pomiędzy chrześcijanami, mogą być stosowane w wojnie przeciwko niewiernym. „Jest dozwolonem obecnie arcychrześcijanom posługiwać się temi pociskami, nie przeciwko wiernym chrześcijanom, ale przeciwko Turkom, Tatarom i innym niewiernym, przysięgłym wrogom imienia chrześcijańskiego i religji, przez nas wyznawanej, a których możemy bez skrupułów wykluczyć z grona naszych bliźnich".

Umieściwszy takie zastrzeżenie, przechodzi Siemienowicz do opisania tych środków trujących, których użycia odradza.

Zajmuje się na początku pociskami trującemi. Wydaje mu się możliwem zatruwanie kul, podobnie jak strzał. Armaty i moździerze wydają mu się odpowiedniemi dla tego rodzaju pocisków. Dla otrzymania ich radzi oblewać kule zapalające (forkule), znane już podówczas, „truciznami bądź roślinnemi jak blekotem lub tojadem, bądź nieorganicznemi, jak rtęcią lub arszenikiem, bądź też pochodzenia zwierzęcego, jak pianą psa wściekłego, lub oliwą, w której utopicie mnogość pająków domowych".

Siemienowicz wie, że gazy trujące dla wywołania efektu, nie mogą być zanadto lekkie, gdyż unoszą się wtedy szybko w górę i nie są skuteczne. Radzi więc, o ile możności zwiększyć ich ciężar. W tym celu zaleca dodawać mieszaninę trującą z traw lub lepiej jeszcze, zewnętrzną korę brzozy, gdyż jak twierdzi wydają te ciała dym szczególnie dokuczliwy i gęsty. „Dodajcie do tego, że dym, który z nich powstaje, zawierając w sobie znaczną ilość wilgoci, tem mniej się podnosi ku wyższym warstwom powietrza, ale pełznąc powoli tuż nad ziemią, trzyma się tej powierzchni, na której powstał, a przenosząc się z ulicy w ulicę pomiędzy domami, dostaje się do najskrytszych zakamarków oblężonej miejscowości".

Autor zdaje sobie sprawę, że nie każda pogoda i nie każda pora dnia nadają się jednakowo do bombardowania zatrutemi pociskami. Radzi je stosować wtedy, gdy niebo jest zakryte, chmurne i mgliste, podczas wielkiej mgły lub ciemnych nocy. „A to dlatego, że o takim czasie najbliższa nas warstwa powietrza jest wyjątkowo gęsta i gruba, a w rezultacie mniej podatna na przenikanie tego dymu trującego, który stara się unieść, co mu się udaje, gdy słońce jest piękne i pogodne i gdy nie napotyka żadnej przeszkody do rozprzestrzenienia się w powietrzu".

Siemienowicz zna obok pocisków trujących, także łzawiące i dymiące. Zdaniem jego pociski cuchnące — coś w rodzaju naszych łzawiących — są bardziej godne polecenia, niż kule zatrute. Mogą one „być stosowane z większą swobodą (jeśli założymy, że wolno jest szkodzić nieprzyjacielowi wszelkiemi środkami) niż te, które opisałem w poprzednim rozdziale, dlatego, że temi ostatniemi jedynie przeszkadza się oblężonym, zarzucając ich smrodliwemi wyziewami, przykrym dymem i sztuczną mgłą, trudnemi do zniesienia zarówno dla nosa, jak i dla głowy, jak szkodliwemi dla oczu ze względu na ich ostre i cierpkie właściwości".

Tych pocisków radzi autor używać dla wywołania nietylko jednorazowego efektu, dla unieruchomienia np. garnizonu oblężonej twierdzy, ale także dla osiągnięcia trwałego wyniku, jak np. wywołania zarazy. „Takie cuchnące zakażenie wywołuje najczęściej zaraźliwe choroby, a w rezultacie nieuniknione morowe powietrze".

Jako ładunek do tych specyficznych pocisków zaleca Siemienowicz mieszaninę grochu, siarki, nawozu, ekskrementów i wszelkiego rodzaju nieczystości. Im bardziej jest takie bombardowanie skoncentrowane na niewielkim odcinku, tem efekt jego jest większy. Zaleca się je więc w pierwszym rzędzie oblegającym, którzy chcą opanować twierdzę. „Powietrze w fortecy może już być łatwo skażonem przez niezdrowe i przegniłe wyziewy chorych, rozkładających się trupów, zabitych zwierząt, gnojówek i śmietników, których nie sposób wywieźć poza pierścień murów".

A dla zwiększenia nieczystości w obozie oblężonych, oblegający wrzucają tam przy pomocy starożytnych katapult trupy żołnierzy nawpółzgniłe i pełne zarazków, ścierwa koni i „innych zabitych zwierząt, oraz zawartość latryn, zamkniętą w wielkich beczkach lub podobnych naczyniach i niezliczoną ilość innych nieczystości i paskudztw tegoż gatunku, któremi się zasypie oblężonych". Tak w r. 1422 Husyci oblegający Karlstein, rzucali na wały ścierwo i beczki z gnijącą zawartością. Podobnie w sto lat potem, Turcy przy oblężeniu Rhodosu posługują się skórzanemi bombami, które wybuchając rozpościerają gęsty dym i zjadliwy zapach.

Nie obce jest również Siemienowiczowi stosowanie pocisków dymiących, które Niemcy zwą „Dampf" lub „Blendkugeln", a które służą do tworzenia sztucznych ciemności. Zaleca ich użycie tak w defensywie jak i ofensywie. „Tworzy się ciemności bądź dla oślepienia przeciwnika, który chce nas zepchnąć z naszych pozycji i nacierać na nas wręcz dla odebrania nam życia, honoru i mienia, bądź dla ułatwienia podejścia atakującym otaczając oblężonych w ich fortach gęstym i gryzącym dymem, w ten sposób, że można ich złapać jak ryby ogłuszone w zmąconej wodzie".

A więc jak widzimy nie są nowością ani pociski łzawiące, ani trujące, ani zasłony dymne. Sztuka prowadzenia wojny, polega na tem by wyrządzić jaknajwięcej szkody nieprzyjacielowi, zabezpieczając się samemu o ile możliwie najlepiej. Nic więc dziwnego, że wojska chwyciły się wojny chemicznej, jako środka dla osiągnięcia przewagi nad nieprzyjacielem. Jednakże już w wieku XVII zdawano sobie sprawę z niebezpieczeństwa jakie tego rodzaju wojna za sobą pociąga i odradzano jej stosowania, gdyż godziła zarówno w walczących jak i niewalczących. A nieznano jeszcze wtenczas chemji, której wynalazki są straszniejsze w skutkach dla ludności, niż dla wojska i która oddała w ręce tegoż niewyczerpany arsenał środków zabójczych. Konferencja w Hadze starała się zapobiec grożącej katastrofie. Niestety podpisane protokóły nie przeszkodziły Niemcom do rozpętania wojny chemicznej, najstraszniejszej z wojen. Płk. Reboul jest pełen wątpliwości, co do mocy traktatów i zobowiązań i stawia wkońcu swego artykułu następujące pytanie, na które naprawdę trudno dziś odpowiedzieć: „Czy konwencje do zawarcia których dąży się obecnie, będą tamą dla powrotnej fali podobnych wydarzeń".

K. B.

Z trybuny i prasy.

Wojownicze Stronnictwo Chłopskie. Pod powyższym tytułem pisze łódzka „Prawda":

Niejakie pojęcie o taktyce lewicowych żywiołów radykalnych podczas zapowiadanej kampanji konstytucyjnej dają uchwały kongresu radykalnego „Stronnictwa Chłopskiego", któremu przewodzi p. Jan Dębski, zapalony amator polityki zagranicznej, któremu tak podobały się obrady pokojowe w Rydze, że jak najczęściej chciałby z kimś radzić o granicach Rzeczypospolitej. Narazie pragnąłby konferować z bolszewizującemi grupami ukraińskiemi o reformie naszej granicy wschodniej. Stronnictwo tego to p. Dębskiego uchwaliło na swoim kongresie, odbytym ostatnio w Warszawie, że na żadne „zmiany" w konstytucji się nie godzi. Gdyby zaś ktokolwiek usiłował zmienić konstytucję, to bez względu na to, czy działać będzie z sejmem, czy mimo sejmu, „Stronnictwo Chłopskie" robi rewolucję chłopską, jako że p. Dębski wcale nie jest gorszy od rumuńskiego p. Maniu, który jak wiadomo potrafił zmobilizować całą armję chłopską przeciw rządowi p. Bratianu i wymóc na nim zarządzenie nowych wyborów.

Ale to jeszcze nie wszystko. P. Dębski ma gest. Jak się już rozpędził, to i pojechał. Na wypadek, gdyby okazja do rewolucji się nie nadarzyła, kongres jego stronnictwa uchwalił przy najbliższej sposobności zgłosić w sejmie wniosek o wyrażenie całemu rządowi votum nieufności i o postawienie w dodatku wszystkich ministrów przed Trybunałem stanu... Jednem słowem wojna musi być.

Jakby w odpowiedzi na te wojownicze rezolucje, ukraińska kopja p. Dębskiego, poseł Cham (sic!) z „Sel-robu", czyli ukraińskiego Stronnictwa Chłopskiego zapragnął wypróbować zdolność bojową swoich chłopów i w kilku miejscowościach Małopolski wschodniej mieliśmy w ostatnich dniach burdy chłopskie, oblęganie folwarków, starcia z policją itp. Na skutek tego władze administracyjne tej dzielnicy zmuszone były zarządzić rozwiązanie organizacyj politycznych ukraińskich, prowadzących wichrzycielską działalność w masach chłopskich.

Uchwały kongresu Stronnictwa Chłopskiego wolno traktować humorystycznie, ale bardzo poważnie trzeba traktować niepokojące wypadki w Małopolsce wschodniej. Stosowane były już tam najróżniejsze metody polityki wobec ludności ukraińskiej i — jak dotychczas — żadna nie okazała się trafną, żadna nie dała rezultatów, które możnaby uważać za pierwsze jaskółki układającego się pomyślnie współżycia z narodem ruskim. Wynika z tego, że wszystkie te metody były złe. Zdaniem ludzi, znających stosunki panujące w Małopolsce wschodniej, popełniamy tam głównie ten błąd, że prowadzimy politykę nierówną i niekonsekwentną, że przerzucamy się z jednej ostateczności w drugą, że niemal w każdym powiecie prowadzona jest inna polityka. Zdaniem tych ludzi podział tego obszaru na trzy województwa był również błędem, gdyż przy takim podziale trudno jest o zachowanie jednolitej, równej i konsekwentnej polityki, trudno jest przedewszystkiem o stworzenie centralnego ogniska operacyjnego dla polskiej polityki ukraińskiej. Z Warszawy robić tego skutecznie nie można.

Zadora.

Kronika sportowa.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. W piątek rozpoczęły się w Agrykoli zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski pań. Na starcie stanęło przeszło 60 zawodniczek z Warszawy, Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna, Łodzi itd. Zgłoszona przez A. Z. S. mistrzyni olimpijska Halina Konopacka-Matuszewska nie wzięła udziału w zawodach. Pierwszego dnia został pobity rekord Polski w skoku w dal z miejsca. Inne wyniki stały również na wysokim poziomie. Wyniki z pierwszego dnia były następujące: 60 m: Pierwszy przedbieg: 1) Turecka (Makkabi, Warszawa) 8.2 sek., 2) Freiwaldówna (Makkabi, Kraków). Drugi przedbieg: 1) Hulanicka (Grażyna), 2) Gędziorowska (Cracovia). Trzeci przedbieg: 1) Breuerówna (Szopienice) w czasie 8 sek., 2) Szatkowska (Grażyna). Finał: 1) Hulanicka, 2) Szatkowska, 3) Gędziorowska, 4) Freiwaldówna, 5) Turecka. Breuerówna, która przybyła pierwsza do mety w czasie 8 sek. została zdyskwalifikowana za zabiegnięcie toru. Bieg na 800 m: 1) Kiłosówna (Kol. Kl. Sport. Katowice) w czasie 2.36.8, 2) Orłowska z tego samego klubu o 1½ metra w tyle, 3) Wieczorkiewiczówna (AZS.). Skok w dal z miejsca: 1) Czajówna (Śl. Kl. lekkoatletyczny) pobiła rekord Polski, uzyskując świetny wynik 2.44 m, 2) Hulanicka 2.40 m, 3) Pirowska (Cracovia) 2.31 m. Rzut oszczepem dowolną ręką: 1) Lonka (Cr.) 34.35 m, 2) Czerska (Cr.) 29.77, 3) Jasna (Cr.) 29.69 m, 3) Wojnarowska (AZS.) 29.22 m. Rzut dyskiem oburącz: 1) Jasna (Cr.) 56.86 m (prawą ręką rzuciła 33.27 m), 2) Gorazdowska (AZS.) 54.85 m (lewą ręką uzyskała lepszy wynik 24.65 m), 3) Merkisówna (Grażyna) 53.61 m. W pierwszym dniu prowadzi w punktacji Grażyna przed Cracovią, Kolejowym Kl. Sport. w Katowicach i A. Z. S.

Teatr Rewji „Gong", Rajska 12:

Niedziela 14 bm. o godz. 7 i 9 wiecz. »Rewja rosyjskiego zespołu bałałajkowego.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Niedziela 14 lipca.

10.15: Transm. nabożeństwa z bazyliki wileńskiej. 11.45: Transm. z Poznania. Kom. P. W. K. 11.56: Transm. sygnału czasu, hejnału z wieży Marjackiej, kom. lotn.-met. 16: Pogadanka dla rolników: Inż. Jan Sondel: „Produkcja rolna a państwo". 16.20: Odczyt p. t. „O poplonach", wygł. inż. Helena Homolacs. 16.40: Dr Stanisław Waśniewski: „Kronika rolnicza". 17: Transm. koncertu pop. z Warszawy. 18.35: Transm. z Poznania. 19: Rozmaitości, kom. 19.10: „Humor na Parnasie" — recytacje pp. W. Hlouszek, Kowalski, Z. Leśnodorski, G. Suski, M. M. Wojtaszewski, Z. Wolska, J. K. Zaremba. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Transm. z Wilna. 20.30: Koncert wieczorny z Poznania. W przerwie koncertu podany zostanie kom. sportowy. 22: Transmisja z Warszawy.

Poniedziałek 15 lipca.

15.40: Transm. z Warszawy. 16.30: Koncert z płyt gram. 17.25: Odczyt p. t. „Z wydzielania u roślin — garbniki", wygł. Dr Kazimierz Rouppert, prof. U. J. 17.50: Transm. z Poznania. Kom. P. W. K. 18: Transmisja z Warszawy. 19: Rozmaitości, kom. sportowy i inne. 19.25: Transm. kom. roln. i lotn.-met. 19.40: Kom. harcerski. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: Transm. hejnału z wieży Marjackiej, program na dzień następny. 20.05: Aktualja. 20.30: Transm. z Warszawy. 22: Transm. kom. z Warszawy. 22.45: Transm. muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon" w wykonaniu orkiestry pod dyr. Adolfa Górzyńskiego.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Niedziela 14 lipca.

10.15: Transm. nabożeństwa z bazyliki wileńskiej. 11.45: Transm. z Poznania. Kom. P. W. K. 11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., kom. met. 12.05: Transm. z gmachu sejmu uroczystości otwarcia zjazdu Polaków z zagranicy. 15: Muzyka z płyt gram. 15.50: Kom. przygodne. 16: „Przewidywania gospodarskie w urządzeniu gospodarstw", inż. Zdzisław Krzyżewski. 16.20: „Pogadanka pszczelnicza", p. Kaz. Bajorek. 16.40: „Między żniwami a siewami", dyr. Zdzisław Bańkowski. 17: Muzyka francuska. Orkiestra Filharmonji warsz. pod dyr. Kazim. Wiłkomirskiego. 18.35: Transm. odczytu z Poznania. 19: Rozmaitości. 19.25: Odczyt. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., odczytanie programu na dzień następny. 20.05: „Z dziejów stosunków polsko-francuskich", prof. H. Mościcki. 20.30: Koncert poświęcony muzyce francuskiej z okazji francuskiego święta narodowego. W przerwie kom. teatrów miejskich. 22: Kom. met. 22.05: Kom. PAT. 22.20: Kom.: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.45: Transm. muzyki tanecznej z dancingu „Oaza". Orkiestra „Oaza-Band" Wacław Roszkowski.

Poniedziałek 15 lipca.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05: Muzyka z płyt gram. 12.50: Wystawa poznańska. Transm. z Poznania. 13: Kom. met., nadprogram. 15.40: Kom. gosp. 16.15: Przegląd komunikacyjny. 16.30: Muzyka z płyt gram. 17.15: Kom. przygodne. 17.25: Odczyt p. t. „Zasady projektu polskiej ustawy o bibljotekach gminnych", p. Janina Filipkowska-Szemplińska. 17.50: Ostatnie nowiny z wystawy. Transm. z Poznania na wszystkie polskie stacje. 18: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja". 19: Rozmaitości. 19.25: Kom.: rolniczy i met. 19.40: Nadprogram. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., odczytanie programu na dzień następny. 20.05: Lekcja języka francuskiego. Lektor Lucjan Roquigny. 20.30: Wieczór W. A. Mozarta z Doliny Szwajcarskiej. W przerwie kom. teatrów miejskich. 22: Kom. met. 22.05: Kom. PAT. 22.20: Kom.: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.45: Transm. z Krakowa.

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Niedziela 14 lipca.

10.15: Transm. nabożeństwa z katedry wileńskiej. 11.45: Transm. z Poznania. Kom. P. W. K. 11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, oraz kom. met. z Warszawy. 12.30: Wykład II z cyklu: „U źródeł myśli chrześcijańskiej — Ojcowie Apostolscy", J. E. ks. biskup śląski Dr Arkadjusz Lisiecki. 16: Transm. z Warszawy. 16.20: Pogadanka z działu „Ogrodnik śląski", p. Wł. Włosik. 16.40: Odczyt p. t. „Gospodarstwa sadowniczo-warzywnicze i hodowli drobiu", inż. Gawlikowski. 17: Koncert orkiestry mandolinistów „Halka". 18.20: Koncert popołudniowy z udziałem p. A. Kitschman. 19: Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny. 19.20: Skrzynka pocztowa. Korespondencję bieżącą omówi p. Steczkowski. 19.40: Nadprogram. 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20.05: Transm. z Wilna. Recytacje. 20.30: Transm. z Warszawy. Koncert. 22: Kom.: met. i PAT. z Warszawy, oraz kom. sportowy. 22.45: Transm. z Warszawy.

Poniedziałek 15 lipca.

16: Kom. polskiego Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16.20: Muzyka z płyt gram. 17.25: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski", p. K. Miłobędzki. 17.50: Transm. z Poznania. Ostatnie nowiny PWK. 18: Audycja dla dzieci i młodzieży. „Kot, który chodził własnemi drogami", bajka Kiplinga, w radjofonizacji p. Zdeńki Topolskiej. 19: Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na dzień następny. 19.20: Koncert popularny z udziałem p. W. Zamorskiej (śpiew). 19.40: „Co słychać w Strażactwie?". 19.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom. 20: W pamiętną rocznicę — 15 lipca roku Pańskiego 1410. 20.30: Transm. z Warszawy. Koncert wieczorny. 22: Kom. met. i PAT. z Warszawy. 22.45: Transm. z Krakowa.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego:

Niedziela 14 bm.: »Ożenek«.

Poniedziałek 15 bm.: »Wujaszek Wania« (sztuka w 4 aktach Aleksandra Czochowa).

Wtorek 16 bm.: »Wiśniowy sad« (sztuka A. Czechowa)

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »Piętno miłości«. W rolach głównych Barrymore, Norman Kerry i Allen Pringle.

Bagatela: »Sportowiec z miłości«. W roli głównej Buster Keaton.

Promień: »Kobieta to grzech«. W rolach głównych Mikołaj Rimski i Rene Heribel.

Corso: »Stać! Tu Eddie Polo!«

Warszawa: »Błędne gwiazdy« według powieści Szolome Alechema pt. »Dzieci żydowskiej ulicy«.

Giełda płodów rolniczych w Krakowie

z dnia 12 lipca 1929 r.

Ceny za 100 kg. — parytet Kraków.

Pszenica dwor. 75/76 czerwona . . 1/g	48·00—49·50
» targowa . . . . »	46·00—47·00
Żyto kraj dworskie 69/70	26·00—27·00
» targowe	25·00—25·50
Owies dworski	28·00—29·00
» targowy	26·00—27·00
Jęczmień na krupy	25·00—26·00
» browarny	28·00—29·00
Kukurudza la Plata	40·00—41·00
Groch Wiktorja poznański	72·00—75·00
» zwykły polny	50·00—53·00
» siewny	45·00—48·00
Łubin niebieski	30·00—31·00
Siano średnie	7·00—8·00
» słodkie	8·50—9·00
Koniczyna pastewna	10·00—11·00
Słoma długa	8·00—8·50
» mierzwa luzem	6·00—6·50
Mak niebieski	140·00—145·00
» szary	120·00—125·00
Kminek krajowy nieczyszczony	215·00—220·00
» holenderski	[illegible]
Ziemniaki stołowe	5·00—6·00
Mąka pszenna okręgu krak.	
wymiału 45% Nr.	80·00—81·00
» grysikowa	82·00—83·00
» g 65%	76·00—76·50
Z młynów kongresowych	
0000	73·00—74·00
grysikowa	75·00—76·00
Mąka żytnia okręgu krak.	
wymiału 70%	42·00—43·00
Mąka żytnia okręgu pozn.	
wymiału 70%	44·00—45·00
Razówka żytnia	36·00—37·00
» Graham	57·00—58·00
Otręby żytnie	16·00—16·50
» pszenne	18·00—19·00
Mąka czerwona	23·00—24·00
Pęcak zwycz krajowy chłopski 60%	33·00—34·00
» fabryczny	38·00—39·00
Siekanka jęczmienna zwycz. chłop.	34·00—35·00
» » fabrycz. Ia	39·00—41·00
Kasza jaglana zagraniczna	85·00—90·00
» tatarcz. cała	[illegible]—78·00
Ryż cały Burma II	79·00—80·00

Tendencja ogólna: utrzymana — dowozy słabe.

Giełda.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 20·35·5, Londyn 25·21¾, Nowy York 5·20, Belgja 72·26, Włochy 27·19, Hiszpanja 75·40, Holandja 208·95, Berlin 123·86, Wiedeń 73·17, Sztokholm 139·35, Oslo 138·55, Kopenhaga 138·50, Sofja 3·75·5, Praga 15·38·5, Warszawa 58·30, Budapeszt 90·65, Białogród 9·12¾, Ateny 6·72, Konstantynopol 2·49·5, Bukareszt 3·08·5, Helsingfors 13·07, Buenos Aires 218·50.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas".

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonanie robót ziemnych, murarskich, betonowych i żel-betonowych oraz ciesielskich, blacharskich, stolarskich i ślusarskich do:

1) budowy budynku dla oddziału sieci elektrycznej,

2) nadbudowy II. piętra domu administracyjnego Elektrowni miejskiej w Krakowie przy ul. Dajwór 27. w Krakowie Dz. VIII. — Dyrekcja Elektrowni miejskiej rozpisuje niniejszem licytację ofertową, zastrzegając sobie wolny wybór oferty, wedle swego uznania bez względu na wysokość, względnie niezatwierdzenie żadnej z wniesionych ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Biurze budowlanem Elektrowni miejskiej między godz. 10-2 popołudniu, gdzie również można otrzymać formularze ofertowe.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone kwitem na złożone w kasie Elektrowni miejskiej w wysokości 2% sumy ofertowej, wnosić należy na przepisanych formularzach ofertowych w temże biurze do dnia 25. lipca 1929 r. godz. 10 przedpołudniem, poczem tego samego dnia o godz. 12-tej nastąpi otwarcie ofert w sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione albo bez wadjum, lub niesporządzone wedle norm, nie będą uwzględnione

DYREKCJA
ELEKTROWNI MIEJSKIEJ
W KRAKOWIE.

1196

Sąd okręgowy wydział cywilny IV.

Firm. 232/29. Jasło, dnia 3 lipca 1929 r.
B. I. 84.

Obwieszczenie publiczne.

W dniu 29 kwietnia b. r. wpisano w tut. rejestrze handlowym przy firmie »Krośnieńska nafta i gaz ziemny, Spółka akcyjna w Krośnie« jej rozwiązanie i likwidację, oraz jako jej likwidatorów Józefa Swobodę, Władysława Zajączkowskiego i inż. Kazimierza Pirgę.

Wobec tego wzywa się wierzycieli tej spółki do zgłoszenia swych pretensyj, z nadmienieniem, że rozdział masy likwidacyjnej nastąpić może już po upływie trzech miesięcy, licząc od daty ogłoszenia niniejszego po raz drugi. 1197 2

Odbite w drukarni „Czasu" pod zarządem Leopolda Wójcika.

Nadzwyczajne wydanie.

Poniedziałek 15 Lipca

CZAS

Cena numeru 15 groszy

Tragiczny koniec lotu naszych bohaterskich lotników.

Madryt 15 lipca.

(PAT) Poseł Rzeczypospolitej w Madrycie, który na prośbę PATa kablował na Azory po otrzymaniu pierwszej wiadomości o zamiarze lądowania samolotu „Marsz. Piłsudski“ na Azorach komunikuje, że w niedzielę do południa nie udało się otrzymać żadnej pewnej wiadomości poza stwierdzeniem, że na Oceanie panują bardzo niekorzystne dla lotu gwałtowne wiatry zachodnie.

Paryż 15 lipca.

(PAT) Agencja Havasa otrzymała o godz. 4 popołudniu od swego korespondenta z Herthy na Azorach następującą depeszę: Lotnik Idzikowski zażądał wczoraj o godz. 6·45 wieczorem wskazania mu miejsca lądowania. Jako miejsce lądowania wskazano mu natychmiast depeszą radjową plac piłki nożnej, oświetlony 6 reflektorami. Do tej chwili nie udało się nic więcej usłyszeć. Stacjonujący w jednym z portów wysp Azorskich polski statek wojenny „Iskra“, wyruszył o godz. 10 wieczorem na poszukiwania. Statek „Iskra“ dotychczas nie powrócił. Niewielki parowiec przeprowadza swe poszukiwania w pobliżu wysp Pico i Fayal. Poszukiwania okazały się narazie bezskuteczne.

Warszawa 15 lipca.

(PAT) Według ostatnich około godz. 8 doniesień Agencji amerykańskiej „Associated Press“ samolot „Marszałek Piłsudski“ opadając na morze miał ulec zniszczeniu. Major Idzikowski ma być podobno zabity, zaś major Kubala szczęśliwie uratowany. Podając powyższą wiadomość PAT zaznacza, że nie bierze całkowicie odpowiedzialności, albowiem potwierdzenia miarodajnego tej tragicznej wiadomości nie zdołano jeszcze uzyskać.

Londyn 15 lipca.

(PAT) Agencja „Assoc. Press“ donosi w depeszy z Lizbony, że potwierdza się ostatecznie wiadomość, że samolot polski „Marsz. Piłsudski“ spadł na wy pie Gracioza, przyczem major Idzikowski został zabity, a major Kubala ocalony. Samolot uległ zniszczeniu.

Niepomyślny wiatr zmusza Costes'a do odwrotu.

Paryż 15 lipca

(PAT) Agencja Havasa donosi: Lotnik Costes znalazłszy się na północ od Azorów zawrócił z drogi.

Villacoublay 15 lipca.

(PAT) Costes oświadczył, że w odległości 200 mil od wybrzeża kontynentu europejskiego napotkał na bardzo silny wiatr, z powodu którego szybkość samolotu, wynosząca 200 klm. na godzinę zmniejszyła się do 80 klm. W celu uniknięcia ewentualności znalezienia się na pełnem morzu wobec braku benzyny, lotnicy woleli nawrócić. Przelot od wschodu na zachód jest możliwy o ile natrafiłoby się na idealne warunki atmosferyczne. Costes zaznaczył nakoniec, że lepiej 10 razy lecieć z Nowego Jorku do Paryża, aniżeli z Paryża do Nowego Jorku.

Redaktor odpowiedzialny Dr Antoni Beaupré. SPÓŁKA WYDAWNICZA „CZAS“ Odbito w drukarni „Czasu“, pod zarządem Leopolda Wójcika.

Nr. 160 Kraków, Środa 17 Lipca 1929. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik LXXXI.

„CZAS“ wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu“, wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

P. Prezydent w Krakowie.

Wczoraj o 6 wieczorem przybył z Warszawy samochodem do Krakowa Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki. W podróży towarzyszyli Prezydentowi szef kancelarji cywilnej Dr Lisiewicz, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, radca Michał Mościcki, oraz adjutanci przyboczni mjr. Jurgielewicz i rotmistrz Calewski.

Koło bramy triumfalnej zbudowanej na Prądniku Czerwonym zgromadzili się dla przywitania Dostojnego Gościa ks. metropolita Sapieha, ks. sufragan Rospond, ks. sekretarz Lubowiecki, prez. m. sen. Rolle, prezes A. U. Kostanecki z sekretarzem Akademji prof. Kutrzebą, prof. Semkowicz, senat akademicki, prez. Izby skarb. Dr Greger, przedstawiciele kuratorjum okręgu szkolnego: wizytator Dr Ziemnowicz, wizytator Dreziński, wizytator Witkowski, korpus dyplomatyczny z konsulem węgierskim Marchwickim i konsulem republiki Peru Walterem, rabin Kornitzer, prezydent gminy żydowskiej Dr Landau, posłowie Pochmarski, Kleszczyński, Dobrzański, prezydjum Syndykatu dziennikarzy krakowskich z prezesem Dr Antonim Beaupré na czele, korpus oficerski, prezydent Izby handlowej Epstein, Adam i Stefan Konopkowie, sekretarz prezydjalny magistratu Strasik, inż. Dudek, prezes dyrekcji poczt Dutczyński, wiceprezes dyrekcji kolejowej Gisman, wiceprezes grupy BB. Dr Kaplicki, przedstawiciele władz komunalnych, delegacje Związku legjonistów, Związku strzeleckiego, zarząd Federacji polskich Związków obrońców ojczyzny z wiceprezesem Skąpskim, delegacje wyższych uczelni, szkół i masy publiczności.

Wojewoda Kwaśniewski, generał Wróblewski i banderja Krakusów wyjechała na spotkanie Prezydenta do Węgrzc, gdzie wojewoda powitał Gościa.

W chwili gdy na drodze do Prądnika Czerwonego ukazał się samochód Prezydenta w otoczeniu banderji Krakusów zgromadzone tłumy wzniosły okrzyk: „Niech żyje“, kompanja honorowa 20 p. p. ze sztandarem sprezentowała broń, a orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. Raport złożył płk. Mond. Po przejściu Prezydenta przed frontem kompanji honorowej, powitał Dostojnego Gościa w obrębie Wielkiego Krakowa gospodarz miasta senator inż. Karol Rolle serdecznem przemówieniem.

Przemówienie prezydenta miasta inż. Rollego.

Dostojny Panie! Witam Cię, Panie Prezydencie, imieniem miasta Krakowa, które zaszczycasz, obierając je za chwilową siedzibę. Nie potrzebuję zapewniać, że wszystkie serca garną się ku Tobie, Dostojny Panie i radością są przepojone, żeś raczył tem postanowieniem spełnić najgorętsze nasze marzenia. Bo ileż pokoleń patrzyło na mury Wawelu czy to w tragicznej ruinie tkwiące, czy przez obcych okupowane, zawsze z ukochaniem i tęsknotą, ale też i z wiarą, iż wrócą one do świetności i ożyją? Dzięki Tobie, Panie Prezydencie, stara siedziba królewska staje się znowu rezydencją Pierwszego w Narodzie. Przez to i na miasto niezwykły spływa splendor! Do wieńca uczuć naszych, uczucia wierności dla Głowy Państwa, uczuciu miłości dla Twej, Dostojny Panie Osoby, dołącza się jeszcze u nas gorące uczucie wdzięczności. Za chwilę, gdy przejeżdżać będziesz ulice naszego miasta, pod stopy Twe biec będą gorące wołania serc naszych — „Nasz ukochany Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!!“.

Prezydent w kilku słowach podziękował gorąco za przyjęcie go w prastarych murach grodu podwawelskiego.

Zkolei dzieci z ochronki w Ludwinowie Dziunia Grabowska, Rysia Chorążanka i Marceli Łobodziak wygłosiły krótki wierszyk okolicznościowy i wręczyły Prezydentowi wiązankę kwiatów.

Następnie wojewoda Dr Kwaśniewski przedstawił Prezydentowi zebranych przedstawicieli władz i wojskowości, poczem ruszył pochód do miasta.

Na przedzie jechał w automobilu o barwach miasta prezydent Rolle, za nim pół szwadronu 8 p. ułanów pod dowództwem rotmistrza Fedorowicza i por. Bujalskiego, por. Szawłowskiego, por. Dębskiego, ppr. Żelewskiego, samochód Prezydenta Rzeczypospolitej i zamykał orszak drugi półszwadron 8 p. ułanów, a za nimi długi korowód samochodów ze świtą Prezydenta, z przedstawicielami władz i gośćmi. Orszak posuwał się ulicami: Królewską, Warszawską, placem Matejki do Barbakanu.

Koło Barbakanu zebrały się Rada miejska „in corpore“, Towarzystwo strzeleckie z kurem i cechy ze sztandarami, które w chwili przejazdu Prezydenta pochyliły się przed Najwyższą Głową państwa.

Stąd samochód jechał ul. Florjańską, Rynkiem gł. i Grodzką na Wawel do przygotowanych dla Prezydenta apartamentów w starym zamku królewskim.

Na dziedzińcu zamkowym kompanja honorowa prezentowała broń, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Prezydent Rzeczypospolitej pożegnał się następnie z przedstawicielami władz i udał się do przygotowanych apartamentów.

Przed bramami zamku i sypialnią Prezydenta zaciągnięto wartę honorową.

Wszędzie, wzdłuż ulic, któremi przejeżdżał Prezydent zgromadziły się tłumy: szkoły, gimnazja, publiczność, która niemilknącemi okrzykami witała Dostojnego Gościa. Całe miasto udekorowane było nadzwyczaj efektownie chorągwiami o barwach narodowych i miasta. Okna domów ubrano kwiatami i dywanami i wystawiono podobizny Prezydenta. Na ulicach panował nastrój serdeczny, a gromkie okrzyki na cześć Rzeczypospolitej i Prezydenta rozlegały się ustawicznie. Wszędzie panował nadzwyczajny ład i porządek, policja stanęła na wysokości zadania i kierowała ruchem nadzwyczaj umiejętnie.

Zjazd Polaków z zagranicy.

W bieżącym tygodniu obraduje w Warszawie zjazd reprezentujący miljonowe rzesze Polaków, mieszkających poza granicami państwa polskiego, zjazd, który za dni kilka, w niedzielę 21 b. m. zakończy swe obrady w Krakowie, na Wawelu, w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Zjazd ten, będący prawdziwym parlamentem reprezentującym Polonję z za słupów granicznych, obejmuje swemi obradami całokształt życia Polaków poza Polską. Prócz ogólnych referatów na temat położenia Polaków zagranicą, zagadnienia mniejszości polskich, dorobku dziesięciolecia niepodległości Polski w stosunku do Polaków na obczyźnie, a wreszcie sprawy emigracji polskiej roztrząsane będą w komisjach zagadnienia specjalne.

Komisje są następujące: I komisja dla spraw kulturalno-oświatowych obradować będzie nad zagadnieniami: 1) szkolnictwo i przedszkola; 2) oświata pozaszkolna; 3) duszpasterstwo; 4) kulturalny kontakt z krajem; 5) organizacje młodzieży i sport;— II komisja dla zagadnień gospodarczych rozpatrzy sprawy: 1) gospodarstwo narodowe a Polacy z zagranicy (referat ogólno-informacyjny); 2) organizacje finansowo-gospodarcze; 3) polska asekuracja społeczna poza granicami kraju; 4) zagadnienia gospodarcze, związane z reemigracją do Polski; 5) organizacja spółdzielczości; — III komisja dla zagadnień, związanych z życiem społecznem Polaków zagranicą ma omówić: 1) strukturę społeczną na różnych terenach (referat ogólno-informacyjny bez dyskusji); 2) organizacje zawodowe i wzajemnej pomocy; 3) pośrednictwo pracy; 4) opieka nad emigracją sezonową; 5) opieka nad kobietą emigrującą. IV komisja spraw organizacyjnych zastanawiać się będzie nad zasadą współpracy istniejących zrzeszeń polskich zagranicznych z krajem i niewątpliwie wyłoni nowe jej formy. Przewidywane jest utworzenie stałej emanacji zjazdu w formie „Biura zjazdów Polaków z zagranicy“. Byłby to pierwszy krok do stworzenia organu centralnego, który mógłby najlepiej zorganizować pomoc wzajemną poszczególnych środowisk polskich zagranicą w ich pracy organizacyjnej i byłby źródłem informacyj o ich życiu i potrzebach, oraz łącznikiem z krajem ojczystym.

Można się tedy słusznie spodziewać, że zjazd da nam nietylko przegląd sił polskości poza granicami państwa, nietylko przedstawi nam położenie tej części naszego narodu pod każdym względem, ale także będzie krokiem na przyszłość w kierunku zaradzenia jej potrzebom.

Za wypadek ze wszech miar pożądany, uważać trzeba, że zjazd taki w dziesięć lat po odbudowaniu państwa polskiego doszedł do skutku. Za granicami naszego państwa żyją miljony Polaków. Mamy przedewszystkiem miljon Polaków w granicach Niemiec, żyjący z małemi wyjątkami na starych ziemiach polskich w warunkach niezmiernie ciężkich; mamy setki tysięcy Polaków S. S. S. R., walczących o prawo do życia, mamy zgórą 100.000 Polaków na Śląsku pod panowaniem czeskiem, których los bynajmniej nie układa się różowo. Mamy dalej liczną emigrację polską we Francji, nie mówiąc już o miljonach Polaków w północnej i południowej Ameryce; i choć ich losy układają się pomyślnie, niemniej przecież i dla nich pochlebnem było to przypomnienie węzłów z krajem, dowód, że Polska o nich pamięta.

Zjazd Polaków z zagranicy obradując nad losami czy mniejszości polskiej, czy emigracji polskiej, nie żywi żadnych ukrytych tendencyj politycznych. Polacy z zagranicy tak samo, jak i państwo polskie stoją na gruncie istniejących traktatów, pragną w ramach ich dążyć do zabezpieczenia sobie należnych praw. Polska nie ma zamiaru mieszać się tą drogą w sprawy wewnętrzne państw obcych, ale zarazem zjazd ten przez sam fakt swego odbycia się przypomina, że mniejszości polskie i to bardzo poważne istnieją, i że istnieją także w takich państwach, które alarmując do przesady opinję europejską o los swych mniejszości w Polsce, nie dają mniejszości polskiej u siebie — w praktyce, a nie na papierze — ani części tych praw, które ich mniejszość ma w Polsce.

Warszawa 14 lipca.

W niedzielę rozpoczął w stolicy Polski swoje obrady I-szy zjazd Polaków z zagranicy. Zjazd dzięki licznemu udziałowi delegacyj i przyjęciu jakiego doznał w Warszawie, przybrał charakter manifestacji. Miasto udekorowane sztandarami, na ulicach tłumy wznoszą okrzyki na cześć rodaków przybyłych z obczyzny, by tu w sercu Polski radzić nad swojemi potrzebami i nad środkami współpracy z krajem.

Przed uroczystem otwarciem obrad o godzinie 9 rano w kościele św. Krzyża ks. kardynał Kakowski odprawił uroczystą mszę, po której delegacje uformowały się w pochód z orkiestrą i oddziałami przysposobienia wojskowego na czele. Pochód przeszedł Krakowskiem Przedmieściem i koło komendy miasta. Przed grobem Nieznanego Żołnierza na pochód oczekiwali oficerowie garnizonu warszawskiego z płk. Wieniawą-Długoszewskim na czele. Specjalna delegacja z p. Wilpiszewskim, posłem na sejm łotewski, na czele, wśród ogólnej ciszy złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W tym momencie orkiestra odegrała hymn państwowy. Stamtąd uczestnicy zjazdu udali się w pochodzie ulicami miasta do sejmu, witani entuzjastycznie przez zgromadzoną na ulicach publiczność.

W sejmie tymczasem zebrali się przedstawiciele władz i urzędów oraz organizacyj społecznych. M. in. przybył na zjazd przedstawiciel rządu min. Car, zastępca premjera min. Niezabytowski, min. Boerner, min. Pieracki, liczni posłowie i senatorowie, ks. prymas Hlond, ks. kard. Kakowski, wojewoda Jaroszewicz, prezes miasta Słomiński i in. Sala sejmowa była bogato udekorowana zielenią i emblematami o barwach narodowych. Z galerji powiewały chorągwie państw z których przybyli nasi rodacy. Wśród podniosłego nastroju o godzinie 11.45 wszedł na podjum marszałek Szymański zagajając w krótkich słowach zjazd i prosząc na przewodniczącego p. Wilpiszewskiego. O godzinie 12 przybył do gmachu sejmu p. Prezydent Rzeczypospolitej, któremu zebrani zgotowali entuzjastyczną owację. Pierwsze powitalne przemówienie wygłosił marszałek senatu, prof. Szymański, witając imieniem Komitetu organizacyjnego przybyłych gości i wyrażając zarazem żal, że ławy przeznaczone dla delegacyj z Rosji sowieckiej i Litwy kowieńskiej świecą pustkami. Niestety pierwszej z nich musiał Komitet odmówić przyjęcia, niechcąc wnosić momentu ściśle politycznego do obrad, a drugiej delegacji odmówił znów Woldemaras pozwolenia na wyjazd. Dalej omówił p. marszałek Szymański rolę emigracji, podkreślając, że emigracja nie jest bynajmniej straconą siłą dla kraju macierzystego. Emigracja jest rzeczą naturalną i pożyteczną zarówno dla przybranej ojczyzny, której daje swe siły jak i dla macierzy, której wpływy rozszerza. Albowiem samo istnienie Polaków zagranicą jest propagandą polskości. Przemówienie swoje zakończył p. marszałek senatu okrzykiem na cześć p. Prezydenta Mościckiego i p. marszałka Piłsudskiego, który zebrani z entuzjazmem podchwycili.

Zkolei zabrał głos marszałek Daszyński, podkreślając gospodarczy charakter emigracji polskiej i życząc powodzenia pracy zjazdowej w nadziei, że praca zorganizuje, uświadomi i wzmocni te miljony emigrantów polskich, których bieda rzuciła poza granicę kraju.

Następnie powitał zjazd ks. kardynał Hlond, prymas Polski w imieniu episkopatu polskiego i wyraził życzenie, by zjazd spełnił wszystkie swe szlachetne zamierzenia. Czyni to mówca tem szczerzej, że jako prymas Polski ma sobie także zleconą opiekę duszpasterską naszej emigracji. Wiem — mówił — że delegaci niektórzy przybyli tu z niejednym bólem i żalem i sprawą do załatwienia. Bóle te po części mają swe źródło w dziedzinie religijnej. Mogę zapewnić, że episkopat polski stara się duszpasterstwo zagraniczne ująć w nową formę. Da Bóg w krótkim czasie będziemy mogli w ten sposób zaspokoić wszelkie potrzeby religijne naszej emigracji, że cała Polonia zagraniczna będzie zadowolona.

Po przemówieniu ks. kardynała wstąpił na trybunę p. minister Car, który imieniem rządu powitał przybyłych. Mówca zwrócił uwagę na ogrom dokonanych przez Polskę w okresie dziesięciolecia prac i na jej mocarstwowe stanowisko, mówiąc między innemi, iż zdaje się, że tak samo jak Rzymianie z dumą mówili, że są obywatelami rzymskimi, tak i my możemy powiedzieć z dumą, że jesteśmy obywatelami państwa polskiego. Dalej podkreślając doniosłą rolę emigracji oświadcza p. minister: „Rząd polski liczy się z tym, że panowie jesteście bardzo poważnym czynnikiem o ile chodzi o złączenie Polski z całym światem kulturalnym. Dlatego witamy was wszystkich z równym uczuciem, niezależnie od tego, skąd przybywacie, z jakich warstw i klas pochodzicie i jakie reprezentujecie kierunki polityczne. Witamy was wszystkich jak braci, którzy opuścili strzechę rodzinną i po długich latach wracają do domu. Witam panów serdecznie i mogę zapewnić, że to powitanie znajdzie również serdeczny oddźwięk w całym kraju. Zarazem zanoszę prośbę, ażebyście tym, którzy tu przyjechać nie mogli, zanieśli słowa powitalne i staropolskie „Szczęść Boże“.

Następnie gorącemi słowy powitali jeszcze zjazd p. prezydent m. Warszawy Słomiński, delegat Polskiego Tow. emigracyjnego p. Pankiewicz, delegat Związku obrony kresów zachodnich, p. Trzciński, delegat Towarzystwa im. Mickiewicza, p. Bąkowski, delegat Stowarzyszenia opieki nad rodakami na obczyźnie p. Stenler oraz delegat ludności polskiej w Gdańsku, p. Moczyński, który podkreślił, że gdańszczanie przybyli na zjazd nie jako przedstawiciele emigracji, lecz jako goście, gdyż są oni od wieków zasiedziali na własnej ziemi.

Zkolei wygłosili powitania przedstawiciele poszczególnych delegacyj.

Delegat z Argentyny, ks. Zakrzewski: Przybyliśmy do Polski jak do matki, którą kochamy i będziemy kochać, chociaż nie było nam danem poświęcać naszej krwi ku odzyskaniu jej wolności. Staraliśmy się zawsze żyć tak, aby zniknęły istniejące jeszcze ciągle przesądy o naszym narodzie.

Delegat z Austrji Dr Tennenbaum przemawiał w imieniu Polaków, zorganizowanych w 10 stowarzyszeniach, a reprezentowanych przez Związek polskich stowarzyszeń w Wiedniu. Wyraził gorące podziękowanie za zaproszenie i prosił o dalsze interesowanie się losem tego odłamu naszej emigracji.

Krótko, ale serdecznie powitał zjazd delegat z Belgji, p. Grzelak, ślubując wierność i przywiązanie do Polski.

Delegat z Brazylji, p. Grabski zapewnił, że siedząc w borach i puszczach, w kolonjach gościnnej Brazylji, Polacy tamtejsi zawsze sercem wybiegają ku narodowi polskiemu i wierzą, że orzeł polski zaszumi także nad nimi.

Delegat z Czechosłowacji Dr Wolf: Chociaż mieszkamy tuż nad granicą państwa polskiego, czujemy się jednak tak samo oddaleni od niego, jak Polacy w krajach zamorskich. Mieszkamy na ziemi, która przed sześcioma wiekami oderwana została od Polski, a jednak lud ten już pod rządami Austrji nauczył się kochać ojczyznę i zbudował silny stan posiadania narodowego. Obecnie dostaliśmy się do państwa bratniego narodu, ale ten naród również dąży do ekspansji i dlatego znowu musimy się ratować, gdyż grozi nam niebezpieczeństwo tem większe, że łączy nas z drugim narodem pokrewieństwo językowe. Tu szukamy nowego natchnienia do dalszej pracy narodowej.

Delegat z Danji p. Kożuch: Polaków w Danji mieszka około 13.000. Duńczycy są dla nas życzliwi i wyrażam w imieniu emigracji uznanie dla narodu duńskiego (oklaski).

Delegat z Estonji p. Ziemlewicz powitał zjazd w ciepłych słowach.

Delegat z Francji p. Rejer, podniósł znaczenie wychodźców we Francji także pod względem politycznym. Francja nie była przygotowana do przyjęcia w tak wielkiej ilości emigrantów i z tego powstały trudności. Wymagana jest opieka, któraby skutecznie obroniła wychodźców przed wyzyskiem jednostek.

Delegat z Chin p. Grochowski: Polaków jest w Chinach około 50.000. Dzięki opiece rządu polskiego mają oni kościół polski, szkoły, a także gimnazjum z prawami rządowemi. Dlatego kolonja się nie wynaradawia.

Delegat z Holandji p. Popielarz wyraził wielką radość Polaków w Holandji, że otrzymali zaproszenie na zjazd i wyraził najszczersze życzenia.

Delegat z Jugosławji ks. Cęcek, przypomniał, że w Bośni i Hercegowinie przejściowo język polski był urzędowym i że zasługi Polaków zapisane są złotemi głoskami w historji tych krajów. Obecnie jest tam Polaków około 15.000.

Delegat z Kanady ks. Solski zaznaczył, że oprócz pewnej części wychodźców w miastach wielkich większość Polaków jest rozsiana po dalekich przestrzeniach i często nie słyszy słowa polskiego. Łzy stanęły mi w oczach — powiada — gdy po raz pierwszy usłyszałem polskie słowo od konduktora kolejowego. Mamy nadzieję, że rodacy nie zapomną i o tym odłamie emigracji.

Delegat z Łotwy p. Łasewicz zapewnił, że przed zaprzaństwem narodowem bronią Polaków w Inflantach Polskich liczne mogiły ich ojców i dziadów.

Po krótkiej przerwie przemawiał z Niemiec ks. Domański, który się skarżył, że w tym kraju naród polski jest pogardzany i robotnik polski ceniony jest tylko jako siła robocza. Lud polski nie jest tam wychodźcą, lecz siedzi na tej ziemi od wieków i dlatego prosimy, ażeby roztaczano opiekę nietylko nad emigracją, ale i nad tym biednym ludem, który nie opuścił posterunku. Chociaż chcemy być i nadal Polakami, to nigdy jednak nie przestaniemy być lojalnymi obywatelami państwa niemieckiego i nie odmawiamy państwu tego, co jest państwowe.

Delegat ze Stanów Zjedn. Am. Półn.: Polacy w Stanach Zjednoczonych są całością samą w sobie, która buduje typ nowego polskiego obywatela. Bogactwo Stanów Zjednoczonych jest drogo okupione ciężką pracą robotnika polskiego. Nieszczęściem naszem było tylko, że to znamię niewoli, któreśmy wywieźli z Polski jeszcze na nas ciąży. Wszyscy jednak wiedzą, że Polacy tam nie byli bezczynni i że przyczynili się oni także wydatnie do stworzenia potęgi narodu polskiego.

Delegat Szwajcarji Dr Cros przypomniał, że ma zaszczyt reprezentować wychodźtwo, które w szeregach swych widziało i obecnego Prezydenta Polski i zmarłego tragicznie ś. p. Narutowicza, a także Kościuszkę, Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Sienkiewicza i Paderewskiego. Tam też ćwiczyły się pierwsze kadry bohaterów pod wodzą Piłsudskiego.

Delegat z Rumunji Szymonowicz zapewnił, że Polacy i tam strzec będą polskości w tym zaprzyjaźnionym państwie, którego są lojalnymi obywatelami. Nowy rząd rumuński zachowuje się o wiele przychylniej do Polaków niż poprzedni.

Delegat z Węgier Dr Bartel wyraził uznanie dla bratniego narodu węgierskiego, który Polaków kocha i szanuje oraz złożył hołd Prezydentowi Mościckiemu, Marszałkowi Piłsudskiemu, rządowi i wzniósł okrzyk: „Niech żyje Polska“.

Jeden z członków prezydjum odczytał następnie depesze powitalne, nadesłane przez ks. biskupa Bandurskiego, metropolitę Dyonizego, panią Marję Curie-Skłodowską i Polskie Tow. wzaj. pomocy w Bułgarji. Oprócz tego nadeszły liczne depesze od dostojników państwowych, od Polaków zagranicą i od organizacyj społecznych.

Na posiedzeniu popołudniowem w zastępstwie gen. Góreckiego wygłosił odczyt na temat „Dorobek 10-lecia niepodległości Polski“ b. poseł Amusz. Z kolei p. Pankiewicz wygłosił referat „Polska a emigracja“, a sekretarz generalny Komitetu p. Lenartowicz mówił o „Zagadnieniach mniejszości polskich zagranicą“.

Pierwszy zjazd Polaków z zagranicy wysłał depesze do p. Prezydenta Rzplitej, do p. marszałka Piłsudskiego, prymasa Hlonda i premjera Świtalskiego.

O godzinie 6 wieczorem p. Prezydent Rzplitej podejmował na Zamku herbatą uczestników zjazdu. Delegaci zgromadzili się w sali Assemblowej, gdzie przemówił do p. Prezydenta ze wzruszeniem przewodniczący zjazdu, poseł na sejm łotewski p. Wilpiszewski. P. Prezydent w krótkich słowach dziękował serdecznie zgromadzonym za szczere wyrazy hołdu, poczem w towarzystwie otoczenia i członków komitetu z pp. marszałkiem senatu Szymańskim i przewodniczącym zjazdu Wilpiszewskim na czele witał się kolejno ze wszystkiemi delegacjami zaszczycając każdą z nich rozmową.

Z kolei obecni przeszli do następnych sal, gdzie p. Prezydent przyjmował zgromadzonych herbatą. Wśród miłego nastroju herbata przeciągnęła się do g. 8 wieczorem.

Praktyczna lekcja walorów wielkiej własności rolniczej.

W trzecim dniu zjazdu dziennikarzy i publicystów gospodarczych w Poznaniu uczestnicy jego byli goszczeni przez Związek Ziemian. Zaznajamianie się z zagadnieniami rolnictwa rozpoczęto od zwiedzenia pawilonu Zw. Ziemian, gdzie Adolf hr. Bniński, w imieniu ziemiaństwa wielkopolskiego powitał wycieczkę przemówieniem tej treści:

„Niezmiernie mi miło powitać szan. Panów w pawilonie Związku Ziemian. Pawilon ten obok licznych eksponatów prywatnej większej własności ziemskiej, znajdujących się na terenie rolniczym Wystawy — jest sprawdzianem sił gospodarczych i energji pracy ziemiaństwa oraz usiłuje dać obraz jego dorobku kulturalnego, który poprzez wieki naszej historji czy to za czasów pierwszej Rzeczypospolitej, czy też niewoli dorzucał stale cenne wartości do ogólnego skarbca kultury narodowej.

Byłoby przedwcześnie sprowadzać dzisiaj bilans uwypuklonego na Wystawie wysiłku twórczego Ziemiaństwa nad podniesieniem rodzimego rolnictwa w przeciągu minionego dziesięciolecia niepodległości Polski. Zresztą nie chcę wchodzić w zakres pracy Panów, dla których Wystawa jest niewyczerpanem źródłem badań naszej rzeczywistości gospodarczej. Narazie wystarczy dla mnie stwierdzić, że podług oficjalnych danych Dyrekcji działu rolniczego Wystawy udział ziemiaństwa w jej części rolniczej wynosi 92 proc., a w nasiennictwie nawet 98 proc., to samo na Wystawie hodowlanej w sobotę otwartej. Nadto zwracam uwagę Panów, że ze znajdujących się tutaj danych statystycznych opartych na źródłach urzędowych wynika, iż w Polsce większa własność jest żywicielem miast i wojska.

Poziom wytwórczości drobnego rolnictwa, jak wykazała to nasza Wystawa, jest jeszcze niestety bardzo niski. Praca nad podźwignięciem tej produkcji włościańskiej stanowi niewątpliwie jedną z ważniejszych konieczności państwowych. Od jej rezultatów zależy w znacznej mierze rozwój gospodarczy Rzeczypospolitej. Ziemianie jako inteligencja rolnicza, świe-

cąc z natury rzeczy przykładem wzorowego gospodarowania odgrywają rolę pionierów postępu ekonomicznego pod strzechą wiejską. Aby ułatwić ziemiaństwu tę działalność oświatową i zawodową wśród włościan oraz umożliwić mu należyte żywienie miast i armji, rządy polskie w imię najżywotniejszych interesów Rzeczypospolitej powinny wykazywać dostateczne zrozumienie dla potrzeb większej własności, które dotąd niestety były u nas zapoznawane.

Nie wątpię, że Panowie z całym objektywizmem oraz głębią swej wiedzy i doświadczenia poinformują ogół Polski o wyniku pokazu na Wystawie walorów i możliwości społeczno-gospodarczych ziemiaństwa polskiego i w tej myśli i ufności tu Panów najserdeczniej witam w imieniu Rady Naczelnej Organizacyj ziemiańskich i jej Komitetu wystawowego".

Już samo zwiedzenie pawilonu Związku Ziemian, podzielonego na dział ekonomiczny o licznych, niezwykle wymownych wykresach oraz na dział kulturalny, zawierający mnóstwo historycznych pamiątek z pałaców i dworów naszego ziemiaństwa, posiadało wartość niezmiernie instruktywną i mogło pouczyć każdego, a zwłaszcza tych uczestników zjazdu, którzy sprawami rolniczemi dotąd mało się zajmowali, o niesłychanie ważnej i wybitnej roli, jaką wielka własność w życiu gospodarczem i kulturalnem naszego państwa odgrywa. Zwiedzanie dalszych pawilonów rolniczych oraz wystawy hodowlanej, podobno największej, jaka dotąd kiedykolwiek odbyła się w Europie, a zapełnionej nadzwyczajnemi okazami koni, bydła, nierogacizny, owiec i drobiu, prawie wyłącznie przez dostawców ze sfer ziemiańskich dostarczonemi, mogło przekonać każdego, że zarówno w zakresie produkcji rolnej, jak i w zakresie hodowli zwierzęcej wielka własność mimo, że przestrzeń użytków rolnych, pozostających w jej rękach została już zredukowaną do 20 proc. całej przestrzeni tychże w państwie, nietylko zajmuje ciągle jeszcze stanowisko przodujące, lecz wogóle stanowi fundament, na którym opiera się cały rozwój naszego rolnictwa i znaczenie Polski, jako państwa przeważnie rolniczego. Poziom kultury większej własności jest tak wysoki, a rozmach pracy, jak go nam ukazała Powszechna Wystawa Krajowa tak wielki, że dopiero teraz staje się zrozumiałem, dlaczego właśnie ta, zredukowana do 1/5 użytków rolnych, większa własność jest głównym żywicielem miast i wojska, jedynym rezerwowym śpichlerzem kraju na wypadek jakichś konfliktów militarnych, a przedewszystkiem wyłącznym, niemal producentem zboża, odpowiadającego wymogom zagranicznych odbiorców.

I tu dopiero okazuje się ogromne znaczenie P. W. K., a specjalnie jej działu rolniczego, który lepiej niż najbardziej wymowne wywody, przekonywa nawet laika, że mimo świetny rozwój przemysłu w ostatnich latach, rolnictwo, a przedewszystkiem wielka własność, jest jeszcze ciągle i na długo pozostanie podstawą rozwoju gospodarczego naszego państwa i że wszelki program gospodarczy w pierwszym rzędzie uwzględnić musi potrzeby i postulaty tego najważniejszego działu naszej produkcji krajowej oraz stworzyć jaknajdogodniejsze warunki dla jego dalszego, możliwie niekrępowanego rozwoju.

Po śniadaniu, w toku którego szczególną uwagę zwróciła enuncjacja prezydenta miasta Poznania p. Ratajskiego, który podnosząc znaczenie gospodarstw folwarcznych dla całości państwa, w sposób zdecydowany wypowiedział się przeciw reformie rolnej, zwiedzili uczestnicy wzorowy majątek Żydowo hr. Witolda Szołdrskiego. I tu znowu na konkretnym przykładzie świetnie zagospodarowanego warsztatu pracy rolnej mieli uczestnicy zjazdu sposobność przekonać się na każdym niemal kroku, jak dotychczasowa polityka agrarna i zbożowa naszych rządów grozi zaprzepaszczeniem ogromnych walorów gospodarczych i obniżeniem osiągniętego z takim trudem poziomu naszej kultury rolnej i hodowlanej. I tak np. prowadzi właściciel Żydowa na dużą skalę hodowlę koni po części z tradycyjnego zamiłowania szlachty polskiej do konia, po części zaś z poczucia obowiązku patrjotycznego dostarczenia armji polskiej pierwszorzędnych koni własnego chowu. Wychowanie konia do chwili, gdy nadaje się on dla celów wojskowych kosztuje przeciętnie 1600 zł, a tymczasem władze wojskowe płacą za remonty najwyżej 900—1000 zł. Czy w tych warunkach ziemiaństwo nasze długo jeszcze będzie mogło poświęcać się hodowli koni, to pytanie, nad którem władze wojskowe a bardziej jeszcze kierownicy naszej polityki agrarnej poważnie powinni się zastanowić.

Dalej mieli uczestnicy wycieczki sposobność z ust praktycznego rolnika dowiedzieć się, że koszty robocizny, wynoszące około 40 proc. ogólnych kosztów produkcji rolniczej, oparte są na cenie żyta 40 zł za 100 kg i że na tej samej podstawie operują się także ceny nawozów sztucznych. Obecna cena żyta wahająca się około 25 zł, pogorszyła ten stan o blisko 40 proc. W takich warunkach stosowana być może li tylko najtańsza forma produkcji rolniczej, bez angażowania kapitału, która wystarczy na mierne utrzymanie właściciela gospodarstwa. Produkcja taka, podobnie jak mająca zupełnie charakter gospodarki naturalnej, produkcja gospodarstw małorolnych poniżej 5 ha, nie da żadnych nadwyżek ani na wyżywienie wojska i ludności miejskiej, ani tem mniej na eksport.

Obok stwierdzenia licznych tego rodzaju praktycznych przykładów fatalnych skutków dotychczasowej polityki agrarnej i zbożowej, mieli uczestnicy wycieczki sposobność zaznajomić się również z rolą wielkiej własności w dziedzinie socjalnej. Jeden tylko majątek ziemski w Żydowie zatrudnia stale — oprócz robotników sezonowych — około 70 ordynarjuszów, a wraz z rodzinami około 300 osób. Zwiedziwszy cały szereg mieszkań w tej osadzie robotniczej, mieli uczestnicy wycieczki sposobność przekonać się, o ile wyższą jest stopa życiowa takiego ordynarjusza w dobrze zagospodarowanym większym majątku, niż stopa życiowa właściciela nawet średniego gospodarstwa włościańskiego, nie mówiąc już o stopie życiowej przeciętnego miejskiego robotnika fabrycznego. — Przy tej sposobności dowiedzieli się również uczestnicy wycieczki, jakim ciężarem dla rolnictwa są świadczenia socjalne, przekraczające znacznie możność płatniczą warsztatów wielkorolnych, które w dodatku pracownikom folwarcznym przynoszą tylko minimalne korzyści, absolutnie nieodpowiadające kosztom, poniesionym przez pracodawców. Tego rodzaju ustawodawstwo socjalne jest klasycznym przykładem spaczenia słusznej w zasadzie idei wszechstronnego ubezpieczenia pracowników fizycznych i umysłowych.

Pożegnani serdecznie przez gościnnych gospodarzy odjechali uczestnicy z głębokiem wewnętrznem, opartem na konkretnych przykładach i faktach przekonaniem, że dobrobyt w Polsce całkiem inne mógłby poczynić postępy, gdyby polityka gospodarcza naszych rządów w stosunku do rolnictwa, a zwłaszcza w stosunku do wielkiej własności ziemskiej, więcej okazywała zrozumienia dla roli jego, jako dźwigni rozwoju gospodarczego państwa i w wyższym niż dotąd stopniu uwzględniała jego istotne potrzeby i uzasadnione postulaty.

Dr L. Fall.

Ruch kulturalny na Śląsku.

II.

Ale przejdźmy z uogólnień do szczegółowszego omawiania tematu. Pomijając więc bujnie rozwijający się ruch oświatowy, jako podbudowa pod ruch kulturalny, ale dla Śląska niespecyficzny, bo powszechny i prawie jednaki wszędzie, ten ostatni przejawia się, jeśli go rozczłonkujemy, jako silna tendencja do rozbudzenia 1) życia artystycznego, 2) naukowego i 3) jako tendencja do tworzenia wyższych uczelni.

Śląsk, mimo tych przedwojennych prób na polu sztuki, jest dzielnicą najuboższą pod tym względem. Życie artystyczne nie miało tu tradycji, samym zaś artystom śląskim w czasie ruchu odrodzeniowego nie było danem zajaśnieć pełnią talentu, z różnych przyczyn. Powojenne życie literackie na Śląsku sączyło się zaś tak wąziutkiem korytem, że nie warto o niem mówić. Obecnie poczyna się ożywiać, potęgować. Wyrazem tego choćby fakt, że na konkursie powieściowym „Przewodnika Katolickiego" w Poznaniu pierwszą nagrodę na sto kilkanaście powieści otrzymał Ślązak, Gustaw Morcinek, nauczyciel ze Skoczowa. Morcinek, zamieszczający przepyszną prozą pisane nowele z życia zagłębia Karwińskiego, symbolizuje niejako wkroczenie Śląska do literatury polskiej. Obok Morcinka pisuje paru młodszych, n. p. utalentowany liryk Paweł Kubisz i inni. Złoty pomost, jak powiada prof. R. Dyboski, rozpięła między Kresami Wschodniemi a Zachodniemi, osiadła na Śląsku Z. Kossak-Szczucka, czerpiąc pomysły do swych utworów niejednokrotnie z skarbca ludowości śląskiej. Parę miłych powieści, malujących życie wsi śląskiej, dał po wojnie nauczyciel ludowy Wal. Krząszcz. Późniejsze jego utwory są już zupełnie chybione. Praca społeczna coraz bardziej odrywa od poezji autora „Z nad brzegów Olzy", popularnego proboszcza istebniańskiego ks. E. Grima.

Wielkie poruszenie w kołach literackich wywołał konkurs wojewódzki na powieść, dramat i książkę opisową Śląska. Bogactwo motywów ludowych, przeszłość, wielkie skupienia górnicze i przemysłowe, wreszcie walka o polskość Śląska, której najwyższym momentem powstania — to treść surowa czekająca na swego sztukmistrza. Niewiadomo, czy konkurs ten wniesie do literatury dzieło o trwalszej wartości, rozpisany bowiem przed paru laty konkurs na sztukę ludową oczekiwanych nadziei nie spełnił. A brak sztuk ludowych, osnutych na życiu, czy motywach miejscowych, dotkliwie daje się odczuwać. Jest nadzieja, że zmieni się na lepsze. W ostatnim czasie, zbieracz pieśni ludowych i badacz zwyczajów p. Wallis, skończył widowisko sceniczne p. t.: „Wesele Śląskie". Nad tym samym tematem pracuje prof. Ligoń, znany artysta malarz, społecznik, autor wygłaszanych w radjo „Berów i bojek śląskich". W radjo, które głównie uwzględnia rzeczy śląskie, a więc stoi na usługach idei regjonalistycznej, występuje z odczytami literackiemi — „Szkicami z niwy śląskiej" zasłużony inicjator i badacz folkloru śląskiego, autor jednej z najsympatyczniejszych sztuk ludowych wogóle „Iste roki" (zrękowiny), Dr Ernest Farnik. W ostatnim zwłaszcza czasie ten pęd do spotęgowania życia literackiego na Śląsku coraz szersze zatacza kręgi: założenie Koła Literackiego i próba stworzenia organu literackiego — oto pierwsze początkowe wyniki.

Świadectwem wzrastającego zainteresowania się sztuką plastyczną, której tętno bije tu mocniej od literackiego, jest powstanie „Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na Śląsku". Ma ono wnieść ład organizacyjny w ten dział twórczości, oraz podnieść ogólny poziom kulturalny. Dowodem ruchliwości artystów śląskich są skromne, ale dość częste wystawy malarskie w Katowicach, Cieszynie, Ustroniu. Ligoń, Ciompa, Kidoń, Michejda, Firla, Wałach, Konarzewski — oto wybitniejsi. Sztukę stosowaną, opartą na motywach ludowych, specjalnie istebniańskich uprawiają osiedli tam Konarzewski i Wałach.

Jedną z najpotrzebniejszych form kultury na Śląsku i mającą tam jaknajszczytniejszą misję — to teatr, roznoszący uroczy dźwięk słowa polskiego po tych często zadymionych i ponurych miastach, czar muzyki i śpiewu. Że wlewa potężnie w serca ludu śląskiego i za kordonem siłę i moc przetrwania, dowodzą najoczywiściej zajścia opolskie. Godnem zauważenia, iż w przeszłym roku teatr ten wystawił Konrada Kędzierzawego, dramat jednego z najpłodniejszych poetów ziemi śląskiej, Jaronia. Kolej teraz na „Zaśnionych rycerzy" Łyska, utwór, gdzie poeta z jasnowidztwem przeczuł zmartwychwstanie Polski.

Życie naukowe: Studja nad leżącemi odłogiem zagadnieniami historycznemi i ludoznawczemi śląskiemi weszły obecnie w stadjum realizacji. Temi jakby dwoma odłamkami podzieliły się oba Śląski: w Cieszynie działa T-wo Ludoznawcze, w Katowicach T-wo Przyjaciół Nauki na Śląsku, T-wo Ludoznawcze w r. b. powołało na nowo do życia za sprawą Dra Farnika „Zaranie śląskie", a znamiennem, że pierwszy numer wyszedł z przedrukiem programu z I nru przedwojennego „Zarania". Pojawił się również pierwszy numer rocznika T-wa P. nauk i jak powiedziano w przedmowie, „będą roczniki jednakową uwagę poświęcały badaniom historycznym na Śląsku i studjom nad jego obecnem życiem". To wtłaczanie pełni życia w ramy rocznika, odbiło się na nim ujemnie: pewne prace są tu zbyt specjalne, niehumanistyczne, więc trafiające tylko do nielicznej garstki czytelników. „Rocznik" zaś, naszem zdaniem, winien mieć raczej charakter humanistyczny.

Ta dążność do rozbudzenia ruchu kulturalnego na Śląsku przejawia się również jako dążność do pomnożenia wiedzy o nim wśród ogółu społeczeństwa polskiego i zagranicy. Stąd te „Wieczory śląskie" na Uniwersytecie Jagiellońskim, urządzane przez śląską młodzież akademicką, stąd poświęcane Śląskowi numery pewnych pism, np. „Tęczy", „Miesięcznika Teatrów Ludowych" etc. Województwo zaś subwencjonuje na wielką miarę zakrojone wydawnictwo o Śląsku, jak wydane przez Akademję Umiejętności pieśni ludowe śląskie (Wallisa), w opracowaniu prof. J. St. Bystronia, jak przygotowywaną przez Akademję U. „Historję Śląska do XIV w.", mającą obalić tendencyjne sądy uczonych niemieckich o tej piastowskiej ziemi. Ambitny zamiar powzięło stowarzyszenie śląskiej młodzieży akad. „Znicz"; z okazji 35-lecia „Znicza" wyjdzie w jesieni b. r. obszerna Księga o Śląsku. Niezmiernie pożądanem byłoby wydać w Bibljotece Narodowej wybór wierszy poetów odrodzenia narodowego na Śląsku. Nie posiada ta odrodzeniowa literatura orłów, spełniła jednak swe zadanie i jest charakterystyczna. Z korzeni wielkiego drzewa literatury naszej gdzieś na krańcach zachodnich rubieży wyrosła odrośl, jako dowód, że rubieże te nie obumarły.

Impuls w tym kierunku idzie przedewszystkiem ze Śląska. Nie jest więc regjonalizm śląski separatyzmem, jak sądzą ludzie, zasadzający regjonalizm na polityce, — regjonalizm to ekspansja realnej pracy danej ziemi.

Walną pomocą w pracy naukowej są muzea, a Muzeum Śląskie, jako centralne odegra tu pierwszorzędną rolę, gdy zbiory gromadzone intensywnie pod kierownictwem dyr. Dobrowolskiego, znajdą pomieszczenie w specjalnym gmachu (ośm oddziałów: prehistorji, etnografji, sztuki kościelnej, przemysłu artystycznego, sztuki XIX w. i współczesnej, przyrodniczy, przemysłu górnośląskiego, pamiątek z okresu powstań i plebiscytu). Zadania naukowe wielkiej bibljoteki, któraby obok muzeum stanowiła drugą placówkę pracy badawczej, spełniają do pewnego stopnia bibljoteka sejmowa i muzea cieszyńskie, mieszczące sporo druków, w przyszłości zaś zbiory ks. J. Londzina, przekazane „Dziedzictwu" w Cieszynie.

Z wzrostem ruchu naukowego idzie tendencja do tworzenia wyższych uczelni na Śląsku, któreby w swe ramy ujęły pęd naukowy, stosownie do warunków życia duchowego i gospodarczego Śląska. Wyższa szkoła techniczna znajduje się w stanie realizacji, ostatnio upaństwowiono Konserwatorjum muzyczne w Katowicach. Instytut Pedagogiczny zaś, to jakby zawiązek wyższej uczelni, a w przyszłości specjalnie śląskiej (przeciwwaga uczelni wrocławskiej), skoro już obok wykładów z dziedziny pedagogicznej, uwzględnia wykłady z historji, kultury, zjawisk przyrodniczych i geograficznych Śląska.

To mniej więcej w pobieżnym zarysie ważniejsze zjawiska ruchu kulturalnego na Śląsku, rokujące wielkie nadzieje na przyszłość. Dłużej z konieczności musiałem się zatrzymać przy podstawach, z których, jak zboże z ziemi, wystrzela ten pęd pracy kulturalnej na Śląsku. Jest on jeszcze w stanie embrjonalnym w stosunku do wizji, jaką mamy o nim, jednakże warunki wewnętrzne, leżące potencjonalnie w samej glebie śląskiej, następnie cały ten splot naszych i cudzych interesów, oplatający Śląsk, musi prędzej, czy później spotęgować na nim tętno życia umysłowego do maksimum; musi się ono zrównoważyć z wielkim rozwojem gospodarczym Śląska, którego bilans pod rządami polskiemi daje książka St. Janickiego p. t. „Śląsk na łonie Macierzy", aby tej ziemi nie brał w ramiona li tylko interes, ale też myśl i sztuka. Że Śląsk jest spragniony wyższej formy życia duchowego, dowodem to mnożenie się organizacyj o celach kulturalnych i ideowych. Te ostatnie nazwać można ruchem inteligenckim lub akademickim. Cel— zjednolicenie we wspólny front rozbitej inteligencji polskiej, następnie kontakt z śląską młodzieżą akademicką. Być może, że w pierwszych dużo jest snobizmu, ruch zaś akademicki (na Górnym Śląsku) rozsadza polityka, gdyż zbyt są zaangażowane politycznie jego sprężyny. W każdym jednak razie na dnie leży tęsknota za czemś doskonalszem od bieżącej rzeczywistości. W Cieszyńskiem znalazła ona wyraz we wznowieniu „Starych Strzech Znicza", organizacji założonej przed wojną. Obok pierwotnego celu — pomoc dla młodzieży akademickiej, stanął tu drugi — ideowy: współpraca z młodzieżą akademicką na polu kulturalno-społecznem, oparta o mądrze pojęty regjonalizm. Idea regjonalizmu wdarła się nawet w gospodarczy związek, jakim jest założony z inicjatywy wspomnianego ks. Grima i notarjusza Dra Kotasa z Cieszyna „Związek Górali" Cieszyńskiego, skoro przewiduje w programie wydawanie gazetki w duchu regjonalnym.

Oczywiście, aby ten wzmagający się ruch spełnił zadanie, ogarnąć musi przedewszystkiem młodzież akademicką, wychowując ją w pracy, jednoczącej wszystkich, na twarde i mocne kadry kresowego społeczeństwa, następnie ogarnąć musi cały Śląsk, by granica polityczna między polskim a „niepolskim" Śląskiem nie stała się kulturalną i plemienną. I tu tkwi geneza tego zjawiska, że młodzież akademicka śląska w środowiskach akademickich mały naogół bierze udział w życiu samopomocowem i ideowem: zrozumiała bowiem, że nie wolno spuszczać palca z pulsu życia tej ukochanej ziemi, zaś w ustosunkowaniu się do obecnej rzeczywistości polskiej chce zająć rzeczową i poważną postawę, jak tego żąda niepodległość Polski. Chodzi zatem o pracę i myślenie rzeczywiście niepodległościowe!

Paweł Musioł.

KRONIKA.

Kraków 16 lipca.

— **Kalendarz na wtorek.** Najświętszej Matki Boskiej Szkaplerznej. Wschód słońca o 3.34, zachód o 7.49; wschód księżyca o 3.32 po południu, zachód o 11.49 w nocy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Wybory do Izby rzemieślniczej.** Otrzymujemy następujący komunikat: Zawiadamiam, że z dniem 15 bm. zostały wyłożone na 5 dni listy wyborcze do Izby rzemieślniczej, zatwierdzone w myśl § 37 statutu przez główną komisję wyborczą. Listy te są do przeglądnięcia w sali konferencyjnej ratusza na I-szem piętrze. Zarazem przypominam, że termin wyborów dnia 21 bm. E. Kubalski, zastępca przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej.

— **Z wodociągu miejskiego.** Zarząd wodociągu miejskiego w Krakowie, ul. Senatorska L. 1, podaje do wiadomości, że z powodu zmiany numerów telefonicznych obecnie należy się zgłaszać w sprawach wodociągowych, a mianowicie do: dyrektora wodociągu m. inż. Jaszczurowskiego, kierownika budowy inż. Krawczyka, kierownika ruchu inż. Tokarskiego, inspektora sieci inż. Niedziałkowskiego i do oddziału wymiaru należytości wodoc. (M. Gliński) pod numera 2199 i 3825: Do pogotowia zakładu pomp na Bielanach, zbiornika na Zwierzyńcu, zbiornika w Kobierzynie oraz do oddziałów i referentów nie wymienionych przy numerach telefonu 2199 i 3825 na numer 325. W nagłych wypadkach używać można każdej z wymienionych linij, która jest wolną. Zakład pomp przy ul. Ks. Józefa ma Nr 1314.

KOMUNIKATY.

— **Pożegnalne przedstawienie teatru Stanisławskiego.** Dziś t. j. we wtorek, 16 bm. dają artyści rosyjscy na ostatnie pożegnalne przedstawienie w Krakowie premjerę t. j. słynny dramat Tołstoja „Potęga ciemnoty", specjalnie wyreżyserowany na swoje europejskie tournée oraz wyposażony w piękne dekoracje i stroje. Główne role odtworzą pp.: Grecz, Krzyżanowska, Lewicka, Tokarska, Żelicka, Aslanow, Wyrubow, Żelicki i Pawlenko. Znakomity zespół, który gościną swą wywołał w naszem mieście żywe zainteresowanie, we środę rano opuszcza Kraków.

— **Egzaminy specjalne.** Zgodnie z rozporządzeniem ministra oświaty w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych ustanowiło kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego dwie komisje egzaminacyjne do przeprowadzania egzaminu specjalnego, którego złożenie z wynikiem pomyślnym może uprawniać do odbycia skróconej czynnej służby wojskowej, a mianowicie: w Krakowie w państwowem gimnazjum III im. król. Jana Sobieskiego i w Kielcach w państwowem gimnazjum im. Jana Śniadeckiego. Egzaminy specjalne odbywać się będą w dwóch terminach: w styczniu i w czerwcu. Wyjątkowo w bieżącym roku odbędą się takie egzaminy po raz pierwszy we wrześniu. Kandydaci, pragnący przystąpić do egzaminu specjalnego, a zamieszkali na terenie województwa krakowskiego lub kieleckiego, winni zwrócić się o dopuszczenie do egzaminu do najbliższej komisji egzaminacyjnej z podaniami udokumentowanemi ściśle w myśl § 3 „Regulaminu" na termin styczniowy do 15 grudnia, na termin czerwcowy do 15 maja, na termin zaś wrześniowy w bieżącym roku do 15 sierpnia

KAROL GARWICE.

Księżna Kate.

(Powieść).

—ooo—

14) (Ciąg dalszy).

— Będę go unikać, byleby mój ojciec nie zatrzymywał go — odrzekła Kate.

— Sądzę, że sir Wincenty ma go już dosyć; w każdym razie przyrzeknij mi najdroższa, że gdyby ten człowiek sprawiał ci jakie przykrości, napiszesz niezwłocznie do mnie, a w razie potrzeby zadepeszujesz.

Kate przyrzekła mu to chętnie.

— Najlepiej byłoby, gdyby sir Ammondale wyjechał do miasta na stałe. Pomyśl o tem Kate. Uchroniłoby go to od natrętnej obecności tego pana, którego ostatecznie możnaby tu zostawić. Tak to jest najlepsze wyjście, a przytem moglibyśmy wówczas widywać się prawie codziennie.

Kate nic mu na to nie odrzekła. Nalała mu sama kawy i krzątała się dokoła stołu ze spuszczonemi oczyma. W duszy jej dokonywał się proces, z którego nie zdawała sobie sprawy. Przyrzekłszy swą rękę Brandonowi pod wpływem naiwnej sugestji, że jest to jej obowiązkiem, zachowywała w stosunku do niego instynktowną powściągliwość dziewczęcą, którą przełamał cokolwiek lęk i uczucie odrazy, jakie wzbudzał w niej niespodzianie odkryty kuzyn. Teraz, gdy usłyszała nagle o odjeździe Cyryla, powstało w niej nowe uczucie, bardzo już bliskie miłości, lecz nie znajdowało w niej jeszcze pełnego wyrazu. Kate dojrzewała szybko, z dziewczęcia stawała się kobietą, lecz nie wiedziała o tem, odczuwając tylko nieokreślony niepokój.

— Najdroższa! — mówił Brandon — ty nie wiesz, nie możesz wiedzieć, jak ciężko mi odjeżdżać w tej chwili; jedyną pociechą jest dla mnie pewność, że wkrótce już całkiem będziesz należeć do mnie.

Delikatna jej twarzyczka powlekła się rumieńcem, lecz w tej chwili właśnie dał się słyszeć turkot zajeżdżającego pojazdu, który miał powieźć Cyryla na stację i sir Wincenty ukazał się, by pożegnać swego gościa, życząc mu szybkiego powrotu; sir Welaski nie ukazał się wcale.

W ostatniej chwili Brandon objął Kate ramieniem, przygarniając ją do piersi gestem niemal opiekuńczym; ona podniosła główkę i po raz pierwszy podała mu usta.

Chwilę później, wysoki brek uwoził Cyryla poza obręb zabudowań. Odwrócił się raz jeszcze, przesyłając ręką pożegnanie. Po drodze spotykały go życzliwe spojrzenia służby, która wiedziała już, że kapitan ma poślubić miss Kate; w jednem z górnych okien wyjrzała na chwilę żółtawa twarz Paola Welaski. Przejeżdżając obok dworku fermera, Cyryl ujrzał w oknie świeżą buzię Polly Ford, która podobnie jak inni wyglądała za odjeżdżającym. Kazał stanąć woźnicy i wyskoczywszy z breku, zbliżył się do dziewczyny.

— Dzień dobry, Polly! — rzekł. — Odjeżdżam już jak widzisz, lecz mam do ciebie prośbę.

— Słucham sir — odparła skwapliwie Polly.

— Chodzi tu o miss Kate, uważasz! jestem z nią zaręczony.

— Wiemy już o tem panie i cieszymy się wszyscy.

— Wiem, że miss Kate lubi cię bardzo, że jest taką samotną; czuwaj nad nią Polly, staraj się być blisko niej, gdy mnie tu nie będzie.

— Będę uważała na panienkę, o ile ona na to pozwoli — odrzekła dziewczyna z radosną dumą.

— Bardzo cię o to proszę, Polly.

Przed kilku jeszcze dniami Cyryl bezwątpienia wziąłby całusa Polly, lecz teraz nie przyszła mu ta myśl do głowy, podał jej tylko rękę jak równej sobie, co zmieszało dziewczynę, lecz i uradowało ją mocno. Zamieniwszy z nią tych kilka słów, które podyktowała mu troska o Kate, wskoczył z powrotem na brek i wręczywszy spory datek woźnicy, zalecił mu pędzić co koń wyskoczy,aby nie spóźnić się na pociąg. Kate powróciła z ojcem do jadalni i postanowiła rozmówić się z nim odrazu.

— Ojcze — rzekła — jak długo jeszcze ten człowiek zostanie u nas?

— Myślisz o Welaskim? nie wiem; czy pobyt jego jest ci przykrym? czy ci się nie podoba?

— Komuż się on może podobać? To wstrętny człowiek; nie jest wcale gentlemanem.

— Być może, Kate; mimo to nie mogę go wyrzucić z domu.

— Dlaczego ojcze?

— Zapominasz, że jest twoim krewnym, przyrodnim bratem twej matki. Znałem go we Włoszech, gdy był jeszcze prawie dzieckiem. Nie otrzymał wprawdzie lepszego wychowania, obejście ma nieco straszne, lecz bądź co bądź...

— To zły człowiek ojcze! jestem tego pewna, jego obecność jest mi nieznośna. Daj mu pieniądze, jeśli tego żąda, dużo pieniędzy, byle tylko odjechał.

— Zobaczymy; muszę się namyśleć; bo widzisz Kate... ty jeszcze nie wiesz wszystkiego, gdybyś wiedziała...

— Czego nie wiem? Dlaczego mi nie powiesz ojcze? Chcę wszystko wiedzieć...

— Nie mogę! teraz jeszcze nie, może potem; ale przestańmy, bo właśnie on nadchodzi.

Paolo Welaski wyświeżony i nad podziw układny, wszedł do jadalni, skłonił się sir Wincentemu, a spojrzawszy na Kate, przesłał jej od ust pocałunek. Kate sponsowiała z oburzenia, lecz nie rzekłszy nic, nalała drżącemi rękami filiżankę kawy, a postawiwszy ją przed nienawistnym gościem, wyszła ostentacyjnie. Welaski odprowadził ją drwiącem spojrzeniem.

— Moja śliczna kuzyneczka nie jest zbyt uprzejma, a może to zwykła maniera angielskich lady, słyszałem, że Angielki są równie chłodne jak wasz mroźny klimat. Zimno tu, uuf! — dodał, patrząc na wygasły kominek, — pozwoli pan, że się nieco rozgrzeję. — Nieoczekując na zezwolenie powstał i wyszukał w kredensie francuskiego koniaku.

— To dopiero doda wartości kawie — rzekł nalewając sobie spory kieliszek; — a zatem waleczny kapitan odjechał, nad jestem, wyznaję, żeśmy zostali w rodzinie.

Paplał tak dłuższy czas, popijając kawę i zaglądając pod pokrywę paru gorących dań, które butler postawił na stole. Sir Wincenty milczał ponuro lub odpowiadał półsłówkami.

— Ten kapitan za dużo sobie pozwala; zachowuje się tu jak we własnym domu; to człowiek nieokrzesany.

— Uważaj na to co mówisz, Welaski, kapitan jest narzeczonym mojej córki.

— A! więc to tak! tak mi się też zdawało, choć myślałem tylko, że waleczny kapitan jest a m o r o s o.

Zaczął jeść, lecz niebawem powrócił do tego tematu.

— Nie wiem, czy to jest mąż odpowiedni dla mojej siostrzenicy...

— Zdaje mi się, że nie masz prawa sądzić o tem Welaski.

— Nie mam prawa? kto wie; wszakże sam szwagierku nie postarałeś się o to, aby prawo...

— Zapomniałeś już, na jakich warunkach zostałeś tutaj, Paolo.

— Nie, nie zapomniałem, ale przecie ten kapitan nie jest bogatym człowiekiem, a Kate ze swą pięknością mogłaby zostać co najmniej księżną; jabym miał dla niej inne plany.

— Przestań Welaski! — rzekł sir Ammondale, którego cierpliwość była na wyczerpaniu — nie mam zamiaru dyskutować z tobą w tej kwestji.

Kate wierna swemu programowi, nie wzięła udziału w lunchu. Udała się na długi spacer nad rzeką, a wracając spotkała Polly, która powitała ją słowami:

— A więc kapitan już wyjechał, panienko! właśnie mówił mi przed odjazdem...

— Więc znowu rozmawiał z tobą, Polly?

— Tak jest panienko; wyskoczył umyślnie z powozu, aby ze mną mówić, lecz to nie dlatego, żeby mnie pożegnać; prosił mię, żebym uważała na panienkę, by się panience nic złego nie przytrafiło; on strasznie panienkę kocha, panienka musi być bardzo szczęśliwa...

— To dobrze, Polly, ale nie opowiadaj nikomu o moich zaręczynach.

— Dlaczego panienko? — Polly była szczerze zdumiona, gdyby ona znalazła sobie chłopca tak miłego, ładnego, dzielnego, jak kapitan Brandon, obeszłaby z pewnością całą wieś, aby się tem pochwalić.

W parę dni potem, Kate otrzymała pierwszy list od Cyryla. Przeczytała go w swoim pokoju i próbowała odpisać, lecz gdy zasiadła przed rozłożonym arkuszem, rzecz cała utknęła na tytule. Jak ona ma pisać do niego. „Drogi Cyrylu" byłoby to nazbyt poufale. „Kapitanie Brandon" teraz nie mówiła już tak do niego, gdyż on to uważał za obrazę. Wahała się długo i ostatecznie nie napisała nic, odkładając to na czas nieokreślony.

(C. d. n.)

br. Regulamin i program egzaminu specjalnego ogłoszone są w Dzien. Urz. R. P. Nr 21 z r. 1929, w Dzien. Urz. ministerstwa W. R. i O. P. Nr 5 z r. 1929 i w Dzien. Urz. kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego Nr 6 z roku 1929.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Trup w studni.** Dnia 13 bm. o godz. 7.15 zgłosił Michał Sęk z Rabki posterunkowi P. P. w Rabce, że w jego studni znajdują się zwłoki jakiegoś nieznanego mężczyzny. Przy pomocy miejscowej ludności wydobyto zwłoki i ustalono, że jest to Wincenty Knowa, gospodarz z Rabki, lat 65. Na głowie zwłok znajduje się rana cięta, oraz zdarcie naskórka. W okolicy studni i w samej studni żadnych śladów nie znaleziono. Zachodzi prawdopodobieństwo morderstwa. Lekarz Dr Hirsz zarządził złożenie zwłok w kostnicy cmentarnej aż do przybycia komisji sądowo-lekarskiej, która ustali przyczynę śmierci. Dochodzenia w toku.

§ **Karambol samochodu z furmanką.** Dnia 13 bm. o godz. 9 wieczór na drodze publicznej w Łagiewnikach najechał samochód Kr. 95083, jadący w kierunku Krakowa na furmankę jadącą w przeciwnym kierunku. Wskutek najechania kierowca samochodu Edward Trzeciak z Krakowa, oraz pasażer Henryk Sorubski z Hojnie doznali dość poważnych uszkodzeń cielesnych i zostali przewiezieni karetką pogotowia ratunkowego do szpitala w Krakowie. Woźnica Jan Brożek z Ziółków wyszedł bez szwanku. Winę wypadku ponosi szofer Trzeciak, który jechał nieprzepisowo. Dochodzenia w toku.

§ **Kradzież w kinie „Nowości".** W nocy z dnia 12 13 bm. dostali się sprawcy do bufetu kina „Nowości", skąd skradli większą ilość czekolady i cukierków wartości 150 zł na szkodę właśc. bufetu Tauby Joszuberg. Za dokonanie powyższej kradzieży aresztowały organa policyjne Tadeusza Szczepańskiego, lat 17, z Krakowa, Klimka Maksymiljana, lat 15, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, oraz Stępę Józefa, lat 15, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, od których część skradzionych cukierków i czekolady odebrano, zaś ich odstawiono do aresztów sądowych.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Odznaczenia na P. W. K.** Komunikują nam: Tak fabryce „Azot" w Jaworznie, jakoteż fabryce Przemysł chemiczny w Polsce w Zgierzu przyznano na wystawie rolniczej w Poznaniu duże srebrne medale.

— **Poświęcenie dworca kolejowego w Zbąszyniu.** W niedzielę odbyła się w Zbąszyniu uroczystość poświęcenia i otwarcia nowego dworca kolejowego. O godz. 10 zajechał specjalny pociąg wiozący ministra komunikacji inż. Kühna. Na peronie go oczekiwali goście przedstawiciele władz kolejowych, kolejarzy ze sztandarami i orkiestrą. Po powitaniu minister udał się do westibulu nowego dworca, gdzie ks. biskup Dymek odprawił Mszę świętą. Po Mszy ks. biskup dokonał poświęcenia dworca, poczem p. minister zwiedził cały gmach. Zkolei odbyła się w westibulu akademja. Przemówienie wygłosił dyrektor kolei poznańskich inż. Rudziński. W odpowiedzi na przemówienie inż. Rudzińskiego minister Kühn podkreślił znaczenie nowego dworca w Zbąszyniu. Po akademji odbyło się w salach reprezentacyjnych dworca śniadanie, po którem o godz. 14 minister Kühn odjechał do Poznania. O godz. 1.25 minister Kühn odjechał pociągiem wraz z ministrem do Katowic, skąd udaje się do Karlsbadu na 3-tygodniowy wypoczynek.

— **Powódź w Małopolsce Wschodniej.** Sytuacja powodziowa na terenie województwa stanisławowskiego w dn. 14 bm. w godzinach porannych przedstawiała się: W powiecie stryjskim skutkiem oberwania się chmury w okolicy gminy Lubieńce wezbrał miejscowy potok i zalał kilka domów. Woda wyrządziła szkody w ogrodach warzywnych. W obrębie gminy Bratkowice wylał potok i zalał 70 morgów ozimin i 130 morgów łąk. Rzeka Kłodnica zalała 10 domów leżących nad nią oraz 12 domów w gminie Hołobutów. Spodziewany jest dalszy przybór wody, ponieważ w powiecie turczańskim sygnalizowano podniesienie się wody. Według ostatnich wiadomości z powiatu rohatyńskiego niebezpieczeństwo powodzi minęło.

— **Wylew Ropy.** Dnia 13 bm. około północy wskutek opadów deszczowych woda w rzece Ropie wezbrała półtora metra ponad stan normalny, wystąpiła z brzegów i zalała pola niżej położone w gminie Bieczu i w Skrzeszewie, pow. Gorlice na przestrzeni 4 km., wyrządzając szkodę około 1.000 zł. Skutkiem ulewy komunikacja kolejowa od godz. 24 została na tej linji zupełnie wstrzymana, gdyż pasażerów nie ma w stanie przesiadać w miejscu katastrofy kolejowej w Libuszy. Mieszkańcy domów nisko położonych przy rzece Ropie zostali ewakuowani, by w razie dalszego podniesienia się stanu wody byli przygotowani do ewent. ewakuacji. Pomiędzy wystąpiła woda z rzeki Zdyni i Ropy i pozabierała drzewa leżące w pobliżu rzeki i płoty w gminach Kwiatoń i Uście Ruskie. Wysokość szkody narazie nieustalona. Komunikacja kołowa i piesza między Skołyszynem a Harklową przerwana.

— **Komunikacja między N. Sączem a Krynicą.** Z powodu wezbrania rzek i zerwania mostów, komunikacja narazie przerwana pomiędzy Nowym Sączem—Krynicą, możliwa tylko na Grybów, następnie pomiędzy Szczawnicą a Pieninami i Szczawnicą a Szlachtową. Przywrócenie komunikacji zostanie podane do publicznej wiadomości.

ZE ŚWIATA.

— **Okradzenie króla belgijskiego.** Podczas gdy król belgijski w towarzystwie oficera kąpał się na plaży w Mariakerke koło Ostendy, wkradli się do kabiny królewskiej złodzieje i skradli złoty zegarek wartości 15.000 franków oraz medaljon, będący własnością króla. Z ubrania oficera skradziono portfel.

— **Samobójstwo syna poety.** W Rodaun pod Wiedniem zastrzelił się najstarszy syn poety austrjackiego Hugona Hofmannsthala — Franciszek w 26 roku życia. Powodem samobójstwa była chwilowa depresja.

Pogrzeb śp. Sylwerjusza Chmurkowskiego.

Wczoraj o g. 4 po południu odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb śp. Sylwerjusza Chmurkowskiego, znanego i ogólnie czcią otaczanego dziennikarza krakowskiego. Śp. Chmurkowski w ciągu szeregu lat pracował kolejno w „Nowościach Illustrowanych", „Nowej Reformie", „Głosie Narodu", w krakowskiej filji „Rzeczypospolitej", wreszcie kilka lat ostatnich spędził w „Il. Kurjerze Codziennym". Wszędzie, gdzie pracował, pozostawił tak wśród kolegów, jak i wydawców, jak najlepsze wspomnienie dla swej niezwykłej zacności, wybitnego uzdolnienia literackiego i dziennikarskiego, jak i dla swej sumienności i mrówczej pracy. Młodszych kolegów otaczał serdeczną życzliwością i wyrozumiałością, będąc dla nich wzorem dziennikarza polskiego, gorliwego patrjoty i gorącego chrześcijanina. Na cmentarz rakowicki zebrali się wczoraj tłumnie dziennikarze krakowscy, by swemu nieodżałowanemu koledze złożyć ostatnią posługę. Gdy po modłach żałobnych wyniesiono przed kaplicę cmentarną trumnę ze zwłokami zmarłego, pożegnał go w serdecznych słowach ks. kanonik Masny, podnosząc szlachetność zgasłego dziennikarza, jak i jego głęboką wiarę i religijność. Imieniem kolegów, jak również imieniem Syndykatu dziennikarzy krakowskich pożegnał zmarłego Dr Flach, poczem kondukt prowadzony przez ks. kan. Masnego, przy asyście ks. senatora Kasprzyka ruszył w stronę grobowca rodzinnego, gdzie na wieczny spoczynek złożono zwłoki zmarłego przy zwłokach zgasłej przed rokiem żony śp. Chmurkowskiego. Na grobowcu złożono liczne wieńce od rodziny, przyjaciół i znajomych zmarłego. Dziś o g. 9 rano odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo żałobne za duszę śp. Chmurkowskiego.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod obóz strzelecki w Zakrzowie.

W niedzielę 14 b. m. okręgowy Związek strzelecki w Krakowie, którego prezesem jest niestrudzony Dr Kaplicki urządził marsz eliminacyjny drużyn strzeleckich okręgu krakowskiego z Krakowa do Zakrzowa. Mimo błotnistej drogi zwycięska drużyna „Orlęta krakowskie" odbyła sześciogodzinny nieprzerwany marsz, robiąc przeciętnie w pełnym rynsztunku kilometr w ciągu 9 minut. Uzyskała prócz pierwszej nagrody prawo wzięcia udziału 6 sierpnia w marszu „Szlakiem Kadrówki" z Krakowa do Kielc.

Liczne drużyny, które doszły do mety odmaszerowały natychmiast do namiotów w lesie Zakrzowskim na kilkutygodniowy pobyt w obozie. Rozpięły namioty na obszarze darowanym przez właściciela Zakrzowa p. Zygmunta Lewakowskiego. Na tym obszarze stanąć ma stałe osiedle strzeleckie, pierwsze w Polsce, jako ośrodek obozu Strzelców. Po przybyciu drużyn do Zakrzowa odbyło się wręczenie nagród i poświęcenie kamienia węgielnego przez miejscowego ks. proboszcza. P. dowódca krakowskiego korpusu gen. Wróblewski i wojewoda p. Dr Kwaśniewski dokonali przeglądu gromady strzeleckiej. Nie sposób wyliczyć licznych uczestników uroczystości, wśród których nie brakło posłów z Krakowa — Dra T. Dyboskiego i prof. Krzyżanowskiego. Zebranie zakończyło się w radosnym nastroju na cześć ofiarodawcy p. senatora Z. Lewakowskiego.

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie przypomina ubezpieczonym pracownikom umysłowym, że wszelkie roszczenia o świadczenia z powodu braku pracy, oraz oświadczenia zależne od nieudolności do pracy zawodowej (renty nieudolności, zaopatrzenia inwalidzkie, dodatek dla osób potrzebujących stale opieki i pomocy innych osób, dodatek na dziecko niezdolne do zarobkowania, o jednorazową odprawę dla ubezpieczonego z powodu niezdolności i o pomoc leczniczą) należy zgłaszać we właściwej Kasie Chorych (art. 123 i nast. dekretu P. R. z 24/XI 1927).

Apartamenta p. Prezydenta na Wawelu

Dzięki uprzejmości p. rektora Szyszko-Bohusza i zarządu zamku na Wawelu przedstawiciele prasy mieli sposobność zaznajomić się z dotychczasowym stanem robót podjętych około restauracji zamku. Jak wiadomo restauracja postępuje w kierunku przeciwnym niż szła budowa, t. j. od prawego (zachodniego) skrzydła ku lewemu (północnemu). Dotychczas dostępne były publiczności pokoje leżące po prawej stronie t. zw. schodów poselskich. Te apartamenta służyły również za mieszkanie p. Prezydentowi w czasie jego pobytu w Krakowie. Obecnie dzięki niespożytej energji p. rektora Szyszko-Bohusza i jego najbliższych współpracowników Dra Stanisława Świerz-Zaleskiego, arch. Polkowskiego i in., jak również zarządcy Wawelu z ramienia kanc. cywilnej Dra Taczakowskiego — zostały wykończone i oddane do użytku pana Prezydenta pozostałe apartamenta w części wschodniej. — Całość odnowionych sal robi naprawdę imponujące wrażenie, zarówno bogactwem efektów architektonicznych, jak i głęboko przemyślanym doborem środków zdobniczych, które harmonizując z renesansową i barokową architekturą nie kłócą się zarazem z współczesnemi wymogami estetycznemi i technicznemi i tworzą wnętrza pełna ciepła i harmonji. Bardzo malowniczy dzięki nierówności poziomów kompleks pokoi pierwszego piętra przeznaczony został na mieszkanie p. Prezydenta. W pokoju sypialnym stanęło wspaniałe łóżko dar prof. hr. Mycielskiego — zresztą umeblowanie pokoi mieszkalnych pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Jest to bolączka, którą trudno będzie usunąć ze względu na brak środków. Meble pochodzące z rąk ofiarodawców prywatnych, niezawsze odpowiadają swoim charakterem dostojności murów królewskiego zamku. Lepiej znacznie przedstawia się ta sprawa w pokojach recepcyjnych, położonych na drugim piętrze. Zarząd zamku zgromadził tu nietylko najładniejsze meble, ale i najpiękniejsze obrazy, których na szczęście, dzięki bogatym zapisom hr. Pinińskiego i Mycielskiego nie brak na zamku. Znajdziemy tu więc i Rembrandta i Rafaela, szereg mistrzów szkoły holenderskiej i angielskiej XVII w. Wśród sal recepcyjnych uderza nas przedewszystkiem przepychem sala audjencjonalna, dawniej „pod ptakami", której barokowy plafon ozdobił prof. Kowarski bardzo pięknemi malowidłami. Artysta ten upiększył również plafony w szeregu innych sal, wszędzie z ogromnym odczuciem ducha baroku. Jeszcze jednemu artyście należy się specjalna wzmianka, a to p. Pękalskiemu, który malował fryzy w trzech salach drugiego piętra. O ile najwcześniej z nich malowany, a przedstawiający bitwę pod Orszą, na którym znać silnie wpływ Dürera jest przynajmniej nienaganny tak w kompozycji jak i w kolorycie, o tyle następne, a zwłaszcza „Znaki zodjakalne", w których artysta znalazł swój właściwy wyraz, dają widzowi naprawdę niezapomniane wrażenia artystyczne. Wkońcu podkreślić należy, że wszelkie urządzenia techniczne będące ostatnim wyrazem współczesności zostały tak umiejętnie rozmieszczone, że zupełnie nie rażą widza. W szczególności mam na myśli windy umieszczone w grubości murów i kaloryfery zamaskowane marmurową baulstradą. Całość jak to już zaznaczyłem robi wrażenie naprawdę niezatarte i wdzięczni jesteśmy bardzo p. rektorowi Szyszko-Bohuszowi i Drowi Dobrzyckiemu oraz wszystkim, którzy łaskawie służyli nam informacjami za pokazanie nam tych arcydzieł architektury i zrealizowanych wysiłków ludzi dobrej woli i rzetelnej pracy.

Tępmy mszyce. Do najniebezpieczniejszych wrogów drzew owocowych należą mszyce, które zwłaszcza w bieżącym roku wystąpiły prawie na wszystkich drzewach owocowych, wyrządzając znaczne szkody. Najchętniej bytują te szkodniki na młodych drzewach, które z tego powodu należycie się nie rozwijają i ostatecznie giną. Wprawdzie do zwalczania tych szkodników zalecane są różne środki, jednakże najczęściej zawodzą. Z pośród preparatów, które najpewniej zwalczają mszycę, wymieniamy przedewszystkiem te środki, które się okazały doskonałemi w zwalczaniu tej plagi. Do takich — jak doświadczenia wykazały — należą: „Aphidon", „Ustin" i „Venetan". „A p h i d o n" jest to płyn brunatnej barwy, rozpuszczający się łatwo we wodzie. Odpowiednio procentowym roztworem tego płynu opryskuje się zapomocą rozpylacza miejsca zarażone mszycą, przyczem należy zaznaczyć, że „Aphidon" jest środkiem tanim, co przy zwalczaniu mszycy wełnistej na wielką skalę niemałą odgrywa rolę. Niezawodnym środkiem do tępienia mszycy wełnistej jest również „U s t i n". Opinje o tym środku są nader pomyślne. Przy pomocy „Ustinu" osiąga się niezwykłe wprost wyniki w zwalczaniu tych pasożytów. Szybko i niezawodnie działającym środkiem, niszczącym mszycę roślinną, jest „V e n e t a n". Preparaty te są do nabycia u firmy Józef Karrach, Lwów, Kościuszki 18.

Nad świeżą mogiłą bohaterskiego lotnika.

Niezbadane są zaiste wyroki Opatrzności. Przedziwnym zbiegiem okoliczności, wtedy gdy Kraków ustroił się majem i chorągwiami na przybycie dostojnego i drogiego gościa Prezydenta Mościckiego kable telegraficzne przyniosły z dalekich Azorów ponurą wieść, która kirem żałobnym okryła serca wszystkich Polaków. Od soboty w nocy, od chwili gdy nadeszły z Le Bourget pierwsze depesze o odlocie dzielnych naszych pilotów śp. majora Idzikowskiego i majora Kubali, cała Polska z zapartym tchem śledziła wiadomości, jakie nadchodziły o przebiegu lotu. Agencje telegraficzne i redakcje pism czynne były bez przerwy przez cały dzień niedzielny. Niespodziewany odlot pilotów zelektryzował masy nietylko w Polsce, ale zarówno w całej Europie, jak i Ameryce. Tam zwłaszcza na drugiej półkuli wierzono święcie w powodzenie lotu, wierzono, że Biały Orzeł rozpostarłszy skrzydła nad Oceanem wyjdzie zwycięsko ze wszystkich walk z rozpętanemi żywiołami, strzegącemi zazdrośnie powietrznego szlaku Europa—Ameryka. Niestety, nie było danem bohaterskiej załodze „Marszałka Piłsudskiego" białoczerwoną wstęgą połączyć obu lądów. Nie zdołali majorowie Idzikowski i Kubala uniknąć losu swoich poprzedników — mały defekt motoru, nieprzyjający, wbrew komunikatom, kierunek wiatru, który zmusił słynnego Costesa do zaniechania podjętego równocześnie z Polakami przelotu i oto lotnicy nasi zmuszeni są do opuszczenia się na wodę. I niestety nie udało im się tak gładko, jak roku ubiegłego lub jak załodze „Numancii". Ocean wyciągnął drapieżną rękę po nową ofiarę. Obok wielkich cieniów Nunngessera i Coliego stanęła bohaterska postać polskiego majora.

Urodził się śp. major pilot Ludwik Idzikowski 25 sierpnia 1891 r. w Warszawie. Po ukończeniu szkoły handlowej wstępuje na politechnikę w Leodjum, lecz wojna światowa przerywa mu studja, zmuszając do wstąpienia do b. armji rosyjskiej. Już 1 lipca 1915 r. kończy szkołę pilotów w Sewastopolu i wysłany jest na front. W listopadzie 18 roku na pierwszy zew wskrzeszonej ojczyzny, powiększa szeregi jej skrzydlatych obrońców, biorąc udział w bojach lwowskich. Lata 1919—1920 spędza na froncie i odznaczony jest orderem „V. M." V kl. i dwukrotnie Krzyżem Walecznych. — Po zawarciu pokoju przeniesiony jest na zaszczytne stanowisko instruktora wyższej szkoły pilotów, gdzie wkrótce mianowany jest dowódcą eskadry szkolnej i zastępcą szefa pilotażu. W 1924 r. jest na własną prośbę przeniesiony do 1 p. lot. Jako jednego z najbardziej doświadczonych pilotów linjowych, powołano go w 1925 roku na stanowisko pilota oblatującego Polskiej misji wojskowej zakupów w Paryżu. Za swe prace z w czasie pokoju maj. Idzikowski uzyskał szereg pochwał od szefa sztabu generalnego i szefa departamentu lotnictwa.

Prosty obowiązek dziennikarski nakazał nam podać tych kilka cyfr i dat odnoszących się do życia śp. majora Idzikowskiego. W gruncie rzeczy są one mało istotne. Przez swoją bohaterską śmierć wyrósł Idzikowski do potęgi symbolu. Tak! Niezrażony zeszłorocznem niepowodzeniem, podejmuje po raz drugi ten śmiały i pełen niebezpieczeństw lot, bez przesadnego junactwa, bez dyletanckiej brawury, ale z pełną świadomością ogromu i powagi zamierzenia, z całą rozwagą człowieka dojrzałego do nieśmiertelnego czynu. I gdy świetny Costes załamuje się w walce z przeciwnym żywiołem, Idzikowski i Kubala pełni niespożytej energji i ofiarnej ambicji narodowej do ostatka walczą o honor zdobycia Atlantyku. W tej nierównej walce ginie Idzikowski, ale imię jego zawsze symbolizować będzie rycerską ambicję, odwagę i niezłomną energję polskiego lotnika, tego naprawdę godnego spadkobiercy skrzydlatej husarji z pod Wiednia.

Na dalekiej obcej ziemi wyrosła w dniu wczorajszym świeża polska mogiła, świadcząca raz jeszcze, że tam, gdzie ludzkość toczy walkę o lepszy byt, nas nigdy nie zabraknie w pierwszym szeregu ofiarnych żołnierzy. A na tej świeżej mogile, przez obce choć współczujące ręce sypanej — spoczęła grudka polskiej ziemi, którą zmarły wiózł na grób Pułaskiego.

* *

Jak dotąd przyczyna katastrofy ustalona nie została. Musiał tu jednak zajść jakiś nieszczęśliwy przypadek, względnie jakby wynikało z raportu Costes'a, nastąpiła gwałtowna i nieprzewidziana zmiana warunków atmosferycznych. Trudno bowiem przypuścić, by albo zawiódł aparat, lub też lotnicy nie byli dokładnie obznajomieni z warunkami lotu. Jak wynika bowiem z wywiadu który major Kubala udzielił prasie przed odlotem plan przelotu był dokładnie opracowany. Trasa lotu wieść miała z lotniska Bourget pod Paryżem przez Lorient na wybrzeżu Francji, Azory, punkt 41 Nord i 47 W, leżący na linji okrętowej, dalej przez Halifax w Nowej Szkocji do Nowego Yorku. Wprawdzie z Azorów do Nowego Yorku jest bliżej wprost niż przez Nową Szkocję, lecz małe zboczenie pozwala na szybkie zetknięcie się z ziemią, nad którą zawsze bezpieczniej lecieć. Wybrana przez majora Kubalę droga ze względu na możność posiadania przychylnych wiatrów, równa się co do czasu lotu drodze przez Nową Ziemię, pozwala na orjentację skutek pięknej przeważnie pogody i pomocy ze strony napotkanych okrętów, a co ważniej wyklucza zbłądzenie o tyle, by po pewnym czasie nie trafić na ląd przez ominięcie go lub lecenie obok lądu. Długość tej strefy wynosi od Paryża do Azorów 3300 klm., a od wysp Azorskich do Halifaxu 3500 klm., ogółem więc lotnicy musieli przebyć 6800 kilometrów.

Czas trwania lotu obliczał major Kubala na 40 godzin licząc oczywiście, że samolot będzie robił średnio 170 klm. na godzinę. Jak wiemy aparat Costes'a wskutek przeciwnego wiatru robił w ostatnich godzinach lotu zaledwie 80 klm. na godzinę. Z tym wiatrem rachował się Kubala, gdyż twierdził, że droga z Europy do Ameryki jest mało dostępna ze względu na przeciwny wiatr. Z Islandji do Nowej Ziemi jest wszystkiego 10 proc. dni w roku dogodnych do lotu, a przez Azory w stronę Ameryki tylko 22 proc.

Widocznie wbrew doniesieniom stacji meteorologicznych 13 lipca nie należał do jednego z owych 22 proc. dogodnych dla lotu dni.

Warszawa 16 lipca.

(PAT) W nocy z niedzieli na poniedziałek o 12.45 otrzymaliśmy następującą depeszę radjostacji „Iskry", polskiego okrętu wojennego, który dokonywał poszukiwań lotników polskich u wybrzeży wysp Azorskich:

„Samolot w chwili lądowania na wyspie Gracioza eksplodował. Major Idzikowski zabity. Pogrzeb odbył się w niedzielę o godzinie 3 po południu. **Major Kubala ranny znajduje się w szpitalu.** Całą noc dokonywano poszukiwań na morzu. Zaraz po otrzymaniu szczegółów udałem się na Graciozę. Dowódca „Iskry" kapitan E i b e l".

Paryż 16 lipca.

(PAT) Według wiadomości, otrzymanych z Horty, świadek naoczny wypadku samolotu „Marszałek Piłsudski" oświadczył, że w trakcie szukania przez pilotów odpowiedniego miejsca na wylądowanie samolot pod wpływem gwałtownego przeciwnego wiatru począł wirować w powietrzu, poczem spadł. Świadek ów widział, jak **major Kubala został wyrzucony z samolotu w chwili, gdy ten ostatni miał dotknąć ziemi.** Nastąpił wówczas wybuch, podczas którego został zabity major Idzikowski .

Paryż 16 lipca.

(PAT) Prasa paryska jednomyślnie wyraża uznanie lotnikowi Costes za jego nawrócenie do Francji oraz wyraża jednomyślnie ubolewanie z powodu katastrofy, jakiej uległ samolot „Marszałek Piłsudski".

Paryż 16 lipca.

(PAT) Ministerstwo żeglugi powietrznej komunikuje, że otrzymało potwierdzenie od rządu portugalskiego o śmierci majora Idzikowskiego i o całym przebiegu katastrofy.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) Ambasador Francji p. Laroche i poseł Stanów Zjednoczonych p. Stetson złożyli dziś rządowi kondolencje z powodu tragicznego epilogu polskiego lotu transatlantyckiego.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) W związku z tragiczną śmiercią majora Idzikowskiego dowiadujemy się, że urzędowy komunikat departamentu aueronautyki M. S. Wojsk. i sztabu głównego o przebiegu katastrofy ukaże się we środę bieżącego tygodnia. Do tego bowiem czasu władze spodziewają się otrzymać urzędowe zawiadomienie od władz portugalskich i wyczerpujące sprawozdanie od komendanta przebywającego u wysp Azorskich polskiego statku wojennego „Iskra". Również we środę odbędzie się w Warszawie uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. majora Idzikowskiego. Zwłoki tragicznie zmarłego lotnika przewiezione zostaną do kraju prawdopodobnie na pokładzie statku „Iskra", który z swej podróży ćwiczeniowej wróci wprost z wysp Azorskich do Gdyni we wrześniu br.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) Prasa paryska podaje obszerne sprawozdania o przebiegu tragicznego wypadku, jakiemu uległ samolot „Marszałek Piłsudski". Samolot znalazł się nad wyspą Graciozą, którą polecono lotnikom jako najdogodniejsze miejsce lądowania. Po zbadaniu niekorzystnego terenu lotnicy postanowili wskutek stałego „wysadzania" motoru, opuścić się na ziemię mimo, iż uważali to za czyn ryzykowny i niebezpieczny. Przy lądowaniu samolot przewrócił się i nastąpiła eksplozja zbiornika benzyny. Na miejscu buchnął w górę słup ognia. Z pod szczątków samolotu wydobyto ciężko rannego majora Idzikowskiego oraz lżej rannego majora Kubalę. Obu lotników przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie za chwilę major Idzikowski wskutek odniesionych ran zmarł.

Lizbona 16 lipca.

(PAT) Według doniesień dzienników z Horty, major Kubala został umieszczony w szpitalu w Santa Cruz na wyspie Gracioza. Stan zdrowia majora Kubali jest zadowalający.

Horta 16 lipca.

(PAT) Żaglowiec polski „Iskra" odpłynął ku wyspie Gracioza w celu oddania ostatnich honorów zmarłemu majorowi Idzikowskiemu, który został pogrzebany na cmentarzu miejscowym na wyspie Gracioza. Cała ludność wyspy, głęboko przejęta katastrofą, przyłączyła się do żałobnego orszaku. Ponieważ katastrofa nastąpiła w sobotę o godzinie 21.30 według czasu miejscowego, przeto lotnicy polscy utrzymywali się w powietrzu przez 18 godzin.

Powódź.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) Do władz centralnych nadchodzą wiadomości, iż poziom wody na rzekach, które niedawno wylały opadł znacznie. Na linji Kołomyja—Słoboda Rungurska przerwa w ruchu trwa w dalszym ciągu wskutek naruszenia mostu kolejowego na Prucie. Naprawa mostu potrwa czas dłuższy z uwagi na to, że dźwigary mostu opadły blisko o 40 cm. W okręgu dyrekcji kolejowej lwowskiej sytuacja poprawiła się znacznie. Większych uszkodzeń nie zanotowano.

Od Administracji.

Zamiast wieńca na trumnę śp. Czyżowej pp. Gaworowie Janostwo 10 zł (dziesięć) na Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą (T. O. M.).

Zjazd legjonistów w N Sączu.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) Na dzień 11 sierpnia br. został wyznaczony zjazd legjonistów w Nowym Sączu. W zjeździe tym weźmie udział marszałek Piłsudski, poczem bezpośrednio z Nowego Sącza w dniu 13 sierpnia wyjedzie do Rumunji na wypoczynek letni, który spędzi tak samo jak w roku ubiegłym w willi Dr Skupniewskiego w Targowiszte. Pobyt marszałka Piłsudskiego w Rumunji przeciągnie się do połowy września br.

Delegaci Rockefellera w Warszawie.

Warszawa 16 lipca.

(Tel. wł.) Do Warszawy przybył Dr Bourguin, z państwowego urzędu higjeny społecznej w Paryżu, oraz Dr Gregorjus, kierownik stacji higjeny zapobiegawczej w Belgradzie, którzy zostali wydelegowani przez fundację Rockefellera do Polski, celem zapoznania się z organizacją i wynikami pracy polskiej służby zdrowia.

Rocznica śmierci Kazimierza Pułaskiego.

Waszyngton 16 lipca.

(PAT) Prezydent Hoover wydał proklamację wzywającą cały naród amerykański do uczczenia 150 rocznicy śmierci Kazimierza Pułaskiego, która przypada w dniu 11 października. Proklamacja nakazuje, aby w tym dniu odbyły się odpowiednie uroczystości we wszystkich szkołach, kościołach i instytucjach oraz, aby na wszystkich gmachach państwowych wywieszone były flagi gwiaździste i polskie.

Koncentracja wojsk na granicy rosyjskiej.

Wiedeń 16 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z Charbinu, że na granicy rosyjskiej skoncentrowano trzy mandżurskie brygady kawalerji, oraz oddziały emigrantów białogwardzistów.

Wiedeń 16 lipca.

(PAT) Dzienniki donoszą z Szanghaju: Władze mandżurskie, w miejsce zwolnionych funkcjonarjuszy sowieckich kolei wschodniej, przyjęły do służby 80 Rosjan monarchistów, pomiędzy którymi znajduje się wiele b. oficerów armji carskiej. W miarodajnych kołach japońskich słychać, że rząd japoński zasięga informacyj w Nankingu i Mugdenie, czy pośrednictwo Japonji w konflikcie chińsko-rosyjskim byłoby mile widziane. W Charbinie zamierzają komuniści proklamować strajk generalny.

Ostrzeżenie Mac Donalda dla Woldemarasa.

Wiedeń 16 lipca.

(PAT) Według doniesień dzienników z Londynu wystosował Mac Donald do Woldemarasa pismo ostrzegające premjera litewskiego przed dalszem wydawaniem wyroków śmierci na przeciwników politycznych.

Rozbicie się samolotu „Untin Bowler".

Ottawa 16 lipca.

(PAT) Samolot „Untin Bowler", odbywający lot z Chicago przez Berlin do Warszawy nad Arktykiem, zepchnięty został przez silne prądy powietrzne z portu Burwell w morze i rozbił się. Załoga samolotu została uratowana.

Radjo.

PROGRAM RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Wtorek 16 lipca.

15.40: Transm. z Warszawy. 17: Koncert z płyt gram. 17.25: „Przegląd geograficzno-gospodarczy", Dr W. Ormicki, asyst. U. J. 17.50: Transm. z Poznania: kom. PWK. 18: Transm. koncertu z Warszawy. 19: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt pt. „Zbieranie motyli", p. Jerzy Massalski. 20: Transm. z Warszawy.

PROGRAM RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

Wtorek 16 lipca.

11.56: Sygnał czasu z warsz. obserwatorjum astronom., hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.05: Muzyka z płyt gram. 12.50: Wystawa poznańska mówi. 13: Kom. met., nadprogram. 15.40: Kom. gosp. 16.15: „Chwilka lotnicza". 16.30: Program dla dzieci: a) p. Henryk Ładosz wygłosi pogadankę pt. „O jej jak gorąco" (cykl „Wasi rówieśnicy zagranicą"), b) Muzyka z płyt gram. 17.15: Kom. przygodne. 17.25: Odczyt z działu „Sport i wychowanie fizyczne" p. t. „Sport a młodzież akademicka", p. Józef Włodarkiewicz. 17.50: Ostatnie nowiny z wystawy. Transm. z Poznania. 18: Koncert solistów: Anna Ruszczewska (sopr.), Wincenty Jakubczyk (klarnet) i prof. Ludwik Urstein (akomp.). 19: Rozmaitości. 20: Koncert popularny. W przerwie kom. teatrów miejskich. 22: Kom. met. 22.05: Kom. PAT. 22.20: Kom.: policyjny, sportowy, nadprogram.

PROGRAM RADJOSTACJI KATOWICKIEJ.

Wtorek 16 lipca.

16: Kom. policyjne Zw. zrzeszeń gosp. woj. śl. 16.20: Nadprogram. 16.30: Transm. z Warszawy. 17.15: Muzyka z płyt gram. 17.50: Transm. z Poznania. Ostatnie nowiny PWK. 18: Koncert muzyki instrumentalnej. Udział biorą: p. J. Doroszyńska (fortepian), p. Weininger (skrzypce), p. Smyk (obój), p. Kwiatkowski (waltornia). 19: Rozmaitości, oraz zapowiedź programu na jutro. 19.10: Odczyt pt. [illegible] 19.35: Transm. z Krakowa. 19.50: Nadprogram. 20: Transmisja z Warszawy. 22: Kom. met. i PAT. z Warszawy. 22.45: Koncert z udziałem p. Kazimierza Pelsechiego.

NEKROLOGJA.

1226

†

Z Terpińskich

Józefa Midowiczowa

właścicielka realności m. Krakowa i Podgórza

przeżywszy lat 68, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 14 lipca 1929 r.

Nabożeństwo żałobne

za zmarłą odprawione zostanie we wtorek dnia 16 lipca o godz. 10-tej rano w kaplicy cmentarnej, poczem nastąpi eksportacja wprost do grobu rodzinnego, o czem zawiadamiają stroskane córki i zięciowie oraz Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Występy teatru Stanisławskiego.

„Bracia Karamazow“, 7 obrazów z powieści Dostojewskiego, inscenizowanych przez Niemirowicza-Danczenkę.

Sceniczne opracowanie wielkiej powieści Dostojewskiego (1821—1881) o braciach Karamazowych (z r. 1878) jest lepsze, aniżeliby to można przypuszczać z niedołężnego, wprost dezorjentującego streszczenia, rozdawanego publiczności przy afiszach. Już z pierwszej odsłony poznajemy w zupełności ojca: pijaka, lubieżnika, tyrana, sknerę i filozofa, który nienawidzi Rosji mistycznej, a niema spokoju wobec pytań: czy jest Bóg i życie zagrobowe? Syn Iwan, egoista, cynik, ateusz, odpowiada: niema; wtóruje mu w płytkich dyskursach, zwróconych do starego kamerdynera, jego uczeń, lokaj Smerdiaków, naturalny syn starego Karamazowa; przeczy bez argumentów młodziutki Alosza, alumn bazyljański, cichy „człowieczek Boży“, który wybucha bolesnym jękiem, gdy pijany ojciec lży pamięć matki i maluje lubieżnie rozkosze, jakich oczekuje od przyszłej swej żony, ladacznicy Gruszenki. A oto wpada na scenę syn czwarty, wściekły Dymitr, i biegnie do sypialni ojca, podejrzywając, że tam jest owa Gruszenka, którą on od dawna kocha. Stającego mu w drodze ojca przewraca i kopie. Ledwie Iwan i Alosza powstrzymują go od dalszych insultów. Słowa, zwrócone parokrotnie przez starego kamerdynera do Smerdiakowa: przeklęty, przeklęty! przyczepiają się do całej rodziny z wyjątkiem Aloszy.

Ten Alosza, anioł świętości, miał być bohaterem dalszych czynów niedokończonej powieści, jako wielki grzesznik, wyprawiony przez mędrca Zosima w świat na próby; bohaterem pierwszej części powieści jest u Dostojewskiego Iwan, opowiadający słynną legendę o Wielkim Inkwizytorze, skazującym powtórnie na śmierć Chrystusa, u Danczenki Dymitr. — O niego rozpoczyna się w odsłonie drugiej walka między zakochaną w nim damą Ekateriną Iwanowną a Gruszenką wciągniętą przez Ekaterinę do pozornej przyjaźni, zdemaskowanej ostatecznie jako gra, zmierzająca do odbicia Dymitra Gruszence. Przy tej walce obecny jest Alosza, wyprawiony przez brata z pożegnaniem Ekateriny.

Po tej szerokiej ekspozycji akcja zawiązuje się w scenie trzeciej. Motorem jest w niej Smerdiaków, opowiadający o sumie, złożonej przez ojca dla kupienia Gruszenki, o legatach, wyznaczonych synom w testamencie i o niebezpieczeństwie, grożącem rzekomo ojcu ze strony Dymitra, dążącego do zdobycia pieniędzy na Gruszę za każdą cenę. Jakoż Dymitr okradł ojca, pobił ciężko przy tej sposobności starego kamerdynera i przyszedł do Gruszy, by z nią rozpocząć nowe życie. Duet miłosny przerwało przybycie policji. W zaimprowizowanem na poczekaniu śledztwie, Dymitr przyznaje się do okradzenia ojca, rzuca zrabowane pieniądze, wyraża radość z wiadomości, że pobity kamerdyner żyje, a gdy Grusza, przypuszczając, że dla niej zabił ojca, chce wziąć winę na siebie, Dymitr oskarża siebie: Posądzenie o ojcobójstwo tak nim wstrząsnęło, przywiązanie Gruszy tak go rozczuliło, że postanawia rozpocząć nowe życie jako pokutujący w więzieniu zbrodniarz. Wchodzimy w najmroczniejszą dostojewszczyznę. Iwan, poszukujący prawdziwego zbrodniarza, przychodzi do miotanego furjami Smerdiakowa i dowiaduje się, że to on zabił ojca i okradł go. Pieniądze oddaje Iwanowi, a sam się wiesza. — Ostatnia odsłona przedstawia sąd, w powieści oświetlony satyrycznie, na scenie czysto urzędowy. Dymitr zapewnia zrazu o swej niewinności w sprawie ojcobójstwa (zresztą przedstawia się jako grzesznik), ale gdy Ekaterina, przedłożyła sądowi jego list z zapowiedzią ograbienia ojca, by zdobyć pieniądze dla Gruszenki, Dymitr nie protestuje. Wezwany na świadka Iwan zrazu odmawia zeznań, ale potem wzruszony widokiem i słowami Aloszy i Gruszenki, opowiada o wyznaniu Smerdiakowa. Oddaje otrzymane od niego pieniądze i siebie, jako demoralizatora przyrodniego brata, ogłasza za winowajcę. Sąd uważa to samooskarżenie za wybuch chorobliwej egzaltacji i uznaje za winowajcę Dymitra. Ten z radością pójdzie na Syberję, by pokutować za inne grzechy, głosić braterstwo między ludźmi i przygotowywać zwycięstwo Rosji mistycznej.

„Cierpienie jest początkiem uwolnienia od grzechu; życie jest w pierwszym rzędzie zagadnieniem religijnem“. Te dwie ideje przewodnie twórczości Dostojewskiego, w sformułowaniu, jakie im dał prof. A. Brückner w swej znakomitej „Historji literatury rosyjskiej“ (t. II, Lwów, 1923, Ossolineum), rozbrzmiewają także z scenicznej przeróbki „Braci Karamazow“, choć w skrócie scenicznym giną przeważnie ich psychologiczne przesłanki, a dialektyka wydaje się nieorganiczną przyczepką. Mimo to sztuka robi wstrząsające wrażenie, głównie dzięki fenomenalnej grze p. Pawłowa (stary Karamazow) i p. Krzyżanowskiej (Gruszenka). Co podziwiamy w najgłębszych postaciach Szekspira, co nas zdumiewa w najbardziej wycyzelowanych typach Moliera, to wszystko wyraża p. Pawłow w tak bogatej grze głosowej, fizjognomicznej i ruchowej, że chętniebyśmy tę pierwszą odsłonę oglądali i dziesięć razy, by rozkoszować się szczytami kunsztu aktorskiego. P. Krzyżanowska wydaje się nam w pierwszej chwili za głośna, ale gdyśmy zrozumieli, że to Rosjanka z przed pół wieku, a do tego ladacznica, podejmująca grę z obłudną damą z towarzystwa, uznajemy rację tej dynamiki. A cóż dopiero, gdy przed lekkomyślną dotąd kochanicą otwiera się nowe życie przy boku ukochanego Dymitra i gdy u jego progu staje straszna zbrodnia: Przejście od Bachantki do Magdaleny uwydatniła p. Krzyżanowska z maestrją wprost bezprzykładną. Tylko p. Przybyłko-Potocka w „Wielkim kramie“ Shaw'a daje podobny koncert słów i intonacji, ale i jej sztuka nie dochodzi do wyżyn, osiągniętych przez p. Krzyżanowską. Wszystkie inne role odegraliby równie dobrze nasi artyści. Panowie Asłanow (Iwan) i Bogdanow (Alosza) osiągali najlepsze efekty charakteryzacją i niemą grą, p. Wyrubów (Dymitr) odznaczył się wielką siłą dopiero przy aresztowaniu, p. Borzow (Smerdiakow) zgrywał się przed powieszeniem, a pani Grecz, mimo swej krzykliwości do końca nie odsłoniła swego wnętrza. Urządzenie wnętrz zapomocą niewielu mebli na tle czarnej portjery, znane nam już z kilku prób w teatrze krakowskim, było bardzo efektowne. Czy wulkanicznie dymiące świece miały przypominać niedoskonałość tego rodzaju wyrobów w r. 1878, czy też świadczyć o tem, że i dziś w Krakowie można dostać takie prymitywy oświetlenia, nie zdołałem stwierdzić.

T. S.

Kronika sportowa.

„Wisła“—„I. F. C.“ 2:1 (2:1). Niedzielny mecz pomiędzy drużyną krakowską „Wisły“ a „I. F. C.“ należy zaliczyć do najsłabszych. „Wisła“ wystąpiła z kilkoma graczami rezerwowymi, a również drużyna katowicka okazała się zbyt słabą. Bramki zdobyli dla „I. F. C.“ Pośpiech, którego sędzia usunął wkońcu z boiska za zbyt brutalną grę, zaś dla „Wisły“: Ketz (rezerwowy) i Balcer. Sędziował p. Nawrocki.

Inne wyniki: Warszawa: „Garbarnia“—„Warszawianka“ 4:3 (0:0). Na 20 minut przed końcem gry „Warszawianka“ prowadziła 3:1, dopiero przy końcu gry „Garbarnia“ rozpoczęła generalny atak i w krótkich odstępach czasu zdobyła trzy dalsze bramki przez Pazurka, Stefańskiego i Smoczka. Sędziował Dr Niedźwiński ze Lwowa. Lwów: „Czarni“—„Ł. K. S.“ 3:3 (2:2). Łódź: „Turyści“—„Pogoń“ 3:1 (0:1). Katowice: „Polonia“—„Ruch“ 2:1 (1:0).

Po niedzielnych rozgrywkach tabelka mistrzostw ligowych przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	Gier	Punktów	Stos. bramek
Wisła	12	17	35 : 25
Warta	12	16	33 : 20
Ł. K. S.	12	15	21 : 20
Cracovia	12	13	23 : 18
Garbarnia	12	13	32 : 29
Czarni	11	12	33 : 27
Legja	12	11	18 : 18
Warszawianka	11	10	19 : 19
Ruch	11	10	18 : 23
Turyści	12	10	17 : 29
Pogoń	12	9	24 : 26
I. F. C.	11	9	13 : 21
Polonja	12	7	21 : 34

Międzymiastowe zawody Poznań—Kraków 2:1 (1:0). W niedzielę na bisku „Warty“ w Poznaniu odbył się mecz reprezetacyj powyższych miast o puhar „Ilustracji Wielopolskiej“. Reprezentację Poznania tworzyła „Warta“ bez Przybysza, którego zastąpił Szerfke. Zespół Krakowa stanowili: Malczyk I, Zastawniak, Nowak („Wawel“), Bajorek, Chruściński, Seicht, w napadzie: Landmann, Rusinek, Mitusiński, Malczyk II, Ściborowski. Pierwszych 20 minut należały do Poznańczyków, którzy też zdobywają w czwartej minucie przez Rochowicza pierwszy punkt, poczem następuje szereg ataków bezskutecznych. Po jakimś czasie do głosu przychodzą Krakowianie, jednak bez powodzenia. Po pauzie Kraków gwałtownie atakuje i uzyskuje już w drugiej minucie bramkę efektownie strzeloną przez Rusinka. Jeszcze przez kilkanaście minut Krakowianie mają przewagę, aby ostatecznie opaść na siłach. Wyzyskują to Poznańczycy, rozpoczynając ataki bez przerwy, lecz tylko raz uwieńczone bramką. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi. Kornerów 7:2 dla Poznania.

Zawody lekkoatletyczne Polska—Rumunja. W zawodach lekkoatletycznych Polska—Rumunja we Lwowie, zgodnie z przewidywaniami, Rumunja nie okazała się dla Polski groźnym przeciwnikiem. Poza rzutem bowiem oszczepem, Polska zajęła wszystkie pierwsze miejsca. Równocześnie Petkiewicz pobił rekord Polski na 1.500 metrów, a Heljasz („Warta“ poznańska) w rzucie kulą. Inne wyniki były bardzo dobre i przedstawiają się następująco: Bieg 400 metrów z płotkami: 1) Kostrzewski 57.8 sek., 2) Jochan (Rumunja) 59.8. 1.500 m: 1) Petkiewicz 4.2, nowy rekord Polski, 2) Jaworski o 40 metrów w tyle, 3) Silagyi (Rumunja) 4.21 sek. Rzut kulą: 1) Heljasz 13.94 m, nowy rekord Polski, na trzeciem miejscu Fulicia (Rumunja) 12.30.5 m. 100 metrów: Szenjach 11 sek. 2) Czyż (Polska) 11.1 sek., 3) Ibroski (Rumunja). Skok wzwyż: Lokajski 1.72 m, 2) Szep (Rumunja) 1.72 m. Rzut oszczepem: Negatin (Rumunja) 50.48, 2) Buchała (Polska) 49.78. Bieg 5.000 m: 1) Petkiewicz 15.42 sek., 2) Sawaryn 15.58, 3) Marinescu (Rumunja) 16.08 sek., rekord Rumunji.

Zwycięstwo Polski w drugim dniu jeszcze bardziej imponujące. Wszystkie pierwsze miejsca przypadły naszym zawodnikom, którzy ustanowili dwa nowe rekordy (Petkiewicz 10 km 32.09 min. i Trojanowski II w biegu 110 m z płotkami 15.6. Wyniki osiągnięte w drugim dniu międzynarodowego meczu Polska—Rumunja przedstawiają się następująco: 200 m: 1) Gniech 23.4, 2) Szenajch, 3) Joan. 800 m: 1) Kostrzewski 2.02, 2) Jaworski 2.1, 3) Velcovici. Skok o tyczce: 1) Adamczak 3.52, 2) Biro 3.42, 3) Wieczorek 3.33. 110 m przez płotki: 1) Trojanowski II 15.6, rekord Polski, nie uznany z powodu przewrócenia dwóch płotków, 2) Albrich, 3) Schoep, 4) Zajusz, który był drugi, lecz przewrócił 5 płotków. Skok w dal: 1) Sikorski 691 cm, 2) Wieczorek 632 cm, 3) Biro 598 cm. 1000 m: 1) Piechocki 52.8, 2) Gniech o pół metra, 3) Kappler. Rzut dyskiem: 1) Górski 41.43½, 2) Heljasz 38.47, 3) Popow 37.78. 4×100: 1) Polska (w składzie: Czyż, Zajusz, Szenajch, Sikorski) 45 sek., 2) Rumunja 46). 10.000 m: 1) Petkiewicz 32.09, rekord Polski, 2) Sawaryn 33.30, 3) Paun 34.43. 4×400: 1) Polska (w składzie Piechocki, Jaworski, Gniech, Kostrzewski) 3.32, 2) Rumunja 3.51½. W ogólnej klasyfikacji Polska zwyciężyła 126 na 41.

Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Polski. Drugi dzień zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo pań w Warszawie przyniósł znów rekord polski, ustanowiony przez Freiwaldównę („Makkabi“, Kraków), w biegu na 80 m przez płotki. Wyniki przedstawiają się następująco: sztafeta 4×100 m: 1) Klub Grażyna (w składzie Hulanicka, Szatkowska, Lubecka, Grabicka w czasie 54.2 sek., 2) Klub Sport. Rożdzień (Szopienice) 57 sek., 3) Cracovia. Skok w dal z rozbiegu: 1) Lubecka (Gr.) 4.96 m, 2) Freiwaldówna (Mak. Kraków) 4.88 m, 3) Hulanicka (Gr.) 4.77 m. Bieg na 2.000 m: Pierwszy przedbieg: Breuerówna (Rożdzień, Szopienice) 28 sek., 2) Gędziorowska (Gr.). Trzeci przedbieg: 1) Orłowska-Tabacka (Kol. Kl. Sport. w Katowicach) w czasie 28.8 sek., 2) Turacka (Makakbi, Wilno); finał w biegu na 2000 m: pierwsze miejsce zajęła Czajówna w czasie 28.2 sek., 2) Breuerówna, 3) Orłowska-Tabacka. Rzut oszczepem oburącz: 1) Lonka (Cr.) 53.2 m, 2) Lanżanka (AZS. Poznań) 52.86 m, 3) Jasna (Cr.) 47.36 m. Bieg 80 m z płotkami: 1 przedbieg: 1) Schabińska 15 sek., drugi przedbieg: 1) Freiwaldówna (Makkabi, Kraków) 14.2 sek.; finał: pierwsze miejsce zdobyła Freiwaldówna w czasie 13.1 sek., bijąc rekord Polski na tym dystansie, 2) Schabińska o kilka metrów w tyle, 3) Weissówna (Sokół, Pabjanice). Rzut kulą dowolną ręką: 1) Jasna (Cr.) 10.28 m, 2) Lewinówna (Makkabi, Wilno) 9.32 m, 3) Jasieńska (AZS. Poznań) 9.38 m. W trzecim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski pań odbyły się następujące konkurencje: Przedbiegi na 100 m: 1) Breuerówna 13.1, 2) Grabicka (Cr.), 3) Hulanicka 13.4, 4) Warecka, 5) Sadkowska 14.1, 6) Gędziorowska. Finał: 1) Breuerówna 12.9, rekord polski, 2) Sadkowska, 3) Hulanicka. Skok w wyż: 1) Janowska (Sokół, Pabjanice) 134, 2) Pirowska (Cracovia) 134, 3) Freiwaldówna 129. Pchnięcie kulą oburącz: 1) Schabińska II 17.48, 2) Lewinowska 17.11, 3) Freiwaldówna 16.67. Sztafeta 4×200: 1) Grażyna 1.57.2, 2) Cracovia, 3) Rozdzień (Szopienice), 4) Legja, 5) Warszawianka, 6) A. Z. S. Rzut dyskiem: 1) Jasna 33.20, 2) Merkisówna 32.48, 3) Potocka 30.12. W ogólnej klasyfikacji zwyciężyła Grażyna, uzyskując 157 pkt. przed Cracovią 153 pkt. Trzecie miejsce zajął Rozdzień 50 pkt. W ogólnej klasyfikacji za 3 lata prowadzi A. Z. S. (Warszawa) 407 pkt., 2) Grażyna, 3) Cracovia.

Miejski Teatr im. Juljusza Słowackiego:

Wtorek 16 bm.: »Potęga ciemnoty« (dramat L. Tołstoja) premjera. Ostatnie, pożegnalne przedstawienie.

Repertuar kinoteatrów:

Uciecha: »Piętno miłości«. W rolach głównych Barrymore, Norman Kerry i Allen Pringle.

Bagatela: »Sportowiec z miłości«. W roli głównej Buster Keaton.

Promień: »Kobieta to grzech«. W rolach głównych Mikołaj Rimski i Rene Heribel.

Corso: »Stać! Tu Eddie Polo!«

Warszawa: »Błędne gwiazdy« według powieści Szolome Alechema pt. »Dzieci żydowskiej ulicy«.

Nowości: »Wesele podczas rewolucji« (Ostatnia noc miłosna).

Sztuka: »Żona na wydaniu«. W roli głównej Willy Fritsch.

KURSA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ.

z dnia 15 lipca 1929 r.

Akcje Towarzystw przemysłowych:

	transakcja
Zieleniewski	1.5 0
Elektrownia Okręg w Zagłębiu krak.	64.00

Giełda warszawska. Waluty: Dolary Stanów Zjednoczonych —.—. Czeki: Belgja 123.94, sprzed. 124.25, kupno 123.63, Holandja 358.20, sprzed. 359.10 kupno 357.30, Londyn 43.25.5 sprzed 43.36, kupno 43.15. Nowy York —.—, sprzed. —.—, kupno —.—, Paryż 34.91.5, sprzed 35.00, kupno 34.83, Praga 26.38.5, sprzed. 26.45, kupno 26.32, Szwajcarja 171.52, sprzed 171.95, kupno 171.09 Wiedeń 125.49.5, sprzed 125.81 kupno 125.18, Włochy 46.65, sprzed. 46.77, kupno 46.53, Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.42.5

Akcje: Bank Dyskontowy —.— Bank Handlowy —.—, Bank Polski 169.25, Bank Zw. Sp. zarob. Poznań 78.50, Bank zachodni —.—, Bank przemysł. Lwów —.—, Chodorów —.—, Cukier Warszawa —.—, Węgiel 65.00, Nobel —.—, Cegielski —.—, Fitzner i Gamper —.—, Modrzejów 25.00, Ostrowiec serja. A. —.—, serja B —.—, Parowozy —.—, Rudzki —.—, Starachowice $26^3/_8$, Ursus —.—, Zieleniewski —.—, Żyrardów —.—, Haberbusch —.—.

Giełda szwajcarska. Zamknięcie giełdy. Paryż 20.35.5, Londyn $25.21^3/_4$, Nowy York 5.20, Belgja 72.27.5, Włochy 27.19 Hiszpanja 75.45, Holandja 208.82.5 Berlin 123.85, Wiedeń 73.17, Sztokholm 139.35, Oslo 138.55, Kopenhaga 138.45, Sofja 3.75.5 Praga 15.38.5, Warszawa 58.30 Budapeszt 90.64.5, Białogród $9.12^3/_4$, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49 Bukareszt 3.08.5, Helsingfors 13.0.5, Buenos Aires 218.37.5.

Redaktor odpowiedzialny
Dr Antoni Beaupré
Wydawca: Spółka wydawnicza „Czas“.

Sąd okręgowy wydział cywilny IV.

Firm. 232/29. Jasło, dnia 3 lipca 1929 r.
B. I. 84.

Obwieszczenie publiczne.

W dniu 29 kwietnia b. r. wpisano w tut. rejestrze handlowym przy firmie »Krośnieńska nafta i gaz ziemny, Spółka akcyjna w Krośnie« jej rozwiązanie i likwidację, oraz jako jej likwidatorów Józefa Swobodę, Władysława Zajączkowskiego i inż. Kazimierza Pirgę.

Wobec tego wzywa się wierzycieli tej spółki do zgłoszenia swych pretensyj, z nadmienieniem, że rozdział masy likwidacyjnej nastąpić może już po upływie trzech miesięcy, licząc od daty ogłoszenia niniejszego po raz drugi. 1197 2

Ogłoszenie.

Firm. 47/29 C. I. 93. Do rejestru handlowego przy Sądzie Okręgowym Wydział handlowy w Krakowie przy firmie: »Cegielnia Zielonki pod Krakowem Spółka z ogr. odp.« w Krakowie wpisano dodatkowo: a) Wysokość kapitału zakładowego wynosi po zwaloryzowaniu 42.164 zł. Spółka zamierza powyższy kapitał zakładowy niżyć do kwoty 150.510 zł. Wpisano na podstawie uchwał Walnego Zgromadzenia z 26/VI 1926 r. Dzień wpisu 7/VII 1927 r.; b) Spółka »Cegielnia Zielonki pod Krakowem Spółka z ogr. odp.« w Krakowie została rozwiązaną i przeszła w stan likwidacji. Likwidatorami zostali zamianowani: Stanisław Burtan, przemysłowiec w Krakowie, ul. Florjańska 18; Inż. Stanisław Syska, przemysłowiec w Krakowie, ul. Basztowa 17, Aniela Burtanowa, żona przemysłowca w Krakowie, przy ul. Florjańskiej 18, którzy firmę podpisywać będą w ten sposób, że pod brzmieniem firmy z dodatkiem »w likwidacji« łożą dwaj likwidatorzy łącznie swoje podpisy. Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 21 grudnia 1928 r. L. R. 41987. Dzień wpisu 14/I 1929 r.

Likwidacja Spółki została wdrożoną celem zamiany przedsiębiorstwa na Spółkę jawną pod firmą: »St. Burtan i Sp. Zakłady Ceramiczne«. 1201 2

Odbito w drukarni „Czasu“ pod zarządem Leopolda Wójcika.

Nr. 161 Kraków, Czwartek 18 Lipca 1929. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik LXXXI.

„CZAS" wychodzi codziennie o godzinie 11-tej w nocy.
NUMER POJEDYNCZY: 25 GROSZY.
PRENUMERATA MIESIĘCZNIE WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia do domu . . . . zł. 5.40
W Krakowie z odnoszeniem do domu . . . . zł. 6.—
Na prowincję z przesyłką pocztową . . . . zł. 6.—
Zagranicę z przesyłką pocztową . . . . zł. 10.—
Za każdą zmianę adresu dolicza się zł. 0.50.
Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Prenumeratę przyjmują: Administracja „Czasu", wszystkie urzędy pocztowe, wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników.

CZAS

KONTO P. K. O. KRAKÓW NR. 400.404.
Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Tomasza 32.
Telefon Redakcji 50. — Administracji i Drukarni 3750.
Godziny biurowe: od 9-tej do 13-tej i od 15-tej do 18-tej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Jednorazowo za jeden wiersz milimetrowy:
Ogłoszenia zwykłe . . . . zł. 0.20
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kombinowany . . . . . . zł. 0.30
Ogłoszenia w „Nadesłanych" . . . . zł. 0.40
Nekrologi . . . . zł. 0.35
Komunikaty po kronice . . . . zł. 0.50
Ogłoszenia na pierwszej stronie . . . . zł. 0.60
Ogłoszenia zamiejscowe 25 proc. drożej.
Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 proc.
Administracja nie bierze odpowiedzialności za terminowe umieszczenie ogłoszeń.
Ceny ogłoszeń obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.
Ogłoszenia przyjmują: Administracja „Czasu" i wszystkie miejscowe i zamiejscowe Biura dzienników i ogłoszeń.

Święto Francji.

Dzień 14 lipca jest dniem narodowego święta Francji, państwa i narodu, którego imię najserdeczniej z pomiędzy wszystkich narodów powtarzane jest w Polsce. Związały Polskę i Francję ze sobą od długiego lat szeregu nietylko wspólność interesów, nietylko krew razem przelewana na polu bitew, ale także wspólność idei, o które od wieków walczyły oba narody. Od lat tysiąca była Francja szermierzem twórczego postępu w różnorodnych dziedzinach życia kontynentu europejskiego. Zarówno na polu organizacji społecznej jak myśli politycznej, na polu kultury duchowej jak materjalnej stwarzała Francja nieustannie nowe, potężne wartości i torowała im drogę w rodzinie narodów europejskich. Czy to będzie reforma kościelna lub ruch krzyżowy dalekiego średniowiecza, czy potęga myśli filozoficznej francuskiej czasów nowszych, czy walka o zasadę państwa narodowego przeciw uniwersalizmowi cesarstwa, czy hasła wolności niesione przez rewolucję francuską, zawsze wnosiła Francja w życie Europy, a przez nią w rozwój kultury światowej, nowe, ożywcze hasła i prądy. Tej właśnie swej roli zawdzięcza Francja swoje naczelne miejsce w dziejach kultury i polityki europejskiej.

Na drogach tych spotykaliśmy się my Polacy z Francją niejednokrotnie, czy to w dobie walki o suwerenność państw narodowych, czy w przełomowych czasach rewolucyjnych i napoleońskich. Losy orła białego, losy walczącej o swą wolność i istnienie Polski splotły się wówczas nierozerwalnie z triumfami i klęskami trójkolorowego sztandaru i orłów napoleońskich. — W wiek potem triumf Francji 1918 r. stał się jednocześnie triumfem zmartwychwstałej Polski.

Wspomnienia i tradycje nie mogą być oczywiście głównym fundamentem aktualnej polityki. Ale istnienie ich, ich trwałość i wielkość są najwymowniejszem, najlepszem świadectwem, że polityka ta nie jest dziełem chwili ani przypadku. Sojusz polsko-francuski wynika też z natury rzeczy i tego układu stosunków, jaki zaistniał w Europie po r. 1918. Dopóki ten stan rzeczy istnieje, a próbować go zmienić można tylko za cenę takiej samej jeśli nie większej katastrofy wojennej, jaką przeszła Europa w latach 1914—1918; dotąd fundamenta tego przymierza są niewzruszalne. Rzeczą tylko Polski i Francji jest, aby gmach wzniesiony na tych fundamentach umacniać, utrwalać i rozbudowywać. Przymierze nie może być rzeczą martwą, musi być kultywowane i rozwijane, jeśli w momencie krytycznym ma wydać rezultaty. Nie wątpimy, że i teraz i w przyszłości ze strony tak Polski jak Francji czynione jest i czynione będzie wszystko, aby go rozwinąć i umocnić.

Żyjemy, jak wiadomo, w epoce pokoju i rozbrojenia. Wyszukuje się formułę po formule, mającą w jak najlepszy sposób utrwalić dzieło pokoju i wyplenić z pośród środków działania politycznego raz na zawsze wojnę, z wyjątkiem tych wypadków, w których wojna zostaje uznana za... uprawnioną. Nie zamyślamy ani przepowiadać, kiedy taki wypadek nastąpi, ani powtarzać maksymy: „si vis pacem..." — Pragniemy tylko podkreślić jeden fakt bezwzględnie pewny, a mianowicie: wojna jest zawsze tem mniej prawdopodobną, im mniej szans zwycięstwa mają ci, którzy do niej dążą. Otóż zdaniem naszem im sojusz polsko-francuski jest silniejszy, tem mniej szans naruszenia pokoju w Europie.

Sojusz polsko-francuski niema ofenzywnego charakteru. Owszem, zarówno we Francji jak w Polsce przez wszystkich trzeźwo myślących podkreślana jest opinja, że należy dążyć do pokojowego i przyjaznego układu stosunków z Niemcami. Niestety nieco inaczej jest w Niemczech: tam, z wyjątkiem najbardziej zaciekłych i niepoczytalnych nacjonalistów, wyśpiewujących „Siegreich wollen wir Frankreich und Polen schlagen", (gdybyż śpiew wystarczał do zwycięstwa...) dokonują wszystkie inne czynniki polityczne likwidacji frontu antyfrancuskiego. Czy na długo, czy powoduje ją gwarancja lokarneńska Anglji, czy przeświadczenie, że rzecz to nierealna, to inne pytanie. W rekompensatę odbywa się umacnianie frontu antypolskiego, u jednych głośno, u innych po cichu. Jedni myślą o zbrojnej, inni o pokojowej rewizji granic wschodnich, ale wszyscy stoją przy niej aż nadto wyraźnie. Jest to znana taktyka, polegająca na tem, że się bije najpierw słabszego przeciwnika, by później uderzyć na tem bardziej osamotnionego silniejszego wroga. Faktem jest, że ze strony niemieckiej prowadzi się najrozmaitszemi drogami bardzo energiczną akcję w tym kierunku, by w szerokiej opinji francuskiej wyrobić przekonanie, że „Korytarz polski", ten rzekomy główny burzyciel pokoju europejskiego, nie wart jest kości jednego francuskiego poilu. I tak jak wiemy, że naród francuski jest narodem najwierniejszym danemu słowu, tak nie możemy nie wskazać na tę krecią robotę zmierzającą do podgryzania korzeni przymierza polsko-francuskiego.

Francja znużona ofiarami strasznej wojny pragnie pokoju, Polska zajęta urządzeniem swego zdewastowanego przez sto lat zaborów domu, pragnie i potrzebuje go również. I w imię tego pokoju potrzebne jest właśnie jak najenergiczniejsze natężenie współpracy polsko-francuskiej, tak między rządami, jak społeczeństwami, dyktowane przeświadczeniem, że każdy atak na granice Polski, to zapowiedź wojny, to zwiastun wielkiej nowej burzy, która objąć może nawet tych, którzyby od niej chcieli być jak najdalej. Współpraca i współdziałanie polsko-francuskie prowadzi zaś do pokojowego i trwałego układu stosunków tych państw z Niemcami i jest głównym dziś gwarantem trwałości pokoju europejskiego.

Dzień Pana Prezydenta w Krakowie.

Kraków 17 lipca.

(PAT) W drugim dniu pobytu p. Prezydenta państwa odbył się na Wawelu akt hołdu obywatelstwa krakowskiego dla majestatu Rzplitej. Na długo już przed godziną 11 poczęły napływać na dziedziniec zamkowy liczne delegacje, które kierowały się ku sali poselskiej, gdzie najwyższy Dostojnik państwa ma przyjąć hołd. Delegacje gromadziły się w pełnej historycznych wspomnień dawnej sali tronowej Wawelu, zwanej izbą poselską „pod Głowami", zdobnej wspaniałemi arrasami Zygmunta Augusta oraz malowidłami Hansa Dürrera z r. 1532, gdzie w honorowem miejscu na wzniesieniu pokrytem olbrzymią makatą purpurową stoi krzesło tronowe z zawieszonym ponad niem arrasem z majestatycznym orłem jagiellońskim. Po prawej stronie krzesła tronowego ustawili się przedstawiciele kapituły, po lewej zaś wyżsi oficerowie garnizonu krakowskiego z gen. Wróblewskim na czele. Obok duchowieństwa katolickiego ugrupowali się duchowni innych wyznań oraz zakony. W wielkiej masie delegacyj, skupiającej się koło krzesła tronowego zgromadzili się reprezentanci władz z wojewodą Dr Kwaśniewskim, przedstawiciele Uniwersytetu Jagiell., Akademji Umiejętności, konsulowie państw obcych, krakowska grupa regjonalna BBWR. z wiceprezesem Kaplickim, posłowie: Krzyżanowski, Pochmarski, Dyboski, Kleszczyński, Bojko, Dobrzański i Hyla, delegaci Rady miejskiej, reprezentacja miasta Wieliczki, grupa włościańska z Bibic, dalej Federacja obrońców polskich związków ojczyzny ze sztandarami Związku legjonistów, inwalidów i Sybiraków, weterani z 63 r., zarząd stronnictwa chrześcijańskiej demokracji, Syndykat dziennikarzy krakowskich z prezesem Dr Antonim Beauprém i wiele innych organizacyj społecznych i kulturalnych.

O 11 na salę poselską wszedł p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty, powitany gromkiemi okrzykami: „Niech żyje". W tym momencie zbliżył się do p. Prezydenta senator Rolle, składając mu głębokim ukłonem hołd w imieniu obecnych. Następnie p. Prezydent Rzplitej obszedł wszystkie delegacje, które przedstawiał Głowie Państwa prezydent m. Krakowa sen. Rolle. Po ceremonjale hołdu p. Prezydent Rzplitej żegnany owacyjnie opuścił salę poselską, udając się do komnat pałacu.

O godzinie 12 w południe p. Prezydent Rzplitej w towarzystwie adjutanta majora Jurgielewicza udał się pieszo z Wawelu na przechadzkę po plantacjach krakowskich naokoło miasta. Niespodziewane pojawienie się p. Prezydenta Rzplitej na mieście wywołało wśród publiczności niezwykłe wrażenie. Przechodzącego p. Prezydenta witano odkryciem głów i okrzykami.

Śniadanie w pałacu Larysza.

Wczoraj o godzinie 1 po poł. p. Prezydent miasta Krakowa senator Rolle w imieniu Rady miejskiej miasta Krakowa podejmował p. Prezydenta Rzplitej śniadaniem w salonach recepcyjnych „Pałacu Larysza". Portal pałacu udekorowany był orłem polskim z kwiatów i emblematami państwowemi oraz chorągwiami miejskiemi. Dostojnego Gościa powitał u wejścia p. Prezydent Rolle wraz z małżonką Anną Rollową. W śniadaniu wzięli udział ks. metropolita Sapieha, radca Michał Mościcki, szef gabinetu wojskowego płk. Głogowski, major Jurgielewicz, rtm. Calewski wojewoda Dr Kwaśniewski, wiceprezydenci miasta Dr Schneider i Dr Landau, gen. Wróblewski, prezes Akademji Umiejętności prof. Dr Kostanecki, przedstawiciele rektora U. J., prof. Semkowicz, prof. Dr J. Nowak, posłowie: prof. Krzyżanowski i Dr Dyboski, wiceprezes grupy regjonalnej BBWR. Dr Kaplicki, naczelnik wydziału bezp. Walicki, red. PAT-a z Warszawy Sikorski, prezes krak. Syndykatu dziennikarzy Dr Antoni Beaupré, prezydent Izby handlowej i przemysłowej Epstein, Dr Pisarski, Adam Szarski, Dr Bogdani, inż. Król, rtm. Lewicki, sekretarz prez. Strasik.

Podczas deseru prezydent miasta Krakowa sen. Rolle wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie! Zaszczyt to wielki dla mnie i domu mojego, żeś raczył nawiedzić skromne me progi. Mógłbym powołać się na znaną tradycję, gdy jeden z mieszczan krakowskich gościł królów, lecz zbyt to odległe czasy, a w różnej późniejszych losów kolei mieszczaństwo polskie zepchnięte zostało na szary koniec, zatracając i tradycję, bogactwa i znaczenie w państwie, tradycję w naszem mieście wyrastającą z nikłych początków i bardzo też znikomą. Losy u nas w Polsce złożyły się tak, że podczas gdy wszędzie na zachodzie, gdy zanikały wpływy i znaczenie warstw możnowładczych, związanych z ziemią, przychodziły do głosu warstwy mieszczańskie, oparte o finanse i przemysł, by z kolei ustąpić w ostatnich dziesiątkach lat warstwom pracującym, włościańskim i robotniczym, to u nas okres znaczenia warstw mieszczańskich przypadł na chwilę upadku państwa, a cały wysiłek narodu skierowany został na ciągłe walki o niepodległość, niesprzyjające wytwarzaniu się nowych sił w narodzie. Warstwy mieszczańskie nie miały w Polsce swej epoki, a jednak dla równowagi gospodarczej, czy społecznej i one głos swój mieć powinny. Może jesteśmy u schyłku tych dni, gdy o losach naszego państwa decydowały tylko czynniki polityczne i to czynniki nie na zagadnieniach gospodarczych, lecz raczej społecznych gruntujące się. Pod Twemi, Panie Prezydencie, auspicjami odbywa się przesunięcie ustroju państwa na platformę gospodarczą. Całe społeczeństwo chłonęło z przejęciem i radością Twe słowa, przed paru dniami wypowiedziane, gdyś stwierdził wielkie zwycięstwo jedności, tak ważnej warstwy w państwie, jaką są rolnicy. Napełnia nas to otuchą, że i inny węgieł gmachu państwa, jakim jest stan mieszczański, jednoczący rękodzieło, kupiectwo, własność nieruchomą miejską, wolne zawody — znajdzie w Tobie, Dostojny Panie, opiekuna. Panie Prezydencie! Niejednokrotnie nazywano nas tu w Krakowie strażnikami narodowych pamiątek. Nazwa ta była dla nas zaszczytem, gdyż tkwiła wielka myśl polityczna w tem, by przekazać nowym pokoleniom to, co przeszłe pozostawiły zdrowem i dobrem. Kiedyś historja osądzi, ile naszej zasługi w tem stróżowaniu dla utrzymania żywym ducha Narodu. Ale ta rola nasza się skończyła, dziś odmłodzone państwo wymaga pracy na wszystkich polach, by podążać za innymi narodami Zachodu, do których całą istotą naszą należymy. Czując i myśląc państwowo, posłuszni wezwaniu do „wyścigu pracy", lojalnie stajemy przy Tobie, Panie Prezydencie i przy Twoim rządzie, chętnie wykonamy pracę, jaka nam w państwie udziałem przypadnie i pójdziemy w świetlaną przyszłość, w którą nas wiedziesz z wiarą w Ciebie i z wołaniem na ustach: Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje!

Po przemówieniu prezydenta Rollego zebrani wznieśli z entuzjazmem trzykrotny okrzyk na cześć Głowy Państwa.

Podczas śniadania Prezydent rozmawiał ze wszystkimi obecnymi; między innymi w rozmowie z prez. synd. dziennikarzy krak. Dr. A. Beaupré poruszona została sprawa budowy domu dla dziennikarzy w Makowie, którą p. Prezydent żywo się zainteresował.

Czarna kawa.

Po śniadaniu odbyła się w salonach recepcyjnych „Pałacu Larysza" czarna kawa, w której wzięło udział przeszło 100 osób z pośród obywatelstwa krakowskiego zaproszonych przez prezydenta miasta Rollego i jego małżonkę.

O godzinie 3 po poł. p. Prezydent Rzeczypospolitej wszedł do salonów, wprowadzony przez prezydenta Rollego, który przedstawił p. Prezydentowi Rzplitej wszystkich obecnych. P. Prezydent spędził dłuższą chwilę na czarnej kawie, zaszczycając rozmową reprezentantów sfer obywatelskich miasta Krakowa. W międzyczasie zgromadziły się przed Pałacem Larysza tłumy publiczności, manifestujące na cześć Głowy Państwa. Przed opuszczeniem salonów pp. Rollów p. Prezydent Rzplitej ukazał się na balkonie. W chwili pojawienia się p. Prezydenta zebrana koło pałacu publiczność wznosiła żywiołowe okrzyki na cześć Zwierzchnika państwa, poczem p. Prezydent Rzplitej pożegnał się z obecnymi, wyrażając podziękowanie prezydentowi miasta sen. Rollemu i jego małżonce. Odjeżdżającego p. Prezydenta żegnała owacyjnie publiczność.

O godzinie 4 udał się p. Prezydent z rewizytą do ks. metropolity Sapiehy, poczem powrócił na Zamek, gdzie po krótkim wypoczynku przyjął delegację Stowarzyszenia „Synów Polskich" z Ameryki, która z p. Piekutowskim i mecenasem Rospondem na czele złożyła hołd Głowie Państwa, ofiarując czek na 500 dolarów na cele społeczne do uznania p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na Kopcu i w Lasku Wolskim.

Na zwiedzenie Kopca Kościuszki oraz Parku ludowego w Lesie Wolskim udał się p. Prezydent o godzinie 5.30 w towarzystwie wojewody Kwaśniewskiego, prezydenta m. sen. Rollego, gen. Wróblewskiego, oraz świty: szefa gabinetu wojskowego płk. Głogowskiego, radcy Mościckiego i adjutanta rtm. Calewskiego. Na granicy Woli Justowskiej wzniesiono pięknie udekorowaną bramę triumfalną, gdzie wśród ogłuszających okrzyków „Niech żyje"! witał p. Prezydenta starosta Orłowski oraz naczelnik gminy Waligóra. Obsypane kwieciem auto powiozło p. Prezydenta do Lasku Wolskiego. W chwili gdy Dostojny Gość wysiadł z samochodu przy bramie wejściowej rozległy się dźwięki trąbek myśliwskich, grających pobudkę, a ustawione w pobliżu moździerze oddały 21 wystrzałów. Oprowadzany następnie przez nadradcę leśnictwa p. inż. Wobra p. Prezydent zwiedził szczegółowo Lasek, ślicznie położony na wzgórzu, przyglądając się pięknym widokom Krakowa, poczem przez dłuższy czas oglądał miejscowy zwierzyniec. Celem wzbogacenia tutejszych okazów zwierzyńca, ofiarował p. Prezydent jelenia spalskiego „Wicka". O 6.15 udał się p. Prezydent na polanę im. Prezydenta Lea, gdzie miasto podejmowało Dostojnego Gościa podwieczorkiem. Honory domu czyniła p. prezydentowa Rollowa wraz z gronem pań miejscowych. Zachwycając się pięknym widokiem okolic Krakowa przy dźwiękach „Krakowiaka" spędził p. Prezydent na małej pogawędce około pół godziny, poczem wraz z otoczeniem żegnany serdecznie przez gospodarzy przy owacyjnych okrzykach zgromadzonej publiczności odjechał w dalszą drogę. W chwili gdy auto p. Prezydenta przejeżdżało niedalego klasztoru Kamedułów na Bielanach rozległy się dźwięki dzwonów kościelnych. U stóp Kopca Kościuszki wzniesiono bramę triumfalną. U wejścia na Kopiec warta honorowa 5 baonu łączności sprezentowała broń i tu zameldował się p. Prezydentowi dowódca baonu major Doskoczyński, poczem powitali Dostojnego Gościa: b. marszałek powiatu p. Skrzyński oraz dyrektor dróg wodnych p. Dudek. Wszedłszy na sam wierzchołek Kopca, p. Prezydent pozostał dłuższą chwilę, przyglądając się pięknej panoramie Krakowa. Po zwiedzeniu miejscowej kapliczki p. Prezydent żegnany owacyjnie powrócił na Wawel.

O godzinie 8 odbył się w ścisłem gronie obiad, poczem p. Prezydent udał się na spoczynek.

Dziś o 9 rano p. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża samochodem na zwiedzenie obszaru województwa krakowskiego.

Odznaczenia.

P. Prezydent zwiedził odnowione komnaty Wawelu, wyrażając się z wielkiem uznaniem dla kierownika restauracji rektora Szyszko-Bohusza i wszystkich jego współpracowników. P. Prezydent wyraził podziw dla szybkości, sumienności oraz niezwykłego pietyzmu przy odnawianiu królewskiego pałacu. Równocześnie p. Prezydent Rzplitej przekazał do rąk prof. Dra Bohusza 1000 zł. na cele społeczne dla robotników, zajętych przy restauracji Wawelu. Wczoraj o 7.30 wieczór w gabinecie adjutantury Prezydenta Rzplitej na Zamku p. rektor Bohusz w obecności adjutanta przybocznego majora Jurgielewicza wręczył w imieniu p. Prezydenta Rzplitej srebrny krzyż zasługi zarządcy Wawelu p. Stanisławowi Taszakowskiemu oraz bronzowe krzyże zasługi: Wacławowi Porzeczkowskiemu, kasjerowi kierownictwa, Franciszkowi Radwańskiemu, długoletniemu podmajstrzemu kierownictwa i Marcelemu Rudnickiemu, podmajstrzemu kamieniarskiemu. Po dekoracji wszedł do gabinetu adjutantury p. Prezydent Rzplitej i osobiście podziękował odznaczonym za dotychczasową pracę, podnosząc w krótkiem przemówieniu, że czuje się szczęśliwy, ilekroć ma sposobność wyróżnić kogoś za owocną pracę dla dobra państwa i społeczeństwa. Zarządca Wawelu p. Taszakowski w imieniu udekorowanych złożył najgorętsze podziękowanie p. Prezydentowi, podkreślając, że wyrażone przez p. Prezydenta Rzplitej najwyższe uznanie, będzie najpiękniejszą zachętą do dalszych wspólnych wysiłków przy odbudowie Wawelu.

Echa strasznej katastrofy na Azorach

Warszawa 17 lipca.

(Tel. wł.) Wciąż jeszcze nadchodzą dalsze szczegóły o katastrofie, jakiej uległ na wyspie Graciosa polski samolot transatlantycki „Marszałek Piłsudski". Jak wynika z opowiadań świadków naocznych major Idzikowski był w chwili uderzenia aparatu o ziemię nieprzytomny i tej okoliczności przypisać należy, że po wybuchu benzyny spłonął przy sterze. Wypadki rozgrywały się tak szybko, że świadkowie katastrofy nie byli absolutnie w stanie podjąć jakiejkolwiek akcji dla uratowania lotników. Major Kubala, znajdujący się obecnie w szpitalu, uniknął śmierci tylko dzięki temu, że wyrzucony z siłą z samolotu upadł o kilka metrów od miejsca katastrofy. Nieprzytomnego odwieziono do szpitala, gdzie odzyskał przytomność dopiero w niedzielę rano. Wedle ostatnich doniesień z Graciosy stan jego zdrowia jest zadawalający.

Warszawa 17 lipca.

(Tel. wł.) Dziś we środę o godzinie 11 przed południem odbędzie się w kościele św. Krzyża nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. majora Ludwika Idzikowskiego, zabitego podczas katastrofy na Azorach. Na środku nawy głównej ustawiony zostanie symboliczny katafalk, wokół którego zaciągnięta zostanie warta honorowa.

Warszawa 17 lipca.

(Tel. wł.) Sprawa sprowadzenia zwłok tragicznie zmarłego majora Ludwika Idzikowskiego do kraju została już ostatecznie zadecydowana. Nastąpi to jednak za rok, a nie we wrześniu br. jak początkowo zamierzano, gdyż przepisy miejscowe pozwalają na ekshumację dopiero w rok po pogrzebie. Podobnie sprawa przedstawiała się ze sprowadzeniem zwłok śp. porucznika Szałasa z Bagdadu.

Paryż 17 lipca.

(Tel. pryw.) Pisma tutejsze poświęcają obszerne artykuły katastrofie, którą się zakończył lot Kubali i Idzikowskiego nad Atlantykiem. Chwalą one dzielność naszych lotników i oddają głęboki hołd pamięci Idzikowskiego. Miał on — oświadcza „Intransigeant" — samych przyjaciół wśród lotników francuskich, którzy wysoko cenili jego zalety fachowe. Śmierć jego jest dotkliwą stratą dla lotnictwa.

Berlin 17 lipca.

(Tel. pryw.) Głosy prasy niemieckiej o katastrofie, jaka spotkała polskich lotników są naogół wstrzemięźliwe. We wszystkich dziennikach przeważają napisy: „Nieudały lot transoceaniczny". Jedynie tylko „Vossische Ztg." nazywa w tytule nieszczęście mjr. Idzikowskiego i Kubali „fiaskiem".

„Deutsche Allgemeine Ztg." zaopatruje depesze paryskie na ten temat dopiskiem, w którym podkreśla zasługi maj. Idzikowskiego, jako pioniera lotów transoceanicznych w Polsce i zaznacza, że tragiczny koniec polskiego lotu wywołał również i w Niemczech szczere współczucie.

Fakt, że lotnicy francuscy, natrafiwszy na wiatry przeciwne, zawrócili z powrotem do Francji, oceniany jest przez prasę berlińską jako decyzja roztropna, jakkolwiek może bolesna dla dumy narodowej francuskiej, która w dniu 14 lipca spodziewała się na dnie duszy triumfu w pokonaniu oceanu w kierunku zachodnim.

Rzym 17 lipca.

(PAT) Cała prasa miejscowa podaje dłuższe opisy katastrofy naszych lotników, wyrażając głębokie współczucie zwłaszcza z powodu żałoby, jaka okryła lotnictwo polskie. „Tribuna" rzymska po długim komunikacie swojego korespondenta z Paryża, zamieszcza komentarz, w którym omawia nieudałe raidy francuskie w związku z lotem Costesa, przypisując nieudały lot niedostatecznemu przygotowaniu. Wśród publiczności słyszy się komentarze, z których jeden zwraca uwagę w związku z pośpiechem, z jakim lotnicy wyruszyli, że przyśpieszenie lotu nastąpiło prawdopodobnie w związku ze świętem narodowem francuskiem dnia 14 lipca, bez względu na dane meteorologiczne. Wszędzie spotkać się można ze słowami współczucia i żalu dla majora Idzikowskiego i z życzeniami dla lotnika Kubali.

Paryż 17 lipca.

(PAT) Ambasada polska bezpośrednio od mjr. Kubali otrzymała depeszę, wysłaną z Santa Cruz na wyspie Gracioza dnia 14 bm. treści następującej: „Motor wysadzał. Wróciliśmy na Azory. W czasie lądowania motor stanął, aparat spalony. Wyciągnięty z płonącego aparatu Idzikowski ciężko ranny, nogi zwęglone. Mało nadziei utrzymania przy życiu".

(Przyp. Redakcji PAT.: Również do Warszawy do pani majorowej Kubala nadeszła depesza o identycznej treści, nadana z Santa Cruz, Graciosa, Azory, jeszcze w niedzielę, dnia 14 bm. o 11 m. 20 rano.)

Warszawa 17 lipca.

(Tel. pryw.) Wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych złożyli kondolencje z powodu tragicznej śmierci śp. majora Idzikowskiego poseł hiszpański i chargé d'affaire argentyński. Telegramy kondolencyjne z Nowego Yorku nadesłali: Związek narodowy polski i Związek żydów.

Bilans Banku Polskiego.

Warszawa 17 lipca.

(PAT) Bilans Banku polskiego za pierwszą dekadę lipca b. r. wykazuje wzrost zapasów złota o przeszło 500.000 zł. do sumy 626.8 milj. zł. Pieniądze i należności zagraniczne wzrosły o 1.6 milj. zł. (521.7 milj. zł.) Portfel wekslowy zmniejszył się o 31.3 milj. zł. (710 milj. zł.) Również i pożyczki zastawowe zmniejszyły się o 4.8 miljonów zł. (86.4 miljonów złotych). Natychmiast płatne zobowiązania (488 milj. zł.) i obieg biletów bankowych (1,245.3 milj. zł.) łącznie zmniejszyły się o 32.6 milj. zł. do sumy 1.733.4 milj. zł. Inne pozycje bez większych zmian.

Naprawa ustroju rolnego — lecz jaka?

Kto zwiedził na P. W. K. dział rolniczy, a w pawilonie Związków Ziemian trochę czasu poświęcił wykresom i cyfrom obrazującym znaczenie dla kraju rolnictwa i większych gospodarstw, ten musi dojść do wniosku, że zagadnienie reformy ustroju rolnego musi być inaczej niż dotychczas traktowane.

Względy społeczne, polityczne, demagogiczne muszą zejść na plan drugi, momenty gospodarcze wybić się muszą na czoło.

To też kiedy na zjeździe ziemian, z okazji wycieczki dla zwiedzenia wystawy, w Poznaniu zabrał głos przedstawiciel ministerstwa reform rolnych i powiedział, że na ziemiaństwo teraźniejszość nakłada ciężkie obowiązki, — że jednym z tych obowiązków jest konieczność dokonania naprawy ustroju rolnego, — ziemiaństwo ma na te słowa jasną odpowiedź.

Broniąc wartości dużych gospodarstw rolnych nie potrzebuje uciekać się do momentów uczuciowych, podnosić swe walory wobec zasług dla kraju w przeszłości, budzić sentyment do zabytków kultury jaką reprezentują siedziby ziemiańskie, odwoływać się do poczucia sprawiedliwości i prawa, gdyż nie umniejszając znaczenia argumentów z tych wszystkich dziedzin, wystarczy, gdy zwróci uwagę na gospodarcze znaczenie dla kraju większych gospodarstw rolnych.

Naprawa ustroju rolnego?

Potrzeba ofiar ze strony ziemiaństwa?

Do wszelkich ofiar, gdy tego potrzeba, ziemiaństwo na równi z innemi warstwami może być powołane.

Ale naprawę ustroju rolnego ziemiaństwo rozumie nie jako jakiś bezinteresowny, a może i bezpożyteczny akt samopoświęcenia się, ale jako na daleką metę obliczoną akcję, zmierzającą do podniesienia produkcji rolnej, zwiększenia wydajności ziemi i pomnożenia jej zdolności do żywienia coraz większej ilości ludzi.

Naprawa ustroju rolnego to zagadnienie pierwszorzędnej wagi dla całego kraju i wszystkich warstw ludności.

W interesie nietylko ziemian, ale całego narodu leży wzrost produkcji rolnej, możliwy jedynie przy prowadzeniu gospodarki rolnej, opartej na głębokiej wiedzy fachowej i przy użyciu ostatnich udoskonaleń technicznych.

Naprawę ustroju rolnego rozumiano u nas dotychczas w jednym tylko sensie: jako wywłaszczanie, dzielenie większej własności ziemskiej, rozdrabnianie warsztatów pracy o wartości wiadomej dla tworzenia warsztatów rzekomo do nowoczesnych warunków socjalnych i gospodarczych (?) odpowiedniejszych, o wartości powiedzmy niewiadomej.

Jeżeli zwolennikom naprawy ustroju rolnego opartej na wywłaszczaniu i dzieleniu przyświeca miraż równości, niechże uprzytomnią sobie, że celem naszym powinnoby być zbliżanie się do ideału równości przez podnoszenie tego co stoi nisko do wyższego poziomu, a nie odwrotnie.

Około 80% ziemi w Polsce należy do mniejszej własności, tylko 20% do większej.

Każdy wie, na jakim poziomie kultury rolnej stoją u nas małe gospodarstwa.

Czyż nie jest przedewszystkiem wskazane czynić wszystko, coby je w kulturze rolnej podnieść mogło?

Czyż nie jest palącą sprawą komasacja szachownic chłopskich, częściowe choćby przeprowadzenie meljoracji tych gruntów, nauczenie wreszcie włościan racjonalniejszej gospodarki.

A nieprzeparty głód ziemi?

Czyż zaspokoimy go przez podzielenie tych nielicznych już resztek wielkiej własności wobec tak nadmiernie rozbudzonego popytu?

Czy zmieni się wśród włościan w czemkolwiek sytuacja, gdy nadal utrzymywać się będzie u nich zwyczaj dzielenia ziemi między wszystkie dzieci i mnożenia w ten sposób małorolnych biedaków, niezdolnych znowu do wyżywienia się z przypadającego im kawałka ziemi?

Gdy te wszystkie momenty weźmiemy pod uwagę, sprawa naprawy ustroju rolnego w innem nam przedstawi się świetle.

Interes szerokich warstw w świetle rzeczywistości nie będzie przemawiał za dotychczasowemi rozwiązaniami.

Względy gospodarcze kładą po temu wyraźne veto.

A konieczności polityczne?

Miejmy odwagę na to jasno odpowiedzieć. Czy mogą istnieć takie konieczności polityczne, któreby zmuszały do gospodarczego rujnowania kraju i stwarzania rzesz niezadowolonych zarówno z tych, których rzekomo naprawa wyraźnie poświęca jak i tych, których naprawa uszczęśliwić nie jest w możności.

Polityka prowadząca do złego stanu gospodarczego w kraju, jest złą polityką, bo w konsekwencji zły stan gospodarczy nigdy nie pozwoli na prowadzenie ani dobrej polityki zewnętrznej, ani wewnętrznej.

Dlatego też żadne względy polityczne nie powinny wpływać na sprawę naprawy ustroju rolnego, a gdy zostaną tylko względy na dobro gospodarcze kraju, wtedy naprawa ustroju rolnego przyjąć będzie musiała inne niż dotychczas kształty.

W. Marszewski.

Ś. p. Juljan Fałat.

Wspomnienia pośmiertne.

Złożyliśmy dziś w Bystrej ziemskie szczątki wielkiego mistrza do grobu. Z całej Polski zjechał się tłumnie kwiat inteligencji, artystów i ludu, wypełniając po brzegi wązką dolinę Białki. Od lat dziecięcych danem mi było przebywać z wielkim przyjacielem ś. p. ojca mego w Osieku, a kiedy za namową i pośrednictwem ojca stworzył swe Tusculum w Bystrej, spędzałem najpiękniejsze chwile mego młodzieńczego życia w tej Bystrej, o której istnieniu przed jego przybyciem nie wielu wiedziało, a dziś cała Polska z bólem wspomina.

Choć wyszlochałem u trumny wielkiego naszego przyjaciela słów kilka w imieniu ziemian, wezbrane serce wsuwa mi pióro do ręki, by tą drogą przypomnieć ziemiaństwu całej Polski, cośmy stracili. Dla niego nie istniały różnice stanów ni zawodów, wszędzie się czuł u siebie w domu jak władca, dla którego wszyscy są poddanymi o równych prawach. Nie mniej z ziemiaństwem łączyły go jak Polska długa i szeroka szczególne węzły. Od największych naszych magnatów do dworków szlachty zaściankowej wszędzie były dla niego otwarte progi i serca. Bo też on nas rozumiał, rozumiał nasze pozorne dziwactwa, rozumiał, że wolimy brnąć po pierwotnych błotach, że wolimy się wspinać po górzystych zaroślach, niż kroczyć po czystych brukach miejskich. — Jak my wolał spędzać długie poranki mgliste i purpurowe wieczory w bezpośredniej styczności z przyrodą, a wyróżniał go od nas ten cudny, boski dar odtwarzania z świadomością tego, co widzimy, co często tylko podświadomie czujemy — piękna naszej ziemi.

Dla niego nie istniały rozmiary przestrzeni ni czasu. Jak świat długi i szeroki, a zwłaszcza jak Polska jest wielką, wszędzie był, wszędzie jego oczy kochane przytulały naszą ziemię, nasze lasy, nasze błota, nasze wody głębokie i potoki rwące, i te góry lesiste, i te płachty śnieżne, co nam roślinność przed mroźną zimą chronią, i te mgły jak z bajki, co jej wilgoć dają, i to słońce ciepłe, co życie krzewi, a przedewszystkiem tą naszą zwierzynę drogą, co ją pieczołowicie chowamy.

Nie było rozmiarów czasu dla niego. W iluż to rodzinach, jak w mojej, bawił, zabawiał i podnosił na duchu aż cztery generacje? I rodzice matki, i rodzice moi i bracia i dzieci nasze, wszyscy go kochali, z wszystkimi był równy, pogodny, wesoły — zawsze najmłodszy. Zdawało się, że będzie żył wiekami, jednych po drugich do grobu odprowadzając, sam z ziemi naszej czerpiąc ciągle nowe soki, nowe wrażenia i podnięty do swej boskiej twórczości. A komu było danem wsłuchiwać się w jego opowiadania, jego subtelne spostrzeżenia i swoistą filozofję, kto z jego ust słyszał urywki cudnych pamiętników, ten wie, co piękno, co prawdziwie polska kultura i dusza artystyczna światu dać może.

O jego arcydziełach malarskich, których niestety pożoga wojenna tyle zniszczyła, nie wspominam, pozostawiając to godniejszym znawcom przedmiotu. Chciałem tą drogą tylko przypomnieć ziemiaństwu o wielkim człowieku, o tej duszy subtelnej, o towarzyszu naszych wypraw myśliwskich i polowań gromadnych, — chciałem przypomnieć, cośmy stracili w chwili, kiedyśmy się zebrali w wzniosłej atmosferze w Poznaniu, pełni otuchy w przyszłość Polski.

A skoro nam już nie będzie danem spojrzeć w twe głębokie, jasne, dobre oczy, powtarzam i przyrzekam jak u twej trumny, a sądzę, że mogę to uczynić również w imieniu wszystkich ziemian, którzy cię kochali, że zaopiekujemy się synem twoim Togiem, któregoś tak kochał, w którym pokładałeś całą nadzieję ojca pragnącego prócz nieśmiertelnych dzieł sztuki pozostawić potomności i dalsze życie, że Togo, którego Bóg obdarzył po tobie talentem malarskim, a któremuś wszczepiał za życia twą kulturę i tobie właściwy sposób widzenia, że ten Togo będzie miał jak tego pragnąłeś, zawsze progi otwarte w naszych dworach i dworkach. Niech się za twoim wzorem wpatruje w cuda przyrody, niech nam będzie jak ty towarzyszem myśliwskim i niech tworzy — tworzy dalej „Fałaty“ Ojczyźnie na chwałę, całemu światu na podziw, a twemu wielkiemu nazwisku na honor artystycznej dynastji.

Niech ci to przyrzeczenie zajaśni w ciemnym grobie, przyrzeczenie serdeczne i czyste, jak ta wiązanka ostatnich, białych nenufarów, którą złożyły dziś twe stawy osieckie.

Osiek, 12 lipca 1929 r.

Marjan Rudziński.

KRONIKA.

Kraków 17 lipca.

— **Kalendarz na środę.** Św. Aleksego. Wschód słońca o 3.36, zachód o 7.48; wschód księżyca o 4.43 po południu, zachód o 12 w nocy.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Audjencje u p. wojewody.** Pan wojewoda krakowski Dr Kwaśniewski z powodu zajęć służbowych związanych z pobytem pana Prezydenta Rzplitej w Krakowie nie będzie udzielał przyjęć dla stron we środę 17 i w piątek 19 bm.

— **Dary do Muzeum etnograficznego w Krakowie.** Muzeum etnograficzne na Wawelu otrzymało od p. Zofji Schlesingerowej jeden rzeźbiony łyżnik góralski, koszulę i gorset kobiecy oraz chustkę tkaną w Jurgowie na Spiszu; ks. Ignacy Koza z Biecza ofiarował dwa obrazy ludowe M. Boskiej, pochodzące z Dąbrowskiego Powiśla; prof. Piotr Galas z Bochni — drewnianą ręczną stępkę, drewniane widły do nawozu, dwie ludowe kropielniczki gliniane oraz przedhistoryczny toporek krzemienny. Zakład higjeny Uniw. Jagiell. ofiarował do Muzeum etn. 31 naczyń glinianych, pochodzących z różnych okolic Polski; p. Stefan Przewalski oddał do zbiorów muzealnych 3 krakowskie zabawki gliniane, 2 „kogutki“ z Brześcia Lit. oraz miskę i skarbonkę z Wadowic; p. Jan Andrzej Szypulski — pas krakowski, sierp oraz dwa ludowe obrazki; p. Władysław Siwek — 9 pisanek z pow. strzyżowskiego; radca sądu apel. Feliks Franic ofiarował własny obraz, przedstawiający krakowskiego drużbę weselnego na koniu.

— **Wypadek krakowskiego samolotu sanitarnego.** Naczelny lekarz 2 pułku lotniczego w Krakowie komunikuje: Na podstawie orzeczenia komisji lotniczej 2 p. lotniczego, która w dniu 15 bm. powróciła ze Staszowa, wypadek ze samolotem sanitarnym w Staszowie miał miejsce w sobotę, 13 bm. z powodu bardzo silnego wiatru, jaki wówczas panował w Staszowie. Samolot sanitarny, podchodząc do lądowania przy zredukowanym gazie, na dobrze wybranym terenie przez pilota, został przez silny wiatr zniesiony na obok znajdujące się druty i wskutek tego, lądując, uległ uszkodzeniu, natomiast pilot Cagasek i mechanik Janas nie odnieśli żadnych obrażeń. Uszkodzeniu uległo podwozie i skrzydła, tak że samolot zostanie w parku 2 p. lotn. w zupełności naprawiony. Nadmienia się, że w roku ubiegłym samolot sanitarny przewiózł ze Staszowa ciężko chorego do Krakowa bez wypadku. Ponieważ w Staszowie stacjonuje 2 pułk legjonów, pozbawiony szpitala i komunikacji kolejowej a transport drogą kombinowaną trwa w najlepszym wypadku 12 godzin do Krakowa, tylko samolot sanitarny jest jedynym, który może uratować życie ludzkie w nagłych wypadkach zachorzeń (110 km w linji powietrznej, 1 godz. 20 minut lotu) tembardziej, że rokrocznie kilku ludzi umiera tam z powodu zapalenia ślepej kiszki. Lotnictwo sanitarne wojskowe oparte jest na ścisłych regulaminach i przepisach, które dozwalają lądować tylko na wybranych terenach. Ponieważ jednak nie wszystkie miejscowości (Staszów leży w obrębie wojew. kieleckiego) starają się o przysposobienie terenów na lądowiska, zawiązany obecnie z inicjatywy wojewódzkiego komitetu LOPP. w Krakowie komitet dla lotnictwa turystycznego na obszarze wojew. krakowskiego, kieleckiego i śląskiego, zunifikuje wszędzie sprawę lądowisk dla celów pasażerskich, pocztowych, turystycznych i sanitarnych, tem samem sprawa lądowiska stałego w Staszowie już w najbliższych dniach zostanie pomyślnie załatwiona. Dla powodzenia całej akcji jest konieczna pomoc i współpraca całego społeczeństwa i naszych władz samorządowych.

KOMUNIKATY.

— **Uroczystość św. Wincentego à Paulo.** W kościele Sióstr Miłosierdzia, ulica Warszawska L. 8, odprawi się w piątek, 19 bm. uroczyste nabożeństwo o 8 rano, na które Stowarzyszenie pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo zaprasza swych członków czynnych i wspierających.

— **W VII losowaniu dzieł sztuki** na budowę Domu artystów w Krakowie z pośród 214 wystawionych dzieł, wylosowano 82 eksponaty wartości ogólnej zł 8.725. Wylosowane dzieła sztuki podjąć można w sekretarjacie Związku artystów pl. św. Ducha 5 od 31 bm. w godz. od 10—1 i od 4—7 codziennie w dni powszednie.

— **Kursy wychowania fizycznego.** W uzupełnieniu pracy okręg. Ośrodka W. F. w Krakowie — organizuje tenże Ośrodek — a) sześciotygodniowy kurs instruktorski W. F. dla mężczyzn, b) sześciotygodniowy kurs wstępny gier ruchowych i ćwiczeń lekkoatletycznych dla kobiet, c) czterotygodniowy kurs pływacki dla mężczyzn. Uczestnicy kursu ad a) i c) będą skoszarowani i otrzymają wyżywienie na koszt państwa, zajęcia na kursie całodzienne. Na kursie ad b) zajęcia będą w godzinach popołudniowych względnie wieczornych, uczestniczki nie otrzymają wyżywienia i nie będą mieszkały wspólnie. Ćwiczenia na wymienionych kursach będą bezpłatne. Zgłoszenia na kurs kierować należy do kpt. Frączkiewicza Lucjana, komendanta okręg. Ośrodka W. F. DOK. V, Stradom 14, III p., Okręg. Urz. W. F. i P. W. do dnia 20 bm. względnie w dniu rozpoczęcia kursów i ćwiczeń. Początek kursów 22 bm. dla kursu ad a) i c) godz. 8, dla kursu ad b) godz. 5 po południu. Miejsce zbiórki ad a) i b) „Wojskowy stadjon sportowy“, Małe Błonia (koniec Aleji 3 Maja), ad c) pływalnia garnizonowa w koszarach im. kr. Kazimierza Wielkiego w Łobzowie. Uczestnicy i uczestniczki przyniosą z sobą kostjumy ćwiczebne.

KRONIKA SPORTOWA.

— **„Ruch“—„Wisła“.** W najbliższą niedzielę rozpoczyna się już druga kolejka mistrzostw ligowych Polski. Pierwszem spotkaniem to mecz „Wisły“ ze znanym doskonale w Krakowie z jak najlepszej strony zespołem „Ruchu“ z G. Śląska. Twardy, ten zespół ligowy w czasie drukrotnego pobytu w Krakowie w zawodach z „Cracovią“ i „Garbarnią“ ma do zaznaczenia dwa, zaszczytne wyniki, jak sensacyjne zwycięstwo nad biało-czerwonymi 3 : 0 oraz remisowy dla braku szczęścia rezultat z „Benjaminkiem Ligi“ 1 : 1. Zawody „Ruchu“ z „Wisłą“ odbędą się w niedzielę na boisku „Czerwonych“ o 5.30 po poł.

— **Wyścig kolarski Kraków—Lwów.** W sobotę, 20 bm. odbędzie się wyścig kolarski Kraków—Lwów, którego start odbędzie się z mostu podgórskiego o 7 po poł. Start tego biegu miał się pierwotnie odbyć o godz. 12 w nocy, lecz województwo krakowskie termin startu przesunęło, wobec czego pierwszych zawodników należy się spodziewać we Lwowie w niedzielę już o godz. 9 rano.

WIADOMOŚCI POLICYJNE.

§ **Niedoszłe samobójczynie.** Dnia 15 bm. o 10.30 wieczór usiłowały pozbawić się życia przez utopienie się w Wiśle w Dąbiu Felicja Piwowarczyk, lat 16 i Misiak Atolja, lat 17. Zamiarowi temu przeszkodził Józef Warmuz, rybak, który tonącą Piwowarczykównę wydobył z wody, a następnie zawezwanem pogotowiem ratunkowem przewieziono ją do szpitala św. Łazarza, zaś Misiakównę pozostawiono na komisarjacie PP. Wymienione przybyły w dniu 15 bm. do Krakowa z Dąbrowy Górniczej. Powodem usiłowanego samobójstwa była niechęć do życia.

§ **Najechany przez wózek.** Wojciech Wódka, robotnik, lat 38, został przejechany przez wózek fabryczny w fabryce spirytusu w Dąbiu. Wódka doznał złamania prawej nogi i szeregu ran na rękach i twarzy. Lekarz pogotowia po opatrzeniu przewiózł ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

§ **Najechany przez autobus.** Wczoraj na ul. Kalwaryjskiej autobus tramwajowy najechał na Mojżesza Herszkowicza, lat 72. Herszkowicz doznał ran na głowie i rękach. Po opatrzeniu go przez lekarza pogotowia zostawiono go opiece domowej.

§ **Tajemnicze pobicie.** Adam Dydoń, szofer, lat 24, zgłosił się na pogotowie ratunkowe, gdzie lekarz opatrzył mu rany tłuczone na rękach i nogach i odwiózł go do szpitala św. Łazarza. Dydoń oświadczył, że został pobity przez nieznanych sprawców.

§ **Nieostrożny szofer.** Dnia 15 bm. o 2 po poł. szofer Wierzba Józef, najechał autem w Rynku głównym u wylotu ul. Sławkowskiej na przechodzącego Klemensa Glucę, lat 70, zam. przy ul. Sławkowskiej 5, wskutek czego Gluca doznał lekkich obrażeń na ciele.

§ **Kradzież walizki z garderobą.** Erdtracht Bernard, urzędnik kolejowy ze Stanisławowa, zgłosił do policji, że dnia 15 bm. skradziono mu na dworcu kolejowym w Krakowie walizkę z garderobą wart. 2.000 zł.

KRONIKA WARSZAWSKA.

— **Prymas Anglji w Warszawie.** W niedzielę przybył do Warszawy prymas Anglji, ks. Bourne. W poniedziałek o 8 rano odprawił Mszę św. w kościele Wizytek, poczem złożył wizytę ks. kard. Kakowskiemu, ks. nunc. Marmaggiemu, oraz chargé d'affaires angielskiemu, Brodmeadowi.

— **Drugi dzień zjazdu Polaków z zagranicy.** W drugim dniu zjazdu Polaków z zagranicy obradowały przez cały dzień trzy, wyłonione przez plenum zjazdu, komisje: kulturalno-oświatowa, społeczna i gospodarcza. W dwóch pierwszych komisjach delegaci poszczególnych ośrodków wychodźtwa polskiego wygłosili referaty informacyjne. W dyskusji nad niemi stwierdzono postęp w ostatnich latach w dziedzinie kulturalnej i oświatowej. Jednocześnie jednak skonstatowano, iż ogrom pracy czeka naszą emigrację nim zostaną zaspokojone najbardziej konieczne potrzeby. Komisja trzecia, gospodarcza poza kilku referatami informacyjnemi wysłuchała referatu syntetycznego „Gospodarstwo narodowe a Polacy zagranicą“, oraz drugiego; „Zagadnienia finansowe Polonji zagranicą“. W wyniku dyskusji przyjęto szereg wniosków.

— **Popisy Sokołów amerykańskich.** W Warszawie na Dynasach odbyły się popisy Sokołów przybyłych z Ameryki. Popisy wykonane były bardzo sprawnie i były nader urozmaicone do czego przyczyniła się w znacznym stopniu znakomita orkiestra doboszów amerykańskich, która wykonała szereg produkcyj muzycznych.

— **Międzynarodowy kongres chirurgów.** Na międzynarodowy zjazd chirurgów, który odbędzie się w Warszawie wpłynęły już następujące zgłoszenia lekarzy chirurgów: Argentyna — Dr Jorge z żoną; Australja — Dr Lotz z żoną; Belgja — Dr Mayer z żoną i 2 synami, Dr J. Verhoogen z żoną, Dr J. Lorthoir z żoną i córką; Kanada — Dr Bazin; Kuba — Dr Presno y Bastiony; Danja — Dr Collin z żoną; Wielka Brytanja — Dr B. Moynihan z żoną, Dr Turner z żoną i córką i Dr Fraser z żoną; Islandja — Dr Matthiasson z żoną; Egipt — Dr Abdul Hamid z żoną i Dr Latis Bey z żoną; Hiszpanja — Dr Bartrina z żoną; Francja — Dr J. L. Faure, Dr H. Hartmann z żoną, Dr Woronoff, Dr Okińczyk z żoną, Dr De Martel i Dr Proust z żoną; Grecja — Dr Maccas; Italja — Dr Giordano z żoną i Dr Alessandri z żoną; Japonja — Dr Torigata i Dr Noguchi; Norwegja — Dr Schilling; Holandja (Niderlandy) — Dr Koch i Dr Kuijser z żoną i 2 córkami; Portugalja — Dr Da Costa i Dr Da Fonseca z żoną i córką; Rosja — Dr Kornmann; Rumunja — Dr Balacesco; Szwajcarja — Dr De Quervain z żoną, Dr Ritter i 2 osoby i Dr Krummer z synem; Szwecja — Dr Kaijser z żoną i synem, Dr Hybbinette z żoną i Dr Troell z żoną; Syrja — Dr Ward; Czechosłowacja — Dr Jirasek; Stany Zjednoczone Ameryki Półn. — Dr Ashhurst z córką, Dr Ch. Mayo, Dr Matas, Dr Freeman z żoną, Dr Beer z żoną i 2 córkami, Dr Moschowitz z żoną i synem, Dr Ch. Mixter z żoną, córką i 2 synami, Dr H. Chase z żoną, Dr Kerr z żoną i synem i Dr Mc. Arthur z żoną.

— **Oficerowie jugosłowiańscy w Warszawie.** Dnia 3 sierpnia przybywa do Warszawy wycieczka wyższych oficerów armji królestwa S. H. S. Wycieczka powyższa będzie rewizytą za niedawno odbytą wycieczkę oficerów polskich polskiego sztabu gen. do Jugosławji. Powitanie uczestników wycieczki odbędzie się niezmiernie uroczyście, na dworcu Warszawa główna, przyczem kompanja piechoty odda honory wojskowe, zaś orkiestra 21 p. p. odegra hymn narodowy jugosłowiański. Na dworcu obecny będzie wiceminister spraw wojskowych, d-ca O. K., szef szt. gen., generalicja, oraz delegacje wszystkich pułków stolicy.

— **Muzeum pedagogiczne.** Ministerstwo oświaty zamierza zorganizować w Warszawie Muzeum pedagogiczne, którego zawiązkiem byłyby eksponaty o muzealnej wartości, znajdujące się w dziale wychowania i szkolnictwa na powszechnej wystawie krajowej w Poznaniu. Celem zrealizowania tej myśli powołano — jak donosi prasa pedagogiczna — specjalną komisję.

— **Wystawa prasy w Warszawie.** Do zarządu Syndykatu dziennikarzy warszawskich wpłynął wniosek, aby dla uczczenia przypadającego w roku bieżącym 200-lecia dziennikarstwa polskiego zorganizowano w stolicy w jesieni br. wystawę prasy, obejmującą także dział książki oraz inne działy pokrewne. Poza czasopismami i książkami, przedmiotem wystawy mają być fotografje, radjo, wszelkie środki komunikacyjne, papiernictwo, maszyny drukarskie, foto- i chemigrafja, stenografja, oraz przemysł związany z prasą i pisarstwem. Zarząd Syndykatu myśl powyższą zasadniczo przyjął. Urządzenie wystawy projektowane jest po zamknięciu P. W. K. w Poznaniu w drugiej połowie października.

— **Walka z gruźlicą.** Państwowy zakład higjeny czyni obecnie badania nad zwalczaniem gruźlicy drogą nowo-odkrytych szczepień przez uczonych francuskich. Na naukowe doświadczenia i akcję prowadzenia walki z gruźlicą wyasygnował rząd jeden miljon złotych.

— **Z uzdrowisk państwowych.** Według statystyki departamentu służby zdrowia ministerstwa spraw wewn. frekwencja kuracjuszów w uzdrowiskach państwowych w bieżącym sezonie wzrosła w stosunku do lat ubiegłych. Ciechocinek, Krynicę i Busk w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zwiedziło przeszło 15.000 osób. Departament służby zdrowia tłumaczy ten wzrost frekwencji zmniejszoną w bieżącym roku ilością wyjazdów zagranicę.

— **Wypadek automobilowy.** Koło Miłosnej uległ wypadkowi samochodowemu redaktor naczelny „Epoki“ Stefan Grostern. Samochód, którym red. Grostern w towarzystwie żony i pp. Haczyńskich jechał do Kazimierza, wpadł do rowu i uderzył o przydrożne drzewo; red. Grostern uległ złamaniu nogi, pozostali pasażerowie wyszli z wypadku niemal bez szwanku.

— **Liczba abonentów telefonicznych w Warszawie.** Na 1 lipca Warszawa liczyła 41.391 abonentów rozporządzających 49.052 aparatami, gdy na 1 stycznia br. było w stolicy 38.841 abonentów i 45.776 aparatów. Liczba abonentów zatem w pierwszem

---

KAROL GARWICE.

Księżna Kate.

(Powieść).

—ooo—

15) (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ IX.

Cyryl miał w Londynie małe, lecz wygodne mieszkanie kawalerskie, które odnajmował od małżeństwa Fish, ludzi całkiem sobie oddanych. Master Fish był niegdyś służącym w domu jego ojca, a żona jego pełniła tamże funkcje gospodyni; znali więc Cyryla od dziecka i dzisiejszy kapitan Brandon znajdował u nich wyborną obsługę, a w razie potrzeby doskonały wikt, gdyż pani Fish była znakomitą kucharką. Dnia tego zaledwie Brandon rozgościł się w swem mieszkaniu, mister Fish zameldował mu gościa, którym był nie kto inny, jak lord Brandon, jego ojciec. Zdziwiło to cokolwiek kapitana, że ojciec zwykle zaprzątnięty własnem życiem, odnalazł go tak prędko; starszy pan jak się okazało pragnął jak najrychlej dowiedzieć się o wyniku jego wizyty u księcia Southborough, a wyczerpawszy ten temat, przystąpił do sprawy, która nie mniej leżała mu na sercu.

— Liljan Lankaster jest w mieście — rzekł po chwili — zamieszkała u swej ciotki lady Margarety na Park Lane, dobrze jest, abyś o tem wiedział.

— Dziękuję ojcu — odrzekł Cyryl.

— Przyjmują dzisiaj; dobrze jest, abyś je odwiedził.

Ale Cyryl nie miał dziś ochoty odwiedzać Liljan Lankaster, choć zresztą bardzo ją lubił.

— Jutro pierwszym rannym pociągiem wyjeżdżam do pułku.

— Jutro! ale mówiłem ci przecież, że te panie przyjmują dziś. Niechętnie mieszam się do twoich spraw Cyrylu, lecz sam chyba znasz swoje położenie. Gdyby nie pomoc księcia Southborough, musiałbyś rzucić pułk i przyszłość twa byłaby bardzo niepewna. Nie powinieneś też zaniedbywać takiej panny, jak Liljan; wielki Boże, czy myślisz, że Liljan wiecznie będzie czekać na ciebie?

Cyryl, mając serce przepełnione obrazem swojej Kate zapomniał na razie o istnieniu wszelkich innych kobiet; gotów też był pochwalić się ojcu swą miłością, lecz przypomniał sobie, że on nic niema, a Kate bardzo niewiele, wobec czego wybór jego zostałby ujemnie oceniony, rzekł więc tylko:

— Mówisz tak ojcze, jakby Liljan była moją własnością i należało tylko sięgnąć po nią.

— Myślę, że nie potrzebujesz obawiać się odmowy — rzekł po krótkiej pauzie lord Brandon; — lubiliście się zresztą zawsze.

— No tak, jak brat i siostra.

— Nie sądzę, aby Liljan widziała w tobie tylko brata. Słowem radziłbym ci, abyś odwiedził ją dziś.

Cyryl chciał zaproponować ojcu papierosa, lecz na szczęście przypomniał sobie na czas, że lord Brandon nie cierpi tytoniu; nie mógł też i sam zapalić, coby chętnie uczynił dla uniknienia wyjaśnień.

— Wahasz się widzę — rzekł z lekkiem rozdrażnieniem starszy pan — ale przecież rozumiesz chyba sam, że musisz się bogato ożenić. Jestem sam w kłopotach pieniężnych i prawdopodobnie nie będę ci mógł wypłacać, nawet tej skromnej pensji, jaką dotąd otrzymywałeś.

— Może ojciec podzielić ze mną zasiłek, jaki dostałem od księcia Southborough. — Lecz lord Brandon strzepnął tylko palcami na znak protestu i jął dalej przekładać Cyrylowi korzyści, jakie wynikłyby dla niego ze związku z Liljan.

— Chciałem tylko ojcu powiedzieć — zaczął Cyryl.

— Nie chcę nic słyszeć o niczem, nie chcę wiedzieć...

— Chciałem powiedzieć, że nie mogę ożenić się z Liljan.

— Powtarzam, że nie chcę o niczem słyszeć; zresztą przypuszczam, że nie jesteś takim glupcem, byś pozwolił, aby ci ktoś zabrał taką Liljan; bywaj zdrów mój chłopcze.

Po wyjściu ojca, Cyryl doszedł do wniosku, że wizyta u Liljan nie zwiąże go przecie, a nawet ułożył sobie, że poprosi ją o pośrednictwo pomiędzy nim a ojcem, dla zawiadomienia go o jego zaręczynach z Kate Ammondale. Przebrawszy się też z pomocą master Fisha, znalazł się niebawem w mieszkaniu lady Margarety. Była to drobna elegancka dama, wyglądająca jeszcze młodo i bardzo przywiązana do swej siostrzenicy, ujrzawszy Cyryla wyciągnęła do niego małą nerwową rękę, błyszczącą od brylantów.

— Jak się masz, Cyrylu, cieszę się, że cię widzę; zapewne chcesz odnaleźć Liljan.

— O tak, jeśli jest do odnalezienia, pragnąłbym zobaczyć ją.

— Jest zapewne bardzo otoczoną, lecz potrafisz jednak docisnąć się do niej Cyrylu. Wskazała ręką szereg zbytkownie umeblowanych pokoi, z których ostatni był małym salonikiem przyległym do bawialni. Tam właśnie królowała Liljan, otoczona istotnie jak to zapowiedziała lady Margareta.

Była to bardzo ładna panna w typie angielskim, z jasnemi włosami i słodkiemi niebieskiemi oczyma. Była ubrana z tą wyszukaną prostotą, która bywa niedościgłym, choć nie bijącym w oczy szczytem elegancji. Suknia jasno-perłowa bez żadnych ozdób, mistrzowsko skrojona, obciskała jej smukłą kibić. Nie nosiła ostentacyjnie żadnego klejnotu.

Ujrzawszy Cyryla, podała mu wąską delikatną rękę, na której nie było pierścionka. Ta skromna tualeta, ten brak klejnotu, na tle saloniku błyszczącego od starych bronzów, złoceń i kosztownie pokrytych mebli, wyróżniała ją lepiej, niż strój najokazalszy. Nie ukrywała radości na widok kuzyna, wszak znali się od dziecka i wszyscy wiedzieli o ich zadawnionej przyjaźni. Jeśli w uśmiechu jej było coś więcej, niż siostrzane przywiązanie, to Cyryl nie dostrzegł tego, jak nie dostrzegamy rzeczy, których nie pragniemy i które nie wchodzą w rachubę naszych planów.

— Skąd przybywasz, Cyrylu? — spytała, robiąc mu miejsce obok siebie.

— Z Dewonshire, gdzie odwiedzałem naszego kuzyna księcia Southborough. Spieszę do pułku, a w powrocie zatrzymałem się w Londynie.

— Co za szkoda! myślałam, że zabawisz tu dłużej, a co robiłeś w twojem Dewonshire?

Cyryl zawahał się, wszak przyszedł po to, aby jej to opowiedzieć, nie tu jednak, w żadnym razie wśród grona obcych ludzi.

— Jeździłem konno, zabawiałem się rybołostwem; stary książe przyjął mnie gościnnie. — Po niejakim czasie zaproponował półgłosem kuzynce, by dała mu sposobność pomówienia bez świadków. Spojrzała na niego pytająco, z wyrazem nieokreślonej nadziei.

— Przejdziemy do bawialni — nie widziałeś jeszcze ślicznego obrazu, który nabyła ciotka— rzekła, wymieniając nazwisko jednego z pierwszorzędnych malarzy. Powstali oboje i przeszli poza drzwi, przysłonięte ciężką portjerą.

— O co chodzi Cyrylu? — spytała, kładąc w te proste słowa tyle słodyczy, ile jej brzmieć może w głosie zakochanej dziewczyny.

— Nie wiem od czego zacząć, Liljan, a przytem boję się, abyś mnie nie wyśmiała. Myślę jednak, że jesteś tak dobra, że wysłuchasz mnie pobłażliwie.

Nie mówiła nic, czekając dalszego ciągu lekko zarumieniona.

— Znasz dobrze moje stosunki majątkowe, Liljan; człowiek ubogi jak ja nie powinien myśleć o małżeństwie, a tem samem mówić o kobiecie, o miłości.

— Cóż to znaczy, że jesteś ubogi? — szepnęła Liljan, całkiem tak, jak przed kilku dniami Kate.

— Nie powinien; i ojciec mój nie przebaczyłby mi tego.

— Myślałam przeciwnie, że twój ojciec...

— Och nie, Liljan, nie potrafiłbym mu wyznać, chyba że ty zechcesz mi dopomóc.

Mówił tak, całkiem ślepy na jej uczucia, nie widząc, że wprowadza ją w błąd, ujął przytem jej rękę gestem proszącym, ona zaś odwzajemniła mu nieśmiałym uściskiem.

— Czego chcesz odemnie i co mam zrobić, Cyrylu?

— Ty widzisz byłaś zawsze śmielsza odemnie; kobiety są wogóle odważne wtedy nawet, gdy wyglądają jak trusie. Chciałbym, żebyś pomówiła z moim ojcem, który ceni cię więcej, niż kogobądź na świecie. On będzie przeciwny z pewnością.

— Ale, dlaczegożby?

— Chciałby mnie ożenić bogato, a ona jest równie biedną, jak ja.

A, więc to tak! Ileż siły woli potrzebowała biedna Liljan, aby przemówić spokojnie.

— Cóż to znaczy, jeśli ty ją kochasz i ona także; powiedz mi wszystko o niej.

— Nazywa się Kate Ammondale; prawda, jakie piękne imię i stare nazwisko.

— I piękna jest? — badała dalej Liljan.

Na to pytanie Cyryl zaśmiał się triumfalnie.

— Chciałbym, abyś ją widziała, jestem pewny, żebyś podziwiała ją, jak wszyscy. W innym typie, niż zwykle Angielki — brunetka ze wspaniałemi oczyma, bardzo młoda jeszcze i trochę dzika, choć jeśli zechce potrafi być dobrą i miękką. Ma wrodzoną dystynkcję i szlachetną dumę, dla której przezwano ją w okolicy księżną Kate. (C. d. n.)

POD PROTEKTORATEM
J. O. XIĘCIA METROPOLITY A. SAPIEHY

WYSTAWA
PANORAMA WSCHODU
SCENY Z ŻYCIA TURCJI I EGIPTU

W OBRAZACH MALARZA
W. PORAJ-CHLEBOWSKIEGO

NA CELE ZASILENIA FUNDUSZÓW ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH DLA OPUSZCZONYCH DZIECI I SIEROT — »RODZINA SIEROCA«

WYSTAWA W SALI DOMU ARTYSTÓW PLASTYKÓW PLAC ŚW. DUCHA OD D. 21 LIPCA DO 30 SIERPNIA 1929 OTWARTA OD GODZ. 10 RANO DO GODZ. 6 WIECZÓR CODZIENNIE WSTĘP 1 ZŁOTY—DZIECI 50 GROSZY. W DNIU OTWARCIA WYSTAWY WSTĘP 2 ZŁOTE SPRZEDAŻ KOLOROW. REPRODUKCJI OBRAZÓW I ALBUMÓW PRZY KASIE

SPIS OBRAZÓW

31. MELONY.
32. WARSZTAT RYMARSKI W KAIRZE.
33. W CIENIU.
34. U GROBOWCA PRZODKÓW.
35. SKLEP DYWANÓW.
36. ZAJBEK.
37. W OCZEKIWANIU.
38. W MECZECIE.
39. ARABKA Z POMARAŃCZAMI.
40. BAJADERA.
41. KEIF EUNUCHA.
42. BEZEISTAN W STAMBULE.
43. BAJADERA.
44. CMENTARZ W SKUTARI.
45. BAZAR W ALEPPO.
46—50. STUDJA.
51. „NAPISANO JEST... A JA WAM POWIADAM...
52. KAIN (tryptyk).
53. MATKA I SYN.
54. U JEZIORA GENIZARET.
55. CHRYSTUS (studjum).

Dzisiejszy numer zawiera 30 stron i kosztuje 35 groszy, gdyż obejmuje: a) KURYER LITERACKO-NAUKOWY oraz b) SPECJALNY DODATEK TYGODNIOWY, ilustr. fotograficznie

Cena numeru w Krakowie: na prowincji: 35 gr.

Nal. poczt. opł. rycz.

Wydanie: *F*

PRENUMERATA WYNOSI:
W Krakowie bez odnoszenia zł. 7.—
W Krakowie z odnoszeniem zł 7.60
Na prowincji . . . . . . zł. 7.60
Zagranicą . . . . zł 11.50

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Rękopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników.
Telefony: 11 98, 15 72, 35 42. Dla rozmów międzymiast. Redakcji: 32 92, 44 50.

Założyciel i Naczelny Redaktor: Marjan Dąbrowski

Kraków, Wielopole L. 1.

Naczelny Redaktor przyjmuje w poniedziałki i soboty od godz. 1—2 popołudniu

Konto czekowe Nr 140.125 (Warszawa 400 200 Kraków)
Konto żyrowe: Dom bankowy A. Holzer Kraków

ODDZIAŁY: WARSZAWA, Nowogrodzka 26, tel. 234-65 i 70-21. KATOWICE, Teatralna 6, tel. 23-78. POZNAŃ, Św. Marcina 48, tel. 17 22. LWÓW, Kopernika 9, tel. admin. i redakcji 49 58. RÓWNE WOŁYŃSKIE, 3-go Maja 195, tel. 221. ŁÓDŹ, ul. Józefa Piłsudskiego 65, tel. 67 98. KIELCE, Sienkiewicza 46, tel. 348. NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 58. WILNO, Wileńska 26, tel. 14 82 i 466.

Rok XX. Kraków, poniedziałek 14 października 1929. Nr. 281.

Zwłoki Jacka Malczewskiego spoczęły w grobach Zasłużonych na Skałce w Krakowie.



Ag. fot. „Światowida" na pł. Kraj. „Alfa".

Fotografja nasza przedstawia moment wnoszenia trumny ze zwłokami Jacka Malczewskiego do krypty Zasłużonych w podziemiach OO. Paulinów na Skałce w Krakowie.

Nie o prawa ludu,

lecz o przywileje posłów toczy się walka!

Karol Marx o kretyniźmie parlamentaryzmu.

Kraków, 13 października.

(*rl*) Zbliża się chwila, w której sprawa zmiany konstytucji wejdzie **w rozstrzygającą fazę** i kiedy wszyscy, którzy biorą udział w życiu publicznem Polski, będą musieli dać jasny i wyraźny dowód, **czy pragną naprawy ustroju**, czy też chcą wytężyć swe siły, aby **udaremnić dzieło**, którego dokonania domaga się społeczeństwo i do którego inicjatywę dał Marszałek Piłsudski.

Z dotychczasowych wynurzeń **prasy opozycyjnej, zwłaszcza lewicowej i prasy mniejszości narodowych**, z wystąpień **posłów i klubów tych stronnictw** należy wnioskować, że myśl o naprawie ustroju jest im obca, że traktują ją wrogo i że będą dokładali sił, by tę naprawę udaremnić.

• • •

Jednym z ulubionych sposobów, stosowanych przez różnolitą opozycję, jest **zaciemnianie sprawy**. W swoich pismach i na swych wiecach atakują jakieś **uboczne punkty projektu** zgłoszonego przez obóz Marszałka, lub obracają się w ogólnikach, twierdzących, że projekt „zagraża demokracji", „niszczy prawa ludu" i t. d., i t. d. Żaden z opozycjonistów nie chce natomiast przyznać, że kręgosłupem projektu obok wzmocnienia władzy wykonawczej jest odebranie posłom nadmiernych przywilejów osobistych. Podkreślamy wyraźnie: odebranie przywilejów posłom, a nie odebranie praw ludowi.

Wedle dzisiejszej konstytucji poseł jest **jakimś półbogiem**, któremu **wszystko wolno**, któ-

Z uroczystości jubileuszowych uniw. Stefana Batorego w Wilnie



Kondukt pogrzebowy z prochami Joachima Lelewela w drodze na cmentarz Rossa w Wilnie.

ry za nic nie jest **odpowiedzialny,** który stoi niemal **ponad i poza prawem.**

Wolno posłowi, który **ślubował wierność Rzeczypospolitej i obronę całości terytorjum państwowego,** wygłaszać **antypaństwowe mowy.**

Kto słyszał przemówienia **Ukraińców, Białorusinów, Niemców,** czy **komunistów** w Sejmie, ten wie, do czego posuwają się ci panowie. Kończyło się na **przywołaniu ich do porządku. Za mowy, wygłaszane w Sejmie, nikt nie może być pociągnięty do odpowiedzialności.** Tak mówi konstytucja.

Konstytucja przewiduje również, że **stenograficzne sprawozdanie z posiedzeń sejmowych jest nietykalne.** I oto każda taka **antypaństwowa mowa** rozchodziła się po tem po kraju w **broszurach, ulotkach i dziennikach, podpalała umysły, niszczyła myśl państwową, godziła w całość państwa.**

Jest rzeczą niemoralną i nielogiczną, że jakiś **niedowarzony chłopak** za rozrzucanie odezw komunistycznych **ponosi surową karę,** podczas gdy **agitator,** który mu **truciznę wpycha do ręki,** może z trybuny parlamentu polskiego **podpalać gmach Rzeczypospolitej, mając zapewnioną bezkarność, usankcjonowaną swobodę rozszerzania swoich mów po kraju i za to wszystko pobiera jeszcze djety ze skarbu państwa polskiego!**

Człowiek, którego państwo **honoruje,** którego **płaci,** który złożył **przysięgę na wierność,** ślubując wobec Boga i społeczeństwa, iż stać będzie na straży całości państwa, popełnia **bezkarnie zdradę stanu,** a więc zbrodnię stokroć cięższą od tych, za które państwo w wykonaniu swych słusznych praw **pociąga zwyczajnych obywateli do odpowiedzialności.**

To samo dzieje się **na zgromadzeniach.** Z różnych stron kraju nadchodzą wieści, że posłowie ugrupowań skrajnych i mniejszości wygłaszają ną wiecach, odbywanych **pod maską sprawozdań poselskich,** mowy, **podżegające do buntu przeciw państwu,** do **nienawiści, że zohydzają naród polski,** podkopując na **Kresach możliwość spokojnego współżycia.** Ale zgromadzenie poselskie obwarowane jest specjalnemi przywilejami.

Cóż pomyśli sobie o powadze i sile państwa nieuświadomiony **chłop kresowy,** gdy zobaczy, że **takie lżenie, takie judzenie, uchodzi płazem,** że władze skrępowane złemi ustawami **są bezsilne,** że muszą **tolerować tego rodzaju zbrodnie przeciw państwu!**

Jaki skutek wywiera taka **lekcja poglądową na ciemne masy?**

A potem ten sam chłop widzi, że pan poseł **wsiada do wagonu I klasy** i że państwo za darmo odwozi go **na inne miejsce,** by znowu **podżegał i podpalał.**

Te nieszczęsne przywileje poselskie chce ograniczyć zgłoszony przez obóz Marszałka Piłsudskiego projekt naprawy konstytucji. Posłowie różnych opozycyj boją się jak ognia **tych a nie innych postanowień** i **dlatego** z taką furją zwalczają naprawę konstytucji, choć zasłaniają się rzekomą obroną demokracji, w którą nikt nie godzi, choć drapują się w togi obrońców praw ludowych, na które nikt ręki nie podnosi...

Projekt **nowej** konstytucji, pozostawiając **Sejmowi pełnię władzy ustawodawczej** i pełnię **kontroli nad rządem,** ogranicza istotnie **swawolę poselską,** nie dopuszczając do tego, by przypadkowy zespół posłów obecnych na posiedzeniu mógł **co dzień obalać** rząd, nie biorąc żadnej odpowiedzialności **za dalsze konsekwencje swego kroku.** Ależ kraj pragnie właśnie, aby **taka swawola,** taka **zabawka w państwo** nie była naszem prawem zasadniczem!

Jeżeli po namyśle **kwalifikowana większość Sejmu zażąda ustąpienia rządu,** to wtedy w myśl projektu staje się **zadość woli przedstawicielstwa, albo też Prezydent Rzeczypospolitej odwołuje się wprost do wyborców.** Wola ludu — powtarzamy — zostaje uszanowana, jego prawa nienaruszone, ograniczone zostają tylko nadmierne przywileje poselskie, przeradzające się w swawolę.

Takich przykładów możnaby przytoczyć tysiące. **I to właśnie nadmierne uprzywilejowanie poselskie jest powodem najgłębszym kryzysu parlamentaryzmu, który świat cały przechodzi.**

* * *

Powiedzieliśmy, że posłowie są, wedle naszej konstytucji, **niemal półbogami,** stojącymi **ponad prawem i poza prawem,** do których **nie wolno przykładać miary, jaką przykłada się do innych obywateli.** Pierwszy lepszy agitator partyjny, który wyłudził mandat partyjny kłamliwemi obietnicami, staje się niekoronowanym królem!

Tych **niekoronowanych królów-tyranów mamy kilka set.** Dziś wobec istotnego układu sił w państwie **splendor ich przygasł,** występują więc w roli **pokrzywdzonych baranków.** Ale społeczeństwu nie wolno zapominać, co robili ci tyrani wówczas, gdy **rządzili państwem** i nie wolno zapominać o tem, że cały ich wysiłek skierowany jest **na „odegranie się"**, aby znowu z państwa uczynić **teren eksploatacji,** rozdzielać wedle **klucza partyjnego wszystko: dobra, dostojeństwa,** aby potworzyć z Polski **szereg folwarków,** z których każdy **ma inna partja w dzierżawie.**

* * *

Nadmierne przywileje poselskie są rzeczą niedemokratyczną. W ten sposób **zrywa się kontakt między posłem-półbogiem, a obywatelem-szaraczkiem,** mimo, iż **na barkach tego szaraczka** pan poseł wzniósł się do wyżyn półboskich.

Zasiadłszy w Sejmie, mechanicznie uprzywilejowany pan poseł nie widzi już przed sobą **społeczeństwa,** nie słyszy i nie chce rozumieć **prądów, jakie społeczeństwo nurtują.** — Widzi tylko **kluby, kolegów,** patrzy **na ich miny, uśmiechy, kombinuje, liczy głosy,** stwarza kompromisy, za które jego wyborcy najchętniej pozbawiliby go mandatu i w tem **sejmowo-familijnem kółku upaja się swą władzą, swą wielkością, swą potęgą.**

Państwo, kraj i naród zaczynają się i kończą w Sejmie...

* * *

Tę prawdę rozumieją wszyscy, którzy... **chcą patrzeć,** bez względu na to, **jakie wyznają zasady polityczne.**

Przypomniano niedawno słowa **twórcy socjalizmu Karola Marxa** o tej chorobie poselskiej, którą Marx nazwał „kretynizmem parlamentarnym"...

Posłuchajmy, co mówi **ojciec socjalizmu światowego:**

> **„Chroniczna ta choroba** (kretynizmu parlamentarnego) wpaja swym nieszczęsnym ofiarom głębokie przeświadczenie, **że cały świat,** wszystkie jego dzieje i cała jego przyszłość, **rządzone są pałeczką większości zgromadzenia poselskiego,** mającego zaszczyt posiadania ich w gronie swych członków.
>
> **„Choroba ta zmusza do uwierzenia, że wszystko, co się dzieje poza murami parlamentu:** wojny, rewolucje, budowa dróg żelaznych, kolonizacja nowych kontynentów, odkrycie kopalni złota w Kalifornji, kanały w Ameryce centralnej, armja rosyjska i wszystko to, co w pewnej mierze wpływa na losy ludzkości, **jest zerem w porównaniu z ważnemi wydarzeniami zależnemi od tej lub innej kwestji, która w danej chwili zajmuje szanowne zgromadzenie".**

Marx dochodzi wkońcu do poglądu, że

> **„parlament sam w sobie praw nie posiada,** naród polecił mu **poprostu urzeczywistnienie swych życzeń. Jeżeli** parlament nie spełnia powierzonej mu misji to tem samem traci swój mandat".

Te dwie prawdy, przyznane przez Karola Marxa, powinni **dobrze zapamiętać sobie nie tylko posłowie socjalistyczni i ich sojusznicy,** ale **te szerokie masy, do których co niedziela przemawiają z trybun wiecowych,** opowiadając o **„straszliwych nieszczęściach"**, jakie czekają lud w razie **ograniczeń poselskich przywilejów.**

Przedstawicielstwo parlamentarne **musi mieć głos w życiu państwa, musi mieć i powagę.** Przerost wpływów panów posłów, przerost ich przywilejów, jest jednak **szkodliwy dla państwa i dla ludu.** Życie nie tworzy się tylko w murach parlamentu, ale w warsztatach ciężkiej pracy, w fabrykach, na polach, w gabinetach uczonych. **Nikt nie może więc brać państwa w dzierżawę,** nawet **czterystu kilkudziesięciu dostojnych posłów.**

Niechże więc kraj wie, że **walka, która toczy się o naprawę konstytucji,** nie jest **walką o prawa ludu,** lub **ograniczenie tych praw,** ale jest **walką o przywileje poselskie!**

Niechże więc kraj wie, że ci co przeciwstawiają się naprawie ustroju, czynią to **dla swoich celów i dla swoich ambicyj, nadużywając imienia ludu!**

I niechaj kraj cały pamięta, że Sejm obecny w myśl konstytucji powołany jest do tego, **by ją ulepszyć i naprawić.** Tylko **co 25 lat** Sejm ma takie wyjątkowe prawa i obowiązki wobec konstytucji, jak obradujący dzisiaj drugi zwyczajny Sejm Rzeczypospolitej. — Naprawienie ustroju jest misją, którą społeczeństwo powierzyło Sejmowi obecnemu. A jak to powiedział Marx?

> „Jeśli parlament nie spełnia powierzonej mu misji, to tem samem traci swój mandat"...

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

MOJE LISTY (XLI)
LIST Z WARSZAWY

Uczyniło się złociście, a na srebrnych pajęczynach srebrny i słodki polatuje smutek Warszawa jest przedziwnie piękna na wiosnę, ale w jesieni jest *najpiękniejsza.* Łazienki goreją dukatową czerwienią i tutaj, dokoła ślicznej, marmurowej trumny, w której pochowany jest smutek królewski, jest zawsze najpiękniej. Pokraczne kasztany, pochylone nad wodą, coraz się bardziej stają podobne do upiornych drzew Rackhama, dziwotworów, patrzących czarnemi oczyma dziupli i chcących pokracznie wykrzywionemi ramionami chwycić słońce za złote włosy. Ruda wiewiórka uwija się jak kosmaty płomień i puszystym błyskiem wystrzela niespodzianie na szczycie drzewa. Kamienny faun patrzy smętnie, jak wszystko dookoła umiera i słodkim zasypia snem; może już wśród drzew, modlących się ostatnią modlitwą, rozeszła się wieść o tem, że umarł ten, co własnemi oczyma oglądał żywe fauny i kozodoje, ten poeta najcudowniejszy, *Jacek Malczewski,* co młode fauniątka uczył gry na fujarce. Stary faun łazienkowski ma przeto smętek na twarzy i duma smutno wśród ulewy liści, o których śmierci pan Rostand tak rzewne napisał wiersze:

„...Liście, o, jak pięknie lecą i w tej króciutkiej drodze, z gałęzi ku ziemi, umieją pięknościami zalśnić ostatniemi... A chociaż dobrze wiedzą, że ulegną błotu, pragną, by ten upadek miał urok polotu"...

Och! och! *Pape satan, pape satan, aleppe! aleppe!* Odejdź precz odemnie, djable smętku! Przez chwilę miałem wrażenie, że jestem czterdziestoletnią panienką, co napisze wiersz o jesieni. Zawracam tedy czemprędzej i idę do domu ulicą rozwrzeszczaną, rozdzwonioną i kłótliwą. Jesienny smutek ciężką i niebezpieczną jest chorobą, a jeśli ja jej ulegnę, to się niebo deszczem rozpłacze i anioły stękać będą z boleści. A przecież gdzieś daleko ktoś czeka na uśmiech przezemnie w czarnej wyłowiony wodzie. Jakżeż jednak jest bardzo, bardzo trudno brnąć przez zimną, jesiennemi mgłami nakrytą topiel, aby z niej wydobyć ten uśmiech, jak gwiazdę utopioną wśród mułu. Tak dookoła wygląda, jak gdyby *Goya* przemalował cały świat, malarz złośliwy i djabelski

Jeszcze się wśród starych książek, śpiących na półkach, złoty choć zblakły, zaświeci czasem promień; dlatego w taką porę, co się ostatnim blaskiem, jak gromnica pali, najlepiej jest gadać z książkami. Siadłem więc sobie wśród nich, jak pośród towarzyszów najmilszych, co wina radości się opiwszy, patrzą na świat z mądrem pobłażaniem. Cóż to się jednak stało? Wszystkie są zastrachane i jakby wzburzone; z wysiłkiem odsuwają się w kąt najdalszy od jakiejś książki, której jeszcze nie czytałem, co z całem mnóstwem nowych książek do mojego przedostała się domu. Biorą ją do rąk i sparzyłem sobie ręce, choć książka w polskim wydrukowana jest języku. Przeglądam ją ostrożnie i poczułem zamęt w głowie. Chciałem telefonować do Boya-Żeleńskiego, aby mnie przyszedł ratować, lecz język mi skołowaciał. Czytałem, czytałem, aż nagła wściekłość chwyciła mnie za gardło. Krwi! krwi! *Kęsim! kęsim!*

Od wielu lat robi się u nas kryminał o przekłady. Boy, jak miotła ognista, wymiótł z tej stajni Augjasza, całe góry śmieci. Obudziło się sumienie wydawców i poczęto szukać uczciwych przekładańców, a znakomitych literatów prosić, aby zechcieli tłumaczyć. Czasem już tylko, lecz coraz rzadziej, tu i ówdzie jakieś pokazało się paskudztwo, z którego djabłowie mieli pociechę. Zaczęto gromić i ścigać, aż się jasno uczyniło na widnokręgu i kilkadziesiąt obcych książek przełożono świetnie lub mistrzowsko. Profesor Zawiliński w odważnym i sumiennym swoim Poradniku językowym wytaczał w Krakowie procesy wszystkim, bez względu na nazwisko i rangę, co zaśmiecali cudowną łąkę polskiej mowy.

I oto patrzcie! Przypadkiem dostała mi się do rąk książka, w Polsce wydana z datą 1929 r.; zabrakło mi sił do przeczytania jej w całości, bo tego chyba nikt nie dokonał, lecz przed ostatecznym napadem szaleństwa, zdołałem przeczytać kilka z niej ustępów. I tego już nadto, aby się wściec, lecz jeśli jakaś odpowiednia władza, przeczytawszy przezemnie zacytowane wyjątki, nie wkroczy, jeśli ze względu na godność języka polskiego nie każe spalić tej książki na rynku, to żyć nie warto. Do kryminału zamykają takiego Kalibana, co się znęcał nad koniem, który jednak może kopnąć w brzuch prześladowcę. Jakież by się należało wymyślić tortury dla takiego, co dręczy niewinną, bezbronną, śliczną mowę i na takie skazuje ją męki, że biedactwo od bólu szaleje?

Jakież tortury powinno się wymyślić dla wydawcy, który książkę taką wydać się ośmiela? Srodze równocześnie pokarałbym księgarzów, którzy powinni wiedzieć, jakie sprzedają plugastwo. Istnieją organy prasowe wydawców, w których, mam to wrażenie, nikt nie napisał, jaką hańbą pokrywa się księgarstwo przez wydanie i tolerowanie książki, która morduje język i tępym rzeza go nożem Będziemy się za chwilę śmiali szeroko, z kilkunastu zacytowanych zdań, lecz zaraz potem powinno się chwycić grubą pałę i iść na poszukiwanie zbrodniarzy. Liczą oni na to, że książka tego typu nie dotrze do rąk znawców i że każdy przygodny czytelnik, rad z zabawy, machnie ręką na tę całą ponurą hecę, a tymczasem co się sprzeda, to się sprzeda.

Książka ta nazywa się *„Najpiękniejsza kobieta świata"*, autorem jej jest osławiony *Hugo Bettauer;* przełożył ją *M Dobosarski,* a wydała — o, Boże! — *„Udziałowa Spółka Wydawnicza w Krakowie"* Właśnie w Krakowie! Nie mam najmniejszych do tego pana Bettauera pretensyj, bo wolno mu pisać co mu się podoba, ale z Krakowską Spółką Wydawniczą należy pogadać na rozum. Tego nie wolno, zacni Panowie! Djabli tam wiedzą, kim jest tłumacz, ale „Udziałowa Spółka Wydawnicza", to pewnie znana w księgarstwie firma. O, niechżeż uderzy udziałową głową o ścianę i skowytem zawyje, czytając poraz pierwszy zapewne, ustępy z wydanej przez siebie książki.

Oto na chybi-trafi:

Odbywa się flirt między panem Holme i niejaką Małgosią, która:

„...nie była taka ładna, ale bardzo pulchna, co Fred uważał za swego rodzaju pendant do jego otyłości. I tem mu właśnie silnie zaimponowała — to masz tobie!

Odjeżdża okręt, więc mówią Fredowi, tej grubej świni, co chciał mieć „pendant":

„...odchodzi okręt „Lewiatan" do Southampton. Musisz pojechać z nim".

Najwyraźniej: „z nim". Dobosarski lubuniu, czy pan aby ma koniec na „ski"?

przypomnieć proces Ulitza w Katowicach, który odbywał się w atmosferze zupełnej swobody i wolności. Niemieccy dziennikarze i świadkowie obracali się w Katowicach, jak u siebie w domu.

Rozprawa sama odbywała się bez żadnego nacisku i w warunkach rygorystycznej poprawności.

Proces opolski wykazał mimo wszystko druzgocącą winę napastników. Materjały obciążające były olbrzymie, nad faktami temi nie mógł przyjść do porządku dziennego prokurator, a nawet i obrońcy niemieccy tylko podważali i usiłowali bagatelizować zeznania polskich świadków.

Prasa niemiecka w obronie polskich sprawozdawców.

Opole, 12 października. (*H*) Prasa niemiecka tak miejscowa jak i wrocławska rozpisując się o procesie opolskim usiłuje twierdzić, że Polacy wykuwają z masakry opolskiej polityczny kapitał. Pobitym świadkom, a zwłaszcza artystkom Polacy robili amerykańską reklamę, prowadząc ich do fotografji z bandażami na głowie, jakkolwiek artyści byli zdowi i uśmiechnięci. Oczywiście jest to bezczelne kłamstwo.

Prasa niemiecka ubolewa nad jedną tylko rzeczą, a to nad tą, że polskich sprawozdawców obrażono i że demonstracyjnie opuścili salę sądu. Sprawozdawcy ci w przyszłości nic dobrego o Niemcach nie napiszą. Z dziennikarzami polskimi należało obchodzić się ostrożnie, należało wszystko uczynić, ażeby czuli się oni swobodnie.

Denuncjacja dwóch dziennikarzy niemieckich.

Katowice, 12 października. (*H*) Zanotować musimy niezwykłą denuncjację niemieckich dziennikarzy Ricksa i Geigera, sprawozdawców miejscowych pism opolskich.

Oto przedwczoraj zgłosili sie oni do przewodniczącego trybunału i zeznali pod przysięgą (!), że polscy świadkowie umawiali się na korytarzu, co mają zeznawać.

Okazało się, że była to najzwyczajniejsza denuncjacja, która skompromitowała zupełnie dziennikarzy niemieckich.

I ten wyrok ich gniewa.

Berlin, 12 października.. (*PAT*). Prasa nacjonalistyczna niemiecka komentując wyrok opolski zapytuje z ironją: „Czyż sąd niemiecki nie mógł się zdobyć na zastosowanie surowszego wymiaru kary przeciw obywatelom niemieckim, działającym pod wpływem wzburzenia z powodu prowokujących wystąpień ze strony polskiej".

Ekscesy nacjonalistów niemieckich w Opolu usilują berlińskie dzienniki nacjonalistyczne usprawiedliwić rzekomym afektem oburzenia przeciw traktowaniu (?!) mniejszości niemieckiej w Polsce. Występy gościnne teatru polskiego na obszarach pogranicznych niemieckich nazywa „Börsen Ztg." manewrami agitacyjnemi (!) ze strony Polski, twierdząc, że w każdym incydencie polsko-niemieckim w ogólności wina leży wyłącznie po stronie polskiej (!), uprawiającej — jak twierdzi dziennik — propagandę nienawiści (!) przeciw wszystkiemu co jest niemieckie.

Zakończnnie obrad międzynarodowej konferencji prawa lotniczego.

Warszawa, 12 października. (*PAT*). Dzisiaj o godzinie 6-tej wieczorem zakończyła swe prace obradująca w Warszawie druga międzynarodowa konferencja prywatnego prawa lotniczego, podpisaniem konwencji w sprawie unifikacji niektórych przepisów o międzynarodowym przewozie lotniczym. Konwencja ta została podpisana przez 13 państw, a w tej liczbie przez Niemcy.

Równocześnie delegaci wszystkich państw, biorących udział w konferencji podpisali protokół stwierdzający wyniki prac i zawierający szereg życzeń na przyszłość. Szczegółowo komunikat z całkowitego przebiegu konferencji podany zostanie jutro.

—0—

Walka o płace górnicze na Górnym Śląsku.

Katowice, 12 października. (*H*) Wczoraj odbył się w Katowicach w związku z orzeczeniem komisji arbitrażowo-pojednawczej w sprawie zatargu zarobkowego w górnictwie, kongres rad załogowych przemysłu węglowego. Przybyło 61 radców załogowych, należących do zespołu „Praca" i kierownicy tych instytucyj. Referaty wygłosili poseł Kot (Polak) i Jankowski (Niemiec), zaznajamiając zebranych z przebiegiem rokowań.

Zarówno referenci, jak i poszczególni mówcy wypowiadali się za odrzuceniem 4-ro procentowej podwyżki zarobków. Szereg mowców domagał się przystąpienia do strajku.

W rezultacie uchwalono rezolucję, odrzucającą wyrok komisji arbitrażowo-pojednawczej z dnia 3 paźdz iernika, przyznający tylko 4 proc. podwyżki zarobków. Rezolucja domaga się dalej przekazania sprawy konfliktu komisji nadzwyczajnej, celem ponownego zbadania i takiego orzeczenia, które uwzględniłoby słuszne postulaty górników śląskich. Nastrój wśród górników jest poważny i najbliższa przyszłość okaże, czy ogół górników przyjmie 4-ro procentową podwyżkę płac, czy też na arenie pojawi się groźba strajku.

Jakich inwestycyj dokona kolej i poczta?

Warszawa, 12 października (*Wir*). W preliminarzu budżetowym na rok przyszły przewidziano w budżeci ministerstwa komunikacji po stronie wydatków kwotę 1.709 mil. zł., z czego na wydatki inwestycyjne preliminarz przewiduje 230 mil. zł.

Sumą tą objęto budowę linji kolejowych na ogólną sumę 34,800.000 zł., z czego na budowę linji Bydgoszcz—Gdynia 10 mil. zł., Herby—Inowrocław 16,500.000 zł., Woropajewo—Druja 1,500.000 zł., Kalety—Podzamcze 2,350 000 zł., połączenie górnośląskie 2,100.000 zł., Łuck—Stojanów 700.000 zł.

W budżecie ministerstwa poczt i telegr. przewidziano na inwestycje 35.880.000 zł., z czego na budowę urzędów pocztowych i pocztowo-telegraficznych 7,042.000 zł., na budowę linji telefonicznych i telegraficznych, oraz urządzeń wewnętznych 19.238.000 zł. Ta ostratnia kwota obejmuje również wydatki na rozpoczęcie robót około budowy kabla podziemnego Warszawa—Łódź, w kwocie 4,900.000 zł., oraz dalszego odcinka Łódź—Katowice 1 miljon.

Zakończenie uroczystości uniwersyteckich w Wilnie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wilno, 12 października. (*Hr*). Na zakończenie trzydniowych uroczystości uniwersyteckich w Wilnie, wczoraj w godzinach wieczornych młodzież akademicka zorganizowała szereg defilad i pochodów. O godz. 4'50 przeszedł przez miasto korowód samochodów, na których powiewały chorągwie korporacyjne akademików, zaś o godz. 7-mej wieczorem uformował się barwny pochód z płonącemi pochodniami. Przechodząc ulicami Wilna, akademicy wznosili szereg okrzyków na cześć uniwersytetu wileńskiego. Przechodząc obok lokalu oddziału „I. K. C.", wznosili akademicy okrzyki na cześć wydawnictwa. Na czele pochodu maszerowała grupa akademików w mundurach historycznych i kontuszach. Niesiono również transparenty z cyframi 1579 i 1929.

W uzupełnieniu naszego sprawozdania z uroczystości akademickich w kościele św Jana, należy zaznaczyć, że w imieniu uniw. poznańskiego przemawiał rektor prof. Stanisław Kasznica, który złożył w darze uniwersytetowi wileńskiemu plakietę bronzową kompozycji prof. Wysockiego, wykonaną przez niego w szkole zdobniczej poznańskiej, a także adres na pergaminie, wykonany w tej samej szkole zdobniczej.

—0—

„Należałoby Polskę zupełnie utracić..."

Rewelacje francuskiego tygodnika o rozmowie p. Reynauda z Kloennem.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego")

Paryż, 12 października (*Lk*) Tygodnik „La Lumiere" wysłał, jak twierdzi, specjalnego sprawozdawcę do Berlina celem zasięgnięcia tam szczegółowych informacyj w sprawie pertraktacyj francuskiego posła Pawła Reynauda. Obecnie wymieniony tygodnik publikuje wyniki tego wywiadu i zajmuje się szczegółowo rozmową, jaka się odbyła rzekomo w berlińskim hotelu „Adler" między Pawłem Reynaudem i niemieckim posłem Kloennem.

Pewna, rzekomo dobrze poinformowana osobistość, która jednak nie życzy sobie wyjawienia swego nazwiska, udzieliła korespondentowi tygodnika następujących informacyj:

Podczas rozmowy z Kloennem, Reynaud wyraził swoją zgodę na utworzenie niemiecko-francuskiej armji, składającej się z 500 tysięcy Francuzów i 300 tysięcy Niemców.

Zgodził się on również na przywrócenie Niemcom Pomorza polskiego(!). Reynaud poszedł nawet tak daleko, iż na wypadek, gdyby Polska nie zgodziła się na przystąpienie do bloku francusko-niemieckiego, należałoby ją (Polskę) zupełnie utracić (fallen lassen) (!!).

Pozatem Reynaud oświadczył gotowość zredukowania niemieckich zobowiązań reparacyjnych wobec Francji nie o 10 lecz o 40 procent.

Na pytanie korespondenta: „Dobrze, ale w jaki sposób Francja wtedy zapłaci swoje długi amerykańskie?" — informator odpowiedział: „Jest to kwestja techniczna lub polityczna"(!).

Korespondent zapytuje dalej: „To znaczy wojna gospodarcza z Ameryką?" — na co informator odparł: „Tak i nie. Francja i Niemcy ugodzą się na redukcję reparacyj o 40 proc. Ugoda ta zostanie Ameryce uroczyście zakomunikowana. Jeżeli jednak Stany Zjednoczone nie zgodziłyby się na zmniejszenie swoich żądań wobec Francji w tym samym stosunku, wtedy..." — tutaj informator przerywa i po małej pauzie dodaje: „Nie wymaga pan chyba, abym jeszcze więcej powiedział".

* * *

Nie znamy bliżej oblicza „La Lumiere" i nie wiemy na czyich usługach stoi ten tygodnik, znamy natomiast zapewnienia p. Reynauda i innych francuskich polityków w tej sprawie. Możnaby też przypuszczać, że mamy w danym wypadku do czynienia z jakąś akcją niemieckiej propagandy zmierzającą do poróżnienia Warszawy z Paryżem. Wszystko to jednak są tylko możliwości i przypuszczenia i dlatego, choć z pewnemi zastrzeżeniami podajemy rewelacje „La Lumiere", gdyż zdają się one wskazywać, że przecież mogło być coś na rzeczy w tych konszachtach.

Tajemniczy dygnitarz sowiecki przed sądem polskim.

Kim jest rzekomy Dawid Reich?

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 października (*Mt*). Dnia 28 lutego 1928 r. funkcjonarjusze policji śledczej aresztowali w lokalu restauracji „Warszawianka" przy ul. Nowy Świat 5 w Warszawie w czasie wykwintnej libacji członków komitetu centralnego Komunistycznej Partji Polskiej, którzy odbywali tam konspiracyjne zebranie. Wśród uczestników tego zebrania był też niejaki Dawid Reich Jak się jednak okazało, paszport opiewajcy na to nazwisko, jakiem posługiwał się ten osobnik, był fałszywy.



Dawid Reich.

W toku dalszego śledztwa ustalono, że osobnik ten był delegatem Moskwy i miał poruczone prowadzenie akcji rozkładowej, zakrojonej na szeroką skalę wśród organizacyj robotniczych w Polsce. Jak się później okazało, aresztowanie nastąpiło w samą porę, gdyż spowodowało sparaliżowanie niesłychanie doniosłej akcji, prowadzonej przez komitet centralny Komunistycznej Partji Polskiej. W zakonspirowanem mieszkaniu rzekomego Reicha przy ul Twardej 23 w Warszawie, ujawniono wiele obciążającego materjału. Reich w toku śledztwa policyjnego dość łatwo przyznawał się do wszelkich zarzucanych mu przestępstw na terenie Polski, odmawiał jednak wszelkich zeznań co do swego prawdziwego nazwiska. Na pytanie z tem związane odmawiał wszelkich wyjaśnień, aż wreszcie przyciśnięty do muru oświadczył, że ujawnienie jego prawdziwego nazwiska spowodowałoby wielki skandal międzynarodowy w świecie dyplomatycznym.

Z materjałem obciążającym Reicha zgromadzonym przez śledztwo policyjne i sądowe, stawiono rzekomego Dawida Reicha w dniu 8 bm. przed sąd okręgowy w Warszawie.

W czasie rozprawy zaszedł

moment niesłychanie sensacyjny.

Otóż obecna na sali jedna z bardzo wybitnych osobistości oświadczyła, iż poznaje Reicha bardzo dokładnie i wie o jego wybitnej roli, jako delegata Kominternu na terenie międzynarodowym, nie może jednak sobie przypomnieć jego prawdziwego nazwiska. W związku z tem oświadczeniem sprawę odroczono w celu przeprowadzenia uzupełniającego śledztwa, a rzekomy Dawid Reich powrócił do więzienia śledczego przy ul. Dzielnej.

Rzekomy Dawid Reich liczy lat około 50, ma maniery skończonego gentlemana świadczące o obyciu na szerokim świecie, jest człowiekiem bardzo wykształconym i inteligentnym. Jak się okazuje obecnie w świetle materjałów zgromadzonych w toku dalszych dochodzeń, rzekomy Dawid Reich jest jednym z wybitnych bohaterów głośnego w całym świecie skandalu, jaki miał miejsce w maju 1927 r. w Londynie, w związku z aferą szpiegowską urzędników sowieckiej misji handlowej. Afera ta, jak wiadomo, przyczyniła się w następstwie do zerwania stosunków dyplomatycznych między Sowietami i Wielką Brytanją.

Rzekomy Dawid Reich był członkiem ciała dyplomatycznego sowieckiego w Londynie. Jakkolwiek był jednym z najbardziej obciążonych uczestników afery szpiegowskiej, został zwolniony i ułatwiono mu ucieczkę z Anglji, co tłomaczy się jego stosunkami z „Intelligence Service", tj. kontrwywiadem angielskim.

Dawid Reich wkrótce po aferze londyńskiej zjawia się na terenie Berlina, znowu jako funkcjonarjusz poselstwa sowieckiego. Odgrywał on tu rolę delegata Czeki i miał za zadanie, jak to jest sowieckim zwyczajem, nadzorowanie działalności sowieckich dyplomatów w Berlinie. Wskutek starań jednak dyplomatów sowieckich berlińskich, rzekomy Dawid Reich musiał znowu opuścić Berlin.

Z kolei przybywa do Warszawy jako rzecznik interesów Kominternu przy biurze politycznem Komunistycznej Partji Polskiej. Rzekomy Dawid Reich przybył do Polski przed wyborami do Sejmu wkońcu roku 1927 i tu wyposażony w olbrzymie kompetencje i znaczne środki materjalne, rozwijał wielką akcję w myśl szerokich planów Kominternu. Dopiero aresztowanie w lutym 1928 r. przerwało jego niebezpieczną działalność.

Rzekomy Dawid Reich od chwili aresztowania przebywa w więzieniu śledczem przy ul. Dzielnej. Przez cały czas pobytu w więzieniu opiekuje się nim jakaś tajemnicza ręka. Reich otrzymuje do więzienia niezwykle kosztowne przesyłki, najdroższe i najwytworniejsze potrawy, papierosy z najdroższego tytoniu itd.

Władze policyjne śledcze prowadzą w jego sprawie w dalszym ciągu energiczne dochodzenia.

Zagmatwana sytuacja na Litwie.

(Telegram własny „Il Kuryera Codziennego")

Warszawa, 12 października. (*B*). Zmiany rządu na Litwie — rzecz jasna — wzbudzić musiała powszechne zainteresowanie.

W związku z „przewrotem gabinetowym" w Kownie — trudno bowiem inaczej nazwać to, co zaszło — mogły się łączyć przypuszczenia, że wraz z ustąpieniem dyktatora Waldemarasa zakończy się okres dotychczasowego regimu, wnosząc zasadnicze zmiany, tak w dziedzinie wewnętrznej jak i zewnętrznej polityki Litwy. Zestawienia zdawkowych i nie zawsze ścisłych informacyj, jakie z za chińskiego muru, oddzielającego Kowno od Warszawy dochodzą, pozwala wnosić, iż nowy porządek rzeczy na Litwie oznacza nie tyle zmianę systemu, ile raczej zmianę metod.

Cóż można zresztą powiedzieć o przyszłej działalność nowego rządu, który się sam uważa za przejściowy i nie może w sposób definitywny wyszukać ministra spraw zagranicznych, wobec zdecydowanej odmowy objęcia wzmiankowanej teki przez takich „asów" dyplomacji kowieńskiej, jak Sidzikauskas i Klimas.

Któż zarazem przewidzieć może, jak potoczą się losy stronnictwa tautininków lub co wymyśli nieobdarzone większym pazurem a posiadający jedynie mleczne zęby stronnictwo „Żelaznego Wilka".

Zagmatwaną sytuację na Litwie utrudnia ponadto spór o interpretację postanowień niedawno zawartego konkordatu, zarysowuje się coraz silniej osoba prez. Smetony, który dosyć ostro wystąpił przeciwko polityce Waldemarasa, w stosunku do Watykanu. Nawet — jak donoszą — na tem tle powstał zatarg pomiędzy prez. republiki a prezydentem rządu.

„Polacy mogą być naszymi nauczycielami".

Litewski profesor o P. W. K.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Kowno, 12 października. (*Hr*) Na łamach miesięcznika „Mussowilnius" ukazało się sprawozdanie prof. Birżyski o zamkniętej P. W. K. — Prof. Birżyska pisze, że Polacy pokazali w tym roku w Poznaniu, jak należy urządzać wystawę. Można się od nich uczyć, mogą oni być naszymi nauczycielami. Na zwiedzenie wystawy nie wystarczyła jedna godzina, lub jeden dzień, chcąc ją obejrzeć dokładnie, należało zabawić tam tydzień, a może i więcej. Zewnętrznie wystawa wywierała niezapomniane wrażenie. Na urządzenie tej wystawy Polacy nie szczędzili miljonowych sum.

Po tym wstępie prof. Birżyska zwraca uwagę na to, że Wilno na wystawie poznańskiej było reprezentowane bardzo biednie, co należy położyć na karb skromnej sumy 20 tysięcy, przeznaczonej na pawilon wileński.

Litwa otrzyma nową konstytucję

Kowno, 12 października. (*Hr*). W kołach rządowych opracowuje się obecnie nowy projekt konstytucji. Konstytucja ta wejdzie prawdopodobnie w życie z dniem 1 stycznia 1930 r.

Rząd niemiecki nie cofnie rozwiązania Stahlhelmu.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego")

Berlin, 12 października (*Hl*). Rozwiązanie Stahlhelmu w Nadrenji wywołało — jak to było do przewidzenia — burzę protestów zarówno wśród prawicowych kół parlamentarnych, jak i niemieckiej prasie nacjonalistycznej.

Minister spraw wewnętrznych Grzesiński, przemawiając wczoraj na kongresie socjal-demokratów w Halle, oświadczył, iż wszystkie organizacje, któreby swojem postępowaniem na polu polityki zagranicznej czy na polu polityki wewnętrznej zagrażałyby pokojowemu rozwojowi Niemiec i republikańskiej formie rządu, bez względu na to, kto będzie stał na ich czele, spotka ten sam los co Stahlhelm.

Jak słychać, rząd pruski zamierza na najbliższem posiedzeniu sejmu pruskiego złożyć oświadczenie, iż bezwzględnie nie cofnie wydanego rozporządzenia w sprawie Stahlhelmu.

—0—

Ochrona Mac Donalda przed sinnfeinistami.

Nowy Jork, 12 października. (*S*) „Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że Mac Donald pilnowany jest stale przez znaczną liczbę uzbrojonych policjantów.

Hotel, w którym mieszka, podobny jest do obozu wojennego. Tłumaczy się to tem, że grupy sinfeinistów irlandzkich groziły aktem gwałtu przeciwko Mac Donaldowi, a to w tym celu, aby zmusić Mac Donalda do nacisku na prezydenta republiki irlandzkiej Gosgrave, aby uwolnił irlandzkich ekstremistów, pozostających w więzieniu.

—0—

Trocki ukorzył się przed Stalinem.

Berlin, 12 października. (*S*). „Berliner Tageblatt" donosi, że Trocki wraz z b. ambasadorem w Paryżu Rakowskim z końcem września wystosowali z Konstantynopola do zarządu rosyjskiej partji komunistycznej podanie o ponowne przyjęcie do partji.

Trocki wzywa swoich zwolenników, by przyłączyli się do jego kroków, ponieważ dzisiejsza polityka Stalina zorjentowana jest w myśl ich żądań na lewo. Zasadniczej różnicy zdań niema już obecnie między Trockim i Stalinem. Wśród zwolenników niemieckich Trockiego, wywołał ten krok Trockiego rozłam, ponieważ część zwolenników nie zgadza się z tą orjentacją.

Urlop Cziczerina przedłużony.

Berlin, 12 października. (*fd*). „Germania" donosi z Moskwy, że w załatwieniu prośby komisarza spraw zagr. Cziczerina, który obecnie bawi na kuracji w Niemczech, rada komisarzy przydłużyła mu urlop do dnia 1 stycznia 1930.

Zastępować go będzie w dalszym ciągu Litwinow.

Krwawa walka w obronie cerkwi w Petersburgu.

Moskwa, 12 października. (*Hr*). W Petersburgu podczas zajęcia w jednej z cerkwi obrazów, tłum wiernych wdarł się w ilości 500 osób do cerkwi i usiłował odbić świętości. Milicja użyła broni, raniąc 11 osób, oraz aresztując 11 osób z tłumu.

Sowiety żądają wydania Biesiedowskiego.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Moskwa, 12 października (*Hr*). **Rząd Sowietów postanowił pociągnąć Biesiedowskiego,** b. zastępcę posła sowieckiego w Paryżu, **do odpowiedzialności karnej za roztrwonienie pieniędzy** poselstwa. Rząd Sowietów **domaga się wydania Biesedowskiego** jako zwykłego przestępcy.

—o—

Upadek partji komunistycznej w Czechosłowacji.

Morawska Ostrawa, 12 października. (ki). — W **łonie partji komunistycznej Czechosłowacji** istnieje obecnie **5 różnych prądów.** Rozpisanie wyborów do sejmu zaskoczyło walczące z sobą odłamy partyj, tak, że **opozycja nie stawia własnych list kandydackich.** W łonie „prawowitej“ partji **moskiewskiej zwyciężyli młodzi chłopcy, przysłani z Moskwy.** Z dawnych 40 posłów sejmowych kandyduje na nowych listach zaledwie paru. — Reszta należy do „odstawionych“.

Nie lepiej dzieje się **wśród polskich komunistów na Śląsku Cieszyńkim,** którzy domagali się, aby kandydat ich dotychczasowy, poseł p. Śliwka, kandydował na pierwszem miejscu Żądania tego nie uwzględniono i p. Śliwkę postawiono na drugiem miejscu, gdzie **o wyborze niema mowy.** Na pierwszem miejscu natomiast kandyduje Czech, przysłany z Pragi, niejaki **Chruśka, osobnik zupełnie nieznany.**

Dotychczasowy **współpracownik komunistycznego „Głosu Robotniczego“, p. Wainke, opuścił redakcję** i w dzisiejszym „Robotniku Śląskim“ ogłasza oświadczenie, w którem motywuje swój krok tem, **że zrywa zupełnie z komunistami, ponieważ przekonał się, że cała ich praca jest nader szkodliwa dla ludności polskiej.** Jak słychać, **cały szereg działaczy komunistycznych polskich zamierza opuścić w najbliższym czasie partję komunistyczną.** Tak tedy potężna ongiś partja zbliża się **ku niechybnemu i zasłużonemu upadkowi.**

Żydzi niemieccy przeciw sjonizmowi.

Berlin, 12 października. (*H*) **Prasa niemiecka zamieszcza ciekawe oświadczenie niemieckich żydów w sprawie ostatnich wypadków w Palestynie.**

W oświadczeniu tem, żydzi niemieccy wyrażają ubolewanie z powodu tych krwawych zajść i **protestują przeciwko wyzyskiwaniu tych wypadków dla celów sjonistycznych.** Podpisane **różne polityczne i religijne partje** i kierunki niemieckich żydów i żydówek oświadczają: Przyznajemy się do żydowstwa, **odrzucamy jednak każdy żydowski nacjonalizm,** uważamy się **za przeważającą większość niemieckich żydów, która budowanie narodowego** si utrudnić dzieło jedności żydowskiej.

—o—

Hoover nie odwiedzi Europy.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Nowy Jork, 12 października (*ch*). **Z Waszyngtonu donoszą urzędowo, że** prezydent **Hoover pod żadnym warunkiem nie odwiedzi Europy podczas swego urzędowania jako prezydent** Stanów Zjednoczonych.

—o—

Palestyna w obliczu nowych rozruchów.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Londyn, 12 października (*Lk*). Udzielone przez brytyjskie władze administracyjne w Palestynie **ludności żydowskiej zezwolenie na urządzenie w pobliżu muru płaczu basenu do mycia** i innych przedmiotów rytualnych, **wywołało wśród Mahometan wielkie niezadowolenie i sytuacja ponownie znacznie się zaostrzyła.**

Wobec zbliżającego się **dnia pokuty** należy liczyć **się poważnie z nowemi rozruchami.**

—o—

Trzęsienie ziemi w półn. Szwajcarji.

Berlin, 12 października (*ch*). **Ze Stuttgartu donoszą, że sejsmografy obserwatorjum w Hohenheimie zanotowały w sobotę dwukrotne trzęsienie ziemi,** którego **odległość wynosiła około dwieście kilometrów.** Pierwsze trzęsienie nastąpiło o godzinie 7.08, drugie o 10.57. **Centrum obu trzęsień jest w tem samem miejscu, prawdopodobnie w północnej Szwajcarji.**

—o—

„Los Angeles“ zniszczony przez burzę.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Berlin, 12 października. (*S*) Wedle depeszy iskrowej, która nadeszła tutaj w południe do ambasady amerykańskiej, został **okręt powietrzny „Los Angeles“ zniszczony przez burzę.**

Jak wiadomo, „Los Angeles“ jest tym okrętem powietrznym, który został **dostarczony Ameryce przez Niemców.** Dr. Eckener kierował jego przelotem przez Atlantyk.

Kronika telegraficzna.

(J) **DYR. DEP. ZDROWIA DR. PIESTRZYŃSKI WYJEŻDŻA** do Jugosławji, Włoch i Francji, gdzie zapozna się z zakładami zdrowtnemi, a następnie zwiedzi w Austrji i Szwajcarji zakłady dla alkoholików i narkomanów.

(AJ) **DR. FELIKS MŁYNARSKI WYJEŻDŻA DO GENEWY.** W poniedziałek 14 bm. dr Feliks Młynarski wyjeżdża do Genewy na posiedzenie komitetu fiskalnego, wyłonionego z komitetu finansowego Ligi Narodów dla spraw budżetowo-podatkowych. Dr. Młynarsk powróci do Warszawy dopiero w pierwszych dniach listopada.

(Mt) **WYCIECZKA ZW. OFICERÓW REZERWY RZPLTEJ DO PARYŻA,** zapowiedziana w czasie od 5—18 listopada, przełożona została na okres świąt Bożego Narodzenia, tj. między 20 grudniem b. r. a 6 styczniem przyszłego roku.

(Wir) **RUCH OKRĘTÓW W GDYNI.** We wrześniu br. zawinęło do portu w Gdyni 162 okrętów o pojemności 620.000 ton brutto. Z ilości tej z ładunkiem przybyło 28, bez ładunku 134. Wypłynęło z portu 161, o ogólnej pojemności 603.050 ton. **Z tego załadowanych 133, bez ładunku 38.**

Córka profesora uniw. warszawskiego członkiem ukraińskiej bojówki.

Wspólniczka napadu na listonosza we Lwowie aresztowana

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12 października. (C). **Przed kilku dniami aresztowała policja polityczna we Lwowie** przy sposobności trwających ciągle dochodzeń w związku z ostatniemi zamachami bombowemi, **studentkę uniwersytetu Stefanję Kordubiwnę, córkę prof. uniw. warszawskiego, pod zarzutem współudziału w krwawym napadzie rabunkowym na listonosza pieniężnego Kochanowskiego, przy ul. Gródeckiej we Lwowie.**

Jak wiadomo, napadu na listonosza Kochanowskiego, dokonano w pokoju kawalerskim, **podnajętym** na kilka dni przed zbrodnią **przez młodą dziewczynę,** która **legitymowała się skradzionym indeksem uniwersyteckim,** wystawionym **na nazwisko Poli Bronfmann.** Nieznajoma owa, korzystając z zamieszania **w czasie pościgu za bezpośrednim sprawcą napadu, zbiegła.** Wedle danych, posiadanych przez policję, **ową rzekomą Bronfmannówną jest aresztowana obecnie Stefanja Kordubiwna.** Po przeprowadzonych dochodzeniach odstawiono ją do więzienia śledczego.

—o—

Udaremniony zbrojny napad na wóz pocztowy w Borysławiu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 12 października (*C*). W sobotę o godz. 3.30 rano **dokonano w Borysławiu** na ul. Kolejowej **zbrojnego napadu na wóz pocztowy, wiozący do pociągu pieniądze w sumie 104.501 zł.** Konwojujący pieniądze posterunkowy **Jan Bednarz** oraz woźnica **Harasim Andruszko,** oddali do napastników **kilkanaście strzałów** rewolwerowych, na co ci ostatni odpowiedzieli również strzałami, **poczem zniknęli w ciemnościach nocy.**

Policja podjęła energiczne dochodzenia i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zbrodniarze zostaną wyświetleni.

Zamach na pociąg pod Sarnami.

Warszawa, 12 października. (*Mt*) Z piątku na sobotę około godz. 4 rano na szlaku Dąbrowica-Biała pow. sarneńskiego woj. poleskiego, zdarzyła się **katastrofa kolejowa,** której przyczyną był **zamach.** W stronę Białej zdążał pociąg osobowo-towarowy. Wskutek **rozkręcania śrób** na prawym torze, **parowóz i tender wywrócił się na bok, doznając poważnych uszkodzeń. Pozatem rozbiły się trzy wagony.** Z pośród służby kolejowej **ranni zostali: maszynista Władysław Skalski, pomocnik jego Adam Urban, oraz konduktorzy Bolesław Andrzon i Stanisław MaMrmor.** Wszystkich czterech przewieziono do szpitala.

Policja wszczęła energiczne dochodzenia celem ujęcia sprawców zamachu.

—o—

„Do rozsądnego narodu niemieckiego“

Manifest rządu Rzeszy przeciw plebiscytowej akcji Huggenberga

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Berlin, 12 października (*Hk*). Prawdopodobnie już w ciągu dnia jutrzejszego **ukaże się zapowiedziany manifest rządu niemieckiego do narodu w sprawie plebiscytu, zgłoszonego przez grupę Huggenberga przeciwko planowi Younga.**

W odezwie tej rząd niemiecki wskaże na wstępie, iż **10 lat** upłynęło od chwili, w której na **skutek przegranej wojny** traktatem wersalskim **nałożono na Niemcy ciężkie zobowiązania** natury finansowej. Dzięki **umiejętnym metodom politycznym** i dzięki temu, iż republice udało się znaleźć ludzi, którzy z gorącem sercem i z otwartą głową pozbawieni wszelkiego fanatyzmu, przystąpili do swych obowiązków, aby **zmniejszyć reparacyjne ciężary Niemiec i zapewnić państwu niemieckiemu stanowisko mocarstwowe** w rodzinie narodów.

Rezultatem polityki pojednania jest również **opróżnienie Nadrenji i przywrócenie suwerenności niemieckiej w dziedzinie finansowej.**

Odezwa podkreśla, iż oczywiście **nie wszystkie zadania,** wiodące do ponownego rozwoju narodu niemieckiego **zostały spełnione.** Jednakże wszystko to, co dotąd osiągnięto, **zagrożone zostało przez akcję plebiscytową Huggenberga, kierowaną nie rozumem, ale ślepą nienawiścią ku nowej formie państwa niemieckiego.**

Wkońcu odezwa podkreśla, iż **w razie przejścia projektu ustawy p. Huggenberga drogą plebiscytu ludowego uwolnienie Nadrenji, by zostało na okres nieograniczony** i z powrotem **spadłyby na Niemcy wszystkie nieznośne ciężary, przewidziane w planie Davesa,** co skończyłoby się katastrofą gospodarcza. Odezwa zatytułowana jest: **„Do rozsądnego narodu niemieckiego“.**

Ks. Karol wraca do Rumunji

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego“)

Bukareszt, 12 października. (S). „Adeworul“ donosi, że w najbliższym czasie **oczekują w Rumunji powrotu b. następcy tronu ks. Karola.** Prezydent **Manju** oświadczył, że **rząd rumuński nie będzie czynił trudności przeciwko powrotowi księcia.** Ostre zarządzenia przeciwko ks. Karolowi były dziełem b. prezydenta Bratianu.

—o—

(Wir) **EGIPT SZUKA STOSUNKÓW HANDLOWYCH Z POLSKĄ.** Egipskie Izby handlowe zadeklarowały gotowość nawiązania stosunków handlowych z Polską i wyraziły zgodę na prowadzenie stałej ewidencji wszystkich firm polskich, zamierzających nawiązać i utrzymać stosunki handlowe z Egiptem. Na rynku egipskim poszukiwane są tkaniny, jedwab sztuczny, drzewo budowlane, meble gięte, dykty, posadzki, cement, papa dachowa, galanterja żelazna, cukierki, biszkopty, likiery, konserwy, wyroby kauczukowe, obuwie płócienne i wyroby toaletowe.

(AMt) **ŹRÓDŁO DOCHODU NA UPORZĄDKOWANIE MIEJSCA URODZENIA SZOPENA.** Tow. Przyjaciół Domu Szopena w Sochaczewie otrzymało zezwolenie woj. warszawskiego inż. Stanisława Twardo na wydanie znaczków z wizerunkiem Szopena. Dochód ze sprzedaży tych znaczków przeznaczony będzie na uporządkowanie Żelazowej Woli, miejsca urodzenia Szopena, gdzie Tow. zamierza wybudować muzeum pamiątek po Szopenie oraz schronisko dla zasłużonych weteranów muzyki w Polsce.

(F). **„DZIEŃ ZBROJNEGO SPORTU“ W GDAŃSKU.** Stahlhelm gdański urządza w niedzielę 13 bm. pod nazwą „Dzień zbrojnego sportu“ imprezę o charakterze wojskowym, która przemieni się w manifestację nacjonalistyczną. Znamiennem jest, że władze handlowego Gdańska pozwalają na tego rodzaju imprezy, podczas gdy imperjalistyczne Prusy akcję Stahlhelmu usiłują sparaliżować.

(ch). **ODROCZENIE ROKOWAŃ W SPRAWIE ZAGŁĘBIA SAARY.** Rokowania niemiecko-francuskie w sprawie opróżnienia zagłębia Saary, wyznaczone pierwotnie na 16 bm., zostały na prośbę rządu niemieckiego odroczone do 28 bm., ponieważ delegacja francuska nie jest do nich przygotowana.

(fd) **ZAŁOGA „ZEPPELINA“ NIE CHCE LECIEĆ DO BIEGUNA.** Załoga „Zeppelina“ odmówiła wzięcia udziału w zamierzonej wyprawie polarnej. Na odnośne zapytanie dyrekcji towarzystwa „Hr. Zeppelin“, po dłuższych obradach zapadła tego rodzaju uchwała bezwzględnej większości załogi, a to wobec ujemnej oceny tego przedsięwzięcia ze strony starszych i doświadczonych lotników. Wobec tego, szumnie zapowiadany lot do bieguna północnego, częściowo już zakontraktowany i sfinansowany, prawdopodobnie nie dojdzie do skutku, a towarzystwo „Hr Zeppelin“ — nie mówiąc już o kompromitacji — **narażone jest na bardzo poważne straty materjalne.**

(ch) **PODCZAS WYBORÓW W MEKSYKU LEJE SIĘ KREW.** Z Meksyku donoszą, że podczas wyborów napadli na Tecolotlan w stanie Jalisco podczas wyborów uzbrojeni chłopi. Przyszło do krwawej bitwy z wojskiem rządowem, które po dzikiej strzelaninie przywróciło porządek. Po bitwie naliczono ośmiu zabitych i 131 rannych.

Kronika krakowska.

Sensacyjne zakończenie IV. Tygodnia Lotniczego w Krakowie.

Na zakończenie Tygodnia lotniczego w Krakowie odbędą się dziś w niedzielę 13 bm. następujące imprezy:

Wielkie przedstawienie lotniczo-sportowe o g. 11-tej w kinoteatrze „Sztuka“ z nadzwyczaj interesującym programem, na który złożą się: aktualne konkursy lotnicze, obchód święta lotniczego w Krakowie z udziałem tłumów publiczności, raid Małej Ententy i Polski, alpejski film sportowy, zdjęcia gór i wyprawy narciarskie, nadto arcywesoła komedja. Bilety wstępu na powyższe przedstawienie zniżkowe w cene 70 gr i 1.50 zł.

Propagandowe loty pasażerskie nad Krakowem na wspaniałych samolotach linji komunikacyjnej „Lot“ odbędą się na lotnisku w Rakowicach od godz. 2-ej do 4-tej po poł. z wydaniem biletów i przekazów zniżkowych, jak ubiegłej niedzieli. Odjazd autobusu z placu św. Ducha o godz. 13.30 w południe.

Wielkie popisy i pokaz lotniczo-gazowy odbędą się na błoniach miejskich od godz. 2-ej do 6-tej po południu. W programie pokaz całkowitej akorbacji na awionetce w locie przez p. **Kunau** i skok ze spadochronem rozpocznie się punktualnie o godz. 2-ej po poł., poczem nastąpi pokaz **ataku lotniczo-gazowego wojska na przyczółek mostowy na Rudawie** i obrona tegoż przez zadymienie. Następnie odbędzie się pokaz **akrobacji samolotów myśliwskich** 2-go pułku lotniczego, a na zakończenie **konkursy straży pożarnej całego województwa** w obronie gazowej, ratownictwie przeciwgazowem i gaszeniu pożaru w maskach. Wstęp 1 zł., dla młodzieży, wojska i L. O. P. P. **50 gr.**

Nowa placówka kulturalna w Krakowie.

W najbliższym czasie rozpocznie swoją działalność **nowa instytucja wykładów publicznych,** przeznaczonych dla szerszych sfer naszego społeczeństwa kulturalnego. **„Syndykat Dziennikarzy Krakowskich“** zawarł mianowicie umowę z istniejącą już od kilkunastu lat i cieszącą się najlepszą opinją instytucją pod nazwą **„Kollegjum Wykładów Naukowych“** i odtąd obie te poważne firmy prowadzić będą wspólnie wykłady pod nową firmą **„Kollegjum Wykładów Naukowych i Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich“.** Zarząd ich, złożony w równej części z członków obu związków, a pozostający pod kierownictwem naczelnem wiceprezesa Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich, red. prof. dr. Józefa **Flacha,** tak popularnego w kołach miejscowych, jako prelegenta, ułożył już szczegółowy program wykładów na najbliższe tygodnie, obejmujący zarówno **cykle prelekcyj, treścią z sobą związanych, jak i wykłady o aktualnych zjawiskach życia politycznego, społecznego, gospodarczego, literackiego i artystycznego.**

Wykłady, wygłaszane przez **perwszorzędne siły naukowe i publicystyczne** oraz **artystyczne** naszego miasta, odbywać się będą w doskonale do tego celu zastosowanej **sali dawnego Kollegjum Wykładów Naukowych w centralnym punkcie miasta (Rynek gł., linja A-B 39).** Bliższe szczegóły podane będą za dni kilka.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele archiprezbyt. N. M. Panny w niedzielę 13 bm. o g. 12 p. Tadeusz Kucharski odegra na wiolonczeli kilka utworów religijnych. Przy organie p. St. Profic.

UROCZYSTA AKADEMJA ku czci błogosł. Jana Bosko odbędzie się w sali „Sokoła“ przy ul. Wolskiej w niedzielę 13 bm. o g. 17.

NABOŻEŃSTWA AKADEMICKIE. W obecnym roku akademickim, podobnie jak i po inne lata, odprawiać się będą w kościele św. Anny w Krakowie w każdą niedzielę o godz. 10-tej msze św., przeznaczone dla młodzieży wszystkich szkół wyższych w Krakowie. W czasie mszy będzie wygłaszane krótkie, 10-minutowe przemówienie, zastosowane do młodzieży akademickiej. Pierwsze z tych nabożeństw odprawi się już w tę niedzielę, t. j. dnia 13 bm.

PORTRET Ś. P. JACKA MALCZEWSKIEGO, umieszczony w naszym dzisiejszym dodatku ilustrowanym, na pierwszej stronnicy, niereprodukowany dotychczas nigdzie, otrzymaliśmy od p. Studzińskiego właściciela antykwarni artystycznej w Krakowie.

SEJMIK RELACYJNY POSŁÓW KRAKOWSKICH. Dziś, w niedzielę o godz. 12 w południe odbędzie się w sali teatru „Bagatela“ sejmik relacyjny posłów okręgu krakowskiego z ramienia Bezpartyjnego Bloku pp. prof. dr. Adama Krzyżanowskiego i dr. Tadeusza Dyboskiego. Zebranie zagai sen. Rolle, obaj wymienieni posłowie wygłoszą referaty, poczem przemówi zaproszony na sejmik poseł ziemi wileńskiej p. Marjan Zyndram Kościałkowski. Zapowiedź sejmiku wywołała w mieście naszem żywe zainteresowanie, czego dowodem jest wielka liczba osób, zgłaszających się po zaproszenia. Wieczorem o godz. 8-ej pos. Kościałkowski wygłosi w Klubie Społecznym, Rynek gł. 32 odczyt pt.: „Bilans polityczny ostatnich trzech lat“. Wstęp dla członków Klubu i wprowadzonych gości.

(—) OTWARCIE KINOTEATRU „WANDA“ W KRAKOWIE. W związku z naszą wczorajszą notatką pod powyższym tytułem, informuje nas Zarząd kinoteatru, iż faktycznie w dniu inauguracyjnego otwarcia kina, w ostatniej chwili przed rozpoczęciem przedstawienia, ekran został uszkodzony, czego nie można było natychmiast usunąć. Jednak już w piątek dnia 11 bm. zainstalowano zupełnie nowy ekran, dzięki czemu należy przyznać, że nowootwarty kinoteatr przedstawia się tak pod względem zewnętrznym, jak i wewnętrznym zupełnie bez zarzutu, co z przyjemnością do wiadomości podajemy.

KONFERENCJA MELJORACYJNA. Z inicjatywy oddziału krakowskiego Państwowego Banku Rolnego odbył się w dn. 10 października br. zjazd referentów dla spraw wodnych przy starostwach, z terenu województwa krakowskiego. Na zjazd przybyli referenci z 22 starostw, ponadto reprezentanci województwa, okręg. Urzędu ziemskiego, Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, oraz sfer fachowych. Przedmiotem obrad była sprawa udzielania długoterminowych pożyczek w obligacjach mejoracyjnych Państwowego Banku Rolnego. Po wyczerpujących referatach przedstawicieli Banku wywiązała się dyskusja, w czasie której wyjaśniono referntom dla spraw wodnych cały szereg poruszonych przez nich wątpliwości.

Zjazd powyższy przyczyni się niewątpliwie do znacznego wzmożenia akcji kredytowej w dziedzinie meljoracji na terenie województwa krakowskiego.

Z POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o g. 6. Porządek dzienny: Prof. Jan Janów: Tłumaczenia ruskie z Postylli Reja w ewangeljarzach kaznodziejskich XVI i XVII w. Potem odbędzie się posiedzenie administracyjne.

TOREBKI SZCZĘŚCIA. Kolegjum XX. Pijarów w Krakowie, pragnąc zasilić fundusze na dalszą restaurację kościoła, urządza na zasadzie zezwolenia magistratu m. Krakowa w czasie od dnia 14—19 bm. publiczną rozsprzedaż t. zw. „Premjowanych torebek szczęścia“.

KURS ZŁOCENIA MASZYNOWEGO I RĘCZNEGO DLA INTROLIGATORÓW odbędzie się w Miejskiemi Muzeum Przemysłowem w czasie od 20 bm. do połowy stycznia 1930 r. Zapisy przyjmuje i informacyj udziela dyrekcja Muzeum (Smoleńska 9) codz. od 8—2 pop.

SPROSTOWANIE URZĘDOWE. Z Prokuratury sądu okręgowego w Krakowie otrzymujemy następujące sprostowanie: Stosownie do pisma Dowództwa O. K. Nr. V w Krakowie, proszę o zamieszczenie po myśli art. 30 Rozp. Prez. Rzplitej z 10/V 1927, p. 398 dz. ust. następującego sprostowania artykułu z napisem: „Ubolewania godne zajście w Katedrze Wawelskiej“ zamieszczonego w Nrze 232 czasopisma „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ z daty Kraków, poniedziałek 26/VIII 1929.

„Nieprawdą jest, że dwóch oficerów elewów ze szkoły podchorążych podeszło do oprowadzającego kościelnego, aby ten zażądał od duchownego (bułgarskiego) zdjęcia z głowy kłobuka i że duchowny nie chcąc doprowadzić do scysji w świątyni, wyszedł z katedry, oczekując na wycieczkę bułgarską na dziedzińcu, dając tem samem lekcję grzeczności i kultury pp. oficerom.

Natomiast prawdą jest, że żaden z oficerów ani wogóle żadna z osób wojskowych w omawianem zajściu nie brała udziału, przeto wyjście duchownego w katedry nie może być uważane za lekcję grzeczności i kultury daną pp. oficerom“. — Prokurator sądu okręgowego: (Podpis nieczytelny).

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Wczoraj około godz. 5.30 popołudniu popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu bombardjer Michał Janda lat 21, komendant wartowni w zbrojowni przy ul. Rakowickiej 28. Wezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło denata w beznadziejnym stanie do szpitala wojskowego, gdzie **wkrótce zmarł. Powód samobójstwa nieznany.**

JESIEŃ.

W uwiędłych liści ulewie
Chodzi po polu i lesie,
Sama o sobie nic nie wie,
A smutek dla wszystkich niesie.
Czasem zabłyśnie promieniem
Ostatniej słońca pozłoty,
Lecz wnet zasępia się cieniem
Od chmur niosących nam słoty.
I w każde serce ugodzi,
Choć dawno już jest niczyja,
Jak szczęście, które odchodzi,
Jak piękno, które przemija.
W noc czarną i bez miesiąca
I do mnie przyszła z pól mroczy —
Stanęła w progu milcząca,
Smutno spojrzała w me oczy.
I zrozumiałem bez słowa,
Co wzrok jej mówił tajemnie,
Że za mną życia połowa
I że już jesień jest we mnie.

Henryk Zbierzchowski.

—o—

(J) **PROGNOZA.** W sobotę o 8 rano zanotowano w Warszawie 7 stopni, Kraków 7, Lublin 7, Lwów 7, Białystok 7, Brześć n. B. 7, Toruń 7, Pohulanka 7, Kalisz 7, Grudziądz 7, Cieszyn 7, Kielce 6, Tarnopol 6, Pińsk 8, Wilno 8, Poznań 8, Dęblin 8, Przemyśl 9, Gdynia 9, Bydgoszcz 9, Puck 10. Najniższą temperaturę zanotowano w górach, mianowicie na Hali Gąsienicowej i przy Morskiem Oku w ciągu ubiegłej nocy i w sobotę rano panowały 1-stopniowe przymrozki oraz padał śnieg. W ciągu soboty na terenie całego kraju zachmurzenie i deszcze ze znacznem oziębieniem.

Przewidywany przebieg pogody na niedzielę, 13 bm.: Zachmurzenie zmienne z miejscowymi przelotnymi deszczami. Wiatry zachodnie i północno-zachodnie, umiarkowane.

(—) **POWOŁANIE DO ZEBRAŃ KONTROLNYCH.** Minister spraw wojskowych zarządził powołanie w roku bież. do zebrań kontrolnych: a szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia (kat. A, C i D) roczników 1904 i 1889; b) szeregowych rezerwy (kat. A) rocznika 1902, którzy nie odbyli ćwiczeń w rezerwie w r. 1927 wzgl. 1928 lub 1929; c) szeregowych pospolitego ruszenia (kat C i D) rocznika 1902.

Do zgłoszenia się do zebrań kontrolnych są obowiązani wszyscy szeregowi rezerwy i pospolitego ruszenia, o ile należą do wyżej wyszczególnionych roczników i kategoryj Od obowiązku stawiennictwa do zebrań kontrolnych są w myśl § 588 rozp. wykon. do ustawy o powsz. obow. wojsk. zwolnieni z urzędu: a) posłowie do Sejmu i Senatu oraz ministrowie i wiceministrowie (podsekretarze stanu), b) duchowni i kandydaci stanu duchownego, c) szeregowi, którzy w roku bieżącym odbywali służbę czynną w wojsku lub ćwiczenia wojskowe, d) szeregowi, którzy w roku bieżącym zgłosili się do służby w wojsku lub ćwiczeń wojskowych, jednak z powodu choroby lub celem przedstawienia komisji rewizyjnej z tej służby zostali zwolnieni; e) znajdujący się w więzieniu śledczem lub karnem oraz umieszczeni w karnych zakładach poprawczych; f) szeregowi, którzy rzeczywiście wyjechali zagranicę zgodnie z obowiązującemi przepisami.

Sukces krakowskiego artysty malarza.



Z ostatniej wystawy w Pałacu T-wa Sztuk Pięknych w Krakowie zakupiło Muzeum Narodowe 2 obrazy niezwykle utalentowanego artysty *Henryka Dietricha*, współpracownika redakcji „Il. Kuryera Codz.“ i „Na Szerokim Świecie“. Na rycinie widzimy zakupione przez Muzeum Nar. obrazy, a to: Kościół Marjacki widziany z „Pałacu Prasy“ i motyw z Salwatora. U dołu podobizna p. Dietricha.

Energiczna walka z jazdą „na gapę“.

Z Warszawy donosi (*Mt*): Wobec wzmagania się w ostatnim czasie wypadków nielegalnych przejazdów na kolejach, ministerstwo komunikacji przystąpiło do **energicznej walki z nadużyciami na tle przejazdów bez biletów,** albo za biletami zużytymi.

W wyniku tej akcji doprowadzono do **zlikwidowania kilku szajek, działających na szkodę PKP.** I tak w Poznaniu zlikwidowano szajkę z niejakimi **Szaokiem i Tullezem** na czele, **która handlowała zużytemi biletami komunikacji międzynarodowej.** Zużytych biletów dostarczał również kontrolor biletowy dyrekcji warszawskiej Kazimierz **Jabłoński.**

Na linji **Warszawa Wschodnia—Mrozy** grasowała banda z kilkakrotnie karanym, niejakim **Palmą,** właścicielem domu w Kałuszynie **na czele do spółki z konduktorami.** W tym wypadku bilety zużyte puszczano w dalszy obieg, korzystając z tego, że konduktorzy nie kasowali biletów podczas kontroli.

W podobny sposób operowała inna banda na linji **Warszawa—Otwock.** W skład tej bandy wchodzili prócz osób prywatnych **kasjerzy i kontrolerzy kolejowi.** Na razie ustalono przestępną działalność kasjerów biletowych na stacjach **Radość i Michalin,** niejakich **Mizeraka i Adamczyka, oraz szeregu osób prywatnych z Joskiem Szpitalnikiem** z Otwocka na czele.

Na linji **Warszawa—Brześć** zorganizowany był na **szeroką skalę przewóz podróżnych bez biletów** przy pomocy konduktorów kolejowych. Z osób prywatnych przytrzymano niejakiego **Joska Borensteina,** właściciela domu w Łukowie, na gorącym uczynku przewożenia transportu podróżnych, składającego się **z przeszło 20 osób.** Wszyscy aresztowani zostali oddani **do dyspozycji właściwych władz śledczych.**

Z KRAJU.

(J) **POWRÓT WYCIECZKI POLSKIEJ Z RZYMU.** W sobotę 12 bm. o godz. 16.40 powróciła z Rzymu specjalnym pociągiem pielgrzymka Polaków, która w końcu ub. miesiąca wyjechała pod przewodnictwem episkopatu polskiego, celem złożenia hołdu Ojcu świętemu. Wycieczka — jak to już donosiliśmy — w dniu 4 bm. przyjęta była na specjalnej audjencji przez Ojca świętego.

(w) **KOMISARZ RZĄDOWY W KASIE CHORYCH W KIELCACH.** Zarządzeniem okręg. urzędu ubezpieczeń we Lwowie, zostały rozwiązane władze Kasy Chorych w Kielcach. Równocześnie komisarzem rządowym został mianowany Kazimierz Kaucki, dotychczasowy komisarz Kas Chorych w Tarnobrzegu i Bochni. Jednym z głównych motywów powyższej decyzji było niewykonywanie przez władze Kasy zarządzeń o świadczeniach na rzecz ubezpieczonych oraz zbyt pospieszne awanse urzędników, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyj.

KOMUNIKACJA OKRĘTOWA GDYNI Z HELEM. „Żegluga Polska“ w czasie zimy podtrzymywać będzie stałą komunikację między Gdynią a Helem w celu umożliwienia tak stale zamieszkującej Hel, jak i pragnącej go zwiedzić publiczności łatwego doń dojazdu.

EPILOG ROZPACZLIWEJ WALKI Z ŻYCIEM. Z Warszawy donoszą, że wczoraj w Parku Łazienkowskim spacerował samotny mężczyzna. Nerwowe zachowanie się nieznajomego zwróciło uwagę dwóch dozorców, uprzątających aleje. W pewnym momencie dozorcy ujrzeli, iż nieznajomy usiadł na ławce i wyjął rewolwer, kierując lufę w skroń. Nim nadbiegli, ażeby wyrwać z rąk samobójcy rewolwer, huknął strzał. Kula jednakże lekko drasnęła tylko samobójcę w czoło. Na widok nadbiegających dozorców, uparty samobójca skierował broń przeciwko biegnącym i wystrzelił. Strzał na szczęście chybił. Dozorcy rzucili się do ucieczki, alarmując pobliski posterunek policyjny. Z oddali posłyszano strzał trzeci. Policjant zastał nieznajomego bez przytomności, leżącego bezwładnie na ławce. Pogotowie przewiozło rannego do szpitala Dzieciątka Jezus. Przy denacie znaleziono dowód osobisty na nazwisko Władysława Możuchowskiego, z zawodu architekta. Pobudką rozpaczliwego jego czynu, był podobno niepomyślny stan interesów.

ZE ŚWIATA.

(Lk) **RZYM OBCHODZI UROCZYŚCIE ROCZNICĘ ODKRYCIA AMERYKI.** Z okazji rocznicy odkrycia Ameryki przez Krzysztofa Kolumba, na Kapitolu w Rzymie został zawieszony wczoraj sztandar narodowy. Również gmachy państwowe wywiesiły chorągwie o barwach narodowych i miejskich, a wozy tramwajowe ozdobione są zie-

lenią i chorągiewkami. **Prasa włoska poświęca obszerne artykuły wielkiemu odkrywcy Kolumbowi, podnosząc, iż był on rodowitym Włochem.**

UWIĘZIENIE PRESZBURSKIEGO REDAKTORA. Z Bratysławy donoszą: Sąd wyższy w Preszburgu, stosując się do rozkazów prokuratora w procesie Tuki, zarządził uwięzienie skazanego na 5 lat więzienia redaktora Antoniego Snatzky'ego, który pozostawał do tej pory na wolnej stopie. Uwięzienie nastąpiło wczoraj wieczór i Snatzky został odstawiony do więzienia sądu okręgowego, gdzie będzie oczekiwał na proces drugiej instancji.

—o—

VIII LISTA B. CZŁONKÓW BRAT. POM. STUD. U. J. Bratnia Pomoc Stud. Uniw. Jagiell. w Krakowie (dawniej: Towarz. Wzaj. Pom. U. U. J.), **ul. Jabłonowskich 10/12,** uprasza na tej drodze niżej wymienionych b. Członków T-wa, względnie Ich P. T. Znajomych **o łaskawe podanie obecnych adresów. Za cenne informacje w poprzednich wykazach składamy wyrazy serdecznego podziękowania.**

Nazwisko, imię	Wydz.	Lata stud.
1) Anderle Stanisław	praw.	1918—22
2) Barsznica Stanisław	med.	1912—14
3) Buxbaum Bertold	praw.	1912—18
4) Bibro Jan	fil.	1912—18
5) Bielski Kazimierz	med.	1902—04
6) Budzik Ignacy	fil.	1907—11
7) Bulsa Juljan	„	1912—18
8) Czajka Ludwik	„	1910—14
9) Czerwiński Michał	agr.	1903—06
10) Dąbrowski Czesław	„	1905—07
11) Dydyński Bronisław	praw.	1911—12
12) Gierłowski Józef	med.	1910—14
13) Grzesiak Jan	fil.	1904—07
14) Gładysz Jan	„	1905—08
15) Hołubowicz Stanisław	praw.	1909—14
16) Jakobi Władysław	fil.	1912—18
17) Jarosz Michał	praw.	1913—14
18) Kaganek Jan	„	1912—14
19) Kaschnitzówna Wanda	fil.	1908—10
20) Kotas Ferdynand	„	1912—14
21) Kruszyna Jan	praw.	1911—15
22) Kubal Tadeusz	„	1912—18
23) Lasocki Leopold	„	1906—08
24) Lipiński Włodzimierz	med.	1912—18
25) Łapiński Kazimierz	fil.	1912—14
26) Łata-Łanowski Franciszek	„	1909—12
27) Matej Franciszek	praw.	1912—14
28) Meixner Tadeusz	„	1912—14
29) Mężyk Józef	„	1920—21
30) Mięsowicz Kazimierz	„	1912—14
31) Minasowicz Tadeusz	„	1919—20
32) Dr. Nowak Franciszek	med	1903—07
33) Okrutnik Józef	fil.	1908—11
34) Pawłowski Tadeusz	praw.	1911—12
35) Piesowicz Józef	„	1913—14
36) Podgórski Tadeusz	„	1909—14
37) Rogóż Roman	„	1912—18
38) Rudnicki Lubomir	fil.	1912—13
39) Ryszko Władysław	med.	1912—13
40) Sznyd Stanisław	praw.	1907—10
41) Schneider Michał	„	1912—18
42) Słowik Edmund	med	1912—18
43) Stanaszek Władysław	fil.	1912—18
44) Stankiewicz Marjan	„	1912—18
45) Starzyński Zygmunt	„	1906—11
46) Sułowicz Jan	praw.	1910—14
47) Unger Józef	„	1912—10
48) Wysznacki Józef	fil.	1912—13
49) Zagórski Henryk	med.	1908—10
50) Gadziała Walenty	„	1913—14

Ciąg dalszy nastąpi.

—o—

Jacek Malczewski

spoczął w „Grobach Zasłużonych" na Skałce.

Kraków, 13 października.

Jakiś **bezmierny smutek** towarzyszył przeniesieniu zwłok Jacka Malczewskiego do krypty Grobów Zasłużonych na Skałce.

Zdawało się, że natura i ludzie wspólnie okryli się **żałobną krepą smętku** i żałości. O ściany starego Krakowa uderzył **wiatr jesienny** i niósł podmuch zimy, tę zapowiedź śmierci natury. Na Salwatorze przed domem **żałoby** i na plantach ścieliły się gęsto zwiędłe liście, rwane wiatrem i gęstą strugą deszczu zmieszanego z pierwszym śniegiem

Najwyższy duch malarstwa polskiego nas opuścił i osierocił. Niestrudzony i nigdy i niczem twórca przestał już tworzyć na zawsze.

Pozostawił jednak po sobie spuściznę tak ogromną, że jeszcze wszyscy stoimy zbyt blisko, abyśmy ją mogli w całej pełni ocenić.

Jego poematy kolorowe przedziwnej piękności i siły, dopóki ludzkość będzie istnieć, będą przedmiotem podziwu i uwielbienia. Dzieła Jego to skarby nieocenione, niezmierzone, żywe. Obdarzał niemi też swoją umiłowaną ponad wszystko na świecie Polskę, przez całe swoje pracowite życie z iście magnacką hojnością. Żył, tworzył i cierpiał, jak jaki naprawdę drugi Książę Niezłomny. Dla blichtru i sławy nigdy żadnych ustępstw, choćby najdrobniejszych, nie czynił. Był rycerzem ducha bez zmazy. Zbroja na Jego duchu była czystą, szczerozłotą. Kto się kiedykolwiek za życia do Niego zbliżył, kto dostąpił tego wielkiego szczęścia i honoru, ten, o ile był z szlachetnych, musiał ulec czarowi, czarowi Jego głębokiego, wyrozumiałego, dobrego, pokornego aż do świętości serca. Serce to będzie po wieczne czasy błyszczeć nad narodem jak djament.



Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

Kondukt pogrzebowy ze zwłokami Jacka Malczewskiego koło kościoła Norbertanek — w drodze do kościoła OO. Franciszkanów. U góry *Włastimil Hoffman*, żegnający zmarłego.

Nawet Wisła zasnuła stopy Wawelu żałobnym wiszarem mgieł.

Rano o godz. 8-mej zabłysły mleczne kule lamp elektrycznych ocienione kirem żałobnym.

Kraków w ciszy i skupieniu przygotowany był już do żałobnego obrzędu, do pożegnania się na zawsze ze swoim Tytanem myśli i barwy: Jackiem Malczewskim.

* * *

Na Salwatorze.

(*s*) W zacisznej zwykle ulicy Anczyca na Salwatorze już przed godz. 8 rano, mimo niepewnej pogody poczęły się skupiać przed willą, gdzie na sen wieczny zamknął swe oczy ś. p. Jacek Malczewski — grupki ludzi, które niebawem urosły **w olbrzymi tłum żałobnej publiczności.** Przedewszystkiem pierwsi przybyli obywatele Zwierzyńca, potem artyści malarze, przyjaciele i znajomi Zmarłego Mistrza, oraz reprezentanci władz.

W pokoiku obitym kirem, gdzie na katafalku spoczywała trumna ze zwłokami Jacka Malczewskiego, obrzucona bukietami żywego kwiecia, w skupieniu stanęli dyrektor dep. kultury i sztuki **p. Jastrzębowski z p. Wojtyną,** prof. Akademji Sztuk Pięknych (wszyscy z Warszawy) art. mal. druh ś. p. J. Malczewskiego Vlastimil **Hoffman,** prez. miasta **Rolle,** prof. Akademji Sztuk Pięknych **Mehoffer, prez. Wodzinowski, jen. Bijak,** przyjaciel rodziny pp. Malczewskich **Gąsecki** i in.

Z chwilą odmawiania modłów żałobnych przy trumnie przez duchowieństwo koło trumny ustawiła się rodzina Zmarłego Mistrza. Po pokropieniu zwłok wyniesiono trumnę przed dom, gdzie do zebranych przemówił Vlastimil **Hoffman.**

Mowa Vlastimila Hoffmana.

„Wielki duch Jacka Malczewskiego odszedł. Odszedł na zawsze. Pomimo Jego wielkiej sławy, nie wszyscy może jeszcze dzisiaj w Polsce zdają sobie sprawę, jak ciężki, straszliwy cios dosięgnął sztukę polską.

A teraz Twe Mistrzu drogie kosteczki opuszczają na wieczność Twój Tobie tak miły zakątek zwierzyniecki, który ozłociłeś, uwieczniłeś i unieśmiertelniłeś swoim tutaj ziemskim pobytem.

Pozwól Mistrzu drogi, że pożegnam Cię w Imieniu Tych wszystkich, co Cię kochali".

Po przemówieniu ze wzgórza Salwatora, ruszył **kondukt żałobny** w kierunku kościoła OO. Franciszkanów ulicami: **Kościuszki, Zwierzyniecką i Franciszkańską.** Kondukt prowadził ks. dziek. **Jasiak,** proboszcz Zakliczyna, w asystencji ks. kan. **Pilchowskiego** i gwardjana OO. Reformatów w Zakliczynie. Od domu, aż do kościoła SS. Norbertanek, trumnę nieśli na barkach żałobnicy, a następnie złożono ją na karawanie. Przed karawanem posuwał się rydwan, na którym złożono **liczne wieńce reprezentacyjne i od przyjaciół.** Przed godz. 9 orszak żałobny stanął u bram kościelnych. Żałobnicy wnieśli trumnę do wnętrza świątyni i ustawili ją na wspaniałym katafalku, według projektu art. mal. **Jabłońskiego. Trumnę przykryto sztandarem Rzeczypospolitej.** Rodzina zajęła miejsce w stallach, tuż obok katafalku, który tonął w powodzi zieleni i światła.

Msza żałobna.

Głębokie nawy świątyni franciszkańskiej zaczęły szczelnie wypełniać się publicznością. Część nawy głównej, gdzie ustawiono trumnę, **oddzielono od reszty szpalerem straży pożarnej.** Przed kościołem poczęła ustawiać się po obu stronach chodnika w ul. Franciszkańskiej publiczność, która nie mogła pomieścić się w kościele, oraz poczęły napływać **liczne delegacje z wieńcami.** Koło godz. 10 kolejno przybywali **reprezentanci władz miejscowych, posłowie i senatorowie,** którzy ustawiali się po lewej stronie bocznego wejścia do kościoła, naprzeciw ul. **Brackiej,** oczekując przybycia p. **ministra,** który na pogrzebie **reprezentował rząd,** po prawej **zaś** przedstawiciele wojskowości.

Punktualnie o godz. 10 zajechał przed kościół samochodem p. minister **Czerwiński,** w towarzystwie woj. krakowskiego dra **Kwaśniewskiego** i dyr. **Jastrzębowskiego.** Po wejściu reprezentanta rządu i władz, oraz korpusu oficerskiego do świątyni, wyszedł ze mszą żałobną ks. bisk. **Rospond.** Przed ołtarzem zajęli honorowe miejsca: p. **minister, wojewoda** i dyr. **Jastrzębowski,** za nimi zaś ustawili się reprezentanci **władz miejscowych, konsulowie państw,** w stallach zaś **rektorowie wyższych uczelni i członkowie kapituły metropolitalnej.**

Koło katafalku ustawiły się **cechy ze sztandarami,** oraz **warta honorowa „Strzelca".** W czasie nabożeństwa chór O. **Rizziego** wykonał wspaniale szereg pieśni kościelnych. Po nabożeństwie książe metrop. Sapieha, ubrany w szaty pontyfikalne, odprawił przy trumnie egzekwie, poczem **studenci Akademji Sztuk Pięknych ujęli trumnę na barki** i wynieśli ją głównem wejściem ze świątyni na ulicę, gdzie umieszczono ją na rydwanie, zaprzężonym w 3 pary koni.

Koło rydwanu ustawiły się cechowe sztandary, oraz **podstarsi cechów z buzdyganami,** warta honorowa „Strzelca" i **strażacy z jarzącemi pochodniami,** w liczbie 10. Przed rydwanem postępował prowadzący kondukt ks. metropol. **Sapieha** w asystencji członków kapituły metropolitalnej ks. dra prał. **Ślepickiego,** ks. kan. dra **Domasika,** ks. inf. **Kulinowskiego,** poprzedzany długimi szeregami duchowieństwa zakonnego.

Za rydwanem postępowała p. **Marja Malczewska** ze synem Rafałem, córką **Julją Meisnerową,** siostra ś. p. Malczewskiego p. Karczewska, oraz dalsza rodzina. Za rodziną postępowali **reprezentanci rządu i wojewoda,** za nimi zaś **przedstawiciel władz, gen. Smorawiński,** imieniem dow. O. K. V., przedstawiciele Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akad. Umiejętności, Akademji Sztuk Pięknych, reprezentanci towarzystw naukowych, kulturalnych, artystycznych, prezydjum krakowskiej grupy regjonalnej B. B. W. R., przedstawiciele Związku Legjonistów, „Strzelca", delegacje Towarzystwa „Zachęty" z Warszawy, Związku artystów ze Lwowa, Poznania Wilna, delegacja szkoły przemysłowej i gimnazjum z Łodzi, delegacja Zw. zawodowego literatów w Krakowie i t. d. Wojewodę śląskiego p. **Grażyńskiego** zastępował dr. **Dobrowolski.** Jako reprezentant m. Kielc był obecny wicewojewoda kielecki **dr Dziadosz.** Pen-Klub reprezentował literat **Żuk-Skarszewski.**

W drodze na Skałkę.

Po Mszy żałobnej i egzekwiach rozwinął się olbrzymi pochód. Gdy czoło sięgało już ulicy Skałecznej, to koniec znajdował się jeszcze na pl. Dominikańskim, obok kościoła Franciszkanów. Obydwa chodniki ulicy Grodzkiej, na Stradomiu i ul Krakowskiej wypełnione były szczelnie publicznością, która w ciszy i milczącem skupieniu żegnała Mistrza. Wzorowe kordony utrzymywała na jezdni młodzież szkolna.

Pochód otwiera „Stowarzyszenie pracy obywatelskiej kobiet" potem w długich i karnych szeregach **szła młodzież uniwersytecka „Akropolis",** „Bratnia Pomoc". „Związek młodzieży rękodzielniczej". „Żeńska szkoła kupiecka J. Pilcha", studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, męskie i żeńskie szkoły średnie i t. d.

Młodzież niesie **cały korowód wieńców,** wśród których pierwszy znajduje się wspaniały czerwony wieniec od „Teatru im. Słowackiego w Krakowie", potem wieniec z żółtych róż od Wojciecha Kossaka, wieniec z różowych, olbrzymich chryzantym od młodzieży szkół średnich krakowskich, dalej olbrzymi wieniec zkomponowanych chryzantem japońskich od Syndykatu Dziennikarzy krakow-

Plotki o rezygnacji Marsz. Daszyńskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 października. *(Wir)* Jedno z **pism łódzkich** podało **wiadomość,** jakoby marszałek Sejmu **Daszyński nosił się z zamiarem złożenia piastowanej godności.** Wiadomość **ta jest** jak się dowiadujemy, **zupełnie nieprawdziwa.**

Obrady władz naczelnych P. P. S.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 października *(Wir)* Pod przewodnictwem pos. **Niedziałkowskiego i wicemarsz. Posnera** odbyło się dziś **pełne posiedzenie klubu P. P. S.,** na którem wysłuchano referatu sen. **Gossa** na temat **zagadnień finansowych państwa.**

Tezy wysunięte przez referenta zostały przekazane specjalnej komisji dla szczegółowego przedyskutowania z udziałem fachowców. Komisji przewodniczy pos **Diamand.**

Dziś po południu odbyło się **posiedzenie C. K. W. PPS., celem przygotowania materjału na II. Zjazd Rady naczelnej PPS,** który się rozpocznie jutro 13 bm. **Referat o sytuacji politycznej** wygłosi prezes CKW PPS pos. **Barlicki,** sprawozdanie o czynnościach organizacyjnych pos. **Pużak.**

Wykluczenie posła Baćmagi z klubu B. B. W. R.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 października. *(Wir)* **Prezydjum klubu BBWR** komunikuje:

W dniu 9 bm. **prezydjum klubu delegowało dwóch swoich członków w celu sprawdzenia pogłosek o nadużyciach materjalnych, dokonanych przez posła Józefa Baćmagę w charakterze wójta gminy Zakrzew.**

Wobec stwierdzenia przez delegatów, że zarzuty stawiane pos. Baćmadze są uzasadnione, delegaci postawili wniosek o wykluczenie pos. Baćmagi z klubu BB, co zostanie uskutecznione na posiedzeniu prezydjum klubu w dniu 16 bm.

O postępowaniu i decyzji prezydjum klubu, **został zawiadomiony p. marszałek Sejmu.** W tym celu zjawili się u niego **dr. Barański i sen. Poczętowski** i w imieniu prezesa klubu pos **Sławka zakomunikowali,** że pos. **Baćmaga przestał być członkiem BB.**

—o—

Traktat polsko-francuski częściowo wchodzi w życie.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 12 października. *(Wrz)* Jak się dowiadujemy, w dniu 9 bm. zostało osiągnięte w Paryżu **porozumienie z rządem francuskim** co do wprowadzenia w życie z dniem 11 bm **pewnych niewymagających ratyfikacji postanowień konwencji handlowej polsko-francuskiej,** podpisanej w dniu 24 kwietnia br.

Na mocy tego porozumienia Polska uzyskuje dla swoich produktów francuskie **taryfy celne minimalne,** przyznane obecnie w całej rozciągłości, zamiast dotychczas obowiązujących zniżek procentowych. Pozatem uzyskaliśmy szereg jeszcze innych ułatwień szkolnych dla naszego eksportu.

W zamian za to **rząd francuski** otrzymuje pewne udogodnienia w zakresie: 1) **wyjaśnienia taryfikacyj towarów;** 2) **ułatwień w dziedzienie obowiązujących u nas przepisów butelkowania koniaku i win,** oraz 3) **uregulowania sprawy terminowej ważności świadczeń pochodzenia.**

Donosząc o powyższem przypomnieć musimy nasz artykuł, poświęcony **sprawie wprowadzenie w życie umowy polsko-francuskiej,** w którym domagaliśmy się przyspieszenia wprowadzenia jej w życie.

Intrygi niem. baronów węglowych przeciw traktatowi z Polską.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 12 października. *(H)* **Związek górniczo-hutniczy na niemieckim Górnym Śląsku,** rozpoczął **kroki przeciwko propozycji** posła niemieckiego w Warszawie **Rauschera, aby zwiększyć dla polskiego Śląska eksportowy kontyngent węgla do Niemiec z 305 tysięcy na 350 tysięcy ton miesięcznie.**

Otóż rezolucja uchwalona w tej sprawie podnosi, że tego rodzaju koncesje dla Polaków są nie do zniesienia (?) dla przemysłu niemieckiego na Górnym Śląsku.

Rosja kupuje kwas siarczany w Polsce.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 12 października *(H)*. Przed kilku dniami **w Katowicach podpisano pierwszy układ** w sprawie **dostawy kwasu siarczanego dla Rosji sowieckiej.** Tranzakcja zawarta została **pomiędzy „Zjednoczeniem sprzedży kwasu siarczanego"** w Katowicach, a **rządem Rosji.** Na razie umowa dotyczy dostawy **2.000 ton kwasu, wartości około 400 tysięcy złotych.** W ten sposób dla produkcji kwasu siarczanego **otwarty został nowy rynek zbytu.** Nabyta przez rząd sowiecki ilość służyć ma dla **celów hutniczych w ZSSR.** Wedle krążących pogłosek, **dalsze pertraktacje w sprawie dostawy poważniejszych ilości kwasu siarczanego wkrótce rozpoczną się.**

Centrala zrzeszeń hurtowników żelaza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 12 października *(H)*. W **Katowicach powstała nowa centrala Zrzeszeń hurtowników żelaza,** do której należą zrzeszenia hurtowników żelaznych **w Warszawie, Katowicach, Krakowie, Poznaniu i Wilnie.** Celem tej organizacji jest **regulowanie rynku wewnętrznego** przy sprzedaży żelaza, **ożywienie handlu żelaza w Polsce i zwiększenie konsumcji** tego artykułu na rynku wewnętrznym.

—o—

150-lecie śmierci Kazimierza Pułaskiego w Poznaniu.



Ag. fot. „Światowida" na pl. Kraj. „Alfa"

Dnia 11 b. m., w dniu 150 rocznicy bohaterskiej śmierci Kazimierza Pułaskiego pod Savannah w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, odbył się w Poznaniu uroczysty obchód. Na placu przed Zamkiem odbyła się defilada, której fragment przedstawia nasza fotografja.

Uroczystości ku czci Pułaskiego w Waszyngtonie.

Waszyngton. *(PAT)* Sobotnia uroczystość ku **czci Pułaskiego** rozpoczęła się o godz. w pół do 9, kiedy obydwie polskie delegacje **udały się na grób Nieznanego Żołnierza w Arlington,** gdzie się znajduje **amerykański cmentarz narodowy.**

Przy dźwiękach orkiestry, kiedy **oddziały piechoty oddawały honory wojskowe, pułk. Zachorski i por. Zaruska złożyli wieniec w im. Marszałka Piłsudskiego, a pułk. Głogowski wieniec w imieniu armji polskiej.**

Dalszy ciąg uroczystości miał miejsce **pod pomnikiem Kościuszki** gdzie przedstawiciele **Polskiego Związku Narodowego i Polskiego Związku rzymsko-katolickiego złożyli wieńce w imieniu reprezentowanych przez siebie organizacyj.**

W południe prezydent **Hoover przyjął w Białym Domu obydwie polskie delegacje,** cywilną i wojskową, które przedstawił mu ambasador **Filipowicz.** Następnie prezydent przyjął **szereg polsko-amerykańskich delegacyj** z całego kraju.

O godz. 1'15 **w klubie prasy odbyło się śniadanie,** podczas którego **wygłoszono szereg przemówień.** Ambasador **Filipowicz** w krótkiem przemówieniu w imieniu rządu polskiego **podziękował za piękny dar prez. Werwińskiego** i oświadczył, iż **podda myśl, by biust Pułaskiego był umieszczony w Warszawie w Senacie, podobnie jak umieszczony jest biust Pułaskiego na Kapitolu w Waszyngtonie.**

Po śniadaniu udano się poprzez **ulice przybrane polskiemi i amerykańskiemi flagami pod pomnik Pułaskiego, gdzie delegacje złożyły wieńce.**

Uroczystość zakończyło **przyjęcie w polskiej ambasadzie,** gdzie ambasador i pani Filipowicz podejmowali przedstawicieli rządu amerykańskiego, armji, członków **korpusu dyplomatycznego** i polskie delegacje.

Polska delegacja **wojskowa** z pułk. **Głogowskim i por. Zaruską** na czele udała się **na Mount Vernon,** gdzie złożyła **wieniec na grobie Waszyngtona w imieniu Marsz. Piłsudskiego i armji polskiej.**

Pod Savannah.

Nowy Jork, 12 października. *(PAT)*. Wacław Sieroszewski udzielił tutejszemu korespondentowi PAT'a wywiadu, w którym powiedział co następuje: Pyta pan o **wrażenia moje z ceremonji rzucania wieńców w morze tam,** gdzie 105 lat temu rzucone zostało **ciągło generała Kazimierza Pułaskiego.** Najlepszą odpowiedzią będzie **krótki opis całej ceremonji.**

Odpłynęliśmy z portu wojennego **w Savannah na dwóch statkach.** Na dużym, białym statku straży nadbrzeżnej popłynęła **większa część zaproszonych gości,** złożona **z rozmaitych delegacyj oraz miejscowych władz,** zaś na małej, czarniawej kanonierce popłynął **ambasador Filipowicz z naszą wojskową delegacją,** oraz członkowie delegacji warszawskiej. **Myśmy właściwie wieźli wieńce i my byliśmy głównemi osobami tej ceremonji.** Dla nas sprowadzono z Nowego Jorku, stojącą tam zwykle, **kanonierkę „Kazimierz Pułaski",** na której pokładzie płynęliśmy. Z nami również obecny był na jej pokładzie p. **Franciszek Pułaski,** ostatni potomek bohaterskich przywódców **konfederacji barskiej.**

Płynęliśmy szybko ku **ujściu rzeki Sawannah.** W jednym miejscu wysuwały się z pośród brzegów zmurszałe zręby **starego fortu.** Resztki takiego samego fortu szarzały po drugiej stronie wśród nadbrzeżnej zieleni.

Według, mylnego zresztą twierdzenia, **ma to być fort Pułaskiego.**

Gdyśmy minęli to miejsce od morza wypłynęły na nasze spotkanie dwa piękne krążowniki amerykańskie **„Lavrence" i „Humphrey".** Płynęliśmy jeszcze kilka kilometrów, zatrzymując się na znak, że tu jest miejsce gdzie przed półtora wiekiem ześlizgnęło się **zaszyte w płótno ciało niezrównanego partyzanta polskiej oraz amerykańskiej wolności.**

Na kołyszące się i połyskujące jak stara zbroja, głębiny rzucił nasz ambasador **krwawą plamę ojczystego wieńca.** Drugi wieniec rzucili **nasi wojskowi, trzeci padł na wodę z rąk przedstawiciela rządu Stanów Zjednoczonych.** Jednocześnie zaczęły **grzmieć jeden po drugim strzały** armatnie, a wystraszone orły i mewy poderwały się z kwileniem ku niebu.

Długo śledziliśmy za **czerwonemi plamami wieńców,** to unoszących się, to opadających na falach, niby szkarłatne rany na piersiach umierającego. Wróciliśmy wzruszeni i przejęci. Ku **nam zbliżało się szybko** wraz z brzegiem **świetne miasto Savannah,** powstałe na **dawnem pobojowisku,** migocące teraz wśród zmierzchu **tysiącem iluminowanych ogni.**

Uroczystości w N. Jorku.

Nowy Jork, 12 października. *(PAT)*. Tutejsza Polonja **uczciła uroczyście rocznicę zgonu Pułaskiego.** Z rana odbyło się nabożeństwo w kościele św. Stanisława w obecności **konsula Marchlewskiego** i licznie zebranej publiczności. Wieczorem urządzona została **wspaniała akademja,** której przewodniczył komandor dr. Bainbridge. Przemawaili: burmistrz miasta **Walker, konsul Marchlewski, poseł Cieplak i red. Błażewicz.**

List prez. Hoovera do prez. Mościckiego

Warszawa. *(PAT)*. **P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki otrzymał** od prezydenta Stanów Zjednoczonych **Hoovera** następujący **list:**

„Waszyngton, Biały Dom, dnia 10 października 1929 roku Ignacy Mościcki, Prezydent Rzplitej w Warszawie.

Otrzymałem pismo Waszej Ekscelencji **w związku z 150-letnią uroczystością Pułaskiego,** odbywającą się w naszym kraju **Pamięć tego młodego polskiego rycerza,** który przyłączył się do sił zbrojnych **amerykańskich kolonistów i walczył bohatersko i odważnie** od chwili przyjęcia go do sztabu generalnego Waszyngtona, aż do chwili otrzymania rany przy oblężeniu w Savannah, **będzie zawsze żywą w sercach amerykańskich obywateli i ich serdeczne uznanie wybitnych zasług w uzyskaniu amerykańskiej niepodległości nigdy nie zaginie.**

Będę szczęśliwy powitać specjalną delegację Waszeq Ekscelencji i zapewniam raz jeszcze Waszą Ekscelencję **o wdzięczności mojego kraju i o przyjaźni do Polski".**

Wyrok w procesie przeciw zbirom opolskim.

11 uwolniono, 7 zasądzono, 2 otrzymało naganę.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego")

Opole, 12 października. (H). Dzisiaj o godz. 1.20 w południe w obecności publiczności, szczelnie wypełniającej salę sądową, przewodniczący trybunału dr Christian ogłosił **wyrok przeciwko sprawcom napadu na polskich artystów w Opolu 28 kwietnia br.**

11 oskarżonych uwolnionych zostało od winy i kary, natomiast **7 z nich zasądzono za naruszenie miru powszechnego i za pobicie jak następuje: Nalewaja — 8 miesięcy więzienia, Zentner — 6 miesięcy, Nowak — 6 mies., Podsada — 6 mies., Haupt — 4 mies., Polster — 3 mies.,** wreszcie **oskarżony Bernard, przy którym znaleziono bokser, skazany został na grzywnę 150 marek. Kaduk i Funke,** jako małoletni, otrzymali **naganę. Koszty sądowe** ponoszą częściowo zasądzeni, częściowo kasa państwowa.

Co poprzedziło ogłoszenie wyroku?

Opole, 12 października *(H)*. Kiedy o godz. 1.20 w południe zajęli miejsca sędziowie, ławnicy i prokurator, przewodniczący trybunału dyrektor Chrystian wezwał publiczność i prasę, by w czasie **ogłaszania wyroku zachowano spokój i wstrzymano się** od wszelkich bądź objawów zadowolenia, bądź głosów krytyki.

Następnie zgłosił się do trybunału **Openkowski z Berlina, przedstawiciel Związku Polaków w Niemczech i złożył zażalenie pisemne, że nie został przesłuchany jako świadek przez trybunał** i nie mógł pod przysięgą **odeprzeć denuncjacji, popełnionej w czasie rozprawy przez adw. Glauera,** jakoby Związek Polaków w Niemczech wpływał na świadków polskich i skłaniał ich do zeznań tendencyjnych. **Posądzenia obrońcy Glauera były zwyczajnem oszczerstwem.**

Następnie kierownik Związku Polaków dzielnicy śląskiej p. **Szczepaniak** oświadczył, że **adw. Glauer w czasie procesu już drugi raz zarzucił mu autorstwo pewnego antypaństwowego wiersza.** P. Szczepaniak oświadczył kategorycznie, że **absolutnie wiersza tego nie pisał,** posądzenia Glauera są również insynuacją Następnie sprostował tekst swoich zeznań, jakie złożył przed trzema dniami w procesie, a które **sfałszowała prasa niemiecka.**

Wykrętna argumentacja w umotywowaniu wyroku.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Opole, 12 października *(ch)*. **Uzasadniając wyrok,** oświadczył przewodniczący między innemi: **Wypadki opolskie są bardzo ubolewania godne,** zwłaszcza, że **artyści nie dali do nich żadnego powodu.** Szczególnie ubolewania godnem jest, że **bito także kobiety i dziewczęta.** Oskarżeni nie mogą sobie rościć pretensyj, że zachowywali się po bohatersku. **Wypadki nie były skierowane przeciw mniejszości polskiej w Niemczech jako takiej(?).** Z drugiej strony opisywano wszystko o wiele gorzej, niż było w rzeczywistości **Tylko część świadków polskich zadała sobie trud by mówić prawdę(!). Sąd nie mógł bynajmniej stwierdzić, że świadkowie polscy świadomie dopuścili się krzywoprzysięstwa.** Sąd trzymał się **zdala od wszelkich rozważań politycznych. Motywy** tego czynu były **rozważane indywidualnie.** Ogólnie można jednak przyjąć, że czyn powstał **ze źle zrozumanego patrjotyzmu** i częściowo można go sprowadzić do **pewnego ulicznikostwa,** polegającego na **młodzieńczej niedojrzałości oskarżonych.**

Musi się też uwzględnić, że **oskarżeni w młodości swojej uważali oderwaną(!!!) część Górnego Śląska za ojczyznę,** oraz, że **nnie mogą podobnie jak wszyscy Niemcy uznać gwałtownego rozdarcia za sprawiedliwe(!!!).**

Co do wypadków opolskich należy jeszcze dodać, że **przeważna część ludności opolskiej nie uznała konieczności przedstawienia polskiego.** Fakt ten **nie usprawiedliwia wprawdzie żadnych gwałtów,** ale przy **ustalaniu wymiaru kary musiał być** brany w rachubę.

Przewodniczący dr Chrisitan uzasadniał następnie obszernie poszczególne kary i oświadczył, że **jeszcze nie zapadła decyzja, czy może oskarżonym będzie przyznane odroczenie czy nie.**

Wyrok wywołał w Opolu **wielkie zainteresowanie.** Dzienniki rozgłosiły go w nadzwyczajnych wydaniach.

Krętactwa, oszczerstwa i groźby niemieckich adwokatów.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Opole, 12 października. *(H)* **Niemcy w Opolu są ogromne rozczarowani przemówieniami obrońców oskarżonych Niemców** o napad na polskich artystów. **Spodziewano się** ogólnie, że mowy adwokatów niemieckich **będą jakąś rewelacją.** Tymczasem były one **bardzo słabe** i ograniczyły **się tylko do zwyczajnych tricków** obrończych.

Adw. **Glauer** w swem przemówieniu twierdził, **że zeznania polskich świadków były albo fałszywe, albo przesadzone.** (?) Podżegaczy i prowokatorów, jak mówił ten adwokat, **należy szukać po polskiej stronie.**(?) Artystów polskich fotografowano i reklamowano w Katowicach po amerykańsku, obładowawszy ich przedtem licznemi lekarstwami **Świadkowie Wende i Langer zeznawali prawdę.** (!) Następnie **adw. Glauer ostrzegał przed dalszemi przedstawieniami w Opolu, albowiem doprowadzą one do nowych krwawych zajść.**

Obrońca **Kiwitz w swem przemówieniu** podniósł, że oskarżeni **nie podpadają pod paragraf o zakłóceniu spokoju powszechnego.** Świadkowie zeznawali bardzo sprzecznie i fałszywie (!). Dr. Kiwitz **chciał postawić wniosek aresztowania kilku polskich świadków, (!)** ale jego zamiar został z powodu niedyskrecji zdradzony i **polscy świadkowie szybko odjechali.**

Wniosek ten jest tak głupi, że naprawdę **szkoda go poruszać.**

Obrońcy **Sigmund i Klug zaatakowali wstępne dochodzenia policyjne,** oświadczając, że zeznania były fałszywe i zmuszano (?) młodzież niemiecką, **ażeby** sama siebie obciążała.

Dławiąca atmosfera szowinizmu i barbarzyństwa w Opolu.

(Telegram własny „Il. Kuryera Codziennego")

Opole, 12 października. *(H)*. **Miasto Opole,** w którem się toczy proces o napad na polskich artystów, jest obecnie, jakby **fortecą najdzikszego i najskrajniejszego niemieckiego szowinizmu. Do czasu plebiscytu Opole** było **ośrodkiem życia i ruchu narodowego polskiego.** Opole jest **otoczone pięknym wieńcem polskich wsi,** zwłaszcza **wsi po prawej stronie Odry,** posiadających **przeważnie ludność polską.**

Po **plebiscycie** warunki **zmieniły się radykalnie. Ruch polski zupełnie zniszczony został terrorem.** Łączność pomiędzy Polską a Śląskiem niemieckim jest **w** powiecie opolskim z powodu wielkiego oddalenia **zupełnie zerwaną.** Opole jest dzisiaj **gniazdem niemieckich bojówek. Polaków traktuje się tam z lekceważeniem i pogardą.** Zaś nacjonalistyczna opinja w Opolu **gloryfikuje zwyczajnych bandytów, jako bohaterów,** którym należy włożyć wieńce laurowe na skroń.

Bojówki niemieckie terroryzują sąd i prokuratora, to też proces toczył się pod terrorem bojówek i **denuncjacji niemieckiej prasy.** Denuncjacje **wyczuwało się na każdym kroku.** Tak ze strony **świadków,** jak i **obrońców, a każdy z uczestników procesu, podejrzany o sympatje dla Polski, nie mógł zrobić kroku bez asystencji żołnierza policyjnego.**

W Opolu przebywało się, **jak w więzieniu,** gdzie na każdym kroku odczuwało się **dokuczliwą opiekę policyjną.**

Jako przeciwstawienie tych stosunków należy

skich“, wspaniały wieniec od „Ogniska Nauczycieli Szkół Powszechnych“ z napisem na szarfach: „Rycerzowi, Poecie Wolności“, dalej unosi się wśród tłumu doskonale skomponowany w kształcie liry wieniec „Związku Zawodowego Muzyków Rzplitej“, który niosą Ferdynanda Macalska, prof. Bolesław Kopystyński i Leopold Bobilewicz. Dalej wspaniały wieniec z biało-czerwonych róż studentów Akademji Sztuk Pięknych. Pracownicy miasta Krakowa niosą wieniec z napisem: „Jackowi Malczewskiemu miasto Kraków“, dalej złoty wieniec od architektów województwa krakowskiego, wreszcie subtelnie ułożony wieniec od krakowskiej „Zachęty“, który niosą Kasper Żelechowski i red. Strojnowski. Potem „Jednoróg“ niesie wieniec skomponowany w formie palety. Olbrzymi biały wieniec niesienie młodzież Akademji Sztuk Pięknych im. własnem, a drugi czerwony im. profesorów Akademji, wojewoda krakowski ofiarował osobiście piękny wieniec z czerwonych liści debowych z żółtemi chryzantemami.
wych z żółtemi chryzantemami. Krak. Związek ziemian reprezentowany na uroczystościach żałobnych przez jen. Romana **Żabę** i hr. Stanisława **Komorowskiego** złożył piękny wieniec z białych orchidei.

Po korowodzie wieńców idzie **kompanja strzelecka.** Za nią postępuje duchowieństwo zakonne i świeckie oraz delegacje młodzieży ze swoimi pocztami sztandarowemi.

W czasie, gdy pochód żałobny rozwinął się w starych ulicach Krakowa, **odezwał się z wieży wawelskiej spiżowy głos Zygmunta.** Wiatr jesienny roznosił żałobny głos rozkołysanego dzwonu królewskiego po całej Polsce, donosząc o smutnym obrzędzie.

Mowa min. oświaty Czerwińskiego

Gdy rydwan żałobny zbliżył się do kościoła OO. Paulinów na Skałce, wygłosił min. **Czerwiński** następujące przemówienie:

„Wybieram więc jednego z nich i ukocham go jak syna, a umierając, oddam mu ciężar mój i większy ciężar niż mogą unieść inni, aby w nim było odkupienie. I pokażę mu wszystkie nieszczęścia tej ziemi, a potem zostawię samego w ciemności wielkiej z brzemieniem myśli i tęsknot na sercu“.

Te słowa **Szamana o Anhellim** są jakby wyjęte z testamentu, którym w ciemną noc niewoli wielkie duchy Polski przekazywały swą misję swoim następcom. **Ten, którego śmiertelne szczątki za chwilę do grobu złożyć mamy, był także tej misji dziedzicem** i On otrzymał „ciężar większy, niż mogą unieść inni“ i On szedł przez życie „w ciemności wielkiej z brzmieniem myśli i tęsknot na sercu“ A z myśli tych i tych tęsknot układał się poemat barw i kształtów, przedziwnie piękny, **a przecież nie tyle dla naszych oczu, ile dla naszych serc przeznaczony.** Bo kto na twórczość Malczewskiego patrzeć będzie ze stanowiska piękno-ducha, szukającego w niej wyłącznie materjału dla swoich wrażeń estetycznych, ten Malczewskiego ani nie dojrzy, ani nie zrozumie. **Malczewski przemawiał do nas mową, jaką Bóg w duszę Jego złożył, śpiewał dla nas pieśń bez słów, czarowną i porywającą.** — Ale trzeba rozumieć wszystkie tej mowy wyrazy i usłyszeć wszystkie tej pieśni tony. Bo wtedy dopiero dojrzeć można, że Jacek Malczewski to nie tylko artysta malarz, znakomity i sławny, ale że przedewszystkiem **jeden z tej jasnej plejady rycerzy, których Bóg na szańcach naszego Ducha postawił, gdy nas od zupełnej zagłady zachować postanowił.** Był On jednym z tych, co trzymali ostatnią linję okopów, co byli rezerwą i arsenałem Ducha w oczekiwaniu dnia Zmartwychwstania. I dotrzymali.

„Dlatego jestem tu dziś, **przedstawiciel rządu Odrodzonej Ojczyzny i dlatego staję przy trumnie Twojej, Mistrzu, aby w imieniu rządu złożyć Ci hołd i podziękę, za to, żeś Ojczyznę w piersi swojej nosił, żeś cierniem Jej bolów serce swoje krwawił, za to żeś rodaków do czujności budził i na cierpienia Ojczyzny znieczulić ich nie dawał, za to wreszcie, żeś Ojczyznę blaskiem Twej sławy opromienił, cześć Ci składamy“.**

„A żeś się uznoił i zapracował wielce, o spokój wieczny dla Ciebie prosimy“.

• • •

Przed kościołem św. Stanisława na Skałce stanął pochód żałobny. Delegacje z wieńcami i poczty sztandarowe ustawiły się na dziedzińcu kościelnym. **Chór „Echa“** wykonał pieśń żałobną, poczem studenci Akademji Sztuk Pięknych wzięli trumnę na ramiona **i wnieśli ją do krypty „Grobu Zasłużonych“.**

W Grobie Zasłużonych.

W krypcie wzniesiono dla trumny Mistrza wysoki katafalk **obok sarkofagów Teofila Lenartowicza i Lucjana Siemieńskiego.** Na tym katafalku młodzież złożyła ze swych ramion trumnę Jacka Malczewskiego tuż pod napisem na ścianie **„Etiam si mortus fuerit vivet“.**

Za trumną szedł **książę metropolita Sapieha,** otoczony szeregiem braci zakonu Paulinów i członków kapituły. Po duchowieństwie weszła do krypty **rodzina** Jacka Malczewskiego. potem **przedstawiciele rządu i delegacje.**

Za chwilę ks. metropolita Sapieha zaintonował **„Salve Regina“.** Pieśń żałobną pochwyciło liczne duchowieństwo.

O niski strop Grobu Zasłużonych uderzyła ta pieśń, jako ostatnie słowa pożegnania z Jackiem Malczewskim. tym **Tytanem poezji i plastyki,** który przez 50 lat uszlachetniał wzrok, myśl i serca Polaków i wznosił je rozpędem swego talentu ku wyżynom.

Naród w podzięce za wielki trud Mistrza, za jego szlachetny znój i wysiłek **okrył Jego katafalk morzem kwiatów,** gorącymi łzami i głębokim bólem.

Tak spoczął w „Grobach Zasłużonych“ zasłużony Jacek Malczewski.

• • •

Magistrat m. Radomia przeznaczył 200 zł. na budowę domu robotniczego zamiast kwiatów na trumnę Jacka Malczewskiego, Radomianina. Wysłano do Krakowa depeszę kondolencyjną, podpisaną w imieniu ludności Radomia przez prezesa Rady miejskiej dra Kelles-Krausa i prezydenta miasta Grzecznarowskiego.

—0—

Teatr, literatura i sztuka.

DZISIEJSZE, T. J. NIEDZIELNE OTWARCIE WYSTAW W PAŁACU SZTUKI PRZY PLACU SZCZEPAŃSKIM 4, zapowiada się niezwykle ciekawie. Wystawa „Zwornika“ ma wysoki poziom artystyczny i typem swoim odbiega od przeciętnych ekspozycyj. Jest w niej ambicja i chęć najpełniejszego wypowiedzenia się młodych talentów, po których wiele można się spodziewać. Artyści ci zajęli cały Pałac z wyjątkiem jednej sali i dali obrazy olejne, akwarele, grafikę, rzeźby i t. p.

Sala zielona wypełniona jest dziełami przeznaczonemi do losowania. Są między niemi rzeczy pierwszorzędnej wartości, które dla szczęśliwych posiadaczy wygranych akcyj będą ozdobą mieszkania. Dyrekcja nie szczędziła kosztów i starań, by swoim akcjonarjuszom znowu dać możność posiadania bezpłatnie pięknych dzieł polskich artystów.

VASA PRIHODA, jeden z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, którego gra wprawia wszędzie słuchaczy w zachwyt poezją interpretacji, polotem uczucia i techniką, a każdorazowy koncert ściąga do sali tłumy publiczności, wystąpi z jedynym koncertem we środę, 16 bm. w Starym Teatrze.

TEATR „GONG“, RAJSKA 12. W poniedziałek, dnia 14 października b. r. o godz. 9-ej wieczorem, jeden raz wystąpi Bracha Zfira, typowa piękność żydowska z młodzieńczą brawurą wykona szereg egzotycznych pieśni w ślicznych kostjumach wschodnich.

Akompanjament młodego palestyńskiego kompozytora Nachuma Nardiego Bilety do nabycia w handlu WP. Rudnicki, Linja A-B.

—0—

Kurjer gospodarczy.

Wpływ fuzji banków wiedeńskich na bankowość polską.

(*w*) Fuzja dwóch dużych banków wiedeńskich, **Credit-Anstalt** i **Bodencredit-Anstalt,** nie pozostanie także bez wpływu na stosunki bankowe i gospodarcze w Polsce.

Jak wiadomo, **Bank Małopolski,** mający swą centralę w Krakowie, jest finansowany przez **Bodencredit-Anstalt,** który posiada znaczny portfel jego akcyj. Fuzja, wzmacniająca obydwie te wiedeńskie instytucje bankowe, odbije się także na gestji **Banku Małopolskiego,** dozwalając instytucji tej na rozszerzenie agend.

Projekt zorganizowania wielkiego funduszu drogowego

Inż. Nestorowicz, dyrektor depart. w min. rob. publ. i prezes Stowarzyszenia członków polskich kongresów drogowych, opracował **interesujące materjały** w sprawie utworzenia **funduszu na budowę, naprawę i utrzymanie dróg.**

Inż. Nestorowicz **przewiduje,** że fundusz ten powinien **wynosić rocznie 227 milj. zł.** Fundusz ten ma powstać **drogą wprowadzenia podatków:** od **samochodów,** od **biletów autobusowych,** od benzyny, od pobieranego cła od samochodów oraz **opon i dętek gumowych,** a dalej z wpływów z **kar,** nakładanych za przekroczenie przepisów porządkowych na kolejach, wreszcie z podatku za **ustawienie reklam wzdłuż dróg bitych.**

Projekt rozpatrywany jest przez władze centralne.

Także i Bank Indyjski podnosi dyskont

Dzienniki donoszą z Londynu, że Bank Indyjski powiększył stopę dyskontową z 5 na 6 proc.

Tegoroczną kampanję Targów Wschodn. zamknięto z zyskiem.

Na posiedzeniu Rady przybocznej we Lwowie komisarz rządu prof. Nadolski przedstawił zebranym **rezultat finansowy tegorocznej kampanji Targów Wschodnich.**

Przez szereg lat ostatnich Targi Wschodnie **zamykano deficytem,** który w roku 1928 wzrósł do sumy 150.000 zł.

W tym roku Targi zamknęły kampanję zyskiem. Dzięki temu mogą spłacić część zaciągniętego w miejskiej Kasie Oszczędności długu oraz wykupić pawilon od Polskiego Banku Handlowego.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa. (*PAT*) **Dewizy:** Holandja 358.74—359.64—357.84, Londyn 43.39—43.50—43.28, Paryż 35.01½—35.10—34.93, Praga 26.39—26.45—26.33, Szwajcarja 172.37—172.80—171.94, Wiedeń 125.36—125.67—125.05, Włochy 46.69—46.81—46.57, marka niem. w obr. pryw. 212.71.

Akcje: Bank Polski 166—166.25, Bank Zachodni 70, Siła i Światło 117, Lilpop 28.50, Norblin 100, Starachowice 21.50—21.25.

Pożyczki: 4% premj inwest. 115.50—116, 5% konwersyjna 50, 5% kolejowa 47.25, 6% dolarowa 82.25, 10% kolejowa 102.50, 8% listy zast. Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (*PAT*) Paryż 20.31, Londyn 25.17 5/8, Nowy Jork 5.17½, Belgja 72.20, Włochy 27.09, Hiszpanja 76.75, Holandja 208.20, Berlin 123.42, Wiedeń 72.73, Sztokholm 138.85, Kopenhaga 138.25, Oslo 138.25, Sofja 3.75, Praga 15.38, Warszawa 58, Budapeszt 90.33, Białogród 9.12½, Ateny 6.71, Konstantynopol 2.48 7/8.

ZIEMIOPŁODY

Toruń, 12 października. Giełda zbożowa: Pszenica dworska 130 f. 37—38, pszenica targowa 120 f. 36—37, żyto 23—24, jęczmień dworski 118 f. 25.50—26.50, jęczmień targowy 24—25, owies dworski biały 22.75—23.25, owies targowy 22—23, mąka żytnia 36, mąka pszenna 61—64, otręby pszenne 19—20, otręby żytnie 17—18, ziemniaki fabryczne 20—21, groszy za kg. procentowy, tendencja spokojna.

Sprzedaż

PIANINO czarne prawie nowe okazyjnie sprzedam Szlak 9 parter prawo. 8707g

OKAZJE — najwieższe: FOLWARK 112 morgów tuż pod Krakowem, zagospodarowany, inwentarz żywy, martwy, kamieniołom odkryty, możliwość produkcji cegły, gotówki około 25.000 dolarów. MAJĄTKI rybne, rolne, leśne, FOLWARKI, GOSPODARSTWA. KAMIENICA dwupiętrowa, największy komfort, możliwość nadbudowy, wolne 3 pokoi, gotówka 18.000 dolarów. 2 KAMIENICE Rynek wolne mieszkanie 90.000 dolarów. HANDEL delikatesów bar, śródmieście urządzenie, towar 33.000 złotych RESTAURACJA sklep podmiejski, bilard, urządzenie, towar, mieszkanie 10.000 złotych. SKLEP mieszany przy Rynku zbożowym, czynsz siedmioletni zapłacony, nowe urządzenie, towar 17.000 złotych. CIASTKARNIA owocarnia 4.000 złotych. LOKALE sklepowe. PARCELE budowlane, fabryczne dużo. — Informacje uczciwe, ścisłe, żadnego wpisowego, znaczek na odpowiedź. AGENCJA NIKLAS Kraków, Radziwiłłowska 17, telefon 4550. 8635g

KAMIENICA cała wolna piętrowa przy pryncypalnej ulicy Krakowa z frontowym sklepem pracownia, magazynami w oficynach okazyjnie do sprzedania. — Zgłoszenia Administracja Kurjera pod „Dolary 16“. 8668g

FORTEPIAN wiedeński dobry okazyjnie sprzedam. Szlak 21 I piętro prawo, między 1—3. 8666g

PARCELE budowlane w PRĄDNIKU Białym do sprzedania. Wiadomość Piekarnia Prądnik. 8661g

PIEKARNIA oraz 3 LOKALE SKLEPOWE pod Krakowem do wydzierżawienia. Zgłoszenia do Kurjera pod „Prosperująca“ 8659g

KINA pierwszorzędnego (w centrum spacerowem) w pełnym ruchu, zabezpieczającego świetny zysk w rozpoczętym sezonie, sprzedam udział OKAZYJNIE TANIO z powodu wyjazdu. Zgłoszenia: Piotrków Tryb. skrytka poczt. 33. 8655g

SINGERA maszyny oryginalne zupełnie nowe na raty każdy może nabyć płacąc 20 zł. miesięcznie bez żadnego poręczenia. — Kurs kroju i haftu darmo. Wiadomość Długa 70 wędliniarnia. 8720g

KILIMY poleca Wytwórnia Bobrowskiej, Kraków, Karmelicka 46. 8602g

OTOMANY pluszowe gobelinowe kryte płótnem sprzeda tapicer Szpitalna 24. 8629g

TAPCZANY, otomany — salony, poduszki włosienne tanio sprzeda tapicer Tomasza 4. 8630g

PARCELA frontowa przy głównym gościńcu wraz domkiem parterowym do sprzedania. wiadomość — Piotr Knapczyk. Prokocim przy Piekarni. 8642g

DOM piętrowy 14 ubikacji nie wykończony pod dachem do sprzedania. Józef Bidalk Rzeszów Głęboka. 7203k

STOLIK okrągły kanapa używane do sprzedania. — Jana 13 Reszkowie. 8521g

CUKIERNIA we Lwowie wraz z pomieszkaniem z wyrobioną klijentelą bardzo dobrze prosperująca do sprzedania za 2.500 dolarów. Wiadomość: Stecków, Lwów. Mikołaja 7. 183L

ZAKŁAD mechaniczny — sprzedam tanio motor na gaz ssany 25 HP. nowy z gwarancją, lokomobila 50 HP. 30 HP. w dobrym stanie. Częstochowa Narutowicza 15 Migalski. 7222k

PARCELA jest do sprzedania przy młynie parowym w Czyżynach przy drodze 300 sążni widok piękny. Wiadomość Andrzej Badło Czyżyny. 8474g

ROWERY. MASZYNY do szycia najlepszych fabryk sprzedaje najtaniej Skład Maszyn, Kraków — Podgórze. Rynek 5. 7227k

70 MG. gospodarstwo łąkowe nad Dunajcem koło Tarnowa w tem 11 mg ornego I kl. sprzeda Adam Marzec Jadowniki p. Brzesko. 8300g

ŚLICZNA parcela w Bystrej sprzedam tanio. Kołcówna, Kraków. Szewska 25. 8710g

KAMIENICE. Domy. Gospodarstwa. Parcele. Sklepy KUPUJ — sprzedaj w Biurze „POLONJA“ Kraków, Gołębia 16. 8717g

NAPRAWIA teczki, torebki, portmonetki, portfele, walizki, uprzęże, siodła, powozy i t p. najtaniej: Parafiński, Długa 36 7205k

MASZYNĘ do pisania okazyjnie sprzeda Augustjańska 30 w podworcu. — 8680g

JEDNĘ lokomobile 70 koni w dobrym stanie — sprzedamy tanio. Młyn „Polonia“, Miechów Charsznica. 7217k

FORTEPIAN światowej marki „Rösler“ pancerna płyta, angielska mechanika, „Schweighofer“ — sprzeda okazyjnie Szachowski Zacisze 4. Biuro. — 8747g

NARZĘDZIA lekarskie, weterynaryjne i dentystyczne meble do sal operacyjnych i gabinetów lekarskich poleca w solidnem i najlepszem wykonaniu L. Knapiński Kraków Mikołajska 7. Tel. 0505. 8722g

SAMOCHÓD nowoczesny, pięcioosobowy, znakomicie ciągnący sprzeda za 2.400 zł. Szachowski Kraków — Zacisze 4. 8748g

RENAULT monasix limuzina w bardzo dobrym stanie okazyjnie sprzedam. Rynek 43 III. 8769g

W NOWYM SĄCZU — sprzedam dom drewniany mieszkanie wolne cena 5.000 zł. Wiadomość Grünberger Zakliczyn. 8775g

UNDERWOOD ostatni model 5. **REMINGTON** model 10 prawie zupełnie jak nowe, bajecznie tanio za 695, — 595 zł. sprzeda tylko gotówką. Skład Maszyn do Szycia Zwierzyniecka 6. — 7228k

PASKI przepuklinowe, — opaski brzuszne wszelkich rodzaji. **PROSTOTRZYMACZE** — dla krzywotrzymających się. **POŃCZOCHY** gumowe na stężenie żylaków i t. p. **ARTYKUŁY** gumowe i wszelkie przybory lecznicze L. Knapiński Kraków. Mikołajska 7. Tel. 0505. — 8121g

DOM w Krakowie nowy, dochodowy (wolny lokal dla nabywcy) sprzedamy okazyjnie. D/H Skarzyński Żórawia 40, Warszawa. — 67W

DOM murowany w ruchliwej okolicy przy dwóch głównych traktach Biała Oświęcim o 7 ubikacjach z czynną restauracją z prawem wyszynku. ogród warzywno - owocowy 1½ morgi dobrej roli, nadający się na różny dział handlu po kupnie cały wolny zaraz do sprzedania. Wiadomość Stanisław Górnikiewicz Bestwina p. Biała stacja Czechowice. 8736g

MASZYNA DO PISANIA używana. Tanio. Skład lalek, Wolska 1. 8724g

FORTEPIANY, pianina meble skromne i luksusowe, sypialnie — jadalnie gabinety, salony, dywany oryginalne perskie smyrneńskie i strzyżone, kilimy, chodniki, kapy, portjery, firanki, narzuty — materje do obicia mebli łóżka mosiężne i metalowe materace otomany. wózki dziecinnne i t. d. — poleca na dogodnych warunkach Szymon Grubner Rzeszów — Bernardyńska 9 tel. 88. 6959k

KREDENS mały, renesansowy antyk składany — bardzo ładny. Ocena Joaneum Graz 50 dolarów do sprzedania. Nowy Sącz, Reja 16 drugie drzwi prawo. 8678g

DOM wraz z zabudowaniami gospodarczemi i rentownym interesem, ogrodem i telefonem pod Krakowem okazyjnie do sprzedania. Zgłoszenia pod „Okazja“ do Ilustr. Kurjera Codziennego. 7226k

KILIM wytwórnia Mikołajska 12. Liczne najwyższe odznaczenia. Kilimy według projektów wybitnych artystów. tkane przędzą AHO. 7236k

Matrymonialne

CHCESZ się ożenić lub wyjść zamąż szybko i dobrze, zgłoś się do największego biura matrymonialnego „Postęp“ Warszawa. Poznańska 22. Na każde listowne zgłoszenie wysyłamy dyskretnie kilkadziesiąt ofert. 7135k

ZIEMIANIN, statecznych zasad, charakteru, wieku właściciel większego majątku, poszukuje majętną pannę lub panią dla małżeństwa. Kowel, poczta skrzynka 13. 8344g

CHCESZ szybko, dobrze i bogato wyjść zamąż lub ożenić się — napisz do największego biura rozgałęzionego w całej Europie i Ameryce. załączając jeden złoty znaczkami. Redakcja „Życie Towarzyskie“ — Warszawa 1 Skrytka 105. 7207k

MATRYMONIALNE towarzyskie pismo „Fortunaversal“ (11 lat istnienia) numer 100 — 75 groszy. Redakcja: Kraków. Krowoderska 7. 8706g

PRZEMYSŁOWIEC lat 42 brunet przystojny posiadający własne przedsiębiorstwo przemysłowe, szuka tą drogą znajomości z panną wdową lub rozwódką w celu matrymonialnym do lat 35 przystojną subtelną niezależną i posiadającą trochę gotówki. Zgłoszenia do Admin. Kurjera pod „Przemysłowiec 40“. 8729g

POŚLUBIĘ pana o wyższej kulturze ducha na stanowisku do lat 40-tu. Inteligentna i poważna panienka lat 23 bez posagu. Powierzchowność miła, wzrost wyżej średni. — Zgłoszenia do Kurjera pod „Serce za serce“. 8730g

EMERYTOWANY wysoki urzędnik państwowy kawaler lat 45 materjalnie niezależny chce nawiązać znajomość z zamożną panną wdową lub rozwódką w celu matrymonialnym. Nieanonimowe łaskawe zgłoszenia z fotografją proszę nadesłać pod „P N. 8742“ do Admin. — 8742g

Lokale

POKOJ dla dwóch osób z utrzymaniem i użyciem fortepianu oraz wspólny pokój dla panienki do wynajęcia od zaraz. Zwierzyniecka 22 parter na prawo. 6251k

MIESZKANIE 3 i 2 pokojowe z kuchniami komfort za czynszem miesięcznym do wynajęcia. Mogilska 86. 8523g

POKOJE UMEBLOWANE mieszkania poleca najstarsze biuro mieszkaniowe — Szachowski, Zacisze 4 — Telef. 2248. 7065k

POSZUKUJĘ mieszkania 2 pokoje i kuchnia od gospodarza, Kurjer Codz — „Katolik“. 8587g

AKADEMIK poszukuje zacisznego pokoju tylko na naukę w dzień przy lepszej rodzinie za czynsz lub wybitną pomoc w nauce Zgłoszenia do Administracji Kurjera pod „Tylko w dzień“ 8554g

POKÓJ i kuchnia nowe do wynajęcia. Łobzów — Obopólna 14. 8714g

POSZUKUJE się 5—6 obszernych ubikacji w suterynach, nadających się na cele przemysłowe. Zgłoszenia pod „Produkcja“ do Admin. Ilustr. Kurjera Codz. 7225k

1—2 POKOI z kuchnią w Krakowie poszukuję za czynszem z góry lub odstępnem. Zgłoszenia pod „Eska“. 8318g

POKOJU kawalerskiego z osobnem wejściem poszukuje solidny akademik. Zgłoszenia P. Pelc. Wieliczka. 8552g

POSZUKUJĘ pokoju blisko tramwaju z oddzielnym wejściem, okolica obojętna. Zgłoszenia pod „Cudzoziemiec“. 8577g

POKÓJ frontowy umeblowany wejście z przedpokoju wynajmę panu na stanowisku. Długa 62 — parter prawo. 8619g

POSZUKUJĘ pokoju z kuchnią lub zamienię pokój z piecem kuchennym za dopłatą. Zgłoszenia do Adm. pod „Zamienię“ — 8640g

POSZUKUJĘ pokoju dla jednej osoby parter lub pierwsze piętro. Zgłoszenia do Adm. pod „Piętro“. 8641g

ZAMIENIĘ duży pokój z piecem kuchennym w dz. XIV za podobne bliżej miasta, dopłacę. Listy do Kurjera pod „Czternaste“ 8639g

DO WYNAJĘCIA od 1i stopada cztery pokoje, kuchnia, komfort pierwsze piętro blisko tramwaju, czynsz miesięczny. — Administracja Kurjera: „500“. 8649g

POKÓJ elegancki z meblami lub bez okolica Topolowej dla pana lub pani z towarzystwa zaraz. Wiadomość Kurjer pod „Wytworna“. 8532g

3 POKOJE kuchnia komfort nadbudowa czynsz z góry. Pędzichów 18. 7208k

DO wynajęcia jeden pokój z kuchnią na IV p. w nowym domu u wylotu ul. Wolskiej. Zgłoszenia pod „120 i za ½ roku“ do Biura ogłoszeń Statter, — Rynek 8. 8683g

POKOJU kawalerskiego poszukuje urzędnik za wysokiem czynszem lub za administrację realnością. Zgłoszenia do Kurjera pod „Estewu“. 8692g

POKOJU umeblowanego z osobnem wejściem poszukuje urzędnik.. Zgłoszenia do Kurjera pod „Estedwa“. 8693g

POKOJE — MIESZKANIA poleca biuro mieszkaniowe „POLONJA“ Gołębia 16. 8716g

POSZUKUJE się mieszkania jednopokojowego z kuchnią. Czynsz obojętny, ew. za odstępnem. — Wiadomość: Fabryka Guzików, Kraków, św A gnieszki 9. 8636g

POKÓJ kawalerski z wejściem wprost z klatki schodowej z meblami lub bez poszukiwany Zgłoszenia do Kurjera Codz pod „Czynsz 120“ 8652g

DO WYNAJĘCIA od 1 go listopada: dwa pokoje z kuchnią, przedpokój, pokój z kuchnią i przedpokój i dwa pokoje pojedyncze w nowowybudowanym domu na Prędniku Czerwonym przy ul. Sadowej. — Czynsz miesięczny. Zgłoszenia na miejscu. 8752g

DO wynajęcia od 15. X. pokój z utrzymaniem dla jednego, dwóch panów. — Osobne wejście. Telefon Pańska 5, II. p. lewo. — 8719g

WYNAJMĘ 2 lokale najchętniej stelmachowi tokarzowi drzewnemu za miesięcznem czynszem w centrum miasta. Wiadomość Zabłocie 3. „Solidność“. 8765g

PRZYJMĘ panienkę na mieszkanie z utrzymaniem Garncarska 6, I. p. 8725g

PO RESTAURACJI lokal i sklep (Chabówka Rabka) mieszkania, do wynajęcia za czynszem miesięcznym. — Szachowski. Kraków. Zacisze 4. 8751g

MIESZKANIA — POKOJE duży wybór, poleca Skowroński. Rynek 39. — **BEZPŁATNIE** zgłaszanie wolnych mieszkań — 6917k

Nauka i wychowanie

JĘZYKA włoskiego wyuczam w 24 lekcjach. Zgłoszenia do Adm. Kurjera pod „Italiano“. 8411g

RODOWITA Wiedeńka udziela lekcyj niemieckiego we wszystkich zakresach, Wolska 18 II p. — 8618g

RODOWITY Niemiec poszukuje lekcyj językow: niemieckiego, łacińskiego i hebrajskiego. Zgłoszenia w Administracji sub „Stud. fil.“ 8621g

NIEMIECKIEGO ew. matematyki udzielam. Zgłoszenia do Administracji dla „Studenta III r. germanistyki“. 8657g

EGZAMINOWE przygotowania, lekcje, (matematyka, fizyka języki) pod kierownictwem profesorów (ewent. zespoły kilkaosobowe) Zapisy: Tomasza 27, oficyny II piętro. 8555g

Różne

ZAKOPANE. Ajencja — Siemianowskiego sprzeda okazyjnie willę pensjonat nową, w pięknem położeniu 10 pokoi kuchnia umeblowanie za 48.000 zł. — 7231k

ODDAMY rejonowe zastępstwa w miastach wojewódzkich osobom ustosunkowanym kwalifikowanym i z pewną gotówką na artykuły elektrotechniczne i inne bezkonkurencyjne dobrze popłatne i codziennego użytku. Zgłoszenia „Kosmotechnika“ Kapucyńska 7, Kraków 8477g

FRANIU, wszystko dobrze napisz. Rózia, Prądnik Czerwony. 8543g

WSZELKICH robót ręcznych uczy i wykonuje „Zdobnictwo“ artystyczny Przemysł domowy Zyblikiewicza 5. 8535g

ZNALEZIONY zegarek męski do odebrania za udowodnieniem, Mikołajska 11, Gładkowski. 8551g

PERSKIE dywany przyjmuje do naprawy jedyna artystyczna pracownia — Czosnek Kołłątaja 12 — Blich 8604g

CUKIERNIA - HURTOWNIA sprzedam z koniem i wozem do rozwożenia ciast. Byt zapewniony. — Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Łódź Piłsudskiego 65 pod „Cukiernia“. — 36Łd.

SPÓLNIKA (czki) mogącego udzielić 5—10 tys. $ gwarancji hipotecznej — lub bankowej do bardzo intratnego zastępstwa na Małopolskę, dającego kilkanaście tysięcy złotych zysku miesięcznie przyjmie znany przemysłowiec. Zgłoszenia do Administracji Ilustrowanego Kurjera Codz. Kraków pod „Bez ryzyka“. 8727g

2.000 DOLARÓW pożyczki na pierwsze miejsce willi murowanej 42 ubikacyj (Chabówka — Rabka) poszukiwane na dobry procent.. Szachowski. Kraków Zacisze 4. 8746g

KOBIETA lat 35, szczupła. miłej powierzchowności, w małżeństwie nieszczęśliwa, pozna mężczyznę do lat 40 materjalnie niezależnego w celu towarzyskim Łaskawe zgłoszenia do Biura ogłoszeń, Sienna 12 pod „Szarotka“. 8764g

CAP MARTIN-RIVIERA. Polski pensjonat „Varsavia“ poleca komfortowe słoneczne pokoje na jesień i zimę. Centralne ogrzewanie, woda bieżąca w każdym pokoju Kuchnia wyborowa, winogrona. Przyjmuje się młodzież na dłuższy pobyt, pod troskliwą opieką. Do Nicei Monte Carlo autobusy i tramwaje. — Adresować: „Varsavia“, Cap Martin, France A. M. 7240k

POSZUKIWANY wspólnik z współpracą z kapitałem 25.000 zł. do wytwórni konfekcji damskiej. — Oferty do Kurjera Krakowskiego Katowice — Teatralna 6 pod „Konfekcja“. 7241k

POSZUKUJE spólnika do interesu rzeźniczo masarskiego z gotówką do 3.000 zł. 6 km. od Krakowa Nie musi być fachowiec. Wiadomość do Kurjera pod: Masarz. 8758g

WYDAJE się obiady na maśle. kuchnia domowa. Starowiślna 14, oficyna, parter. 8761g

DZIEWCZYNKĘ 6 miesięczną, zdrową, ładną oddam za swoją. Zgłoszenia do Kurjera pod „Zdrowa“ 8664g

HIROMANTKA z rąk, kart z pisma i fotografji Starowiślna 43, wiadomość u dozorcy. 8653g

Zastępcy i Subzastępcy losów!

Pierwszorzędna instytucja bankowa, która jest „Marką" w Polsce i już wielkie i największe wygrane swoim klientom wypłaciła, daje Wam więcej, niż dwie raty prowizji — patent i stałą pensję — Napiszcie zaraz pod: „Także kontrola losów" do biura ogłoszeń „Par", Lwów, Akademicka 14. 6172k

Wolne posady

STENOGRAFJI polskiej niemieckiej wyucza listownie Instytut Stenograficzny — Warszawa — Krucza 26. 7038k

1.500—3.000 złotych miesięcznie zarobić może każdy. Wypłacamy natychmiast najwyższą prowizję gotówką i zaliczkujemy. Przy energicznej pracy wysoka pensja. Okazja dla agentów losowych i ubezpieczeniowych. — Wszystkich pouczamy Zgłoszenia: Skrytka pocztowa 83. Lwów. 6916k

POSZUKUJEMY zdolnych zastępców do sprzedaży losów na raty! Nasi zastępcy zarabiają miesięcznie zł. 4.000 i więcej nie ponosząc żadnego ryzyka, gdyż wszelkie przez nas na raty sprzedane premjówki i dolarówki przechowujemy we własnym skarbcu i tresorze. Niskie ceny sprzedaży i najlepsze prowizje! Piszcie natychmiast do Dom Bankowy Jakób Ulam. Wydział Losów — Lwów 3 Maja L. 12. Pouczamy również początkujących. — 6857k

MONTERZY kanalizacyjni wykwalifikowani zupełnie samodzielni do układania rur żeliwnych i kamionkowych potrzebni. Pisemne oferty Łódź, Kilińskiego 41, Rawicki i Winter. 37Łd

ZASTĘPCY solidni i uczciwi do ratalnej sprzedaży dolarówek i premjówek systemu kombinowanego we wszystkich miejscowościach poszukiwani. Udzielamy najwyższą prowizję. Zgłoszenia pod „Nr. 7808". 7808g

ZDOLNI ZASTĘPCY
do sprzedaży obligacyj na raty poszukiwani Płacimy więcej niż dwie pełne raty i wolny przejazd kolejami
P. K. P.
Natychmiastowe zgłoszenia pod „Karta Kolejowa" do Il. Kurjera Codz. Lwów, Kopernika 9. 1531

POTRZEBNY czeladnik stolarski Filarecka 7, — Stolarnia Zwierzyniec. — 8605g

RUTYNOWANA maszynistka niemiecko-polska, możliwie ze znajomością buchalterji poszukiwana. Zgł. pisemne — „Korzystna Posada" — „Prasa", Karmelicka, Kraków. 8622g

POTRZEBNY zdolny bufetowy. Oferty z odpisami świadectw i podaniem warunków składać „Bar Satyr", Toruń, Łazienna 23. 7219k

CZELADNIKA na spodnie przyjmę zaraz, Kraj. św. Jana 30. 8647g

POSZUKUJĘ inteligentnego uczciwego robotnika. — Zgłoszenia do Kurjera pod „Obrotny". 8519g

POSZUKUJĘ chłopca do praktyki szewskiej z początkami zaraz św. Kingi 3, Piotr Mikulski. 8633g

POTRZEBA chłopców do nauki stolarstwa. Olesiak Prądnik Czerwony Kraków. 8634g

STARSZY samotny poszukuje starszej sklepowej niskiego wzrostu do masarni. Częstochowa, Bór 19 7223k

ZDOLNĄ ekspedjentkę z działu cukierniczego — przyjmie firma Oskarbski Kraków, Szewska 4. Zgłoszenia tamże. 7230k

ŚWIETNY zarobek! osiągnąć mogą osoby poważne przez wprowadzenie nowego systemu oszczędnościowego, połączonego z ubezpieczeniem na życie który zagranicą osiągnął niebywały sukces. Przy minimalnych wkładkach od 20 gr. dziennie począwszywszy dajemy możność zaoszczędzania poważnych sum i bezpłatną asekurację na życie oraz po wpłaceniu pierwszych rat ozdobny zegar stołowy. Osobom chcącym się zajmować akwizycją zapewniamy stałą i pewną posadę ze znaczną możliwością zarobku. Poszukujemy również zdolnych i solidnych agentów do sprzedaży obligacji państwowych (premjówek i dolarówek) na raty. Płacimy najlepszą prowizję. — Zgłoszenia pod „Bank", Kraków, skr. poczt. 368. 8718g

LEPSZA panna do dwóch chłopczyków lat 7—5 z niem. pol. potrzebna — Pfefferowa, Wrzesińska 10. 8651g

POSZUKUJĘ czeladnika kowalskiego dobrego podkuwacza koni oraz oznajmionego z robotą wozową. Wiadomość Gajczak młodszy Andrychów. 8166g

DO spółki, poszukuję zdolnego krawca (wą) do prowadzenia działu damskiego, przy dobrze wyrobionej pracowni męskiej. — Willinger Zakopane. — 7130k

INTELIGENTNA i uczciwa gospodyni kucharka — znająca się doskonale na kuchni szyciu i gosp. domowem poszukiwana zaraz. Świadectwa wymagane. Adm Kurjera „Pierwszeństwo Ślązaczka". — 8672g

HAFCIARKI poszukiwane. Fabryka bielizny — Szewska 4 I. p. 8685g

FORNAL potrzebny do dworu. Kancelarja Kraków plac Wszystkich Świętych 8 I piętro. 8694g

TARTAK PAROWY poszukuje kierownika, młodego, kawalera, obeznanego z manipulacją bucżyny Zgłoszenia z warunkami Nowy Sącz, Skrytka pocztowa 180. 8701g

BLACHARZY dwóch zdolnych do robót budowlanych, samodzielnych do robót budowlanych i galanteryjnych potrzeba zaraz. Zgłoszenia do firmy Władysław Gryglewski — Kraków, ul. Garbarska L. 26. 8650g

POTRZEBNY chłopiec do praktyki sklepowej, Zając, Mikołajska 5. 7231k

POTRZEBNY czeladnik szewski na robotę mieszaną, Szewska 18. 8669g

PANNA z prowincji (sierota) z praktyką w sklepie sumienna i skromna potrzebna zaraz do bufetu Zgłoszenia do Kurjera pod „Pracowitość 50" — 8585g

ŁAZIENKI
umywalnie, klozety, urządzenia wodociągowe i gazowe — poleca:
J. Meisels
Zakład instalacyjny Kraków, Karmelicka L. 3. Tel. 163. 5913k
Reperacje wykonuje szybko i tanio.

TRYKOTARKĘ (wykańczarkę) znającą się na krawieczyźnie przyjmie zaraz — Pracownia trykotarska Bernardyńska 9 8662g

UZDOLNIONA panna w ekspedycji masarskiej potrzebna zaraz. Jan Leśniak Rzeszów 3-go Maja 20. 8728g

Najstarsze i najtańsze w Polsce
KRAKOWSKIE KURSY SZOFERSKIE
L. Hubickiego — Kraków ul. Pijarska L. 4.
Szkoła na najlepszych szoferów. — Opłata ratami.
Wolne mieszkania Piszcie o prospekty. 6293k

Krok żołnierza oddany przez film mówiący.

Film mówiący zyskuje coraz więcej uznania. Oto rycina, przedstawiająca „kręcenie" filmu, który odda głosem i obrazem twardy krok maszerujących żołnierzy.

POTRZEBA kilku czeladzi szewskich i chłopiec do praktyki. Aleja Mickiewicza 41. Kraków. 8734g

POSZUKUJĘ ekspedjentkę zdolną i sympatyczną do sklepu. Skład wędlin Jackiewicz Stryj. 7234k

INTEL. LITOGRAF LUB DRUKARZ, obznajmiony z art. reprodukcją i kalkulacją potrzebny zaraz do pomocy w kierownictwie w zakładach graficznych w Krakowie. Oferty z podaniem dotychczasowych zajęć Kraków, skrz. poczt. 42. 8744g

CHOLEWKARZA katolika samodzielnego poszukuje Skład skór, Stanisława Palczewskiego Kraków Długa 67. 8766g

PANNĘ z niemieckim dobrem szyciem do sześcioletniego chłopczyka. Straszewskiego 8. III p. 8771g

SŁUŻĄCA do wszystkiego tylko z bardzo dobrem gotowaniem potrzebna od 15-go bm. Zgłaszać się Sienkiewicza 15 2-ga brama 1-sze piętro. 8772g

SŁUŻĄCA do wszystkiego, umiejąca gotować, przyjmie zaraz. Szachowski, Zacisze 4. Biuro. 8750g

KARMICIELKI (mamki) zdrowej do dziecka poszukuje się na wyjazd. Zgłoszenia: Dom Zdrowia, Siemiradzkiego 1. 8755g

DOSKONAŁA kucharka zaraz poszukiwana ewentualnie i gospodyni samodzielna. Fabryka guzików, Podgórze, pl. Lasoty 8. 8759g

Posad poszukują

TYSIĄC ZŁOTYCH I WIĘCEJ da za wyrobienie stałej posady w Krakowie energiczny mężczyzna lat 40 z ukończoną szkołą handlową i 20-letnią praktyką, zdolny organizator, kierownik i biuralista. Dyskrecja zapewniona. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Sienna 12 pod „Dyskrecja". 8451g

TECHNICY DENTYSTYCZNI. Kandydat medycyny przyjmuje do nadchodzących egzaminów skrupulatnie oraz przeprowadza repetitorja. Zgłoszenia do Administracji pod „Pewny egzamin". 8591g

KIEROWNIK ogrodniczy młody, energiczny, sumienny, b. dobry fachowiec z dużych zakładów ogrodniczych i majątkowych co tylko powrócił z zagranicy poszukuje posady. Reflektuje jedynie na pierwszorzędne ogrody — Zgłoszenia proszę do Il. Kurjera Codz. pod „Wiedeńczyk". 8499g

ENERGICZNY kierownik Spółdzielni Wojskowej z wyższem wykształceniem handlowem zmieni posadę na podobną względnie w Spółdzielni prywatnej z dniem 1. XII język francuski, niemiecki. Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Codz. pod „Fachowiec 8734". 8734g

INŻYNIER politechniki lwowskiej przyjmie obliczenia i projekty działu miernictwa i budownictwa Zgłoszenia pod „Tanio na miejscu". 8687g

FRYZJERSKI pomocnik poszukuje posady. Miejscowość obojętna. Adr. Polok Zabrzeg Ochodza Nr. 98. 8740g

Żądajcie ilustrowanych prospektów najlepszej i największej 6470k
SZKOŁY SZOFERSKIEJ
JÓZEFOWICZA, pod zarząd. Kosturkiewicza
KRAKÓW, ul. Floriańska 28. — Tel. 1416.

DR. FILOZOFJI, germanistka udziela lekcyj i konwersacji języka niemieckiego. Zgłoszenia pod „Germanistka" do Biura ogłoszeń Stattera, Kraków Rynek 8. 8684g

POSZUKUJE stróżostwa małżeństwo bezdzietne — skromne i uczciwe (wiek średni). Wiadomość ul. Czarnowiejska L. 19 u dozorcy. 8690g

INTELIGENTNA panienka poszukuje posady od 15 X jako wychowawczyni, język niemiecko-polski, pomoc w nauce. — Łask. zgłoszenia do Adm. Kurj. Codz. pod „16". — 8638g

STUDENT III roku prawa poszukuje zajęcia biurowego w Krakowie. — Zgłoszenia do Kurjera sub: „B. D." 8663g

PIELĘGNIARKA z kursem i z praktyką z dobremi świadectwami poszukuje posady do chorej osoby, zajmie się gospodarstwem, zgłoszenia do Kurjera pod „Wanda" 8660g

OBEJMĘ zaraz posadę do dzieci, gospodarstwa lub probostwie. Polecenia pewne, wymagania skromne, wiek średni. — Krzanowska, Sanok, u p. Leszczyńskiej. 8739g

PRAKTYKANT chętny i zdolny, najchętniej do elektro lub radjotechniki, także w innym kierunku. Posiada szkoły równorzędne 7 powszechnej. Zgłoszenia „Praktykant 7239" oddział Kurjera Codz., Nowy Sącz. 7239k

DO APTEKI lub do drogerji poszukuje posady panienka techniczna z 8-mio letnią praktyką, obznajomiona dokładnie z recepturą, laboratorjum oraz ekspedycją miejską i prowincjonalną. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować Apteka Pod Opatrznością Wieliczka, Rynek górny dla „H. S." — 8553g

LEŚNICZY lat 28 z ukończoną praktyką w lasach reprezentacyjnych, wyspecjalizowany w prowadzeniu szkółek iglastych i liściastych oraz hodowlą bażantów i cietrzewi nagrodzony strzelec łowiecki, mogący złożyć pierwszorzędne referencje i świadectwa poszukuje posady od 1 listopada na skromnych warunkach. Łaskawe zgłoszenia upraszam nadsyłać do Biura Ogłoszeń W. Skorupskiego w Pińczowie, woj. Kielce, sub „Sumienny". 8584g

POMOCNIK fryzjerski — męski specjalista w strzyżeniu pań lat 25 szuka posady w większem mieście z podaniem warunków do Admin. pod „Jan 8738". — 8738g

NIEMKA umiejąca szyć szuka posady od 1 listopada do dzieci. Łaskawe zgłoszenia: Biuro ogłoszeń Sienna 12 pod „Niemka". 8760g

CZELADNIK stolarski meblowy poszukuje zajęcia. Zgłoszenia do Kurjera Codziennego pod „Stolarski" 8620g

Bezkonkurencyjna prowizja ZDOLNYM ZASTĘPCOM
płacimy stałą gażę, zwrot kosztów podróży Pełne trzy raty — Piszcie pod: „Nie przyrzekamy próżno, lecz płacimy" do Administracji I K C. Kraków. 6149k

Humor zagraniczny.

— Co ma znaczyć ten sznur na szyi pańskiej, panie Precelkowski?
— Ach, zrobiłem to tylko poto, aby nie zapomnieć, że mam się powiesić.

MAMKA zdrowa miła szuka posady do lepszego domu, zgłoszenia do Kurjera pod „27". 8656g

TECHNIK dentystyczny pracujący w złocie kauczuku i operatywie techniczncj poszukuje posady. Zgłoszenia do Adm. pod „Młody". 8723g

KORESPONDENT francusko - niemiecko - angielski z czteroletnią praktyką bankową w Paryżu, poszukuje posady. Pierwszorzędne referencje. Dr. Herszowski poste restante Drohobycz. 8695g

PANNA zamiejscowa mająca 1 rok praktyki haftu kolorowego i białego poszukuje praktyki u krawcowej. Zgłoszenia do Kurjera pod „Haft". 8654g

RADJOTECHNIK specjalista do superheterodyn, montuje wszelkie typy najnowszych odbiorników, posiadający kilka własnych układów, samodzielny pracownik i dobry sprzedawca, długoletnia praktyka radjotechniczna, pierwszorzędne polecenia, zmieni posadę, miejscowość obojętna — wyjedzie chętnie zagranicę, łaskawe zgłoszenia wraz z podaniem warunków do Administracji Ilustr. Kurjera Codziennego pod „Super X" — 8607g

BUCHALTERKA-korespondentka kasjerka rutynowana przyjmie posadę Zgł. do Adm Kurj. „Zdolna 492". 8623g

KRAWCOWA zdolna poszukuje szycia po domach. Szyje bardzo starannie. Zgłoszenia pod „Pracowita" Biuro ogłoszeń Hupczyca, Jagiellońska 7. 8566g

PRZYGOTUJĘ do matury z fizyki i matematyki za pożyczenie 200 zł. za zabezpieczeniem. Zgłoszenia do Kurjera pod „Matematyka". 8644g

STENOTYPISTKA polsko-niemiecka poszukuje posady na przedpołudnie Zgłoszenia do Adm. Kurjera pod Stenotypistka 8643g

INTELIGENTNA młoda panna znająca francuskie pisząca na maszynie oraz gospodarstwo dom. — poszukuje posady do sklepu dzieci i t. p. Zgłoszenia Kurjer dla „Podhalanki". 8084g

RZĄDCA rolny: wiek średni z ukończoną szkołą rolniczą i 14-letnią praktyką gospodarczą w tem 2 lata Czudec, 9 lat Jedlicze poszukuje posady na ordynarję lub po kawalersku. Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem: Stanisław Bzdyl p. Gdów. — 8065g

KORESPONDENTKA — POLSKO — NIEMIECKA bardzo biegła maszynistka obejmie posadę korespondentki lub sekretarki. — Łaskawe zgłoszenia Adm. „S. 1. XI". 8378g

KUCHARKA dobrze polecona poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod „Lub do wszystkiego" — Kurjer. 8671g

UCZCIWA kucharka z dobremi poleceniami poszukuje zajęcia od 1 listopada do dwojga osób. Miejscowość obojętna. — Zgłoszenia do Kuryera pod „Sumienna". 8763g

ZDOLNA krawcowa przyjmuje wszelkie szycie po niskich cenach ul. Lubelska 5 wejście przez ganek II. piętro. 8440g

Kupno

KUPUJĘ garderobę męską używaną, zawiadomienie pocztówką lub ustne. Schmaus, Kraków, Szeroka 22. 7237k

KUPIĘ dom z mieszkaniem wolnym wpłaty 20 tys zł. Kurjer Codz „Katolik". 8586g

PIEC łazienkowy gazowy okazyjnie kupię. Zgłoszenia biuro „Prasa" — Kraków, Karmelicka 16, pod „Piec". 8206g

KUPUJĘ używane maszyny do szycia płacę gotówką, Kraków, Szpitalna 4, podworzec. 7229k

KUPIĘ futro damskie w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Futro" do Adm. Kurjera. 8709g

KAPUSTY głowiastej zakupi każdą ilość, oferty adresować Ignacy Puc. — Bochnia. 8667g

KUPIĘ dom lub parcelę zgłoszenia do Kurjera pod „Własność". 8665g

KUPIĘ okazyjnie bez pośrednictwa willę lub dom w Krakowie. Oferty Kurjer pod „Gotówka 75.000 zł." 8767g

Sprzedaż

SZYLDY EMALJOWANE wykonuje w dwóch dniach **JEDYNA** w Kongresówce i Małopolsce **FABRYKA** szyldów emaljowanych, Kraków, Dietlowska 81. Telefon 4739. — Ceny fabryczne. Cenniki na żądanie. 6631k

LUSTRA BELGIJSKIE, RAMY do obrazów najtaniej poleca Kornhauser — Kraków, Starowiślna 21 6937k

5.000 SŁOJI 2—1 i ½ litr. okazyjnie w całości lub częściowo na dogodnych warunkach do sprzedania. Zgłoszenia do Kurjera pod „Słoje". 8601g

LOTTI KORALL
obecnie Kohn i Heneberg
KRAKÓW, GRODZKA 9.
poleca na sezon obecny wszelką
GARDEROBĘ DZIECIĘCĄ
dla chłopców i dziewcząt
Specjalność:
MUNDURKI SZKOLNE
Dla P. T. Urzędników ulgi w spłatach. 6582k

NOWO OTWARTY specjalny magazyn trykotaży i wyrobów wełniano-sportowych poleca: pulowery, kamizelki, kostjumy, żakiety, kasaki, ubranka i sweterki dziecięce, reformy, szale i t. p. artykuły po **ZDUMIEWAJĄCO TANICH CENACH MAGAZYN TRYKOTAŻY — KRAKÓW — UL. GRODZKA 31.** 8670g

BILARD z kijami i kulami do sprzedania. Wiadomość Loretańska 4, II. p. na lewo. 8681g

KAMIENICĘ piętrową — możliwa nadbudowa — (Dębniki — Rynek) cena 40.000 złotych, gotówką 34.000 sprzeda Biuro Skowroński, Kraków Rynek 39 Telefon 2895. 8682g

BROŃ i amunicję zakupuje się najtaniej i najkorzystniej we fabryce broni T. Jaruszewski, Poznań Woźna 6, telefon 32-66 — Cenniki na żądanie wysyłam bezpłatnie. 7187k

W mieście powiatowem na Pomorzu na głównej linji Warszawa - Gdańsk tanio do nabycia willa ew. czynszowa. Zgłoszenia do Kurjera pod „Nr. 8466" — 8466g

APTEKA w Jasienicy do sprzedania. Informacji udziela adwokat Seelenfreund w Bzozowie. 8582g

DOM w okolicy Krakowa z gruntem lub bez z wolnem mieszkaniem sprzedam lub wydzierżawię. — Wiadomość Asnyka 7 u dozorcy. 8686g

BIUSTNIKI!
Gładkie 95 gr. Madapolam z koronką 1.30 w różnych kolorach 1.50. batystowe 1.90. Popelinowe w różnych kolorach 2.50 (z części). Madapolam z koronką 1.70 w różnych kolorach 1.90, batystowe 2.50. Kupuje się tylko w Wytwórni Bielizny „ŁABĘDŹ" Kraków, Starowiślna 6.
— 6555k —

GRZYBY suszone prawdziwe borowiki prima 20 zł. kilo plus porto, konfitury brusznicowe smażone cukrem 10 kilowe wiaderka franco pobranie 25 zł. wysyła Karpiński, Kluszczany Wileńskie. 8235g

DOM murowany do sprzedania z powodu wyjazdu Łobzów, ul. Szlachtowskiego 20. 8565g

Do sprzedaży
łatwo pokupnego — (artykułu) bezkonkurencyjnego poszukiwani zastępcy. Nadaje się specjalnie ubocznie dla
Zastępców losowych asekuracyjnych etc.
Oferty pod „Niebywały" sukces" do Il Kurjera Codz. Lwów. Kopernika 9. 175L

PARCELA do sprzedania w dobrem położeniu przy drodze 15 minut od tramwaju. Miejscowość Zaborze gmina Borek Fałęcki Wiadomość w Biurze Ogłoszeń ul. Sienna L. 12. Kraków. 8688g

„FORD" osobowy typ 26 sprzedam. — Wiadomość garaż Sztejera Groble 4.

WIELKA okazja! Budynek przemysłowy I piętrowy cały wolny w mieście powiatowem Zachodniej Małopolsce zaraz sprzedam, warunki dogodne, gotówka 20.000 zł. Lech — Kraków, Grzegórzecka 33. 8676g

CHABÓWKA — RABKA willa murowana, 42 ubikacyj, 3 sklepy, punkt wybitnie handlowy, garaże, może być pensjonat — sprzeda za 75.000 złotych (dogodne spłaty). Szachowski, Kraków, Zacisze 4. 8749g

MOTOCYKL 4-ro cylindr. kardanowy na chodzie za 550 zł. Obopólna 14, Łobzów. 8756g

DO sprzedania biurko amerykańskie, 2 strzelby Hamelles, maszyna stolikowa do szycia, dywan duży. Wiadomość Stolarska 6, Szczurek, skład mebli. 8762g

OKAZYJNIE sprzedam dom I piętrowy nie podlegający ochronie lokatorów w powiatowem mieście zachodniej Małop. górska okolica, cały wolny, wymagający wkładu na dogodnych warunkach gotówka 2.000 dol. Satara Kraków, Szlak 65. 8677g

PŁÓTNA, stołowiznę, flanele, baje, aksamity, opale batysty, wełny po cenach **WYJĄTKOWO NISKICH**, poleca Schmen, Szewska 15 w podworcu. 8702g

BIELIZNĘ
wełnianą systemu Dra Jaegera własnej produkcji kupuje się o 50 proc. taniej wprost we fabryce 6611k
„PAW" — KRAKÓW, Florjańska 4 w sieni.

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ! KARNISZE mosiężne, **NAKRYCIA ALPAKOWE, SZATKOWNICE** tyrolskie i t. p. Adolf Sattler, Kraków, **STRADOM 2.** 8576g

JADALNIE wykwintne — najtaniej wprost we **FABRYCE MEBLI „STYL"** Kraków, Grzegórzki, Rzeźnicza 9. — Na spłaty. — 8726g

MEBLE kuchenne i przedpokojowe najtaniej i na dogodnych warunkach — Petzenbaum, Kraków, — Dietlowska 87. 7216k

ZIEMNIAKI
jadalne w wyborowych gatunkach
dostarcza wagonowo 6 98k
„PŁUG" DOM KOMISOWO-ROLNICZY
STEF. KONOPKI w Krakowie
STUDENCKA 6. — TEL. 4224

Ceny ogłoszeń w dniach powszednich:

za 1 mm w 1 szp. przed tekstem lub wśród artykułu wstępnego	zł. 3.—	(str. IV-łamowa)
" " w kronice	zł. 2.50	(str. IV-łamowa)
" " w nadesłanem	zł. 1.60	(str. IV-łamowa)
" " w ogłosz. zw. po tekście	zł. 0.50	(str. VIII-łamowa)
" " zwyczajne między drobnemi	zł. 0.75	(str. VIII-łamowa)
Drobne za słowo	zł. 0.25	(str. VIII-łamowa)
" " treści matrymonjalnej	zł. 0.30	(str. VIII-łamowa)
" " dla poszukujących pracy	zł. 0.10	(str. VIII-łamowa)
Każde ogłoszenie drobne w dzień powszedni, najmniej	zł. 2.50	

Ceny ogłoszeń w niedziele i dnie świąteczne:

za 1 mm w 1 szp. przed tekstem lub wśród artykułu wstępnego	zł. 3.75
" " w kronice	zł. 3.20
" " w nadesłanem	zł. 2.—
" " w ogłosz. zw. po tekście	zł. 0.65
" " zwyczajne między drobnemi	zł. 1.—
Drobne za słowo	zł. 0.32
" " treści matrymonjalnej	zł. 0.40
" " dla poszukujących pracy	zł. 0.12
Każde ogłoszenie drobne w niedzielę i dnie świąteczne, najmniej	zł. 3.20

Nekrologi do 60 mm. 60% taniej. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. Za układ tabelaryczny 50%, za układ kolorowy 100% drożej. Ogłoszenia drobne umieszczamy wyłącznie za gotówkę. Wyrazy wykonane tłustym drukiem liczy się podwójnie.

Redaktor naczelny i wydawca: Marjan Dąbrowski. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Stankiewicz. — Zakłady graficzne „Ilustr. Kuryera Codz." — Zarządca Feliks Korczyński.

GŁOS NARODU

NR. 294. — ROK XXXVI.

SOBOTA

2. LISTOPADA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie:	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. — ADMINISTRACJA NR. 3344. — DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Sejm musi być niezawisłym.

W chwili, gdy te słowa piszemy, sesja sejmowa nie została jeszcze otwartą. Zjawiła się niespodziewanie przeszkoda, o której donosi obok nasz korespondent. Nie chcemy ani słowem akcentować doniosłości tego incydentu, czytelnicy sami ocenią jego znaczenie i charakter. Ale musimy z uznaniem i szacunkiem podnieść męski i pełen godności krok p. marszałka sejmu Daszyńskiego, który w takich okolicznościach nie zgodził się otworzyć sesji sejmowej i zaprotestował wobec rządu i Prezydenta przeciw obecności kilkudziesięciu oficerów. Sejm jako reprezentacja Narodu i jako najwyższa obok Prezydenta władza musi obradować w atmosferze zupełnej swobody. Wszak ustawa zakazuje nawet urządzania zgromadzeń publicznych w sąsiedztwie gmachu sejmowego. Jeśli kto kiedy chce podnieść rękę na sejm i posiada potrzebną siłę, może to uczynić. Ale sejm musi strzec swojej godności i wolności wszelkiemi siłami; czem bowiem stałby się dla Narodu i jakim byłby jego autorytet, gdyby w kraju wytworzyła się opinja, że głosowaniem ustawodawców kieruje nie sumienie, ale strach. Powiedział Mickiewicz, że sejm polski, ta polska arka przymierza, będzie świętym dla Narodu, jak długo jej stróże okażą się godnymi swego posłannictwa. Nie zawsze nasi posłowie stali na wysokości zadania, ale nie można im było zarzucić, że działali z tchórzostwa. Przecież nawet po przewrocie majowym znalazła się w sejmie poważna mniejszość, która nie oddała głosów na Prezydenta, wskazanego przez zwycięzcę. Znamy wprawdzie sejmy, które czyniły inaczej, znamy je jednak tylko ze smutnej historji ostatnich lat starej Rzpltej...

Wydaje się nam pewnikiem, że państwo nie może obejść się w obecnym czasie bez sejmu. Przekonanie to podzielają koła rządowe, z których wyszło odparcie plotek o bliskim jakoby zamachu stanu. Jaki zatem cel mają te czynniki, które utrudniają współpracę rządu ze sejmem i zatarg między obu władzami pogłębiają? Przecież sytuacja rządu po ewentualnym zamachu stanu (w który nie wierzymy), byłaby niesłychanie ciężka. Ostatecznie musiałby on po 5—6 miesiącach zwołać nowy sejm, a chyba niema człowieka, któryby przypuszczał, że ten przyszły sejm byłby wobec rządu ustępliwszym... Trzeba więc szukać porozumienia ze sejmem obecnym. Takie zajścia jednak, jak dzisiejsze, porozumienia nie ułatwią. Gdyby sejm dał się sterroryzować, dojrzałby do tego, by go kopnąć. Ma on rację jedynie jako ciało niezawisłe.

ax.

Sesja Sejmu nie została otwarta.

90-ciu oficerów w pełnem uzbrojeniu usunęło straż marszałkowską i obsadziło hall sejmowy.

MĘSKIE ZACHOWANIE SIĘ MARSZAŁKA SEJMU.

Warszawa, 31. X. (Tel. wł.). W ciągu czwartku panował w południe nastrój ogromnego wyczekiwania, tem bardziej, że nic zupełnie nie było wiadomem, jakie stanowisko zajmie rząd wobec posiedzenia Sejmu. Kluby radziły, ale całą sytucję do godz. 3.30 można było sformułować w zdaniu:

NIE WIADOMO, CO NASTĄPI.

Dziesięć minut przed czwartą grupa oficerów, przeważnie majorów i pułkowników w liczbie około 90 weszła do hallu sejmowego!!! Utworzyli oni szpaler. O godz. 4 po południu

PRZYBYŁ DO SEJMU MARSZAŁEK PIŁSUDSKI,

który wszedł do sali rady ministrów, znajdującej się obok sali marszałka Sejmu. Oficerowie ciągle pozostawali w hallu. Galerja pełna, Sejm pełny. Nastrój wybitnie podniecony.

W tym stanie rzeczy o godz. 4.20, to znaczy o tej porze, kiedy zawsze rozpoczynało się posiedzenie Sejmu, marszałek Daszyński zaprosił na

KONFERENCJĘ PRZEWODNICZĄCYCH

wszystkich stronnictw sejmowych. W konferencji z ramienia B. B. wziął udział poseł Radziwiłł. Konferencja trwała 10 minut. Marszałek Daszyński oznajmił, że przed godziną czwartą,

USUNĄWSZY STRAŻ MARSZAŁKOWSKĄ, WESZŁA DO HALLU GRUPA OFICERÓW,

złożona z 90 osób, wobec czego zwrócił się do ministra Składkowskiego z prośbą o spowodowanie ustąpienia wojskowych. Minister Składkowski odpowiedział, że wojskowi przyszli jako zwyczajni obywatele do Sejmu (!) i że zostali obrażeni przez służbę marszałkowską, która nie chciała ich wpuścić.

Marszałek Daszyński odpowiedział p. ministrowi Składkowskiemu, że służbę marszałkowską oficerowie sami usunęli. Na interwencję marszałka o ustąpienie wojskowych reagował minister Składkowski negatywnie. W tym stanie rzeczy marszałek Daszyński oznajmił przewodniczącym, że

NIE OTWORZY POSIEDZENIA,

dopóki wojskowi Sejmu nie opuszczą. Przewodniczący klubów przyjęli oświadczenie marszałka Sejmu w milczeniu, aprobując jego stanowisko.

W kilka chwil później zwrócił się do oficerów, będących w hallu, w imieniu marszałka Sejmu dyrektor kancelarji sejmowej p. Pomorski,

PROSZĄC O USTĄPIENIE Z HALLU.

Oficerowie przyjęli tę prośbę w milczeniu, na nią nie reagowali zupełnie, zaczęli palić papierosy i przechadzać się po hallu.

O godz. 5.25 marsz. Daszyński wystosował do P. Prezydenta pismo następujące:

LIST MARSZAŁKA SEJMU DO PREZYDENTA RZPLITEJ.

Warszawa, dnia 31 października 1929 r.

Do P. Prezydenta Rzplitej.

Zarządzenia Pana Prezydenta Rzplitej z dnia 24 października b. r., kontrasygnowanego przez pana premjera dr. Świtalskiego, L. Prez. R. M. 14.882, o zwołaniu sesji Sejmu nie mogę wykonać, ponieważ o godz. czwartej po południu wdarło się przemocą do gmachu Sejmu przeszło 90 uzbrojonych oficerów W. P., którzy na moje żądanie opuszczenia gmachu Sejmu, odpowiadają odmownie i pozostają w pobliżu sali posiedzeń Izby Poselskiej.

List ten zaniósł na Zamek urzędnik kancelarji sejmowej p. Mieroszewicz. **O godz. 5.25 udał się do marsz. Sejmu Daszyńskiego marszałek Piłsudski, który**

ZASTĘPUJE CHOREGO PREMJERA ŚWITALSKIEGO.

Konferencja marsz. Piłsudskiego z marsz. Daszyńskim trwała 5 minut. Marszałek Piłsudski

ZAŻĄDAŁ OTWARCIA SESJI SEJMOWEJ,

na to marsz. Daszyński oświadczył, że pod grozą rewolwerów i szabel

POSIEDZENIA NIE OTWORZY

i zażądał ustąpienia wojska. Marszałek Piłsudski odpowiedział, że wojsko zostało obrażone przez straż marszałkowską. O godz. 5.35 marsz. Piłsudski w otoczeniu ministrów

WYSZEDŁ Z GMACHU SEJMOWEGO.

Wsiadł on do samochodu wraz z min. Prystorem, aby wyjechać na Zamek. Reszta ministrów wróciła do gabinetu rządowego.

Tymczasem oficerom, znajdującym się w hallu

ZACZĘTO WYNOSIĆ KRZESŁA

przeważnie z Klubu B. B. Na to straż marszałkowska krzesła te zaczęła z powrotem odnosić.

Około godz. 5.45 była wiadoma

USTNA ODPOWIEDŹ P. PREZYDENTA,

który skierował prezydjum sejmowe w powyższej sprawie do zastępującego p. premjera marsz. Piłsudskiego.

Marszałek Sejmu odroczył posiedzenie.

Nowy termin zostanie wyznaczony. — Prezydent Rzpltej domaga się uzgodnienia relacji o przebiegu wypadków.

Warszawa, 31. 10. (Telef. wł.) Godzina 19.30. **P. marsz. Piłsudski pojechał na Zamek.** O godz. 6.45 pułkownik **Suszyński przywiózł odpowiedź p Prezydenta.** Marszałek Daszyński zaraz zwołał **konwent senjorów.** Na konwencie tym opowiedział przebieg wypadków i wspomniał o wizycie marszałka Piłsudskiego, który występował **w charakterze oficjalnym jako zastępca premjera.** P. marsz. Daszyński zawiadomił konwent senjorów o wysłaniu listu do p. Prezydenta Rzpltej i o jego odpowiedzi. W liście swoim p. Prezydent komunikuje, **że w tej chwili jest właśnie u niego p. marsz. Piłsudski i że jego relacje nie zgadzają się z tem, co podał w piśmie swojem p. marsz. Daszyński.** P. Prezydent zakomunikował dalej, że **nie może powziąć decyzji, póki nie zostanie zgodnie ustalony przebieg wypadków na konferencji bezpośredniej p. Prezydenta z p. marsz. Daszyńskim i p. marsz. Piłsudskim i dlatego prosi o odroczenie posiedzenia.**

Na konwencie senjorów istniały tendencje, **ażeby marszałek otworzył posiedzenie i oświadczył, że posiedzenie odracza z powodu wypadków, jakie zaszły.** Poseł Radziwiłł odpowiedział na to, że **nie może tego doradzać, gdyż nie jest wykluczone, że na posiedzeniu klub jego zabierze głos.**

W ostateczności konwent senjorów zgodził się na propozycję marsz. Daszyńskiego, że wyda komunikat do prasy o przebiegu zajścia, a równocześnie roześle do posłów zawiadomienia o odroczeniu posiedzenia.

Konwent senjorów na tem się zakończył.

O godz. 7.30, gdy nasz korespondent telefonuje, posłowie otrzymują z kancelarji sejmowej pisemne zawiadomienia brzmiące:

Z powodu zajęcia przemocą frontowej sieni wejściowej i poczekalni gmachu Sejmu przez zbrojnych oficerów wojsk polskich w liczbie około stukilkudziesięciu, którzy po dwukrotnem wezwaniu urzędowem organów marsz. Sejmu gmachu sejmowego nie opuszczają, oświadczam, że pod szablami panów oficerów posiedzenie dzisiejsze odwołuję. O terminie następnego posiedzenia zostaną panowie posłowie zawiadomieni.

Marsz. Sejmu I. Daszyński.

Około godz. 7.40 kluby zebrały się na narady.

Gram radu dla Polski.

Dar kobiet amerykańskich złożony p. Curie-Skłodowskiej.

Wiedeń 31. 10. (PAT). Dzienniki wiedeńskie donoszą z Waszyngtonu, że p. Curie-Skłodowska, która jest gościem Białego Domu, **otrzymała od prezydenta Hoovera czek na 50 tysięcy dolarów, zebranych przez kobiety amerykańskie,** aby umożliwić znakomitej uczonej **zakupienie w Belgji gramu radu, który ma być użyty dla celów leczniczych w szpitalu chorób raka w Warszawie.**

Spadek polskiego eksportu nierogacizny do Wiednia.

Wiedeń 31. 10. (PAT). „Neue Freie Presse“ donosi, że **przywóz nierogacizny z Polski do Wiednia zmniejszył się znacznie, a także i przywóz z Rumunji i Jugosławji.** Natomiast wzrósł przywóz z Węgier. Na czas najbliższy oczekują dalszego powiększenia się przywozu z Węgier. Dowóz świn z Austrji na rynek wiedeński jest nadal nieznaczny. Natomiast dało się zauważyć we Wiedniu zwiększenie spędu wołów z Austrji.

Wystawa rolnicza w Sułkowicach.

Staraniem Katolickiej Młodzieży odbyła się dnia 27 października br. **wystawa rolnicza,** w której wzięły udział i gminy sąsiednie.

Na wystawę przybyli przedstawiciele Władz miejscowych organizacji i nauczycielstwa. Zebranych powitał Ks. kan. **Gross,** proboszcz z Sułkowic. — Po przemówieniach odśpiewano „Rotę“ Konopnickiej. — Wystawcom przyznano 6 nagród w łącznej sumie 300 zł. i listy pochwalne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI PODAJEMY NA STRONIE 7.

O czem piszą inni?..

„Głos Prawdy“ w nowej szacie.

No i jest ta „Gazeta Polska“, powstała rzekomo z fuzji „Epoki“ i „Głosu Prawdy“. Jesteśmy zdumieni! Zapowiadano niestworzone rzeczy, a tu tymczasem cała ta „Gazeta Polska“ jest sobie poprostu dalej „Głosem Prawdy“ z jedną jedyną tylko różnicą — tytułem; zamiast czerwonego tytułu „Głos Prawdy“ — czarny tytuł: „Gazeta Polska“... — **Zamiast więc „fuzji“ likwidacja „Epoki“!** Oto wszystko! Bo i naczelnym redaktorem jest p. Koc, b. redaktor naczelny „Głosu Prawdy“. I na czele numeru pomieszczono dobrze nam znaną fotografję p. marsz. Piłsudskiego z dawnych lepszych czasów, którą „Głos Prawdy“ odbijał przynajmniej raz na miesiąc. Przy tem jednak zagapili się pp. wydawcy „Gazety Polskiej“ i nad fotografją dali napis: **„Pod Twoim przewodem...“**. Czyżby to miało wyrażać nadzieję „złączenia się z narodem“? Chyba jednak nie pod tym „przewodem“.

Jednem słowem z wielkiej chmury mały deszcz! Zamiast „olbrzymiego“, „europejskiego“, „nowego“ organu prasowego — stary dobrze wszem w Polsce znany „Głos Prawdy“. Szwindel? Może nie! Tylko — polowanie na naiwnych!

Nie odrazu.

„Naprzód“ zwraca uwagę na wykolejenie się p. posła Jana Piłsudskiego w Łodzi. Pisaliśmy o nim dopiero wczoraj...

„Na tydzień — przypomina „Naprzód“ — przed otwarciem sesji osoba tak — zdawałoby się — wtajemniczona w plany „miarodajnego człowieka“, jak brat marszałka poseł Jan Piłsudski powiedział w Łodzi, że uchwalenie votum nieufności wywoła najwyżej doraźny skutek, że ten rząd ustąpi na to, aby ten sam rząd znowu wrócił. Na dwa dni przed otwarciem sesji modyfikuje się to twierdzenie: p. Piłsudski nie mówił tego kategorycznie, ale jako przypuszczenie; nie mówił o tym samym, tylko o takim samym rządzie. To już grubo zmienia postać rzeczy i mówi zresztą rzeczy, na które wszyscy są przygotowani. **Nikt bowiem nie ludzi się, żeby sanacja legła od pierwszego ciosu; zbyt wielu ludzi jest interesowanych w jej trwaniu,** aby nie mieli użyć wszelkich środków do przedłużenia swej władzy. Sejm jednak w pracach przygotowawczych stronnictw zdeklarował: nie o ten rząd chodzi, ale o system przez ten rząd reprezentowany; nie o tego czy innego ministra, ale o ducha sanacyjnego panującego u nas od maja 1926 — tego chcemy trafić swą uchwałą“.

Więc walka — na raty!

Nowy Burda.

„Lwowski Kurjer Poranny“ donosi, że w dniu 27 bm. na zebraniu BB w Zakopanem pos. Kosydarski oświadczył:

„Nie ludźcie się, panowie zebrani, że jeśli opozycja nam zgłosi votum nieufności — my się ugniemy. — Władzę zdobyliśmy krwią i krwią ją tylko oddamy“.

Nowy Burda!... Cóż to za indywidua należą do BB.!

Ks. Prymas do harcerstwa.

Ogólne zdumienie wywołał artykuł (zlikwidowanego, przynajmniej „pro forma“), „Głosu Prawdy“, występujący przeciw katolickiemu duchowi polskiego harcerstwa, a zachęcający je do współpracy z masonerją. Następstwem, zdaje się, tego wystąpienia jest list ks. kard. Prymasa do „harcerstwa polskiego“ ogłoszony w prasie poznańskiej. Ks. Prymas wyraża w nim uznanie polskiemu harcerzowi, że był zawsze dotąd wiernym katolickim tradycjom i ideałom. „Dziś jednak — oświadcza ks. kardynał Prymas —

„troskam się o ciebie. Lękam się o twoje katolickie prawa w harcerskich szeregach i obawiam się, by cię nie pokłócono z innymi. Bo podobno dla harcerstwa masz się wyrzec swobody religijnej i prawa do swych wierzeń i do swej modlitwy. Podobno praktyka wiary ma być wzbroniona jako grzech przeciw duchowi harcerskiemu, a głębsze przekonanie katolickie stanowić ma dowód twej harcerskiej niezdatności. Podobno idea harcerska stanie w poprzek myśli Chrystusowej, a ty, drogi harcerzu, będziesz musiał wybierać między ideałem ewangelicznym a ideą harcerską, między etyką katolicką a nową zasadą skautowską, między dzisiejszym poziomem polskiego ducha harcerskiego a harcerstwem sprowadzonem do antykościelnych haseł masońskich“.

Niechże ta przestroga ks. Prymasa dotrze głęboko w szeregi harcerstwa i niech będzie zrozumiana jej ważność

Przemiany na Słowaczyźnie.

Największe, zdaje się, na terenie republiki czechosłowackiej przemiany przyniosły wybory na Słowaczyźnie. Wprawdzie **partja autonomistyczna ks. Hlinki** pozostała i nadal pierwszą i największą partją na Słowaczyźnie, **poniosła jednak duże straty** (86 tys. głosów i 4 mandaty), **wzrosły natomiast na sile inne stronnictwa i to stronnictwa czeskie.** Ciekawe to spostrzeżenie nasuwa się przy studjowaniu wyników wyborczych w 7 okręgach Słowaczyzny.

W okręgu Tyrnawa partja ks. Hlinki spadła z 93 tys. w r. 1925 na 82 tys. w r. 1929; natomiast czeska socjalna demokracja podniosła się z 12 tys. na 26 tys., a czeska, katolicka „Lidowa Strana“ z 1 tys. na 4 tys.

W okręgu orawskim Nowe Zamki partja ks. Hlinki spadła z 34 tys. na 29 tys.; a S. D. podniosła się z 13 tys. na 31 tys., a „Lid. Strana“ z 1 tys. na 2 tys.

W okręgu Turczański św. Marcin partja ks. Hlinki spadła z 130 tys. na 114 tys., gdy S. D. podniosła się z 8 tys. na 23 tys., a „Lid. Strana“ z 8 tys. na 19 tys.

W okręgu Bańska Bystrzyca partja ks. Hlinki spadła z 76 tys. na 62 tys., gdy S. D. podniosła się z 12 tys. na 22 tys., a „Lid. Strana“ z 919 na 1 i pół tys.

W okręgu Liptowski św. Mikołaj partja ks. Hlinki spadła z 49 tys. na 39 tys., gdy S. D. z 5 tys. podniosła się na 13 tys., „Lid. Strana“ z 900 głosów na 1 i pół tys., a czescy agrarjusze z 26 tys. na 31 tys.

W okręgu Koszyce, gdzie kandydował Tuka i przepadł, partja ks. Hlinki spadła z 27 tys. na 19 tys., gdy S. D. podniosła się z 5 tys. na 13 tys., „Lid. Strana“ z 800 głosów na 1.800.

Wreszcie w okręgu Preszów partja ks. Hlinki spadła z 77 tys. na 55 tys., natomiast S. D. podniosła się z 2 tys. na 6 tys., a czescy agrarjusze z 58 tys. na 70 tys.

We wszystkich więc 7 okręgach Słowaczyzny partja autonomistyczna „słowacka“ ks. Hlinki poniosła straty, wyrażające się cyfrą 86 tysięcy głosów (zdobyła jednak na Morawach nowych przeszło 20 tys. głosów, skutkiem czego ogólne jej straty w całem państwie sprowadzają się do 60 tys. głosów). Natomiast katolicka i czeska „Lidowa Strana“, dotąd na Słowaczyźnie słabiutka, wszędzie (poza Preszowem) podwoiła swój, zresztą skromny, stan posiadania. Kto zna stosunki na Słowaczyźnie, przypisze to faktowi, że się duchowieństwo na Słowaczyźnie zaczyna odwracać od partji ks. Hlinki, a natomiast orjentować ku czeskiemu stronnictwu ludowemu. Pewne zyski ma do zapisania również czeskie stronnictwo agrarne, cieszące się specjalnemi względami władz i oddawna tu zadomowione; zyski te jednak wykazuje tylko w czterech okręgach (około 25 tys.). Natomiast **o świetnem zwycięstwie mówić może czeska S. D. Dosłownie podwoiła ilość głosów.** W r. 1925 zyskała przy wyborach coś ponad 60 tys. głosów, w r. 1929 aż 135 tys. Czyje głosy wzięła S. D.? Wzięła naprzód **głosy komunistów,** którzy z 197 tys. w r. 1925 spadli na 142 tys., czyli stracili 55 tys. głosów. Zapewne zabrała także część głosów partji ks. Hlinki; choć nie zbyt wiele. Charakterystycznym jest wynik wyborów dla czeskich „narod. socjalistów“. Nie mieli oni na Słowaczyźnie wielkiego znaczenia nigdy i sympatji; religijną ludność słowacką raził zawsze „antyklerykalizm“ i husytyzm tej partji. Obecne wybory przyniosły jej klęskę na Słowaczyźnie. W okręgach koszyckim i preszowskim spadła o 50% głosów; w innych zaledwie utrzymała swój stan posiadania! A Węgrzy?

Węgrzy poszli do wyborów z jedną listą „chrześcijańsko-społeczną“; lista węgierskich drobnych rolników była wystawiona tylko w 2 okręgach i zdobyła minimalną ilość głosów. Dzięki temu pewnie i dzięki fermentacyjnemu procesowi w obozie czechosłowackim **odnieśli Węgrzy chrześcijańsko-społeczni świetne zwycięstwo.** Gdy w r. 1925 zdobyli 97 i pół tys. głosów, to w r. 1929 dzięki połączeniu się wszystkich partyj węg. aż 227 tys. Szczególnie uderzającem jest ich zwycięstwo w okręgu orawskim „Nowe Zamki“, gdzie ich lista z 49 tys. w r. 1925 podniosła się do prawie 120 tys.

Podane wyżej cyfry rzucają ciekawe światło na stan nastrojów politycznych na Słowaczyźnie. — Utrata 86 tys. głosów przez autonomistyczną partję ks. Hlinki zdaje się dowodzić, że **ludność słowacka zaczyna się przechylać ku partjom „czechosłowackim“ i coraz lepiej żywa się z państwem.** Znaczny zaś wzrost głosów węgierskich świadczy, że chwiejne żywioły mając do wyboru między czechizmem a słowakizmem o niewyraźnej jeszcze fizjognomji kulturalno-narodowej, odczuwają i jeden i drugi obóz, a natomiast zwracają się ku Węgrom. Z pewnością nie jest to pomyślny znak na niebie Słowaczyzny... Taksamo nie można za pomyślny objaw uważać wzrostu głosów czeskiej S. D. Zawdzięcza go ta partja głównie osłabieniu komunistów, ale częściowo także — jak wykazuje prosty przegląd wyniku wyborów — i partji ks. Hlinki. I to jest znamienne.

„Prager Presse“ wyraża zadowolenie z wyniku wyborów na Słowaczyźnie. Cieszy ją to, że partje „czechosłowackie“ i państwowo twórcze (a do nich zalicza i S. D.) odniosły zwycięstwo. Wydaje się nam, że powodów do radości niema. **Jest bowiem źle, jeśli partję ks. Hlinki likwidują Węgrzy i czeska S. D.** Pracowity, religijny, szlachetny rolnik słowacki winien się z ideą państwa czecho-słowackiego godzić nie na platformie marksowskiego programu, ale na podstawie religijnych idei, któremi oddycha on i całe jego środowisko. Wprawdzie S. D. nie odniosła na razie zbyt wielkiego sukcesu na wsi; byłoby jednak źle, gdyby jej skromny obecny sukces miał zapowiadać proces najbliższych lat. Winny mu się przeciwstawić przedewszystkiem czynniki katolickie w państwie. Ich bowiem jest Słowaczyzna. Trzeba im też życzyć, by lekcję ostatnich wyborów na Słowaczyźnie zrozumiały, i by się wzięły do zgodnej współpracy w tej prowincji państwa... Zdaje się, że ks. Hlinka zaczyna rozumieć tę konieczność. Jego „Slovak“ po wyborach nie ma już tego antyczeskiego tonu, który w ostatnich latach, zwłaszcza w okresie nieszczęśliwego procesu Tuki tam dominował. Słowaczyzna winna pozostać katolicką!

W. Z.

„Homo — Baćmaga“

Starosta radomski ogłasza w „Gazecie Warszawskiej“ wyjaśnienie, z którego wynika, że pos. Baśmaga (BB.) poprostu kłamał... P. starosta twierdzi, że mu nie ofiarował 20 tys. zł. za zrzeczenie się mandatu, — że do kasy ogniotrwałej, gdzie są przechowywane fundusze gminne, miał tylko Baćmaga klucze, — że Baćmaga w dniu 8-go października b. r. nie zwracał się do starosty o rewizję kasową, ale z tem, że

„brak mu w kasie gminnej 11.000 złotych i prosząc o udzielenie mu pożyczki z komunalnej kasy oszczędności celem pokrycia **zdefraudowanego mienia gminnego**“.

Wreszcie pisze p. starosta:

„Wskutek zasłaniania się p. Baćmagi nietykalnością poselską i ukrywania się w ciągu całego tygodnia poza Zakrzowem i Radomiem zmuszony byłem dla ostatecznego załatwienia **sprawy defraudacji** zarządzić dnia 12 października 1929 r. rozbicie kasy ogniotrwałej w Urzędzie gminnym w Zakrzowie celem ustalenia jej zawartości i uzyskania koniecznego materjału dowodowego. Po uzyskaniu tego materjału skierowałem dnia 14 października sprawę do p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Radomiu“.

Sanchez Guerra uwolniony.

W Walencji toczył się od kilku dni przed wojskowym sądem senzacyjny proces przeciw byłemu liberalno-konserwatywnemu prezydentowi ministrów Sanchez Guerra, który był oskarżony o wybitny udział w spisku, mającym za zadanie obalić rząd Primo de Rivery. Wyrok wywołał ogromne zainteresowanie, gdyż Sanchez Guerra, jego syna i 14 współwinnych zwolniono od winy i kary. Dwóch kapitanów i porucznika zasądzono na trzy lata więzienia, a kilka innych osób na więzienie od trzech do sześciu miesięcy.

Sfery polityczne widzą w tym wyroku złagodzenie dyktatury Primo de Rivery, który mógł łatwo zemścić się na swym dawnym wrogu. Sanchez Guerra, jak wiadomo, znalazł się w silnej opozycji do dyktatury już w 1927 r., kiedy to król Don Alfonso podpisał dekret powołujący do życia Asamblea National (Izbę Obrad). Po nieudałem powstaniu przeciw dyktaturze Primo de Rivery pułku artylerji w Ciudad Real i studentów Walencji, Sanchez Guerra sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

Skutki przegranej Hugenberga.

Urzędowe wyniki plebiscytu Hugenberga nie są dotychczas jeszcze znane; tem niemniej wszyscy, a nawet sam Hugenberg, liczą się z porażką. Na nią zresztą wskazują dotychczasowe wyniki w większych miastach, gdzie szybciej można było obliczyć ilość głosów. Dosłowną klęskę poniósł Hugenberg w Nadrenji, gdzie udział zapisujących się w miastach i okręgach wynosił najwyżej 6 procent. Potrzebną ilość głosów, a nawet więcej (603 tys.) zebrano we wschodnich Prusach i na Pomorzu. W Berlinie na 3.1 milj. upoważnionych do głosowania, zebrano 245 tys. podpisów, a więc około 8 procent. W Hamburgu osiągnięto 4 procent, w Lubece 4, w Augsburgu 5, w Dreznie 3, a w Würzburgu tylko 2.5 procent.

Przegrana Hugenberga i jego zapowiedziane ustąpienie z kierownictwa partji może pociągnąć za sobą doniosłą zmianę w wewnętrznej polityce Niemiec. Akcja Hugenberga zarysowała już teraz wyraźnie kontury rozłamu w partji narodowej. Do wystąpienia przygotowują się dwie grupy: chrześcijańscy zawodowcy (protestanci), prowadzeni przez posła Lambacha, który z samego początku odmówił poparcia Hugenbergowi i agrarjusze, z byłym ministrem Schiele na czele, zdający sobie dobrze sprawę z oszczędności 700 miljonów marek przy zastosowaniu planu Younga. Zmniejszenie partji narodowej musiałoby pociągnąć za sobą przesunięcie punktu ciężkości w składzie partyjnym Reichstagu. Wiceprezydent Reichstagu v. Kardorff już teraz przypuszcza, że uda mu się stworzyć z niem. partji ludowej i lewego konserwatywnego skrzydła narodowców nowy blok konserwatywny. Ks. dr. Kaas, jeden z najwybitniejszych polityków dzisiejszych Niemiec, w czasie zjazdu centrum w Dortmundzie wyraził nadzieję, że po rozłamie w łonie partji Hugenberga chrześcijańscy zawodowcy przystaną do centrum, w którem znajdują się już obecnie katoliccy członkowie Ch. Z. Z.

Chesterton o ateiźmie.

(KAP.) Znakomity pisarz angielski, **Chesterton** wygłosił niedawno na wielkim kongresie katolickim w Londynie interesujący odczyt w którym poruszył problem nawracania ateistów. M. in. powiedział: **„Ateistę trudniej jest uświadomić, niż kogokolwiek innego, ponieważ należy do ludzi najbardziej ograniczonych i uprzedzonych.** Ateista starego typu o przekonaniach materjalistycznych jest jakby jeńcem, skrępowanym nawet w działaniach czysto ludzkich. Ani gesty, ani nawet członki jego nie są wolne. Podobnie, **jak niektóre zwierzęta niższego rzędu, nie może on uklęknąć, ani rozkrzyżować rąk, co może robić nawet poganin nieuprzedzony. Ateista jest jakby istotą, dotkniętą skurczem,** istotą, źle korzystającą ze znacznej części potrzeb ludzkich. A jednak ma on pewną cechę dodatnią i właśnie z tej strony należy do niego podchodzić. **Kocha on prawdę, stara się logicznie i dokładnie myśleć,** podczas gdy wszelkiego rodzaju moderniści, podający się chętnie za „religijnych“, w gruncie rzeczy nie mają żadnego credo, są partnerami daleko bardziej nieokreślonymi i tchórzliwymi. Ludzie ci wierzą w jakąś „celowość rzeczy“, która mogłaby być nazwana prawie „bóstwem“, ale przeczą Bogu, jako Istocie osobowej i jako praprzyczynie wszelkich celów“.

61

T. O. M.

(TOWARZYSTWO OCHRONY DZIECI I MŁODZIEŻY W KRAKOWIE)
URZĄDZA W SOBOTĘ, DNIA 9 LISTOPADA 1929 R. O G. 10 WIECZ.
W SALACH „STAREGO TEATRU" PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ

DANCING

NA KTÓRY MA ZASZCZYT JWP. UPRZEJMIE ZAPROSIĆ

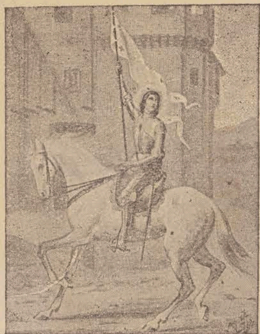
ZA KOMITET:
ANNA ROLLOWA

STRÓJ WIECZOROWY

BILET WSTĘPU: ZŁ. 5 (DLA PP. AKADEMIKÓW ZŁ. 2)

DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH T. O. M.

Tow. Bursy Przemysłowej dla osieroconych dziewcząt
pod protektoratem Ks. Metropolity Adama Sapiehy



ma zaszczyt zaprosić na

AKADEMJĘ

KU CZCI św. JOANNY D'ARC

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ DNIA 10 LISTOP. O GODZ. 12 W POŁUD.
W SALI TOW. ROLNICZEGO PLAC SZCZEPAŃSKI 8.

PROGRAM:

ZAGAJENIE — — — — — — *Ks. Mateusz Jeż*

ORKIESTRA 20 PP. Ziemi Krakowskiej — *pod batutą majora Schrycra*

„Św. Joanna d'Arc jako bohaterka narodowa — *Prof. Józef Haydukiewicz*

Św. Joanna d'Arc deklamacja (wiersz własny) — *Jalu Kurek*

„Marsyljanka" Rouget de L'isle — *Chór „Lutni" pod batutą*
„Wyprawa" F. Konior — *F. Koniora*

„Kobieta—Rycerz" — *Helena d'Abancourt*

Modlitwa do św. Joanny d'Arc *M. Janoszanka* — * * *

„Święta" — *Ks prof. Kwiatkowski T. J.*

Sztandary polskie na Kremlu — *Chór „Lutni."*

KOMITET PAŃ GOSPODYŃ:

J. W. PANIE:

Mec. Abłamowiczowa
Bartusiakowa Stanisława
Bełdowska Zofja
Prof. Bieńkowska
Hr. Bnińska
Bohdanowiczowa-Oroszeny
Prof. Bukowska
Hr. Chodkiewiczowa
Posłowa Dąbrowska
Dyr. Dubeltowiczowa
Wicewojewodzina Duchowa
Dyr. Dudekowa
Drowa Dzikowska
Heitzmanowa Felicja
Rektorowa Hoyerowa
Drowa Jakubowska
Prof. Baronowa Krauze

Posłowa Krzyżanowska
Prof. Kumaniecka
Wojewodzina Kwaśniewska
Drowa Kwiatkowska
Lipońska Włodzimierzowa
Dyr. Madeyska
Milieska Michalina
Prof. Nowakowa
Wiceprezydent. Ostrowska
Prof. Pisarska
Hr. Potocka Franciszkowa
Senatorowa Rollowa
Dyrektorowa Rokoszowa
Mec. Rozmarynowiczowa
Prof. Stella-Sawicka
Wiceprez. Schneiderowa
Drowa Sędzielowska

Drowa Sikorska
Mecenasowa Skąpska
Rektorowa Skoczylasowa
Prof. Smoluchowska
Generałowa Smorawińska
Prof. Turoszowa
Hrabina Tyszkiewiczowa
Wicewojew. Wawrauschowa
Wiceprez. Wielgusowa
Prof. Wodzinowska
Generałowa Wróblewska
Pułk. Zakrzewska
Zborowska Marja
Prof. Ziemnowiczowa
Gen. Żabina
Żeleńska Władysławowa.

64

W DNIACH 10, 17 i 24 LISTOPADA 1929 R.
ODBĘDĄ SIĘ W DUŻEJ SALI GRAND HOTELU

JESIENNE DANCINGI

NA KTÓRE KOMITET MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ

J. W. P. Dr. Bąkowskiego ....

CZYSTY DOCHÓD PRZEZNACZONY NA CELE
OPIEKI POZASZKOLNEJ DLA UBOGICH DZIECI.

WSTĘP WYŁĄCZNIE ZA OKAZANIEM ZAPROSZENIA.
CENA BILETU WEJŚCIA 4 ZŁ. — AKADEMICKI 2 ZŁ.
POCZĄTEK O GODZINIE 5-TEJ POPOŁUDNIU.

Zaproszenia wydawać będą Panie Komitetowe w przededniach i w dniach Zabawy od godziny 12—13 w Grand-Hotelu.

Drukarnia Polska, Kraków.

65

KARTA WSTĘPU

NA UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO W KATEDRZE NA WAWELU W DNIU 11 LISTOPADA 1929 R. O GODZINIE 10 RANO Z OKAZJI ROCZNICY WSKRZESZENIA PAŃSTWA POLSKIEGO.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OBYWATELSKIEGO:
PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
INŻ. KAROL ROLLE
SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ

66

PREZYDENT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

Bardzo pilne!

Natychmiast doręczyć!

JWielmożny Pan

Dr. Klemens B ą k o w s k i

Syndyk miejski

w

K r a k o w i e .

Jana 12.

(L. skł. 11.)



67

OBYWATELSKI KOMITET OBCHODU
ŚWIĘTA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

MAM ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWP. NA

UROCZYSTĄ AKADEMJĘ

KTÓRA ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK DNIA 11 LISTOPADA 1929 R. O GODZ. 12 W POŁUDNIE W SALI „STAREGO TEATRU".

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU OBYWATELSKIEGO:
PREZYDENT STOŁ. KRÓL. M. KRAKOWA
INŻ. KAROL ROLLE
SENATOR RZECZYPOSPOLITEJ

MAMY ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA OTWARCIE WYSTAWY

JAK MIESZKAĆ?

URZĄDZONEJ NA DOCHÓD ZWIĄZKU MŁODYCH POLEK

KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ

W SOBOTĘ 16 LISTOPADA 1929 ROKU O GODZINIE 5-TEJ POPOŁUDNIU

W PAŁACU HR. FRANCISZKÓW POTOCKICH

RYNEK GŁÓWNY 20 (RÓG BRACKIEJ)

Zuzanna Fischerowa — *Prof. Jerzy Struszkiewicz*

Hr. Franciszkowa Potocka — *Dyr. Mieczysław Seifert*

Halina Klugerowa — *Dr. Władysław Kluger*

Hr. Władysławowa Zamoyska

Bilety wstępu po 2 Zł od osoby przy kasie, za okazaniem niniejszego zaproszenia

DRUK

JWP.

Dr. Klemens Bąkowski

Kraków

Św. Jana 12.



69



ZAPROSZENIE

Służy jako bezpłatny
bilet wstępu.



PROGRAM

CZĘŚCI MUZYKALNO-WOKALNEJ

Pod kierownictwem Pani Prof. L. GRODZICKIEJ
Opiekunki Inwalidów W. P.

1. Orkiestra 1-go Baonu Mostowego.
2. Ks. Dyr. WŁ. STAICH (przemówienie).
3. Chór męski „HEINAŁ“ pod Kier. Prof. T. BLOCHOWEJ.
4. Józef Aleks. GAŁUSZKA autorecytacja pod tyt.: „Królowie Dziadowie“.
5. Art. Opery M. MŚCIWOJEWSKA arje i pieśni polskie.
6. P. P. SUCHECKI, RUSSIL, prof. L. GRODZICKA — Duet. na 2 trąbki (skrzydłówki) i fortepjan.
7. St. PĄWLUK Wiceprezes Zarz. Gł. Legji Inwalidów Wojsk Polskich Warszawa, — podziękowanie uczestnikom.
8. Film p. t. „ALASKA“.
9. Orkiestra.

Konto P. K. O. Nr. 408.244 „SWIETLICA“.
Legja Inwalidów Wojsk Polskich—Warszawska L. 16



KOMITET UFUNDOWANIA ŚWIETLICY LEGJI INWALIDÓW WOJSK POLSKICH W KRAKOWIE
POD PROTEKTORATEM
JWPANA PREZYDENTA STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA I SENATORA INŻ. K. ROLLEGO
ORAZ JEGO MAŁŻONKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWP.

NA

PRZEDSTAWIENIE GALOWE

KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W KINOTEATRZE »UCIECHA« W NIEDZIELĘ, DNIA 1. XII. O GODZ. 11 PRZEDPOŁ.

WYŚWIETLANA BĘDZIE:

1. CZĘŚĆ KONCERTOWA — Film ALASKA

ZARZĄD KOMITETU:

PREZYDENT I SENATOR INŻ. K. ROLLE Z MAŁŻONKĄ

PROF. A. FALISZEWSKI, K. TÖKÖLLY, J. OZAIST, B. SIKORSKI, DR. ST. PAWLUK, W. SKRZYNIARZ, M. CYBULSKI.

PRZY WEJŚCIU UPRASZA SIĘ OKAZAĆ ZAPROSZENIE

Chętnym ofiarodawcom

Przy niniejszem zaproszeniu załącza się czek celem przesłania odpowiedniego datku na świetlicę.

Za datki chociażby najskromniejsze serdecznie dziękujemy.

Konto P. K. O. Nr. 408.244 „ŚWIETLICA“.

71



Z A P R O S Z E N I E

Służy jako bezpłatny
bilet wstępu.



PROGRAM

CZĘŚCI MUZYKALNO-WOKALNEJ

Pod kierownictwem Pani Prof. L. GRODZICKIEJ

Opiekunki Inwalidów W. P.

1. Orkiestra 1-go Baonu Mostowego.
2. Ks. Dyr. WŁ. STAICH (przemówienie).
3. Chór męski „HEINAŁ" pod Kier. Prof. T. BLOCHOWEJ.
4. Józef Aleks. GAŁUSZKA autorecytacja pod tyt.: „Królowie Dziadowie".
5. Art. Opery M. MŚCIWOJEWSKA arje i pieśni polskie.
6. P. P. SUCHECKI, RUSSIL, prof. L. GRODZICKA — Duet. na 2 trąbki (skrzydłówki) i fortepjan.
7. St. PĄWLUK Wiceprezes Zarz. Gł. Legji Inwalidów Wojsk Polskich Warszawa, — podziękowanie uczestnikom.
8. Film p. t. „ALASKA".
9. Orkiestra.

Konto P. K. O. Nr. 408.244 „SWIETLICA".

Legja Inwalidów Wojsk Polskich—Warszawska L. 16



KOMITET UFUNDOWANIA ŚWIETLICY LEGJI INWAŁIDÓW WOJSK POLSKICH W KRAKOWIE
POD PROTEKTORATEM
JWPANA PREZYDENTA STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA I SENATORA INŻ. K. ROLLEGO
ORAZ JEGO MAŁŻONKI

MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ JWP.

NA

PRZEDSTAWIENIE GALOWE

KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ W KINOTEATRZE »UCIECHA« W NIEDZIELĘ, DNIA 1. XII. O GODZ. 11 PRZEDPOŁ.

WYŚWIETLANA BĘDZIE:

1. CZĘŚĆ KONCERTOWA — Film ALASKA

ZARZĄD KOMITETU:

PREZYDENT I SENATOR INŻ. K. ROLLE Z MAŁŻONKĄ
PROF. A. FALISZEWSKI, K. TÖKÖLLY, J. OZAIST, B. SIKORSKI, DR. ST. PAWLUK, W. SKRZYNIARZ, M. CYBULSKI.

PRZY WEJŚCIU UPRASZA SIĘ OKAZAĆ ZAPROSZENIE

Chętnym ofiarodawcom

Przy niniejszem zaproszeniu załącza się czek celem przesłania odpowiedniego datku na świetlicę.

Za datki chociażby najskromniejsze serdecznie dziękujemy.

Konto P. K. O. Nr. 408.244 „ŚWIETLICA“.

73

TEATR REWJI „PANTERA“ UL. RAJSKA 12
TELEFON 2697.

W P. ....

KIEROWNICTWO TEATRU REWJI „PANTERA“ MA ZASZCZYT POWIADOMIĆ, IŻ

INAUGURACJA TEATRU

NASTĄPI W SOBOTĘ 7 GRUDNIA 1929 O GODZ. 7·15 WIECZÓR.

MAMY NADZIEJĘ, IŻ SZANOWNY PAN, JAKO SZCZERY ZWOLENNIK TEATRU, ZECHCE USILNIE POPRZEĆ TĘ NOWOPOWSTAŁĄ PLACÓWKĘ.

KIEROWNICTWO „PANTERY“

Bilety są do nabycia w handlu W. P. Rudnickiego Linja A — B, a w dniu spektaklu w kasie teatru.

74

MAMY ZASZCZYT PROSIĆ J. W. P. NA WYSTAWĘ ZRZESZENIA ARTYSTÓW PLASTYKÓW „KWADRYGA" KTÓREJ OTWARCIE NASTĄPI 8 GRUDNIA B. R. W SALACH PAŁACU TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH PL. SZCZEPAŃSKI.

ZRZESZ. ART. PLAST.
„KWADRYGA"

75

Dyrekcja

Krakowskiego Oddziału

Banku Gospodarstwa Krajowego

przesyła najlepsze życzenia

z okazji Świąt i

Nowego Roku 1930.

Kraków, w grudniu 1929 r.

76

Honorowy Komitet balowy w Krakowie na rzecz budowy domu dla szeregowych P. P.

Aksentowicz Prof. Akad. Sztuk Pięknych, Dr. Bujwid Prof. Weter., Bold Pułkownik, Bollandowie Dyr. W. St. H., Berling Mjr. Sztabu Gen., Inż. Blühbaum, Dobija Mieczysław Dyr., Dorawski Dyr. Kasy Oszczęd., Dobija Kazimierz Dyr., Dr. Dybowscy pos., Dr. Estreicherowie Stan. Rekt., Dr. Estreicherowie Tad. Prof. Un., Fischerowie, Fabiański art. malarz, Firlowie Dyr. Zw. Ekon. Kół. Roln., Fuglewiczowie Gen., Gąsieccy Gener., Dr. Gawroński Dyr. Banku Kraj., Gibaszewski, Grabowski prez. apl., Baron Götz, Gałęzowski Rekt. Uniw., Hr. Hodkiewiczowie, Dr. Jaroscy Prof. Uniw., Dr. Jaworscy Prof. Uniw., Jednowska, Dr. Jurczyński Dyr. Tow. Żegl., Dr. Kalczyński Prokurator, Kolankowski Pułk., Komorowski art. teatru Słow., Dr. Korolewicz Pułk., Kruk-Szuster Pułk., Inż. Krauzowie Rekt. Akad. Górn., Kostrzewscy Pułk., Dr. Krzyżanowscy Prof. Uniw. i poseł, Dr. Krzyżanowccy vice-prezes Sądu Apelacyjnego, Dr. Kostaneccy Rekt. Uniw., Dr. Kumaniewscy Minist. Prof. Uniw., Dr. Kwiatkowscy, Baron Konopka, Laszczka Prof. Akad. Sztuk Piękn., Lubaszek Dyr. Tow. Wzaj Ubezp., Hr. Lubieńscy, Lewandowski Dyr. Banku Spół. Zarob., Inż. Lis, Dr. Landau Rafael, Mazankowa, Mond Pułk., Miarczyński art. teatru Słow., Michalski Dyr. Banku Spół. Zarob., Dr. Maiss Wiceprez. Izby Handl., Makowski Pułk., Dr. Macho Nacz. Wydz. Wojew., Dr. Nowakowie Rekt. Uniw., Inż. Nowotny Prof. Akad. Górn., Nowakowski dyr. teatru Słow., Noworolski, Ogorzały, Pliszewski Dyr. Banku Ziemsk., Dr. Piotrowski Pułk., Dr. Pilizowie Prof. Uniw., Piasecbi Dyr., Pachoński Dyr. sem., Dr. Prochowski, Puskarczyk ref. woj., Rymarowie Prof., Raszka Dyr. szkoły Przem., Dr. Salamonowicz Pułk., Śledzińscy Dyr. Zw. Ekon. Kół. Roln., Dr. Szczepańscy Kazim., Inż. Saifert Dyr. Gaz., Smorawińscy Gen., Szadekowa, Schramerowa, Dr. Söhnel, Hr. Tyszkiewiczowa, Dr. Trammer prez. Izby Adw., Dr. Turkowa, Wilczyński Jan, Dr. Wolaniecki Ref. Wojew., Włodzinowski Prez. Art. Malarz., Wołkowski, Dr. Witkoszowie Prof. Uniw., Dr. Zieleniewski, Inż. Zieleniewski Dyrektor fabryki, Filipkiewiczowie Stef. Art. Malarz, Zamorski Dyr. Fabr. Tytoniu.

ZAKŁ. GRAF. KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE

Citta del Vaticano.

77

Citta del Vaticano, obecne państwo papieskie nie obejmuje wprawdzie wiele więcej, jak dotychczasowy obręb Watykanu. I w granicach zaznaczonych na naszym planie trzeba zaznaczyć jeszcze pewne wyjątki, jak to np, że choć granica państwa papieskiego dochodzi do Piazza Rusticueci, to przecież olbrzymi plac św. Piotra podlegać będzie rodzajowi condominium. Dostęp wolny ma mieć tam nietylko publiczność, ale i władze bezpieczeństwa włoskie. Podobnie też z grupy budynków przy via S. Uffizio tylko sam budynek S. Uffizio podlegać będzie jurysdykcji papieskiej. Niemniej wszakże jest to znaczna zmiana na korzyść rozszerzenia faktycznego sfery posiadania papieża. Każdy, kto był w Watykanie mógł stwierdzić, że teren, na którym funkcjonowały władze kurji zaczynał się właściwie u wielkiej bramy pałacu watykańskiego (zaznaczonego czarną barwą na planie), tj. u Portone di bronzo, a kończył się u zbiegu Viale di Belvedere i via della Fondamenta. Cały teren okalający Bazylikę św. Piotra znajdował się pod dozorem karabinierów włoskich, których posterunki cofną się dziś na plac św. Piotra, podczas gdy Szwajcarzy papiescy obejmą zapewne straż już u przejścia prowadzącego z Piazza della Sagrestia na Plac św. Piotra.

Teren przyznany państwu papieskiemu dzieli się na 4 główne części. Pierwsza to sama Bazylika św. Piotra, z której loggii, wychodzącej na plac będzie odtąd papież, tak jak przez wieki, błogosławił znowu urbi et orbi, oraz przylegająca do Bazyliki na lewo grupa budynków. Drugą stanowi pałac Watykański, którego czarno zaznaczone na planie kontury otaczają z dwóch stron wspaniały dziedziniec San Damazo stanowiący zarazem koniec drogi kołowej do pałaców. Pojazdy osób, przybywających na posłuchanie lub w sprawach urzędowych do Watykanu objeżdżają bowiem Bazylikę św. Piotra i przez wąskie dziedzińce stanowiące przedłużenie via della Fondamenta wjeżdżają na dziedziniec San Damaso, na planie oznaczony prostokątem, otoczonym z trzech stron kreskowaniem, zaznaczającem słynne loggie Rafaela. Tą samą drogę odbywają osoby dojeżdżające do zbiorów i muzeów watykańskich, skręcając wszakże w długą Viale di Belvedere, przy której znajduje się wejście do Bibljoteki i Archiwum watykańskiego, a na końcu której mieści się wejście do Muzeów, położonych za wspaniałym dziedzińcem della Pigna. Dziedziniec di Belvedere ma charakter służbowy. Tu odbywają się ćwiczenia gwardji szwajcarskiej, tu obok drogi, prowadzącej w stronę Porta S. Anna (w kierunku via di Porta Angelica) mieści się dziś garaż automobilów (po skasowaniu zbytecznych stajni) oraz biura pomocnicze, kancelarje, mieszkania służby i koszary.

Trzecią część stanowią ogrody watykańskie, które w ścisłem tego słowa znaczeniu obejmują przestrzeń objętą na planie napisem Giardini Vaticani i dalej od niego na prawo aż do muru granicznego. W tej części ogrodów mieściła się niedawno wielka wystawa misyjna, która dała początek wspaniałemu Muzeum misyjnemu, mieszczącemu się obecnie w pałacu Lateraneńskim.

Pozostała część ogrodów watykańskich w stronę okalających murów zewnętrznych nie ma już tego charakteru wspaniałego parku co poprzednia i jest terenem na którym w razie potrzeby pomieścić się będą mogły nowe, potrzebne Watykanowi budynki. W każdym razie będzie tu zbudowana stacja kolejowa, która mieścić się będzie na terenie ogrodów poza Piazza della Sagrestia. Od przebiegającej tuż prawie pod Watykanem linji kolejowej, łączącej Rzym z Viterbo, zbudowaną będzie bocznica 500—600 m. długa, do wybudowania której zobowiązał się rząd włoski. Stacja będzie posiadała kilka torów, z tych jeden kryty, dla pomieszczenia pociągu dworskiego papieża, mającego się składać z szeregu wagonów, z których jeden mieścić będzie kaplicę, drugi stanowić będzie sypialnię, trzeci zaś salon i pracownię Ojca św. Ponadto będzie osobny wagon dla orszaku wagon restauracyjny i 2 wagony bagażowe. Wedle wiadomości prasy włoskiej, najpóźniej do 15 dni rozpoczną się roboty nad nową linją kolejową.

W tej czwartej części terytorjum watykańskiego mieści się też dawna mennica (Zeccha), która bodaj puszczona będzie w ruch, gdyż jak słychać państwo papieskie wybić ma pewne swe monety oraz znaczki pocztowe. Prasa włoska podaje, że napis na nich ma brzmieć: „Stato della Città Vaticana". Jedne i drugie będą miały poza oczywiście znaczeniem pamiątkowem dla pielgrzymów i turystów, przybywających do Watykanu, znaczenie przedewszystkiem formalne, jako dokumentujące na zewnątrz suwerenność papieża w Città del Vaticano. Mówi się też o możliwości zbudowania na tychże terenach lotniska. W każdym zaś razie zbudowana ma być tam wielka nadawcza stacja radjowa.

...szeń: woj. Kwaśniewski, wicewojewoda Dr ...ch, prezydent miasta sen. Rolle, naczelnik wydziału bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego Wa...ki, przedstawiciele Federacji, Związku inwalidów i innych organizacyj. Obrady zagaił prezes okręgowego zarządu pos. Bolesław Pochmarski. Przemówienia powitalne wygłosili: kmdt. okręgu „Strzelca“ rtm. Naimski i prezes Związku inwalidów Dr Prostak, poczem prezes okręgu złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności za czas ubiegły. Przez aklamację złożono hołd p. Prezydentowi Rzplitej Ignacemu Mościckiemu i marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Równocześnie zjazd wyraził słowa gorącego współczucia dla p. Prezydenta Rzeczypospolitej i jego domu z powodu zgonu nieodżałowanej pamięci Dr Tadeusza Zwisłockiego, b. wiceprezesa zarządu głównego Związku Legjonistów, a ostatnio prezesa oddziału Zw. legjonistów w Chorzowie pod Tarnowem. Zjazd uchwalił szereg bardzo ważnych wniosków w sprawach ogólnych i organizacyjnych. M. in. uchwalono rezolucję, w której zjazd oświadcza, że w obecnej chwili dla dobra państwa, jakoteż ogółu obywateli, w szczególności dla warstw pracujących, najbardziej wskazaną jest droga współpracy wszystkich

szeregu Towarzystw mogących przygot... atrakcje o współpracę, a tą drogą zwraca się również do wszystkich osób, któreby miały pewne pomysły, czy też możność zorganizowania jakichkolwiek imprez o zgłaszanie ich do sekretarjatu komitetu (Biuro prezydjalne magistratu).

— **Targ na konie.** Na targowicę przy ul. Zabłocie spędzono na ostatni targ 152 koni. Płacono za sztukę pojazdowe od 300—500 zł, za pociągowe lekkie od 200—350, za rzeźne od 50—150 zł. Na rzeź miejscową sprzedano 26 koni. Ceny wykazywały tendencję zwyżkową.

KOMUNIKATY.

— **Racjonalna organizacja pracy umysłowej.** Odczyt na powyższy temat wygłosi Dr Jan Zieleniewski w piątek, dnia 22 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych, Sławkowska 6. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **Odczyt** Dr M. Morelowskiego pod tyt. „Rosja współczesna i zagadnienie kresowe“ odbędzie się w lokalu akademickiego Koła kresowego ul. Jabłonowskich 19, I p., dnia 22 bm., w piątek o godzinie 8 wieczór.

...Wreszcie ciemność zapadła, lecz z za kulis dał ...ię słyszeć głos improwizowanego Lindberga.

— Lampa ośle! Co zrobiliście z lampą? — ...Uratował sytuację stary Kiper, którego ogo...załą dłoń podniosła lampę ponad ekran, a ...w jej pomarańczowym świetle ukazała się ...symboliczna grupa. W środku na piedestale ...Lindberg w hełmie lotniczym, dokoła niego ...cztery kobiece postacie symbolizujące cztery ...części świata, z których jedną była Herta Kerr. ...Wszystkie figury zastygły w bezruchu i wy...glądały jak posągi, orkiestra zagrała hymn: „Oto idzie zdobywca“ i cała sala powstała, od ...autów począwszy, lecz Oliwja słyszała tylko ...świeszczotliwy głosik Onyks:

— Jakie to wzruszające! — i czuła się upo...korzoną.

„Onyks oczywiście musi zawsze wszystko ...popsuć, ma do tego pasję“. — Stwierdziwszy ... z goryczą, zdobyła się jednak na determina...cję i oznajmiła towarzystwu. „Następnym nu...merem programu miał być stary marynarz ... ballady, lecz że nie mogliśmy dostać alba...trosa, obraz ten zastąpiony będzie innym: „Na...rodziny Wenus“.

— Czy słyszysz Le! — zachichotała Onyks — ...Narodziny Wenus, ależ to bajeczne.

Sir Lucjan zaś zwrócił się do Oliwji, mó...wiąc:

— Czy nie będzie to trochę za śmiałe, na ta... wiejską publiczność...

— Och wujaszku, nie miej obawy, aby to ...było coś w rodzaju Wenus z Folies bergères.

Izaakstein zdawał się nasłuchiwać z kurtua...zją, lecz Oliwja wiedziała, co ma o tem my...śleć. Cała kompanja marzy tylko, by się stąd ...jak najprędzej wydostać i będą opowiadać to ...samo, co o pokazie w Folkestone.

— Moja najmłodsza Wenus zrodzona z pia...ny morskiej, nie zgorszy z pewnością najsu...rowszego moralisty. Ale wybaczcie państwo, ...muszę pójść za kulisy, gdzie jestem potrzebną, a tymczasem niech kto zapowie z estrady zmianę programu, bo inaczej moja najmłodsza Wenus będzie wzięta za „Starego marynarza“. Tess droga, możebyś teraz zagrała.

Wzruszenia, jakich doznawała Oliwja, nie pozwoliły jej dosłyszeć łoskotu nowego nadjeżdżającego samochodu, za to gdy szła za kulisy, spotkała się we drzwiach z wysokim brunetem nieco opalonym, który zawołał na jej widok:

— Hallo Oliwjo!

— Ach! to ty, R. E.!

— Tak, to ja.

Wyglądał świetnie i oryginalnie, z cerą tak śniadą, że przy niej zęby i białka oczu świeciły połyskliwie. Uścisnęli sobie ręce z Oliwją, jakby się wczoraj rozstali.

— Przyjechałem, jak mogłem najprędzej; droga z Folkestona, jak wiesz, nieosobliwa, ale że wuj Lucjan powiedział mi w Londynie, że dajesz jakąś super produkcję...

— Powiedz raczej, super-fiasco — odrzekła Oliwja — wolałabym była wcale nie zaczynać. Ale wejdź, proszę, jest dla ciebie miejsce w pierwszym rzędzie, obok wuja Lucjana.

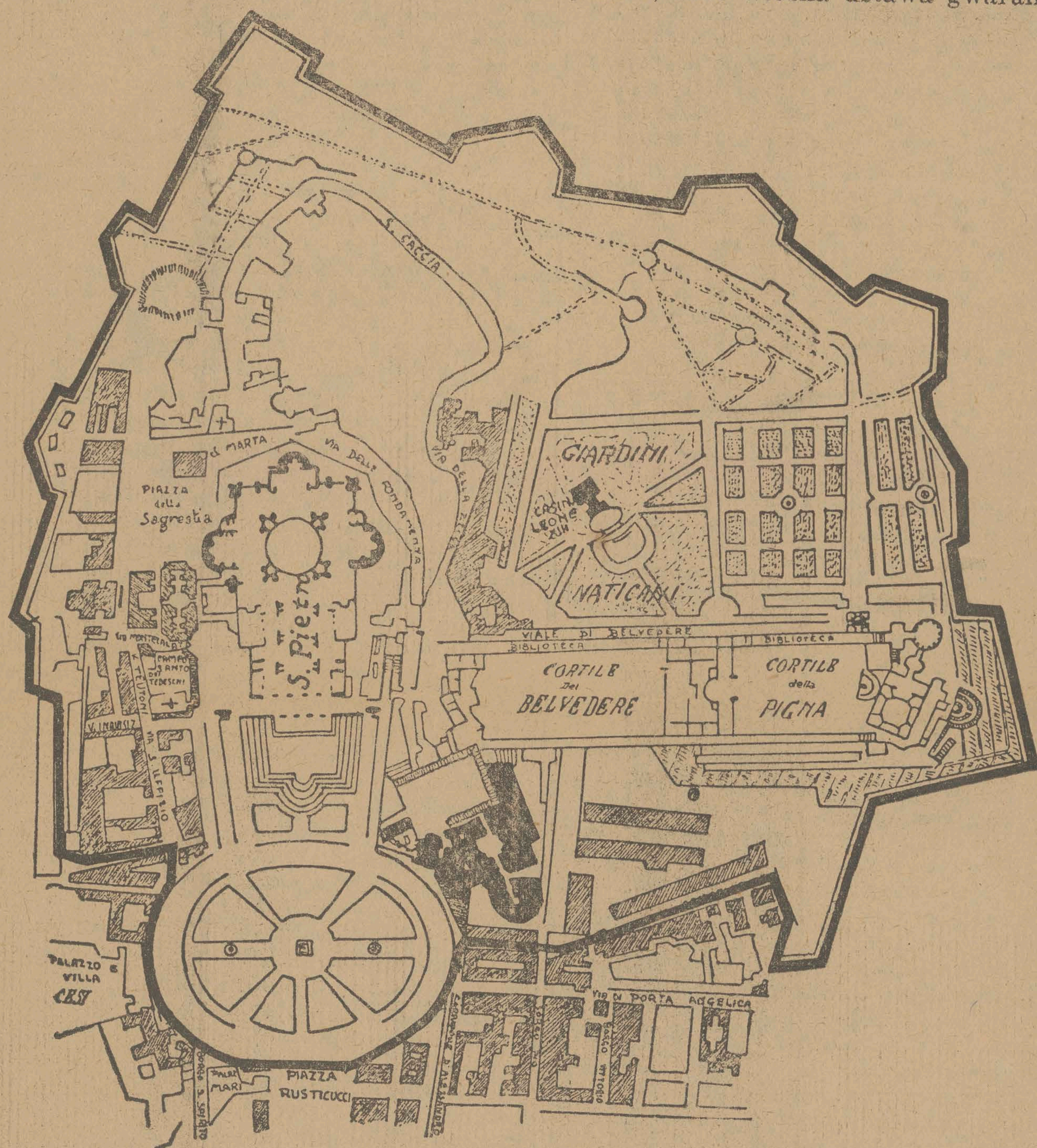
Wysoka postać wsunęła się przed estradę i Oliwja widziała odedrzwi, jak Robert witał się z sir Lucjanem. Widziała także grzeczne skinienie płomiennej główki, jakiem Onyks raczyła pozdrowić dawnego wielbiciela.

— Tego jeszcze brakowało — pomyślała — będzie siedział przy niej i to teraz, kiedy tak wyprzystojniał. Dobry Boże, poco ta utrapiona Onyks narzuciła nam siebie i swoją kompanję.

Pani Tess Owen Jones zaczynała właśnie jakieś pot pouri najmelodyjniejszych pieśni miłosnych. Zgaszono światła w sali, a zostawiając te tylko, które płonęły przed ekranem i ktoś zapowiedział głośno: „Narodziny Wenus“ Kupidyn pan Godfryd Faerne. Wenus — miss Maura Higgins.

(C. d. n.)

Prócz wspomnianego wyżej pałacu Sant' Uffizio, czyli najwyższego trybunału w kwestjach wiary, ma się ponadto cieszyć eksterytorjalnością także obszar villa Gabrielli, widnej z Watykanu, bo znajdującej się na zboczu wzgórza Gianicolo od strony św. Piotra. W r. 1924 obszar ten nabyty został dla kongregacji de Propaganda Fide, która przeniosła się tu z pałacu na Piazza di Spagna; obecnie budują się tam obszerne gmachy, mające pomieścić alumnów kongregacji, jak wiadomo przeznaczonych dla prac misyjnych oraz gmach dla Kollegium amerykańskiego.



Poza bazylikami patrjarchalnemi i Lateranem w Rzymie, prawo eksterytorjalności przyznane zostało także jedynemu pałacowi papieskiemu poza Rzymem, tj. siedzibie letniej w Castel Gandolfo w górach Albańskich, będących jak wiadomo, od wieków letniskiem Rzymu. Pałac ten wzniesiony został przez Urbana VIII, a rozszerzony przez Aleksandra VII i Klemensa XIII. Ostatnim papieżem, który tam bawił, był Pius IX w r. 1869, gdyż po r. 1870 ani on ani jego następcy nie mogli korzystać z pałacu, choć włoska ustawa gwarancyjna im go przyznawała. Pius XI postanowił użyć go za miejsce odpoczynku dla dostojników kościelnych. Obecnie pałac nad jeziorem Albańskiem wróci do dawnego przeznaczenia, a pakt lateraneński przewiduje możność rozszerzenia go, gdyż dzisiaj już nie odpowiadałby potrzebom dworu papieskiego. Niewiadomo oczywiście, czy Pius XI zechce spędzić miesiące letnie w Castel Gandolfo. W każdym razie, jak słychać, pierwszą podróżą papieża poza mury Watykanu, ma być podróż do prastarego opactwa benedyktyńskiego w Monte Cassino (w stronę Neapolu), które w tym roku święcić ma 14 wieków swego istnienia.

ny i do rozstrzygania tych sprzeczności — właszcza, że praktyka wskazuje, iż ilość ich yła minimalna. Przyznaje to zresztą prof. Mogilnicki, a jeżeli przez okres 8 lat było aż „kila" rozbieżności, to nie może to w niczem przemawiać za koncepcją projektu. Jedyna istotna aprawdę sprzeczność w orzecznictwie powstaa ex re interpretacji art. 126 ust. 2 konstytuji, a inne nie miały ogólnego i istotnego znaenia. Możnaby nawet bronić zdania, że taka iejednolitość ma również i swoje dobre strony jako bodziec postępu prawa; dlaczegóż np. ikt nie dąży do zniesienia Najwyższego Sądu ojskowego, mimo możliwych sprzeczności między jego orzecznictwem a orzecznictwem zby karnej Sądu Najwyższego? A że projektoany sposób rozwiązania sprawy nie jest zczęśliwy, świadczy doskonale prawnikom raktycznym znany fakt, iż poszczególne Izby ądu Najwyższego, a nawet poszczególne komlety sędziowskie w łonie jednej Izby wydają ziesiątki razy najzupełniej sprzeczne ze soą orzeczenia. Tylko więc odpowiedni dobór ędziów i odpowiednie ukształtowanie sądów noże rzecz naprawić. A drugi i ostatni argunent oszczędnościowy również nie uderza wcae w sedno zagadnienia, skoro powiedzieliśmy iż, że kwestja oszczędności nie może i nie poinna istnieć przy budowie zrębów państwoości, bo bez sądownictwa administracyjnego iema praworządności, tak jak bez armji niea pewności granic, a bez policji bezpieczeńtwa wewnętrznego; nadto pierwszy z rzędu rezes Najwyższego Trybunału Administracyjego w Polsce, Dr Sawicki, wykazał już dość obitnie w swej pracy jeszcze w r. 1920, iż autrjacki Trybunał Administracyjny mniej obiążał budżet państwowy, niż złączone w większości integralnie z sądami powszechnemi sąownictwo administracyjne w Belgji.

Nie przekonywują nas więc przytoczone arumenty zwłaszcza, iż projekt, o którym moa, nie naprawia nawet dotychczasowego błęu, polegającego na tem, że art. 73 konstytucji nieści się w dziale o „Władzy wykonawczej", nimo, iż przeważające zdanie literatury prawej uznaje sądy administracyjne za poddział ymiaru sprawiedliwości, a więc za sądy w naterjalnem znaczeniu tego pojęcia. Mimo naarzającej się okazji, skoro Najw. Tryb. Adm. hce się włączyć w skład Sądu Najwyższego, więc bezwątpienia władzy sądowej, pozotawia projekt adw. Konica art. 73 w nowem rzmieniu w dziale o „Władzy wykonawczej", popełniając tem oczywistą, mojem zdaniem, niekonsekwencję.

Nie mogąc w krótkim artykule wyczerpać ogromnie skomplikowanego problemu, konkluluję: nie znosić, lecz rozbudowywać; w imię praworządności nowa konstytucja musi stworzyć wieloinstancyjne sądownictwo administracyjne, oddzielone w swej strukturze tak od administracji, jak od sądów powszechnych. W żadnym zaś razie nie wolno psuć tego, co doąd z nakładem tak ogromnego trudu zbudowane zostało.

Profesor Mogilnicki jeszcze przed 30 laty w swoich „Sądach Administracyjnych" dał wyraz przekonaniu, że sądy administracyjne są formą przejściową i znikną na korzyść Izb spe-

cie nie zastał mnie. Chcąc przyspieszyć załatwienie pilnej dla niego sprawy, wybieram się nazajutrz do jego biura (jest on urzędnikiem) i na odwrót ja go nie zastaję, choć jest właśnie godzina urzędowa, o której „stronom" obwieszcza napis wielkiemi literami, umieszczony na drzwiach. Za kilka dni przychodzę jeszcze raz, znów naprożno. Po tygodniu zetknęliśmy się przypadkowo u kogoś trzeciego i w ten dopiero sposób sprawa została ubitą.

2. W czasie srożących się w lutym mrozów, udaję się do Biura Aprowizacyjnego w Magistracie krak., celem zasilenia z tego źródła mojego zapasu węgla, będącego na wyczerpaniu. Mimo natłoku osób z podobnemi intencjami, czekających w ogonku, urzędnik odnośny, człowiek niezmiernie miły, z uprzedzającą gotowością obiecuje mi dostarczyć kilkanaście cetnarów metrycznych w dniach najbliższych. Odchodzę uszczęśliwiony doznaną protekcją. Mija tydzień, nadzieja okazuje się złudzeniem. Odwiedzam ponownie mojego uprzejmego protektora, który wymawia się niespodziewanemi przeszkodami, i uroczyście zapewnia, że węgle są, i że wprawdzie nie cała żądana ilość, lecz parę centarów będzie mi dostawionych najdalej nazajutrz. Taka sama scena powtarza się raz jeszcze, a ja węgli jak nie mam —, tak nie mam. Poprostu dzięki mojej naiwności padłem ofiarą zbyt ugrzecznionego urzędnika, który zapewnie pracuje nad rozprawą naukową o przysłowiach, — i zbiera dowody na trafność przysłowia: „obiecanka, cacanka".

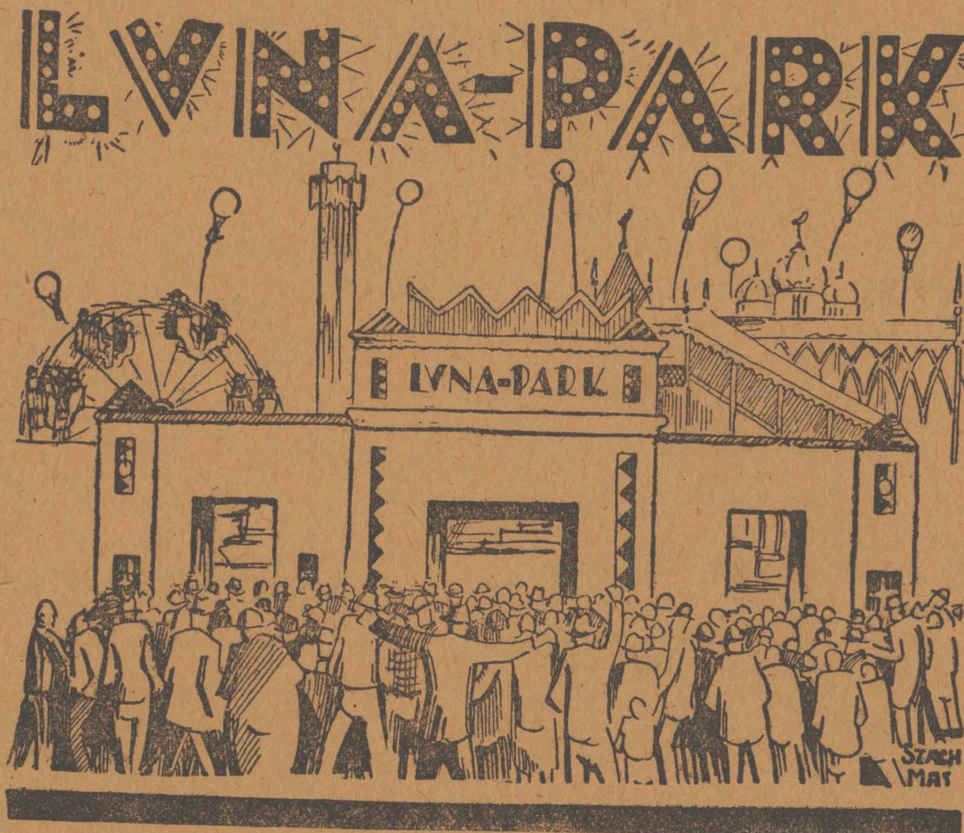
3. Tak straciłem 10 dni cennego czasu. Gdy już widmo zamienienia się w bryłę lodu zaglądało mi nie na żarty w oczy — szukając jakiejś jeszcze deski ratunku, spieszę do znanego mi zarządcy większej posiadłości, w przypuszczeniu, że może rozporządza zapasem opału, którego cząstką mógłby się ze mną podzielić.— „Ma pan szczęście — odpowiada — nadszedł mi właśnie transport węgla na stację. Sam dopilnuję jutro rano, by pan z niego dostał kilkanaście metrów; a gdyby zajść miała jaka trudność, dam znać przed południem, by był czas starania zwrócić w inną stronę". — Nowy zawód! Minął cały następny dzień, węgla ani śladu, wiadomości również ani znaku. A gdy nadchodziła niedziela, nie było co, jak tylko łapać po drodze przejeżdżającego „chłopa" i nabyć odeń parę cetnarów opału na wagę złota, lepiej odważonego niż czarne złoto, kupione jak ów przysłowiowy kot w worku.

4. Popsuły mi się dzwonki elektryczne w mieszkaniu. Dla pewności, że rychło zostaną naprawione, biegnę osobiście do znanej firmy instalatorskiej. Było to popołudniu. Obecny w sklepie dependent oświadcza, że przyśle montera niebawem. Gdy jeszcze odedrzwi powtórzyłem moje gorące zaklęcia, żeby tylko nie chybiła gwałtownie pożądana pomoc, pan subjekt, niemal urażony mojem niedowierzaniem co do tak niebywałego u nas pośpiechu, przyrzeka z godnością, że czem jest jego słowo, przekonam się najdalej za pół godziny. Chcąc dopilnować roboty, wracam do siebie; montera nie widać. Po paru godzinach oczekiwania, gdy już zbliża się czas wieczornego zamykania „interesów", biegnę raz jeszcze do sklepu. — Subjekta nie zastaję, poszedł do domu, tajemnice mojego żądania starannie zabierając ze

Tak jak zeszłego roku
W ŁUNAPARKU

Tu ktoś strzela, tam ktoś gra
Błyska złotem karuzela:
Wre zabawa, że aż ha.
Tutaj leży aligator,
W Pele Mele gości zator;
Tyle dziwów tam i tu.
Panna Mania miast na dole,
W górze na djabelskim kole
Pokazała swe dessous.
Krzyki piski samochody.
„Weż Pan rękę panie młody“
„Dalej niech się pan nie sili,“
„Pan się bardzo grubo myli,“
„To jest pańskie, a to moje.“
Małpy, psy i dziwolągi,
Przystrojone w ludzkie stroje
Robią harce niczem pstrągi.
Żywy upiór w ludzkiem ciele,
Fenomeny, Brzuchomówca,
Cudów magji bardzo wiele.
Wszystko dzieje się raz dwa
Wre zabawa, że aż ha.

Rzeczy dotychczas w Krakowie niewidziane



Rzeczy dotychczas w Krakowie niewidziane

Jesteś w złym humorze?

Zapomnisz o troskach, gdy przyjdziesz d z i ś a zabawisz się świetnie

W ŁUNAPARKU
NA BŁONIACH

Całkowita zmiana programu.

Druk Fischera, Grodzka 62